PAMIĘTNIKI

ALBRYCHTA STANISŁAWA

X. RADZIWIŁŁA

KANCLERZA W. LITEWSKIEGO.

Wydane z rękopismu

przez

Edwarda Raczyńskiego.

TOM I.

W POZNANIU 1839.
U braci Scherków.

BIBLIOTEKA
VNIWERSYTECKA
W POZNANIV

K 1554 II egz. ha

PAMIĘTNIKI

ALBRYCHTA STANISŁAWA

X. RADZIWIŁŁA

KANCLERZA W. LITEWSKIEGO.

Wydane z rękopismu

przez

Edwarda Raczyńskiego.

Tom I.

W Poznaniu 1839.
U braci Scherków.

400585 I/5.1

1949.K.5024

Drukowano u K. A. Pompejusza w Poznaniu.

Przedmowa.

W literaturze nadobnéj i umiejętnościach ściśle naukowych, nazwisko autora, okoliczności jego życia, jego stósunki, moralne nakoniec usposobienie, obojętnemi być mogą czytelnikowi; w tym bowiem razie wszystko to jest odrębném od dzieła. Inaczéj się rzecz ma z historyą. Tu pisarz przybiera na siebie charakter sędziego, który czyny ludzkie i pobudki do nich według swego sposobu pojmowania rzeczy, lub namiętności roztrząsa i potomności podaje. Tu w dziele przebijają się słabość, nikczemne widoki, drobne względy, wreszcie namiętności piszącego, alboli téż bezwzględność jego, bezstronność, i czysta, samolubstwem nie skażona dusza. Tak więc w historycznych dziełach odbija się jakby w zwierciedle obraz pisarza, i tenże pisarz, że tak powiem, w dzieło swoje się wciela. Nie powinno przeto być rzeczą obojętną, nim się do

czytania dzieła historycznego przystąpi, poznać wpierw jego autora, śledzić jakie pobudki piórem jego kierowały, czy zajmował w społeczności takie stanowisko, z któregoby mógł dogodnie widzieć aktorów opisywanego drammatu, czy wstąpiwszy w kręte ścieszki zabiegów ludzkich, nie zabłądził w tym labiryncie, nakoniec, czy się zrzekł samego siebie w celu poświęcenia się prawdzie. Tak poznawszy samego autora, poznamy oraz: czy jego podaniom, jego wyrokom ufać możemy, i ocalimy w opinii świata niejednę ofiarę złośliwego, namiętnego, lub opacznego sądu.

Temi i tym podobnemi wiedziony uwagami, postanowiłem na czele pamiętników, które obecnie wydaję, powiedzieć słów kilka o ich autorze.

Albrycht Stanisław Radziwiłł, pochodzący z starożytnego domu litewskiego książąt Radziwiłłów, urodził się roku 1592. z ojca kasztelana wileńskiego, i matki Myszczanki. Miał brata starszego Mikołaja, który w młodym wieku umarł, i siostrę, która przeorzyszą w zakonie Benedyktynek, w Nieświeżu była. Ród Radziwiłłów odznaczał się zawsze zamiłowaniem nauk i pobożnością. Tak i ojciec naszego Albrychta był uczony (posiadał bowiem między innemi 12 języków, a pomiędzy temi hebrajski tak dokładnie, że nim równie poprawnie jak ojczystym pisał), a przytem nabożny. Tokarski, biograf Albrychta, powiada w swojém rękopiśmie, że ojciec jego post wielkie corok odprawował w puszczy naliboskiéj, ciemné

i dzikiéj, gdzie przez 40 dni unikał wszelkiéj rozmowy i społeczeństwa ludzkiego, przepędzając cały czas na rozmyślaniu.

Albrycht Stanisław Radziwiłł w młodym bardzo wieku, wysłanym został od rodziców do Niemiec na naukę i dla ugruntowania się w wierze. W tém obojgu uczynił znaczne postępy. W 14. już bowiem wieku życia ukończył kurs filozofii i posiadał kilka języków. Poczém puścił się w podróż po krajach europejskich pod okiem i dozorem surowego ochmistrza, który najmniejszym słabościom młodzieńca nieprzebaczał i najniewinniejszych zabaw i rozrywek mu odmawiał, przyzwyczajając go do życia twardego i aż do drobnostek regularnego. Z takim ochmistrzem zwiedzenie Niemiec, Belgii, Holandyi, Szwajcaryi i Włoch, nie mogło bydź dla Albrychta bezowocném: rozszerzył on nabyte swoje w szkołach wiadomości, i nawykł do pracy, porządku, regularności i przezornego oszczędzania czasu i majątku. Z Włoch udał się do Paryża, gdzie polecony od Zygmunta III. miał przystęp na dworze królewskim, i w krótce dla ujmujących obyczajów swoich i nauki tak polubionym został, że wuj Maryi Ludwiki, żony Władysława IV. chciał go ożenić z siostrzenicą swoją. Już był dzień zaślubin naznaczony, gdy w młodym Radziwille odezwała się silnie miłość ojczyzny. Biograf jego Tokarski powiada, że Albrychtowi śniło się wtenczas, jakoby stał przed królem francuzkim; wtém przybywa Zygmunt III., bierze go za rękę i wyprowadza, mówiąc: „Nic

tu po tobie, ja twym królem jestem, idź za mną.“ Sen ten, który nie mógł być tylko skutkiem głęboko wpojonych uczuć młodzieńca, takie na umyśle jego zrobił wrażenie, że natychmiast postanowił zerwać związek, któryby go od ojczyzny na zawsze oddalił. Zrzeka się więc wszelkich widoków, jakie mu połączenie z jednym z pierwszych Francyi domów czynić mogło, i opuszcza potajemnie Paryż. Z wielkiém niebezpieczeństwem dostał się do portu i wsiadł na statek odchodzący do Gdańska w chwili, gdy pogoń za nim wysłana na brzegu morskim stanęła.

Skoro się pokazał w Warszawie młodzieniec rozsądny, uczony, układnych obyczajów, umiejący języki obce, a nadewszystko nabożny, musiał przypaść do smaku monarsze, który takie przymioty wysoko cenił. Jakoż Zygmunt III. wkrótce tak go polubił, że go uczynił uczestnikiem rady swojéj, do któréj tylko Bobolę, Jezuitów i kilka innych zaufanych osób przypuszczał, a umierając naznaczył go opiekunem swych młodszych dzieci. Nie szczędził téż dla niego łask swoich, albowiem dał mu natychmiast starostwo łuckie i pieczęć mniejszą księstwa litewskiego, lubo Radziwiłł natenczas żadnych jeszcze nie miał zasług i ledwie 25ty rok życia swego liczył. Co więcéj, Zygmunt zajął się jego domowym losem i ożenił go z bogatą wdową Działyńską, z domu Eyzenreich, posiadającą dożywociem starostwo gniewskie i znaczne kapitały. Za takie dobrodziejstwa Radziwiłł odwdzięczał się królowi, i radą i czynami mu się

wysługiwał. Młodemu Władysławowi, wybierającemu się na zwiedzenie obcych krajów towarzyszył w znaczeniu ochmistrza i czuwał pilnie nad krokami niedoświadczonego, a żywością wieku i namiętnościami unoszonego księcia. Pod Smoleńskiem (1611.) towarzyszył królowi z własnemi chorągwiami i pod Chocim liczne roty wyprawił.

Władysław IV. odziedziczył zaufanie i miłość swego ojca ku Albrychtowi Radziwiłłowi. W każdéj ważniejszéj sprawie używał jego rady, szukał jego pomocy. On był pośrednikiem w zatargach Władysława IV. z Gdańszczanami z powodu cła morskiego wynikłych; jemu dał monarcha ten chlubne polecenie przyjęcia na granicach państwa drugiéj małżonki swojéj Maryi Ludwiki. Radziwiłł otoczony trzynastu senatorami i liczném i pięknem rycerstwem witał królową w Oliwie, do Gdańska wspaniale ją wprowadził i przez 5 niedziel różne, coraz nowe zabawy obmyślał Francuzom chciwym rozrywek; a chociaż około 10,000 Polaków i Francuzów w mieście wtenczas się znajdowało, Radziwiłł potrafił powagą swoją i roztropnością zapobiedz najmniejszemu nawet nieporządkowi; co, zważając na owczesną burzliwość umysłów, nie jest małą zasługą.

Władysław IV. zstąpił zawcześnie dla ojczyzny do grobu; a kiedy za Jana Kazimierza niezliczone klęski runęły na Polskę, i kiedy prawi jéj synowie biegli na ratunek strapionéj matki, Radziwiłł nasz nie dał się w ślachetném tém współzawodnictwie

innym wyprzedzić. Długą rzeczą byłoby wyliczać wszystkie ofiary, które wtenczas ojczyznie złożył; ograniczę się przeto na wymienieniu ważniejszych. Gdy bunt kozacki szerzyć się począł, Radziwiłł wysłał okryty półk piechoty Weyherowi, wojewodzie malborskiemu, do Ołyki; półk ten doszedł tylko do Zamościa i przyczynił się znacznie do tego, że Kozacy twierdzy téj nie wzięli. Prócz tego wystawił Radziwiłł chorągiew kozacką pod rotmistrzem Jelskim, pancerną i pieszą węgierską, opłacając chorągwiom tym żołd z własnych dochodów. Na obronę powiatu pińskiego utworzył pewien oddział piechoty i opatrzył go w działa śpiżowe. Pod Zborowem, gdzie Kozacy oblegli Jana Kazimierza, znajdowała się dobrze okryta chorągiew dragońska Radziwiłła. Była i pod Beresteczkiem chorągiew jego rajtarska; w Ołyce utrzymywał wciąż znaczną załogę. Podczas wojny szwedzkiéj mieszkając w Gdańsku, senat tego miasta w wierności ku rzeczypospolitéj utrzymał i imieniem króla i rzeczypospolitéj układy z królem duńskim i Holendrami zawiązał. Król Jan Kazimierz, równie jak brat i ojciec jego, używał Radziwiłła do najważniejszych posług publicznych, a w najtrudniejszych okolicznościach jego rady zasięgał i nieraz w nagłéj potrzebie w nocy po niego posełał, mówiąc: „biegajcie, proście staruszka naszego kochanego, jego się musimy w téj trudności poradzić.“

Za takowe i tym podobne zasługi, monarchowie polscy obsypali Radziwiłła licznemi nagrodami. Z ich szczodrobliwości posiadał starostwa tu-

cholskie, lipnickie, kowieńskie, wielońskie, dowgskie i gieranowskie. Pan tak obszernych włości, które jeszcze pomnażały dobra znaczne przez niego nabyte (po rodzicach bowiem mały tylko majątek odziedziczył), używał dochodów z nich skromnie dla siebie, chojnie dla wiary swojéj, ojczyzny, dla sług, poddanych i dla cierpiącéj ludzkości. W Ołyce wzniósł i uposażył wspaniałą kollegiatę. W Pinczowie kollegium jezuickie. Wiele kościołów wzniósł z gruntu, inne naprawiał, przyozdabiał, lub w apparaty opatrywał. Chował dwór okazały, w którym młodzież uczoną i stateczną do posług ojczyznie sposobił. W wolniejszych od zatrudnień publicznych i domowych chwilach grywał z nią chętnie w szachy, zadawał i rozwięzywał zadane wzajem zapytania uczone. Wydając z frauncymeru żony swojéj pannę za mąż, zwykł był dawać jéj 1000 złt. owczesnych posagu, a prócz tego porządną wyprawę, 12 śrebrnych łyżek i łańcuszek złoty. Z domownikami i dworskimi obchodził się z prawdziwie chrześciańską względnością, a gdy go gniew niekiedy za daleko uniósł, starał się potem nagrodzić łagodnością ukrzywdzonemu słowem porywczém.

Ubogich był prawdziwym jałmużnikiem. Mieszkając w Ołyce, do stu nędznych pokarmem posilał. W Wilnie, Warszawie, lub Krakowie szpitale i klasztory co tydzień jałmużną zaopatrywał. Jezuitom prócz tego beczkę starego wina węgierskiego zwykł był corocznie posélać. Na majętności Jabłonnie zapisał 40,000 owczesnych złotych

polskich, od którejto summy przychód roczni przeznaczył na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, i tyleż z stanu wiejskiego. W starostwach swoich wzniósł lub naprawił wiele gmachów; z poddanymi obchodził się względnie i łaskawie. Tu, równie jak w dziedzicznych dobrach swoich utrzymywał wielkie stadniny, sprowadzając do nich konie tureckie, któremi swoich przyjaciół obdarzał, a dworzan końmi swego chowu.

Dwa razy wchodził w związki małżeńskie; raz z Reginą z domu bawarskiego Eyzenreich, wdową po Działyńskim wojewodzie kujawskim; drugi raz z Krystyną Lubomirską, wojewodzianką krakowską.

Najwydatniejszą cechą życia Albrychta Radziwiłła było zamiłowanie pracy i religijna żarliwość. Duchem jéj przejęty, Stanisław Albrycht Radziwiłł wolne chwile od zatrudnień publicznych i domowych poświęcał piśmiennictwu dzieł pobożnych, których tu spis umieszczamy:

1) *Słonecznik.* X. Drexeliusza, z łacińskiego przełożony.
2) *De laudibus Deiparae virginis.* 1635.
3) *Suspirium animae.* Cracoviae 1639.
4) *Elogium duodecem virtutum Deiparae.* 1655.
5) *Żywoty świętych.* 1653.
6) *Historia passionis Christi.* Varsoviae 1555.
7) *Dyskurs nabożny z kilku słów wzięty o wystawieniu N. Panny Maryi.* W Krakowie r. 1650.
8) *Tłumaczenie Gennadiusa Scholaryusa* i t. d.

Lecz dzieła, które Radziwiłł podobno mniéj cenił, a które mu w rzędzie naszych pisarzy historycznych niepoślednie zapewniają miejsce, są dwa następujące: 1) *De rebus Sigismundi tertii* i 2) *Pamiętniki rzeczy znaczniejszych, które się działy w Polsce od śmierci Zygmunta III.*, to jest od r. 1632., do r. 1652. Obadwa były dotąd w rękopismach. Pierwsze uważane nawet było za stracone; szczęśliwém zdarzeniem odkryłem je w jednéj z ostatnich podróży moich. Wydając dziś drugie na widok publiczny, rzucę tu kilka nad niém uwag.

Z umieszczonéj dopiero biografii Albrychta Stanisława Radziwiłła poznał zapewne czytelnik, ile po jego pracy spodziewać się może; jakoż pamiętniki te należą do najlepszych dzieł historycznych w języku naszym. Prawy, szlachetny charakter pisarza wycisnął się w dziele jego; a lubo zbywało mu może na owym przenikliwym sądzie i znajomości serca ludzkiego, jaką się słusznie współczesny jemu historyk Piasecki szczyci; wynagradza to przecież w dziełach swoich nieposzlakowaną bezstronnością, oraz obfitością faktów i żywemi obrazami zdarzeń i obyczajów. Wszakże, będąc człowiekiem, nie mógł być wolnym Radziwiłł od słabości: bezstronność jego tłumiła w nim niekiedy żarliwość religijna, a tak prawy ów Polak, który się wbrew owczesnym opiniom tak gorliwie zastawiał za swobodami miast i ludu, za powagą monarchy i dobrem kraju, ilekroć na obradach wszczęła się kwestya o różnowiercach, bezwzględny na szkodliwe ztąd dla kraju skutki, su-

rowo na nich nastawał. Nie należy atoli o to winić znakomitego męża: byłto bowiem odgłos wrażeń w młodości powziętych, wrażeń silniejszych nad sam rozum; odgłos lubo błędny, lecz z przekonania pochodzący.

Pamiętniki Radziwiłła pisane są w sposobie Dyaryusza. Forma takowa nadaje dziełu nieskończoną rozmaitość, bo może dotykać najdrobniejszych i najpotoczniejszych szczegółów. Dla tego też pamiętniki Radziwiłła ważnemi nigdy być nie przestaną dla historyka, chcącego poznać ducha, obyczaje, cywilizacyą i życie umysłowe narodu za panowania Władysława IV. i Jana Kazimierza. Pisane one były przez autora po łacinie, na język zaś polski przełożone zostały przez wnuka jego, książęcia Hieronima Radziwiłła, żyjącego na początku 18. wieku.

Stanisław Albrycht zakończył pełne zasług życie w Gdańsku w czasie, kiedy jego mądre rady były królowi i ojczyznie najpotrzebniejszemi, to jest wśród wojny z Szwedami, dnia 12. Listopada 1656. roku.

Wydawca.

ROK PAŃSKI 1632.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Świątobliwa śmierć Zygmunta trzeciego pana i dobrodzieja mego, okazyą mi była do pisania tego memoryału; pobudzały mnie bowiem jego dobrodziejstwa, abym będąc przytomnym jego świątobliwéj śmierci, onę opisał i pamięci potomnych wieków podał. Świątobliwy ten król po śmierci Konstancyi królowéj, żony swéj, wszelkie uciechy światowe pożegnał, i owszem śmierć królowéj za uznaniem wszystkich, początkiem śmierci królowi była.

Tymczasem ja, nimem na sejm do Warszawy wyjechał, dnia 20. Stycznia wybrałem się w drogę do Pińska na objęcie starostwa tego, mnie z łaski Boskiéj od króla konferowanego. Zima natenczas niestateczna przy odmianie deszczów i śniegów niebezpieczną nam uczyniła drogę przez stawy, rzeki i błota; jednak jednéj nocy tęgi mróz to sprawił, że z całą liczną gromadą assystencyi mojéj, w towarzystwie brata mego kawalera maltańskiego [1]) więcéj niż w sto zimowych sań one szczęśliwie przebyłem i do Pińska przybyłem.

Od przysięgi za zgodą wszystkich uwolniony byłem. Słuchane tylko były przysięgi urzędników grodzkich. Zabawiłem się w Pińsku tydzień jeden, po którym, gdym do Nieświża za powrotem wyjeżdżał, dwóch urzędników pińskich Fiedziuszko chorąży piński i Jelski tegóż powiatu wojski, okrutnie się zwadzili, których chciałem pogodzić lecz krótkość czasu na wyjeździe moim do doskonałego

1) Było Karól, książę Radziwił, kommandor poznański.

zjednoczenia skutku niedopuściła, obiecali jednak obadwaj na powrót mój z Nieświża spokojnie czekać.

29. Stycznia pan Fiedziuszko z liczną gromadą zbrojnych napada na Jelskiego z Pińska wyjeżdżającego, którego okrutnie rozsiekawszy, do domu swego pojechał i tam wolno siedział; aż na przyszły rok pomsta boska go spotkała, gdy na zamku pińskim był złapany, z niebezpieczeństwem życia urzędników moich, i był trzeciego dnia za dekretem ścięty. Ta exekucya wiele trudności za sobą pociągnęła, które aż przez dekret trybunalski są zniesione.

MIESIĄC LUTY.

Sejm ostatni był naznaczony od króla IMCi. na dzień 11. Marca; sejmiki zaś przedsejmowe miały się odprawować po województwach i powiatach 15. Marca, na których, abym ja był przytomny, na uspokojenie ślachty, z Nieświża wróciłem się do Pińska i szczęśliwie dnia 19. Lutego sessya zaczęła się, i spokojnie się skończyła przy przytomności kasztelana nowogrodzkiego i przy licznem zgromadzeniu urzędników i ślachty.

23. Lutego puściłem się prosto w drogę do Warszawy przez Brześć Litewski, gdzie z wojewodą wileńskim Sapiehą konferowałem o rzeczach następującego sejmu. Wiele bowiem rzeczy prawie niepodobnych głoszono o pretensyach królewskich, których w saméj rzeczy nie było, i one z czasem zniknęły.

W Niemczech wielce się temi czasy powodziło Gustawowi, królowi szwedzkiemu, który zwyciężywszy pod Lipskim Tilliusza generała cesarskiego, Bamberg, Herbipolim, Frankfurt nad Menem, Moguncyą opanował, naczynia złote i śrebne z kościołów pobrał, klasztory panien, Bogu poświęconych, otworzył i od ślubów je uwolnił. Nigdy w takiem cesarz nie był niebezpieczeństwie jako natenczas z wojska będąc ogołocony, i pewnieby już po nim było, gdyby Gustaw był do Wiednia pospieszył, a nie zatrzymał się licząc bogate łupy z kościołów i skar-

bów biskupich wydarte. A tymczasem miał cesarz czas wojsko zebrać, jako o tém obszerniéj opiszą historycy niemieccy.

MIESIĄC MARZEC.

Dnia 4. przybyłem do Warszawy, którego dnia ś: Kazimierzowi poświęconego nabożeństwem w kościele się bawiłem.

Dnia 5. przypuszczony jestem do przywitania króla IMCi. starością i boleścią umysłu znędzonego. Radość wemnie wzbudzała przytomność pańska; smutek zaś kompassya czyniła nad strapionym królem. Przybyli też i inni senatorowie, jako to podkanclerzy koronny Zamojski, biskupów trzech i. t. d.

D. 7. Arnoldinus, poseł cesarski wjechał do Warszawy, który nazajutrz miał prywatną audyencyą u króla.

D. 10. Marca marszałkowie kr. Opalinski i Przyjemski, skoro do Warszawy przybyli, wnet wstąpili do mnie, upraszając, abym powagą moją litewskich posłów pociągnął na promowowanie P. Żegockiego, sędziego wschowskiego do marszałkowskiéj laski, która przypadała na prowincyą wielkopolską, i lubo ten Żegocki, będąc dyrektorem sejmu toruńskiego Litwie się był naprzykrzył, jednakże na prożbę marszałków to sprawiłem, że dnia jedenastego tego miesiąca a pierwszego sejmowania tenże był obrany.

D. 12. Jedna propozycya zaczęła i skończyła sessyą.

D. 13. Trzech biskupów kujawski,[1]) poznański[2]) i płocki,[3]) wotowali.

D. 14. Niedziela nabożeństwem i bankietami była zakończona.

D. 15. Wielu senatorów krótką perorą swoje zdanie przełożyli.

---

1) Maciéj Łubieński. 2) Adam Nowodworski, herbu Nałęcz. 3) Stanisław Łubieński, sławny nasz historyk.

D. 16. ja lubom na podagrę chory, nieomieszkałem być na sessyi i zdanie moje zdaniu innych urzędników przyłączyłem.

D. 17. arcybiskup gnieźnieński [1]) skoro do Warszawy przybył, wnet się pospieszył do pocałowania ręki królewskiéj.

D. 18. sądy zaczęte przez trzy dni expedyowane.

D. 21. wojewoda wileński [2]) niemal wszystkich senatorów miał na obiedzie.

D. 22. odprawiła się sessya w domu arcybiskupa gnieźnieńskiego, namawiając posłów, aby się zgodzili na pozwolenie biskupstwa krakowskiego Janowi Albrychtowi księciu królewiczowi, lecz to do skutku nie przyszło. Tegoż dnia poseł cesarski miał publiczną w senacie mowę, w któréj opłakiwał smutny stan rzeszy niemieckiéj i o posiłki przeciwko nieprzyjacielowi wiary katolickiéj upraszał. Wątpliwą odpowiedź odebrał.

D. 23. i 24. odprawowały się sądy kryminalne.

D. 25. król na krześle do kościoła przyniesiony nabożeństwem się bawił, z wielką radością i pociechą katolików widzących, że pobożnego króla ani starość, ani utrapienie i boleść od ołtarza nie odłącza.

D. 26. i 27. sekretna się odprawowała w poselstwie cesarskiem i o pretensyach królewskich.

D. 28. tego także dnia król IMCi. nabożeństwem się bawił w kościele.

D. 29. Gustawa króla szwedzkiego poseł przy zgromadzeniu posłów miał mowę.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Pierwszego dnia miał się kończyć sejm, lecz folgując słabemu zdrowiu króla IMCi. (który nie przebaczając zwątlonéj starości swéj kilka już godzin siedział) przedłużony jest do drugiego dnia.

1) Jan Wężyk. 2) Krzysztof Radziwił.

D. 2. Kwietnia o godzinie trzeciéj po południu król IMCi. zasiadł w senacie i trwał aż do godziny 9. nocnéj; ledwo z wielką pracą, potem i łzami krolewskiemi wymożono prowizyą krolewicom, i biskupstwo krakowskie Janowi Albrychtowi księciu. A że się w innych punktach niezgadzali, odłożony jeszcze sejmowania koniec nazajutrz.

D. 3. Kwietnia o godzinie 11. wniesiony był do senatu krol IMCi. który prawa krolom przyzwoitego do kowania pieniędzy Rzptéj ustąpił, zachowawszy jednak prawo sobie do zgonu życia. O północy skończył się sejm w wielkiem zamieszaniu. Posłowie ziemscy już pożegnali byli króla.

D. 5. Kwietnia hetman polny wójsk litewskich, książe Radziwił, przyjęty do łaski królewskiéj po kilku lat gniewu królewskiego bez żadnéj przyczyny od księcia danéj. Zapłakał niepomału król, gdyby zaś prędzéj to stało się było, podobnoby lepiéj było Rzptéj; niech Pan Bóg tym odpuści, którzy dla prywatnego dobra swego pana fałszywemi powieściami podszczuwali przeciwko księciu Radziwiłowi, który jednak dobre za złe oddając, wyperswadował na przeszłym sejmie, że się zgodzili na prowizyą królewiczom i na biskupstwo krakowskie księciu Janowi Albrychtowi.

Tegóż dnia buława wielka kor: oddana jest Koniecpolskiemu, hetmanowi przedtem polnemu.

D. 6. dnia expedyował król posła cesarskiego.

Następowały święta wielkanocne, przed któremi król, lubo chory i słaby, jednak niemal co dzień kazał się nosić na nabożeństwo tych świętych dni do kościoła.

D. 9. W wielki piątek odwiedził król groby pańskie we trzech kościołach, to jest, S: Jana, Ojców Jezuitów i Sw: Marcina. Inne groby obchodzili 4 królewicowie. Przez trzy dni paschalne król bywał na wszystkich ceremoniach; na ewangelią i na elewacyą podnaszał go pod rękę albo królewicz Jan Kazimierz, albo inny syn przytomny, albo Denhoff, wojewoda derpski, albo Jerzy Ossolinski, podsto-

li kor: albo Gębicki pokojowy, star: gnieznieński. Po świętach wielkanocnych przez kilka dni różne sprawy król sądził. Dnia 21. sądził ostatni proces, wojewody łęczyckiego Radziejewskiego. Tegoż dnia Zenowicz star: orszański w pojedynku rękę odciął Tomaszowi Sapieże, synowi Mikołaja wojewody nowogrodzkiego. Za co Zenowicza marszałek na infamią dekretował.

D. 22. Król wyjechał za milę do Opacia, mając w assystencyi kilku urzędników kor: na którą przejażdżkę i mnie zapraszał; lecz ja się exkuzowałem chorobą, będąc od febry nagabany, posłałem jednak żonę moję na assystencyą królewnéj tam jadącéj.

Tą przejażdżką król chciał próbować sił, jeżeliby mógł do Krakowa jechać na przeprowadzenie ciała królowéj IMCi. nieboszczki, i już był doterminował dzień wyjazdu 24. Maja, ale insza była dyspozycya Boska. W Opaciu wesoł był król, wypił za zdrowie kilka szklanek, i późno do Warszawy się wrócił.

D. 23. Kwietnia król niebył w kościele dla ostrego i przykrego wiatru. Ja przed kilku dniami zaprosiłem był na obiad dzisiejszego Nuncyusza apostolskiego, ale się wymówił, jako zawsze zwykł czynić. Uprosiłem dla niego u króla audyencyą, do któréj o drugiéj godzinie po obiedzie przypuszczony, długo z królem rozmawiał, i postrzegł niektóre znaki w królu, których nigdy przedtem niewidział.

D. 24. Kwietnia Bogu ducha oddał rano ksiądz Walenty Sejdeliusz Societatis Jesu, spowiednik królowy, mąż święty i pobożny, o którego śmierci gdy królowi powiedziano wielce go żałował, i zapłakał przydając, iż i ja za nim wkrótce pójdę. Tymczasem lekarze nadchodzą. Lekarstwo nagotowane królowi podają; król się wzbrania, osobliwie poczuwszy zapach mellis rosarum, od którego naturalny wstręt miał: przymuszają lekarze, i usilnie proszą, aby król wypił, na usilną ich prożbę król wziąwszy kubek w ręce, rzecze:„ w tym kubku śmierć mi przepisu-

ją“). Jakoż prawdziwie rzekł król: bo niech co chcą mówią doktorowie, to lekarstwo było okazyą przyspieszenia śmierci królewskiéj. Bo lubo tegóż dnia gdy się lekarstwo po ciele rozeszło król zaczął się lepiéj mieć, i jako mi referowano, król rzekł: „będą tryumfować lekarze, bo się lepiéj nad nadzieję czuję.“ jednak nazajutrz dnia 15. Kwietnia o godzinie 8. paraliżem ruszony, pewnieby z tego świata zszedł był, gdyby wojewoda derpski, wielki kochanek królewski przypadkiem był nie nadszedł, według zwyczaju na opatrowanie apertur królewskich, który przybliżywszy się do króla wita go, i dobrego dnia życzy; lecz na jedno i drugie pytanie o zdrowiu królewskiem, żadnéj odpowiedzi nie odbiera. Przystąpi bliżéj do króla, aż widzi jedno oko i część twarzy paraliżem ruszoną. Rzuci się do dystyllowanych wódek i innych różnych lekarstw, onemi naciera i ożywia króla. Lecz aż po dwóch godzinach ledwo ku sobie przyszedłszy wymówił tę słowa po niemiecku: Contra vim mortis non est medicamen in hortis. Przeciwko śmierci niemasz lekarstwa, umrzeć trzeba koniecznie. Obiad mój smutny nieco rozweseliła powieść o lepszém zdrowiu królewskiem. Lecz to namówiona sprawa była, dla mojéj żałości utulenia, król zaś coraz gorzéj się miał. Kazał zawołać do siebie spowiednika swego księdza Markwarta, Jezuitę, przed którym ze łzami długo się spowiadał, i ciałem Chrystusowem w drogę wieczności posilony, cicho sobie odpoczywał; mawiał wprawdzie, ale nierzetelnie. Nikogo do króla nie przypuszczano, ani samych nawet królewiczów, tylko doktorów i wojewodę derpskiego, którzy zwyczajnie króla pilnowali.

D. 26. Kwietnia zamknięte były drzwi do pokoju królewskiego: powiadano, że król lepiéj się miał, i przechadzał się wstawszy z łóżka przez pokój. Własną też ręką podpisał niektóre listy, ale bardzo krzywą. Ku wieczorowi przychodzę ja do zamku, pytam się o zdrowiu królewskiem, lecz od żadnego pewnéj nie odebrawszy wiadomości, posta-

rałem się, że wyszedł do mnie wojewoda derpski, który referował, iż król lepiéj się trochę ma, i nieco spoczywa i radził mi, ażebym darmo dzisiaj nie czekał, ale ażebym jutro rano przybył. Odszedłem wielce się frasując o zdrowiu królewskiem, gdyż i żona moja skąd inąd informowana powiadała mi o niebezpieczeństwie królewskiem. Żebym się jednak nie zdał być nadto ciekawym, powróciłem do domu.

A tu nazajutrz 27. Kwietnia bardzo rano przybiega posłaniec od Piotrowskiego, pokojowego panny Urszuli, dając znać, iż król kona. Przybiegam ja do zamku; zgromadzonych tam senatorów znajduję, aż powiadają: ostatnie pomazanie król bierze, przeto proszą, abyśmy zaczekali. Wysyłają też po królewicza Władysława, najstarszego syna, który był wyjechał za dziewięć mil na łowy, aby się pospieszył. Około godziny 9. przypuszczono nas do króla. Patrzym załośni na smutny widok, widzimy króla bez mowy z wargami od paraliża skrzywionemi, z okiem prawem odjętem, na łóżku bez poruszenia leżącego. W tem panna Urszula poczęła do nas mówić, zalecając nam potomstwo królewskie, przypominając każdemu z nas świadczone nam dobrodziejstwa od króla przez 44 lat z góry panowania swego; przekładała nam przed oczy, iż zasłużył król na tę wdzięczność w Rzeptéj, abyśmy pamięć jego w zostawionem potomstwie konserwowali. Na te słowa panny Urszuli, król odrętwiałą ręką z wielką trudnością czapeczkę swoję jedwabną zdjął, albo raczéj rzucił z głowy, i lubo panna Urszula kilka razy chciała na głowę ją włożyć, król żadną miarą niedopuścił, aż mowę do nas skończyła, i na tenczas król ją sam włożył przy pomocy panny. Słuch dobry miał aż do śmierci, słysząc nawet co zdaleka mówili, znakiem rąk wolę swoję wyrażając. Gdy się więcéj senatorów zeszło panna Urszula wolę królewską przełożyła, iż podskarbstwo w. koronne król Janowi Daniłowiczowi na ten czas podskarbiemu nadwornemu konferuje, na co kanclerz koronny Jakób Zadzik mąż

wielkiéj nauki i wymowy pyta się króla: czy konferuje podskarbiemu nadwornemu podskarbstwo wielkie koronne? król rękę podniózłszy chciał wymówić po polsku„) tak jest“ lecz tylko głos wydał. Znowu panna Urszula opowiada, iż podskarbstwo nadworne król oddał Jerzemu Ossolińskiemu; ksiądz kanclerz pyta się króla: jeżeliby taka wola jego była i prosi o znak; król głośno, ale nie rzetelnie odpowiedział po polsku:„ daję“ Znowu kanclerz się pyta: jeżeli mają obadwaj przysiądz zaraz przy łożku królewskiem? Zezwolił król, oburącz znak dając, i wnet obydwaj jurament wykonali przy łóżku króla, który się zdał pilnie słuchać téj przysięgi. Ta ceremonia niemal nam wszystkim łzy z oczu wycisnęła, patrzącym na pana tak pobożnego i tak łaskawego w tym stanie zostającego.

Już niemal koło południa konać począł, piersiami robiąc, oczy słupem stanęły. Wodkami serdecznemi go ożywiali; trzéj królewiczowie przytomni byli: około godziny 9. w wieczor przybył też i królewicz Władysław, którego król mile przyjął błogosławiąc go. O dziewiątéj powróciliśmy do gospod swoich, gdyż lekarze assekurowali, że król do dnia jutrzejszego dożyje.

D: 28. Kwietnia robił także potężnie piersiami i gdy kaszlał moc wielka flegmy w płucach się odzywała; mógł jednak znakami pokazywać czego chciał. Koło południa gdy pod nim poduszki poprawiano, dość rzetelnie wymówił po niemiecku: noch besser, to jest, jeszcze lepiéj. Około 9. godziny wieczornéj cale niemal umierać począł. Dano nam znać o tém. Ja przybiegam z kanclerzem koronnym do zamku; wybladłego prawie bezekrwi znajdujemy; Jezuici około konającego stali, akty zwyczajne umierającym wzbudzali, do uszu wołali, aby Boga miał w pamięci; zalecenie duszy przez zwyczajne modlitwy kościelne już byli odprawili. My wszyscy senatorowie przytomni smutni ze łzami króla pożegnali, rękę jego całując: toż czynili po nas insi urzędnicy ministrowie nadworni królewscy. Książe Alexander gromnicę trzymał,

krucyfix leżał na piersiach. Ta walka trwała przez godzinę prawie o tym czasie, gdy pierwsza konacya się zaczynała, która gdy minęła, król nieco ku sobie przyszedł, ciężko westchnąwszy, my zaś potem wrócili się do domów swoich.

D: 29. Kwietnia słuchał król mszy św: i mógł ręką się żegnać i bić się w piersi pod czas elewacyi. Koło południa rezygnował królestwo szwedzkie Władysławowi synowi, obie ręce na głowę jego kładąc i krzyż formując, potwierdził też kanclerzem szwedzkim temże kładzeniem rąk kapelana swego Borastesa. Po dwóch godzinach oczy zamknął, piersiami przestał robić, ustami tylko lekko oddychał i całe nadzieja ustała dalszego życia. Co patrzącym hojnie łzy wycisnęło. Byli jednak tacy, którzy największych łask od króla doznawszy, ważyli się z konającego króla śmiać się, żartować i mówić:„ Już trupem śmierdzi.“ Drudzy:„ rogatą król ma duszę, niechce z ciała wyniść“ z śmiechem, z wielką niewdzięcznością ku dobrodziejowi swemu powtarzali.

Po południu była rada senatorów. Piechota węgierska i jazda niemiecka, przywołana do marszałka koronnego Opalińskiego, przysięgą jest obowiązana dla zabieżenia wszelkim tumultom i rozruchom; zdało się też w téj mierze i z królewiczami się znieść. Wysłani byli do nich z senatu ksiądz kanclerz koronny [1]) wojewoda łęczycki [2]) wojewoda podolski [3]) marszałek koronny [4]) i ja. Królewiczowie do woli naszéj się konformowali, zezwalając, aby ta piechota i jazda pod posłuszeństwem i ordynansem marszałka zostawała. Przydał też kanclerz, iż ta ostatnia wola królewska jest, aby krolewna nie za kogo inszego, tylko za księcia katolika wydaną była: na co królewiczowie zezwolili i przyobiecali wolę jego wypełnić, jako przynależy od wdzięcznych synów.

---

1) I Żadzik, biskup chełminski 2) Stanisław Radziejowski 2) Marcin Kazanowski 4) Łukasz Opaliński.

Ku wieczorowi Nuncyusz apostolski wizytował króla, długo się przy nim modlił, świecę z Loretu przywiezioną królowi oddał i uczyniwszy kommendacyą duszy odszedł. Co też i my uczyniliśmy za assekuracyą medyków, że jeszcze król do dnia jutrzejszego życie pociągnie. W tenczas wszystkich przypuszczano do pocałowania ręki królewskiéj; lokaje, hajducy, ludzie z miasta obojéj płci cisnęli się na pożegnanie i uszanowanie kochanego pana swego, tak dalece, że skóra na ręku z gęstego całowania pobielała. Marszałek koronny, wojewoda derpski; podskarbiowie obadwaj[1]) tamże w zamku spali niedaleko od pokoju królewskiego. Nazajutrz rano przed samą trzecią godziną w Piątek 30. Kwietnia dobry król Bogu ducha oddał, po zaleceniu zwyczajnem duszy, gdy przytomni kapelani w primie drugi psalm: beati immaculati in via, qui ambulant in lege, to jest, błogosławieni niepokolani w drodze, którzy chodzą w prawie pańskiem śpiewali. Przybiegam ja do zamku za oznajmieniem marszałka, aż tam już wszystkich płaczących, niewiasty lamentujące, mdlejące znajduję. Wchodzę do gabinetu królewskiego, aż widzę trupa wcale odmienionego, i gdybym nie wiedział, że to królewskie ciało, nigdybym nie poznał, bo król aż do samego prawie zgonu, był czerwoniawéj twarzy, a teraz jakby maszkarka była zdjęta, wszelka rumienność ustąpiła, cale jak wosk pożółciał. Pomodliwszy się i zapłakawszy nad śmiercią pobożnego króla, tamże w zamku napisałem kilka listów do niektórych panów litewskich, oznajmiając o śmierci królewskiéj.

Przed czwartą godziną miał mszą świętą ksiądz Markwart Jezuita, spowiednik jego. Dziwna rzecz! przed samą elewacyą wschodzące słońce promieniami swemi przez otwarte okno przechodzącemi, oświeciło głowę królewską tak, że przez niemały czas zdała się być głowa obtoczona promieniami, jako świętych malują z wielkiem naszem

1) Jan Daniłowicz, koronny, Stefan Pac, litewski podskarbiowie.

podziwieniem. Odprawowały się trzy insze msze przy ciele, po wszystkich kościołach długo we wszystkie dzwony bito. My senatorowie cieszyliśmy królewiczów i królewnę, także i pannę Urszulę, która nad płeć swoję, jakby niebyła z ciała, ale ze stali złożona, przez całe dni i nocy ledwo co jedząc i pijąc a daleko mniéj sypiając, choremu i konającemu królowi assystowała, i kropli łez nie wypuszczając, choć cała smutkiem zdjęta była.

O godzinie 9 arcybiskup gnieźnieński Wężyk przybył do Warszawy; po południu exenterowano ciało królewskie; wszystkie wnętrzności zdrowe, płuca, serce, śledziona, nerki, wątrobę całą znaleziono, flegmy żadnéj, mógłby jeszcze dwadzieścia lat żyć. Przeto musiało źle być w głowie, któréj nie ruszono. Po exenterowaniu, ciało odłożone na łóżku, całe inszą fizyognomią reprezentowało, nie jaka była za żywota. Potem po królewsku przybrano. Kapa była jedwabna biała, złotem wyszywana. Dalmatyką biała, rękawice i trzewiki, nakształt biskupich, korona na głowie z Moskwy przywieziona, wielkiéj wagi, w ręku insignia królewskie. Ubierali zaś ciało Szyszkowski, sekretarz wielki koronny, referendarze koronni, Lipski, litewski z trzema kapłanami. Złożone było ciało w tym pokoju, gdzie przedtem król zwykł publicznie mszy świętéj słuchać. Dopiero pierwsza cera twarzy królewskiéj się wróciła z podziwieniem wszystkich. Pokój ten był obity drogiem obiciem, tkanem złotem. Baldachin na czerwonym gruncie złotem i perłami sztucznie wyrobiony, stół, na którym ciało królewskie złożone było, nakryty był aż do ziemi materyą nakształt kobierca złotemi perłami haftowaną. Krzyż duży śrebrny stał przed nogami, po bokach 6. lichtarzów śrebrnych pozłocistych. Na palcach miał dwa pierścienie znacznéj wielkości. Korona szwedzka przy boku złożona była, z herbami tegóż królestwa. Arcybiskup odwiedził ciało królewskie, potém piękną mową cieszył królewiczów i królewnę w tym smutku zostających.

MIESIĄC MAJ.

D. 1. Maja arcybiskup nakazał radę, na której następujący senatorowie byli: arcybiskup sam, Wężyk, biskup chełmiński i tenże kanclerz Żadzik; wojewodowie, łęczycki, Radziejowski, smoleński, Gosiewski, podolski, Kazanowski, malborski, Konarski, mcisławski, Kiszka, derbski, Denhoff; kasztelanowie sieradzki, Przerębski, liwski, Zabilski; marszałek kor: Opalinski; kanclerz litewski ja, podkanclerzy kor: Zamojski, podkanclerzy lit. Sapieha, podskarbi kor. Daniłowicz.

D. 2. Maja znowu się senatorowie zeszli, naradzając się, co mieli czynić? czy konwokacyą mieć, i kiedy? na którem miejscu? czy na nię wezwać stan ślachecki? ponieważ prawa dopuszczają onę mieć samym senatorom, także o zwierzchność marszałków pod bezkrólewiem, o długach nieboszczyka króla, które na dwakroć i sześćdziesiąt tysięcy wynaszały, jakim je sposobem znieść i wypłacić, o prowizyi królewiczów i assekuracyi skarbu; a ponieważ ten dzień poświęcony jest honorowi Zygmunta króla i męczennika, którego król s. p. imie nosił, na pamiątkę jego przerwawszy radę pośliśmy do kościoła, gdzie arcybiskup gnieznieński solenną mszą celebrował w przytomności całego dworu.

Po południu wróciliśmy się na radę, na której do siodmej wieczornej siedzieliśmy. Naznaczona jest na niej prowizya królewiczom, czas i miejsce konwokacyi 22 dzień Czerwca determinowany, assekuracya podskarbiom obojga narodów dana. Na sejmiki też województw i powiatów dzień naznaczony.

D. 3. Maja czytano w senacie co wczora postanowiono. Królewicz Władysław zaczął już był pisać się królem szwedzkim niedołożywszy się senatu, co niektórych senatorów wielce obraziło, ale że to królewicz dobrym umysłem uczynił, jakoto gruntownemi racyami wywiódł i respektując na dobro Rzptéj, aby się nie zdał ustąpić pre-

tensyi swojéj do królestwa Gustawowi, przeto senatorowie się uspokoili, i dawali mu tytuł króla szwedzkiego.

D. 4. Maja testament królewski otworzono. Testamenty żaś znalezione są dwa w jeden złączone. Pierwszy uczyniony w Krakowie roku 1607. zaraz po rebellii, albo rokoszu. Drugi w Warszawie cały ręką Lipskiego, natenczas biskupa kujawskiego, potém krakowskiego, pisany. Gdy je czytano łzyśmy wylewali. Byli temu przytomni z krolem szwedzkim Władysławem IV. bracia królewiczowie, królewna, panna Urszula, wojewoda derpski Denhoff, marszałek koronny Opaliński, ja, podkanclerzy kor. Zamojski, podskarbi kor. Daniłowicz. Najpierwéj za dziedzictwo synom swoim zostawił, pobożność, bojaźń bożą; Władysławowi królowi szwedzkiemu, więcéj nad innych naznaczył: to jest 20. tysięcy dukatów, matki jego arcyksiężniczki austryackiéj, Anny pieniądze, i cały jéj sprzęt w złocie, w śrebrze, w klejnotach i inszym królewskim aparacie. Drugie 25. tysięcy czerwonych złotych od siebie mu zapisał i osobliwsze łańcuszki. Korona zaś moskiewska, dziedziczny klejnot synów pierworodnych królów szwedzkich i inna najmniéjsza część ruchomości królewskiéj w podziale Alexandrowi najmłodszemu synowi się dostały.

Ornaty i inne kościelne aparaty świętemu Stanisławowi w Krakowie zapisał i sam tam pogrześć się kazał, gdzie też kaplice wymurował i 20 tysięcy na fundacyą kursu Najświętszéj panny zostawił. Gdyśmy się zaś dziwowali czemu późniejszy testament z dawniejszym złączył, dośliśmy przyczyny z końca testamentu, gdzie przed Bogiem się oświadcza, iż niewinnie był od poddannych obwiniony, jakoby coś knował przeciwko Rzptéj, albo miał kontraktować o królestwo z domem austryackim, albo znaszać wolność polską; w pierwszym testamencie mianuje być autorem rebelii wojewodę krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, w drugim tylko wzmiankę czyni rokoszu przebaczając imieniowi autora rebelii. Ztąd godna

rzecz jest, aby poddani, którzy na pobożnego króla, niesłuszne mieli podejrzenia i onego uszczypliwemi językami przed światem udawali, aby się uderzyli w piersi, i pana Boga przeprosili. Zakonnikom ś: Franciszka w krakowskim i warszawskim konwencie pewną summę pieniędzy zostawił. Exekutorów testamentu uczynił był 11, ale że roku 1621. gdy się wyprawował przeciwko Turkom, napisał był a potém w roku 1623. dokończył ten testament, przeto ledwo czterech exekutorów się zostało. Umarli już bowiem byli: arcybiskup gnieznieński Gębicki, biskup krakowski Szyszkowski, biskup kujawski Lipski, pisarz testamentu, biskup wileński, Wołłowicz, kasztelan krakowski Jerzy Zborowski, kanclerz koronny Leszczyński, podskarbi kor. Mikołaj Daniłowicz, rodzic teraźniejszego podskarbiego; pozostali zaś w życiu ci są: wojewoda wileński Sapieha, wojewoda krakowski Tenczyński, wojewoda sandomierski Koniecpolski, natenczas hetman polny a potem wielki, i ja czwarty. W pierszym testamencie 9 tylko byli naznaczeni exekutorowie, Maciejewski arcybiskup gnieznieński, Tylicki biskup krakowski, Baranowski płocki, Pstrokoński, kujawski biskup, tenże kanclerz kor: wojewoda poznański Gostomski, marszałek kor: Myszkowski, kanclerz lit: Sapieha, potem wojewoda wileński, Zołkiewski hetman polny, potem wielki i kanclerz koronny.

D. 5. Maja wojewoda wileński Sapieha, brzeski kujawski Szczawiński, biskupi władysławski, płocki Łubinscy bracia rodzeni, przyjechali do Warszawy i ciało królewskie odwiedzali.

D. 6. miała bydź rada senatu, ale że się więcéj senatorów spodziewano, na inszy odłożona dzień jest sessya; uniwersały księcia prymasa są rozesłane po województwach.

D. 7. Maja sekretna była rada o ubezpieczeniu państwa. Wcześnie przybył Koniecpolski, wojewoda sandomierski, hetman wielki kor: który dwa sposoby podał do zniesienia tego zamieszania. Grasowników swawolnych,

których tysiąc i sześć set z Niemiec powracało, przedniejszych kilka set między komputowymi policzyć, przez których złączenie insiby się rozsypali. Powtóre, wywołanym dać assekuracyą i nadzieję powrotu do honorów, jeżeliby rabunki porzuciwszy do domu się wrócili. Zgodzili się na to senatorowie, aby hetman sześć set ich zaciągnął i zaprowadził na obronę granic królestwa, toż samo pozwolono i hetmanowi litewskiemu. Powiodła się szczęśliwie za pomocą Boską rada; połki tym sposobem swawolne są rozproszone, i wszelka w królestwie ustała burza, a pokój i uciszenie nastąpiło.

Tegoż dnia około godziny siódméj ciało królewskie włożono do trumny, które żadnego swędu nie wydawało, choćem ja umyślnie nos do ciała przytykał, a co dziwniejszego! twarz rumiana dawny wigor miała, co u wszystkich było w podziwieniu.

D. 8. Maja rano przedemszą ostatnią wolę królewską w senacie czytał Lipski, referendarz koronny. Po obiedzie arcybiskup pojechał do Łowicza.

D. 9. Maja większa część senatorów się rozjechała, królewna na ospę zachorowała.

D. 14. ciężko zachorowali królewiczowie trzéj, Kazimierz, Karól i Alexander.

D. 15. Kazimierz królewicz w wielkiem był niebezpieczeństwie życia, prawie opuszczonym będąc od medyków, królewna lepiéj się mieć poczęła. Tejże nocy ciała nieboszczyka króla i królowéj do jednéj sali są zniesione; żałosny widok widzieć one majestaty cienią śmierci zaćmione, które niedawno całemu prawie przyświecały światu.

D. 16. Wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci królewicz Kazimierz, królewicz zaś Jan Albert wyjeżdzający przeciwko Władysławowi, królowi szwedzkiemu, mnie wziął z sobą do swojéj karety. Wieczorem Daniłowicz wojewodzic ruski, Kalinowskiego, starostę winnickiego bez żadnéj przyczyny cięszko porąbał. Na jednéj ręce trzy palce mu odciął, lewą lekko ranił, i innych 15 ran nie-

winnemu zadał. Obraziło to ciężko wszystkich; na sądach marszałkowskich w przytomności senatorów tam pozostałych deklarowany był infamis Daniłowicz, z inszych miar zacny młodzian i wielkiéj nadziei.

Koło końca tego miesiąca nic osobliwego nie działo się w Warszawie, krom tego, że kilku senatorów tam rezydowało na prożbę prymasa, dla uszanowania tym sposobem ciała zeszłego króla, a ci byli biskup chełmiński, tenże kanclerz kor: Żadzik; wojewoda łęczycki; marszałek koronny i ja.

W Koronie i WX. litewskiem odprawowały się niektóre zgromadzenia ślachty, osobliwie w Wilnie zaciągniono niemało żołnierzy konsensem na tem zgromadzeniu przytomnych, co drugich obraziło; zaczęli się sprzeciwiać, która sprawa roztrząsana potém była na konwokacyi. Wileński kongres uchwalił zaciąg sześciuset żołnierza na domową obronę. Toż uczyniły inne województwa, jakoto, krakowskie, lubelskie, sandomierskie; sędziów też postanowiono po wszystkich województwach, którzyby występki świeże sądzili.

MIESIĄC CZERWIEC 1632.

Wtem przyszedł dzień trzeci Czerwca na sejmiki po województwach i powiatach naznaczony, na których po obraniu według zwyczaju posłów na konwokacyą różne się agitowały rzeczy, które na konwokacyi miały być przełożone. Tegóż czasu wiadomość przyszła z Niemiec, że Tilly wielki i sławny zwycięzca, Generał cesarski raniony z działa w nogę pod Augsburgiem 80. lat mający tego dnia umarł, to jest 30. Kwietnia, krórego król nasz panu Bogu ducha oddał. Za prawdę przynależało, aby za takim monarchą taki wódz szedł do nieba. Tegóż samego dnia gdy Gustaw Ingolstadu miasta dobywał, pod nim konia zabito, z którego spadając, będąc zbroją obciężony, tak się strząsł, że ledwo w godzinę ku sobie przy-

szedł, mówiąc po niemiecku: jeszcze gruszki nie dojrzały. Zabity tamże był: hrabia ..... z wielkim żalem heretyków. Potem Gustaw zle się mieć począł, tak dalece, że mu krew miasto moczu wychodziła. Przybył jednak do Monachium stolicy bawarskiéj, gdzie się trzy niedziele zabawił. Rozkazał miastu, aby okupując się od zapalenia, zapłaciło trzykroć stotysięcy talarów; wyliczyli mieszczanie 150. tysięcy, względem zaś dalszéj summy w zastaw dali dwóch ślachty, dwóch z magistratu, dwóch z mieszczan, dwóch zakonników S. J. dwóch karmelitów, i z innych zakonów po dwóch. Bawaryą całą dopuścił żołnierzowi ogniem i mieczem pustoszyć; niepodobna opisać klęski i szkody poczynione po miastach i prowincyach wielce nabożnego i świętobliwego księcia Maxymiliana, elektora bawarskiego, z których w saméj gotowéj summie wziął Gustaw na sześćkroć tysięcy czerwonych złotych.

Powróćmy do naszéj konwokacyi, na którą ośmiodniami prędzéj przed zaczęciem niektórzy z Polski i z Litwy się zjechali.

D. 21. Czerwca przybyli do Warszawy arcybiskup gnieznieński, hetman W. koronny Koniecpolski: hetman polny litewski książe Radziwiłł, brat mój i inni posłowie. A że na marszałkostwo według prawa po małym polaku wielkopolanin, a po nim z W. ks. Lit. następują, przeto ponieważ na przeszłym sejmie był z Wielkiéjpolskiéj prowincyi marszałkiem Żegocki, sędzia wschowski, teraz kadencya laski marszałkowskiéj przypadała na prowincyą W. ks. Lit. Życzyło też sobie wprawdzie księstwo litewskie mieć dyrekcyą laski na sejmie koronacyinym, mając to sobie za zaszczyt służyć nowo obranemu panu i dla tego w samym tym stanie Rzptéj i niezwyczajnéj dotychczas podczas interregnum stanów konwokacyi wzbraniało się laski marszałkowskiéj, lecz za naleganiem koronnych posłów musiało teraz tę funkcyą na się przyjąć. Między posłami tedy litewskimi najgodniejszy był od wszystkich

sądzony do laski marszałkowskiéj Krysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, tylko mu przeszkadzała religia (bo był Dyssydentem) i kondycya jego, gdyż nigdy jeszcze do tych czas niebył marszałkiem poselskim, ani książe Radziwiłł, ani hetman. Jednakże gdy pierwszy podkomorzy poznański Maniecki głos swój dał na księcia Radziwiłła, wszyscy za jego zdaniem posłowie pośli; i zgodnie wybrali za marszałka sejmu konwokacyinego księcia Krysztofa Radziwiłła, lubo się on z téj funkcyi wyłamywał.

D. 22. Czerwca arcybiskup sam solenną celebrował mszą o duchu św. przy assystencyi 19 senatorów, po której senat w izbie pospolitéj zasiadł według zwyczaju dla bezpieczeństwa trutynując reguły marszałka. Potem czytano listy elektora brandeburskiego, cesarza i innych monarchów, które były odpisane na listy księcia prymasa oznajmując o śmierci nieboszczyka króla. Tymczasem w izbie poselskiéj wybrany na marszałkostwo książę Krysztof Radziwiłł, wysłał kilku posłów do senatu, oznajmując o swéi elekcyi. Niektórzy schysmatycy w izbie poselskiéj gorliwi o swą wiarę uskarzali się na unitów. Więcéj tego dnia nic się nie działo.

D. 23. Czerwca sam arcybiskup zagaił konwokacyą aż około południa; bo posłowie ziemscy, którzy przy obecności króla zwykli stać, napierali się ławek, albo stołków dla siedzenia, i tak kilka godzin na téj sprzeczce strawili; co wszystko posprawował ks. marszałek. Ześli się znowu posłowie, na słuchanie mowy arcybiskupa; smutną na ten czas było widzieć twarz Rzptéj, patrząc na nię bez głowy konsultującą. Punkta propozycyi arcybiskupiéj te były: jak długo konwokacya trwać ma? Czy mają być nakazane sejmiki relacyine po konwokacyi? O miejscu i czasie elekcyi przyszłego króla, o bezpieczności téjże elekcyi i z jaką assystencyą mają na nię przybyć, o ubezpieczeniu granic, o prowizyi dalszéj królewiczom i królewnie o exorbitancyach albo występkach, które się do tych czas

działy, aby onym zabiec. O laudach albo uchwałach prywatnych, czy je potwierdzić, o wypłaceniu długów Gdańszczanom i. t. d. Potem salwowano sessyą.

D. 24. Czerwca w święto ś. Jana Chrzciciela wszyscy niemal senatorowie i posłowie z królewiczami byli w kościele na nabożeństwie, krom Władysława, po którém na obiad pośli do arcybiskupa. Tegóż dnia marszałek poselski książę Radziwiłł miał długą audyencyą u Władysława, królewicza polskiego a króla szwedzkiego.

D. 25. Czerwca ażeby niesnaski prywatne, które się wszczęły między wojewodą wileńskim, hetmanem w. litewskim Sapiehą, a księciem Radziwiłłem hetmanem polnym, nie szkodziły dobru Ptemu; ja z Stefanem Pacem podskarbim w. litewskim, mężem familią, godnością i poradą wielkim, obydwóch ich bardzo rano sprowadziliśmy i z łaski boskiéj pogodziliśmy. Była się zaś wszczęła niezgoda między nimi o zaciągnieniu nowego żołnierza zaczętem według uchwały wileńskiéj od księcia hetmana polnego in praejudicium hetmana w. który był temu laudum przeciwny. Tego dnia agitowała się kwestya czy miały być wota senatorów według zwyczaju expedyowane; ponieważ przez nie jawnie się trawił czas, niewysłuchawszy deklaracyi posłów ziemskich, z których niektórzy mieli informacyą od swoich województw ni o czem nie traktować, tylko o sposobie i czasie przyszłéj elekcyi, a że posłowie żadnego na to responsu niedawali, chcąc się informować od senatorów, przeto senatorowie zaczęli swoje mowy, dziękując Bogu za konserwacyą królestwa, w pokoju. Gdyż ani od Moskwy tego roku żadnéj nie było bojaźni, ani od Szwecyi, któréj król Gustaw był wojną niemiecką zabawny i niepraktykowanym przykładem obadwa rządy polski i litewski, z obuma stanami senatorskim i rycerskim razem konsultowały, którego szczęścia dawniejsze elekcye niemiały; bo po śmierci Zygmunta Augusta na elekcyi Henryka Walezyusza arcybiskup Uchański po dwa razy nakazywał

konwokacyą; bo Litwa na nię niechciała przybyć i wielu Polaków onéj sie sprzeciwiało, przeto długo się odwlekła. Na elekcyi Stefana wielkie były niezgody na konwokacyi: jedna bowiem strona życzyła sobie mieć za króla Stefana, druga Maxymiliana cesarza, i do tego przyszło, że podczas elekcyi obudwóch Karnkowski, biskup kujawski mianował Stefana, arcybiskup zaś Maxymiliana, i pewnieby do wojny przyszło, gdyby pan Bóg cesarza nie zniósł z tego świata. Na elekcyi Zygmunta trzeciego Zborowscy na stronę Zamojskiego napaść chcieli i była Rzpta przywiedziona na wielkie niebezpieczeństwo, aż ją pan Bóg z téj toni wyprowadził, gdy był Zamojski pod Byczyną Maxymiliana, arcy księcia rakuskiego, pojmał.

Teraźniejsza zaś konwokacya jako początek tak i koniec spokojny miała, jako się to niżéj pokaże.

D. 26. Czerwca wojewodowie i kasztelanowie dali swoje wota w tenże sens.

D. 27. Czerwca wojewoda wileński częstował.

D. 28. Czerwca urzędnicy koronni i litewscy wota swoje konkludowali; była też sekretna senatorów rada: czy pozwolić cesarzowi z Polski wywieść 4. tysiące centnarów saletry. Na połowę się zgodzili; naradzano się też o czasie kiedy mieli dać audyencyą posłom kozackim. Liturgią, albo mszą ś. po słowiańsku odprawił ks. metropolita ruski [1]) w owéj sali, w któréj złożone były ciała króla i królowéj, przy assystencyi wielu senatorów i posłów. Na sessyi tego dnia stała się sprzeczka panów litewskich, iż podkanclerzy w. ks. lit. w mowie swojéj ganił laudum wileńskie. O co urażeni podskarbi litewski i biskup wileński dużo przycięli w mowach swoich podkanclerzemu Sapiesze. Skąd się wszczęła nienawiść między Sapiehą i księciem Radziwiłłem hetmanem polnym. Po wotach marszałek poselski, dziękował arcybiskupowi, hetmanom i przytomnym senatorom za staranie o zachowaniu Rzptéj; za wierne usługi panu świadczone aż do jego

1) Józef Welamin Rudzki.

śmierci. Czas zakończenia konwokacyi naznaczony jest dzień.

D. 14. Lipca czas elekcyi naznaczony na Wrześień, dnia jeszcze nie doterminowawszy. Deputowano na rozsądzenie exorbitancyi, z senatu biskupa płockiego kanclerza koronnego, wojewodów 4. wileńskiego, sandomierskiego,[1] łęczyckiego[2] i bełskiego[3] i kasztelanow dwóch wojnickiego i liwskiego, marszałka w. ks. mnie i dwóch podskarbich, z posłów po jednemu z każdego województwa, i ta deputowana rada miała się nazajutrz zacząć, ale dla następującego święta daléj jest odłożona. Tegoż dnia słuchane były poselstwa od kozaków, od których te były podane punkta; najprzód iż oni się oświadczali być częścią Rzptéj, należącą do elekcyi króla, przeto z strony swojéj wotum dawali na królewicza Władysława i onego życzyli sobie mieć królem. Powtóre, aby religia grecka pokój miała i niebyla turbowana od unitów; 3. usługi i zasługi ku Rzptéj szeroko wywodzili; 4. prosili, aby liczba wojska i płata pomnożona była, aby porochy mogli strzelbą i prochem opatrzyć, aby do wolności rycerskiéj byli przypuszczeni. Krótko im odpowiedział kanclerz koronny imieniem senatu, wdzięcznie ich poselstwo przyjmując, respons zaś na ich punkta na inszy czas odłożono.

D. 29. Lipca częstowałem ja u siebie przedniejszych senatorów.

D. 30. Lipca ześliśmy się deputowani od Rzptéj i otrzymawszy od senatu i posłów cały dzień na nasze obrady, zgodnieśmy uradzili, ażeby król żadnéj wojny nie podnaszał bez konsensu Rzptéj; kanclerzom, podskarbim, hetmanom pod utratą urzędów swoich zakazano, albo przywileje i listy królewskie wydawać, albo pieniądze wyliczać, żołnierza werbować. Forum naznaczone na sejmie na instancyą każdego, osobliwie posła. O monecie postanowiono, aby kuto dobrą.

---

1) Mikołaj Ligęza 2) Stanisław Radzieiowski 3) Rafał Leszczyński.

MIESIĄC LIPIEC.

D. 1. Lipca wczoraj postanowione punkta czytane i od wszystkich zgodnie są approbowane. Potemeśmy pośli do senatu, gdzieśmy byli na audyencyi posłów żołnierzy podolskich, którzy się domagali, aby mogli przybyć na elekcyą nowego króla, aby konstytucye sejmowe i dekreta trybunalskie na nich ferowane były zgładzone; aby w żadnem forum nie sądzili się, tylko przed hetmanem wielkim, aby im płaca pomnożona była i. t. d. Posłowie byli u królewicza Władysława, dziękując mu, że w liście swoim przed konwokacyą ofiarował summę pieniędzy na zaciągnienie żołnierza na obronę granic. Co jednak drugim się nie podobało dla pewnych suspicyi, czego i w mowach swoich dotknęli.

D. 2. Lipca u księcia Radziwiłła marszałka byliśmy na obiedzie. Około 3. popołudniu kanonicy z Krakowa mieli audyencyą u królewicza Jana Alberta, którzy oznajmili, że go Kapituła wybrała na biskupstwo; Gębicki dziekan krak: miał mowę do niego, godną takiéj osoby, w któréj żadnego podchlebstwa niebyło. Drudzy posłowie od kapituły krak: byli suffragan Oborski, Kretkowski officyał, 4. zaś archidyakon chorobą złożony przybyć nie mógł. Królewicz sam krótko, ale dość dobrze po łacinie im odpowiedział; byliśmy téj audyencyi przytomni, kanclerz kor; ja, i niektórzy posłowie.

D. 3. Lipca przypuszczony był do senatu poseł elektora brandenburskiego Berekmanus, który niegdyś długo był agentem księcia swego u dworu nieboszczyka króla; domagał się elektor, aby jako konsyliarz królestwa miał miejsce i głos na elekcyi, aby appellacye od dekretu regencyi jego do dworu polskiego ustały, aby protestacye uczynione przeciwko feudum wszystkie skassowane były; nakoniec przekładał grawamina tak w Marchii, jako i w Prusiech poczynione i bardziéj o sprawiedliwość się upominał. Ar-

cybiskup krótko mu odpowiedział, mając obszerniejszy respons dać, naradziwszy się z senatem.

Po wyjściu posła naradzano się: co za respons dać żołnierzom i kozakom? uradzono sobie zganić żołnierzów, że śmieli bez listów od towarzystwa swego i bez wiadomości hetmana tu przybyć; kozaków, iż oni są wprawdzie częścią Rzptéj jako się mianują, ale taką jaką są włosy, albo pazury w ciele ludzkiem, które gdy zbytnie wyrosną, włosy głowę obciążają, pazury zaś ostro kolą, przeto je trzeba obcinać; podobnym sposobem kozaków mała liczba może ku obronie służyć Rzptéj, gdyby się zaś oni rozmnożyli, bać by się trzeba królestwu, żeby od chłopstwa ruskiego rebellia przeciwko panom niepowstała. Tegóż dnia w izbie poselskiéj był cudzoziemiec z dworu brandeburskiego na miejscu publicznych rad przytomnym; przestrzegłem w tem innych posłów, którzy śmiałością cudzoziemca obrażeni skarzyć nam poczęli i niemały był rozruch uczyniony; kazano mu prawie gwałtem ustąpić. Po którego zejściu, gdy trochę rozruch ucichł, posłowie niektórzy nalegali, aby protestacye uczynione przeciwko feudum pruskiemu reassumowane i powagą sejmu roborowane były; i tak się tego dnia roześli, będąc niektórzy o to rozjątrzeni. W wieczór był u mnie poseł elektora, od którego do mnie pisany list oddał.

D. 4. Lipca hetman w. kor. nas solennie częstował; byliśmy weseli niemal przez cały dzień. Rano zaś dyssydenci prezentowali arcybiskupowi i innym biskupom w rezydencyi jego punkta z strony ich sekt. Przeczytawszy je biskupi z prymasem odpowiedzieli; iż ponieważ podane pismo nie do jednych biskupów, ale do wszystkich prawowiernych katolików, obywatelów tego królestwa się ściągały i owszem do Rzptéj i królów, przeto mieli się znieść z katolikami. Punkta zaś w tym skrypcie podane te były. 1. pod pozorem tych schyzmatykow wszyscy dyssydenci postulata swoje przyłączyli, listem, obyczajem, pokorę i skromność zmyśloną po sobie pokazując, oświad-

czali się, iż najprzyzwoitsze forum było podczas interregnum rany swoje przed Rzptą odkryć, którym jeźliby niechcieli zabiec, mogliby przeszkodzić przyszłéj elekcyi. 2. Przywileje, dekreta, kommissye, uniwersały, przykazy i zakazy królewskie i królestwa dotychczas przeciw dysydentom ferowane, aby zniesione i skassowane były, wolne exercitium wiary im pozwolono po wszystkich miastach królewskich i dobrach ślacheckich, aby temu przeskadzającym postanowiona była kara w trybunale między sprawami mixti fori. 3. Aby paragrafy kapturu w Nowem mieście i inne prawa na heretyków ferowane, jako przeciwne wolności sumnienia zniesione były i dekreta roku 1627. i 1628. 1629. 1630. i inne skasowano, aby zupełna wolność dyssydentom pozwolona była, jakimkolwiek językiem chrzty i inne ceremonie odprawować, synody zgromadzać, szkoły wystawować, księgi wydawać, drukarnie zakładać; i żeby się nikt nie ważył za to cytować do sądu duchownego albo świeckiego pod karą na delatora i sędziego, 4. Ktoby cerkwiom schyzmatyckim, albo zborom dysydentów, procesiom, aktom publicznym, nabożeństwu, wiolencyą jaką uczynił, aby w trybunale jako turbator publicznego pokoju był karany, a na sądy takiego gwałciciela być powinni deputowani w równéj liczbie katolicy, schizmatycy i dysydenci. 5. Aby metropolia ruska schyzmatykom oddana była, ona konstantynopolitańskiemu patryarsze podlegała; aby władykowie, archimadryci i inni od tegoż patryarchy inwestytury i konsekracyą brali: aby unici z tych godności ustąpiwszy, seminarium, drukarnie i inne miejsca schyzmatykom oddali; aby zbory i kaplice dyssydentów, które nieboszczyk król zastał, a za niego są porujnowane, restaurować się godziło; aby w Warszawie i gdziekolwiek król będzie z dworem swoim rezydował, aby wolność wiary i liberum exercitium mieli schyzmatycy, i dyssydenci jakiegobykolwiek stanu i kondycyi ludzie byli. 6. Gdziekolwiek teraz są monastery, cerkwie, seminaria z dawna fundowane, także synagogi i zbory

dyssydentów jakiemkolwiek prawem wyprowadzone, aby na potem konserwowane były z wszystkiemi dobrami do nich przyległemi. Podobnym sposobem kościoły katolickie bez odmiany swoich obrządków przy swoich prawach i prerogatywach niech zostają, tak jednak, żeby schyzmatykom i dyssydentom wolno było swoje synagogi wystawiać na innem miejscu, gdzie są katolickie kościoły. 7. Ministrowie dyssydentów zacięci, rażeni, albo jakąkolwiek krzywdę i wiolencyą cierpiący, choćby nie ślachta byli, aby w trybunale się sądzili, gdyż i Żydzi i Tatarowie w księstwie litewskiem mają to prawo. 8. Aby schyzmatykom i dyssydentom, którejbykolwiek kondycyi i godności byli, wolno było zapisy, testamenty i fundacye czynić, one w grodach aktykować, z nich akta publiczne, przywileje i dekreta wyjmować. 9. Sprawy schyzmatyków i dyssydentów z duchownymi, z studentami, aby w koronie in mixto foro, w W. zaś księstwie litewskiem in foro świeckiego koła trybunalskiego sądzone były; osobiste zaś sprawy, aby się u duchownego katolickiego sądu kończyły z schyzmatykami i z dyssydentami, a nie pociągały się do Rzymu, ani do nuncyusza apostolskiego, salva jednak appellatione do sądów trybunalskich według statutu W. ks. lit. do juramentu deputatów na trybunał aby te przyłożono terminy: discrimine et respectu diversae religionis sublato juste judicabo odio alienae religionis contra jus et constitutiones nihil decernam; to jest, że bez respektu i względu na różną religią sprawiedliwie będę sądził, i nic stanowić nie będę przeciwko prawu i konstytucyom z nienawiści cudzéj religii 10. Aby po miastach koronnych i litewskich wolny był wstęp schyzmatykom i dyssydentom do magistratu i innych godności miejskich według zasług każdego, osobliwie w Wilnie i Lwowie, a którzy są z magistratu rugowani, aby się wrócili. 11. Aby ślachta schyzmatycka, według zasług swoich miała przystęp do wszelkich godności i urzędów, prerogatyw i przy-

chodów z dóbr Rzeczypospolitéj, przeto trzeba, aby do juramentu, albo przysięgi królewskiéj kanclerza i podkanclerza te słowa były przydane: sine discrimine religionis dignos et benemeritos ad honores, dignitates et beneficia admittam et promovebo; to jest: bez względu na religią godnych i zasłużonych do honorów, godności i beneficiów przypuszczę i promowować będę. 12. Ponieważ w sprawach schyzmatyków i dyssydentów trudny jest przystęp do króla, przeto niech będzie postanowiony jeden agent schyzmatycki, a drugi dyssydentów, którzyby przy dworze królewskim rezydował, i sprawy ich królowi donaszał, zostawując dyssydentom wolność agenta swego odmieniać. 13. W téj wolności i ubezpieczeniu religii wszystkie stany i miasta koronne, litewskie, ruskie, pruskie, żmudzkie, inflantskie, kurlandskie i wszyscy obywatele wszystkiego stanu i kondycyi, wazale, książęta, senatorowie, ślachta, mieszczanie, pospólstwo, obywatele, przychodniowie, zawierają się i temu niemają przeszkadzać przywileje na przeciw komukolwiek dane; ażeby zaś mocniéj ta rzecz ugruntowana była, ma bydź to assekuracyą stwierdzono. Osobliwie duchowni, aby bez żadnéj excepcyi na te konfederacyi punkta zezwolili; aby hetmani do przysięgi to przyłożyli, iż do niezgód i niesnasek o wierze chrześciańskiéj, jeżeliby się które trafiły, mieszać się nie będą; ani dopuszczą żołnierzowi i wojsku do tego się mięszać, ani pozwolą kogo dla religii obciążać, zabijać, rugować z królestwa, ale raczéj mocno bronić będą. Do juramentu zaś kanclerzów i podkanclerzych to przydać: nie dopuszczę pisać, pieczętować, publikować żadnych listów, rozkazów imieniem króla albo Rzptéj do kogóżkolwiek in praejudicium różnéj wiary. Także starostowie i urzędnicy grodzcy, i magistrat miejski, gdzie są cerkwie schyzmatyckie albo zbory dyssydentow: aby przysięgą byli obowiązani, że to prawo w pokoju Dyssydentów zachować, bronnić mają, a gwałcicielów tego prawa utrzymywać i karać

będą. Kończą tak: te dezyderia, albo żądze ponieważ nic w sobie hardości i niesprawiedliwości nie zawierają, ale się fundują częścią na wolności i równości, częścią na przywilejach z dawna danych ludziom greckiéj religii carogrodzkiemu patryarsze podległym, częścią na konfederacyach przeszłych bez excepcyi w sprawie wiary aprobowanych, nakoniec na nieuchronnéj zakładają się potrzebie, a do tego tu się domagamy nie o wiarę, która jest darem bożym, nie o sumnienie, o którem sam Bóg dysponuje, nie o artykuły wiary, o których własna rzecz jest teologii traktować, ale jedynie o to, co do publicznego pokoju i bezpieczeństwa należy; przeto pewni jesteśmy, iż bracia nasi wdzięcznie te postulata przyjmą i o lekarstwo na rany nasze starać się będą. O co pokornie prosimy.

D. 5. Lipca była sekretna rada na roztrząśnienie punktów kurfirsta brandeburskiego, co jednak na inszy dzień odłożono.

Dwaj ze senatu kasztelani, podlaski Niemira i radomski Słupecki wysłani są do izby poselskiéj, ażeby zaczęli traktować o bezpieczeństwie wnętrznem i zewnętrznem Rzptéj. Obiecali posłowie co najprędzéj to do skutku przywieść.

D. 6. Lipca o godzinie szóstéj rannéj ześli się do arcybiskupa katolicy duchowni i świeccy, także i unici na roztrząsnienie punktów podanych od schyzmatyków i heretyków; tam się pokazała gorliwość o wiarę katolicką oświadczających się prawowiernych katolików, iż raczéj życia i dobra swoje woleli tracić, niżby miała wiara katolicka cokolwiek cierpieć. Jednak zgodzili się na deputacyą téj sprawy, aby bez naruszenia sumnienia mogli sposób znaleść wewnętrznego pokoju w ojczyznie. Deputowani tedy niektórzy ze senatu i posłów mieli się do kasztelana wojnickiego zejść. Król szwedzki Władysław wziął na się ugodę unitów z schyzmatykami, przybrawszy sobie niektórych z senatu i rycerskiego stanu, i mię też

do tego wzywał, lecz jam się dla słusznych racyi wymówił.

D. 7. Lipca senat punkta legacyi pruskiéj expedyował.

D. 8. Lipca cały dzień aż do 4. wieczornéj strawiliśmy na roztrząsaniu postulatów województw. Byli, którzy kontradykowali, potém rzecz cała odesłana do izby poselskiéj. Między innemi protestacyą pokazano uczynioną od jednego przeciw całemu sejmowi roku 1609. która się teraz in publicum wynurzyła. Posłowie niechcąc dla jednéj protestacyi znieść wszystkiego, co się całym sejmem postanowiło, postanowili sposób czynienia protestacyi w obliczu Rzeczypospolitéj.

D. 9. Lipca dana była audyencya posłowi kurlandzkiemu, który po uczynionéj kondolencyi nad śmiercią króla i królowéj upraszał o przywrócenie na księtwo kurlandzkie synowca i ojca jego Gwilhelma, który o zabicie dwóch braci Noldyiusow na rynku mitawskim, odsądzony był z synem od księstwa i lubo wiele zachodziło intercessyi od postronnych książąt, na żadne jednak prożby niedał się zmiękczyć król nieboszczyk. Nakoniec na ostatnim sejmie uczynił był nadzieję król, lecz dla śmierci zaszłéj do skutku nie przyszło. Przyszedł potem do senatu Lipski, referendarz koronny, zapraszając senatorów w imieniu króla Władysława i królewiczów, na jutrzejszy anniwersał nieboszczki królowéj; na co my się z ochotą ofiarowali.

D. 10. Lipca o godzinie osméj arcybiskup exekwie roczne za duszę królowéj celebrował. Na offertorium królewiczowie i wszyscy niemal senatorowie i znaczniejsi posłowie szli. Po mszy ś. szliśmy do senatu na rozważanie punktów dysydenckich, które od deputowanych u kasztelana wojnickiego już były roztrząśnione, gdzie ledwo co nad dawniéjsze konfederacye pozwolono było. Czytano przed schyzmatykami i dyssydentami: lecz im się nie podobało; przeto znowu reasumowano deputacyą u kasztelana wojnickiego; król szwedzki Władysław od godzi-

ny czwartéj aż do dziewiątéj daremnie pracował około pojednania unitow z schyzmatykami, bo strony sobie przeciwne, bardziéj się rozwaśniwszy, rozeszły się.

D. 11. Lipca posłowie litewscy mieli sessyą z senatorami swego księstwa u wojewody wileńskiego, niektóre rzeczy tam postanowili. Ale że te postanowienia z naruszeniem wolności miast były, ja z powinności urzędu mego onym się sprzeciwiłem: i tak rzeczy swojéj nieskończywszy zuchwale powstali i roześli się. Markotno mi to było i dla tego nazajutrz d. 12. Sierpnia na pomienioną sessyą wrócić się nie chciałem. Wysłali do mnie niektórych posłów z deprekacyą i dałem się namówić żem poszedł. Tegóż dnia w senacie znowu niesnaski między podkanclerzem w. ks. lit. i podskarbiem litewskim zaszły.

D. 13. w senacie przychody stołu królewskiego roztrząsano; potem czytano co mają pozwolić dyssydentom. Król Władysław znowu unitow z schyzmatykami zebrawszy, niektóre punkta ugody między nimi stanowić począł. Tegóż dnia nakłoniłem perswazyą podkanclerzego litewskiego, żeby się nie sprzeciwiał ratione zaciągnionego żołnierza w księstwie litewskiem.

D. 14. Lipca ten dzień był naznaczony na skończenie sejmu. Między posłami wielka była wrzawa. Tandem nieco uspokoiwszy się posłowie do senatu przyśli, o godzinie pierwszéj po południu. Tam punkta na przyszłą elekcyą służące czytano: gdy przyszło do punktów z dyssydentami, krzyk, hałas powstał od schyzmatyków i heretyków nie kontentujących się z tego, co im katolicy dopuszczali. Ci też więcéj im pozwalać niechcieli: widząc ten tumult książę Radziwiłł, marszałek sejmowy, prosił, aby obrady na jutrzejszy dzień odłożyli, gdyż już około dziewiątéj było nocnéj, i ledwo uprosił.

D. 15. Lipca przełożone były postulata dyssydentów; czytano im punkta na które katolicy zezwolili; ztąd znowu hałasy i krzyki powstały od heretyków, którzy prożbą i

grożbą więcéj od katolików wymusić chcieli, lecz króm dawnych konfederacyi to tylko im dozwolono, aby wolno było im w dobrach swoich dziedzicznych bożnice fundować, niedokładając się biskupa; aby tumulty, któreby się ratione religii trafiły na sądach miejskich uśmierzone były; aby per modum gości mogli w Warszawie prywatne mieć kazania, aby ministrowie ich mogli mieć aktorat w trybunale. Inne wszystkie punkta dawnych konfederacyi potwierdzono. Unici zaś z schyzmatykami za medyacyą króla Władysława tak się zgodzili: aby unici schyzmatykom ustąpili biskupstwo lwowskie, archimandryi pieczarskiéj i żydowskiéj; aby schyzmatycy mieli cerkiew Ducha świętego w Wilnie, w Mohilowie trzy, w Mścisławiu dwie; inne wszystkie processy, wadia, dekreta są skasowane. Ja zaś, żem dekreta formował, obawiając się, żeby te nie były in praejudicium nowego króla 18. Lipca uczyniłem protestacyą w Warszawie. Gdy potem o czasie przyszłéj elekcyi traktowano, Ossolinski, podskarbi nadworny koronny, dziękował senatorom, iż lubo senat miał prawo dzień elekcyi determinować, jednak tego sam przez się nie uczynił, ale na to i stan ślachecki wokował, aby za wspólną naradą determinowali. Oponował się temu zdaniu książę Radziwił marszałek, twierdząc iż pomieniona determinacya nie tylko do senatu, ale też i do posłów należała; i w téj alterkacyi jeden drugiemu przymówił i ciężko przyciął. Lecz potem obydwa się pojednali.

Wszczęła się też kwestya o prerogatywie marszałków, którzy pretendowali, aby jako podczas przeszłych interregnów przy nich zupełne rządy zostawały jak za życia króla; ślachecki stan niezezwalał. Była o tém kontrowersia przez kilka godzin: aż nakoniec sam marszałek w. kor. Opaliński ten sposób podał, który się podobał wszystkim: aby do sądów marszałkowskich przydano deputowanych z senatu i z koła rycerskiego, którzyby podczas interregnum i pod samę elekcyą razem z marszałkiem de-

kreta na kryminalistów ferowali. Wiele jeszcze zostało materyi na publiczną deliberacyą, ale że już późno było książę marszałek prosił jeszcze, aby konwokacyą do jutrzejszego dnia przedłużono, co ledwie uprosił i tak sessya o godzinie 10. nocnéj jest zamknięta.

D. 16. Lipca ześliśmy się na sessyą o godzinie dziewiątéj rannéj, słuchaliśmy naprzód posłów krakowskich, którzy się sami między sobą niezgadzali. Municya też zamku krakowskiego wielu obraziła, osobliwie podkanclerzego kor. sta. krakowskiego, Zamojskiego, tak dalece, że mało konwokacyi nie zerwano; wymogła to jednak miłość ojczyzny i prożby dyrektora i nas senatorów, że uporowi posłów, podkanclerzy musiał ustąpić i zamek bez załogi zostawić, zostawiwszy tylko w nim na obronę domowego żołnierza. Pruscy potem posłowie między sobą wadzić się poczęli, z przyczyny podatków na sejmikach uchwalonych, których iż nie można było pogodzić, zostawiono ich przy swoich laudach. Restytucya księstwa kurlandzkiego deklarowana jest Wilhelmowi i synowi jego, prowizya królewiczom z skarbu Rzptéj aż do elekcyi pozwolona.

Już się rzecz szczęśliwie do końca miała, aż oto posłowie lubelscy odzywają się, grożąc z protestacyą o nie ważność wszystkich rzeczy na konwokacyi uradzonych wyniść, jeżeliby nie postanowili prawa w jakiéj mieli przybyć liczbie na przyszłą elekcyą. Co iż było nieszkończonéj pracy materya, a już głosu i sił niestawało dyrektorowi poselskiemu księciu Radziwiłłowi, szepnął mi w ucho książe marszałek, prosząc, abym do arcybiskupa poszedł i onego upraszał, aby uczynił koniec téj konwokacyi. Po długim krzyku i hałasach, ledwo się posłowie uciszyli arcybiskup powstał i głos oprosił, który otrzymawszy, naprzód Bogu dziękował, a potém wszystkim za kooperacyą w zachowaniu dobra Rzptéj, osobliwie wynaszał księcia marszałka niesfatygowaną pracę i staranie podjęte podczas dyrekcyi sejmu.

Potem żaden się nie odezwał: i tak wszyscy spokojnie roześli się. Senatorowie prawie wszyscy i niektórzy posłowie wstąpili do Władysława króla szwedzkiego, którego niektórzy pożegnali. Książe Krysztof Radziwiłł w mojéj stancyi mnie odwiedził. Wszyscy dziękowali za dobrą administracyą laski marszałkowskiéj. Jakoż prawdziwie dzieło prawicy boskiéj było, że marszałkiem wybrany: bo on nietylko o religią się nie sprzeciwiał, ale też sprzeciwiających się powagą swoją uśmierzał i uspokajał. (NB. czytaj jego manuskrypt) i każdy mu przyzna, że jego staraniem teraźniejsza konwokacya szczęśliwie jest zakończona.

D. 7. Lipca o godzinie osméj rannéj ześli się senatorowie i posłowie na słuchanie responsu, który miał dać prymas posłowi brandeburskiemu, osobliwie na ów punkt, którym się domagał głosu i miejsca na przyszłéj elekcyi. Odpowiedział, iż to nigdy nie było we zwyczaju, i owszem to w Polsce za prawo się ma, że Zygmunt pierwszy tegóż samego elektorowi brandeburskiemu domagającemu się nie pozwolił. Na insze punkta, albo nic, albo bardzo cicho odpowiedziano, bo tak było trzeba odpowiedzieć na niesłuszne prożby. Posłom żołnierskim dany był respons na piśmie, którym ganiono ich, że bez listów od wojska przybyli, że prożby ich nie słuszne były. Pozwolono im jednak wysłać na elekcyą posłów 24. którzyby prożby od wojska zlecone mogli przełożyć. Samo zaś wojsko nie powinno na elekcyą przybyć, gdyż pamiętać mają, iż oni są słudzy Rzptéj, któréj granic najbardziéj pod ten czas od Tatarów mieli strzedz. Kozackich też posłów dobrze połajano, iż śmieli upraszać o wolny głos na elekcyą, mniemając się być członkami Rzptéj: żeby więcéj tego nieśmieli upominać się, surowo im tego senat zakazał; co się zaś ty czy zapłaty ich, to zlecono jest Koniecpolskiemu hetmanowi w. kor. Po odprawionych legacyach przyszło do podpisów kaptura, albo ustaw na konwokacyi uchwalonych. Biskupi się podpisali wszystko aprobując, salvis juribus Romanae ecclesiae, toż i insi senatorowie i posło-

wie uczynili. Dyssydenci to widząc, za złe to mieli; upraszali, aby to salvis zmazali; jakoż drugich na to namówili; ale Zamojskiemu podkanclerzemu i mnie żadną miarą wyperswadować nie mogli. Gdy uporczywie nalegali, ja pierwszy całe imię swoję zmazałem, wołąc imię moje wygładzić, niżeli sumnienie konsensem przeciwko wierze ś. pomazać. Toż uczynił mnie naśladując i Zamojski, biskup przemyślski, ani przybyć, ani też imienia swego chciał podpisać. Co się mnie tyczy, deklarowałem publicznie 15. Lipca, iż mogę tak podpisać jako się podpiszą biskupi; żeby jednak dla mnie nie było jakiego zamieszania, wolałem się wymazać. Do południa senatorowie i posłowie ześli się do arcybiskupa na korrekturę skryptów konwokacyi: gdzie poseł krak: głowę mając napojem zagrzaną przymawiać począł księciu dyrektorowi poselskiemu, i zadawać mu, iż to było przydano w konstytucyach, czego na konwokacyi nie proponowano i nie tak na niéj konkludowano, i mogłoby do złego przyjść było, gdyby pomieniony poseł od drugich nie był częścią prożbą, częścią gwałtem wyprowadzony. Tandem tego wieczora wszystko się zakończyło.

D. 18. Lipca arcybiskup bardzo rano wyjechał, że się z nim nie mogłem pożegnać, a to z téj racyi iż byłem na weselu Łodzyjusza podkomorzego inflantskiego z panną von Ech, krewną mojéj żony z frauncymeru nieboszczki królowéj, którym ślub dawał biskup chełminski kanclerz koronny. Pannę oddawał oblubieńcowi Lipski referendarz koronny; dziękował za pannę imieniem oblubieńca podskarbi kor: nadworny.

D. 19 Lipca książe Radziwiłł marszałek poselski konstytucye konwokacyine podał do województw ziemskich i króla Władysława także i inszych królewiczów pożegnawszy, przewiózł się na drugą stronę Wisły ku Litwie. Wszyscy się rozjechali i ja też 21. Lipca pożegnawszy się z królem szwedzkim, królewiczami i królewną pojechałem przez Toruń, Chełmno, do Tuchola, starostwa mego i tam

stanąłem d. 28. Lipca, gdzie się zabawiłem aż do końca tego miesiąca, wizytując folwarki, i gospodarstwa, administratorom i podstarościom się przypatrując. Tymczasem różni różnych nakłaniali, aby Władysława króla szwedzkiego na królestwo polskie obrali; zalecały też go królewskie przymioty i zasługi, i sam ojciec ś. do wielu panów polskich za nim pisał; od którego ja też na wyjeździe mym z Warszawy przez ręce nuncyusza wziąłem list, który tak z łacińska tłumaczę.

URBAN VIII.

PAPIEŻ.

Kochany synu, ślachetny mężu, zdrowia i apostolskiego błogosławieństwa!

Lubo Litwa od rzymskich murów odległością miejsca daleko jest odsadzona, jednakże ona we wnętrznościach pasterskiego affektu się zawiera. Życzymy, ażeby w tém księstwie panowało szczęście, któreby było obroną wiary a strachem niezbożności. Cała zaś Europa sądzi, iż nigdy szczęśliwiéj i lepiéj sobie i Rzptéj waszéj nie poradzicie, jako gdy Władysława na ojcowskim tronie zgodnym wszystkich stanów konsensem przy kościelnéj benedykcyi posadzicie. Tego po was wyciąga publiczny o jego sławie odgłos, tego pragnie kościół Boży, tego życzą pasterskie żądze. O intencyi naszej obszernie się dowie Zacność twoja z nuncyusza apostolskiego, któremu przy pasterskiéj benedykcyi szczęśliwego przyszłéj elekcyi procederu i nowego króla łaskawości życzymy. Dano w Rzymie u ś. Maryi większéj pod pierścieniem rybaka, dnia 3. Czerwca 1632. roku, papieztwa naszego dziewiątego.

Joannes Ciampoleus.

Ten miesiąc zakończę relacyą smutną o zabiciu syna Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, który jednego syna przed dwoma laty w Lowanium stracił, a tego drugie-

go we Włoszech postradał z takiéj okazyi. Jadąc z Rzymu do Neapolu niedaleko od miasta kajetańskiego Germoneta nazwanego, gdy chciał przez płot do winnicy się przedrzeć, a chłop tam stojący tego bronił, gniewem uniózłszy się pistoleta dobył, w chłopa strzelił, lecz kula go minęła: gdy za chłopem uciekającym sam się ugania, bo assystencya jego była poprzedziła, drugi chłop z krzaku winnego ruśnicą weń strzelił, i w piersi go ugodził. Spada wojewodzic z konia, przybiegają słudzy, z ziemi go podnaszają, ale darmo, bo tam wkrótce na ich ręku umarł; obraziła ta rzecz i samego papieża, który pisał list konsolacyiny do ojca ciesząc go w tym smutnym przypadku i stracie miłego syna, i tak jeden tylko syn został w domu: cała familia, syn z ojcem pozostała.

SIERPIEŃ.

Ksiądz Makowski s. j. zacny świątobliwością, miły w konwersacyi, wielki mój przyjaciel, z Chojnic przybył do mnie do Tuchola 6. Sierpnia: z którym i z żoną moją tego miesiąca 9. pojachałem do Gdańska na jarmark ś. Dominika, gdzie się zabawiłem do 20. dnia tegóż miesiąca. Z tamtąd odesłałem morzem do Bawarii posłańca Lowaniusza króla Eisenreicha brata rodzonego żony mojéj, który upraszał o suplement, będąc od Szwedów podczas téj inkursyi spustoszony i spalony. Miałem w prawdzie wzgląd na koszta moje, które miałem łożyć na przyszłéj elekcyi i koronacyi króla, jednak miłość małżeńska ku żonie mojéj wyperswadowała mi, żem bratu jéj posłał przez Ewala kupca tysiąc talarów: drugie tysiąc mu deklarując, jeżeli powinowatego, albo w Polscze mi stawi, albo od niego konsygnacyą przyśle.

Z Gdańska przez Moew albo Gniew, starostwo moje (gdzie byłem od miasta zwyczajną uroczystością przy huku z strzelb i dział przyjęty) do Tuchola powróciłem

dnia 26. Sierpnia, gdzie aż do końca miesiąca po fatygach podróżnych odpoczywałem.

D. 30. Sierpnia w Grudziądzu generalne sejmiki trzech pruskich województw odprawiono bez pożytku. Bo Działyński starosta pucki je zerwał dla dyssensyi między familią jego i między Weicherem, wojewodą chełminskiem i synowcami jego. Starano się ich pogodzić, ale daremnie. Obie strony uczyniwszy wzajemnie protestacye z sejmiku wyszły i rozjechały się.

WRZESIEŃ.

Nim się wybrałem na sejm do Warszawy od różnych przyjaciół odbierałem w Tucholi wizyty; na samym wyjeździe miałem gościem wojewodę chełmińskiego. Wyjechałem z Tucholi dnia 17. stanąłem w Warszawie 25. Przeciwko mnie wyjechali książe Radziwiłł, brat mój, kawaler maltański, i innych wielu. Zjeżdzali się gromadnie senatorowie i ślachta do Warszawy. Książe Radziwiłł hetman polny litewski z drugiéj strony Wisły na Pradze stanął. Chcąc tam utrzymać wojewodę wileńskiego i innych, mnie też tamże zapraszał, ale to być niemogło, gdyż znaczniejsi senatorowie i większa część ślachty do miasta się przewiozła przez rzekę. Bo most przez Wisłę jeszcze nie był skończony, który kosztował 14. tysięcy złotych

D. 26. Września królewiczowie byli w kościele. Ja z Wesiołowskim marszałk. lit. nadwornym w samym kościele sprzeczkę miałem, o wyrzucenie rzeczy przyjaciela mego z gospody; potém za interwencyą senatorów pogodziliśmy się. W nocy sługa Opalińskiego marszałka od sług marszałka lit. Sapiehy zabity, którzy, lubo w ścisłéj przyjaźni żyli, przyszło jednak do sądu i kilka tysięcy zapłacono.

D. 27. Września dzień destynowany sejmowi elekcyi nastąpił; arcybiskup mszą o duchu ś. celebrował. Słuchało jéj 26. senatorów, po któréj zaraz za arcybiskupem śli do szopy na polu dość po prostu dranicami nakrytéj. Ja z

księciem Radziwiłłem hetmanem polnym, z kawalerem maltańskim i z księciem Czartoryiskim wstąpiłem do gospody, gdzie śniadanie zjadłszy pospieszyliśmy się na miejsce elekcyi, gdzie trzeba było dla wielkiéj ciżby gwałtem się przecisnąć z poruszeniem z miejsca senatorów i połamaniem niektórych ławek. Ztąd niektórzy krzyczeć poczęli, iż Radziwiłłowie tumulty wszczynają. Arcybiskup mowę zaczął od dzięk czynienia Bogu za zachowanie królestwa podczas tego osierocenia: upraszał potem wszystkich, aby zgodnie wszelkie złożywszy prywatne dyssensye szczęśliwie zaczęli tak trudną pracę elekcyi nowego króla. Utyskował, iż tak mało senatorów na elekcyą przybyło: jednak żeby czas się darmo nietrawił, radził, aby od roztrząsania exorbitancyi naprzód poczęli, a potém do elekcyi i nominacyi króla przystąpili. A przed wszystkiem, aby był obrany uniwersalny marszałek za konsensem wszystkich stanów, potém, aby według postanowienia przeszłéj konwokacyi deputowano po trzech z małopolski, z wielkiéj i z Litwy. Także trzech z senatu, którzyby z marszałkami sądzili. Szeroko potem rozwodził się o oddaniu przed panem Bogiem rachunku, o responsie na konwokacyi danym elektorowi brandeburskiemu, z którego niebył kontent; o liście księcia pomorskiego, który się uskarzał na siąsiada starostę drachimskiego i upraszał, aby jus feudi na Bitom i Laumburg siostrze jego prorogowano; o pośle Gustawa, który przez list upominał się, aby jego posłowi gospoda była naznaczona; o posłach cesarskich, którzy żądali audyencyi u stanów Rzptéj. Po skończeniu mowy arcybiskupiéj, Opalinski marszałek w. koronny upraszał, aby artykuły bezpieczeństwa czytane były. Odzywają się drudzy, iż nie stąd powinni poczynać; odpowiedział im marszałek, iż inna rzecz jest na sejmach za życia króla, kiedy jest pewne bezpieczeństwo, to na ten czas najpierwiéj dyrektora obierają, ale teraz gdy o bezpieczeństwie pewności niemasz, trzeba od upewnienia bezpieczeństwa poczynać, jako uchwalono na przeszłéj konwokacyi. Trzecia rzecz zaszła

od ślachty litewskiéj, która niepozwolała poczynać przed skończeniem mostu na Wiśle, co przeszkodą było, iż wielu się nieprzeprawiło przez rzekę, przeto nalegali aby ich czekano. Ossolinski, podskarbi nadworny, perswaduje im, aby to dla miłości ojczyzny uczynili, żeby albo artykuły bezpieczeństwa czytane były, albo dyrektora obrali, i życzył, aby raczéj ślachta osobnością się zgromadziła, która aby z między siebie marszałka sejmowego obrała. Co wnet uczynili, wszyscy z szopy wyśli, krom Litwy z księciem Radziwiłłem, hetmanem polnym.

Grzybowski, starosta warszawski sądził, iż lepiéj obierać dyrektora w przytomności senatu; lecz mu podkomorzy sandomierski odpowiedział, iż to jest przeciwko godności senatu, krzykiem i hałasem uszy senatorów napełniać. Kanclerz koronny [1]) prosi księcia Radziwiłła, aby według zwyczaju jako przeszłéj konwokacyi marszałek, przyjął na się ciężar dyrekcyi. Odpowiada książe, iż nie jest sposobnym, ale życzy, aby poczekano litewskiéj ślachty, aż się most skończy. Po długiéj kontrowersyi dał się książę namówić, że poszedł do koła rycerskiego w polu zgromadzonego niedaleko od szopy; tam też same odnowiły się kontrowersye. Litwa się uspokoiła; lecz czy naprzód marszałka obierać, czy artykuły naprzód czytać bezpieczeństwa, nie zgadzano się. Podskarbi nadworny kor. [2]) radził naprzód mianować deputatów, którzy jednak nie wprzód do sądów mają przystąpić, aż artykuły bezpieczeństwa postanowione będą. Zgodzili się na to, i wybrali z Małopolski Stanisława Oraczewskiego, Mikołaja Kochanowskiego, Maxymiliana Fredra, Adama Kiśiela; z Wielkopolski, Kazmierskiego, Zaleskiego, Krasińskiego, Łaszczewskiego; z Litwy Wilczka, Szukszta, Klanowskiego, Cedrowskiego, z którymi wysłali niektórych z ślachty do senatu, upraszając, aby oni też trzech z między

1) Jakób Zadzik, kanclerz w. koronny.
2) Jan Daniłowicz, herbu Sas.

siebie deputowali senatorów, co oni uczynili nominując kasztelana sieradzkiego, rawskiego i mścisławskiego, i oraz czas był naznaczony, w który mieli się zejść na miejsce elekcyine, to jest od dziesiątéj do trzeciéj popołudniu. Ślachta tym czasem przystąpiła do roztrząsania artykułów i postanowiła, ażeby żaden nie przychodził na elekcyą ręką zbrojną, ale zostawił zbroje za trzy mile; potém się roześli.

D. 28. Września książe Radziwiłł, dyrektor chciał kontynować zaczęte artykuły. Sprzeciwił się temu starosta ojcowski, Koryciński, że przeciwko zwyczajowi nieobrawszy dyrektora zaczęli o tém traktować i lubo mu odpowiedziano, iż niemógł tego zabraniać, co zgodnym wszystkich konsensem w niebytności jego jest postanowiono i złaby stąd urosła konsekwencya, gdyby co dzień przychodzący świeżo mieli kasować, co przytomni uradzili; i lubo z senatu przysłani nalegali, aby w zaczętych artykułach postępowali, jednak dla uporu pomienionéj osoby, nic tego dnia nie uradzono. I dla tegoż jeden z ślachty lit. przyciął mu w mowie swojéj, nazywając go starostą ojczymowskim nie ojcowskim, ponieważ się pokazał być uporem swoim nie ojcem, lecz ojczymem Rzptéj.

D. 29. Września święto ś. Michała Archanioła na nabożeństwie strawiono. Ja za Wisłą obiad jadłem u księcia Radziwiłła, hetmana polnego.

D. 30. Września książę Radziwiłł przyszedłszy do koła rycerskiego wypraszał się z funkcyi dyrektorskiéj: na co drudzy nie zezwalali; co też uczynił i starosta ojcowski, lecz książe jego samego promował do laski marszałkowskiéj; ale podkomorzy sandomierski odezwał się, aby pan ojcowski nie fatygował sobie głowy swéj, gdyż go za dyrektora nie obiorą. Były akklamacye na tegoż starostę i od drugich, na które on żwawie odpowiedział. Naprzykrzyły się te krzyki i alterkacye księciu Radziwiłłowi, przeto się oświadczał, iż chydził sobie dyrektorską funkcyą, i wolał nie być przytomnym w kole rycerskiem,

niżeli na niepotrzebnych rosterkach darmo czas trawić. Na co drudzy niepozwolili i upraszali, aby dyrektorską aż do końca piastował laskę, aż ją zda wybranemu marszałkowi, i na tych alterkacyach skończyła się sessya.

PAŹDZIERNIK.

D. 1. Października koło rycerskie na zwyczajném miejscu zgromadzone, przez dwie godziny oczekiwało na przyiście księcia Radziwiłła; jedni wysłali upraszając go do swego koła, drudzy radzili na jego miejsce postanowić kogo z górniejszych województw litewskich. Na co Litwa nie pozwolała, ale radziła czekać księcia. Przybyli też niektórzy od senatu wysłani, którzy nie znalazłszy dyrektora prosili, aby przed subdelegowanym mogli mieć audyencyą; na co kuchmistrz litewski Trizna odpowiedział: „ dziwuję się procederowi senatorów, iż nie dawszy znać o przyiściu swojem, i nie dowiedziawszy się o bytności dyrektora tu przysłani są“. Na co deputowani senatorowie, kasztelan wieluński, i śremski odpowiedział, iż bardziéj senatorowie się dziwują, że młodzi bracia starszych kontemptem karmią i tak pogodny czas na niepotrzebnych trawią rozterkach. Tymczasem ja namówiłem księcia dyrektora; razem zemną przybył do koła rycerskiego w pół godziny po odejściu senatorów, który tam stanąwszy przywodził powagę senatu chcącego, aby zaczęli od elekcyi dyrektora. Gdy w tem zachodziły kontradykcye, nowe sposoby podał książe, to jest: aby razem mianowali deputatów i derektora, tak jednak, iż deputowani lubo mieli mieć prawo na opisanie artykułów, jednakże te artykuły miały być roztrząśnione od wszystkich stanów. Podobała się wszystkim rada; obierają deputatów, po których obraniu wysyłają posłów do senatu, o tém oznajmując; senatorowie dziękują, że zgoda nastąpiła, wzajemnie z senatu deputują. Elekcya dyrektora się zaczęła; dwóch kandydatów podano: podkomorzego sandomierskiego i Sobieskiego, krajczego kor: który suffragiis zwyciężył podko-

morzego. Zatem obrany marszałek Sobieski, dziękował ślachcie za życzliwy ku sobie affekt, księciu; zaśRadziwiłłowi oddawał dzięki za sprawowanie z wielką chwałą imienia swego urzędu dyrektorskiego jako podczas konwokacyi, tak i teraz. Upraszał potém, aby według zwyczaju dawnego przydano mu deputatów ze trzech prowincyi, którzyby mu pomagali ten ciężar dzwigać, naznaczyli bramy, któremiby, wchadzali bez tumultu, aby namiot rozbito dla uchronienia się od wiatru i niepogody. Ale to wszystko na drugi dzień odłożono.

D. 2. Października dyrektor podzielił bramy na wejście do koła; jednę Wielkopolanom, drugą Małopolanom, trzecią Litwie naznaczył, kazawszy słupy w ziemię wkopać, na których były z napisem przybite karty. Starosta łęczycki upraszał, aby obrano deputatów na poprawę praw, według uchwały przeszłéj konwokacyi. Odkładają to do przybycia gromadniejszego ślachty, i senatorów, ale deputowano pomoc marszałka i obrano tych: z Małopolski Jana Bielskiego, chorążego sandomierskiego, Jana Bela, Gabryela Hulewicza, Kazanowskiego podstarościego lubelskiego, pisarza ziemskiego mielnickiego. Z Wielkopolski, podkomorzego poznańskiego, podsędka sieradzkiego, starostę łęczyckiego, Kretkowskiego; Tesmera starostę warszawskiego. Z Litwy kuchmistrza litewskiego, chorążego nowogrodzkiego, chorążego orszańskiego, sędziego grodzkiego oszmiańskiego i Piotra Pilarskiego. Książe Radziwiłł upraszał, aby rzeczy, która nie będzie na sessyi proponowana nie podpisali, aż za konsensem wszystkich; aby się podpisowali publicznie; przeto trzeba namiot rospostrzeć, którymby się zakryli od wiatrów i deszczów. Potem czytano artykuły bezpieczeństwa; ale gdy przyszło, do punktu aby marszałkowie przysięgli, długo od tego marszałkowie się wzbraniali; ale to potem musieli uczynić; bo insza rzecz jest za życia królewskiego, insza pod interegnum, do tego i marszałkowie trybunalscy przysięgają.

D. 3. Października marszałek sejmowy ganić począł że z takim krzykiem i tumultem postępują, przez co się podają cudzoziemcom na pośmiewisko; przeto radził, albo prawo roku 1587. reassumować, albo tym hałasom zabiec. Potem czytano artykuły o zostawieniu zbroi i dział za 3. albo za 4. mile, aby żaden zbrojny pod karą nie przybywał, krom szabli, albo szpady; 2 aby gospód cudzych niezabierali. 3. aby w stajniach spokojnie się obchodzili; 4. ktoby na sessyi dobył szpady, albo szabli aby przez 6. niedziel w więzieniu siedział, a jeźliby nie był ślachcić, aby go gardłem karano; 5. tumult czyniących tymże sposobem karać; 6. jeżeli chłopców swawola karana będzie, żaden z panów za obelgę i dyshonor tego sobie niech nie poczyta. Starosta ojcowski za złe to miał, iż posłowie na przeszłéj konwokacyi lubo związane ręce mieli, jednak konsens swój dali na artykuły bezpieczeństwa. Na co mu odpowiedziano, iż co się już stało, rozstać się nie może.

D. 4. Października niedziela; rano nabożeństwo nas zabawiło; po południu solenny był wjazd króla szwedzkiego Władysława z królewiczem Kazimierzem, któregośmy, my trzéj Radziwiłłowie za ćwierć mili spotkali przy licznéj assystencyi na 600. ślachty, krom kozaków i rajtaryi.

D. 5. Października dyrektor upraszał, aby cierpliwie słuchali czytania artykułów, a potem jeźli się co komu będzie zdało, mówili. Wniesione były skargi na przyjeżdżających do Warszawy, iż po drodze wielkie ludziom czynili krzywdy, zabierając pokarm, siano i obroki; odezwał się starosta ojcowski mówiąc, iż ta rzecz małéj potrzebuje uwagi, gdyż się o to mogą na sądach rozprawić; żołnierzowi zaś dyskretnie biorącemu nie miałoby być bronno. Na co Puchalski mu odpowiedział, o cudzem chlebie tylko na miejsca ś: naprzykład do Częstochowy chodzą: bo tam proszą, a tu wydzierają i gwałtem zabierają. Przydał, iż szpetna jest przeciwko prawu mówić, i oraz upraszał pana ojcowskiego, żeby za złe niepoczytał, iż mu jest i

godnością równy i odpowiedzieć gotów. Chciał poprzeć brata swego Korycinski, iż nie trzeba prawa tego tak ściśle brać jak inne; n. p. zakazuje prawo, aby gromadnie na elekcyą nie przybywali, jednak wyraźnéj cirkumskrypcyi niekładzie. Wiedzą bowiem, że nie z Jezuitami przychodzą. Czytano potem punkt o niebezpieczeństwie sług marszałkowskich i prosił dyrektor, aby więcéj czytano punktów o bezpieczeństwie; ale odpowiedziano, iż nie trzeba rozmnażać rzeczy bez potrzeby. Upraszano potem starostę warszawskiego, aby cła i podatki przedawającym rzeczy odpuścił. Gdy tego starosta niechciał uczynić, drudzy sądzili, iż go nie trzeba o to prosić, mogąc sami postanowić; i tak rad nierad starosta musiał zezwolić, ale tą kondycyą aby był postawiony który z ślachty, któryby te akcyzy odbierał, a ubogim rozdał; lecz mu wnet odpowiedziano: iż starosta tak czyni jako zwykł żołnierz czynić, który nie mogąc pozyskać pieniędzy, daruje kościołowi.

Wszyscy potém do senatu pośli, gdzie dyrektor koła rycerskiego upraszał imieniem wszystkich, aby marszałkowie jurament uczynili. Arcybiskup sądził, iż toby było przeciwko powadze marszałków. Co zaś allegują trybunały, insza to rzecz jest, bo się tam o dobra sądzą, tu zaś o kryminały. Replikował dyrektor: i owszem insza tu rzecz jest, bo przedtem marszałkowie w cyrkumferencyi tylko warszawskiéj swoje sądy odprawowali, a teraz ich władza rozciąga się o kilka mil, a do tego o niewydaniu sekretu, nieutrzymowaniu praktyki i fakcyi zadnéj wzmianki nie masz w ich przysiędze. Marszałek W. koronny odezwał się, iż on publicznie sądzi, żadnéj nie sprzyja stronie, ale dla pokoju gotowym być się pokazał na powtórzenie juramentu swego. Wróciła się tedy ślachta do swego koła, kazała pisać i czytać sobie formułę przysięgi. Deputowani z senatu chcą, aby podobną formą marszałkowie przysięgali, na co nie pozwala ślachta, ale chce aby senatorowie tą formą przysięgali, którą deputaci od

koła rycerskiego. Bo insza jest racya marszałków, insza senatorów. Przyszło znowu koło rycerskie do senatu, czytano tam artykuły; gdy przyszło do punktu owego, ażeby nieprzyjeżdżali na elekcyą zbrojną ręką, z strzelby, działami, książe Radziwiłł hetman polny oświadczył się, iż do żadnéj rzeczy nie przystąpi, aż deklaracya zajdzie, iż i ci którzy z bronią przybyli i ci którzy na potém przybędą, równo karani być mają. Długo o tem kontrowersya była, jedni bowiem sądzili, iż to prawo ma skutek wziąść swój od promulgacyi tego postanowienia, drudzy od początku elekcyi. Ustąpił potem zdania swego Radziwiłł na prożbę i powagę arcybiskupa. Że jednak wieczór nastąpił, przysięgi na inszy dzień są odłożone.

D. 6. Października dyrektor upraszał, aby przed wszyskiem zgodnie postanowili, co do bezpieczeństwa należy, a potém do senatu z gotową rzeczą śli. Wyperswadował potem dyrektor, aby deputatów mianowali na korrekturę praw; naznaczają czas od godziny osméj aż do dwunastéj, ażeby deputaci mogli do swego koła przybyć. W tem się odezwie Rybski, iż najpierwéj ma być ugoda postanowiona między stanami. Insi insze kwestye przekładali: Oginski materyą gdzie indziéj służącą wniósł o ortach królewskich, że tu je mniejszym groszem ceną brali; pomagał mu tegóż książe Radziwiłł, i tak postanowiono, aby jednąż ceną orty brano w Polsce jako i Litwie; o juramentach marszałków zgodzili się, aby były nakształt deputatów trybunalskich. Pośli potem bo senatu, gdzie o monecie królewskiéj wielka była trudność; dyrektor i inni niemal wszyscy zgadzali się, aby po jednéj cenie szła w Polsce i Litwie. Lecz książę Radziwiłł na to nie zezwolił i tak tego dnia salwowano sessyą

D. 7, Października napominał dyrektor do braterskiéj miłości, upraszając, aby o bezpieczeństwie traktowali, opuściwszy materyą o monecie tu nie służącą, o któréj jednak była długa sprzeczka. Tym czasem Hlebowicz, kasztelan wileński z gromadną assystencyą wyjeżda pod szopę. Co

widząc Przerębski rzekł, iż nam viritim trzeba na elekcyą przychodzić, ponieważ Litwa z wielkiemi pułkami przybywa. Na co książe Radziwiłł odpowiedział, żaląc się, że Litwę Polacy uszczypliwemi słowami dotykają, lubo są równi Polakom, i groźb się ich nie boją, bo ma Litwa zto sił i serca, jako tak wiele razy pokazała. Dyrektor mitygować począł księcia, życząc najbardziéj w tych okolicznościach pokoju i zgody, aby nie podawać okazyi nieprzyjaciołom do naśmiewiska z nas. Książe odpowiedział, iż zgoda, ile tego czasu, jest potrzebna; ale co to komu szkodzi, że kasztelan wileński znaczny z antenatów i z godności mąż, który nigdy samotrzeć niejeździł, przyjachał z liczną assystencyą przyjaciół i sług swoich. Trzeba zabiegać początkiem, żeby co gorszego nienastąpiło. Dyrektor tłumaczył zdanie Przerębskiego, iż się bał potencyi litewskiéj i tak się ta rzecz uspokoiła.

D. 8. Października sieradzka ślachta uskarzała się na rabunki żołnierzów, którzy cesarzowi chcieli służyć. Dyrektor odpowiedział, iż lepiéj to senatowi przełożyć, który teraz prożnuje. Uskarzał się dyrektor, że późno do koła przychodzą, bo miasto o 9 godzinie, ledwo o 12 przybywają, i dla tego zaczętéj materyi tego dnia kończyć nie mogą, dla tegoż samego kwestye inne reassumowane być muszą z stratą wielką czasu. Złączyło się koło rycerskie z senatem. Senatorowie i marszałkowie przysięgali, którym formułę juramentu czytał kanclerz koronny. Deputatom zaś ślachty, czytał dyrektor. Po wypełnieniu juramentu naradzali się o sposobie sądów; dyrektor upraszał, aby deputowani byli na korrekturę praw.

D. 9. Października na dyskwizycyą monety naznaczono deputatów; z senatu wojewodę bełskiego, kasztelana wojnickiego i obudwóch podskarbich koronnego i litewskiego; a z ślachty 12. którym jest przydany Kiełczewski w téj materyi biegły. Książe Radziwiłł hetman odzywa się, że do prawa o monecie należy też i kurfirszt pruski, książe kurlandski i miasta pruskie. Tymczasem powstają schyz-

matycy uporczywie z unitami, do których też dyssydenci przystąpili, usadzając się przeciwko wierze katolickiéj. Książe Radziwiłł hetman polny zaczął się uskarzać, że uchwały przeszłéj konwokacyi się gwałcą, ponieważ Grochowski, biskup łucki, zaniósł protestacyą w Brześciu i Drochyczynie nietylko w sprawie religii, ale całą uchwałę Rzptéj kasując. Czytają te protestacye. Brat biskupa podkomorzy przemyski, odpowiada, iż to biskup dla słusznych racyi uczynił, któreby sam tu przywiódł gdyby był przytomny; bo pewna rzecz jest, że związane ręce mieli posłowie na konwokacyi, aby nic w sprawie religii niestanowili. Tu wielki krzyk się stał; jedni bikupa exkuzowali, drudzy na biskupa powstawali, nakoniec się zgodzili wyglosować z aktów tę protestacyą, nic nie stanowiąc o przytomnéj osobie biskupa. Książe Radziwiłł nalega, aby biskup, gdy do senatu przybędzie, miał o to sprawę z dyrektorem. Na to podkomorzy brat biskupa uczynił replikę, iż iego biskup nie powinien czynić, gdyż protestacyą zaniósł fundując się na laudach wielu województw. Jednakże dysydenci się nieuspokoili, ale tegóż samego nalegali. Tegoż dnia deputowani na korrekturę praw korony i W. ks. lit. Ja z Litwy byłem obrany marszałkiem, z korony zaś wojewoda brzeski kujawski.

D. 10. Października książe Radziwiłł kasztelan trocki przybył do Warszawy. Ja na Pradze za Wisłą obiad jadłem u księcia hetmana polnego lit.

D. 11. Października deputowani do punktów na bezpieczeństwo powracających słuchani byli, co w téj mierze uradzili. Lecz sami deputaci niezgadzali się, jedni bowiem chcieli, aby się wracający w trybunale się sądzili, drudzy mówili, że na sejmie koronacyinym; inni na prywatnych laudach, gdzie się sądy odprawiają, inni nakoniec radzili: aby po elekcyi dwie niedziele sądy były naznaczone. Przeto ich zdania nie przyjęto. Dyrektor radził, aby compositum iudicium postanowili na granicach, 6. z Litwy, 6 z Wielkopolski, 6 z Małopolski; krakowscy doma-

gali się tego, aby też bespieczeństwo było uchwalone przybywającym na koronacyą. Lecz odpowiedziano, że natenczas będzie i król i prawo.

Słuchano potem posłów kozackich, którzy szeroko zasługi swoje rozwiódłszy, upraszali o religii greckiéj schyzmatyckiéj wolne odprawianie, i domagali się wolnego głosu na elekcyi, dodając iż posłów swoich na konwokacyą, że nie umieli dobrze usłużyć, ciężko skarali. Dyrektor zniosłszy się wprzód z całem kołem odpowiedział im, chwaląc ich zasługi i odwagę przeciwko nieprzyjaciołom ojczyzny, ale się dziwując, że bez żadnéj przyczyny posłów swoich tak ciężko skarali, i że unitów prześladują; która rzecz iż wielu obraża na inszy czas respons odłożył. Po téj odpowiedzi odezwał się książe Radziwiłł hetman względem protestacyi biskupa łuckiego. Odpowiedziano mu, iż już ongi rzecz ta się zakończyła, gdy ją kazano z aktów wyglosować; lecz książe rzekł, iż nie kontentuje się tem, ale trzeba o osobie protestującego się przeciwko publicznemu laudum co pewnego postanowić; iż aż do ostatniego dnia elekcyi deklarował tego nie ustąpić, aż koniec wezmie ta kwestya.

D. 12. Października rano odwiedziłem biskupa łuckiego, chorobą w łóżku przytrzymanego, gdziem został dyrektora sejmu umawiającego się z nim o uczynionéj protestacyi. Odpowiedział biskup: iż to uczynił przodków torem postępując, jedynie w sprawie religii. Opowiedział to dyrektor ślachcie w kole rycerskiem. Zkąd wielka burza, osobliwie od dyssydentów powstała wołających; iż niedość na téj justyfikacyi. Gdy troche ucichło Widawski aryanin upraszał, aby też pozwolono było wolne wyznawanie aryańskiéj wiary; na co dyrektor rozmiechnąwszy się odpowiedział: już czasu niemasz, noc następuje i upraszał aby do jutrzejszego dnia koniec uczynili, i za wczasu godziny naznaczonéj do koła przybyli.

D. 13. Października o téjże kwestyi różne zdania były; po których dyrektor ten sposób podał konfirmować lauda konwokacyi przeszłéj z tym przydatkiem: non obstantibus

quibusvis post convocationem factis, iż nie mają przeszkadzać jakiekolwiek protestacye po konwokacyi uczynione, podobało się wszystkim; tylko starosta płocki Krasiński nalegał, aby nie generalnie, ale tylko protestacya biskupia była kassowana, bo też i on uczynił był prywatną protestacyą przeciwko artykułom dyssydentów. Na co marszałek lidzki Chałecki rzecze: dwa są punkta téj kontrowersyi, jeden decyzyi, a drugi exprobracyi, albo wymawiania. Decyzya już stanęła, przymówka zaś, nie wiem, kiedy ustanie; a jeżeli biskup powie, iż to z gorliwości ku wierze ś. uczynił, co mu na to odpowiemy? Dyrektor życzy, aby jutro radę zaczęli od kompozycyi albo zjednoczenia między sobą stanów. Ks. hetman litewski nie pozwala nic poczynać, aż ta kontrowersya o protestacyi zakończoną będzie, przydając, iż większego momentu i uwagi rzecz jest sumienie, niżeli żniwo pszenicy: tę najprzód uspokoić kontrowersyą, a potém wszystkie inne rzeczy łatwo pójdą.

14. Paźdz. dyrektor uskarżał się, że nie prętko przybywają na sessyą do koła, lubo wielce poważne do deliberacyi zostają materye o oblubieńcu przyszłym królestwa, przeto za złe niech nie mają, jeżeli dłużéj przeciągnie się sessya; co się zaś tyczy owéj protestacyi, deklarował, iż ona stać nie może, gdyż jest przeciwna laudowi całéj konwokacyi, trzeba jednak w kole rycerskiém coś pewnego postanowić, gdyż to niezwyczajna rzecz jest, szlachcie łączyć się ze senatem, nic pewnego zgodnie nie determinowawszy. Podkomorzy przemyślski, brat biskupi, powtarza starą piosnkę, iż to biskup uczynił z gorliwości ku wierze ś.; i tak odnawiają się dawne dyskursy, sprzeczki i niezgody. Po jakiémkolwiek uciszeniu marszałek głośno się pyta: jeżeliby chcieli, aby owa klauzula była przyłożona, na którą oni się zgodzili, żeby tylko protestacye w obec Rzptéj zaniesione ważne były. I na to osobliwie dyssydenci pozwalać nie chcieli, tak dalece, że po długiéj słów utarczce jeden z najznaczniejszych dyssy-

dentów rzekł: że i owe podpisy katolików salvis juribus romanae ecclesiae przez konniwencyą ewangelików się stały. Na co podskarbi nadworny koronny, Jerzy Ossoliński, rzekł, iż religia wasza przychodniem jest, która niedawno z cudzych krajów przywędrowała, katolicka zaś wiara była i jest jako pani i gospodyni w domu swoim. Tyle tedy możecie, ile wam z łaski pozwolono. Bo inaczéj, jeżelibyście chcieli więcéj pretendować, niż wam pozwalają, życie nasze raczéj i substancye kłaść będziemy, niżeli wolno wam gospodarować dopuścimy.

Trwała jeszcze nieco ta kontrowersya, aż widząc heretycy gorliwość katolików o wiarę ś., zeszli się z znaczniejszymi katolikami na umowę. Trwało to ich kollegium półtory godziny, po któréj dyrektor oznajmił, iż się stała z dyssydentami zgoda, która jutro przez deputatów, na to wystawionych, moderowaną będzie.

15. Paźdz. Dnia wczorajszego przybył do Warszawy ks. Radziwiłł, wojewoda brzeski, Alexander, który, iż nie przysiągł był jeszcze na senatorstwo, jako i ks. Radziwiłł kasztelan trocki, przeto jako uczynił na przyszłéj konwokacyi za konsensem wszystkich wojewoda mazowiecki, tak i oni jurament wykonali, na którego słuchanie deputowanych przyszło z szlachty 6 ze wszystkich trzech prowincyy. Jam im formułę czytał. Przysięgali zaś tylko Rzptéj, mając odnowić jurament przed królem na koronacyi. Przyśliśmy zaś byli tego dnia my pięć Radziwiłłów do senatu z niemałą assystencyą. Potém kontrowersya była o religii dyssydentów. Zwawo bili ewangelicy, osobliwie książę Radziwiłł, hetman i Rey na owe subskrypcye katolików salvis juribus romanae ecclesiae; gorliwie też bronili katolicy, pokoju im dopuszczając według przysięgi królewskiéj, ale żeby to w aktach elekcyi włożono, żadną miarą nie pozwalali. Z obu stron tedy przysięgają; dyssydenci, iż nic nie pretendują, jeno pokoju, katolicy, iż im pokój pozwalają, a nic więcéj. Książę Radziwiłł rzecze: iż ja nie pretenduję approbacyi religii

mojéj, bo ona jest dobrze w sercu wrażona, ale tylko, żeby będąc innym równym, równe miała exercicyum; doświadczenie bowiem samo uczy, jako trybunalskie sądy w Lublinie z nimi postąpiły, chociaż dawniejsze mieli po sobie prawa. Przeto katolicy chcieli ten artykuł odłożyć do koronacyi, ażeby nic stałego im nie pozwolić. Odezwie się Ostrorog: iż ewangelicy sami sobie są na przeszkodzie, nowo wszczynając materyą, zezwolili bowiem na salvę na przeszłéj konwokacyi, teraz zaś akta jéj kassować chcą; przeto czytano dyssydentom punkt. Książę Radziwiłł trwa w swojém zdaniu, ażeby to wpisano w aktach sejmu elekcyinego; znowu się odezwie Ostrorog, dziwując się, iż dyssydenci chcą rzeczy doczesnéj, bo akta elekcyi nie trwają tylko do czasu, przeto mieli być kontenci co im pozwolono na konwokacyi; radzili też drudzy, aby tę rzecz odłożono na jutrzejszy dzień, na co się wszyscy zgodzili. W tém książę Radziwiłł, obróciwszy się do schyzmatyków, radził im, aby oni, ponieważ z rzymską religią się nie zgadzają, płaszczem się przykryli dyssydentów, aby sposób był znaleziony zgody unitów z schyzmatykami, a naprzód sądzi, uważać naprzód ich prawa, a potém ma decyzya nastąpić. Kisiel, który niedawno był od unii odstąpił, dziękuje marszałkowi, że wzmiankę uczynił o rebellii greckiéj, o któréj, ażeby jutro traktowano, uprasza. Książę Radziwiłł uprasza, ażeby Grecy dyskrecyą mieli, żeby nie przeszkadzali traktacyi dyssydentów; potém salwując sessyą, upraszał dyrektor, ażeby zawczasu do koła się stawili.

16. Paźdz. Zamojski, podkanclerzy, przybył do Warszawy; dyrektor koła szlacheckiego uprasza, aby sprawę dyssydentów do końca przyprowadzili. Dyssydenci proszą, aby w pokoju byli konserwowani, ponieważ ojcowie wasi katolicy pod honorem i sumnieniem do tego się obowiązali. Starosta ojcowski odpowiedział: iż katolicy im pokój i bezpieczeństwo pozwalają, ale bez naruszenia praw swoich przy całości wiary ś. katolickiéj; zarzucają

dyssydenci dekreta trybunalskie; burmistrz pruski odpowiada, jako są po miastach pruskich katolicy od heretyków uciemiężeni; gdyby im więcéj pozwolono, toby natenczas bardziéj rogi podnieśli.

Tymczasem deputowani od senatu przychodzą, kasztelani wojnicki, sieradzki i łęczycki. Wojnicki upomina wszystkich do wzajemnéj miłości i uprasza, aby zgodnie rady swoje konkludowali, gdyż te trzy upłynęły tygodnie, a nic stałego jeszcze nie uradzili, częścią dla różności sentymentów, częścią, iż nie za czasu przychodzą na sessye. A ponieważ oratorowie cudzoziemskich książąt nalegają o audyencyą, słuszna rzecz jest, prawem wszystkich narodów im czas i miejsce naznaczyć. Oznajmuje też od arcybiskupa, iż poseł też od Gustawa przybył z dobrą o pokoju nowiną, któremu trzeba dać audyencyą. Dyrektor odpowiedział: iż za boską pomocą pospieszymy w naszych radach, większe trudności zniósłszy, o daniu audyencyi cudzoziemskim posłom między sobą się naradziwszy, oznajmim senatowi przez deputowanych od nas. Po odejściu pomienionych senatorów dyrektor chce, ażeby o posłach traktowano; niedopuszcza książę Radziwiłł i Kisiel, niechcąc zaczętéj materyi o religii przerwać: wprzód prawy gospodarz dom swój chędoży, a potém do niego gości przyjmuje. Prosi tedy książę Radziwiłł, aby mógł przeczytać, co w téj materyi w domu skoncypował. Pozwalają na to. Punkt zaś ten taki był: postępując przodków naszych torem, akta konfederacyi na przeszłéj konwokacyi, jakie są w sobie, we wszystkiém approbujemy salvis juribus romanae ecclesiae, które jednak salwy nie powinny derogować pokojowi i bezpieczności w konfederacyi specyfikowanéj. Powstają katolicy i mówią: kto nie widzi wymysłów waszych? radzić chcecie o bezpieczeństwie, a prawa i excepcye katolików łamiecie. Starosta płocki i lit. na jedno się zgodzili zdanie, ażeby dyssydenci w wierze kontentowali się tém, co im ojcowie nasi pozwolili, i my tego nie bronimy, to jest: pokoju;

bo jeżeli w prawa wejrzym, dawniejszą obaczym religią katolicką rzymską, skąd tak wiele fundacyy, biskupstw, opactw, beneficyów, klasztorów, jawny znak jest, iż jedna była wiara katolicka. Gorajski, kalwin, odezwał się, uszczypliwie tykając wiarę katolicką i nie pozwalając, żeby ona w tém państwie miała bydź pierwszą gospodynią i panią, gdyż wprzód panowała wiara pogańska, potém katolicka, a teraz nastąpiła ewangelicka. Obraziła ta żwawość Gorajskiego wszystkich katolików, których dyrektor ledwo ubłagał, zgromiwszy prywatnie kalwinistę; potém upraszał, aby na traktowanie takiéj rzeczy w małéj liczbie deputowali niektórych z siebie, którzyby jutro w niedzielę o godzinie 9téj rannéj do zamku się zeszli. Wybierają tedy na to ośmiu katolików, ośmiu dyssydentów i z senatu także po heretykach nastąpili schyzmatycy, lecz ich dyrektor do senatu odesłał; potém szlachta się łączy z senatem, gdzie dyrektor oznajmuje, iż jutro ma być deputacya w sprawie dyssydentów, i uprasza, aby niektórzy i z senatu na to byli deputowani. Arcybiskup nominuje wojewodę ruskiego, wojewodę bełskiego ewangielika, kasztelanów wojnickiego i sieradzkiego i marszałka w. kor. Książę Radziwiłł zarzucał nierówność; odpowiedział arcybiskup, iż im wolno będzie dołożyć swoich do porównania się z katolikami, tymczasem do nalegających schyzmatyków rzekł kanclerz koronny: że o tym czasie nie mogą być żadne sądy; toż trzymał dyrektor, toż wojewoda wileński i trocki i inni; lecz Derewiński i Kisiel szeroko wywodzili i dawność schyzmy i prawa jéj. Przeto kanclerz perswaduje im, aby sobie należli formę sądu, i którym chcą, mogą ten sąd polecić. Biorą na deliberacyą, tak unici, jako i schyzmatycy, do dnia jutrzejszego.

17. Paźdz. W niedzielę byliśmy u nuncyusza apostolskiego na obiedzie. Od deputatów zgoda jest uczyniona z dyssydentami; czytana jest przed biskupami i approbo-

wana. Tegoż dnia Oleśnicki z konia spadł i nogę sobie skruszył.

18. Paźdz. Dyrektor radzi, aby kiedyż tedyż zaczęli; już upłynęły, przy pięknéj nieba pogodzie, trzy tygodnie, a nic jeszcze nie uradzili; czas już, dać audyencyą legacyom cudzoziemskim, ażeby potém czasu nie stało na traktowanie istotnych rzeczy i na niego winy nie składali. Potém tenże dyrektor czytał wczorajszą pracę deputatów w sprawie dyssydentów, której taki sens był: Ponieważ w królestwie polskiém i w. księstwie litewskiém wiele się znajduje nie zgadzających się w wierze chrześciańskiéj, zapobiegając dalszym sedycyom i tumultom w sprawie religii, postanowiono jest na przeszłéj konwokacyi warszawskiéj, że w sprawie religii pokój między dyssydentami ma być zachowany, który obiecujemy zachować w całości wiecznemi czasy, i temu nie mają przeszkadzać żadne protestacye po skończonéj federacyi uczynione, salvis juribus romanae ecclesiae catholicae, przy zupełnym jednak między dyssydentami pokoju i bespieczeństwie.

Potém dyrektor podaje materyą o bezpieczeństwie powracających. I Małopolscy Lublin a Wielkopolanie Piotrków za miejsce sądów obierają, Litwa zaś Wołkowysk naznacza, upraszając o postanowienie kary na tych, którzyby bez słusznéj rzeczy do prawa pociągali. Na co dyrektor naznacza na jutro sessyą o godzinie siódméj rannéj u Bernardynów.

Tymczasem arcybiskup prywatnie przysyła umyślnego do marszałka koła szlacheckiego, upraszając szlachtę do senatu na słuchanie listu od Gustawa przez posła swego arcybiskupowi prezentowanego, który żądał, aby był w obliczu Rzpt. czytany. Gdy to dyrektor przekładał, Grecy się deklarują, iż żadnych poselstw słuchać nie będą, aż będą w sprawie religii swéj uspokojeni. Książę Radziwiłł obiecuje im dopomódz, ponieważ też i oni dyssydentom dopomagali; ażeby zaś prawa narodów nie naruszone zostały i Grecy byli ukontentowani, taki sposób

podał: nie radził, aby wszyscy z stanu rycerskiego szli do senatu na słuchanie listu Gustawa, ale tylko niektórych deputować, którzyby odnieśli, co się w nich zawiera. Pozostali zaś w kole, aby tymczasem roztrząsali sprawę Greków; i tak uczynili. Zaczną się zwady schyzmatyków z unitami; obie strony po sobie prawa przywodzą. Kisiel słowa wojewody wileńskiego, który na pewnéj sessyi w sprawie religii greckiéj był powiedział: strzeż się, Polsko, młodych rady, pożytków prywatnych i wewnętrznych niezgód! przeciwko sobie tłómacząc, mówił, iż młodych rady częstokroć tak dobre bywają, jako i starych; prywatnego zaś pożytku nie szukał, gdyż to jest publiczny, a o trzecim punkcie zamilczał. A gdy się już jeden odezwał, iż wojewoda na każdém miejscu jako senator mówić może, Kisiel chwyciwszy się szabli, rzekł: na tém miejscu może mówić, ale na inném szlachecka szabla powinna decydować. Dyrektor i drudzy surowie zganili śmiałość jego i życzyli Grekom, aby na kształt dyssydentów tę sprawę zlecili deputatom. Tymczasem deputowani do senatu na słuchanie listu powrócili, oznajmując, iż tego listu treść była, iż Gustaw chciał o pokoju z Rzecząpltą polską traktować; napis zaś był: w bogu najprzewielebniejszym jaśnie wielmożnym, szczęścia i łaski życzę; data 16. Aug. Po téj skończonéj relacyi Popiel schyzmatyk silnie gadał, któregom i ja, wyszedłszy z senatu, słyszał; gruba i niekształtowna, jak i wiara, była mowa. Książę Radziwiłł: sposób pierwszy od dyrektora podany, był na uspokojenie Greków przez decyzyą deputatów, approbuję, na co się zgadzają i unici, jeżliby król Władysław w téj mierze powagę swoję interponował.

Nadszedł tymczasem sekretarz króla Władysława, Sokołowski, naprzód do senatu, a potém z tąż samą propozycyą do koła rycerskiego, przekładając króla Władysława miłość ku téj ojczyznie, którą z mlekiem wyczerpnął, i oraz deklarując, iż gotów jest za całość jéj życie i for-

tunę łożyć, jako już rzeczą samą pokazał. Chcąc zaś pokazać światu, jak drogi jest klejnot korona polska, za godną rzecz honoru swego sądzi, wysłać braci swoich, którzyby stanu Rzptéj o ten klejnot dla niego upraszali; przeto prosił o determinacyą czasu na słuchanie tego poselstwa. Dyrektor odpowiedział: iż, jeżeli stan rycerski obcym i postronnym zwykł audyencyą dawać, daleko bardziéj z większą ochotą ten honor świadczyć powinien posłom króla jmci szwedzkiego, królewicza polskiego, jako urodzeniem w téj Rzeczyptéj, tak i zasługami najgodniejszego, którego sławą Rzpta nasza słynie, i bardziéj jeszcze za pomocą bożą wsławi się u postronnych narodów. O czasie audyencyi zniósłszy się z stanami, sami oznajmimy. Po odprawie oratora, który podobną był odebrał odpowiedź od senatu, marszałek życzył dać audyencyą posłom króla Władysława we czwartek, w piątek nuncyuszowi apostolskiemu, w sobotę posłom cesarskim, jeźli przybędą, jeźli nie, to posłowi Gustawa; na co się wszyscy zgodzili.

19. Paźdz. Marszałek uskarzał się na nieszczęście swoje, że nie może uprosić, aby zawczasu na sessyą przychodzili, powtarza tęż samę prożbę, potrzebę dobra Rzeczyptéj przełożywszy. Potém uprasza, aby wczorajszą Greków kontrowersyą przez deputowanych do króla Władysława uspokoili; znowu Grecy zaczną dysputy. Schyzmatycy obszerność i mnóstwo szlachty swojéj od rzek Sanu aż do Dniestru i Dniepra rozciągłéj głoszą. Unici swoje zasługi przekładają; tandem spuścili się na deputatów, żeby dalszego czasu nie zabierali; i tak dyrektor ośmiu deputatów katolików mianuje z strony unitów; ośmiu heretyków z strony schyzmy, żądając, aby też dwóch senatorów przydano, jednego katolika i drugiego heretyka. Dyrektor zaś wybrał deputatów z strony unitów podskarbiego nadwornego koronnego, podkomorzego upickiego, z strony schyzmatyków książę Radziwiłł mianował Gorajskiego i Reja; proszą schyzmatycy, aby

z senatu nie był wybrany na tę deputacyą wojewoda wileński; dyrektor wysyła do senatu, oznajmując o zgodzie, a tymczasem wszczęła się materya o zjednoczeniu stanów; jedni chcieli, aby po 6 na to deputowano z każdéj prowincyi; drudzy, aby po jednemu z każdego województwa; na tém stanęło. Tymczasem wrócili się posłani od senatu, którzy oznajmują, iż senatorowie na uspokojenie Greków 4 między sobą wybrali: biskupa płockiego, wojewodę bełskiego [1]), podkanclerzego koronn. i podskarbiego w. x. litewsk. [2]); powstano na to; schyzmatycy żadną miarą niechcą 4ch senatorów dla pewnych suspicyy; dyrektor nominuje posłów do króla Władysława, biskupa wileńskiego, który wczoraj z wielką assystencyą do Warszawy był przybył, i Ostroroga. Nachodzi sędzia sandomierski, oznajmując, iż ci są od senatu wybrani na uspokojenie stanów: wojewoda wileński, wojewoda mścisławski i łęczycki, kasztelani sieradzki i liwski, ja i podkanclerzy koronny. Naznaczą też swoich deputatów biskupi i kapituły. Wysyła znowu szlacheckie koło do senatu, upraszając, aby dwóch deputatów, do uspokojenia Greków naznaczonych, odrzucili, którzy nim od senatu przyśli, senatorowie się rozeszli. Ztąd schyzmatycy dąsać się poczęli, grożąc, że nietylko do słuchania posłów, ale też ani do elekcyi króla nie przystąpią, ponieważ tém przedłużeniem oczy im mydlić chcą. Dyrektor prosi, aby poczekali dnia jutrzejszego. Kisiel rzecze: po wyjściu naszém obaczycie, jak mało was w kole się zostanie. Odpowie kuchmistrz litewski: i unici i prawem i liczbą im równi są, gdyż i sam Kisiel niedawno tego roku na wielkanoc od unii odstąpił. Schyzmatycy z protestacyą odeszli.

20. Paźdz. Kontynuje się materya o ugodzie Greków; schyzmatycy uszczypliwemi słowami na unitów biją, umar-

1) Rafał Leszczyński.
2) Jan Daniłowicz.

łym ich biskupom nie przebaczają, na samego nawet papieża Klemensa VIII. powstają, łżąc go, że złoto od unitów wziął i dla tego unią potwierdził. Proszą nakoniec, aby sam król Władysław wybrał sobie deputatów na tę sprawę, którychby chciał; którzy jednak nie mają kontrowersyą ich konkludować, ale tylko moderować. Protestują się też, iż do żadnéj innéj rzeczy nie przystąpią, aż w swoich pretensyach uspokojeni będą. Dyrektor odpowiedział, iż przeciwko honorowi królewskiemu jest, przepisać mu czas a posłów jego nie słuchać. I tak uciehli schyzmatycy. Dyrektor wybrał posłów z senatu i rycerskiego koła do króla Władysława, upraszając go, aby pracę uspokojenia Greków na siebie przyjął. Po Grekach Ormianie nastąpili, uskarzając się, że biskup ich, zostawszy unitem, opanował ich kościoły; przeto prosili, aby przynajmniéj jeden kościoł mogli mieć. Gdy ich ks. Radziwiłł odsyłał do kompozycyi Greków, rozgniewali się o to schyzmatycy, że ich z Grekami porównał. Wnet się książę wymówił, rozumiejąc, iż téjże z nimi religii byli.

Na uspokojenie stanów deputaci się zeszli o naznaczonéj godzinie ósméj do pokoju zamkowego, gdzie nieboszczyk król zwykł jadać; ja obrany byłem marszałkiem. Byli przytomni z arcybiskupem niemal wszyscy biskupi. A że punkta od szlachty i od duchowieństwa na piśmie podane, zgodziliśmy się, aby alternatim były czytane. Katolicy gorsi byli od heretyków, nalegając, aby konstytucyą uchwalili, żeby więcéj fundacyy nie czynili, bo się (mówili) bać trzeba, żeby Polska nie obróciła się w kapłańskie królestwo. W kole rycerskiém tymczasem o różnych rzeczach traktowano bez żadnego skutku. Ks. Wiśniowiecki powraca od króla Władysława, oznajmując, iż z ochotą przyjął na się ciężar uspojenia Greków, życząc sobie, aby skuteczniéj mógł teraz około tego pracować, niżeli przedtém podczas konwokacyi; przeto mniejszą wybrał liczbę deputatów, z senatu biskupa po-

znańskiego i wojewodę bełskiego; z szlachty podskarbiego nadworn. koronnego, sędziego ziemskiego kamienieckiego, księcia Radziwiłła i Reja.

21. Paźdz. Dyrektor radził traktować o exorbitancyach, które są dwojakie, powszechne, albo uniwersalne, na konwokacyi do aktów podane, a drugie partykularne albo osobne każdego wojewodztwa. Uniwersalne życzy w kole traktować, partykularne zaś przez deputatów roztrząsać; co się podobało wszystkim i wnet wybrali po jednemu z każdego województwa, którzyby o tém traktowali pod namiotem, blisko rozpiętym, przez trzy dni. Wszczęli potém materyą o gotowości wojennéj, jako to: o prochu, wozach, działach etc.; niektórzy ten ciężar chcieli włożyć na króla, lecz im odpowiedziano, iż tego król nie może uczynić, ponieważ starostwa i królewszczyzny rozdaje zasłużonym; drudzy radzą, naznaczyć miejsca na pograniczu ruskiem, gdzieby prochy robiono. Orzelski nową wszczął kwestyą oznajmując, iż poselstwo króla szwedzkiego Władysława się zbliża. Przeto nim z senatu na audyencyą onego się złączymy, trzebaby się nam naradzać, co za respons dyrektor ma dać. Dyrektor powiada, iż w odpowiedzi swojéj pójdzie za przykładem senatu. Książę Radziwiłł przydaje na konfirmacyą zdania Orzelskiego, iż nawet za życia królów w obliczu Rzeczypospolitéj od trzech stanów dawane były responsa, daleko bardziéj podczas interegni godność ma swoję przestrzegać stan szlachecki. Dyrektor żali się, że w tém nie był przestrzeżony, sądząc, iż temu dość uczyni sam jeden arcybiskup. Znowu powracają do materyi o prochach; jedni sądzą, iż dość na nie wyłączyć dobra Berezanie w Ukrainie leżące; drudzy mówią, że nie dość. Gdy tak z obu stron kontrowentują, podkomorzy sandomierski radził tę materyą odłożyć do paktów konwentów. Tymczasem dają znać, iż już niedaleko są posłowie króla Władysława, i że arcybiskup zaprasza szlachtę do senatu, aby tam zasiadła według po-

rządku godności swojéj; zezwala na to dyrektor i idzie wprzód tam na opatrzenie sposobnych miejsc dla siedzenia szlachcie. Tymczasem dają znać kołu rycerskiemu, iż miejsce w senacie jest szczupłe i na nich i na posłów królewskich, przeto pod honorem i sumnieniem się obowięzują z koła swego nie wyiść, aż albo im marszałkowie opatrzą wczesne miejsca do siedzenia, albo na polu pod niebem aby słuchano posłów. Powraca dyrektor do koła, zaprasza ich do senatu, lecz żadną miarą im wyperswadować nie mógł, i tak musiał dyrektor wrócić się do senatu, upraszając senatorów, aby raczyli ustąpić uporowi szlachty a audyencyą dać posłom królewskim w polu pod niebem dla lepszéj ich wygody. Zezwolili na to senatorowie; marszałkowie okrąg uczynili, obszerne miejsce naznaczając senatowi i stanowi szlacheckiemu. Gdy dano znać, iż się zbliżają czterej królewiczowie z posłami, wysłano przeciwko nim niektórych senatorów z marszałkami. A tymczasem w owym cyrkule tumult powstał z téj okazyi: zasiadła była szlachta, czyniąc półcyrkuł na kształt półksiężyca, i przeto z gorniejszych województw znaczniejsi byli dalsi, tak że słyszeć głosu posłów nie mogli; przeto każdy, porwawszy swój stołek, przybliżyć się chciał; ztąd jednych i z znaczniejszych wywrócono, drugich podeptano. Bogu dzięka, że do czego gorszego nie przyszło. Ledwo się uspokoili, gdy do cyrkułu królewiczowie i posłowie, senatorowie do środka weśli, uniżenie witając królewiczów. Czterej królewiczowie posadzeni są podle samego arcybiskupa, posłowie zaś między marszałkami usiedli. Królewicz Kazimierz krótko przywitał senat i szlachtę, upraszając, aby posłów brata swego Władysława łaskawie słuchali, co wdzięcznie przyobiecali uczynić. Biskup tedy przemyślski okazawszy naprzód list od swego pryncypała kredencyalny, długą miał mowę upraszając o królestwo dla Władysława. Arcybiskup, a potém marszałek koła rycerskiego, odpowiedział, wy-

chwalając i pod niebo wynosząc króla Władysława, prożbę zaś jego na dalszą odkładając deliberacyą.

Po odejściu królewiczów i posłów, dyrektor upraszał ślachtę, aby się jeszcze do swego koła wrócili; co też uczynili. Tam uskarzali się na uczyniony w cyrkule tumult, i jeden drugiemu ostremi słowami certował. Szło bowiem o honor Rzptéj, przy bytności tak wielu cudzoziemców ubijać się o miejsce stołkami. Proszono tedy dyrektora, aby on, zniózłszy się z prymasem i z marszałkami, taki sporządzili cyrkuł, aby szlachta i wygodny prospekt miała i poważny z senatem konses uczyniła. Wyjeżdża znowu religia grecka z protestacyą, że oni ani chcą legacyi słuchać, ani do żadnéj rzeczy przystępować, i owszem mówią: obaczycie, iako bez nas do elekcyi przystąpicie; jeden z sieradzkiéj ślachty odpowiedział: czyńcie, co się wam podoba, wzajemnie obaczycie, co wskuracie. Dyrektor radzi, na jutro tę sprawę odłożyć. Tegoż dnia kasztelan miński, Lacki, przysiągł na senatorstwo, któremu ja formę przysięgi czytałem.

22. Paźdz. My deputowani na pojednanie stanów ranośmy o tém traktowali; w kole zaś ślacheckiém dyrektor chciał czytać exorbitancye uniwersalne i zaczęto już o prowizyach wojennych. Podkomorzy sandomierski prosi, aby się z tym punktem zatrzymali do przybycia podskarbiego koronnego. Przeto dyrektor czyta o początku i konkluzyi sejmu. Ztąd powstaje kontrowersya, czy ten punkt do korony teraz należy? Powtarza się czytanie tego punktu, który w sobie to zawiera, iżby senatorowie, bannici dystrybutorowie kontrybucyi złożeni byli, którzy kwitów od podskarbiego nie mieli; na co się wszyscy zgodzili. Nastąpił drugi punkt, aby posłowie ziemscy przysięgali; znowu ten punkt obszerną podał materyą dyskursów. Jedni bowiem nowotność rzeczy zarzucali i niebezpieczeństwo krzywoprzysięstwa; drudzy mówili, iż wielu nie zechcą przyimować poselstwa, którzy nie radzi przysięgają; drudzy przy tém stali, aby koniecznie po-

słowie ziemscy przysięgali. Dyrektor przerywa ich dyskurs, deklarując imieniem arcybiskupa, że poseł cesarski, który dziś przybył, i ablegat Gustawa prosi o audyencyą, którą trzeba obudwom jutro dać, aby i cesarzowi swój honor był dany i posłowi Gustawa dane słowo dotrzymane było. Zgadzają się na to i naznaczają czas posłowi cesarskiemu około godziny jedenastéj i dwunastéj, gustawowskiemu zaś koło pierwszej i drugiéj. Tymczasem przysyła prymas, aby dyrektor z marszałkami naznaczyli w polu pod niebem cyrkuł dla senatu i ślachty, co oni kształtnie sporządzili, i tak oczekiwali na przyiście posła papiezkiego; dwóch z senatu z marszałkami wysłano przeciwko niemu, to jest biskupa poznańskiego i żmudzkiego. Gdy do cyrkułu wchodził, prymas i insi senatorowie mu zaszli i podle siebie arcybiskup posadził. Był ten poseł honoratus z familii vice comitum arcybiskup lariski, ordynaryiny wprawdzie nuncyusz, ale teraz extraordynaryinie wysłany od Urbana VIII. papieża; oddał naprzód dwa listy papieskie, jeden pisany do duchowieństwa, drugi do senatu świeckiego; obadwa czytał sekretarz koronny Szyszkowski; potém trzeci oddał pisany do stanu ślacheckiego. Miał potém piękną mowę do wszystkich stanów Rzeptéj przez całą godzinę (która potém jest wydrukowana), dając od ojca ś. błogosławieństwo, napominając do obrony wiary ś. katolickiéj i prosząc, aby obrali takiego króla, któryby prawowierną religią z orężem wespół łączył, a takim jest Władysław król szwedzki. Odpowiedział arcybiskup i dyrektor na wszystkie punkta; co skończywszy, wyszedł tymże porządkiem, jako był wszedł. Tegoż dnia przybył do Warszawy ablegat cesarski graf de Merzberg, mnie znajomy. On bowiem, gdyśmy z królem Władysławem, natenczas jeszcze królewiczem, powracali z Włoch, wysłany był ku nam aż do Neystadtu od cesarza.

23. Paźdz. Uskarzał się na nieszczęście swoje dyrektor, że dotychczas nic stałego nie uradzili; przeto upra-

szał, aby przynajmniéj napotém za czasu się schodzili na publiczną radę. Wszczęli kwestyą mazurowie o taxie zboża, uskarzając się na nię; po długiéj kontrowersyi konkludowano, aby ślachta od taxy wolną była, ale tylko, aby sami kupcy płacili. W kole rycerskiém czytano punkta legacyi króla Władysława, w których łaskawość, rozszerzenie granic, wychowanie braci swoich i zaszczyt i pożytek królestwa, odebranie prowincyy oderwanych obiecuje. Potém znowu się wszczęła dawna kontrowersya o przysiędze posłów; jedni żwawo nalegali, aby przysięgali, drudzy różnemi racyami wywodzili, iż żadnéj potrzeby nie było téj przysięgi, któréj ojcowie nasi nie znali, ufając wierności posłów, która się i teraz u nas znajduje; nie jesteśmy bowiem odrodkami od antecessorów naszych. Przerwał tę kontrowersyą posłaniec od prymasa, oznajmujący, iż poseł cesarski już nie daleko jest od elektoralnego pola; przeto upraszał prymas, aby w naznaczonym cyrkule razem z senatem zasiedli; co wnet uczynili. Wychodzą na spotkanie posła marszałkowie z liczną assystencyą ślachty na plac elektoralny, a potém do cyrkułów wprowadzają, gdzie, po oddaniu listu kredensowego od Ferdynanda wtórego, zasiadł między marszałkami; czytał go sekretarz wielki, a potém ablegat miał bardzo piękną mowę, upraszając, aby Władysława za króla obrali. Odpowiedział mu arcybiskup i dyrektor, dziękując cesarzowi za staranie o królewiczu polskim i jego łasce wszystkich Polaków i Rzptą polską zalecał. Wyszedłszy ablegat z cyrkułu upraszał, aby mógł ślachtę zgromadzoną na swojém miejscu przywitać; a gdy do nich szedł, wybiegło do niego wielu, których bardzo wdzięcznie przyjął, zalecając łasce wszystkich siebie i sprawę króla Władysława; którą ludzkością za serce ujął ślachtę. Potém pojechał do zamku, gdzie u króla Władysława naprzód, a potém u królewicza i królewny, miał audyencyą, na któréj ja z innymi senatorami lit. przytomny byłem. A że się z nim już dawniéj znałem,

upraszałem go do siebie na jutrzejszy obiad, na co się z ochotą przyobiecał. W kole szlacheckiém znowu przedsięwzięli materyą o juramencie posłów; książę Radziwiłł protestował się, iż, jeżeli ten punkt nie stanie, to wszystkie uchwały sejmowe o porządnéj konsultacyi kassowane być mają. Sędzia ziemski lubelski, Dzierzek, sędziwy staruszek, wyskoczywszy do środka, rzecze: niepobłażajmy nam samym; trzeba wypełnić jurament, bo wszyscyśmy się stali nic dobrego; uczynił wszystkim śmiech dziaduś i koniec sessyi.

24. Paźdz. Nuncyusza apostolskiego, posła cesarskiego i wielu z senatorów i ślachty miałem na obiedzie.

25. Paźdz. My deputowani od Rzptéj na pojednaniu stanów traktat o téj materyi skończyliśmy. Dyrektor w kole proponował, ponieważ się późno na sessyą schodzą, aby ich nie czekać, a co przed nimi uchwalą, to temu nieprzeszkodzi nieprzytomność późno przychodzących. Nie pozwalają na to. Exorbitum się poczęło czytać, i wnet w trzecim punkcie przyszło do juramentu posłów. Znowu też się wracają sprzeczki; co widząc książę Radziwiłł, odstępuje zdania swego i pozwala, aby tę materyą odłożywszy, czytano inne punkta porządkiem, jakim są napisane. Dyrektor radzi trzech naznaczyć deputatów na rozważanie exorbitancyi, a co się im będzie zdało pożyteczniejszego, to publicznie proponować. Nie zezwalają na to. Dziwując się tedy dyrektor niezgodzie ślachty, jedni bowiem chcą poczynać od kondycyi, które mają bydź dane królowi, drudzy od juramentu posłów, inni podają sposoby do moderowania; przeto chce czytać punkt o rezydencyi senatorów. Nie pozwala Ostrorog, mówiąc, iż wielu jest, jako to książę Radziwiłł, którzy chcą zakończyć materyą o przysiędze posłów. Radziwiłł rzecze: czemu mnie jednego mianujesz? odpowiedział Ostrorog: boś jest najpierwszy promotor téj materyi. Dyrektor rzecze: są 63 exorbitancye, na których roztrząśnienie nietylko sześciu niedziel, ale i pół roku mało. Podał śro-

dek książę Radziwiłł; postanowić, aby naprzód artykuły już zakończone miały swój walor, choćby do inszych nie przyszło; powtóre traktować o wakansach. Zgodzili się na to wszyscy. Wtém przychodzi poseł od prymasa, dając znać, iż już blisko jest ablegat Gustawa. Zatém zasiada senat i ślachta tymże porządkiem, jako i pierwéj; wychodzą z cyrkułu na spotkanie marszałkowie posłów, gdzie na 40tysięcy jazdy i piechoty stało; wysiadują posłowie z karety z dwoma kasztelanami im przydanymi, wprowadzeni do cyrkułu, po oddaniu listów, mowę mieli na półtora kwadransa, wynaszając króla swego potęgę i zwycięstwa, i radząc nam pokój i jedność z nim zachować; w czém tajemnie wyrażali affekt do królestwa, jawnie z tém się nie odzywając, bo widzieli wszystkich wolę nakłonioną do Władysława. Respons dany od arcybiskupa imieniem senatu, imieniem zaś ślachty od dyrektora.

26. Paźdz. Dyrektor uprasza, aby (jako oni obiecali) przystąpili do partykularnych exorbitancyy i mianowali deputatów, którzyby roztrząsali pod blisko rozpiętym namiotem; zezwalają na to wszyscy. Znowu dyrektor proponuje, czy mają wysłać posłów do Gustawa, pytając się, jeżeli mają zupełną moc traktowania z Rzptą? lecz niektórzy przerwali, aby raczéj skrypt pisany w sprawie dyssydentów czytano. Toż radzi książę Radziwiłł; drudzy radzą, odłożyć do większego zgromadzenia; odpowiada im Radziwiłł: jeżeli dopuszczacie, aby inne exorbitancye czytane były w niebytności innych, czemu zabraniacie ten skrypt czytać? odpowiedzieli Mazurowie: insza jest rzecz o inszych materyach, insza o religii, gdzie idzie o sumnienie; przeto żadną miarą nie pozwalają o tém traktować w niebytności wielu z tych województw, którzy pewno na ten punkt nie zezwolą. Starosta ojcowski powiedział: teraz jest czas o czytaniu, niech będzie ten skrypt czytany; wolno będzie każdemu potém kontradykować. Dyrektor, przeczytawszy, o przebaczenie prosi województw mazow.; excepcyi województwa

ich o sprawie religii nie położył, ponieważ oni sami na przyszłéj konwokacyi tego przyłożyć zaniedbali; przez jakąś konniwencyą podsędek sandomierski kalwin protestuje się przed bogiem, że więcéj nie szuka, tylko pokoju; ale że salva katolików dołożona ten pokój gwałci; uprasza, aby raczéj protestacye i manifestacye były zaniesione zwyczajnym sposobem, a ta salva była zmazana i zniesiona. Odpowiedział dyrektor: pokój i bezpieczeństwo wam pozwolono; tak rozumiejcie, iż takie bezpieczeństwo w religii waszéj wam się pozwala, które się nie sprzeciwia wolności wam i nam pospolitéj. Przeto bezpieczeństwo religii wam pozwolone, was bespiecznych czyni tylko w wyznaniu onéj. Co się mogło pozwolić, wam jest pozwolono. Więcéj z naruszeniem sumnienia naszego pozwolić nie możemy. Gdy z obu stron racyami certowali, podkomorzy lwowski to też przydał: iż więcéj dyssydentom pozwolić nie możemy. Od przyjaciela bowiem trzeba prosić o rzecz słuszną; bo jeżeliby dyssydenci prosili o więcéj coś, byłaby ich prożba na kształt owéj: gdyby kto mnie prosił, abym mu ustąpił dóbr moich dziedzicznych, których nienaruszoną i spokojną miałem possessyą; jako tedy niesłuszna rzecz jest, aby possessor z domu i z dóbr swoich miał ustąpić, tak i w sprawie religii nas dyssydenci nie przymuszą ustąpić prawa kościelnego, któregośmy possessorami byli od tak wielu set lat, i jako dyssydenci praw katolickich reprobować nie mogą, tak wzajemnie my approbować praw dyssydenckich nie możemy, ponieważ zasady są przeciwne. Na co Piekarski, Litwin, jeden z dyssydentów, rzecze: słusznej rzeczy domagającym się i proszącym pozwolic potrzeba; my zaś o słuszną rzecz prosim, którą z dawnego prawa mamy, i tego żądamy, aby co jest złączono, nie rozdzielać, a naprzód, abyśmy jedno byli, jako katolik z katolikiem, Grek z Grekiem; powtóre, aby protestacye zniesione były, które, raz pozwolone, rzeczy wątpliwemi czynią; po trzecie, aby salva od katolików zachowana została się,

ale aby tak kształtnie ułożona była, aby naszych praw nie znaszała i konstytucyi przeciwko nam ferowanych nie approbowała. Potém inni heretycy o téj salwie katolików różne dyskursy przytoczyli, po których podkomorzy sandomierski rzecze: niech nie będą na zbyt skrupulaci dyssydenci, żebyśmy więcéj nie mogli im pozwolić, sumnienie zakazuje. Od stu ledwo lat ich religia weszła do tego królestwa, a mieli pokój, tym się niech kontentują, aby potém większéj wątpliwości nam nie zadali, bo częstokroć oszukiwani bywają, którzy chcą oszukać. Toż drudzy katolicy stwierdzili, że im z miłości braterskiéj pozwolony jest pokój; i owszem już więcéj im na przeszłéj konwokacyi dopuściliśmy, niż przodkowie nasi im pozwalali; to jest, że forum ministrom ich jest w trybunale dopuszczone. Książę Radziwiłł się odezwał: iż nic więcéj od was nie mamy, czegośmy przedtém nie mieli. Salvy onej nie chcemy, bo przeszkadza wolności religii. Chcecie nas według zwyczaju porządków naszych zachować, a nie chcecie, żebyśmy równe prawo mieli. Starosta rawski pokazał, iż znowu taż sama kontrowersya się wszczyna, która jest uspokojona przez samego księcia Radziwiłła na przeszłéj konwokacyi; bo protestacye są zniesione, pokój ugruntowany. Niewiem, czego chcą więcéj? Podobno per indirectum chcą prawo biskupów znieść, na co sumnienie nasze nie pozwala; bo jeżeli nam grożą albo przedłużeniem sejmu, albo zerwaniem elekcyi, co po nas wymódz, nic nie dokażą; wolimy bowiem w sprawie tak fundamentalnéj o religią naszę umrzeć. Toż drudzy katolicy mówili, a dyssydenci argumenta ich zbijali. Katolicy przywodzili dawność wiary swojéj od Mieczysława pierwszego, a dyssydentów (prawią) religia jest nowiciuszką, która niedawno z cudzych krajów przywędrowawszy, chce z domu swego gospodynią wypędzić, albo przynajmniéj porządek domu cudzego przewrócić, jako nas uczą przykłady inszych królestw, jako to Anglii i Szwecyi, gdzie wasza

religia, przyjęta, katolicką z domu swego wypędziła, czego sie i nam bać potrzeba.

Tymczasem chorąży smoleński nadszedł, który o wielkiém niebezpieczeństwie od Moskwy oznajmił. Dyrektor potém upraszał, aby zawczasu na potém do koła się schodzili, i tak salwowano sessyą.

Smieszna rzecz tego dnia się trafiła; wojewoda bracławski, Potocki, przybył i kazał na polu gotować obiad; kuchmistrz jego rozumiejąc, iż szopa nasza, do któréj schodzimy się na radę, była kuchnią, kazał przednim wozem stanąć i ogień w szopie kucharzom rozłożyć i tam gotować jeść dla pana swego, i jużby byli tam założyli kuchnią, ogień roznieciwszy, gdyby był nie nadszedł dyrektor koła ślacheckiego i ich nie rozpędził. Śmiechu nabawiła ta rzecz wszystkich.

28. Paźdz. Dyrektor prosi przez miłość bożą i przez miłość ojczyzny, ażeby czasu nie trawili na tych rzeczach, których przez sumnienie pozwolić nie można. Przedłużenia elekcyi niech się nie spodziewają, bo na to się nigdy nie nakłonię; przeto ten krótki czas pozostały, na roztrząsanie exorbitancyy obróćmy; n. p. o monecie, która jest exorbitancya nad exorbitancyami, która dotychczas dla niebytności podskarbich do skutku nie mogła być przywiedziona. Teraz oni są przytomni; trzeba wysłać do senatu, upraszając, aby deputatów nominowali na roztrząśnienie téj exorbitancyi w domu podskarbiego. Lecz ks. Radziwiłł znowu wznawia materyą o punkcie dyssydentów, oświadczając się, iż niechce obciążać sumnienia katolików, ale tylko o pokój prosi, aby mogli prawa swego bezpiecznie używać. Odpowiedział dyrektor: i my tego chcemy, i niechcemy żadnego sumnienia obciążać w sprawie religii. Sposób jednak podaję, aby po sessyi katolicy znieśli się z biskupami, prosząc o rezolucyą, jeźli mogę bez naruszenia sumnienia co wiecéj dyssydentom pozwolić. Starosta urzędowski rzekł: iż insza rzecz jest grzechy rozwiązać, insza sumnienie. Duchowni tak niech rozwię-

zują sumnienia, aby prawa przy zupełności zostawały. Dyrektor przywodzi stare prawa katolików, których jednak ustąpili dla miłości braterskiéj. Co że za prawo pociągają dyssydenci, to nie słusznie czynią.

Nadchodzą posłowie miast pruskich Torunia i Gdańska, upraszając, aby przy prawach swoich względem religii zostawali. Starosta pucki odezwał się, iż jako miasta pruskie przestrzegają wolność swojéj religii, tak powinne wzajemnie pokój zachować z katolikami, im wolne exercycyum wiary dopuścić, nie opprymując katolików. Potém wszczęła się kwestya o kazaniu predykantów, którym zakazano, aby wejścia mieszczanom nie dopuszczali na nie. Zaczął potém dyrektor czytać exorbitancye o rezydencyi senatorów. Starosta warszawski się odezwał: chciałbym wiedzieć, co się stało z żołnierzem na przeszłym sejmie destynowanym, na obronę granic? Książę Radziwiłł hetman, da tego sprawę; ale że chorąży smoleński w mowie swojéj przyciął mazurom, prosili, aby mu był dany tactus terminus; o toż samo upraszał starosta rawski, aby peremptorio termino cytowany był Lubieniecki heretyk, który z śmierci królewskiéj się cieszył; obie sprawy uspokoił dyrektor. O rezydencyi senatorów różni różne zdania dawali; jedni chcieli, aby wyższa naznaczona była nieprzytomnym, drudzy radzili, takich z urzędu złożyć. Stanęło na tém, co na konwencyi uchwalono.

Inna exorbitancya, o oddawaniu rachunku z senatus konsylium, roztrząsana była; w téj materyi różne sprzeczki były. Jedni mówili, że przeciwko godności senatorskiéj jest, przydawać im cenzorów; drudzy, iż nasze rady jawneby były postronnym, a do tego, co za pożytek, jeżeli kara nie będzie naznaczona; i tak zgodzili się na naznaczenie kary. Referendarze w. ks. lit. upraszali, aby mieli miejsce w senacie jako referendarze koronni. Tymczasem Sokołowski przybył od króla Władysława, oznajmując, iż się król ofiaruje przeciwko Moskwie. Wdzię-

cznie ślachta tę ochotę królewską na obronę ojczyzny przyjęła, mając się w téj mierze znieść z senatem. Nastąpił artykuł exorbitancyi o niebytności cudzoziemców u dworu królewskiego, i uchwała, ażeby obojéj nie byli płci cudzoziemcy.

Elektora brandeburskiego posłowie, odprawiwszy poselstwo do senatu, gdy chcą mieć audyencyą w kole ślacheckiém, Talibowski, sędzia brzeski, zaczął mówić przeciwko elektorowi i onego taxować, czém oni obrażeni, nie otrzymawszy audyencyi, poszli. Posłowie księstwa kurlandskiego i w senacie i w kole ślacheckiém legacyą swoję odprawili, upraszając, aby Wilhelm i syn jego Jakób do inwestytury kurlandskiéj byli przypuszczeni.

28. Paźdz. święto apostołów Szymona i Judy. Książę Dominik Ostrogski z wielką assystencyą przyjechał do Warszawy.

29. Paźdz. Dyrektor uprasza, aby postępowali w exorbitancyi roztrząsaniu; proponuje materyą o monecie, którąby się mogła i dziś expedyować, gdyby senatus consultum nie przeszkadzało; które uchwalone były od 64 senatorów w zamku zgromadzonych. Tymczasem traktowali o milicyi cudzoziemskiéj, i zgodzili się, aby za konsensem Rzeptéj sami tylko obywatele koronni i w. ks. lit. i prowincyy do nich należących oficerami byli. Uchwalono też, aby każdy królowi służący podlegał marszałkowskiéj juryzdykcyi; aby kandydaci na królestwo nie byli przytomni na elekcyi. Podsędek kowieński wniósł propozycyą, aby hetmani nie byli aż do śmierci, między inszemi racyami dla grzybiałéj ich starości. Dyrektor mu odpowiedział: iż ta rzecz jest wielkiego momentu, przeto wielkiéj uwagi i deliberacyi potrzebuje. Postanowiono, aby prywatnéj pieczęci królewskiéj w publicznych expedycyach nie przyciskano; aby kanclerz i podkanclerzy obojga narodów nie pieczętowali przeciwko prawom, aby nieważne były przywileje bez podpisów w koronie sekretarzów i regentów, w Litwie pisarzów; aby w spra-

wach znaczniejszych sami się podpisywali kanclerze i podkanclerzowie, aby incompatibilia officia jednemu na potém nie dawano. Przydał dyrektor: ponieważ ubogie jest w intratach arcybiskupstwo lwowskie, biskupstwo chełmińskie, kujawskie, przemyślskie i żmudzkie, aby im opactwa przyłączone były; napierali się tego drudzy i dla kasztelanów drążkowych, którzy większe podejmują ciężary, niżeli duchowni. Przerywa ich dyrektor mowę kwestyą, powiadając, iż ta materya należy ad justitiam distributivam, przeto na nię uprasza, aby deputatów mianowali. Po długiéj kontrowersyi, bo jedni chcieli obierać na to deputatów ze wszystkich województw i powiatów, drudzy ze wszystkich trzech prowincyy, stanęło na tém: ze wszystkich stanów po trzech mianowano; miejsce im naznaczono pod namiotem o godzinie 8méj rannéj i z tém wysłano do senatu. Książę Radziwiłł hetman piękną wymową radził niezgasłą wdzięczność pokazać ku nieboszczykowi królowi w opatrzeniu syna jego Karola, biskupa wrocławskiego, którego biskupstwo nędznie jest spustoszone, bo drugim, lubo szczupło, dana przecie jednak jakakolwiek prowizya; ten jeden tylko od Rzptéj zaniedbany jest, przeto trzebaby cokolwiek mu naznaczyć z prowentów kościelnych; narodzony bowiem jest i wychowany w królestwie naszém. Godna rzecz jest, aby jako obywatel królestwa naszego nie był od beneficyów Rzptéj oddalony; wniesiona też była prożba, aby też biskupstwo łuckie było trzymane z opactwem; ale na to ani dyrektor, ani inni nie pozwolili.

Inszą materyą zaczął podsędek kowieński o zaciągnionym żołnierzu, który miasto obrony, przez pół roku ks. lit. spustoszył, sami tam przechodząc, a wszędzie za sobą ruinę i dezolacyą zostawując; a co wiekszego, wielu tu ich widzę i chciałbym wiedzieć, pod jakim tu tytułem przybyli, czy jako ślachta, czy jako żołnierze? Radziwiłł, jako hetman, dał odpowiedź, nie podsędkowi, bo mu sprawy nie powinienby oddawać, ale całemu kołu

zgromadzonéj ślachty zeznawał książę, że zaciągnionego żołnierza było pięć tysięcy; dwa tysiące ordynowane są na obronę granic i na assystencyą kommissarzów; ostatek poszedł pod regimen hetmana w. i pod mój. Ale że pieniądze nie były wyliczone, nieprzyjaciel też niechciał traktować z kommissarzami; żołnierz niepłatny był sustentowany z dóbr hetmanów; widzą to wszystko wszyscy, którzy wojskową traktowali, nie pan podsędek, który w obozie nie postał, będąc zabawny według powołania swego patronostwem. Podsędek jednak replikę daje, iż pieniądze Rzptéj im jednak dadzą, choć nic nie czynili. Niektórzy z Żmudzi uskarzają się na wielką swawolę żołnierzy, osobliwie cudzoziemskich; proszą o uwolnienie od oppressyi ich. Książę hetman odpowiedział: iż sam chce, aby podany był sposób do utrzymania w grozie żołnierza, gdy tak ciężkie prawa, na nich formowane, nie pomagają; a ten najlepszy jest sposób, oddawać im za czasu, według zwyczaju cudzoziemskiéj milicyi, żołd; a do tego oświadczał się przed całą Rzpltą, iż sprawiedliwość uczyni, jeżeli kto dowiedzie jaką szkodę przez żołnierza uczynioną. Mam, prawi świadectwa wielu, którzy mi za utrzymanie żołnierza dzięki czynili; mam z łaski boskiéj tak wiele powagi, że mogę w grozie żołnierza utrzymać; ani na prywatną moję assystencyą ich zażywam, bo bogu dzięki mam z czego, bez uszczerbku skarbu pospolitego, z prywatnéj mojéj fortuny honor domu mojego piastować. Uskarzał się potém na litewską ślachtę, że taki pożytek odbiera prac i zasług swoich, wychwalając w tém Polaków, którzy wdzięczniejsi są hetmanom swoim. Dyrektor upraszał, aby porzucili tę materyą temu miejscu nie służącą, którą dają okazyą dłuższéj kontrowersyi, i prosił, aby go przy zleconym sobie urzędzie zachowali; do niego bowiem należy punkta proponować; niegodna bowiem rzecz jest, aby bez żadnego porządku, jeden tę i drugi inną kwestyą mięszał; chce tedy, aby daléj w roztrząsaniu przedsięwziętych exorbi-

tancyy postępowali. O expensach publicznych prowentów zgodzili się na to, co jest uchwalono na konwokacyi, jako też i o ekonomiach królewskich. Następował punkt o prowizyi królewiczów, któréj, jedni rozumieli, iż ją trzeba tylko dawać do elekcyi, drudzy, do pogrzebu królewskiego; i prosili, aby ten był skarany, który pióra pociągnął. Książę Radziwiłł rzekł: iż będąc dyrektorem konwokacyi, wiernie onę do aktów podał, jako to i skryptem podał; upraszał o karę na tego, który dał okazyą błędu tego. Potém radzi wysłać do senatorów litewsk., upraszając, aby korrektura praw expedyowana była. Odpowiedział Narburt, że to jest niepodobna, częścią dla krótkości czasu, częścią dla nieprzytomności senatorów, częścią, że ciż sami deputaci, którzy są naznaczeni na korrekturę, muszą bywać na sessyach w kole. Krzyknęło wielu, aby koniecznie wysłano do senatorów litewskich; zezwala na to dyrektor. Przychodzi tymczasem sługa posła pruskiego z listem, w którym uskarzał się na zelżywość świeżo pryncypałowi swemu uczynioną, gdy on musiał między tłumem pospólstwa audyencyi czekać, i onej nie otrzymawszy, odejść z wielką ujmą honoru pana swego. Dyrektor odpowiedział: iż Rzpta jest wolna i wszyscy wolny głos mają, jako wiadomo jest elektorowi; że wolnym głosem mówili przeciwko niemu, ta rzecz jest uspokojona, których karać nie jest czas i miejsce po temu. Jeżeli tu chce audyencyi, gotowi jesteśmy przyjąć, kiedy poseł zechce. Sędzia brzeski justyfikując się, powiedział: iż przeto on kontradykował elektorowi, nie żeby prawa narodów miał gwałcić, ale żeby przedtém przeciwko homagium protestacyą zaniósł. Przerwał mowę książę Radziwiłł, upraszając, aby sprawę dyssydentów na króla Władysława spuścili; aby on, jako Greków pogodził, tak i tę sprawę pogodził.

30. Paźdz. Uskarza się dyrektor na późno przychodzących, gdyż i wilia jest do wszystkich świętych, która zakazuje wcześnie jadać i dwoje świąt nadchodzących,

niedziela i wszystkich świętych, czas konsultacyom zabiera. Jednak w tak wielkiéj sprawie wielkie zachodzi niedbalstwo. Oznajmuje potém wolę senatu, iż chce wysłać kasztelana międzyrzeckiego do pana Belki, posła Gustawa, pytając się go, jeżeli miał zupełną moc traktowania o tych punktach, które w cyrkule publicznie proponował; a że stan rycerski należy do téj sprawy, radzi ex ordine suo deputować posłów na tęż sprawę; i z każdéj prowincyi obrano po jednemu; z Małopolski Szczucki, z Wielkopolski starosta warecki, z Litwy referendarz w. ks. lit. Postępują w examinowaniu exorbitancyi, aby infames i banitowie, tak senatorowie jako i deputaci ziemscy, z miejsca ruszeni byli, chybaby banicya inmediato przed sejmem otrzymana była, na któréj zniesienie powinien będzie pokazać relacyą cytacyi. Przydano, jeżeli z kontrowersyi solennéj i personalnéj otrzymana była banicya, albo infamia, albo kilka razy była otrzymana, wtenczas relacya cytacyi takiego nie podzwignie; postanowili jeszcze, aby marszałek na sejmach wiritim był obierany; aby wakanse incompatibilia najpierwéj były rozdane; i tak exorbitancye zakończyli. Książę Radziwiłł, obróciwszy się do dyrektora, rzecze: iż nie przystąpi do konkluzyi sejmu, aż przysięgą obowiązani będą posłowie, boby ze wszystkiego nic nie było. Dyrektor odpowiedział: iż dla tego chciał przystąpić do konkluzyi, że rozumiał, iż książę przestał na zdaniu wszystkich; ale że inszą słyszał deklaracyą, i on od konkluzyi uczynionéj odstąpił.

Nadeszli tymczasem posłowie od senatu, kasztelan łęczycki i brzeski, z których pierwszy tak zaczął: luboby życzył senat, aby wszystkie exorbitancye roztrząśnione i moderowane były, ale że krótkość czasu wszystkie przetrząsnąć nie pozwala, prosi, aby inne na stronę odłożywszy, traktowali o princypalniejszych punktach, które są potrzebniejsze Rzeptéj; bo inszy jest ostatni koniec tego sejmu, to jest elekcya króla, do któréj już czas przystąpić. 2. uprasza senat, aby koło rycerskie z między

siebie obrało deputatów na roztrząśnienie paktów konwentów razem z deputowanymi z senatu. 3. aby żołnierz po powiatach rozsadzony był abszytowany. 4. aby deputatów naznaczyli na roztrząsanie mocy legatów Gustawa. Kasztelan zaś brzeski exaggerował wzgardę ongi uczynioną elektorowi brandenburskiemu; odpowiedział dyrektor, naprzód dziękując senatorom, że oni radą i pomocą pomagają stanowi ślacheckiemu do expedyowania spraw Rzptéj; przeto za ich radą na stronę odłożywszy inne materye, o przedniejszych punktach traktować będą. Co do elekcyi nowego króla należy, razem z nimi o tém traktować będą. Do paktów konwentów już są mianowani deputaci. Żołnierza też po powiatach pozwalają zwinąć. Co do kontemptu posła pruskiego nic prawie się nie stało, krom wolności mówienia; bo my gotowi byliśmy i jesteśmy dać mu audyencyą, jako przyjacielowi i hołdownikowi Rzptéj; coby i ongi otrzymał, gdyby się był nie pospieszył. Potém upraszał dyrektor kasztelanów, aby senatorowie mianowali deputatów ad justitiam distributivam, do któréj z ślachty już są mianowani.

Posłowie inflantscy proszą o audyencyą u koła rycerskiego i otrzymują. Czechowski, podstoli gostyński, w ten sens miał mowę imieniem całéj ślachty inflantskiéj: 1. aby do possessyi swojéj przyśli i prosił, aby o tém z posłem Gustawa traktowano. 2. Przypomina obietnicę Stefana króla i Zygmunta III., aby własne sądy mieli na kształt ślachty koronnéj. 3. Aby nie podlegali sądom powiatu bracławskiego w Litwie, do których ślachta bracławska ich pociąga. 4. Aby książę kurlandski ich nie oprymował, którzy possessye mają w Kurlandyi. 5. Aby alternata dóbr między Polakami, Litwą, Inflantczykami, bez krzywdy była rozdawana; aby Polak Polakowi, Litwin Litwinowi i tam daléj, nie mógł przedawać. 6. Aby donacya na sejmie pozwolona, według regestru podanego, rozdana była. Z powiatu bracławskiego odezwał się jeden, iż jest konstytucya, aby tam się sądzili Inflantczy-

kowie w sprawach wiolencyi dla wielkich szkód, które z obu stron bywały. Dyrektor deklarował affekt wszystkich stanów ku ślachcie inflantskiéj, ale że konstytucya zaszła, żeby na sądach bracławskiego powiatu stawali, tego nie można znieść, aż konsensem całego sejmu; względem długu przyobiecanego zniesą się z podskarbiem koronnym, aby on wypłacił. Insze punkta odłożono do zniesienia się z senatem. Wysyłają posłów do senatorów litewskich, aby korrekturę praw zakończyli.

Tymczasem przynoszą list od prymasa, który oznajmuje, że Moskal Drohobusz już wziął i spustoszył, a z wojskiem pod Smoleńsko ciągnie; sam wojewoda smoleński o tém pisze 15. Paźdz. Toż twierdzi książę Radziwiłł hetman, przydając, iż małe jest prezydium w zamku smoleńskim. Prymas drugich przysyła, oznajmując, iż są wybrani z senatu deputaci ad justitiam distributivam. Lipski, pisarz kaliski, nie radzi tak wielkiéj sprawy polecić małéj części Rzptéj. Ostrorog zaś chwali ten sposób, bo deputaci daléj nie postępują nad zleconą sobie sprawę; a jeżeli zajdzie kontradykcya, nic bez konsensu nas wszystkich nie postanowią. Przez miłość bożą prosi, ażeby czasu darmo bez pożytku nie tracili; bać się owego potrzeba: gdy w Rzymie radzą, Saguntum nieprzyjaciel odbiera. Proszą tedy niektórzy, aby wysłano do senatu na zniesienie się z podskarbim litewskim względem wojny moskiewskiéj. Wtém nadchodzi poseł od króla Władysława, Sokołowski (wprzód bywszy w téjże materyi w senacie), oznajmując imieniem pryncypała swego o inkursyach moskiewskich, czyniąc to z miłości ku ojczyznie, aby temu złemu zawczasu zapobieżono. Podziękował dyrektor za wrodzoną króla Władysława ku ojczyznie miłość i przyobiecał imieniem koła rycerskiego o sposobach zapobieżenia temu złemu skutecznie pomyślić. Po odejściu Sokołowskiego chorąży smoleński przez miłość boską upraszał, aby się zmiłowali, nie już nad tymi, których dobra złupione są, ale i nad w niebespieczeństwie zostają-

cymi towarzyszami i braćmi swymi. Kolega chorążego uskarzał się na to, że zamek, potrzebny Rzpltéj, od nieboszczyka króla zlecony był Kierle, który nie był obywatelem Rzpltéj i żadnych nie miał zasług. Sarbiewski uskarzał się przeciwko Litwie, że zwalali winę na Polaków, że granice nie są opatrzone. Wszak, prawi, na konwokacyi pewny Litwin assekurował, iż od Moskwy żadnego nie było niebezpieczeństwa. Przeto się niech sami na siebie uskarzają.

Wrócił się tymczasem Ostrorog do senatu wysłany, relacyą czyniąc o podskarbim litewskim, iż on się oświadczał, że pieniędzy nie zatrzymał, ale zapłacił żołnierzowi na granicach stojącemu. Wojewoda zaś wileński hetman w. rzekł: iż on dość uczynił urzędowi swemu. 1900 żołnierza po zamkach pogranicznych schował; resztę wojska nie na wojnę, bo na tę mało 3000, ale na kommissyą naznaczył, inszych żołnierzy po innych zamkach rozsadził; 2000 księciu Radziwiłłowi, hetmanowi polnemu, zlecił, który sam o sobie da sprawę. Przydał Ostrorog: iż senat za złe miał, iż niektórzy żołnierze na potrzebę Rzptéj zaciągnieni, są obróceni na prywatne niektórych usługi. Książę Radziwiłł na słowa Ostroroga odpowiedział, dziwując się wielce, iż winę cudzą na niego składają. Widzą bowiem, iż on z własną swoją assystencyą na sejmach Rzeptéj służył, i teraz gotów służyć, byleby żołnierzowi swoja płata dochodziła; bo i Demostenes bez pieniędzy wojska nie zbierze. Posłałem, prawi, do prymasa, deklarując ochotę żołnierza na usługi Rzptéj, byleby pomoc pieniężna przystąpiła; niech rady ten cierpi, kto na to nie pozwolił. Niechcę mazać honoru cudzego, jako drudzy, którzy się tykają mego. Niech ci odpowiadają, którzy pokój od Moskwy assekurowali. Niech oddadzą pieniądze odemnie żołnierzowi dane; ja dziś go rozpuszczę.

Kasztelan kijowski, Harski, nie był jeszcze przysiągł; przeto niektórych wysłano do senatu na słuchanie jego

W POZNANIU

juramentu. Chcą niektórzy, iż, ponieważ są pieniądze, aby zapłacono żołnierzowi, aby się nie ciągnęło dalsze złe; co chwalił książę Radziwiłł.

Agent angielski, miawszy audyencyą w senacie, przybył do koła rycerskiego, gdzie przywitawszy stan szlachecki, życzył naprzód szczęśliwego dokończenia sejmu, wyrażając affekt i przyjaźń swego królestwa ku Rzptéj polskiéj, z któréj ofiarował się na mediacyą z królem Gustawem i upraszał za księciem kurlandskim Wilhelmem, aby był przywrócony; nakoniec ratione znaczenia sukna upraszał, aby prawo Gdańszczanom pozwolone zniesione było. Wdzięcznie dyrektor imieniem całego koła tę legacyą przyjął. Punkta od posła wyrażone wziął na deliberacyą dalszą z senatem.

Potém dyrektor uprasza, aby exorbitancyami czasu nie zabierali. Czas bowiem następuje elekcyi, aby deputatom wyperswadowali sposoby justitiae distributivae i wojny moskiewskiéj co najprędzéj expedyowali. Co wszyscy wdzięcznie przyjęli. Książę Radziwiłł przypomina skrypt dyssydentów, pytając się, czemu tę sprawę Władysławowi królowi nie polecają, jako uczynili z Grekami. Ostrorog odpowiedział: iż wielka jest w tém różnica, bo tam szło o dobra, tu o wiarę. Znowu Radziwiłł rzecze: i tu się też samo dzieje, bo nie o wiarę idzie, ale o bezpieczeństwo pokoju. Ostrorog odpowie: Władysław podobno tego ciężaru nie może na siebie jednego przyjąć, bo nie jest razem i królem i kapłanem. Radziwiłł oświadcza się przed bogiem, że we wtorek do żadnéj rzeczy nie przystąpi, aż dyssydenci będą uspokojeni.

31. Paźdz. Niedziela na nabożeństwie przepędzona.

Listopad.

1. List. Rada była u arcybiskupa dwunastu senatorów (między którymi i ja byłem) o wojnie moskiewskiéj.

2. List. Dyrektor uskarzał się na niedbalstwo późno

przychodzących, mówiąc, iż ta rzecz jest wstydu godna, dawać okazyą cudzoziemcom naśmiewać się z urzędu naszego, ile gdy na publiczne rady czas krótki zostaje. Pisarz kaliski odezwał się, mówiąc: iż wielką ztąd miał pociechę, że każdy ślachcic mógł na tém miejscu prawa i exorbitancye meliorować, wolność i prerogatywy do pierwszego stanu przywodzić; ale że czas daremnie się zabiera, nie możemy winy dawać i składać ani na króla, bo go nie mamy, ani na senatorów, bo oni nas przestrzegali, ale na nas samych uskarzać się trzeba, osobliwie na dyssydentów i Greków; przeto protestuję się, iż żadnych ich skryptów nie przyimę, aż się wszystkie exorbitancye zakończą. Powstaną akklamacye, po których jedni chcieli traktować o przysiędze hetmanów, drudzy o zachowaniu granic od spustoszenia nieprzyjacielskiego. Dyrektor rzecze: iż do jego urzędu należało zakładać propozycye konsultowania onej; uchwalono, abyśmy zaczęli od legacyi Gustawa, od relacyi zjednoczenia stanów i od korrektury praw. Tymczasem Saken, poseł kurlandski, nadchodzi, który uczyniwszy apprekacye szczęśliwego zakończenia sejmu, upraszał imieniem kurlandskiéj ślachty, aby owa konstytucya roku 1589. zniesiona była, która Kurlandyą, gdy ustanie książęca linia, przyłącza do Litwy. Potém upraszał o restytucyą Wilhelma na księstwo kurlandskie i o sukcessyą syna jego, nakoniec o uwolnienie Kurlandyi od żołnierza Gustawa i polskiego. Dyrektor mile przyjął braterską ślachty kurlandskiéj życzliwość, wzajemną deklarując od polskiéj. Punkta ich odłożył do inszego sejmu przy przytomności króla. Szczucki z kolegami swemi powrócił od posła gustawowskiego, oznajmując, iż Belka, poseł, nic więcéj nie ma, krom tego, co na publicznéj audyencyi przełożył, a te są dwa punkta: 1. iż Gustaw pokoju żąda z Rzeptą; 2. radzi, aby zaniechali królowi swemu dawać tytuł króla szwedzkiego; bo tytuł króla polskiego nie może razem z szwedzkim stać; kto na to nie pozwala, znać, że wojny affektuje. Przydał Ulrich,

towarzysz legacyi, iż źródłem wszystkiego złego tytuł króla szwedzkiego, od króla polskiego uzurpowany. Ratione Rosseliusa, który był na konwokacyi od Gustawa wysłany, iż on godzien jest szubienicy; bo nigdy od pryncypała swego nie był do takiéj sprawy destynowany. Przydali obaj, iż nie masz sposobniejszego do pojednania Gustawa z Polską, jako elektor brandeburski, nietylko dla powinowactwa, ale że Brandeburczyk dał Gustawowi wojenne posiłki; przeto Gustaw wiele może dla niego uczynić. Dyrektor, podziękowawszy Szczuckiemu i jego kollegom, radzi do senatu wysłać z temi punktami: 1. aby deputowani ad justitiam distributivam zleconą sobie sprawę zaczęli. 2. Czy mają traktować o sposobach pokoju z Gustawem? 3. Poseł pruski upraszał stanów, abyśmy na piśmie dali racye, czemu on do audyencyi nie był przypuszczony; które pismo, że się nie zda być przeciwko godności Rzptéj, przeto nie zdałoby się mu tego negować. W senacie nie pozwalali na skrypt, boby to było wydawać błąd popełniony, a do tego i przyjaźń elektora z Gustawem powinna być bardzo podejrzana. Trwała ta kontrowersya przez pół godziny, aż na koniec dyrektor skrypt już gotowy publicznie poszarpał.

Zaczęli potém konsultować o monecie. Starosta warszawski powiada, iż moneta nasza nie będzie meliorowana, póki cudzoziemska nie będzie eliminowana z Polski; na coby się wszyscy zgodzili, gdyby się temu Litwa nie sprzeciwiała, przywodząc wielką szkodę depozytorów, gdyby cudzoziemska moneta razem zakazana była. Pękosłaski daje racyą pofałszownéj monety aukcyą arendy; bo przedtém dwanaście tylko tysięcy z arendy mincowéj płacono, a teraz po dwóch kroć sto tysięcy arenda jest podwyższona. Podkomorzy lwowski wielką szkodę Rzptéj ukazywał ztąd, że grzywna śrebrna, którą w Polsce biją, czyniła tylko złotych 24, a cudzoziemska złotych 36. Sędzia kaliski przydał, iż fałszywa moneta większą w królestwie szkodę czyni, niżeli inkursye tatarskie. Prze-

stanie kucia monety w domu dało okazyą wejścia cudzoziemskiéj. Jeżeli tedy nie znajdzie się sposób poprawienia monety domowéj, musim cudzoziemską przyimować. Dyrektor żądał, monetę cudzoziemską zakazać; drudzy próbę raczyli uczynić. Chorąży krakowski przydał, iż z pogranicza wielka summa się przytoczy fałszywéj monety, jeźli temu złemu nie zapobiegną. Dyrektor chce, aby karę postanowiono na tych, którzyby cudzoziemską monetę wprowadzali, co łatwo może być przez deputowanych na to. Senat przysyła, aby deputaci ad justitiam distributivam na sessyą przyśli. Potém nadszedł poseł żołnierzy kwarciannych, który te punkta na piśmie podał: 1. aby przyszły król zasłużonym żołnierzom zasługi ich nadgrodził. 2. Aby żołnierza dochodziła płata. 3. Aby szpital warszawski na żołnierza od ś. p. Stefana króla fundowany, im był oddany. 4. Aby przykładem innych królów, przyszły król im donatiwa królewskie oddawał. 5. Aby adwokacye, młyny i to, co kommissyi należy a jeszcze nie są excypowane, między żołnierzami podzielono. 6. Aby to wszystko na piśmie zachowane było i przyszłemu królowi między kondycyami podano. Dyrektor daje dobre słowo posłom żołnierskim, punkta ich odkładając do zniesienia się z senatem; jednego zaś z nich zgromił, że z nadzagiem (?) albo raczéj z czekanem do publicznego zgromadzenia przyszedł. Tymczasem powrócił sędzia kamieniecki, który był do senatu wysłany, relacyą czyniąc od senatorów, iż zdanie ich jest, że daremna rzecz jest, daléj co kontraktować z posłami Gustawa. Po któréj relacyi znowu odnowiona kwestya o abrogacyi cudzoziemskiéj monety; na co Litwa nie pozwalała. Dyrektor, chcąc uspokoić Litwę, podał taki sposób: aby wysłali deputatów od siebie wybranych do podskarbich, z któremiby się o naprawie monety znieśli. Turbować się poczęli Litewscy, życząc raczéj traktować o sposobie dania odporu Moskwie i owszem grożą się porzuciwszy, odjechać, jeżeli pomocy im nie dadzą. Cieszy ich dyrek-

tor, aby się nie bali; nie opuszczą ich Polacy, ponieważ w jedno ciało Rzpltéj są złączeni. Przeto wysyłają Ostroroga do senatu, radząc się, jakim sposobem dopomódz Litwie przeciwko Moskwie, który się wnet wrócił z relacyą od arcybiskupa, naprzód, aby prowidowali pieniądze, a żołnierz jest gotowy. 2. Pod trutynę podaje rezolucyą Moskala, który przed wyjściem paktów przymierze złamał. 3. Radzi przeciwko Moskwie posłać kozaków, dawszy im dwa tysiące żołnierza podolskiego. Książę Radziwiłł chce trzy tysiące żołnierza swego przydawać, niech tylko pieniądze będą gotowe. 4. Żądał arcybiskup, aby się z koronacyą króla pospieszyli, co niemogłoby być prędzéj, jako gdyby korona do króla, a nie król do korony przybył. Wnet krzyknęli krakowscy, prosząc, aby już wzmianki o koronie nie czynili. Ostrorog ich pogodził, mówiąc, aby obrany król, nie czekając koronacyi, poszedł na nieprzyjaciela z wybranym żołnierzem; ale i na to się nie zgodzili, mieniąc, iż nie ten czas i miejsce jest radzić o sposobie prowadzenia wojny. Książę Radziwiłł rzecze, uznawając, że jest miejsce po temu, ale też siebie samego zapomnieć nie może. Widząc się być podejrzanym u wszystkich, jakoby żołnierza Rzpltéj na prywatną swoję chował assystencyą, z czego, luboby się chciał purgować, mniéj potrzebną rzecz rozumie, bo senat nie wierzy, stan też ślachecki tajemnie na to zezwala; chcąc jednak ojczyznie wdzięczność pokazać, do dwóch tysięcy trzy tysiące, z własnéj substancyi zaciągnionego żołnierza, przydać deklaruje, który jednak z miejsca swego się nie ruszy, aż mu pieniądze wyliczone będą; które jednak posiłki, że nie dostateczne są przeciw tak wielkiemu wojsku nieprzyjaciela, trzeba co gruntowniejszego postanowić, żeby owo przysłowie nie wypełniło się: skąpy dwa razy płaci. Teraz małą sumą moglibyśmy to odbyć, czego potém i największą nie powetujemy. Dyrektor rzecze: i za to podziękować, co dają. A że nie podobna tak prętko kontrybucye wybrać, przeto radzi na kredyt

pieniądze wziąść według dawnych w podobnych okazyach przykładów; przeto radzi prosić książąt, aby własnych pieniędzy Rzptéj użyczyli, co im wkrótce Rzplta odda; a tymczasem Ostroroga wysłać do senatu, aby się jutro do prymasa zeszli o godzinie ósméj, gdzieby mogli traktować z hetmanem o wielkości wojska, a z podskarbiemi o zapłacie wojska. Radziwiłł twierdzi, iż to jutro nie może być dla generalnéj sessyi litewskiéj. Dyrektor zezwala na to, prosi jednak, przynajmniéj kilku z Litwy zostawić w kole dla krótkiego czasu, którzyby imieniem drugich byli przytomni na konsultacyach, i wylicza punkta, jako to moderacyą znaczniejszych exorbitancyy, pakta konwenta, akta elekcyi, czytanie kontextu elekcyi, powracających bespieczeństwo, publikacyą króla, wiadomość chorążych, naznaczenie czasu na pogrzeb króla zeszłego, na koronacyą nowego; odprawa posłów; roztrząśnienie postulatów prywatnych. Potém uprasza, aby do deputacyi do paktów konwentów przystąpili. Długo kontrawertowali, jakim sposobem ma być expedyowana elekcya deputatów, czy przez województwa, czy przez powiaty, czy przez trzy stany. Zgodzili się nakoniec, aby pięciu z Mołopolski, pięciu z Wielkopolski, a z Litwy 6 deputowali; zaczém wysłali do senatu, gdzie się nie zgodzili w elekcyi deputatów ad pacta konwenta.

3. Listop. Litwa miała generalną sessyą w zamku; wielkie tam były spory, przymowki, inwektywy, osobliwie na hetmanów, kanclerzów i podskarbich; niektóre jednak punkta postanowili. Trwała ta sessya do godziny 4téj popołudniu.

W kole zaś czytano o dobrach kupionych od nieboszczyka króla; uchwalili, aby należały do Rzptéj. 2. Dyspozycyą dóbr królowej nieboszczki zostawili przyszłemu królowi. 2. Żeby dóbr ślacheckich nie otrzymywali od króla, forum naznaczone jest w trybunale przeciwko transgressorom. Tychowski, sędzia halicki, radził, aby ślachta mogła otrzymać dobra królewskie, albo prawem

dziedzicznem, albo jure feudi, jako przedtém od króla była otrzymała, ażeby żaden nie był turbowany w possessyi dóbr swoich. Na co zezwalał Ostrorog, lecz z tą kondycyą, jeżeli kościelna preskrypcya do 50 tylko lat będzie trwała; przeto czytają punkt o preskrypcyach i dobrach ziemskich, ktoby miał je uprosić za królewczyznę, taki powinien płacić tysiąc grzywien, albo jeżeliby pieniędzy niemiał, 12 niedziel wieżą siedzieć.

Podkomorzy sandomierski chciał czytać pewny skrypt kasztelana sandomierskiego, lecz okrzyki ślachty niedopuściły czytania, dając racyą, iż toby wiele czasu zabrało, a tu krótkość czasu pospieszać nam każe w naszych obradach. Jeżeli kasztelan co miał Rzpltéj przełożyć, powinien był jako senator sam osobą swoją na sejm się stawić. Pozwolono jednak, aby deputaci na korrekturę praw naznaczeni, ten skrypt rewidowali.

Zaczęła się relacya korrektury praw, którą czyta podstarościc chęciński. 1wszy punkt: jakim sposobem sądy sejmowe mają być expedyowane. 2. O sądach marszałkowskich, na które Nowodworski zaczął się uskarzać, szczypiąc honor marszałków i senatu; przeto iż już raz przez kilka niedziel wieżą siedział. Czém niektórzy urażeni, prosili, aby go odczytowano. Dyrektor go napomniał, aby skromniéj się obchodził. 3. O skróceniu processu sądów ziemskich, aby sprawy, które nie przewyższają summy sto grzywien, tam się bez appellacyi kończyły.

W senacie do paktów konwentów wybrani są deputaci trzej z Małopolski, Tęczyński wojewoda krakowski, wojewoda sandomierski i Zamojski, podkanclerzy koronny; z Wielkopolski Zadzik, biskup chełmiński, tenże kanclerz koronny, Szczawiński wojewoda brzeski, i Opaliński marszałek koronny; z Litwy, Sapieha wojewoda wileński; ja, jako kanclerz, i Pac podskarbi w. ks. lit.

Nieszczęśliwa była korrektura praw, bo ani w koronie, ani w w. ks. lit. nic nie postanowiono na sejmie

elekcyinym. Czwartego Listop. dyrektor, jako przedtém tak i teraz, zagaił sessyą, od skargi na późno przychodzących mówiąc, iż bogu i przytomnym ludziom dadzą rachunek niedbalstwa swego, boby ten czas interegni najlepszy był na poprawę wszystkich praw naszych. Kropiwnicki odezwał się, upraszając, aby sposób znaleźli w grozie utrzymywania żołnierza podolskiego, który wielkie czynił szkody po dobrach ślacheckich. Dyrektor dziękuje Kropiwnickiemu, że potrzebną namknął materyą, onę mianując exorbitancyą nad exorbitancyami, i radzi w téj materyi deputatów wysłać do hetmana w. Koniecpolskiego, aby z nim traktowali o tém.

Potém sędzia sandomierski referował pracę naszę w kompozycyi stanów, któréj były punkta: 1. aby zakonnicy nie kupowali dóbr, żeby familie ślacheckie nie zubożały, ale się kontentowali piis legatis; na co nie zezwalali biskupi, przywodząc przywileje kościelne. Lecz postanowiono, aby biskupi pisali do papieża, prosząc o konsens w téj tak słusznéj sprawie. 2. O preskrypcyi dóbr kościelnych, którą do 70 lat przedłużyli za konsensem biskupów, która przedtém szła tylko do 20 lat. 3. Aby duchowni dziesięciny wybierali nie z ksiąg swoich beneficyów, ale z fundacyy i z kontraktów między stronami uczynionych; na co stan duchowny nie zezwalał, allegując, iż wiele fundacyy i przywilejów pogorzało, pretendując też dziesięcin i z gruntów nowo wyrobionych. 5. Pretendowali duchowni, aby cudzołostwo, kazirodztwo, bluźnierstwo, in foro spirituali były sądzone. Sprzeciwił się książę Radziwiłł, twierdząc, iż te sprawy należą do trybunałów, przywodząc statut Jagiełły i mandat Zygmunta pierwszego. Potém sędzia sandomierski przełożył dwie prożby stanu duchownego: 1. aby dobra duchowne były wolne od ciężarów i przechodów żołnierskich; 2. aby plebani wolni byli od kontrybucyi, na którą połowicę intrat swoich oddawać muszą. Odpowiedziano im względem pierwszego punktu: że instancyą

wniosą do hetmana, aby od przechodów i konsystencyy żołnierskich wolni byli; 2. zniózłszy przyczynę znasza się i skutek, jeżeli kontrybucye nie będą i plebani z dziesięcin swoich nic nie przydadzą.

Dyrektor przydał: dwojakie są prożby, jedne duchowne, drugie tykające się stanu ślacheckiego. Duchowne już się odprawiły, ale nasze prożby bez konsensu ojca świętego nie mogą mieć skutku; przeto radził takiego posła wysłać do Rzymu, któryby, nie bojąc się cenzur kościelnych, mógł doskonale się rozmówić z papieżem i z kardynałami w sprawie Rzptéj.

Piekarski, kalwin, pyta się, czemu wiele punktów opuścili w téj materyi kombinacyi stanów? Odpowiedzieli deputaci, iż więcéj nie mogli nic wymódz od duchownych, przeto musieli się tém kontentować, na co oni pozwolili. Książę Radziwiłł dziękuje wprawdzie deputatom za pracę podjętą, ale ubolewa na darmo czas stracony, ponieważ ich praca była bez pożytku; bo miasto tego, co mieli cokolwiek wymódz od stanu duchownego, to sami wprowadzili inkwizycyą hiszpańską. Przeto raczéj życzył, aby nic w téj mierze nie konkludowali, niż rzeczy wątpliwe zostawować; bo zdadzą się biskupi coś pozwalać, a w saméj rzeczy nie masz nic. Uskarzają się i drudzy na duchownych, nawet i katolicy, których przyrównali do sąsiada bogatego i biegłego wprawdzie, który sprawę swoję, lubo niesprawiedliwą, coraz prawem popiera, i tak zawsze wygrywa. Duchowni, albo ustali na racyach, albo mocniejsze nad nasze mieli. Jeżeli gruntowne po sobie racye mieli, czemu na dyskwizycyą nie przystali? Jeżeli ich nie mieli, czemu w tak sprawiedliwéj rzeczy wszczęli kontrowersyą? Książę Radziwiłł rzecze: jeźli w téj mierze nie obaczę zgody, łączyć się z senatem nie dopuszczę; niechcę bowiem wzgardzonym przyjść do senatu. Postanowić tedy przynajmniéj potrzeba, aby kapituły i zakonnicy nie kupowały dóbr ziemskich, bo przezto do ruiny przychodzi Rzpta. Dyrektor rzecze:

kapituły i zakonnicy podlegają stolicy apostolskiéj, w któréj przyobiecali biskupi sprawić, ażeby daléj duchowni dóbr ziemskich nie kupowali. Książę Radziwiłł za rzecz niepotrzebną być sądzi udawać się do papieża, gdzie idzie o prawo Rzptéj; nie należy bowiem papież do statutów. Nigdy bowiem dotychczas prawa się nie formowały z woli papieskiéj. Boże uchowaj, raz się pod jarzmo poddać; pewniebyśmy wrówne wpadli nieszczęście z akademikami, którzy nigdy do dworu rzymskiego nie należeli. Mamy prawo o annatach i mniszkach, a jednak nie szukano konsensu papiezkiego. Ostrorog referował: że takie są dobra pod Lwowem od duchownych kupione, że jeżeliby miała być elekcya podsędka, to mnicha albo mniszkę powinni byli obrać; przeto, ponieważ jest wielka krzywda Rzptéj, niech deklarują biskupi takie nam zjednać w Rzymie prawo, jakie ma Rzpta wenecka. Jarzyna, sędzia sochaczewski, przydał: zbrojną ręką i wystawionémi piersiami dostaliśmy wolności; jeżeli tedy równych dóbr zażywają duchowni, równym ciężarom podlegać powinni. Sędzia halicki: dwóch prawie mamy rządzców w téj Rzptéj. Jeden jest król possessor dóbr naszych, a drugi papież rządzca sumnienia naszego. Tu nie idzie o sumnienie, ale o dobra ziemskie, do których nie należy ojciec ś.; że zaś duchowni prawa ziem. referować usiłują, niech pokażą przywileje, jakiém prawem to chcą czynić. Orzelski rzecze: odesłać tę sprawę do króla, to się ta rzecz przewlecze; czekać na konsens papiezki, to nie słusznie, boby tym sposobem żadnego prawa nie moglibyśmy formować bez woli papiezkiéj. Żadnéj nie ma dyspozycyi do dóbr naszych papież, na cóż jego zezwolenia czekać? Dyrektor też nie pozwala duchownym kupować dobra, wolne klasztorów i kościołów fundowanie zostawując. Wielkopolscy urzędnicy grodzcy odezwali się, iż nigdy bez królewskiego konsensu wiederkaufów i zapisów kościołom w księgi nie ingrossowali. Podkomorzy sandomierski protestuje się, że do elekcyi króla nie przystąpi,

aż duchowni ten artykuł zezwolą. Sędzia kamieniecki rzekł: pozwólmy, aby w téj sprawie biskupi do papieża rekurs uczynili; obaczym szczerość ich. Tulewski rzecze: postanowiono jest, bez naruszenia sumnienia dyskwizycya może być między dobrami ślacheckiemi i kościelnemi; nie odsądzamy duchownych od legacyy testamentowych, przy prawie swojém ich zostawiamy, czego więcéj chcą? Do Rzymu nas chcą pociągnąć; nic tam nie mamy do czynienia, bo papież nie ma dyspozycyi w dobrach naszych. Dyrektor prawi, wexacya dodaje rozumu. Wiele, prawi, dziś się nauczyłem od urzędników grodzkich; jawnym racyom nie będą się sprzeciwiali duchowni. Niech nie będą, którzy przedają, nie będą też ci, którzy będą kupować. Książę Radziwiłł się odezwie: a cóż z tém, jeźli się wzajemnie zmówią na fundacyą? Dyrektor odpowie: iż tego surowo trzeba zakazać. Książę Radziwiłł: trudna, prawi, rzecz jest, sekretnym praktykom drogę zagradzać, raczéjbym życzył fundacyi nie przyimować, aż za konsensem wszystkich stanów; na co się wszyscy zgodzili.

5. Listop. Dyrektor zwyczajną nuci piosnkę, uskarzając się na niedbalstwo późno przychodzących na sessyą w tak nagłéj potrzebie dla krótkości czasu. Janowski, podsędek krakowski, daje racyą tego lenistwa; bo, prawi, wielu jest z ślachty, którzy nie dobru Rzptéj, jako raczéj panom służą, z którymi przybyli; przeto radzi, aby dyrektor ich przestrzegł, iż, jeżeli chcą panom się przypodobać i assystować, niech co chcą czynią, a niech nie przeszkadzają publicznym obradom. Od wojewodziny wileńskiéj oddano list, w którym uprasza, aby kollacya biskupstwa greckiego przy niéj, jako dziedzicznéj pani dóbr turowskich, zostawała, i żeby ten punkt do paktów przyszłemu królowi przydano. Dyrektor zaczął punkt czytać, aby dóbr ślacheckich w króleskie nie obracano, chyba żeby rzecz jawna była, że są królewskie; nisi liquidi regii juris fuerint; Litwa na to nie zezwalała. Surrogator

poznański rzekł: jeżeli Litwa nie chce tego approbować dla tego, że bydź sądzi z szkodą Rzptéj, proszę, która jest większa szkoda, jako dobra Tatarów, którzy w wojsku służą, w dobra ślacheckie obrócić, a przecie to oni approbowali; przeto ja wzajemnie miałbym im kontradykować. Litewscy odpowiedzieli: iż approbują dobra tatarskie nie na szkodę Rzptéj. Czyta tedy drugi raz dyrektor tenże punkt; lecz jednym te słowa: liquidi juris regii, popobały się, drugim nie; życząc raczéj miasto tych słów położyć: na które są autentyczne dokumenta, te za dobra królewskie trzymać. Litwa jednak się nie zgadzała. Inszy tedy artykuł dyrektor pocznie czytać, lecz przemyślscy go przerwali, protestując się, iż żadnych punktów inszych nie chcą słuchać, aż wprzód o dobrach ślacheckich nastąpi konkluzya. Dyrektor odpowie: iż to jest trudna kwestya; nie powinien on czytać, aż na co wszyscy się zgodzą. Przez pół godziny trwało milczenie; potém stolnik krakowski pyta się o przyczynę milczenia. Odpowie dyrektor: nowa i nie słyszana rzecz jest; chcą bowiem to czytać, na co drudzy nie zezwalają i upornie tego się domagają, na co drudzy biją. Przemyślscy deklarują, iż dla tego oni chcą, aby ten był punkt zakończony, bo im przywileje pogorzały, i z téj okazyi niespokojni ludzie possessorów dóbr swoich turbują; przeto oświadczają się powtórnie, iż w témże zdaniu trwać będą. Podkomorzy sandomierski odpowiedział: iż niesłuszna rzecz jest, dla nich jednych tak wiele rzeczy potrzebnych płazem puścić i ich nie konkludować.

Dyrektor wielkie opowiada niebezpieczeństwo od Moskwy i radzi, aby senatorowie się znieśli z hetmanami i z podskarbiemi na zapobieżenie temu złemu. Potém wysłał deputatów ad justitiam distributivam, których już senatorowie oczekiwali. Powraca do exorbitancyi i znowu się odnawia ów punkt: aby duchowni dóbr nie kupowali; i tak się zgodzili, ażeby żaden ślachcic nie przedawał kościołowi dóbr pod konfiskacyą dóbr, krom fundacyi ka-

żdemu wolnéj. Innych jednak zdanie było, aby fundacye erygowane były za konsensem wszystkich stanów; drugich zaś nie, bo za niesłuszną rzecz mieli w alienowaniu dóbr własnych, rekwirować konsensu posłów. Drudzy zaś radzili moderować fundacye tym sposobem, aby dobra ziemskie otaxowane były, a z nich zapisany kościołowi wiederkauf płacić. Starosta stężycki zgadzał się z chorążym krakow. na płacenie raczéj wiederkaufów na fundacye, gdyż toż samo czyni, niż na alienacyą dóbr ślacheckich dla dyminucyi expedycyi wojennéj. Dyrekror rzecze: lubo tych czasów nie masz takiéj gorliwości, jaka była w przodkach naszych w ubogaceniu kościołów; jednak tego nie pozwolę, abyśmy związane ręce mieli na czynienie fundacyy, czegoby w Anglii nie broniono, gdzie jest oppressya kościołów. Kontradykowali niektórzy, mieniąc, iż taż sama jest kondycya dóbr ślacheckich co i królewskich, a przecie królowi nie wolno dóbr królewskich alienować bez konsensu Rzptéj. Czemuż podobnym sposobem nie postanowić i o dobrach ślacheckich? Dyrektor okazał różnicę dóbr ślacheckich od królewskich; bo do dóbr królewskich ma prawo i król i Rzpta; na dobra zaś ślacheckie ma prawo sam tylko dziedzic, któremu wolno według upodobania swego o nich dysponować. Charliński dziwuje się, iż prawo chcą fabrykować na pobożne fundacye, zagradzając drogę ś. intencyom, a prawa żadnego nie widzi na tych, którzy na złe obracają dobra swego. Kożmiński, heretyk, rzecze: iż Rzpta nasza zostaje w stanie demokrackim, to jest w takim, w którym stany rządzą razem z królem; przeto słuszna rzecz jest, nie alienować dóbr bez konsensu wszystkich stanów. Dyrektor odpowie, iż wolne aniemusze takiego rygoru znieść nie mogą. Replikuje Kozmiński: zezwalają na to, ażeby dóbr duchownym nie przedawać, a czemu nie zezwolić na to, żeby więcéj funduszów nie rozmnażać? Mamy żywy przykład Rzptéj weneckiéj, która w podobnéj sprawie wiele inkonweniencyy zniosła. Obuchowicz, Litwin, życzył, aby

fundacye przy dawnym zwyczaju zostawały; słyszymy bowiem po kościołach: centuplum accipietis, stokrotnie odbierzecie. Co zaś się tyczy expedycyi wojennéj, któréj diminucyi przez fundacye się boją, choćbyśmy nie wiem wiele dóbr mieli, jeźli pomocy boskiéj nie będzie, zwycięstwa nie otrzymamy. Nie naszą siłą, ale pomocą boską naród nasz tak się wsławił. Przeto niektórzy chcieli zostać przy jawném prawie funduszów wolnych, allegując konstytucyą Zygmunta I. i nieboszczyka króla. Dość tedy na tém, że nie wolno będzie przedawać dóbr kościołom. Dyrektor applaudował, wolne prawo funduszów zachowując.

Tymczasem powraca od senatu sędzia orszański, opowiadając wolę senatorów, aby koło ślacheckie obrało deputatów na radę z senatorami o wojnie moskiewskiéj, niedzielę na to oznaczając. Książę Radziwiłł radzi, ażeby się kontentowali prawem starém, a czasu nie potrzebnemi sprzeczkami darmo nie tracili, raczéj radzi o otworzeniu wojny moskiewskiéj konsultować. Gani też niektórych zdania, którzy radzili wysłać kogo roztropnego i dzielnego męża, któryby przeciw Moskwie wojował; albo, prawi, nie masz hetmanów, z których każdy gotów na plac Marsowy, byleby wojsko było? Radzi tedy wysłać do senatu deputatów, nie jurystów, ale doświadczonych na wojnie, którzyby z deputowanymi z senatu o wojnie radzili; na co zezwala dyrektor i wnet niektórych z ślachty wysyła. Tymczasem słuchana była relacya sędziego kamienieckiego, który wielce exaggerował uciemiężenie ślachty przez żołnierzy, na co i sam hetman ubolewał i powiedział, iż nie mogło inaczéj bydź, chyba gdyby przez odmianę pewne dobra na pograniczu podzielone były na żołnierza i żeby mniejszym kosztem żołnierz był sustentowany. Cenę rzeczy naznaczono, a na wypłacenie wojska albo kontrybucye były naznaczone, albo pogłówne na Żydów włożone. Powracają do przedsięwziętéj materyi o niealienowaniu dóbr ślacheckich. Orzelski jednoż bydź mieni, dobra kościołom zapisać, czy jałmużnę z nich

dawać. Toż samo twierdzi i książę Radziwiłł, radząc dla krótkości czasu złączyć się z senatem, ale z tą kondycyą, aby dyrektor teraz przed wszystkiemi przeczytał te punkta przez tytuły, o których z senatorami mieli traktować. Dyrektor czyta o wojnie, o senatus konsultach, o kandydacie na królestwo etc. Potém podkomorzy sandomierski czyta relacyą, w jakiém są schowaniu klejnoty i korony królestwa; referuje tedy, że są trzy korony królewskie, a czwarta, którą królowie się koronują. O klejnotach też oznajmił, iż między inszemi jest tabliczka dyamentowa, na któréj jest koralów 97. Diament na ten czas oszacowany jest na pięć kroć sto tysięcy czerwonych złł. Jest jeszcze dyament drugi, który jeszcze droższy, cząstka znaczna krzyża ś., i innych wiele wielkiéj ceny. Przydał tenże podkomorzy o Władysławie królu szwedzkim, iż deklarował, że, jeżeli go pan Bóg posadzi na tronie ojca swego, te wszystkie klejnoty na stronę odłoży i Rzptéj zachowa w całości, i owszem i owe klejnoty, które Rzpta matce jego, z sprawiedliwości i słuszności dała, onejże wróci. Dyrektor rewizorom podziękował za pracę.

Tegoż dnia my deputowani ad pacta conventa pracę naszęśmy skończyli, krom punktu o religii greckiéj, któryśmy odłożyli do konsensu i konsesu wszystkich stanów. Tegoż dnia wzięliśmy konfirmacyą o oblężeniu Smoleńska od Moskwy.

6. Listop. Dyrektor szuka sposobnego miejsca na uniwersalną sessyą ślachty z senatem, aby powadze senatorskiéj dość uczynił i ślachtę wygodném siedzeniem ugłaskał. Niedaleko tedy od miejsca senatorów zasiadła porządném kołem ślachta, gdzie dyrektor przypomina skrypt o zachowaniu skarbu i czyta go: aby senatorowie, którzy prawo nasze mają, do skarbu klucze mieli, a ktoby z nich umarł, aby klucze oddane były królowi; który skrypt między pakta konwenta ma bydź prezentowany królowi. Stolnik krakowski oznajmuje o żupach, iż ruiną grożą z wielką szkodą królestwa; chwaląc podskarbiego tera-

żniejszego, że własnym kosztem podpory dał, zapobiegając publicznéj szkodzie. O téj materyi różni różne zdania dawali, aż Marchocki z województwa krakowskiego przerwał, dziwując się, że tak drogi i tak krótki czas na takich dyskursach trawią, które mniéj należą do interegnum. Przeto radzi przystąpić do traktowania o sposobie elekcyi, o któréj przodkowie nasi, podczas interegnum Stefana i nieboszczyka króla, jedynie pracowali, a inszéj materyi i słuchać nie chcieli, bojąc się niejakich praktyk; a teraz na oko widzimy, w jakiém zamieszaniu obieramy króla. Odpowiadają, iż pakta konventa na karcie piszą, które mają królowi proponować, lecz kto napomni króla, jeżeli ich nie zachowa? Dyrektor chwali zdanie Marchockiego i dziękuje mu za podaną należytą materyą, o któréj nie tylko przodkowie nasi troskliwi byli jeszcze w roku 1588, ale też czasów naszych wielu o tém pisało, osobliwie książę Zbaraski, kasztelan krak., niedawno zmarły. Zatém radzi ten punkt na trutynę wziąść. Wtém nadchodzą 4 marszałkowie obojga narodów przygotować miejsce senatorom, po których rozporządzeniu nadszedł prymas z całym senatem i naznaczone miejsca zasiadł. Ledwo co zasiedli, aż przychodzi Lipski, referendarz koronny, imieniem Władysława, czterech królewiczów i królewnéj, upraszając o determinacyą czasu na pogrzeb króla i wszystkich na exekwie zapraszając. Prymas i dyrektor odpowiedział wdzięcznie to poselstwo przyimując i ostatnią usługę ś. p. królowi deklarując czasu, który na deliberacyą biorą.

Dyrektor zaczyna konsultacyą od kompozycyi stanów. Pierwszy punkt o niekupowaniu dóbr ślacheckich przez biskupów, kapituły i zakonników, wywodził szerzéj, co za racya i motivum było ślachty i jakie sprzeczki i alterkacye z obu stron w téj materyi. Powiedział prymas, iż sam widział wielkie inkonweniencye ztąd pochodzące, konsensu jednak dać nie może, aż przystąpi powaga ojca ś., do którego trzeba rekurs uczynić w sprawie ko-

ścielnéj. Dyrektor przez województwa szlachty pytał się, czy kontenci są z odpowiedzi prymasa? Odpowiedzieli wszyscy generalnie: iż wszyscy chcą, aby ferowane było prawo, a potém upraszają, aby arcybiskup Rzym na to namówił i dyspensę otrzymał. Replikował im prymas, iż to może i chce otrzymać w Rzymie, czego pretendują; lecz szlachta nie kontentowała się z téj odpowiedzi. Podkomorzy sandomierski przywiódł przykłady, jako niektórzy z dóbr swoich są oddaleni i wypędzeni od duchownych, tak dalece, że potomkowie ich muszą między kozakami życie prowadzić; a co za godność stanu duchownego ekonomii i gospodarstwa pilnować? Do tego przyidziemy, że sługami i prowizorami będziemy duchownych. Ostrorog także uprasza, aby nie przeszkadzali ferowaniu tak słusznego prawa. Prymas zaś oświadcza się, iż nie może na to zezwolić motu proprio, ale prosi, aby wierzyli słowu kapłańskiemu, że on to u papieża otrzyma. Kazanowski pyta się prymasa, czemuby biskupi bronili ferować tak pożyteczne Rzptéj prawo, do ich osób i dóbr nie należące? Prymas odpowie: iż prawa dawnego nie chce znosić. Podkomorzy twierdzi, iż biskupi w téj mierze żadnego słusznego prawa nie mają. Juryzdykcyą mieszają i powrotu dobrom do swego naturalnego stanu bronią Starosta stężycki wnosi, iż pozwoliwszy na jedno absurdum, wiecéj następuje; jeżeli to prawo nie może być ferowane bez konsensu ojca ś., to i żadne, tak podlegli będziemy etiam in temporalibus jurysdykcyi papieskiéj, jako się stało z akademikami w Krakowie, którzy nie od papieżów byli fundowani, a przecie w Rzymie forum mieli. A do tego w punktach dyssydentów i w konstytucyi praw pruskich in praejudicium kościoła, czemu nie appellowali do Rzymu? Wolno duchownym stanowić, żeby dóbr kościelnych nie przedawali ślachcie, a czemu nam się nie godzi e contra? Co za Rzpta będzie, jeżeli ślacheckie dobra zgubią? Dyrektor uprasza, aby spuścili się w téj mierze na biskupów, którzy na piśmie deklarują dać as-

sekuracyą, że to w Rzymie wyjednają. Starosta liwski rzecze: a jeżeli ten skrypt skutku nie będzie miał, co uczynimy? Książę Radziwiłł: ponieważ nas równych natura uczyniła, równe też skutki i pożytki powinny następować; tu się zaś nie tak dzieje; duchownym dobrze, a nam źle. My po sobie prawo mamy, a oni prawa nie mając, więcéj nad nas chcą uzurpować. Rzpta jest pani, może zakazać mnichom dalszéj fundacyi. Lanckoroński, kasztelan wiślicki, czynił inwektywy na stan duchowny mówiąc: iż czterej królowie mieli ugodę między stanami postanowić, któréj duchowni przeszkodzili. Przodkowie nasi zasłużyli na to, aby mieli na dobra swoje; duchowni to gwałcą, na co prawa nie mają. Sędzia halicki przydał: jest prawo za Zygmunta I. 1543. ferowane, aby appellacya nie szła do Rzymu. Ferowana była exkommunikacya, potém zniesiona. O mniszkach i annatach wprzod prawo postanowiono, potém konsens rzymski przystąpił. Kaźmierz posłał do Rzymu, kiedy Jarosław prymas Bożętę biskupa krak. pogodził z województwem krakowskiém. Dyrektor chciał inszą materyą czytać, lecz mu nie dopuszczono; i tak po sprzeczkach półtory godziny, rzeczy téj nieskończywszy, rozeszli się.

7. Listopada. Niedziela na nabożeństwie strawiona. Deputaci ad pacta conventa, ześliśmy się rano do zamku o godzinie 9téj, naradzając się ratione religii greckiéj.

8. Listop. Firley chciał czynić relacyą prywatnych exorbitancyy, które przez województwa trutynowane były. Wielu, nie zrozumiawszy rzeczy, za nową rzecz poczytało, że nie dyrektor według zwyczaju począł. Dyrektor go exkuzował; a że na generalnéj sessyi nie podobno wszystkie punkta dla krótkości czasu przeczytać, przeto radzi one odłożyć do sejmu coronationis; ażeby zaś wszyscy uwiadomieni byli o tém, co w tych prywatnych postulatach się zawiera, życzy one do aktów grodzkich podać; jedni to approbowali, drudzy zaś całe na inszy czas odkładali.

Dyrektor znowu odnawia punkt o niekupowaniu dóbr ziemskich przez duchownych, dla trudności od biskupów zachodzącéj, którzy się oświadczali, iż tego pozwolić bez konsensu rzymskiego nie mogą, chyba z naruszeniem sumnienia. Żeby jednak przyczyny nie dali dyssydencyi między stanami Rzptéj, dali skrypt od siebie w ten sens: dopuszczamy ślachcie, aby ich dóbr zakonnicy nie kupowali, ponieważ oni wzajemnie zakonnikom pozwalają wiederkaufów, i to otrzymać od papieża deklarujemy. Jeżeliby zaś Rzym na to nie zezwolił, może Rzpta prawo swoje zażyć w stanowieniu praw. Nie zezwalają na to, twierdząc, iż Rzym nic nie należy do naszych konstytucyy. Certowali z obu stron długo racyami, aż książę Radziwiłł zadziwi się takiéj dyferencyi między stanem ślacheckim i duchownym. Perswaduje, aby dali wiarę słowu kapłańskiemu, i tak certować o téj materyi przestali.

Tamże prymas ogłasza, iż ten to jest ostatni dzień naznaczony na elekcyą nowego króla; przeto do niéj radzi przystąpić, bojąc się, że jeżeli dziś nie stanie, aby wielu protestacye poczyniwszy, nie odjechało. Sacro sancte też się oświadcza, iż do nominacyi króla nie przystąpi, aż za konsensem wszystkich stanów; niektórzy się temu sprzeczali, tandem zezwolili z tąż przestrogą o nominacyi.

Ale się wszczęła kwestya, jakim sposobem ma być elekcya expedyowana? jedni chcieli po jednemu na to nominować z każdego województwa i powiatu, drudzy zaś radzili, aby każde województwo osobno się zeszło z swoimi senatorami i tam obrali króla. Gdy pro et contra sprzeczka trwała, niektóre województwa powstały i poszły na swoje miejsca, z swoimi wojewodami króla obierać. Co uczyniły województwa krakowskie i sandomierskie, których przykładem i inne toż uczyniły. Ja do województwa nowego przyłączyłem się jako minister w. ks. lit., nie respektując na dobra moje ołyckie i w inszéj prowincyi leżące.

Dziwna rzecz, za półgodziny odprawiła się elekcya. Nasze województwo pod przepysznym namiotem się zgromadziło. Stojąc, wszyscy jednym głosem Władysława mianowaliśmy. Arcybiskup w kole się był został, bo gdyby się był ruszył, wszyscyby się rozeszli i dla tego od wielu przestrzeżony był, aby z miejsca swego nie wstawał, ale tenże majestat i powagę Rzptéj utrzymywał. Po elekcyi wróciliśmy się do koła, gdzie deklaracya uczyniona była naprzód od arcybiskupa, biskupów, województw etc.; potém przez jednego z każdego województwa i powiatu. Książę Radziwiłł hetman, imieniem województwa wileńskiego, nominując Władysława, te słowa przydał: Władysława deklaruję królem polskim, życząc, aby długo żył i panował. Niech będzie szczęśliwym jako Jagiełło; niech się tryumfami wsławi jako Krzywousty; niech będzie pius łaskawy, jako Kaźmierz; przyjemny i miły wszystkim, jako Zygmunt pierwszy; hojny pomnożyciel praw i wolności jako Zygmunt Augustus! Odłożywszy konkluzyą do środy, rozeszli się.

9. Listop. Nim senatorowie do koła przyśli, dyrektor uprasza wszystkich stanów, aby deputowali tych, którzy się podpisali imieniem drugich do dekretu electionis; co uczyniono. Gdy się zeszli senatorowie i na swoich zasiedli miejscach, uczyniona jest wzmianka o skrypcie biskupów i o niekupowaniu od duchownych dóbr ziemskich. A że pierwszy skrypt nie wszystkim przypadał do smaku, deputowani na to inszy skoncepowali, który Jędrzej Koryciński czytał, naprzód tę przestrogę wniósłszy, aby nie kontradykowali, aż po przeczytanym całym skrypcie którego ten sens był: aby zakonnicy i bractwa nie mogli kupować dóbr ziemskich, ani otrzymać ich przez sukcessyą; bo stan ślachecki do ubóstwa przezto przychodzi, który jest przedmurzem chrześcijaństwa. Że zaś stan duchowny téj konstytucyi approbować nie może bez konsensu ojca ś., obiecuje szczerze i dobrą wiarą w Rzymie to wyjednać, aby to prawo potwierdzone było. Jeźliby

zaś tego w Rzymie nie wyjednali, wolno będzie na przyszłym sejmie coronationis bez kontradykcyi to prawo stanowić; tę przydawszy klauzulę, aby fundusze, czynsze, wiederkaufy i inne pia legata na dobrach ziemskich w całości zostawały, a do tego czasu zakazał nuncyusz apostolski zakonnikom dobra ziemskie kupować. Sprzeciwił się temu punktowi biskup wileński dla spustoszenia swojéj dyecezyi. Nadszedł też biskup łucki, chory, Grochowski, który z trzech racyy na to nie pozwolał; 1. zgromadzenia kościołów katedralnych aż dotychczas w dawnéj obserwancyi trwały, które prawa mają od królów polskich, które pozwalają im dobra ziemskie trzymać; a zacoż tym prawom przeciwna teraz konstytucya się formuje? 2. W stolicy apostolskiéj to wyjednać niemożna, bo tym sposobem zagrodziłoby się pomnożenie dobra kościelnego. 3. Tym sposobem zabronioneby były dobre uczynki. Dopuszczają dobra ziemskie na insze rzeczy, nawet na nieprzystojne obracać, a na odpuszczenie grzechów zakazują! To zdanie było i biskupa żmudzkiego, w którego dyecezyi znajdowali się tacy, którzy jeszcze Boga nie znali. Książę Zasławski domaga się od duchownych obietnicy tylko, a nic więcéj. Chorąży sandomierski rzecze: patrzcie, gdybyśmy byli powierzchownym słowom uwierzyli, jakbyśmy się byli oszukali; na obietnicy nikomu nie schodzi. Tak wiele razy duchowni kapłańskiém słowem przyrzekali: iż o konsens rzymski się postarają, a teraz dane słowo rewokują. Koryciński toż mówi, iż biskupi to znoszą, na co zezwolili; appellując pamięć wszystkich, przydał: iż kościoły przez to żadnéj szkody nie będą miały; bo pia legata i wiederkaufy w swoim walorze zostaną. Orzelski życzy i fundusze nowe znieść, które lubo na wiederkaufach są erygowane, w dziedzictwo jednak pójdą, jeźli dobra wielką summą onerowane będą. Podkomorzy lwowski rzekł: trudno zabronić, aby wolny pan dóbr swoich na zbawienie duszy swojéj, wypłacając się z długów grzechowych,

nie mógł kawałka gruntu swego zapisać plebanowi i kościołowi. Kasztelani dwaj litewscy opanowali się téj konstytucyi, mieniąc, iż Litwa uboga jest w fundusze i w nabożeństwie. Książę Radziwiłł powie: iż litewscy o to nie prosili, i owszem i ja sam byłem przeciwnym temu skryptowi i konstytucyi; ślachta zaś przeciwnie nalegała, aby konstytucya ferowana była. Dyrektor skrypt approbuje, ale funduszów nie chce znaszać. Charliński: zły znak, powiada, kiedy reformacya Rzptéj zaczyna się od kościoła, który ma od antecessorów naszych dane przywileje i prawa, i dla tego na tę konstytucyą nie pozwala. Kasztelan łędzki przypominał, iż podczas rokoszu toż samo byli postanowili dla konserwacyi godności ślacheckiéj. Zatém życzył wydziedziczenia ślachty dóbr ziemskich zakazać, fundacyy jednak dobrowolnych nie broniąc.

Kanclerz koronny radził do paktów konwentów przystąpić, które nowemu królowi mają podać. Nie zezwala na to Orzelski, ponieważ wczoraj postanowiono, aby po elekcyi skrypt duchownych czytano; długo tedy certowały województwa; jedni bowiem chcieli, aby ten skrypt czytano, drudzy, aby exorbitancye skończono, insi, aby przystąpili do paktów konwentów. Sędzia kamieniecki wywodził, iż mamy dawne prawa, temi się kontentujmy Koryciński rzecze: którzy nie chcą skryptu, niech dadzą pokój, nam zaś jest potrzebny. Powtarza sędzia kamieniecki, że w Rzeczyptéj równéj zgodzić się w jedno powinniśmy, a że ratione skryptu niemasz zgody, odłożyć go potrzeba. Chciał Koryciński skrypt czytać, lecz mu nie dopuszczono. Chciał Fredro pakta konwenta czytać, ale się protestowali, upraszając, aby skrypt czytano. Dyrektor: nie podobno, powiada, skrypt czytać, gdyż się jemu województwa sprzeciwiają wołyńskie, podolskie, podlaskie i ziemia dobrzyńska. Rzecze na to Orzelski: kto sobie zły a komu dobry, do nas należy, i dla tego się pociemy około tego skryptu, jeżli drudzy na to nie pozwalają, niechajże przynajmniéj góry nie bierze ten

skrypt, niech nota jaka zostanie w aktach elekcyi i na sejmie coronationis; do żadnéj rzeczy nie przystąpię, aż ten skrypt skutek odbierze. Starosta stężycki uprasza, aby sprawy ratione fundacyi i dziesięcin decydowane były w trybunale, ale nie w sądach duchownych, bo po dekret do Rzymu jechać, jest przeciwko prawom naszym prawu narodów się sprzeciwia.

Fredro zacznie czytać pakta konwenta; pierwszy punkt przestrzega wolnéj elekcyi. Książę Radziwiłł, hetman, prosi, aby przywilej nieboszczyka króla, dany r. 1606., był włożony w akta wolnéj elekcyi, ponieważ w archiwum koronném jest znaleziony. Potém przestrogę czyni o pokoju dyssydentów według laudum na konwokacyi uchwalonego. Odpowiedział biskup łucki: iż gdy rewidował akta interregnorum, zaczynając od Henryka Walezyusza aż do tych czasów, zawsze widział zaniesione protestacye, kiedy była wzmianka o konfederacyi. Po śmierci króla Stefana Gośliçki, biskup, toż uczynił co i ja, i słusznie, bo in bulla coenae domini ferowana jest exkommunikacya, ktoby, osobliwie z duchownych, temu się nie sprzeciwił; a do tego, ponieważ na to przysiądz mam, kto essencyi juramentu nie rozważa; lekce waży eucharystyą, sakrament i nie wyznawa, że w nim prawdziwe jest ciało i krew Chrystusa, Maryi Panny nie uznawa za matkę boską, apostołów ma za prostych chłopów. Chcą tedy dyssydenci pokoju, a sami nie szukają, jako zaś ani pokój zachowują, pisze Beza. Postanowili tedy na konwokacyi prawo, na co nietylko od braci swoich zlecenia nie mieli, ale i pomyślić nie powinni byli. Forum ministrom naznaczone w trybunale przeciwko owemu prawu: actor sequitur forum rei, każe, aby minister miał locum standi, który według opisu praw jest infamis apostata, vagabonda persona; zakazano budować zbory heretyckie, a pozwolono w każdym domie schadzki mieć; czego przez sumnienie nie pozwalam. Książę Radziwiłł, gniewem poruszony, odpowie: albo sam nie jest

infamis, który incompatibilia trzyma (rozumiejąc o biskupstwie z probostwem miechowskiém), widzę, że jako na początku sejmu poturbował Rzptą, tak i na końcu mieszać nie przestaje; miał raczéj dziękować, że odpuszczono mu karę, któréj według uchwały konwokacyi miał podlegać, a teraz w obliczu Rzptéj śmie tak zelżywe słowa proponować przeciwko publicznemu laudum. Rzecze znowu biskup łucki: iżby on nie był przeciwny uchwale konwokacyi, gdyby nie wiedział, iż wielu na nią nie pozwalało i nie chcieli się podpisać. Biskup też żmudzki toż samo mocno trzymał z biskupem łuckim.

Dyrektor uprasza biskupów, aby się nie sprzeciwili temu punktowi, przywodząc racye, któremi ślachta nakłoniona jest do akceptowania tego punktu. Odpowiedział biskup łucki: iż to powiedział, co sumnienie kazało. Dość mi, prawi, na tém; jednakże dla publicznego pokoju ani pozwalam, ani też przeszkadzam. Odezwie się śmiechu godną mową wojewoda rawski, Wołucki, prostak, ale gorliwy katolik, uskarzając się na to, że nie tylko heretycy, ale i katolicy czynili inwektywy na stan duchowny, jakby na samego boga, a przecie, prawi, najświętsza panna nas zawsze przeciwko Turkom broniła, a przez kogo, jeżeli nie przez maluśkiego chłopczyka, wojewodę ruskiego? (Stan. Lubomirski) i skończył. Wojewoda ruski od wstydu zapłonąwszy się, zmilczał, a śmiechu rezonancya całe pole napełniło.

Trzeci punkt był w téj materyi czytany o religii greckiéj. Wnet prymas rzecze: iż ufał królowi Władysławowi, iż ten punkt potrafi meliorować i przeciwne strony pogodzić; każe jednak przydać sub ratihabitione summi pontificis, jeżeli zezwoli na to papież. Kropiwnicki, Grek, oświadcza się, że do żadnéj rzeczy nie przystąpią, i owszem z protestacyą wyidą, jeżeli ten punkt należytego waloru nie będzie miał.

Przystąpili potém do punktu o przygotowaniu wojenném, o którém wielkie się wszczęły alterkacye; osobli-

wie uskarzała się ślachta na prymasa, że czas sejmu daremnie upłynął, nic nie wyjednawszy od senatu na pożytek stanu ślacheckiego.

10. Listop. Dyrektor sessyą zaczyna od czytania paktów konwentów; Grecy zaś nalegają, aby ratihabicya papiezka wygłosowana była, gdyż ani do Rzymu nie należeli. Prymas szeroko im rozwiódł, jak szczerze i po bratersku z nimi postępuje; bo nie dla tego ratihabicyą papieską przydaję, ażeby was mieli łudzić i oszukiwać, ale żeby zachowano powagę stolicy apostolskiéj. Toż mówi biskup i wojewoda wileński, trocki i ja, przydając, iż Ruś zawsze bez przerwania przedtém w jedności z stolicą apostolską była, a zatém od papieża dependowała. Przeto in praejudicium stolicy katolickiéj w téj materyi nic nie można czynić; niektórzy schyzmatycy się protestują. Kisiel dwojakie bydź mieni protestacye, jedne ważne, drugie nie ważne; ważne są, które bywają w obliczu Rzptéj w punkcie tym, w którym zachodzi kontradykcya. Nieważne są zaś te, gdy co raz za konsensem wszystkich postanowią, po potém złamać usiłują, jako się teraz dzieje, gdzie za konsensem obudwóch stron stanęła kompozycya i ugoda za medyacyą króla Władysława, a jednak nas do Rzymu odsyłają, do którego nie należymy. Podkomorzy lwowski rzecze: ugodzie żaden nie kontradykuje, ale tu sęk, czy ona bez konsensu ojca ś. stać długo może? Schyzmatycy protestują się, że oni do papieża nie należą. Odpowiadają im: dajmy to, że wy nie należycie, ale unici należą, którzy z wami sprawę mają, którzy bez powagi stolicy apostolskiéj nic skończyć w téj mierze nie mogą, jako jednostajnie biskupi twierdzą. Kropiwnicki uprasza, aby skutek kompozycyi między Rusią nie do Rzymu, ale na sejm coronationis był odesłany. Biskup poznański odsyła ich do Rzymu. Kuchmistrz w. ks. lit. przydał: iż akceptowana jest powaga i praca króla naszego przyszłego Władysława; jednak ta ugoda gruntowana być nie może bez konsensu ojca ś.

Kropiwnicki na miłość bożą prosi tę sprawę w domu zakończyć, aby praw swoich dawnych, jeszcze od Zygmunta I. pozwolonych, spokojnie mogli zażywać. Podkanclerzy koronny rzekł: że ta materya ściąga się do sumnienia, w którém żaden, krom papieża, nie może dysponować. Książę Radziwiłł hetman przydał: iż nie wątpił o unitach, że z pracy króla Władysława są kontenci, jeno tego przestrzegają, żeby nie naruszyli sumnienia, jako duchowni łacińscy uczynili w niekupowaniu dóbr ziemskich przez duchownych, na co Rzpta zezwoliła. Toż samo niech uczynią unici i postarają się o konsens papieski. Kisiel przywodzi słowa niektórych autorów, którzy papieża nazywają panem całego chrześciaństwa, bez którego w wierze nic stanowić nie mogą, co w przywilejach żadnych się nie znajduje. Sędzia kamieniecki rzecze: iż wielka sprawa wielkiéj potrzebuje deliberacyi; ponieważ tedy słusznemi racyami dowiedziono, że bez konsensu papieskiego nie mogą czynić w téj mierze unici, przeto niech tym ustąpią dysunici. Gdy chciał daléj jeszcze mówić, przerwał mu Kisiel, którego także okrzyknęli. Tymczasem senatorowie z unitami i schyzmatykami konferowali, chcąc ich pogodzić. Stanęło na tém, aby senatorowie z królem wnieśli do papieża instancyą, aby między nimi pokój uczynił. Czytano potém punkt o sposobie wojowania, po którym podkomorzy sandom. upraszał, aby w tym punkcie prawo było jasne, nie zawiłe, aby explikacyom nie podlegało. Doświadczenie bowiem uczy, jako pod Chocimem i Maewą albo Gniewem prochu nam nie dostawało. Sposób tedy podaje wydzielić jakie dobra na wojenne praeparatoria. Kanclerz koronny pokazuje, iż przygotowanie wojenne potrzebuje wielkiéj summy pieniędzy, gdyż, jako słyszał z relacyi księcia Radziwiłła, na jedno działo za kilka tysięcy wychodzi prochu. Skądże tak wielka summa, bez obciążenia poddanych, zebrać się może? Nie gani podanego sposobu od podkomorzego, radzi też, aby monopolia albo arendy prochu i kul znie-

sione były dla umniejszenia ceny, aby generał armamentury był postanowiony, któregoby dochodziła zapłata ze skarbu i on ślachtę exercerował. Kasztelan bydgoski życzy, aby dobra wakujące i te, które król Władysław trzyma, na apparat obrócone były. Książę Radziwiłł: pakta, prawi, konwenta, takie przyszłemu królowi mają być proponowane, które od jego wolnéj dyspozycyi są zawisłe; o dobrach zaś, które teraz trzyma, według praw dysponować będzie musiał; przeto ta rzecz nie do króla, ale do nas należy, i dla tego nie radzi to kłaść inter pakta konventa. Co się zaś tyczy Generała artyleryi, pożyteczną tę rzecz być sądzi, byleby co stałego było w téj mierze postanowiono. Dyrektor dziękuje za staranie około apparatu wojennego, na czém wiele Rzptéj zależy. Punkta ratione starostw i innych dóbr, które są urzędu króla Władysława, nie radzi kłaść inter pakta konventa, bo jéj król przyszły, według dyspozycyów praw, podzieli na zasłużonych, gdyż one są panis filiorum, chlebem synów Rzptéj. Drudzy, osobliwie ślachta sieradzka, nalegali, aby te dobra na praeparatoria wojenne obrócone były; inni zaś na to nie zezwalali, twierdząc, iż dwie rzeczy utrzymują Rzptą: praemium, albo nagroda, i kara. Znieś nagrodę, ochota ustanie służyć Rzptéj; znieś karę, rozpusta nastąpi. Przeto nie pozwolili panem benemerytorum na wojenną wyprawę obracać. Prymas, powstawszy, przez miłosierdzie boże uprasza, aby w tak smutnym i szczupłym czasie do skutecznych przystąpili środków; ubolewa, że jeden drugiemu nie racyami, ale krzykiem i wrzaskiem odpowiada, który zwyczaj, jeżeli górę weźmie, desperować przyidzie o całości Rzptéj. W takiéj bowiem liczbie, gdzie na 70 tysięcy jest zgromadzonéj ślachty, jeżeli każdy zechce mówić według upodobania swego, nie otrzymawszy audyencyą, co za konkluzyi się spodziewać? Z tego dwóch rzeczy potrzeba się bać, naprzód: albo, nic nie sprawiwszy, do domów powrócić; albo powtóre: sprawę Rzptéj, byleby odbywszy, do no-

minacyi króla przystąpić. Książę Radziwiłł hetman tę sprawę o wyprawie wojennéj radził do sejmu coronationis odłożyć, gdzie król przysięgą obowiązany będzie, nadewszystko najpierwéj obmyślić o gotowości wojennéj bez uciemiężenia poddanych.

Kanclerz koronny chwali zdanie księcia Radziwiłła, mieniąc, iż król, swego czasu, lepiéj to opatrzy. Drudzy chcieli summę naznaczyć na przygotowanie wojenne sto tysięcy, inni tylko 60 tysięcy; lecz dyrektor im odpowiedział: iż na pośmiewisko postronnym wydamy się narodom i prostotę naszę całemu światu wyjawimy, gdy na tak wielką rzecz tak małą uchwaloną summę wydrukujemy. Jako bowiem obce narody bezpieczeństwo i wspaniałość naszego królestwa poważać będą, to czytając? przeto życzy za radą iść księcia Radziwiłła i kanclerza. A że słońce się ma ku zachodowi i dalszym obradom deszcz przeszkadza, uprasza, aby się zgodzili na przedłużenie sejmu, i lubo jutrzejszy dzień jest ś. Marcinowi poświęcony, przebaczy Bóg, że o tak potrzebnych rzeczach, które na chwałę jego się stósują, i w święto traktować będziemy. Książę Radziwiłł hetman zezwala na propozycyą dyrektora, ponieważ zostaje tak wiele głównych materyy do traktowania, upraszając, aby do dnia jutrzejszego piątek i sobota była przyłączona na prolongacyą sejmu. Zezwalają na to wszyscy, ale pod tą kondycyą, aby jutro w dzień ś. Marcina niebyła składana sessya. Odpowie Radziwiłł: sprawa jest o całości Rzptéj; Bóg odpuści i w święto takie rzeczy traktować. Co zaś drudzy namieniają o niepochybnym jutrzejszym deszczu; wszystkie, prawi, słoty i burze znieść potrzeba, gdzie idzie o miłość ojczyzny. Zgodził się na to i prymas i tak wszyscy zezwolili na prolongacyą sejmu.

11. Listop. Lubo wielki deszcz padał, jednakże wielu senatorów i ślachty się zgromadziło pod szopę; bo dla deszczu na polu zasieść nie mogli. Dyrektor po swojéj przedmowie kazał czytać pakta konwenta, które, gdy

Fredro począł czytać o monecie, przerwał mu starosta ostrzeszowski, domagając się, aby o apparacie wojennym była odnowiona kwestya. Czytając tedy o apparacie wojennym, gdzie położono, aby kwarta do Rawy oddawana była i summa 60 tysięcy co rok sub vadio de quarta. Do tego, aby kule, prochy, działa etc. były prowidowane z miejsc tych, gdzie się po starostwach znajdują; aby ślachcic dobrze osiadły był przełożony nad artyleryą, który powinien będzie exercerować w wojennych sztukach, a jemu prowizya będzie naznaczona. A gdy Ciświcki chciał, aby sto tysięcy naznaczono, podkomorzy odpowiedział, iż niepodobna rzecz jest, aby na to król zezwolił, który ma tak wiele ciężarów. Znowu jeden chce, aby ta summa naznaczona była z dóbr, które król trzyma. Podsędek sieradzki dystynkcyą uczynił taką, aby dobra królewskie, w siewierskiém księstwie leżące, temu ciężarowi podlegały; inne zaś dobra królewskie, w koronie i w. ks. lit., aby zasłużonym rozdane były. Książę Radziwiłł hetman rzecze: iż kochający ojczyznę swą obywatel nie powinien bać się suspicyy, ale jedynie tylko ma mieć wzgląd na dobro Rzeptéj. Dobra, które król trzyma, jedne są dane jako królewiczowi polskiemu, drugie zaś za własne pieniądze kupione, inne zaś z wdzięczności ku niemu dla zasług mu są nadane. Co do pierwszego: co za ludzkość? odbierać, co raz dano! Co do wtórego: co za sprawiedliwość, za cudze pieniądze kupione dobra sobie przywłaszczać? czego nietylko księciu i królewiczowi, który powinien być u nas większéj powagi, ale i najmniejszemu ślachcicowi nie dopuścilibyśmy. Co do trzeciego: co za wdzięczność, odbierać to, co zasłużył? Zaco tedy tego po nim wyciągać, co nieludzkość, niewdzięczność i niesprawiedliwość naszę by pokazywało? Insza rzecz była, Henrykowi i Stefanowi pakta konventa proponować, jako panom obcym, insza, teraźniejszemu królowi, który jest ziomkiem naszym, ze krwi naszéj, os de osibus nostris, który jest tu zrodzony,

tu wychowany i dobrze nam zasłużony. Nie wkładajmy jarzma nieznośnego na barki jego; wiemy o jego dochodach! Raczéj takie środki znajdźmy, któreby były z królewską i z naszą godnością. Osobliwie trzy rzeczy w téj materyi mają być zawarte: 1. na przyszłym sejmie sposób skuteczny wojennéj gotowości wynaleść. 2. Deputować niektórych z senatu i z stanu rycerskiego, którzyby z hetmanami o téj sprawie traktowali. 3. Szkoła żołnierska jakim sposobem ma być fundowana, ma być w koronie i w. ks. lit. serio i skutecznie roztrząsnąć. Kasztelan sieradzki w mowie swojéj wyraził, iż we wszystkich obradach ojczyzny trzy rzeczy trzeba uważać: zachowanie sekretu, pewność i skutek. Co do pierwszego: co za sekret będzie, co się wydrukuje, i przed oczyma wszystkich nieprzyjaciół będzie! Co do wtórego: jaka może być pewność, obciążywszy króla takim ciężarem, którego znieść nie będzie mógł? bo pomienione dobra są w arendę puszczone, pieniądze na trzy lata już wzięte! Arendarzom zaś słowa dotrzymać, sama sprawiedliwość wyciąga, i tak skutek, niepodobna rzecz jest, aby nastąpił. Pomyślmy tedy o sposobie takim, któryby ani nam, ani poddanym naszym nie był ciężkim. A ten sposób, mojém zdaniem, jest najskuteczniejszy, aby król żadnemu wakansu nie dawał, aż z tych dóbr czwarta część prowentów na apparat wojenny naznaczona będzie, czego powinna kancelarya przypilnować. Toż samo twierdził i kanclerz koronny, wywodząc niepodobieństwo, aby sam król z swoich dóbr wystarczył, gdyż one, okrom siewierskich, nie czynią więcéj nad 80 tysięcy. Przełożonemu też artyleryi na szkołę rycerską radził większą summę naznaczyć nad summę pięciu set złł., którą wiekopomny, godnéj pamięci król nieboszczyk był determinował. Miejsce zaś na to najsposobniejsze być sądził Lwów. Odrzucał podkomorzy sandomierski te sposoby, radząc raczéj, w téj materyi spuścić się na króla, który z przyrodzonéj dzielności swojéj to sprawi, co mu miłość ojczyzny będzie dyk-

towała. Wojewoda wileński, uważając niebezpieczeństwo od Moskwy, życzył, co najprędzéj radzić skutecznie o przygotowaniu na wojnę, bo doświadczenie samo nas nauczyło, jako odwłoka tego na wojnie inflantskiéj nas oszukała. Co się tyczy dóbr od króla zaarendowanych, tak rozumiem, że król większy wzgląd będzie miał na dobro pospolite, niż na prywatne osoby, i dla tego ma król jeszcze nieonerowane dobra, z których, pewien jestem, że się ojczyznie przysłużyć zechce. Sędzia kamieniecki trzy rzeczy radził położyć inter pacta conventa, które miał w instrukcyi od swego województwa podane: 1. aby jedność między stanami swój skutek miała; 2. aby kaucya wolnéj elekcyi była; 3. aby uciemiężenie ubogich przez podatki, które są niekrwawém okrócieństwem, znieść. Środki podane wyliczył, między któremi to najbardziéj approbował, aby na artyleryą pewna summa w przywilejach była wyrażona. Ostrorog dziwuje się, że opacznie rzeczy idą. Traktujemy, prawi, o kondycyach, które mamy przyszłemu królowi podać, a nie pytamy się, czy je będzie akceptował, choć tu w tém mieście jest przytomny. Naprzód tedy znieśmy się z jego posłami ratione kondycyi, a potém się między sobą naradzajmy. Koniecpolski, hetman koronny, chwalił, że o tak potrzebnéj materyi traktują w tym konsessie, ale że na to krótki czas, radzi raczéj tę materyą odłożyć na sejm coronationis; bo ta materya może być traktowana i nie podczas interegnum. Sędzia kaliski radził, taką umowę uczynić z królem, ażeby nie byli exkludowani dobrze zasłużeni. Pisarz kaliski prawi: słuszna rzecz jest, naznaczyć zasłużonym prowizyą, i jeżeliby dobra Rzptéj według zdania kanclerza miały bydź dane pod kondycyam wypłacenia czwartéj części na wojsko, oświadczał się nie przystąpić do nominowania króla. Sędzia sandomierski uznawał za słuszną rzecz, aby ten punkt inter pacta conventa był królowi proponowany, jako uczyniono Henrykowi, Stefanowi i nieboszczykowi królowi; co, jeżeli

z obcych narodów wybranym królom, nie ciężko było akceptować, za co ma być ciężko teraźniejszemu. Kanclerz powtarza swoje zdanie wyżéj wyrażone i uprasza, aby się na nie zgodzili. Książę Radziwiłł zdanie kanclerza poparł, mieniąc, iż trzeba ratować Rzptą. Wiemy bowiem o początku wojny, ale nie wiemy onej końca, przeto i koszta na nię okryślać nie podobna; zaczém radził w tak nagłéj ojczyzny potrzebie skutecznie prowidować summę na apparat wojenny. Co, ażeby snadniéj do skutku się przywiodło, raczéj o tém bez zamieszania traktować przez deputatów; którą radę jedni chwalą, drudzy nie. Tymczasem nadszedł Korytyński, poseł od króla Władysława, który, od marszałka na przyzwoitém miejscu posadzony, przełożył niebezpieczeństwo od Moskwy i miłość króla ku ojczyznie, upraszając imieniem królewskiém, aby dziś albo jutro sam przez posłów swoich mógł o tém traktować i żądał naznaczenia godziny. Odpowiedział prymas imieniem senatu, dyrektor zaś imieniem stanu ślacheckiego, mile to poselstwo przyimując i godzinę ósmą ranną na konferencyą z królem w zamku naznaczając. Czytano znowu punkt o gotowości wojennéj. Przyrzekano, tych dóbr innemi podatkami nie obciążać. Wojewoda Malborski chciał, aby excypowane były dobra spustoszone w Prusiech. Przez pół godziny cerciter okrzyki były; jedni tego, drudzy co innego pretendowali, aż ucichli. Szczucki radził w tak trudnéj materyi takich się chwycić środków, które mogą przyiść do skutku, aby nie były podobne do złota tolozańskiego, za które i chleba kupić nie możono. Bać się trzeba, aby te środki bardziéj ojczyznie nie szkodziły, niżeli pomogły. Dyrektor chciał jakiś środek podać, lecz go nie słuchano, wołając, aby skrypt kanclerza był czytany; który też czytano. Ale że w nim excypowane były spustoszone dobra pruskie, nie jest przyjęty. Kanclerz się wymawiał, iż słusznie ta excepcya była położona, ponieważ ś. p. niebożczyk król dał przywilej miastom i starostwom, aby się

restaurowały. Książę Radziwiłł chwali dobry wynalazek, przydając jednak, iż, ponieważ czasy się odmieniają, i my w czasie odmieniamy się, aby co pewnego postanowili, to jest, płacić albo czwartą część, albo połowę jéj. Starosta liwski rzecze: iż takie stanowić powinniśmy prawa nowe, przez któreby się nie znaszały stare, boby spustoszenie dóbr królewskich nastąpiło, coby z szkodą było całéj Rzptéj. Gdy jeszcze drudzy certowali racyami, a między sobą się nie zgadzali, dyrektor upraszał, aby przynajmniéj na to się zgodzili, aby król pod przysięgą obiecał: bez krzywdy i obciążenia poddanych, prowidować na apparat wojenny. Wielu na to zezwalało, niektórzy jednak się znajdowali, którzy temu sprzeciwiali się. Prymas przez macierzyńskie wnętrzności ojczyzny uprasza, aby nie byli dezertorami ojczyzny, coby uczynili, gdyby uchowaj boże, nic nie sprawiwszy, rozjechali się. Widzą sami tak wielkie na ojczyznę następujące niebezpieczeństwa; życzy, aby samo miłosierdzie nad ojczyzną naszą nasze serca poruszyło, a ten punkt już do uprzykrzenia trutynowany, odłożyli do soboty z téj racyi, że o tem zniózłszy się z królem, łatwiéj i skuteczniéj skonkludujemy. Dyrektor rozumie, iż zły jakiś duch w obrady się nasze wmieszał, który tak dobrze pobożne wynalazki prawie już skonkludowane, pomieszał. Przeto, jeżeli i na prymasa zdanie zezwolić nie chcą, ponieważ noc następuje, a świec zażyć na polu nie można, przynajmniéj, aby jutro do zamku się zeszli i cały dzień na to odłożyli, aby się cokolwiek skutecznego w téj mierze postanowiło, a w sobotę, da Bóg, znowu na plac elektoralny się zeszli na nominacyą króla. Lecz na to jedni zezwalali, drudzy nie. Powstawszy tedy dyrektor, osobno każdego wojewodę się pyta; i zgadzają się, nazajutrz na polu pod namiotem z posłami króla Władysława o paktach konwentach traktować. Chciał książę Radziwiłł wyperswadować, aby o téj sprawie w zamku traktowano dla wielu

przyczyn; ale jakby groch na ścianę rzucał, słuchać niechcieli i w tumulcie się rozeszli.

12. Listop. Dyrektor napomina, aby przestrzegali powagę sejmu, aby senatorów, jako pierwszy stan, wenerowali, aby nie krzykiem i hałasem, ale racyami odpowiadali. Nakoniec uprasza, aby zaczętą materyą o paktach konwentach zakończyć chcieli; nieszczęśliwy punkt, który kilka dni zabrał. Czytano go tedy na lepszą formę przerobionego, którego ta była treść: ponieważ na apparat wojenny wiele pieniędzy się wysypuje, prowidując działa, prochy, kule, saletrę etc., które wszystkie rzeczy przedtém z kontrybucyi komparowano; od tego roku chcący mieć wolnych poddanych, słowem królewskiém przyrzekamy, że o tę gotowość z publicznych Rzptej dóbr, do naszéj dyspozycyi spadających, postaramy się i generała artylleryi, ślachcica, uprowidujemy z tychże dóbr. Wojewoda inowrocławski żądał, aby tylko te dobra, których sam król zażywa, na to były obrócone, innych w powszechności dóbr Rzptej nie inkludując. Chorąży sieradzki dziwuje się, że ten punkt nie tak czytał dyrektor, jako przed kilku dni był skoncypowany. Pyta się o przyczynę téj odmiany. Kasztelan sieradzki chwali go, iż jego zdanie utrzymuje, ale że on sam dla dobra ojczyzny odmienił swój sentiment, przeto prosi, aby i drudzy temu nie kontradykowali, co też uczynili. Kasztelan jednak łęczycki chciał, aby nie czyniono wzmianki dóbr Rzptej na apparat wojenny. Zostawmy to, prawi, królowi, on z dzielności swojéj wymyśli, skąd prowidować na gotowość wojenną. Czytają powtórnie tenże punkt, po którym na trzy części rozdzielone były zdania. Jedni bowiem chcieli, aby wzmianka uczyniona była dóbr tylko tych, które król dotychczas trzymał; drudzy powszechnie radzili, wszystkie dobra Rzptej inkludować; insi zaś żądali, tak generice jako specifice dobra wyrazić. Przystał do zdania ostatnich dyrektor i kazał poprawić artykuł, choć reklamował jeden tylko starosta liwski.

Prusacy upraszają, aby excypowane były zdelozowane dobra w Prusiech. Konferowali wzajemnie przez półgodziny o téj materyi, po któréj konferencyi czytano, aby salvis modernis possessoribus powszechne dobra Rzptéj inkludowane były. Marszałek koronny Opaliński temu się sprzeciwił, bojąc się wątpliwości następujących z wyrażonéj powszechności dóbr, aby wielkim ciężarem nie były dobra Rzptéj przyciśnione. Stwierdził marszałka zdanie Ostrorog, referując, iż teraz będziemy mieli pana dobrego, ale może nastąpić chciwy i łakomy król, który może pod pretextem wojennéj gotowości wielkie uczynić exorbitancye; raczéj tedy, radził, pewną summę naznaczyć z dóbr Rzptéj. Podkanclerzy koronny rzecze: niech będzie na woli królewskiéj, dać mu wiele chce z dóbr publicznych. Ostrorog odpowie: jaśnie tu postąpić potrzeba, bo się w tém prywata w wielu kryje, bo każdy z zasługami swemi szczycić się może. Przeto, nie uwodząc się dobrem prywatnem, pozwólmy na czwartą część z dóbr Rzptéj na apparat wojenny. Ciświcki się odezwie: trudno naznaczyć kwotę, kiedy nie wiemy, wiele wyidzie na ten apparat. Marszałek koronny oświadcza się, iż nie dla tego swoje zdanie w téj materyi przełożył, aby uchwalonéj zgodzie się sprzeciwił, ale że widział, iż co się raz postanowi, to ma trwać na wieki; przeto z wielką deliberacyą stanowić potrzeba. Podkomorzy poznański, Maniecki, rzecze: niepodobna co dobrego dokończyć w takiém zamieszaniu, gdy wzajemne dysidencye górę biorą. Nie wierzę, aby tak wielkiéj summy Rzpta potrzebowała na posiłki wojenne, co ztąd pochodzi, że z własnych dóbr nic dać Rzptéj nie chcemy i ztąd prekaucyą chcemy czynić dóbr naszych. Dobra Rzptéj za nasze sądząc, kiedy tedy żądamy co mieć dla nas z dóbr Rzptéj, to z ochotą o téj materyi traktujemy; kiedy zaś co dać trzeba na potrzebę Rzptéj, jako matki naszéj pospolitéj, to się ociągamy, opieramy i długo deliberujemy. Słuszna rzecz jest, i ja pozwalam, dobrze zasłużonym

dawać, ale nie wszystko. Po części dać zasłużonym, a resztę matce ojczyznie poświęcić. Marszałek odpowie, iż dóbr Rzptej nie sądzi i nie trzyma za swoje, ale tylko dwie rzeczy proponował. 1. Iż ta powszechność dóbr Rzptej za czasem może być niebezpieczna. 2. Iż dobra Rzptej są nagrodą zasług i zasłużonych. Ostrorog: niepewne rzeczy, niepewny skutek za sobą ciągną, bo chociażbyśmy połowy kwarty z dóbr po wakansie naznaczyli, jak długoby czekać tego przyszło, a tu wojna zapasem, która Bóg wie jak długo będzie trwała, na którą skąd będą dostateczne sumpty? uważmy okoliczności wojny, jakoto w Prusiech, gdzie jak wiele sumptów się wyłożyło na gotowość wojenną, a przecież my nie ze wszystkiem zupełną mieli, aniśmy oblężenia miasta jakiego probowali. Chcemy wiedzieć, jak wiele na armaturę wychodzi; pytajmy się cudzoziemców, którzy zamków szturmem dobywają. Podsędek sieradzki według konstytucyi roku 1562. pokazał, iż dobra Rzptéj są jej patrimonium, jeźli tedy tak jest, czemu za złe mamy, jeźli dobra Rzptéj, onejże oddajemy. Kuncewicz ani na kwartę, ani na lustracyą nie pozwala, ale radzi cale spuścić się na króla. Kasztelan radomski przydał, iż wolno będzie królowi przyłożyć co chce w przywileju. Dyrektor uprasza, aby tandem niezgodne między sobą zdania do jedności nakłonili. Sam ustępuje od powszechności dóbr. Toż radzi i drugim, aby z miłości braterskiéj jeden drugiemu ustąpili, bo idzie o prawo, którego ustawa powinna na wieki trwać, a że nie mianując kwoty, spuścić się na królewską wolę jest rzecz niebezpieczna, przeto radzi, aby pozwolili na kwartę z dobr po śmierći, albo ustąpieniu teraźniéjszych possessorów. Litwa zaś miasto kwarty, aby donativum co rok dawała, jako uczyniła w expedycyi tureckiéj. Znowu drudzy summę 60 tysięcy natrącają, drudzy powszechność dóbr reassumują. Kasztelan śremski: jeżeli powszechność dóbr Rzptéj wygładzona będzie, przynajmniéj obyczajem przodków między kondycyami napiszmy, aby król z swego

armaturę prowidował, nie tykając się kontrybucyi. Co gdy włożym na króla, on się postara o sposoby któremi nas uwolni od tego ciężaru.

Czytają znowu punkt armamentów, aby po ustąpieniu kwarta była płacona, excypując dobra pruskie, dla ich desolacyi, a księstwo litewskie donativum coroczne ma dawać. Przerębski nie pozwala na kwartę, niechcąc obciążać dobr Rzptéj; dyrektor tedy środek podaje, aby starostwa sądowe, które na 4 tysiące nie mają intraty, niepodlegały wypłaceniu kwarty. Lecz odrzucili jako nową kwestyą. Dyrektor tedy się pyta: jeżeli na kwartę niezezwolą, a skądże weźniemy sumpt na apparat wojenny? Starosta ejsiski gdy chciał mówić, i Seneki wzmiankę uczynił, zachuczony drugich wołaniem, przestał mówić, a gdy znowu usiłował coś powiedzieć, niemogąc drugich krzyku zwyciężyć, milczeniem zakończył. Tandem po długiéj konsultacyi zgodzili się, lubo nie doskonale, by taż sama kwestya odnowiła się na sejmie koronacyinym o ustąpienie po śmierci, co się niżéj opisze.

Zaczynają punkt o paktach i przymierzach z postronnymi panami, które gdy przeczytano, niektórzy prosili aby deputatów naznaczono z senatu i z szlachty, którzyby znioślszy się z królem przyszłym traktowali z posłami Gustawa i Moskwy przestrzegając, ile można być, aby krew chrześciańska się nie rozlewała. Prymas rzecze, iż ponieważ ta materia w niebytności hetmanów jest zaczęta, do których to najbardziéj należy, do przybycia ich, tę materyą odłożyć; co też uczynili. Królewiczowie polscy, którzy od Rzptéj prowizyą mają, niech będą Rzptéj przysięgli. Toż uczyni i królewicz, kardynał, nim jako biskup krakowski w senacie zasiądzie. Orzelski życzy, aby jurament biskupa krakowskiego zgadzał się z dyplomatem danym od ś. p. nieboszczyka króla; co wszyscy approbowali. Dyspozycya monety, która po śmierci królewskiéj Rzptéj jest przyłączona, aby wolna przy niéj zostawała.

Drugi punkt nastąpił, aby król wojska cudzoziemskiego nie zaciągał bez konsensu Rzptéj, ani go w królestwie trzymał. Orzelski radzi, aby też ani innych posiłków nie zbierał bez woli Rzptéj. Chorąży koronny żąda też, aby żołnierzy kwarciannych supplementami nie pomnażano, i tak powszechnie chcą, aby król żadnych posiłków bez konsensu Rzptéj nie zaciągał. Podkanclerzy koronny nie radzi specyfikować żołnierza, ponieważ wszelkie zaciągi bez konsensu Rzptéj prawo zabroni. Podsędek sieradzki uprasza, ażeby do tego punktu przydano: aby żołnierz od postronnych panów zaciągniony niemógł za granice królestwa wyniść, bo stąd wielkie szkody i niewczasy ojczyzna nasza poniosła. Toż i drudzy nalegali; dyrektor im odpowiedział: jeżli nam postronni panowie w nagłéj potrzebie, w swojem państwie pozwalają żołnierza zaciągać, słuszna rzecz jest, abyśmy wzajemnie im nie zabraniali. Kazanowski rzecze: darmo na tem czas trawim, już jest dawniéjsza o tem konstytucya.

Nastąpił punkt o fortyfikacyj zamku Kamieńca podolskiego, który restaurować począł był ś. p. Zygmunt III. aby ta restauracya była dokończona, i między pakta włożona. Drudzy też chcieli, aby inne zamki bliskie Tatarów i Turków ufortyfikowane były. Toż o Sniatyniu. Sędzia kamieniecki na żywy Bóg upraszał, aby na restauracyą Kamieńca, którego bramy już ruiną grożą, przynajmniéj 50 tysięcy naznaczono. Dyrektor uprasza, aby deklaracyą generalną kontentowali się, która taka jest: aby na pograniczu korony polskiéj i W. X. L., gdzie obrony potrzeba, król zamki budował, nie dopuszczając nieprzyjacielowi wejścia; na co zezwolili.

Czytano punkt o cudzoziemcach, ażeby ich król według konstytucyi roku 1607. u dworu nie konserwował, tak dalece, żeby ani do usług ich zażywał, ani urzędu żadnego, choć zasłużonym bez konsensu Rzptéj nie konferował. Aby dwór przyzwoity majestatowi królewskiemu chował i płacił. Officyalistowie gwardyi królewskiéj, aby byli

ślachta dobrze osiadła z korony polskiéj i W. X. L. Ożenienie królewskie od rady senatu zawisło będzie. Po którem królowa nie będzie chowała niewiast cudzoziemskich, krom niektorych za konsensem senatu. Innym zaś cudzoziemcom obojej płci, tylko półroku pozwolono u dworu królewskiego rezydować.

Punkt o używaniu prywatnéj pieczęci, ażeby onéj w sprawach Rzptéj publicznych i prywatnych król nie zażywał według konstytucyi roku 1607. Kazanowski radzi przydać, aby tylko w sprawach do Rzptéj nie należących i w listach potocznych onéj tylko zażywał.

Toż sądził i kanclerz. Punkt o urzędach królestwa, aby oneż według prerogatyw swoich w całości zostawały, a prywatni do nich się nie wtrącali. Podsędek przemyski prosi, by praw kaducznych plebejuszom i zgromadzeniom niedawano. Nie zezwala na to podkanclerzy koronny twierdząc, iż miasta prawa swoje mają, aby spadające dobra na reparacyą miast obracały, ani też ten punkt tu należy. Książę hetman Radziwiłł radzi przydać, aby król na sejmie koronacyi miejsca urzędnikom, i inne opuszczone urzędy podzielił. Chorąży koronny odpowiedział: iż może to król snadnie uczynić i bez przysięgi.

Punkt o ekonomiach. Chcieli położyć, żeby król prowizyi królewiczom braci swoim nie dawał, bez konsensu stanów. Lecz Orzelski za rzecz to nie potrzebną być sądził, ponieważ jest prawo o tem wyraźne, bo to powtarzanie bardziejby szkodziło, niżeli pomogło. Chorąży sandomierski dziwuje się, że Orzelski się wtrąca do wszystkich rzeczy, lubo ani do niego ani do Rzptéj należą; i kontrowersyą wszczyna, któréj nigdy nie masz. Kazanowski jednak Orzelskiego bronił, chwaląc go, że się na polu wolności popisuje.

Wakanse aby swego czasu rozdawane były, to jest extra comitia w 6ciu niedzielach, a podczas sejmu najpierwej nadewszystko. Klejnoty do skarbu oddać, długi wszystkie wypłacić przyobiecał król, wojnę moskiewską

zakończywszy. Na sądach według praw i zdania senatorów król dekreta ferować ma. Deliberacye dekretów sejmowych, aby przed zakończeniem sejmu expedyowane były. Okręty wojenne na morzu aby gotowe były. Względem exorbitancyi kontentowali się powszechnie położyć: aby król pod żadnym pretextem niedopuszczał prawa ojczyzny gwałcić, aby one tak tłumaczył jako litera opiewa.

To zakończywszy wszyscy się wespół zeszli. Marszałek koronny oznajmuje o przybyciu posłów króla Władysława, którzy przyszli na traktowanie kondycyi. Dyrektor radzi, aby deputowani ad pakta konwenta z nimi traktowali, a drudzy się tu zostali, na roztrząśnienie rzeczy potrzebnych przed nominacyą króla. Kasztelan wiślicki uprasza, aby deputaci pro justitia distributiva naznaczeni, relacyą uczynili, aby to królowi między pakta podali. Orzelski prosi, aby poradlne i podymne, które wolnemu szlachcicowi niewolą pachnęły, zniesione były; co się podobało wszystkim. Prymas za słuszną rzecz sądzi, aby deputowani bez odwłoki pośli do posłów króla Władysława, którzy nie daleko pod namiotem oczekiwali. Punkt o traktowaniu z Moskalem dotychczas do przybycia hetmanów odłożony, teraz czytany i skończony. Ostatni punkt był: aby król wszystkie prawa i wolności w całości zachował i utrzymował. Chcieli niektórzy, aby niektóre prawa specyfikowane były. Lecz dyrektor odpowiedział: iż dość je w powszechności zawrzeć, jako w elekcyach inszych królów, jako to Henryka, Stefana i Zygmunta III.; na co się zgodzili. Kanclerz koronny powraca z innymi deputatami od posłów króla Władysława, oznajmując, iż z nimi nic nie poczynali dla następującéj nocy, ale całą rzecz do jutra odłożyli. Dyrektor uprasza, iż ponieważ jutrzejszy dzień jest ostatni elekcyi, aby za czasu, o godzinie ósméj rannéj stawili się, a tak poważny akt zakończyli.

13. Listopada. Dyrektor w konsessie obudwu stanów przedmowę uczynił w ten sens: iż ponieważ szczęśliwie

z daru boskiego dziś nominacyą króla zakończymy, trzeba, aby szlachta na ten akt deputowana zeszła się do prymasa dla zapieczętowania dekretu elekcyi. Arcybiskup zaś jako prymas regni w ten sens mowę miał: uważając krótkość czasu i przykrość prolongacyi, która przez ośm niemal dni trwała, onéj jako szkodliwéj i prawom przeciwnéj, wyrzekając się, już szczęśliwie za pomocą i łaską Boską, elekcyą chcąc zakończyć, pilnie czuć będę. Pakta konwenta wczoraj są zakończone. Ja z kanclerzami, podkanclerzami i hetmanami wczoraj byłem u króla, aż do poźnéj nocy, któregośmy zgodnemi głosami i affektami za pana obrali. Przyobiecał on wszystkie prawa i wolności nasze przysięgą potwierdzić; czyniłem wzmiankę przed nim i inszych rzeczy, na które z takim się ku ojczyznie affektem oświadczył, iż z wielką pociechą naszą, nie tak królewski jako raczéj ojcowski ku nam affekt wyraził. Sam przypominał niektóre exorbitancye, o któréj satysfakcyi tak nas upewnił, iż jeżeli przedtem taką miłością ojczyznę kochał, że krwie swéj rozlania nieżałował, daleko bardziéj teraz gotowym się być pokazuje, mając tak sposobnych urzędników, którzyby ten ciężar wespół z nim dzwigali. Co za pewną rzecz sobie obiecować możemy, mając tak łaskawego i tak kochającego ojczyznę pana. Nie suszmy daléj mózgów naszych i przestańmy daléj o exorbitancyach pisać, bo jeżeli affekt do tego nie przystąpi królewski, darmo się wszystko około tego pracuje. Azali przodkowie nasi prekaucyi nie czynili? a przecież czy wypełnione są założone kondycye? i niedziw: bo królowie cudzoziemscy byli. Lecz my takiegośmy obrali, który w ojczyznie urodzony i wychowany, téjże ojczyzny synem jest, a teraz się jéj ojcem być pokaże. Co nie dla tego przekładam, jakoby był król od juramentu daleki, i owszém z ochotą go chce wypełnić. To wyraziwszy wspomniał też o niebezpieczeństwie następującem od Moskala, któremu teraz przed nominacyą króla zabiec trudno jest, po niéj nie wprzód rozjedziemy się, aż opatrzy-

wszy bezpieczność Rzptéj, którą w ręcę królewskie przyłączywszy, do niego nas senatorów polecić możecie. Na co się wszyscy zgodzili; kończąc mowę życzył, aby poufale postępowali z królem, i aby bez żadnéj diffidencyi swoje rzeczy konkludowali.

Wojewoda kijowski uskarza się o wtargnieniu Moskwy pod Poczapowem, a wiedząc o wybranym żołnierzu na obronę granic Rzptéj, pyta się: czemu ten zaciągniony żołnierz w pośrodku królestwa bawi się. Podkomorzy sandomierski oznajmuje, iż znalazł w skarbie królewskim pakta z cesarzem uczynione przez ś. p. marszałka koronnego Wolskiego, posła do cesarza, co iż jest przeciwko prawom i zwyczajom przodków naszych, bo tego zawsze antecessorowie nasi się bali, gdy Lissowczykowie wyszli; odpowiedział prymas: że kompaktata nie są szkodliwe, gdyż one nic nowego w sobie nie zawierają, ale tylko stare rzeczy, to jest wolne żołnierza zaciągi za granicą. Tenże podkomorzy rzecze: były pakta z Węgrami, z Czechami i cesarzem, w których tylko o pokoju kaucya była, tu inaczéj zaś odpowiedział prymas, iż w tych kompaktach jedno tylko odnowienie pokoju było; co też i drudzy biskupi twierdzili, i tak się uspokoił podkomorzy.

Wiślicki kasztelan upraszał, aby starostwo to z kasztelanią było złączone. Dyrektor oznajmuje, iż posłowie królewscy oczekiwają pod bliskiemi namiotami: przeto do nich wysyłają się ciż sami deputowani do konkludowania paktów konwentów.

Koncewicz uprasza, iż ponieważ korrektura praw W. X. L. nie jest zakończona dla nieprzytomności senatorów litewskich, aby trybunały litewskie takie były i téjże powagi i waloru jako i w koronie. Tenże przekłada, aby król, według praw, co trzeci rok i w Wilnie rezydował. Dyrektor tę manifestacyą godną uwagi być sądzi, lecz żeby tak poważne rzeczy w zamieszaniu się nie konkludowały, na sejm koronacyiny to odkłada. Tenże skrypt justitiae distributivae obiecuje z sobą wziąść do Krakowa

i moderacyą exorbitancyi chce między pakta położyć, i tak do końca przystąpić. Czyta tedy dyrektor skrypt elekcyi, gdzie trzy przysięgi były, pierwsza gdzie posłowie imieniem królewskiem przysięgać mieli, druga którą król sam wypełnić miał, o zachowaniu paktów konwentów, trzecia którą król miał ztwierdzić prawa i Rzptéj wolności.

Chorąży chełmiński odezwie się pytając: czy przyłożono to do przysięgi królewskiéj, iż jeżeli król nie dość uczyni swojéj przysiędze, iż poddani wolni będą od jego posłuszeństwa. Dyrektor rzecze, iż on to samo nanotował. Chorąży znowu się pyta: a kto przyciągnie dzwonek? Kasztelan wojnicki nie potrzebny być sądzi jurament posłów, lubo oni są gotowi: bo insza rzecz przedtem była, insza teraz gdy w domu króla mamy, który i dziś gotów wypełnić jurament. Lecz wszystkich innych zdanie, aby według zwyczaju i posłowie przysięgali. Prymas pokoj i dyssydentów przypomina, i nie sądzi przykładać tę kondycyą: salvis juribus romanae exclesiae. Mazurowie excepcye swoje w sprawie religii ażeby koniecznie dołożone były, domagają się. Dyrektor chce zakończyć akt elekcyi. Książę Radziwiłł prosi, aby daty elekcyi niekładziono w dzień prolongacyi. Prymas dzień koronacyi chce naznaczyć dzień 15. Stycz., lecz drudzy radzili daléj odłożyć i tak dzień koronacyi naznaczony 31. Stycz. Pogrzeb króla i królowéj wespół 24. Stycz. ma poprzedzić. Sejmiki 16. Grudnia mają się odprawić. Mandata na sejm pod tytułem króla obranego z pieczęcią ziem, mają być wydane. Bezpieczeństwo powracających Małopolanów w Lublinie, Wielkopolanów w Piotrkowie, Litwy compositi judicii z Polakami w Narwie na granicy lit. forum naznaczone, i deputaci na to wybrani.

Tymczasem kanclerz koronny, powróciwszy z innymi deputowanymi ad pakta konwenta przełożył relacyą co sprawili z posłami królewskimi, a naprzod oznajmił, iż posłowie mile ich przyjęli i pakta konwenta od Rzptéj im

przełożone wdzięcznie akceptowali, deklarując na nie imieniem królewskiem według dawnego zwyczaju poprzysiądz, assekurując, iż toż samo i sam król ma juramentem swoim ztwierdzić. Przestrzegają jednak za czasu Rzptą: ażeby ztąd potém nienawiść jaka przeciwko królowi nieurosła, iż król tak prędko wykonać tego niemoże, co w paktach napisano, względem postarania się z Rzymu konfirmacyi z stolicy ś. ratione pojednania religii greckiéj. O co starać się deklaruje, lubo skutku nie tak się prędko spodziewa. Toż twierdzą i o gotowości wojennéj, jeżeli ona nagle potrzebna Rzptéj będzie, a król by nie mógł wystarczyć, aby Rzpta dyskrecyi ku królowi zażyła.

Summę obligową na starostwie soleckiem król daruje. Żąda też król, aby pieczęci prywatnéj mógł używać według słuszności do spraw prywatnych starostwa bobrujskiego, które jeszcze za żywota króla ojca ustąpił słudze swemu zasłużonemu. W inszych jako się w sobie mają, zezwolił król.

Po skończeniu mowy kanclerskiéj, prymas uprasza marszałków; dyrektor też z ślachty naznacza niektórych, aby posłów królewskich do koła przyprowadzili. Którzy nim przyszli wojsko uzbrojone na 60 tysięcy do koła się przymknęło, circum circa, gdzie się tak solenna króla nominacya miała expedyować. Gdy posłowie przybyli, wdzięcznie są przyjęci, i na uczciwem miejscu są posadzeni, prymas zaś wten sens miał przedmowę:

Rzpta polska ciesząc się z prerogatywy wolnéj elekcyi, wolnemi głosami króla szwedzkiego a królewicza polskiego obrała Władysława Zygmunta, który obrany król, nie nominuje się, ani się publikuje aż posłowie jego imieniem jego przysięgę wypełnią, iż ma paktów konwentów i praw dochować i to juramentem swoim potwierdzić. My jako z dobrego affektu suffragia nasze daliśmy na Władysława, tak po nim jako zasłużonym ku ojczyznie ufamy, że on i bez przysięgi słowa królewskiego dotrzyma. Ale że taki zwyczaj ojczyzny jest, którego my odmienić nie

możemy, ale raczéj powinniśmy sacrosancte zachować, przeto chcemy, ażeby posłowie królewscy przysięgali: o co też ich upraszamy.

Dyrektor także w podobny sens powiedział: jako Rzptą przodkowie ojcom naszym, a ojcowie nasi nam podali, tak i my sukcessorom naszym podać żądamy. Wy lubo jesteście wespół bracia nasi, i od takiego pana posłani, którego affekt ku nam mamy doświadczony, jednakże, iż wiecie dobrze zwyczaj téj Rzptéj: jako przy elekcyi i nominacyi krolów bywa zachowany, do wypełnienia przysięgi przystąpicie, do któréj was Rzpta przypuszcza.

Posłowie chcą przysięgać; na témże miejscu przy marszałkach zasiedli, lecz przestrzeżeni są, aby zwyczajem dawnym w pośrodku koła, tak poważną i straszną odprawili ceremonią. Błotem się wymawiali, lecz prymas błoto kazał kobiercem przykryć. Przysięgają posłowie, assystują im z jednéj strony kanclerz i podkanclerzy koronny, z drugiéj strony ja z kolegą moim, prymas zaś w pośrodku z krzyżem. Kanclerz koronny czytał głośno przysięgę, a posłowie także głośno za nim mówili. Nim przystąpili do juramentu podkomorzy sandomierski napomniał ich, aby na to pamiętali, iż ojczyznę na duszę swoję biorą. Po juramencie posłowie na swoje się miejsca wrócili, i przez podskarbiego nadwornego koronnego Ossolinskiego podziękowali: iż takiego króla Rzpta obrała, którego nie panem, ale ojcem swoim uzna, jako oni w obliczu wszystkich ochoczo przysięgli, tak upewniają Rzptą, że król nie tylko prawa i wolność ich zupełnie zachowywać będzie, ale też i pomnażać.

Dyrektor przestrzega i prosi wszystkich, aby z miejsc swoich się nie ruszyli, gdy prymas króla nominować będzie, ani okrzyków nie zaczynali, aż marszałek publikować będzie, i dzięki Panu Bogu uczynią. Prymas chce przystąpić do nominacyi, aż tymczasem dają znać przybycia królewiczów polskich na podziękowanie za taki

affekt bratu swemu świadczony; wyszło przeciwko nich kilku senatorów, ich przed kołem mile przyjąwszy, przyprowadzili do koła i po arcybiskupie posadzili.

Zaczyna prymas już nominacyą z taką przedmową: Wszechmogący Bóg gdy proroków swoich ducha bożego pełnych posyłał do miast, królów i monarchów tego świata, z ogłoszeniem woli swéj, oni uważając z jakim panem sprawę mieli, i jak trudną na nich wkładano funkcyą, wymawiali się jedni niegodnością dla grzechów swoich, drudzy podłością urodzenia swego, inni nieumiejętnością, ani sposobnością swoją do tak wielkiego urzędu, toż samo i mnie czynić przychodzi przystępującemu do tak wielkiego i strasznego aktu. Bo nakazano mi wolę i dekret boski, przed wieki ferowany, teraz wyjawić, deklarując i ogłoszając ludowi wybranemu pasterza, królewstwu osierociałemu protektora i opiekuna. Ty panie sam powiedziałeś: przezemnie królowie królują; jakobyś chciał wnieść, iż insze tytuły za fortuną idą, ale korony, berła, i królestwa sam Bóg najwyższy konferuje. Co, iż tak jest, mocno wierzymy. Umocnij Panie Boże serce tego pana, któregoś nam dał duchem twoim przedwiecznym, aby według woli Twojéj i przykazań Twoich, ludem sobie od Ciebie poleconym rządził. Już tedy z urzędu mego mnie od Rzptéj poleconego nominuję Władysława Zygmunta, królewicza polskiego, pierworodnego syna, wolnemi i zgodnemi głosami téj Rzptéj obranym za króla polskiego.

Marszałek zaś w ten sens publikuje: ponieważ arcybiskup gnieźnieński jako prymas i pierwszy książę królestwa naszego nominował najjaśniejszego Władysława Zygmunta teraźniejszego króla szwedzkiego, a królewicza polskiego, za króla i pana królestwa tego, tak i ja z urzędu mego, całej Rzptéj onego za króla i pana deklaruję, i ogłaszam, co tedy niech będzie szczęśliwe i fortunne: Vivat Władysław Zygmunt! Wszyscy krzyknęli: Vivat, vivat, vivat! Na tę głosy odezwali się tręba-

cze na trzech pagórkach rozłożeni, i z dział i ręcznéj strzelby ognia dawać poczęto, które tryumfalne strzelanie trwało trzy godziny.

Po publikacyi królewiczowie powstawszy dziękowali Rzptéj za wdzięczność bratu swemu pokazaną, i z nich najstarszy Kaźmierz imieniem wszystkich braci temi prawie słowy mowę uczynił. Bóg zastępów sprawił to w sercach Wmściow, gdy taki affekt najjaśniéjszemu Władysławowi bratu naszemu świadczyliście, i za pana go wzięliście, czego żałować nie będziecie, bo jeżeli przedtem krew swoję za ojczyznę przelać chciał, daleko bardziéj teraz, będąc obranym królem Rzptéj: bardziéj ojcem niż panem się być pokaże, my też bracia jego, miłość mu świadczoną z wielką wdzięcznością nadgradzać będziemy usiłowali, nas też samych affektowi i łasce Wmściów zalecając. Odpowiedział prymas: mocą Najwyższego to się stało, który sam sercami kieruje, że los padł na najjaśniejszego brata W. K. M. który i W. K. M. rozweselił i smutną Rzptą pocieszył; wdzięczność W. K. M. większy jeszcze affekt nasz ku królowi wzbudza, i nie tylko ku niemu, ale też ku W. K. Mościów, którzy jesteście téj Rzptéj prawdziwymi synami, przeto wszystko dobre sobie od nas możecie obiecywać.

Dyrektor imieniem ślachty tym sposobem królewiczom odpowiedział: lubo dostatecznie prymas i cały senat affekt téj ojczyzny ku WWkr. MCiów wyraził i za wdzięczność Rzptej pokazaną, podziękował, jednakże i ja od stanu rycerskiego mając poruczenie, zupełny, nienaruszony i nieodmieniony affekt ku królewiczom naszym oświadczam, który gotowiśmy w samym skutku w każdéj okazyi pokazać.

Arcybiskup Bogu Najwyższemu dzięki oddaje, że ten akt szczęśliwie do końca przyprowadzili, i błaga majestat boski, aby przez przyczynę patronów polskich, Kaźmierza, Stanisława, Wojciecha, Floryana i Wacława, aby obranemu królowi hojne z nieba błogosławieństwo i szczęśliwe rządy dać raczył. Potem klęcząc: Te deum laudamus

wszyscy śpiewali; a co podziwienie przynosi, że w tak licznem mnóstwie porządnie bez żadnego pomieszania zakończyli, z wielką radością i łzami z radości płynącemi. Co skończywszy wzajemnie się obłapiając i żegnając rozeszli się. Nim królewiczowie się do zamku wrócili, ja z czterema bracią w jednéj karecie do miasta się pospieszyłem, przy ustawicznym huku ręcznéj strzelby; w którym tryumfie kilkoro koni postrzelono, jednego zabito. Kazanowski też wielki kochanek królewski, gdy z podskarbiem lit. w jednéjże kolasce powraca, a konie od ustawicznego strzelania strachać się poczęły, bojąc się większego przypadku wyskoczył z kolaski, lecz od następujących jezdnych, tak był podeptany, że ledwo żywego z ziemi podniesiono. W zamku osobno senatorowie winszowali królowi królestwa, co też i ja czyniłem imieniem mojej familii. Publiczna zaś ta radość, tak mię napełniła, że zapomniałem był, iżem dziś nie jadł, i gdyby sam król nie przypominał, samą radością zostałbym sytym. Nie czekając tedy napowrót królewiczów, pospieszyłem się do domu na późny obiad, bo już była godzina 6ta w wieczór. Przybył niezadługo z królewiczami do zamku arcybiskup, którego niepodobno, jak wdzięcznie król przyjął, i wszyscy się roześli wkrótce.

14. Listopada. Ześli się deputowani do pieczętowania dekretu elekcyi do domu arcybiskupa, rano według wczorajszéj umowy, a potem do zamku przyśli. Około godziny dziewiątéj, król przez galeryą szedł do kościoła ś. Jana; po prawéj ręce mając nuncyusza apostolskiego, a po lewéj posła cesarskiego. Do kościoła ledwo mógł wniść dla ciżby ludzi, weselących się i błogosławiących nowego króla, tak dalece, że wszyscy marszałkowie laskami odpychając ludzi, ledwo ciasną dróżkę królowi uczynili, aż do baldachinu, pod którym król usiadł; bracia też jego po lewéj ręce, według porządku lat usiedli, królewna zaś siostra królewska została się na górze w kaplicy zwyczajnéj; sam prymas miał mszę świętą o Du-

chu świętym; muzyka na trzy chóry podzielona, wdzięcznie przygrywała. Po skończonem kazaniu sekretarz W. koronny przyniósł dekret elekcyi, owiniony w złotogłów, i przy ółtarzu położył. Po odprawionéj mszy ś. senatorowie śli z królem do ółtarza; skoro król się przybliżył, arcybiskup dwoma stopniami zstąpił w tymże apparamencie biskupim i do króla się obróciwszy, uczynił krótką przedmowę, w ten sens: wyrażając, iż król małżeństwo zawiera z Rzptą, przeto słuszną rzeczą jest, ażeby to dobrze uważał, komu ślubować ma? to jest, pannie pięknéj, wielkiéj preminencyi, najwyższéj powagi i potencyi, które cztery własności téj oblubienicy wytłómaczywszy prosił, aby one czcił, kochał i szanował. Król wdzięcznie Prymasa mowę przyjął i sam krótko odpowiedział, dziękując wszystkim in genere et spiecie za tak dostojną oblubienicę, a resztę odpowiedzi zlecił Osolińskiemu podskarbiemu koronnemu nadwornemu, który w mowie swojéj dwie rzeczy fundamentalne przełożył; najprzód, iż król staje się panem téj Rzptéj, któréj naprzód służyć niż panować zaczął. A tak go bardziéj za ojca niż za króla powinniśmy mieć. Powtóre, iż jako wolnemi głosami za króla jest obrany, tak ochoczo, wolnie i bez przymusu chce jurament wykonać.

Tymczasem kanclerz koronny czyta dekret elekcyi; po którego przeczytaniu, król na kolana przyklęknął, na wykonanie juramentu przed ewangielią, którą prymas trzymał. Rotę czytał kanclerz koronny, król głośno i wyraźnie odpowiedział. Po wykonanym juramencie królewskim, prymas od senatu, dyrektór zaś Sobieski od stanu rycerskiego, mieli mowy, wyrażając i remonstrując szczery affekt Rzptéj ku królowi. Od króla kanclerz koronny w ten sens odpowiedział: iż luboby chciał król JMCi, aby jego słowa wszyscy mogli byli słyszeć, ale że rzecz była niepodobną, przeto mnie, jako swemu i Rzptéj ministrowi nakazał, abym słowa jego powtórzył: dziękuje wam wszystkim król JMCi, żeście go wolnemi głosami

za króla i pana obrali, któréj animuszów waszych propensyi wzajemnym affektem odpowiadać żąda, mając język i serce wam poprzysięgłe i pragnąc nie jako król, ale jako ojciec wszystko to wam czynić i świadczyć, czegokolwiek sobie po nim obiecywać możecie. Życzy tedy król JMC., abyście do domów swoich powróciwszy, pozostałéj braci waszéj ten affekt królewski deklarowali, i o nim wszystkich assekurowali, i oraz ich na pogrzeb ś. p. nieboszczyka króla, i na koronacyą nowego elekta zaprosili.

Marszałek koronny niedaleko odstąpiwszy, tymże sposobem, jako wczoraj w kole, obranego króla ogłasza, i oznajmuje, iż już jurament wykonał, i głośno krzyknie vivat. Co wszyscy powtarzali vivat, vivat; po uciszeniu, arcybiskup zaczął, Te Deum Laudamus, które wszyscy uklęknąwszy, nie bez łez śpiewali, tak hucznie, że muzykę przegłuszyli, iż przestać na chórze musiała; samego króla też płaczącego widziałem, a tymczasem z dział bito i ręcznéj strzelby ognia tak dawano, że się okna i ściany trzęsły.

Po skończonym hymnie król, arcybiskupa i innych senatorów obłapiwszy, z oświadczeniem miłości swojéj królewskiéj wyszedł z kościoła do zamku ulicą, lubo deszcz natenczas kropił. Dekret elekcyi w złotogłów owiniony podkanclerzy koronny niósł przed marszałkami; gdy w zamku stanął król, marszałek koronny starych sług nieboszczyka ojca królowi zalecał, i do jego usług rekomendował, którzy wszyscy do pocałowania ręki królewskiéj są przypuszczeni.

Król potém poszedł i prywatnie obiad jadł, z braćmi królewiczami i królewną siostrą. Gdym ja natenczas stał przed stołem, wielkie mi znaki łaski swéj król pokazywał, i między innemi rzekł mi, iż chce mi jednę rzecz zlécić, to jest, abym brata mego Radziwiłła, hetmana polnego z Gosiewskim, wojewodą smoleńskim pogodził. Odpowiedziałem, iż ta rzecz jest trudna, i dla odległości miejsca (bo wojewoda w Smoleńsku rezydował) i dla za-

wziętości przeciwko sobie obudwóch. Na co rzekł król: izali rozumiecie, że wam łatwe rzeczy poruczam? proszę, aby to co jest trudnem wykonali. Jam się wprawdzie starać obiecał, ale żem po dwóch dniach ztąd odjechał, do skutku rzeczy przywieść niemogłem. Tego dnia wieczorem wszędzie ognie tryumfalne zapalono, osobliwie u ojców Societatis i cały ten dzień na radości i tryumfie przeminął.

15. Listopada. Król z hetmanami i pieczętarzami, sekretną miał radę o pomocy zamku smoleńskiego i o wojnie moskiewskiéj. Po któréj senatorowie i ślachta do izby sejmowéj się ześli; częścią, aby podpisali akt elekcyi, do którego się podpisując wielu katolików, przydało tę klauzulę: salvis juribus sacrae romanae ecclesiae, z czego bardzo niekontenci byli dyssydenci; częścią dla expedyowania posłów cudzoziemskich, jako to cesarskiego, brandeburskiego, angielskiego, którym od senatu prymas, a od ślachty dyrektor odpowiedział. Posłowie też podolscy są odprawieni. Potém prymas dyrektorowi Sobieskiemu wielkie oddawał dzięki, za tak znaczną usługę Rzptéj cum summa dexteritate odprawioną. Dyrektór odpowiedział: szczęśliwy proceder aktu tego nie sobie, ale Bogu Najwyższemu i mądréj radzie senatorów przypisując. Ostroróg imieniem stanu rycerskiego podobnież oddawał dzięki dyrektorowi, wychwalając go, że w tak zamieszanym stanie umiał mądrze różne różnych zdania pojednać, i wszelkie przykrości, miłością i skromnością braterską pokryć. Odpowiedział dyrektór, iż większy affekt w nim rośnie do służenia Rzptéj, kiedy taką odbiera wdzięczność, jakiéj nigdy się nie spodziewał, widząc, iż nie mógł wszystkim dogodzić, co, iż jest sprawa nie ludzka, ale Boska, któż niewidzi? i tak roześli się do gospod, i tego dnia większa część ślachty z Warszawy wyjechała do domów swoich.

16. Listopada. Arcybiskup tego dnia wyjechał, a że Gustawa posłowie jeszcze nie byli expedyowani, ja z wojewodą wileńskim przed wyjazdem u niego byłem, prosząc,

aby się zatrzymał jeszcze dla expedycyi tych posłów z zachowaniem powagi Rzptéj: lecz niewdzięcznie naszą prożbę przyjął, i dawszy tylko na karecie respons, z którego mieli być kontenci posłowie, pospieszył się do Łowicza. Co niewiem, czyby pomogło, gdyby tegoż dnia śmierć Gustawa nie zaszła, który w batalii pod Lützen dwie mile od Lipska, w Miśnii z Wallensteinem zwiedzionéj, od pułku Pikolominiego trzema sztychami przebity poległ. Boska to ręka sprawiła. Gdyby bowiem on pożył, jużby było po cesarstwie. To niesłychana rzecz, że żołnierz jego i po zabitym królu, bitwę instaurował i zwyciężył, i nie dość mu było za życia swego zwyciężać, ale po śmierci swojéj tryumfował. Bo Wallensteinius po wygranéj ustąpił za milę i daléj z wojskiem cesarskiem, zostawiwszy na placu działa, które nieprzyjaciel pobrał. Wielki zaprawdę kawaler Gustaw, gdyby był fortunę, siłę i odwagę nie na chrześciaństwo ale na pogaństwo obrócił. Drugim Attylą był katolikom, mógłby się równać z Alexandrem Wielkim, Juliuszem Cezarem, z Pompejuszem, Pyrrhem, i owszem mógłby być nad nich przeniesiony, gdyby był za prawdziwą wiarę takiéj odwagi dobywał. Lecz uważając zły koniec jego, nędznie zginął, ciało jego prawie przez całą noc nago leżało na polu, dusza zaś nędzniéjsza po rozlaniu tak wiele krwi chrześciańskiéj, która na wieki o pomstę wołać nań będzie. Gdzie téż pierwszy nocleg miała, wystawiony mu był nagrobek. Na górze były trzy korony z napisem: Haec merui, na te zasłużyłem: na boku oręże z inskrypcyą: Haec portavi, tę nosiłem; pod głową biblia z napisem: pro his certavi: za tę wojowałem, albo się biłem. Mizerna bitwa, za kalwińskie biblie w piekle z magistrem swym Kalwinem.

Powracając do naszéj materyi. Tegoż dnia król dał audyencyą wielu senatorom, którą i ja ku wieczorowi miałem, i pożegnałem króla, który wyjechał w pole z posłem cesarskim i kasztelanem sieradzkim; a gdym wstąpił

do nuncyusza na pożegnanie, dowiedziawszy się on, iż król w pole na patrzenie mustry wyjechał, wsiadł do mojéj karety i obaśmy w pole do króla pojechali; było tam huzarów na kilkaset w tygrysy i lamparty przybranych. Piechota zaś na ośmnaście tysięcy, którzy wszyscy przed królem mustrowali się i ognia dawali. Wieczorem król powrócił do zamku, a jam się w drogę gotował; i tu się kończy dyaryusz sejmu elekcyinego, a potém wkrótce rzeczy znaczniejsze opisywać będę.

17. Listopada. Rano z Warszawy wyjechałem nie pożegnawszy królewiczów, bo wyjechali byli na polowanie. Obiad jadłem na Pradze. Gdym przez Lublin przejechał pod Łuck 27. Listopada, zamarzły Styr znalazłem, przez który z wielkiem niebezpieczeństwem przeprawiłem się: gdyż ledwie był grubszy nad dwa palce, i pod pieszo przechodzącym zginał się, z łaski jednak boskiéj, bez szkody wszystkie wozy dość ciężkie przeszły, ostatni tylko wóz nieco zapadł, lecz wnet jest wyciągniony. Do Ołyki wieczorem przybyłem, gdziem prosił, aby Te deum laudamus śpiewano, dziękując Panu Bogu za szczęśliwą elekcyą K. JMC. i za zachowanie zdrowia mego.

28. Listopada. Byłem w kościele na pierwszych rorotach adwentowych, potém odprawiłem kozaków i innych sług najętych na elekcyą, których było na trzysta; kosztowali mnie oni pod ten jeden sejm na 32 tysiące, krom leguminów, któremim ich opatrywał za czasu elekcyi.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Ten miesiąc zszedł na przygotowaniu się zewsząd na przyszły pogrzeb nieboszczyka króla i koronacyą nowego. Wysłany też posłem Rosen do cesarza, do królewnéj angielskiéj i do stanów hollenderskich, do króla zaś francuzkiego Szczucki. Janusz Radziwiłł, syn hetmana polnego, został podkomorzym litewskim, który urząd zagrzebiony, teraz wskrzesił król, według paktów jako i stolnikowstwo

koronne i obożnego W. Ks. Lit. urząd. Moskal zaś pogodny mając czas, niemal wszystkie pograniczne zamki opanował, któreśmy im byli wzięli przez pakta, jako to: Druchobuż, Biała, Sierpsk i inne dobrowolnie się poddały; Smoleńsk mocno się bronił, mając przytomnego wojewodę swego. Król obrany listy po prowincyi pisywał pieczętowane pieczęcią szwedzką.

Tegoż miesiąca Chlebowicz młody, syn kasztelana wileńskiego z gorączki umarł; ojciec zaś jego przeszłego miesiąca 18. dnia był go do wieczności uprzedził w Pradze pod Warszawą, smutną sceną obudwóch razem ojca i syna na przyszły rok pogrzebiono.

Ostatniego dnia tego roku do Ołyki przybyła Anna Radziwiłłówna, moja synowica osierociała po ojcu, na wychowanie do żony mojéj.

ROK PAŃSKI. 1633.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Na początku roku prymicią sprawiłem z wielką moją pociechą, duchowną księdzu Marcinowi, memu przedtem muzykantowi. Interim nastąpił czas wyjazdu na koronacyą króla do Krakowa; z Warszawy ruszyły się z ciałami przeszłych majestatów wozy; ja zaś z Ołyki 8. praesentis; skorośmy wyjechali taka rezolucya nastała, że dla ustawicznych deszczów ziemia puściła, a my ledwo 4 mile na dzień ujechać mogliśmy, i częstokroć wozy musiały na polach w błocie nocować. Królewskim ciałom assystowali marszał-

kowie dwaj Opaleński i Wiesiołowski, i Sapieha podkanclerzy W. Ks. Lit. byli też czteréj królewiczowie, król zaś chorobą zdjęty, przybyć niemógł, w którą wpadł 6. praesentis tak ciężko, że o zdrowiu jego wątpić poczęto. Gdy mu z medyany (?) krew puszczono, miasto krwi woda się pokazała. Osobliwéj łasce bożéj przypisać trzeba, że ozdrowiał, jednak materya cała w nogi weszła, która okazyą królowi dała, choroby podagrycznéj.

Stanąłem w Krakowie z żoną moją 24. tego miesiąca, przybyli też i bracia moi wojewoda brzeski i kawaler maltański; pod gruszką (?) w rynku miałem gospodę dość wygodną ex officio naznaczoną. Gospodarz nazywał się Rab, i już w Krakowie będąc dowiedzieliśmy się o przedłużeniu czasu na pogrzeb królewski. Ja z fatygi podróżnéj zacząłem na pogagrę chorować, i musiałem przez trzy dni na łóżku leżeć. Przybył w tych dniach do Krakowa brat rodzony mojéj żony Karól Eisenreich, którego z dolnych Niemiec wykupiłem za 8 tysięcy złot. Lubomirski wojewoda ruski mnie odwiedzał, ja też dnia 28go wielu senatorów odwiedzałem. Dnia 29go pojechałem do Łobzowa na uczczenie ciał królewskich i przywitanie królewiczów. Gdzie znalazłem podskarbiego koronnego nadwornego, którego król wysłał posłem do senatu i ślachty, exkuzując się, iż dla choroby niemógł przybyć na czas naznaczony sejmu, na 30go Stycznia. Królewna została się była z królem w Warszawie, którą frauncymer jéj poprzedził i codziennie z innemi matronami bywał na mszach, które się liczne odprawiały przy ciałach królewskich.

Z Moskwy przyszła wiadomość, iż naszych 3000 poszły ku Smoleńskowi z hetmanem polnym, księciem Radziwiłłem, aby inkursiom nieprzyjacielskim przeszkadzali.

31. Stycznia. Założone są początki sejmu w niebytności króla. Wszczęła się kontrowersya o mszy świętéj, jeżeli ona miała odprawić się przed przybyciem senatorów, czyli też zrana na nich zaczekać. Arcybiskup wysłał był do

nas senatorów lit. abyśmy przybyli na wspólną o téj materyi poradę, lecz przed przybyciem naszem, msza się zaczęła, i do kościoła przybywszy, chcieliśmy z indygnacyą powrócić do gospód, jednakże woleliśmy zaczekać do końca mszy, po któréj zszedł się senat i do niego arcybiskup wysłał, wymawiając się, że nas nie czekał ze mszą; lecz też i my przez tychże posłów odpowiedzieliśmy mu, upraszając, aby nam nie ujmował honoru, których za towarzyszów téjże godności uznawał. Potém w przytomności senatu i posłów z województw i powiatów, podskarbi nadworny koronny, poseł królewski, miał mowę, exkuzując króla, że dla ciężkiej choroby niemógł na naznaczonym sejmie terminu odprawić. Oznajmił jednak, iż powstawszy z choroby już się wyprawił w drogę, jako w saméj rzeczy już w drodze był; przeto upraszał, aby go oczekiwali, przywiódł też i przykłady, osobliwie króla Stefana Batorego, który w połowie sejmu przybył na swą koronacyą, od senatu wdzięcznie mu odpowiedziano, a imieniem posłów odpowiedział przeszły dyrektór Sobieski; lubo inni pretendowali, aby wprzód inszy dyrektór był obrany.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Między posłami wszczęła się kwestya o nie bardzo dobréj dyspozycyi gospód, gdyż Polakom nawet prywatnym wygodniéjsze i bliższe gospody są naznaczone, a litewskim urzędnikom dalsze i nie tak wygodne. Na któréj kontrowersyi cały dzień zszedł.

2go Lut. Król przybył do Promnika i tam nocował, na którego przywitanie wielu tegoż dnia przyjechało.

3go Lut. Sławny ten dzień wjazdem królewskim do Krakowa przy approbacyi nieba pogodnego. Rano ja z braćmi moimi kasztelanem trockim, wojewodą brzeskiem, kawalerem maltańskim i księciem Czartoryskim pojechałem witać króla. Ja imieniem drugich krótką oracyą,

przywitałem i wdzięczny respons odebraliśmy. A tymczasem oczekiwano arcybiskupa; my poprzedziliśmy do Montelupiani (?) (zkąd nazajutrz się zacząć miała pogrzebna processya) i tam poglądaliśmy na splendor wjazdu królewskiego. Szło naprzód 300 mieszczan w niebieską jedwabną barwę przybranych pod chorągwią, za nimi mieszczanie, po nich ślachta, a potém słudzy ich następowali, i żołnierze, po których pięknym porządkiem i wdzięcznym widokiem chorągiew królewska huzarska w lampartach i purpurze, na koniach bogato ustrojonych jechała. Za nią dworscy i urzędnicy, na końcu senatorowie, a po nich król na pięknym koniu jechał, za nim królewiczowie, a po nich niezliczona liczba konnych następowała. Poprzedziło zaś było różnéj piechoty miejskiej, panów różnych i królewskich kilka chorągwi na 30,000. Do przedmieścia o 11téj godzinie wjechał król, a do pałacu ledwo o 6téj wieczornéj wstąpił. Gdy zaś król do pałacu się przybliżał, ja też na konia wsiadłszy z wojewodą brzeskim i kawalerem maltańskim, między senatorami przed królem jechałem, a naprzód jeszcze król do ś. Floriana wstąpił, gdzie był od akademików witany, którym kanclerz koronny odpowiedział: nie wszyscy zaś senatorowie zsiadali z koni jako i ja. Król wyszedłszy z kościoła, wsiadł na inszego piękniejszego konia, także i czteréj królewiczowie. Jan zaś Albert nie był przytomny, czy to dla słabości zdrowia, czy też dla godności swego stanu: bo niedawno był w Rzymie kardynałem mianowany. Gdy król wjeżdżał w bramę ś. Floryana, z dział chucznie bito. Muzyka na różnych instrumentach grała, były też wystawione dwa łuki tryumfalne; jeden na początku rynku, na którym orzeł biały stojący, gdy się król zbliżał, głowę nachylał i skrzydła spuścił. Gdy tę bramę król minął, orzeł się do króla obrócił. Na drugiéj bramie tryumfalnéj stała Victoria z różnemi inskrypcyami, tryumf króla wyrażającemi. Minąwszy rynek piechota, a potem jazda z obudwu stron porządkiem stanęła,

aż król do pałacu wjechał. Lecz naprzód król wstąpił do kościoła ś. Stanisława, gdzie imieniem kapituły krakowskiéj witany był od Piotra Gębickiego dziekana owego miejsca, piękną oracyą, po któréj Te Deum Laudamus śpiewano, i tak wieczorem do pałacu jest król wprowadzony, a senatorowie i insi panowie do gospód się roześli. Sam król chwalił całą ceremonią, okrom baldachinu z drogiéj materyi, który 4 burmistrzów krakowskich niosło od bramy aż do zamku, pod którym król konno jechał, bo był nieco przyszczupły, tak dalece, że królewski koń, który zwykł wierzgać, mało kilka razy tylnemi nogami nie uderzył na zadzie jadących burmistrzów, jako sam mi król powiadał.

Około północy przyprowadzone są ciała nieboszczyka króla i królowéj, do mianowanego pałacu na przedmieściu Montelupi, byli też posłowie od elektora bawarskiego graf Fürstenberg, od elektora brandeburskiego graf Schwarzenburg, od księcia pomorskiego i kurlandzkiego ślachta owych krajów.

4. Lutego. W piątek o godzinie siodméj zaczęła się pogrzebna processya. Śli naprzód mieszczanie, zakony wszystkie, duchowieństwo świeckie, biskupów 6, siódmy arcybiskup. Po nich chorążowie różnych prowincyi 33 chorągwi na koniach nieśli. Na końcu dwóch chorążych generalnych i W. Ks. Lit. Po nich następowali urzędnicy różni, senatorowie, podskarbi koronny z kluczami czarną materyą przykrytemi, wszyscy także czteréj pieczętarze koronni i litewscy z pieczęciami czarną materyą uwinionemi; po nas marszałkowie laski ku ziemi spuściwszy, nakoniec insignia albo znaki królestwa polskiego, szwedzkiego i W. Ks. Lit. na poduszkach złotogłowowych i łańcuch runa złotego niósł podkomorzy koronny Kazanowski; insignia zaś znaczniéjśi senatorowie, jako to, koronę polską, wojewoda ruski, berło, wojewoda derbski; po nich sześciu końmi czerwonym examitem przykrytemi prowadzono trumnę królewską, całunem axamitnym przykrytą. Z o-

bu stron dworscy świece jarzęce nieśli, drugą ręką trzymając się kraju całuna. Za tą pompą druga następowała. Marszałek królowéj laskę szedł ku ziemi nachyliwszy, po nim senatorowie znaki, albo insignia przed ciałem królowéj niośli, koronę wojewoda brzeski kujawski, jabłko złote wojewoda brzeski litewski, berło wojewoda mścisławski. Ciało królowéj tymże sposobem i tąż materyą jako królewskie przykryte wieziono, śli za trumną trzéj królewiczowie, Kaźmierz, Karól i Alexander, czwarty zaś kardynał dla pomienionéj przyczyny, niebył. Nuncyusz apostolski i pomienieni posłowie królewiczom assystowali, i tak się ciągnęła processya aż do ulicy kanonickiéj, gdzie z pewnéj kamienicy wyszedłszy król i siostra jego królewna z frauncymerem za trumną szedł, za któremi matrony, żony senatorów, urzędników, ślachty, nakoniec niezliczona ludzi ciżba się cisła, nie bez zamieszania i tumultu tak dalece, że lubo marszałkowie i inni na to destynowani pospólstwa do kościoła nie dopuszczali; tak wielu jednak się nacisnęło, że znaczniéjszych popychano, z niemałym krzykiem i chałasem w kościele uczynionym. Ciało królewskie na katafalku sztucznie wyrobionym i świecami i lampami illuminowanym postawiono, arcybiskup mszę śpiewał: muzyka zaś bardzo wdzięcznie i żałośnie przygrywała, i do płaczu wzbudzała. Mowę pogrzebową na pochwałę pobożnego króla, krótką lecz bardzo piękną miał biskup płocki, Łubieński, siedząc przy ółtarzu. Po mszy skończonéj gdy arcybiskup i inni biskupi i prałaci kondukt odprawują, chorągiew królewska mała, którą w processyi żałobnéj po inszych niesiono, rzucana była i złamana, którą król z tronu swego porwawszy się podniósł w górę, i oddał ją Koniecpolskiemu hetmanowi koronnemu. Potém marszałkowie jeden po drugiem laski kruszyli i mało jeden koniec skruszonéj laski w oko nie wleciał posła bawarskiego. My pieczętarze pieczęci naszę pokruszyliśmy ciskaniem na ziemię. Podskarbi koronny klucze mocno o ziemię uderzył. Po téj ceremonii

śliśmy wszyscy senatorowie z królem do grobu i na sznurach trumny spuściliśmy do sklepu, gdzie w trumny cynowe już dawniéj wniesione włożyliśmy, nakoniec salve regina śpiewali wszyscy, a król rzewliwie płakał. Odprowadziliśmy potem króla i królewiczów do zamku około piątéj wieczorem. Gdym powracał do gospody, wszczęła się zwada między czeladzią moją i księcia Ostrogskiego, i jeden z moich był raniony, lecz potem ta rzecz była między nami uspokojona.

Smutny widok mieliśmy tego dnia przy pogrzebie świętobliwych monarchów; byli niektórzy jednak z dyssydentów, którzy tę ceremonią ganili, przywodząc ów wierszyk z psalmu: zginęła ich pamięć z dźwiękiem. Był wprawdzie dźwięk, ale pamięć świętobliwego i nabożnego króla i zacnéj a ś. królowéj niezginęła, ale została w kościele katolickim, została w wdzięcznych sercach tych, którzy wielkich dobrodziéjstw ich doznali; została w ustawicznych błogosławieństwach tych, którzy cnoty królewskie z podziwieniem wszystkich ogłaszają, i którzy życzą, aby po nim obrany jego przedziwnych cnót nabożeństwa, skromności, łaskawości naśladował.

Pokazała się światu świętobliwość króla po śmierci i hojność, kiedy nazajutrz trumna śrebrna, wielkiéj ceny i wagi w Augsburgu sztucznie robiona, ofiarowana była ś. Stanisławowi, którego relikwie są do niej przełożone. Jeżeli na ziemi świętobliwych panów króla i królowéj pamięć nie ustaje, daleko bardziéj w niebie ich chwała wiecznie trwać będzie, dokąd za czasu żywota, przed sobą przesłali wielkie jałmużny, pobożne uczynki i wielkie cnót przykłady. Tu na ziemi dni pielgrzymstwa ich lubo przydłuższego, jako dzień wczorajszy przeszły i minęły, ale oni w niebie wiecznego błogosławieństwa zażywają i zażywać będą na wieki, których i tu na ziemi trwać będzie pamięć, w błogosławieństwie w potomne czasy.

5go Lut. Król rano z wielkiem nabożeństwem komunią ś. przyjął w kaplicy ś. Stanisława. Po obiedzie we-

dług dawnego innych królów zwyczaju, karetą jechał na Skałkę, gdzie ś. Stanisław niegdyś był umęczony, w assystencyi wielu panów i senatorów, zkąd do zamku pieszo w processyi całego kleru odprowadzony jest. Która processya trwała aż do wieczora, a tymczasem wszystko gotowano, cokolwiek trzeba było, na jutrzejszą koronacyą.

6. Lut. Koronacya tak się odprawiła. Około godz. 10. ześliśmy się do zamku, a tymczasem król się gotował. Przyniesione są insygnia przed jedenastą; król wyszedł z zamku. Posłowie i nuncyusz apostolski, który też posłem na ten akt był od papieża nominowanym, śli za królem, a przed nim senatorowie wszyscy. Przy drzwiach kościelnych dwóch biskupów w biskupim ubiorze, to jest, kujawski i poznański na króla oczekiwali i zaprowadzili go do ółtarza wielkiego z kapitułą krakowską; trafiło się zaś że wielu nas senatorów, między którymi i ja i podkanclerzy litewski byliśmy, rozumiejąc, że król po mszy miał przysięgać, jako na elekcyi uczynił; żwawie pospieszyliśmy się na miejsce senatorów, aby kto inny miejsca nie opanował. A król prosto do ółtarza zaprowadzony, bez nas jurament przedemszą wypełnił, z protestacyą dyssydentów i schyzmatyków, broniących, aby król do juramentu nie przykładał obrony religii katolickiéj. Lecz nic dyssydenci nie skórali; przysiągł i na to król, jako był przysiągł i ś. p. Zygmunt III. i to przywilejem pisanym, i na sejmie ostatnim przed śmiercią pieczęcią koronną i lit., którem ja przycisnął, roborowanym potwierdził.

Gdy tedy usłyszeliśmy, że król już wykonał przysięgę, ja i podkanclerzy litewski przedarliśmy się z trudnością wielką przez gminę do ółtarza i tam się umawiali, czemu król bez nas przysiągł. Doszła nasza skarga uszu samego króla, lecz teraz nic się nie stało, wnet powiem jakośmy się uspokoili. Po wypełnionéj przysiędze, krol na ziemi krzyżem leżał na pół godziny, a tymczasem litanie i insze ceremonie odprawiały się od arcybiskupa i innych

prałatów. Powstawszy król, poszedł do kaplicy pobocznéj, gdzie go urzędnicy ubierali w szaty królewskie, w które pięknie przybrany, wrócił się do ółtarza, gdzie od arcybiskupa koroną, jabłkiem złotem, berłem jest inaugurowany, mieczem też opasany, trzy razy na powietrzu im szermował, który potem miecznikowi koronnemu oddał do noszenia. Potem Te Deum Laudamus śpiewano i z dział bito. Marszałkowie publikowali króla koronowanego: i laski w górę podnieśli, zaprowadzili na tron w pośrodku chóru wystawiony. Tam senatorowie wszyscy assystowali. Po elewacyi korona na głowie królewskiéj chwiać się zaczęła, przeto dał mi król sceptrum i jabłko potrzymać, a tymczasem koronę lepiej wciskając na głowę, rzekł do mnie: nie spodziewałem się żeby tak ciężka była korona, ale ja rozumiem, że jest większym ciężarem ten urząd mój, który ta korona znaczy. Na com ja potakiwał; rzecze znowu do mnie król, abym podkanclerzego lit. zawołał; który gdy przybył, do obudwóch nas rzecze, iż omyłką to się stało, że WMC. nie byli na juramencie moim, ale mówię słowem królewskiem, iż dość uczynię wszystkim punktom w juramencie wyrażonym, a jeźli WMC. chcecie, ja gotów jestem i przed WMCiami powtórzyć jurament. Jam odpowiedział, według prawa, wprawdzie potrzebna była do juramentu przytomność nasza, że jednak W. K. M. się wymawiasz, kontentuje nas ta justyfikacya, będąc pewnymi, że W. K. M. i juramentu i słowa królewskiego dotrzyma.

Na pocałowanie patyny biskup kujawski przysłany do króla, zakończona msza solenna prymasa benedykcyą. Wyżéj w kościele ganki były zrobione, z których królewna, frauncymer jéj i inne damy patrzały, chór kościoła obiciem złotem wyszywanem, był obity, które obicie z niższych Niemiec niedawno było dla króla przywiezione; lubo je od kilku lat robiono, to jest, od roku 1624. kiedy król zemną w Bruxellach był, łokieć na miejscu płacono po 3 czerwone złt. To obicie potem Opalińskiemu posło-

wi do Rzymu było pożyczone, a potem było darowane. Gdy król z kościoła powracał, pieniądze złote i śrebrne sypano na pospólstwo.

Gdy król w pokoju siedział, przyniesiono kardynalski kapelusz, i kazał mi król kardynała brata swego przyprowadzić, do którego już nas oczekiwającego poszedłem z wojewodą łęczyckiem i przyprowadziliśmy go do króla. Król trochę był się ruszył z miejsca i wnet usiadł. Kardynał przystąpiwszy do króla uklęknął, a król kapelusz kardynalski na głowę jego włożył, i ściśle powstawszy, obłapił i wnet do sekretniejszego pokoju poszedł z kardynałem i z inszą bracią. My tymczasem rozmową się bawili, z posłami cudzoziemskimi. Nim do stołu siadł król, i my wszyscy wczoraj do króla zaproszeni, była deliberacya: czy królewnę do stołu publicznego prosić? Determinował się król ją prosić, i tak inszy stół dla frauncymeru, i dla dam senatorskich i inszych urzędników kazał postawić. Skoro stoły zastawione były wszyscy urzędnicy stołu królewskiego, przysięgę królowi oddali. W tym tumulcie śmieszna rzecz się stała, ale ze szkodą kasztelana zawichostskiego Porębskiego, już w leciech podeszłego, który miał czapkę z przyszytem klejnotem, dyamentami i rubinami sadzonym, i kitą ustrojoną; przyszedłszy do niego jakiś człowiek, wyrwie mu gwałtem czapkę, mówiąc: nieprzystoi czapka taka na starego; i z nią uszedł, i nigdzie go znaleść nie możono. Około trzeciéj popołudniu, zaczął się obiad; król w pośrodku siedział, po prawéj ręce kardynał, po lewéj siostra królewna, podle kardynała Kazimierz choć starszy brat, potem Alexander, potem nuncyusz i prymas; z drugiéj strony królewicz Karól przy królewnie, po nim posłowie, bawarski, brandeburski, i pomorski usiedli; podczaszy zaś litewski Wiesiołowski stał u stołu, muzyka wdzięcznie grała. Król w ubiorze królewskim pił do wszystkich swoich braci, potem do posłów, a potem do nas senatorów. Trwał bankiet aż do wpół osméj. Król jedząc zło-

żył był koronę z głowy, lecz ku końcowi znowu ją włożył i tak wstał od stołu. Po którym niebawiąc się, pożegnawszy się z bracią i z posłami; po tak długiéj fatydze poszedł na uspokojenie się. My też roześliśmy się do gospód, ognie tryumfalne widziane były po różnych miejscach i muzyka wdzięcznie brzmiała.

7go Lut. Około 10. rannéj naprzód my kanclerze i podkanclerzowie, odnowiliśmy przed królem jurament, a potem roteśmy czytali innym senatorom, kanclerz koronny, koronnym senatorom, ja litewskim i króla już jako aktualnego panaśmy witali: około południa król na koniu pojechał w rynek, któremuśmy wszyscy assystowali. Na samym wjeździe do rynku, koń kanclerza koronnego w rynsztok z panem swym wpadł bez żadnéj jednak szkody; król przyjechawszy na miejsce naznaczone, gdzie mu tron był wybudowany, naprzód poszedł do komory, gdzie po królewsku się ubrawszy, wyszedł in publicum, i na majestacie usiadł. Senatorowie też swoje zasiedli krzesła. Tam kanclerz koronny ustąpił podkanclerzemu koronnemu Zamojskiemu, jako storoście krak. aby respons oddawał mieszczanom. To samo przedtem uczynił ojciec jego, ów sławny Jan Zamojski na koronacyi Zygmunta III. będąc kanclerzem kor.; przyszedł tymczasem magistrat krak. i inni mieszczanie, którzy pokorną mową poddaństwo swoje świadczyli, klucze pozłociste 4, czy więcéj na tacy śrebrnéj pozłocistéj, położonéj na poduszce axamitnéj i kupki dość wysokie pozłociste, w których wewnątrz było tysiąc dukatów, z obrazem królewskim, królowi ofiarowali i darowali. Podkanclerzy koronny podziękowawszy im, klucze królowi oddał, a tacę sobie zatrzymał. Taki bowiem jest zwyczaj, że to kanclerzom albo podkanclerzemu się dostaje, na pierwszym wjeździe królewskim do miasta na uszanowanie odpowiedzi (jako się i mnie w Wilnie trafiło); lubo kanclerzowi koronnemu to markotno było i żałował, że mu odpowiedzi ustąpił, dysymulował jednak z wrodzonéj swojéj skromności. Po danéj od-

powiedzi burmistrzom król rycerzów, albo kawalerów złotych kreował, wprzód znacznych familii ślachty, a potem się nacisnęło mieszczan, jurystów, księży, których jednak dla dystynkcyi kondycyi jednych raz, drugich dwa, a ślachtę trzy razy mieczem płazował, co widząc znaczniéjsi, żałować poczęli, osobliwie Kryski, starosta ejsicki, wspaniałego animuszu mąż, równością kreowania kawalerów gardził. Po skończonéj ceremonii król do téjże poszedł komory i tam królewskie szaty zdjąwszy a zwyczajne włożywszy, tąż drogą powrócił do zamku, a tymczasem pieniądze śrebrne i złote na pospólstwo sypano. Przed królem jako tam jadącym, tak i teraz powracającym, senatorowie insignia nieśli, to jest, wojewoda krak. koronę, sandomierski złote jabłko; łęczycki berło. Nuncyusz i posłowie cudzoziemscy, jako też i królewna z innemi matronami z okien patrzały; więcéj tego dnia nic się niestało dla uroczystości bachusowéj.

8go Lutego. Żeśli się posłowie ziemscy na obranie dyrektora, i niebawiąc obrali (już bowiem umowiona była ta sprawa) obrali mowię Ostroroga, wojewodzica poznańskiego, mego w trzecim stopniu z siostry wnuka, który potem został podstolim koronnym. Oczekiwał król z senatem posłów, lecz się oni zabawili wszczętą kwestyą ratione gospód źle dysponowanych, i ledwo aż około południa do króla i senatu przybyli; gdzie Ostroróg piękną miał mowę do króla, wynaszając chwałę jego. Odpowiedział mu kanclerz koronny. Przypomnieli rozdanie posłowie wakansów. Co król uczynić obiecał, a że już około trzeciéj było popołudniu, a ostatni dzień był zapust, roześli się wszyscy na zwyczajne temu dniowi hilaria.

9go Lut. Kanclerz koronny przełożył propozycyą o wojnie moskiewskiéj, także o Turków i Tatarów niepewnéj wierze. Posłowie czytali wakanse, które te były. Kasztelania krak. i wileń., województwo podlaskie, podkomorstwo kor. i nowo rewokowane litewskie po sześciu dziesięciu latach stolnikowstwo, koronne nowe, który urząd

nigdy przedtem nie był w koronie; podstolstwo kor. nowa erekcya obożnego lit., starostwo borysowskie, mereckie, krzepickie, rubieszowskie i soleckie, które przedtem król od Rzptéj trzymał. Te wakanse nazajutrz były rozdane, krom kasztelanii krak. która była konferowana, przywilejem potwierdzona Zamojskiemu podkanclerzemu kor. jeszcze od ś. p. nieboszczyka króla; lecz on nie był się rezelwował na przyjęcie téj godności i na ustąpienie pieczęci, prosił o trzy dni deliberacyi. Co mu pozwolono. Król też upraszał, aby mógł krzepickie starostwo konferować bratu swemu Kaźmierzowi, a soleckie Alexandrowi. Co się przeciągnęło aż do końca sejmu. Biskupstwo warmińskie było Firlejowi biskupowi przemyslskiemu dane. Lecz on uważając nie pewny pokój pruski, i niechcąc ustąpić opactwa tynieckiego, kontentował się z swego biskupstwa a tak warmińskie oddane jest Szyszkowskiemu sekretarzowi W. kor., opactwo zaś czerwinskie na kilka lat królewiczowi Karolowi pozwolono, jako jest w konstytucyach. Umarł też Grochowski biskup łucki w Janowie 14go Stycz., po którym wakujące biskupstwo oddane jest Radoszewskiemu, biskupowi kijowskiemu, a kijowskie Szołdrskiemu proboszczowi gnieznieńskiemu, królewi zasłużonemu, jego niegdyś kanclerzowi. A że Radoszewski trzymał opactwo ś. Krzyża, chciał się i teraz przy niem utrzymać, lecz mu żadną miarą nie pozwolono, i owszem obwarowano konstytucyą, aby do biskupstwa łuckiego opactwa nieliczono. Przeto Piotrowi Gębickiemu, dziekanowi krak. z sekretarstwem koronnem większem opactwo świętego Krzyża król dał. Probostwo zaś miechowskie po śmierci Grochowskiego, Zadzikowi kanclerzowi koronnemu konferował, nie bez wielkiéj trudności, jako się niżéj rzecze. Tegoż dnia arcybiskup i 4. biskupi swoje wota expedyowali.

10go Lutego. Siedmiu senatorów wota swoje expedyowali, po których wakanse są rozdane: kasztelania wileńska księciu Radziwiłłowi hetmanowi, woje-

wództwo podlaskie, Szczawińskiemu; podkomorstwo koronne, Zygmuntowi Kazanowskiemu; litewskie, Januszowi Radziwiłłowi synowi hetmana; stolnikostwo koronne Adamowi Kazanowskiemu; podstolstwo Ostrorogowi; oboznym w. ks. lit. został Tryzna; starostą mereckim Scipion de Campo; rubieszowskim Leszczyński, wojewoda bełski.

11go Lut. Dziewięciu senatorów wiele czasu zajęli; ja potem prywatną miałem audyencyą, na któréj poznałem, iż król dużo słabieć począł w affekcie dawnym ku mnie.

12go Lut. Ośmnastu senatorów, i my ministrowie wotaśmy nasze skończyli, po których król kazał przynieść koronę złotą od ojca swego Zygmunta testamentem darowaną, do któréj przydał sceptrum i jabłko złote i różne klejnoty na 50 tysięcy złotych szacowane. Czém wielu sobie obowiązał.

13go Lut. Niedzielę na nabożeństwie i bankietach strawiono.

14go Lut. Sądy się zaczęły, król wysłuchawszy jednéj sprawy, poszedł na danie sekretnéj audyencyi agentowi cesarskiemu.

15go Lut. Sądy się odprawowały, po których posłom pomorskim dana jest publiczna audyencya, którzy upraszali o potwierdzenie feudu ziemi bitomskiéj i Launburgu, i konferowania onego kurfürszta siostrzeńcowi; upominali się też oddania summy od Zygmunta Augusta pożyczonéj. Odpowiedział im kanclerz, mając obszerniéjszy dać respons.

16go Lut. Po sądach król dał sekretną audyencyą posłowi bawarskiemu.

17go Lut. Król zakończył proces Łaszcza i wojewodziny wileńskiéj. Potem dana publiczna audyencya posłowi brandeburskiemu, który wiele punktów przełożył, osobliwie te były: o odnowieniu feudu pruskiego przez posłów dla słusznéj przeszkody, bytności samego elektora. O zmiarkowaniu granic od Wielkopolski, o określeniu

appellacyi, od dekretów pruskich do króla. Odpowiedziano mu teraz powszechnie, finalny jednak respons jest odłożony.

18go Lutego. Od hetmana Radziwiłła przyszedł list z obozu pod Krasnem leżącego niedaleko od Smoleńska, w którym oznajmuje królowi, że proch i kilka set ludzi do Smoleńska na posiłek posłał, i już szczęśliwie do miasta posłani ludzie weśli. Czytany ten list był publicznie. Posłowie ziemscy upraszali króla, aby z senatu deputatów mianował, na spólną radę o wojnie moskiewskiéj z deputami od siebie już naznaczonymi, na co zezwolił król, i naznaczywszy na to w zamku miejsce, nominował na to biskupa płockiego, wojewodę sandomirskiego hetmana, wojewodę ruskiego, kasztelana sieradzkiego, mnie, i podkanclerzego kor.; wszyscy nazajutrz o godzinie osméj, mieliśmy się zejść na miejsce naznaczone.

19go Lutego. Od wojewody smoleńskiego, list oddany do króla przez podskarbiego w. ks. lit. zkąd większe się niesnaski zawzięły między nim i hetmanem Radziwiłłem. My deputowani naradzaliśmy się o kompucie wojska przeciw Moskalowi, jak wiele go potrzeba. Naprzykład huzarzów 770, rajtarów cudzoziemskich 1460, piechoty cudzoziemskiéj 3860, dragonów 2050, piechoty polskiéj 6400 kozaków 3860, prostéj piechoty według dawnego polskiego zwyczaju 2600. Summa 23,000. Komputując płacę huzarzom po 41 złot. na kwartał, czyni 113,570 złot., rajtarom po temuż, czyni 59,860 złt., piechocie cudzoziemskiej na kwartał czyni 12,738 złot., dragonom po 39 na kwartał, czyni 79,950 złt., piechocie polskiéj nakształt niemieckiéj wyexercytowanéj każdemu na kwartał po złot. 33. uczyni 119,660 złot., piechocie polskiéj z barwą, uczyni 65,000 złt., summa summarum na kwartał uczyni 776,620 złot., pensya z całego roku wynosi na 3,106,420 złot., nierachując potrzeb wojennych, jako to: prochu, kul etc.; które najmniéj miliona jednego na rok potrzebują. Potem o kwarciannem wojsku traktowano, jakim sposobem zimo-

wać mieli na pograniczu, nie wybiegając ani się błąkając po dobrach królewskich i ziemskich województwa ruskiego, wołyńskiego, podolskiego, bełskiego, kijowskiego i bracławskiego, i po całéj Ukrainie. Koniecpolski hetman w. koronny wiele inwencyi, a to łatwych proponował; lecz drugim się niezdały, przeto tę materyą odłożyli do Października.

20go Lutego. Wojewoda brzeski, brat mój, z Krakowa odjechał.

21go Lutego. Sposób karności żołnierskiéj podany od hetmana czytano w senacie, potem sądy się odprawowały zwyczajnym sposobem.

22go Lut. Litewskie sprawy król sądził, a że referendarze lit. nigdy przedtem nie zasiadali w senacie jako koronni (jednemu tylko Wołowiczowi dopuszczono było siedzieć dla podagry, lecz i to było zniesione) ja z innymi to sprawiłem, aby równość była referendarzów lit. z koronnymi i tak pierwszy referendarz i tenże pisarz w. ks. lit. Tryzna Marcian w senacie zasiadł, z niemałą pociechą Litwy. Tego dnia kanclerz koronny zachorował, i przez cały sejm chorobą zdjęty leżał.

23go Lutego. Probostwo miechowskie kanclerzowi kor. przez konstytucyą pozwolono.

24go Lutego. Swięto świętego Macieja apostoła.

25go Lutego. List z Moskwy przyniesiony nic osobliwego w sobie nie zawierał.

26go Lutego. Bentivolius pokojowy papiezki przywiózł kardynalski kapelusz, od Urbana VIII. królewiczowi Janowi Albertowi biskupowi krakowskiemu. Tegoż dnia poseł hiszpański Cerevella przyjechał do Krakowa, mając w assystancyi 120 konnych.

27go Lutego. Wjazd był solenny na biskupstwo krakowskie, królewicza Jana Alberta z pałacu wyżéj mianowanego Montelupia do ś. Floryana; wszyscyśmy mu assystowali, u ś. Maryi w rynku był witany od kanoników

katedralnych, potem do pałacu biskupskiego był zaprowadzony, gdzie hojnie częstował.

28go Lutego. Poseł hiszpański publiczną miał u króla audyencyą, a potem u królewicza i królewnéj.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Przyszła wiadomość o śmierci Strawińskiego, wojewody mińskiego. Po którym wakanse wprzód są rozdane, nim o śmierci jego rozgłoszono, to jest województwo dostało się kasztelanowi żmudzkiemu, starostwo mozyrskie Chodkiewiczowi, rochaczewskie Ogińskiemu. Obraziło to nas niemało, widzieliśmy bowiem inszy sposób postępowania, inszą drogę dystrybucyi. Przedtem uskarżaliśmy się na ociągłość króla w rozdaniu urzędów, a teraz prędkość zbyteczną ganić poczęliśmy w królu, który bez rady urzędników na kochanków tylko swoich wzgląd miał.

2go Marca. Była sekretna rada u króla, która w niebytności mojéj się odprawiła, bom był zaniemógł.

3go Marca. Król sądy litewskie kontynuował. Posłowie ziemscy różne postulata królowi przekładali, osobliwie województwo podlaskie upraszało o potwierdzenie przywileju dawnego, w czém pisarz Branski wolniejszą swoją mową króla obraził.

4go Marca. W dzień ś. Kazimierza, mszą ś. śpiewał nuncyusz; byli na niéj królewiczowie 4. z których biskup krakowski po kardynalsku był ubrany.

5go Marca. Odprawowały się sądy.

6go Marca. Niedziela, na nabożeństwie i na bankietach zeszła.

7go Marca. Sądy się odprawowały.

8go Marca. Przyszła wiadomość o śmierci biskupa żmudzkiego Eliaszewicza, świętobliwego i gorliwego pasterza; biskupstwo Tyszkiewiczowi sufraganowi wileńskiemu konferowane. Plebania myszogolska jemuż się dostała; probostwo zaś grodzieńskie uprosiłem dla Isajko-

wskiego kustosza wileńskiego; archidiakonia oddana jest Zaliwskiemu, kanonikowi wileńskiemu. Potem insze wakanse są rozdane. Kasztelania żmudzka podczaszemu litewskiemu Wiesiołowskiemu, podczastwo zaś krajczemu w. ks. lit. Sapiesze, a krajectwo Królowi Zygmuntowi Radziwiłłowi, kawalerowi maltańskiemu. Tegoż dnia grecka wiara mieszać poczęła obrady sejmowe; sam król zdał się sprzyjać schyzmatykom, lecz i Unici mieli swoich obrońców. Namawia mnie król, abym ja Władykę łuckiego Unita nakłonił do przyjacielskiéj ugody z Puzyną schyzmatyckiem Władyką od ślachty wybranym, i aby mu niektórych dóbr ustąpił. Wziąwszy na deliberacyą, dość uczyniłem królewskiemu rozkazowi i biskupowi łuckiemu, przełożyłem wolę królewską, aby jéj usłuchał, jeźli na to papież zezwoli. Nowe jednak i codzienne niesnaski siali schyzmatycy.

9go Marca. Gdym zaczął pracować w sprawie Russaków, ześli się senatorowie i posłowie ziemscy w. ks. lit. do mojej gospody, i tak porzuciwszy pierwszą sprawę, cały dzień strawiliśmy na ułożenie artykułów województw i powiatów, nie bez pracy.

10go Marca. Dzień sławny przysięgą niesłychaną królewiczów, Kaźmierz i Alexander wierność tylko, a biskup krak. senatorskim juramentem na biskupstwo królowi przysiągł. Przyszła wieść o śmierci Wojny, podstolego w. ks. lit. i zaraz po nim wakanse są rozdane: podstolstwo Tyszkiewiczowi, wojewodzicowi mińskiemu, starostwo wołkowyskie Kiszce, wojewodzie mścisławskiemu, on zaś starostwa wielkomierskiego na moję instancyą ustąpił Tryznie, kuchmistrzowi litewskiemu, za konsensem królewskim.

11go Marca. Sądy się kontynuowały.

12go Marca. Wojewoda sandomierski i inowrocławski i ja trzeci od króla wysłani byliśmy do izby poselskiéj, aby starostwa wyżéj mianowane mogły być królewiczom oddane. Niepewnyśmy respons odebrali; i z miny znać

ich było, że nie chcieli na to pozwalać; wieczorem poseł hiszpański pożegnał króla, królewiczów i królewnę.

13go Marca. W Niedzielę traktowano o kompozycy stanów przez deputowanych na to w przytomności arcybiskupa i innych biskupów, i niektóre punkta postanowione, na rozstrząśnienie wszystkich są odłożone. Ja tego dnia mając czas wolniejszy, pojechałem konno do Góry śrebrnéj do ojców Kamedułów za milę od Krakowa, gdzie klasztór wspaniały, a prawie królewski, wybudowany wielkim sumptem Wolskiego, marszałka kor. na który powiadają, iż pomieniony fundatór pięć kroć sto tysięcy wydał złotych. Niech mu sam Bóg będzie wieczną nagrodą. Struktura prawdziwie nieślachecka ale królewska, może iść w porównanie z najznaczniejszemi cudzoziemców fabrykami.

14go Marca. Miał się zakończyć sejm; lecz że posłowie ledwo nad wieczór do senatu przybyli, ledwo jednę konstytucyą przeczytawszy, odłożyli na drugi dzień. A tymczasem Grekowie nie próżnowali, nieporuszeni w swym uporze, osobliwie będąc nadęci łaskawością ku sobie królewską, który ich niejako przedtem za pokojem, ale i do sekretnych namów w pokoju przypuszczał. Co wielu dobrych katolików obrażało.

15go Marca. O godzinie 11éj król zasiadł: czytane są konstytucye o starostwach wyżéj mianowanych; gdy długa sprzeczka była, czy je królewiczom pozwolić, czy też intratę z nich na wojnę obrócić, gdy król widział, iż ta materya daléj się ma ciągnąć, wnet ją przerwał niespodzianym responsem przez podkanclerzego koronnego, gdy starostwo krzepickie wojewodzie ruskiemu, a soleckie podkomorzemu kor. oddał. Na co insi się rozśmiali z tak niespodziewanego środka; podkanclerzy też koronny zmarszczywszy czoło, poszedł od króla, gdyż i on między kompetytorami był, i musiał łaskę królewską ogłaszać, świadczoną wojewodzie ruskiemu, sobie nieżyczliwemu. Około osméj znowu na drugi dzień resztę odłożyli.

16go Marca. O godzinie 10téj, posłowie przyśli do senatu i aż do 9. wieczornéj przeciągnęli sessyą, na któréj wiele konstytucyi czytano, o niektórych wielka była kontrowersya, jako to: o kanclerzach i podkanclerzach, aby pod karą jeden z nich u dworu rezydował. Sprzeciwiłem się ja temu zdaniu, mieniąc, iż za usługi stanowić trzeba nagrodę, a gdy racyami ustanowiłem niedopuścić téj konstytucyi, minąwszy konstytucye litewskie, same tylko polskie czytano: co ja widząc, przeciwnym sposobem wymógłem, aby przynajmniéj mieszając między polskie i litewskie czytano. Dyssydenci usiłując zawsze pomnażać swoje prerogatywy, chcieli do konfederacyi przyłożyć niektóre słowa in favorem swojéj sekty i gdy długo o tem z katolikami certowali, i już niektórzy biskupi się nakłaniali na zdanie heretyków; ja wojewodzie bełskiemu, dyssydentowi, niektóre prawa i przywileje dyssydentów konfirmować pretendującemu odpowiedziałem: iż wiem zapewne, że żadnych praw i przywilejów dyssydenci nie mają po sobie; niemają praw: bo nigdy one nie są konstytucyami approbowane; ani przywilejów: bo ich żadnych niemasz, krom jednego od Zygmunta Augusta pozwolonego dla Niemców swoich, rzemieślników, krawców i szewców, i innego rzemiosła, aby mogli kazań słuchać, po niemiecku. Bo i ten przywilej, lubo go pilnie w metryce litewskiéj szukano, znaleść się niemógł. Obraził się tą odpowiedzą wojewoda, lecz musiał dyssymulować, gdy widział i innych katolików gorliwych za świętą wiarę.

17go Marca. Ostatni dzień sejmu. Sessya zaczęła się, o jedenastéj, a skończyła się o czwartéj godzinie: od piętnastu lat, jakém zawsze na sejmach bywał, nigdy nie widziałem sejmu tak niesfornego, tak wrzaskliwego, bez żadnego poszanowania majestatu królewskiego: nic się tu nie działo bez hałasu, bez aklamacyi i kontrowersyi, aż do uprzykrzenia. Popędzano jednak konstytucye. Przyszło do dekretu papiezkiego, względem szkół S. J. w Krakowie, od Urbana VIII. in favorem tychże ojców ferowane-

go, którym dekretem exkomunikował papież tych wszystkich, którzyby się temu sprzeciwiali, krom królów. Król trzymał stronę akademii krakowskiéj z niektórymi posłami. Ja przybyłem do króla, oświadczając się, iż chcąc mieć wolne sumnienie, chcę się trzymać dekretu rzymskiego. Król obruszywszy się, odpowiedział: iż mogę się trzymać, ale daremną pracą. Czytano konstytucyą, ja pierwszy i drudzy senatorowie ją improbowaliśmy, a jam przeczytał konstytucyą roku 1562., która biskupom pozwala prawo erygowania szkół, co i drugich biskupów i innych pobudziło do obrony powagi apostolskiéj, między którymi poseł żmudzki powiedział: my tym sposobem na pośmiech dyssydentów poddajemy się. Broniąc bowiem praw wiary katolickiéj, jako tarczą zasłaniamy się powagą rzymską, któréj sprzeciwić się, za bezbożność mamy: a tu dekret apostolski odmienić i kassować śmiemy? jako to stać może? Mocne racye odemnie i od innych wielu znaczniejszych przywiedzione, nakłoniły króla i innych przeciwnych posłów, aby potwierdziwszy przywileje akademii krakowskiéj w powszechności, przez posła król o tym dekrecie z papieżem się namówił. Już się dzień zbliżał ku nocy, gdy dyploma in favorem Schyzmatyków czytano, którem im pozwalają pokoju aż do przyszłego sejmu i niektóre kościoły im się oddać mają, pod tą jednak kondycyą, jeżeli poseł królewski uprosi na to zezwolenie u papieża. Na potwierdzenie tego przywileju, nieśmieli kanclerza koronnego jako duchownego gabać, przeto podkanclerzego koronnego i mnie usilnie proszono, abyśmy do niego pieczęci przyciśli. Radziłem się ja mego spowiednika i innych kapłanów, jeżeli to mogę bez naruszenia sumnienia uczynić? na co nim odebrałem rezolucyą, zawołany od króla, przymuszony byłem do potwierdzenia tego dyploma. Odpowiedziałem królowi, że tego uczynić niemogę, gdyż mi spowiednik prywatnie skrupuł w tem zadał. Król wiedząc, że mój spowiednik sposobny jest do reparowania zegarków, wyjąwszy swój zegarek rzecze,

tego rzecz jest zegarki naprawiać, a nie w tę rzecz się mieszać, które mogą Rzptą zamieszać. Co słysząc ja, odszedłem od króla, lecz znowu usilnie nalegano, abym woli królewskiéj dość uczynił. Ja powróciwszy do króla, ze wszelką submissyą odpowiedziałem, iż we wszystkiem majestatowi królewskiemu jestem posłuszny; ale gdzie idzie o sumnienie i o wiarę św. katolicką rzymską, uczynić tego żadną miarą niemogę. Król rozgniewany rzecze: i ja też będę miał skrupuły: a wam nic nie dam. Odpowiedziałem królowi JMCi; niech się stanie wola W. K. Mci i szedłem do mego krzesła, na co król bardziéj gniewem zapalony, powiadają, iż rzekł: jak pieczęć koronna albo w. ks. lit. będzie wakowała, heretykowi ją dam. Co wielce zasmuciło katolików; potém arcybiskup i Jmci biskupi królowi faworyzowali i na dusze to swoje brali i już pierwszego podkanclerzego koronnego na to namówili, że przyobiecał pieczęć koronną przycisnąć. Tandem i ja uprosiwszy głos i manifestacyą zaniósłszy, iż ja na to nie zezwalam, ale tylko jako minister i urzędnik muszę czynić, widząc rzecz do czasu tylko pozwoloną, i to salvo consensu romano, po długiéj słów utarczce dałem się nakłonić. Jest moja manifestacya nazajutrz do grodu krakowskiego podana, która potem w druku na świat wyszła, i tak się sejm zakończył. Ja zaś rozumiem, iżby był doszedł sejm dla saméj wojny moskiewskiéj, choćby to dyploma dla Schyzmatyków nie było zapieczętowane, i choćby takie mnóstwo konstytucyi nie nastąpiło, z wielką szkodą wiary katolickiéj. Bo teraz tym sposobem w pychę i hardość się podnieśli Schyzmatycy, wiele kościołów Unitom odebrali. Zadrętwieli katolicy, a podobno i duchowni, którym nadzieja bogatszych beneficyów gębę zawarła. Całe czasy pochlebstwem zarażone były, w których inaczéj prywatnie, inaczéj chcąc się królowi podobać, publicznie mówili, zapatrując się tylko na prywatne pożytki, a nie na honor boski i dobr Rzptéj i Kościoła Bożego. Bać się, żeby pomsta boska nie nastąpiła.

18go Marca. Wielu waledykowało królowi, żona moja z nabożeństwa do Kalwaryi pojechała.

19go Marca. Sekretne było konsylium, po którym senatorowie króla pożegnali. Ześliśmy się też do podkanclerzego koronnego, ratione uczynienia porządku konstytucyi; ale że wielu nie ze wszystkiem trzyźwych przyszło, wiele rzeczy powywracali, albo odmienili, dla czegośmy musieli z wielu innymi protestować się.

20go Marca. Król był w kościele, jam wiele gości u siebie miał.

21go Marca. Homagium prywatnie w zamku poseł brandeburski imieniem pryncypała swego, królowi oddał. Wielu tego nie approbowało, gdyż i konsensu niebyło wszystkich senatorów i niepewna jego ku nam przyjaźń wyciągała dłuższéj przewłoki. Król jednak uczynił dobrą intencyą, aby tym sposobem wyciągnął od niego subsidium pieniężne, wynaszające na 90 tysięcy złotych na wojnę moskiewską. Posłowie też księcia pomorskiego jurament odnowili na księstwa bitowskie i laungburskie. Wszczęła się kontrowersya między chorążym i miecznikiem koronnym, któryby z nich po prawéj ręce królewskiéj stać miał i przysądzono chorążemu, ponieważ antecessor miecznika dopuścił, że ta prerogatywa z rąk jego wypadła. Tegoż dnia kozakom respons dany: sam król łaskawie z nimi rozmawiał i pozwolił im Moskwę plundrować. Na koniec posłów tatarskich expediowano, ich ukontentowawszy i przybrawszy: król ich animował, aby w Moskwę wtargnęli i ją złupili, co, czy dobrze się stało, po teologicku, to jest poganów na chrześciany napuszczać, nie dysputuję, ale wedle polityki ziemskiej na dobro to wyszło, jako się w skutku pokaże przyszłej jesieni. Żołnierzom podolskim na punkta ich na sejmie proponowane, imieniem królewskim odpowiedział podkanclerzy koronny, assekurując hojność ku nim królewską; i tegoż dnia król wyjechał do Nepolemicza w assystencyi Ossolińskiego, Kazanowskich, marszałka koronnego Opalinskiego.

22go Marca. Odprawiwszy publiczne sprawy, pojechałem do Kalwaryi.

23go Marca. Obchodziłem drogi i męki pańskie.

24go Marca. Drogęśmy najświętszéj Panny odprawiwszy, komunikowali w wieczerniku.

25go Marca. Wielki Piątek, wczoraj z wieczora o godzinie 9éj zaczęła się processya, obchodząc wszystkie miejsca męki Zbawicielowéj, przedłużyła się śpiewaniem, kazaniami przy każdéj tajemnicy, aż do południa; było ludzi, jako oko sądzić mogło, na 4 tysiące, miał tam przybydź król, niewiem czemu intencye swoje odmienił. Po processyi na noc do Tyneckiego opactwa przybyłem, gdzie miłom jest przyjęty od przeora tamecznego miejsca, na rozkaz biskupa przemyskiego, przyjaciela mego, zacnego opata tego miejsca.

26go Marca. Rano wyjechawszy za czasu, stanąłem w Krakowie; gdzie odwiedziwszy groby pańskie po najprzedniejszych niemal wszystkich kościołach, do gospody swojéj powróciłem, aż tymczasem dają znać, o śmierci Zaremskiego kuchmistrza koronnego, którego śmierć, bardziéj niż pamiątka śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela naszego, pobudziła wielu raczéj do nawiedzenia faworytów królewskich w łóżkach swoich spoczywających, niż do obchodzenia grobów pańskich. Szło im bowiem nie tak o proominencyą, jako raczéj o pożytek z kuchmistrzostwa pochodzący, który zwyczajnie przenoszą nad honór i poczciwość. Starostwo też bydgoskie dość tłuste ponim wakujące, poruszyło niejednego, aby się nie z trzema Maryami do grobu pańskiego z olejkami pospieszyli, do pomazania ciała Xtusowego, ale raczéj ubiegali się, aby się sami pomazali tak tłustym wakansem. Żałosna prawdziwie rzecz jest, że częstokroć opuściwszy dawcę i dyspensatora wszego dobrego, pierwéj się do ludzi uciekają, a częstokroć bez pożytku, nim się do Boga ucieką, w którego ręku jest wszelka władza i dyspensacya.

27go Marca. Na wielką noc król był w kościele na chórze, królewiczowie zaś byli w samym kościele; nim się nabożeństwo skończyło, król wakanse rozdał: to jest Iasnogurskiemu, kuchmistrzowi swemu, kuchmistrzostwo koronne, bydgoskie zaś starostwo Osolinskiemu, podskarbiemu nadwornemu koronnemu; a tak termin założył do ubiegania się innym.

28go Marca. Źlem się miał na zdrowiu po odmianie potraw. Król zaproszony od Lubomirskiego Wwody ruskiego, do pałacu jego pojechał.

29go. Marca. Częstowałem niektórych gości.

30go Marca. Naradziwszy się z podkanclerzem W. k. I. poszliśmy do kanclerza kor. upraszając, aby królowi imieniem wszystkich urzędników przełożył, żeby w konferowaniu wakansów nie był tak prędki i urzędów niedeklarował, nas nieporadziwszy się, co kanclerz uczynił, lecz słowa za słowa otrzymał.

31go Marca. Miałem krótką audyencyą u króla, na któréj upraszałem, aby moje starostwa wolne były od stacyi i kontrybucyi żołnierskich, naco król z ochotą zezwolił, ale mi rzekł: ja też mam jednę do was prożbę; któréj gdy oczekiwałem, powiedział mi, abym przywilej na pozwolone Schyzmatykom kościoły pieczęcią stwierdził. Odpowiedziałem, iż sumnienie moje tego mi niedopuszcza, daléj się umawiając, rzekł: na ostatek król na dziwne się rzeczy odważy dla waszego nieposłuszeństwa. Odpowiedziałem: wolno W. K. Mci, ja zaś żadną miarą uczynić tego niemogę przeciwko sumnieniu memu. Rzekł król: i ja tak dobre sumnienie mam, jako i wy. Odpowiedziałem: cudzego sumnienia niemogę być sędzią; o swoje powinienem się starać. Król znowu rzecze: przynajmniéj do listu mego, który w téj materyi pisać kazałem, przyłożycie pieczęć. Odpowiedziałem: jeźli ten list z sumnieniem moim zgadzać się będzie, z ochotą to uczynię; wprzód jednak przeczytam go, i zniosę się, w téj mierze z teologami; na co rozgniewany król się porwał, i do Infantki, siostry swojéj

poszedł. Jam go pod rękę wziął, i tam zaprowadził, nic do mnie król, ja też nic do króla, aż tymczasem Ormianie nadchodzą, uskarzając się na Władykę Uniata, że kościoły schyzmatyckie pozamykał, z téj okazyi obróciwszy się do mnie, rzecze: oto i ci na jezuickie wymysły lamętują; na com nic nieodpowiedział, i trochę się zabawiwszy, wróciłem do gospody, abym się gotował na powrót do domu.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwietnia. Gdym już siadać miał na wóz, przyszedł posłaniec od króla, z tą propozycyą: jeźlibym miał zapieczętować Schyzmatykom przywilej: a jeźli nie, deklarował wolą królewską, iż i on niemiał podpisać uniwersałów żołnierskich, na zachowanie moich starostw, wolnych od kontrybucyi. Odpowiedziałem, jeźli król JMC. zechce uiścić się w słowie, może podpisać; jeźli zaś nie zechce, cóż czynić? cierpliwości trzeba będzie zażyć, pieczętować zaś rzeczy schyzmatyckich niemogę: bo mi sumnienie nie pozwala; uniwersały zaś na uwolnienie starostw moich, posłałem przez referendarza w. ks. lit. do podpisu ręki królewskiéj; którego król dobrze nawexowawszy, podpisał wprawdzie, ale przydał, że z tego nic nie będzie, jako potym sam skutek pokazał. Wyjechałem z Krakowa, Panu Bogu siebie i sprawy moje poleciwszy, i tego dnia 4 mile ujechałem: nocowałem w Skale, gdzie mię wizytował Wejher, wojewodzic chełminski, z którym się przedtym był poznał w Rzymie.

2go Kwietnia. W Pilcy popasywałem, gdzie przepyszny jest pałac włoską strukturą wystawiony ś. p. Zbaraskiego kasztelana krakowskiego, nie zewszystkim skończony dla zaszłéj śmierci pana swego. Tegoż dnia król z Krakowa wyjechawszy, w Skale nocował.

3go Kwietnia. Przybyłem do Częstochowy przed świętem Zwiastowania matki bożéj, gdzie się zabawić umyśliłem częścią dla nabożeństwa, częścią króla oczekiwałem,

który do Częstochowy przybył 6go Kwietnia. Ja zaś tymczasem odwiedziłem Gidel, miejsce sławne łaskami Najśw. Panny, zkąd powracając do Częstochowy, z królem się spotkał.

7go Kwietnia. Król pojechał do Krzepicy, ja zaś prosto udałem się do Kruszyna do Wiedy derpskiego, gdzie nas Woda hojnie częstował, i ogrod włoski piękny pokazywał.

11go Kwietnia. Zaczętą prosequował król drogę, któremu ja aż do Warszawy assystowałem; w Wolborzu biskup wrocławski króla przyjął. — Gdyśmy się w Piotrkowie bawili, przyszła wiadomość o śmierci Piaseckiéj, staréj niewiasty, która Geranony i Lipniszki trzymała, i zaraz ten wakans król oddał podkanclerzemu litewskiemu, co mię nieco obraziło, bo mi był król dawniéj przyobiecał; expostulowałem o to nazajutrz przed królem; ale już po czasie było, jednak dla lepszéj provisiey sześć tysięcy pensyi naznaczył.

16go Kwietnia. Arcybiskup z miastem i z oracyą króla spotkał, magistratowi jam odpowiedział. Tego i drugiego dnia hojnie winem bardzo dobrym nas częstował.

19go Kwietnia. Król się wrócił do Warszawy w assystencyi tylko warszawskich senatorów i urzędników. Ja utrzymywałem urząd i marszałka i kanclerza koronnego. Odpowiedziałem i miastu za bramą i Kanonikom w kościele skoncypowaną oracyą łacińską, którą król approbował. Wieść naprzód, a potym sama rzecz się pokazała o wyjeździe królewicza Alexandra do cudzych krajów, któremu przydany był pro Regimine kasztelan brzeski, Kretkowski i Konopacki, zacny moderator obyczajów i dyrektor drogi, któremu równego w biegłości różnych języków i w doświadczeniu natenczas Polska niemiała.

26go Kwietnia. Król pierwszy raz sądy zaczął, ja się zaś na poratowanie zdrowia, lekarstwami bawiłem. Około końca miesiąca było sekretne konsylium nad listem od hetmana Lit. z Moskwy pisanym; uszczypliwe tam sło-

wa zbijać musiałem: ostatniego Kwietnia odprawował się aniwersarz w przytomności królewiczów naszych, krom króla, za duszę ś. p. nieboszczyka króla: wznowiła smutek pamięć cnót i dobrodziejstw Sgo króla.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Sprawiłem wesele słudze memu Rucinskiemu; a tymczasem król się gotował do Litwy, a ztamtąd do Moskwy. Ossolinski do Rzymu jest wysłany, któremu król krom Bydgoszczy, 60 tysięcy złot. 6 koni srokatych, szablę na 10 tysięcy szacowaną na drogę darował; obicie też, którem na koronacyi były kościelne ściany obite; złotem tkane, którego łokieć w Niderlandzie po trzy czerwone złot. zapłacono; onemuż dał, i pałac własny w Warszawie jemu darował.

7go Maja. Arcybiskup przybył do Warszawy na poświęcenie chorągwi królewskiéj i na nadanie pasterskiego błogosławieństwa królowi na wojnę moskiewską.

8go Maja. Dzień ś. Stanisławowi poświęcony, króla w kościele nie widać było; po obiedzie sekretne consylium trwało aż do siodméj wieczornéj: było na nim 14 senatorów, staranie o Rzpté w niebytności króla polecone jest prymasowi i Koniecpolskiemu, kasztelanowi krak. hetmanowi W. koronnemu.

9go Maja. Po obiedzie około pierwszéj król poszedł do kościoła na ceremonie konsekracyi chorągwi i benedykcyi, po których usiadłszy w bat, Wisłą popłynął do Okuniewa, ja zaś do Radzimina na nocleg pojechałem.

10go Maja. Poprzedziłem króla do Zawiszyna do Grzybowskiego, starosty warszawskiego; dokąd przybył król ze wszystkiemi królewiczami i z Infantką, siostrą. Tego dnia wielka nawalność była na Wiśle, i wiele koni, wozow i ludzi potonęło, którzy śli za królem.

11go Maja. Pożegnał król siostrę swoję Infantkę i królewiczów, krom Kazimierza, który z królem do Moskwy

jechał, mając piechoty 1200. kosztem Rzpospo: zaciągnionych: konno jechał do Ostrowia na nocleg.

12go Maja. Polując król, przybył aż do Zembrowa.

13go Maja. 30 zajęcy uszczwawszy król, nocował w Mężynie.

14go Maja. W Sobotę przed Zielonemi Świątkami po łowach wieczorem król przybył do Tykocina. Wiesiołowski, marszałek nadworny w. ks. lit. starosta tameczny spotykał.

15go Maja, Zielone Świątki, król się cały dzień bawił w Tykocinie, gdzie oglądał Cekhauz stary antecessorów swoich. Przyprowadzono tam niemało więźniow moskiewskich od hetmana lit. przysłanych, z których przedniejszych 4 poprowadzono do Wilna, innych po różnych zamkach rozesłano.

16go Maja. Po obiedzie król pojechał do Knyszyna. Tego dnia wziąłem wiadomość o śmierci księcia Koreckiego, kasztelana wołyńskiego, który dzieci swoich mianował mię w testamencie opiekunem z księciem Czartoryskim i Potockim, wojewodą bracławskim. Kasztelanią po nim wakującą uprosiłem dla księcia Czartoryskiego.

17go Marca. Król przybył do granicy litewskiéj, którego Sapieha, marszałek w. ks. lit. witał imieniem całéj Litwy. Odmienili się urzędnicy wszyscy, gdy na miejsce Polaków litewscy nastąpili.

18go Maja. Na prożbę starosty Żmudzkiego i wojewody brzeskiego, brata mego, król do Sokołki wstąpił, gdzie hojnie był przyjęty. Tam jadąc, król mi powiedział, iż obaczemy dom drewniany za 7 tysięcy zbudowany, a nie skończony, i już niemal opadły, jakoż tak w saméj rzeczy było. Znowu list przyniesiono z Moskwy, którym oznajmiono, iż oblężeni dobrze się bronią.

19go Maja. W Kuznicy król nocował, po drodze łowami się bawił.

20go Maja. Król w drodze polując aż do wieczora, przybył do Grodna, tam od niektórych senatorów i od miasta był witany.

21go Maja. Sapieha marszał hojnie króla i cały dwór częstował.

22go Maja. Sapieha podkomorzy witebski z Schyzmatyka zostawszy katolikiem, wprowadził ojców Dominikanów do Grodna; byliśmy wszyscy w kościele i w Refektarzu na obiedzie.

Resztę miesiąca Maja król w Grodnie strawił już polowaniem, już lekarstwami.

Dnia ostatniego miesiąca przyjechał do Grodna Tepoli, ślachcic wenecki, w assystencyi dziesięciu znacznych ludzi, który, gdyśmy z królem w Wenecyi byli, był nam przydany od Rzptéj kommissarzem. Tego król w Wenecyi jeszcze, gdy do Polski zapraszał, przyobiecał się stawić natenczas, gdy miał usieść na ojcowskim tronie, co teraz wypełnił: wdzięcznie od króla przyjęty.

MIESIĄC CZERWIEC.

Ten miesiąc w Grodnieśmy zaczęli, codziennie niemal mając konferencyą o wojnie moskiewskiéj i nad listami, które z obozu przynoszono. Sturbował też króla przypadek, hetmana Radziwiłła, który po szczęśliwéj na moskalów exkursyi, paraliżem był ruszony: bał się bowiem, ażeby za tym przepadkiem nie nastąpiły jakie motus między żołnierzami, jako pospolicie bywa. — Przeto konsylia prywatne z senatorami król często miewał, gdyż przybyli byli do Grodna biskup wileński, podskarbi koronny, marszałek nadworny w. ks. lit. kasztelan miński, i podskarbi w. ks. lit. Tamże był król na drodze zachorował.

12go Czerwca. Król z Grodna wyjechał, w Jeziorach nocował.

13go Czerwca. Król w Bersztach miał nocleg, dokąd umyślnie pojechał, ażeby polowaniem się rozerwał.

14go Czerwca. Ośmiuśmy łosiów ubili, król swoją ręką dwóch położył.

15go Czerwca. Dzień całyśmy odpoczywali, kartami się zabawiając.

16go Czerwca. Król dwóch łosiów zabił, wilk z żalem wszystkich uszedł. Podczas łowów oddano mi list z starostwa mego pińskiego, o którém mi oznajmiono, że pułk królewicza Kazimierza pięć tysięcy wybrał od poddanych; skarzyłem się o to przed królem, który się zdał mieć kompassyą, ale królewicz Kazimierz miasto komplanacyi, srożéj mi odpowiedział, twierdząc, iż on sam rozkazał, i tak z zajątrzonemi z obu stron sercami się rozeszliśmy.

17go Czerwca. Do Mereczaśmy na noc pojechali.

18go Czerwca. Tam ja zostawiwszy króla, do Daug, starostwa mego 4 mile pojechałem, a tymczasem 19go Czerwca król, chcąc siebie i Włochów ucieszyć, niedźwiedzia przez trzy lata w klatce chowanego, kazał wypuścić. Król za bramą w budce stał z chrustu zrobionéj, insi po innych budkach. Niedźwiedź mniemając, że to las był, do owego chrustu ex opposito króla udał się; lecz ztamtąd żelazem odstraszony, prosto się na królewską budkę rzucił i po głowach i po karkach wielu tam stojących przeskoczył i wpadł w ulicę, gdzie spuszczono na niego ze trzydziestu dużych psów, którym się dobrze broniąc, przyszedł nad rzekę, którą przepłynąwszy, żyw uszedł do lasu, i tak strach obrócił się w śmiech z podziwieniem Włochów, którzy podobnych rzeczy nigdy nie widzieli.

20go Czerwca. Król wyjechał z Merecza ku Wilnowi, nocował u podskarbiego w. ks. lit. o cztery mile, ja zaś folwarki moje dauguńskie szczupłe nawiedzałem.

21go Czerwca. Gdy król przejeżdżał przez miasteczko moje, Przełaje, zabiegłem ja drogę królowi i pokornie prosiłem, aby z królewiczem Kazimierzem i z Włochami do domu mego wstąpił, co łaskawie uczynił. Krótko, ale

dość hojnie uczęstowani, pojechali do Oran, a jam się wrócił do Daug.

22go Czerwca, Dognałem króla na noc w Olkienikach, gdzie tego miesiąca starosta Chalecki przepyszną wieczerzą króla i innych częstował.

23go Czerwca. W Rudnikach nocleg był królewski, gdzie go Leo Sapieha wda wileński z inszymi senatorami witał, łącząc apprekacyą królowi nestorowych lat. Król odpowiedział, iż bardziéj życzył sobie lwich lat; czyniąc alluzyą do imienia jego lwa, ośmdziesiątletniego starca.

24go Czerwca. Dzień wjazdu królewskiego do Wilna. Często przechodzące deszcze ujęły splendoru mieszczanom wileńskim, muszącym przykrywać świetne suknie. O milę król witany był od Sapiehy, wdy wileńskiego, i hetmana w. ks. lit., w assystencyi licznéj szlachty. Rzecz była podziwienia godna, widzieć staruszka ośmdziesięcioletniego na koniu z hetmańską buławą przed królem uwijającego się; już też zgrzybiała starość ostatnich sił dobywała, bo tego dnia mdłością zdjęty, ledwo się z tym światem nie pożegnał. Mieszczanie potém pięknym szeregiem w ubiorze niemieckim, przy ustawicznym ognia dawaniu, radość swoję na przybyciu pańskiem okazywali. Po nich jeźdzcy po huzarsku przybrani; rozumiałbyś, iż prawdziwi huzarze sumptem królewskim zaciągnieni, pięknym porządkiem się pokazali. Po nich następowali nakształt kozackich chorągwi, na ośm tysięcy ich wszystkich było. Około 4téj król do przedmieścia przybył. W bramie miejskiéj słyszane były huczące działa, ośmiu przedniejszych mieszczan baldachin z złotéj materyi niosło, muzyka zewsząd dźwięk wydawała. Bramy tryumfalne duże na rynku wystawione, trzecia przy kościele S. Jana od Ojców Societatis erygowana, wszystkich przechodzących oczy do siebie wabiła. Mieszczanie przed miastem klucze śrebrne pozłacane z oracyą oddali, uznając króla za pana swego. Ja im imieniem królewskiém odpowiedziałem, łaskę im deklarując. Gdy król do zamku wjeżdżał, z dział hucznie bito.

Do katedralnego kościoła najpierwéj król wstąpił, gdzie Tyszkiewicz sufragan wileński, imieniem całéj kapituły króla witał, któremu ja imieniem królewskiem odpowiedziałem; potém Te Deum Laudamus śpiewano, aż o 10. wieczornéj król do zamku przybył; przeto króla pożegnawszy, rozeszli się na odpoczynek.

25go Czerwca. Deputaci trybunału w. ks. lit. przez Sapiehę, marszałka trybunału w. ks. lit., króla witali, którego nowym i niesłychanym przykładem niebędącego deputatem za dyrektora sobie obrali. Ten dziwne gesta i znaki powaryowanéj głowy pokazał, z innych śmiechem z drugich zaś żalem, ubolewających nad tak zacnego człowieka nieszczęściem. Wójt wileński, Tomasz Bildziukiewicz przed przysięgą piękną miał do króla mowę, którą zasłużył na samego króla pochwałę; po nim inni mieszczanie przysięgę wierności królowi oddali.

26go Czerwca. Podskarbi w. ks. lit. wszystkich hojnie częstował.

27go Czerwca. Z dekretu sejmu coronationis, zaczęliśmy pracować około korrektury praw. Jam objął urząd dyrektora, jako mnie należący, zgodziliśmy się o miejscu, czasie i sposobie traktowania.

28go Czerwca. Prawa i przywileje miasta już się chwiały, które szlachta wolnością wyniesiona, łamała i poniżała. Ja z podkanclerzym, jako obowiązany przysięgą, za miastem obstawałem; szlachta zaś się napierała, aby deputaci bywali sędziami mieszczan, nie chcąc im dopuścić sądów królewskich. Musiał na poskromienie tych rozruchów król wysłać Lipskiego, referendarza koronnego, który nieco ułagodził szlachtę.

29go Czerwca. Kanclerz koronny do Wilna przybył.

30go Czerwca. Nuncyusz apostolski do Wilna wjeżdżał, przeciwko któremu wielu wysłanych, onego do miasta wprowadzało.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. 41szy rok wieku mego z łaski Bożéj zacząłem. Korrektura praw leniwo postępowała, lubo różne środki podawałem na utrzymanie tak godności królewskiéj, jakoteż i powagi trybunału.

2go Lipca. Królewicz Kazimierz w kościele zamkowym, ja zaś u Ś. Kazimierza nabożeństwem się bawiłem.

3go Lipca. Cały dwór częstowałem.

4go Lipca. W sprawie korrektury darmo się tylko czas trawił.

5go Lipca. Połock miasto zdradą schyzmatyków od Moskwy wzięte i spalone. Szlachta w tamecznym zamku broniąca się, o subsidium króla prosiła, które jest obiecane.

6go Lipca. Sławna sprawa się agitowała: miasto Wileńskie z Żydami. Widziałbyś natenczas skrępowanych złotem sędziów nakształt rabinów siedzących, z których niemal każdy mógł mówić: Hebrei sunt? et ego. Żydzi są i ja; czterech tylko nas stronę miasta trzymało, wszyscy byli miastu przeciwni; niezakończona jednak ta sprawa, odłożona była do kommissarzów; ośmiu nas na to wybrano. Traktowaliśmy tę sprawę aż do wyjazdu króla z Wilna, którego dnia z wielkim uszczerbkiem przywilejów miejskich żydom pozwolona jest wolność handlów do 10 lat; nędzne miasto rade nierade musiało przyjąć dekret pana swego.

7go Lipca. Przed kilką niedziel umarł był Kaweciński, podkomorzy wiłkomirski w młodym jeszcze wieku, wielkiéj nadziei, zacny młodzian. Byliśmy dziś niemal wszyscy na jego pogrzebie. Tego dnia wda wileński Sapieha, traktował Włochów i innych gości, bywszy nieco na pomienionym pogrzebie. Po skończonym obiedzie, gdy muzyka grała, wesół staruszek rękami pląsał i w koło się obracał; wkrótce zostawiwszy z gośćmi syna pisarza Wgo X. L., sam poszedł na potrzebę, zkąd się już żyw nie wrócił, bo jednym tchem życie zakończył. Dają znać sy-

nowi, p zybiega on, lecz już bez duszy znajduje: ożywiającymi wódkami polewają; ale już darmo, gdyż ożywiającéj duszy w ciele nie było; smutek dom napełnił. Gości strach rozpędził, wakanse po nim zostałe wielu do kompetencyi pobudziły. Ja lubom się najpierwéj o śmierci dowiedział, P. Bogu poleciwszy, tego dnia do Króla nie szedłem. Skoro Król z łowów się wrócił, wnet co nie miara kompetytorów się nacisnęło.

8go Lipca. Rano ciało nieboszczyka wdy nawiedziłem, potém u króla miałem audyencyą, gdzie już po wszystkiém znalazłem; już bowiem wakanse niemal wszystkie inszym deklarowane były; ofiarował mi król wwdztwo wileńskie, już to powtórnie; lecz ja dla słusznych racyi za nie podziękowałem i niektóre racye przełożyłem. Moja zaś intencya była o starostwo brzeskie prosić, lecz wolałem dyssymulować, poznawszy z twarzy myśl królewską. I to rzecz godną notacyi być sądzę, że wda o téjże godzinie nazajutrz duszę wypuścił, o któréj wczora za żydami pererował. Sądziłbym był natenczas jego głos łabędzim głosem, gdyby był złotem żydowskiém zapchany nie ochrapiał.

9go Lipca. Hetman polny Radziwiłł od króla wezwany do Wilna, przybył, który nim przybył, mając już wiadomość o jego przyjeździe, poszedłem do króla, upraszając go, aby w konferowaniu wdztwa wileńskiego się nie spieszył, bo na tem wiele zawisło; a jeśli hetmanowi dla herezyi nie chce wdztwa konferować, biorę ja to na się, gdy on z tego urzędu będzie się wymawiał; tylko, żeby nieprzyjazny jemu nad niego nie był przeniesiony; na co mi król odpowiedział: już po deliberacyi, bo województwo wileńskie Tyszkiewiczowi wdzie trockiemu deklarowałem. Zdrętwiałem na te słowa i statecznie twierdziłem, że się to nie dobrze stało. Wyjechałem wkrótce na spotkanie hetmana, który źle informowany, jakobym i ja dopomógł przeciwnikowi jego do godności, niewesołą mię twarzą

przyjął, lecz poznał potém moję ku sobie szczerość. Przyjechawszy hetman do Wilna, miał długą audyencyą u króla; mile przyjęty od niego, gdzie mu naprzód za kasztelanią wileńską wdzięczniejszą twarzą niż sercem podziękował. Po długiéj rozmowie odchodząc, kasztelanią na ręce królewskie złożył, będąc urażony konferowaną adwersarzowi swemu wdztwa wileńskiego godnością. Tu się postrzegł król i ganił w sobie prędkość w konferowaniu godności, nic się jednak ad extra nie wydając, aż w wieczór, gdy wanny zażywał, rzekł do doktora swego: straciłem przyjaciela, rozumiejąc hetmana Radziwiłła, i winę zwalił na kanclerza koronnego, który odradził królowi wielą racyi, żeby nie dawał wdztwa Radziwiłłowi. Medyk referuje to hetmanowi, po którego odejściu jam nadszedł. Prosi mnie, jeżeliby temu nie można zabiedz jakim sposobem; jam się mu wprawdzie przyobiecał w téj mierze służyć, ale skutku pewnego obiecać nie mogłem w tak trudnéj rzeczy, gdyż już wakanse po nieboszczyku wdzie tak były rozdane: wdztwo wileńskie wdzie trockiemu, trockie kasztelanowi trockiemu, Radziwiłłowi kasztelania trocka, Ckodkiewiczowi koniuszemu w. ks. lit. koniuszostwo, jego synowi starostwo brzeskie, podskarbiemu w. ks. lit., ekonomia Mohylowska Kryszpinowi Kiersztenowi.

10go Lipca. Na ten dzień nieboszczyk wda przed śmiercią swoją był nas zaprosił na bankiet, lecz my woleliśmy w domu u siebie zjeść, niż na tamten świat na bankiet z zapraszającym pójść. Rano z ambony promulgują wdę wileńskiego, Te Deum Laudamus śpiewają, ubiegają z powinszowaniem mieszczanie, żydzi nie bez podarków. Ja zaś znalazłszy sposób ukontentowania Tyszkiewicza, za konferowane jemu wdztwo, poszedłem rano do hetmana, przekładając mu, iż może się Tyszkiewicz kontentować cłem w. ks. lit., a wdztwo ustąpić, ponieważ jeszcze nań nie wziął przywileju. Dobra się mu zdała rada, przeto uprasza mię, abym w tém doszedł do króla.

Przyjąłem to na się. Wezwawszy pomocy Boskiéj i wysłuchawszy mszy ś. przychodzę do króla, już przestrzeżonego i mnie oczekiwającego; wszedłszy takem począł. Posła bić nie godzi się: jeśli w czém zgrzeszy, cudzéj winy nie racz W. K. M. karać w mojéj osobie, upraszam, abym mógł wszystko wyrazić, bez naruszenia łaski W. K. Mci. Gdy mi król każe bezpiecznie mówić, rzekłem: Jestem wysłany do tronu W. K. M. od hetmana Radziwiłła kasztelana wileńskiego, stryjecznego mego, abym wyraził jego boleść, którą zdjęty jest z przeciwnéj łaski W. K. M., któréj doznał wczora, kiedy mu niewynagrodzoną awersyą publicznie W. K. M. pokazał; czém cale stracił ochotę do kontynuowania usług swoich ku W. K. M. Lżéj mu to by było, gdyby go indygnacya nieboszczyka sławnéj pamięci ojca W. K. M. od tego wdztwa oddaliła, ale teraz tak wielka mu od W. K. Mci świadczona łaska, gdy go omyliła, bardziéj czuć musi; on królestwo krwią, dobrami swojéj fortuny i wszelkiém usiłowaniem utrzymuje, a W. K. M. przyobiecaną słowem królewskiém jemu łaskę i pismem ręki własnéj assekurowaną (pokazałem na ten czas schedułę daną Radziwiłłowi podczas elekcyi) w konferowaniu godności jednéj prowincyi umyka. On na elekcyi, zaciągnąwszy własnym kosztem kilka set żołnierzy rzptéj, 60 tysięcy nieprzyjaciela utrzymał, a W. K. M. zapomniawszy zasług jego, minął go, i wdztwo wileńskie adwersarzowi jego mniéj zasłużonemu konferował, i tać to jest nagroda tysiąc kroć obiecana? pewnie wspaniały animusz jego na nieprzyjaciela zawzięty, obróci się na pomstę domową, a podobną wkrótce śmiercią jego albo wdztwo albo kasztelaństwo razem pod dyspozycyą W. K. Mci podpadnie, a ztąd co za pożytek rzptéj i poddanych jego nastąpi, zostawuję to rozsądkowi potomnych wieków. Jeszcze, powiadam, jest czas, w którym W. K. M. temu złemu może zapobiedz, może W. K. M. wdę trockiego przestrzedz, iż od danéj dawniéj obietnicy hetmanowi Radziwiłłowi odstąpić nie może, a ja go cłem w. ks. lit. ugłaskam,

co jeśli się stanie, wiecznie go sobie W. K. M. obowiąże, on życie, fortunę i cokolwiek jest miłego na świecie, za honor W. K. M. kłaść będzie, byleby powagą swoją królewską to do skutku przywiódł; aby znał świat, że W. K. Mość od miłości swojéj hetmana Radziwiłła nie oddalił. I tę prożbę pokornie przeze mnie na łonie W. K. Mci składa i pożądanego i łaskawego sobie skutku łaski pańskiéj oczekiwa. Widziałbyś natenczas twarz króla mieniącą się jako u chamaleona. Już bowiem się król na twarzy czerwieniał, już bledniał, już czerniał, krótko zakończę, chwiać się król począł, i powoli do tegośmy rzecz przyprowadzili, że wda trocki, chcąc niechcąc musiał ustąpić wileńskiego wdztwa dnia 4go, kontentując się cłem litewskiém w nagrodę sobie daném. Ucieszony tą odmianą przeze mnie sprawioną hetman, mile mię obłapił. Podrętwiały animusze nieprzyjaznych domowi naszemu, wda zaś trocki, zajuszony, dał się słyszeć grożący się na mnie; alem ja to wszystko kontemptem i dyssymulacyą pokrył.

11go Lipca. Król obiad jadł u Słuszki wdy mińskiego.

12go Lipca. Korrektura praw zdała się konać, nie kończąc kontrowersyi o prerogatywie królewskiéj, na sądy miasta Wilna i innych, które szlachta znieść usiłowała. Testament nieboszczyka wdy wileńskiego, tego dnia roborowany jest od króla, który ja, pieczęć do niego przycisnąwszy, oddałem synowi jego młodszemu pisarzowi w. ks. lit.

13go Lipca. Promulgowano na wdztwo wileńskie xcia Radziwiłła hetmana; na kasztelanią wileńską, kasztelana trockiego; inne wakanse zostały jako wyżéj. I tak jednego tygodnia trzech wdwów widziało Wilno: pierwszego, który z tego świata i z godności zszedł; drugiego jako w komedyi intermedium praevia collatione; trzeciego z zasługami i godnością pierwszego sukcessora; co podziwienie wszystkim przyniosło, osobliwie nuncyuszowi apostolskie-

mu, który powiedział, iż cały świat się dziwować będzie tak prędkiéj rzeczy polskich odmianie. Korrektura praw odłożona na sejm.

14go Lipca. Król do Werek pojechał i tam u biskupa nocował.

15go Lipca. Król z Werek po obiedzie się wrócił, ja sąd odprawowałem.

16go Lipca. Kżę kurlandskie do Wilna przybył na oddanie homagium.

17go Lipca. Podkomorzy koronny przybył, który ubiór królewski, koronę i inne insignia przywiózł na odbieranie homagium.

18go Lipca. Kżę kurlandskie na prywatnéj u króla audyencyi niektóre postulata królowi proponował, osobliwie o kciu Wilhelmie, który bannitem, dekretem sejmu został, aby, jeśli nie on, przynajmniéj jego syn, Jakób, który był z nim przytomny, do homagium i do dotknienia chorągwi był przypuszczony. Sam bowiem książę potomka nie miał; co nam do roztrząśnienia król podał. Dzień zaś oddania homagium, 20sty jest naznaczony.

19go Lipca. Sądu pilnowałem zwyczajnego.

20go Lipca. Rano było sekretne konsylium o punktach homagium Kurlandyi. Około 12téj król na tronie, wystawionym w zamku wileńskim, zasiadł, po królewsku przybrany; z obu stron 16 senatorów siedziało. Wysłano karety z dwoma kasztelanami, smoleńskim i parnawskim, którzyby kcia, podle zamku oczekiwającego, przyprowadzili. Gdy przyszedł, pomienieni posłowie opowiedzieli o łasce królewskiéj, w konferowaniu homagium; o co téż upraszał sam książę, przyklęknąwszy; co mu król pozwolił przez kanclerza, oddając w ręce chorągiew, któréj się téż dotykał i książę Jakób. W zamku sześć set piechoty tak zręcznie ognia z ręcznéj strzelby dali na tryumf, że jedno potężne, a straszne i huczne strzelanie być się zdało, z przestrachem i krzykiem niewiast. Tego dnia, trafiła się posłowi papiezkiemu niemiła rzecz: był

wczoru zaproszony od króla na dzisiejszy bankiet, na który, gdy dziś przyszedł, zastał już króla u stołu siedzącego; po lewéj siedział królewicz Kazimierz, kżę zaś kurlandski po prawéj był sadzony. Poseł papieski za dishonor miał, ustępować miejsca kciu kurlandskiemu, przeto prosił kanclerza koronnego i mnie, abyśmy poszli do króla, przekładając przez to zniewagę stolicy apostolskiéj. Król przywiódłszy racyą, nakoniec rzekł: iż taka wola moja jest. Poseł rozgniewany, odpowiedział: iż takiéj woli powinienem się sprzeciwić. Gdy tymczasem przed królem my się umawiamy za posłem papieskim, dalszéj odwłoki poseł nie cierpiąc, sam przybył do króla, prosząc go, aby wzgląd miał nie na jego osobę, ale na stolicy apostolskiéj honor; ale nic u króla nie wskórał, i z kwadrans niemal pocertowawszy słowy, niesiadłszy, z indygnacyą poszedł, którego odprowadzili biskupi, wileński i chełmiński. Po kilku jednak dniach, ludzkością był poseł przebłagany.

21go Lipca. Pogrzeb się odprawował wdy wileńskiego, sposobem prawdziwie chrześciańskim. Mary, na których ciało leżało, suknem czarném były przykryte; kościół Ś. Michała, panien Benedyktynek, suknem także czarném aż po okna obity, bez katafalku, bez mnóstwa świec, bez wprowadzenia koni, co się dzieje na innych pogrzebach, dzikich narodów obyczajem. Gdy trumnę do sklepu wpuszczano, żołnierze z ręcznéj strzelby i z dział ognia dali, żegnając hetmana swego, i trębacze smutną nucili tragedyą. Po obiedzie książę kurlandskie odwiedzaliśmy.

22go Lipca. Byłem na obiedzie u Ojców S. J., od których, niepodobna, z jak wielkim affektem i zakonną wdzięcznością byłem przyjęty. Tam poznawać się począłem z księdz. Łukaszem Szulcem, mnie za spowiednika naznaczonym, który pokój zakonny kochając, prawie posłuszeństwem przymuszony, ten urząd przyjął, życząc sobie dalekim być od dworu.

23go Lipca. Król sądy odprawował w zamku, ja zaś w domu moim, któreśmy też zalimitowali, aż do powrotu króla z Moskwy.

24go Lipca. Podskarbi córkę swoję za wdę mścisławskiego zaręczył, na któréj ceremonii i na bankiecie był cały dwór.

25go Lipca. Wozy królewskie wyprawione ku Smoleńsku.

26go Lipca. Król w kościele katedralnym wziąwszy benedykcyą od biskupa wileńskiego, pojechał do Miednik, ja do Trok.

27go Lipca. Król w Osmianie nocował, ja w Tyzmarach.

28go Lipca. Król w Olszanach od podkanclerzego lit. hojnie traktowany.

29go Lipca. Król tamże się bawił; ja do Kowna przyjechałem, ztamtąd do Sapiezyszek na noc, gdzie od Masalskiego, kasztelana smoleńskiego, mile przyjęty byłem.

30go Lipca. Król przybył do Wołożyna, wdy mińskiego miasteczka, gdzie bardzo był skąpo częstowany, i dla tego skępstwo jego paszkwilem było notowane. Ja zaś przybyłem do Wielony, starostwa mego.

31go Lipca. Król ku Mińskowi zawrócił drogę i odtąd dyaryusz drogi królewskiéj milczeniem odbędę, a sam po fatygach odpocznę.

Tego miesiąca królewicz Alexander, z Krakowa do Wiednia wyjechał, mając ztamtąd w dalszą się puścić drogę.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Przez cały ten miesiąc leniwym krokiem ku Smoleńskowi postępował król, a to dla ociągłości żołnierza, który prostym gościńcem nie umie iść, ale sam i tam po stronach wybiegając, dawał się wioskom we znaki. Nie im poradzić nie mogły surowe królewskie rozkazy, ordynanse i groźby. Ja zaś z Wielony powróciłem do Wilna,

ztamtąd przybyłem do Nieświża, zkąd za pozwoleniem biskupa wileńskiego, wziąłem z sobą do Ołyki siostrę moję rodzoną, ksienią nieświską. Przez Pińsk przejeżdżając, wdzięcznie byliśmy przyjęci od ojców S. J. W dzień S. Bartłomieja w Ołyce stanąłem, gdzie zdrowo z łaski Bożéj żonę moję zastałem.

Strach nieprzyjacielski zewsząd Polskę ogarnął, bo basza Asi, który przedtém przeciwko cesarzowi tureckiemu rebelizował, obietnicami uwiedziony moskiewskiemi, wojsko zebrawszy, śmiał na niegotowych nas napaść, listami, poselstwami, pokój pokazując, a w sercu wojnę knując. Koniecpolski, hetman koronny, i tenże kasztelan krakowski, zwąchawszy zdradę turecką, mając sobie rządy królestwa polskiego w niebytności króla zlecone, szlachtę częścią prośbą, częścią obietnicami, częścią nadzieją łupów do oręża zwołał, na obronę ojczyzny. Chan zaś tatarski, od króla naszego przez posłów swoich na koronacyą wysłanych podarunkami ujęty, do Moskwy wtargnął, którą rabunkami i ogniem, aż po samę stolicę moskiewską pustoszył; pięćset jednak tylko z Moskwy do Tataryi więźniów wyprowadził; bo inszych, car moskiewski, wyliczywszy stotysięcy rublów, za każdego więźnia płacąc po czerwonym złotem, okupił.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Król dnia wtórego miesiąca, do obozu naszego, o dwie mile od Smoleńska położonego, przybył; a tymczasem 15 tysięcy kozaków, przez piński powiat na pomoc przeszło, dość regularnie i nie z wielką szkodą poddanych.

4go Września. Utarczka niewielka była, naszych z Moskalami, których nasza piechota odpędziła. Król, szaniec kazał usypać nad rzeką Jasenną z strony naszéj.

6go 7. i 8. Września. Król podzielił wojsko nasze na dwie części. Nad jedną przełożył wdę wileńskiego, Radziwiłła, gdzie i sam król swoją osobą był przytomny; nad drugą, Kazanowskiego, hetmana polnego koronnego.

Dawne zajście Gosiewskiego, wdy smoleńskiego, pisarza polnego lit., z hetmanem Radziwiłłem, do koronnego wojska go awokowało. Hetmanowi koronnemu kazano z swoimi iść ku szańcowi Prozorowskiego, Moskala, aby tam szaniec usypawszy, bronił góry Pokrowy, na któréj niewielkie były warownie. Król zaś z hetmanem litwsk. tą intencyą się został, aby z góry Pokrowy nieprzyjaciela spędziwszy, Smoleńskowi mógł pomoc dać.

Siódmego tedy dnia tego miesiąca, pobłogosławił Pan Bóg naszym, którzy na nieprzyjaciela natarłszy, dzielnością żołnierską z placu go spędzili, szaniec opanowali, działa zabrali, tysiąc i dwieście niewolników pojmali. Sam król do téj potyczki piechotę swoję prowadził. Moskwa widząc taką odwagę naszych, opuściwszy mniejszą warownią, do większych ustąpiła. Król w Smoleńsku przenocowawszy i oblężonych pocieszywszy, nazajutrz do obozu się wrócił. Naszych na téj utarczce nie wiele zginęło, i to z mniejszéj kondycyi ludzi, krom Smelinga, Inflantczyka.

Hetman zaś koronny, przeciwnéj doznał fortuny. Wielu bowiem naszych, na zasadzki nieprzyjacielskie naszedłszy, zginęło; 160 w niewolą wzięto. Tamże Szemioth, zacny młodzian, poległ, i Wilczyński, sędzia ziem., smoleński; hetman w wielkiém zamieszaniu musiał się rejterować.

9go Września. Król miał radę wojenną dalszych progressów. Różni różnie radzili: ale król szedł za radą wdy wileńsk., aby od góry Pokrowy rzecz zaczęli. Podzielił tedy znowu król wojsko: hetmana polnego koronnego postawił przeciwko Sehinowi, który z drugiéj strony Dniepru obozem się położył był; hetmana w. lit., z drugiego boku z kozakami, przeciwko Prozorowskiemu, Moskalowi, żeby swoim nie mógł dodawać posiłków; sam zaś król we środku z resztą wojska się został.

27go Września. Wda wileński z kozakami na wielki pułk nieprzyjacielski napadł; a że kozakom sił nie sta-

wało, hetman Radziwiłł inszą piechotę nadesłał, którą kozacy będąc wsparci, most opanowali. Nieprzyjaciel ze wstydem ustąpił.

Król też Moskwę z pola zpędził, i góry Pokrowy dobywać począł; dokąd Moskale zewsząd zbiegali się, lecz ich litewscy żołnierze z zasadzek odpędzili. Gdy Moskwa widzi z téj strony drogę na górę od lit. żołnierza opanowaną, z innéj strony, z obozu Sehina, posiłków żąda, gdzie nieszczęściem jakiémś, jeszcze wojsko koronne drogi było nie zastąpiło, jako miało uczynić, ale się złączyło było z królem. Przeto wysłał król Butlera i innych pułkowników, którzyby przechodu między pagórkami nieprzyjacielowi bronili, którzyby nie wystarczyli byli nieprzyjacielowi, gdyby król innych chorągwi był nienadesłał. I tak wolno mógł król działami w ową górę szturmować i tak nieprzyjaciela potrwożył, że następującéj nocy ztamtąd uszedł.

21go Września. Pan Bóg szczęściem i łatwością otrzymania pomienionéj góry, króla obdarzył.

22go Września. Żołnierz lit. z kozakami z inszych okopów Moskwę wypędził. Kozacy nago rzekę przepłynąwszy, wielki znak rycerskiéj cnoty pokazali, i gdyby toż samo uczynili Polacy, aniby noga nie uszła z tych, którzy z Prozorowskim byli.

Przez dalsze dwa dni ze wszystkich prawie gniazd nieprzyjaciela wykurzono, i tak wolny przystęp do miasta z téj strony rzeki uczyniono. Nie wielu tam naszych zginęło, krom rotmistrza Estkena, który z ręcznéj strzelby zginął. Jedna tylko warownia moskiewska na górze Dziewczynna nazwanej, zostawała; gdzie, gdy hetman litewski miejsca upatruje, zkąd go miał dobywać, tak Moskwę przestraszył, że następującéj nocy Moskale, opuściwszy onę górę, do obozu sehinowskiego się przenieśli. Tegoż dnia obóz nasz pomknął się pod górę Pokrowę.

24go Września. Z góry Pokrowy nie mało cudzo-

ziemców do naszego wojska uciekło, między którymi kilku było kapitanów.

28go i 29. Września. Hetman lit. radził, aby zaczętém szczęściem król na nieprzyjaciela postępował, i na obóz z drugiéj strony rzeki natarł. Lecz przeciwna drugich rada, dała czas nieprzyjacielowi opuszczone miejsca większą potęgą umocnić, i ku mostowi, gdzie przedtém jedno działo stało, broniąc naszym przystępu, teraz dziesięć ich przydano, z których z wielką szkodą naszych razili. Postrzegłszy się tedy król, szedł za radą hetmana lit. i jemuż samemu tę pracę zlecił; któryby pewnie do pożądanego skutku rzecz był przyprowadził, gdyby posłuszeństwo żołnierza było przystąpiło. Przybyło kilka chorągwi polskich do wojska lit., gdy się żołnierz litewski ustawiczną pracą i niebezpieczeństwem zdał się umniejszać. Był przytomny i podkomorzy lit., syn hetmana Radziwiłła, świeżo przybyły z poselstwa niderlandskiego i angielskiego, który miał tysiąc cudzoziemskiego żołnierza, publicznym sumptem zaciągnionego; lecz gdy kilka chorągwi naszych na nieprzyjaciela natarło, nie mając od innych posiłków, z sromotą są od nieprzyjaciela odpędzeni, z drugiéj jednak strony hetman na nieprzyjaciela nacierał, mając nowe posiłki wdzica smoleńskiego, Abramowicza, i Wejhera, który lubo raniony w nogę, dobrze jednak się natenczas stawił. Trwało to dobywanie obozu nieprzyjacielskiego aż do południa: lecz hetman widząc szkodę naszych, kazał na odwrot zatrąbić, mając dnia następującego kontynować oppugnacyą. Gdy się nazad nasi wracają, na owe chorągwie, które wtył były poszły, napadł nieprzyjaciel, z którym sama potrzeba naszych do utarczki przymusiła. Dopomogł jednak łaską swoją Pan Bóg naszym, że mu nietylko kroku dotrzymali, ale też wielu ranili, dziesięciu znaczniejszych zabili, innych zaś podlejszych z Moskwy na 50 albo 60 na placu legło. Znaczniejszeby było zwycięztwo, gdyby im byli drudzy na pomoc nie przybyli.

Hetman litewski, ażeby darmo krew się nie wylewała, w szańcu żołnierza postawił; czém przejął szlak, że wojsko Prozorowskiego nie mogło się łączyć z obozem Sehina, co widząc Prozorowski, zostawiwszy część wojska, opuścił opanowane miejsca, za którym w nocy i reszta wojska uszła, opuściwszy niektóre działa.

29go Września. Dzień S. Michała naszym wesoły, opatrzył naszych prowizyą, pozostałą w okopach moskiewskich, którą, odchodząc, Moskale byli zapalili; lecz wcześnie od Boga spuszczony deszcz, ogień zagasił; za które cudowne zwycięztwo nasi P. Bogu dzięki oddawali. Dwa jeszcze zostały okopy nad wodą, gdzie infanterya niemal cała cudzoziemska zgromadzona była, tym umysłem, aby działa większe, mogły być przeprowadzone do obozu Sehinowskiego.

30go Września. Działa w okopach moskiewskich znalezione, król kazał do Smoleńska przeprowadzić; jedno zaś darował hetmanowi lit. Nieprzyjaciel też większe działa z wielką pracą do obozu sehinowskiego ludźmi przyciągnął.

I to ja z pewnéj relacyi opisałem, sam się bawiąc w domu gościem, siostrą moją, ksienią nieświzką.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

3go Paźdz. Reszta wojska nieprzyjacielskiego, zapaliwszy warownie do jednego obozu ściągnęła się.

4go Paźdz. Po ucieczce nieprzyjaciela, sam król okopy opuszczone lustrował. Widzieć było z niewypowiedzianą pracą wysypane wały, równające się murom smoleńskim wysokością, których, gdyby szturmem dobywáno, wieleby było krwi rozlania. Gdy król jechał do Smoleńska, pokazała się piechota porządna Radziwiłła, kawalera maltańskiego, krajczego w. ks. lit., nie bez applauzu królewskiego i innych. Oblężeni, już wolni króla przywitali, których król wdzięczną twarzą i hojną ręką pocieszył. Nowa zaprawdę i prawie niesłychana rzecz w Pol-

szcze, przez 11 miesięcy wytrzymać oblężenie prawie bez żadnéj nadziei posiłków. Co jednak za pomocą Bożą oni chwalebnie wytrzymali.

7go Paźdz. Obóz na jedném miejscu położywszy i mocną załogą górę dziewiczą opatrzywszy, nieprzyjaciel tamże zimować zamyślał. Prowizyą mu wszelką rzeką Dorohobuz miasto suppedytowało. Rozgłoszono też ci, prawdziwie czy też zmyślono, iż i pieniądze im z kaźni cesarskiéj były przesłane, na utrzymanie żołnierza cudzoziemskiego. Zdało się królowi naszemu tentować fortuny, przeciwko nim pułk wysłać z Piaseczyńskim, kasztelanem kamienieckim, przydawszy mu kozaków.

8go Paźdz. W sam świt pięcią drogami rozesłane nasze chorągwie, niektórych Moskalów na czaty rozesłanych, napadłszy na nich, ich rozgromili i rozsypali, 50 ich, duńskich kozaków, mocno się w jednym budynku bronili, który podłożonym ogniem spalili. Część naszych poszła do Drohobuza, gdzie jako w gumnie, wszelka do pożywienia była nieprzyjacielska złożona prowizya. Nasi nieprzyjaciół do zamku wparłszy, bez wielkiego krwi wylania Drohobuza dostali. Lecz że żołnierz łakomy był na łupy, kasztelan kamieniecki bojąc się złéj stąd konsekwencyi, jako więc bywa, całe miasteczko ze wszelką prowizyą ogniem kazał spalić. Tenże kasztelan kozaków zaporowskich wysłał aż za Wiazmę, aby ów kraj mieczem i ogniem pustoszyli; zkąd łupami obciążony, powrócił do króla.

16go Paźdz. Którego spotkał jadącego do obozu, położonego w bohdanowéj okolicy. Tym bowiem czasem uczynili byli nasi radę, gdzie obóz lokować, czy z téj strony rzeki, czy ztamtéj. Przecież się zgodzili na okolicę bohdanową, zkąd łatwo mogli góry skowronkowéj dostać, z której łatwusieńkoby pomieszać nieprzyjaciela. Dość tedy ostrożnie hetmani tam wojsko prowadzili; w takiéj jednak bliskości, przed nieprzyjacielem utaić się nie mogli. Napadłszy bowiem na naszych, opodal dla bezpie-

czeństwa zostawionych, 14stu żywcem wzięto, żadnego z swoich nie straciwszy. Dnia tedy 16go Paźdz., w przytomności króla i królewicza Kazimierza obóz nasz ruszywszy się, nocleg miał nad rzeką Wieżowną.

17go Paźdz. Nad Kołuchną nasi nocleg mieli, i dla lepszego wozów przejścia, droga przez lasy jest utorowana z niemałą pracą.

18go Paźdz. Dla przykréj drogi król ciężary zostawiwszy, konno na destynowane miejsce przybył. Hetman lit. przeprowadziwszy wojsko przez rzekę Kołuchnę, równinę między bohdanową i skowronkową górą, zaczął żołnierzem swoim osadzać, aż w pośrodku owéj równiny jazda nieprzyjacielska się pokazała, wabiąc naszych do siebie, w przejściu bagnistego błota między chróstami zasadzki piechoty niemieckiéj postawiwszy. Hetman zaś lit. nic na ów czas nie myśląc, jedno skowronkową górę opanować, pułki syna swego, podkomorzego, przed sobą posłał; innych w tyle zostawiwszy, sam w oczach nieprzyjaciela, obóz pięknie uszykowawszy, stanął. Na drugiéj górze hetman kor. na miejscu obozowi determinowanem stanąwszy, na oczy nieprzyjaciołom się pokazał. Co widząc nieprzyjaciel, nic nie śmiał począć; osobliwie, gdy deszcz gwałtowny rady jego mięszać począł. Król lustrując położenie miejsca, błąd nieprzyjacielski poznał, że tak bliskiéj i potrzebnéj góry opatrzyć zaniedbali.

19go Paźdz. Zeszło się wojsko nasze pod górę bohdanową, głodem i niewczasami stroskane, aż tymczasem postrzegłszy błąd nieprzyjaciel, przez most się przeprowadziwszy, ku naszym ciągnie; to postrzegłszy hetman lit., który natenczas wojsko nasze objeżdżał, do oręża wojsko wzbudza. Daje téż znać o przyjściu nieprzyjaciela hetmanowi koronnemu, lecz ledwo połowa żołnierza pod znaki swoje poszła, drudzy woleli głodny żołądek posilić i po wczorajszych deszczach się przesuszyć, a tymczasem nieprzyjaciel z wielkim impetem na górę się rzuci. Nasi zaś z góry, a Niemcy z zasadzki słusznie i wcześnie ich przy-

witali klęską; lecz nadeszły naszym butlerowskie pułki, zaczem nieprzyjaciel ustępować musiał. Z bliższych zaś okopów z harmat potężnie bito na naszych; wielu tam naszych padło. Piechota ustawała, jazdę na posiłek im wysłano. Wejher dobrze się tam popisał: kasztelan kamieniecki, dwa konie straciwszy, mężnym się rycerzem pokazał. Jazda tedy nasza piechotę nieprzyjacielską spędziła; lecz na drugą w zasadzkach napadłszy, rejterować się musiała; a tymczasem noc zaszła i wątpliwą wygraną zostawiła. Hetman litewski przerzedzone chorągwie z placu powoli sprowadził, nie ustąpiwszy jednak z góry i z placu. Nie wielu z ludzi naszych, ale wiele koni zabito; rannych zaś wielka była liczba. Z Moskwy zaś na dwa tysiące legło. Utarczka ta trwała na cztery godziny. Téjże nocy zapomniawszy odpoczynku, redutami umocniona góra, któréj staranie polecone było Abrahamowiczowi, wdzicowi smoleńskiemu.

20go Paźdz. Cicho z obu stron było zewsząd; około sypania szańców się bawili.

21go Paźdz. Trębacz moskiewski wysłany, prosił o audyencyą hetmana lit.: wysłani do niego kasztelan kamieniecki i Abrahamowicz. Treść prośby jego była, aby swoich mogli pogrześć; bo téż zacni ich oficerowie na placu legli.

22go Paźdz. Nasi z pomienionéj góry z dział dawali ognia na obóz nieprzyjacielski, nie bez klęski ich, osobliwie rano. Wyrychtowane działa ku cerkwi, gdzie się byli Moskale na nabożeństwo zgromadzili, ich z cerkwi wypędziły nie bez szkody. Nieprzyjaciel téż wzajemnie z dział bił, lecz bez szkody naszych, bo tylko Noldyusza zabito. Nasi zaś powtarzaniem bicia z dział ten skutek uczynili, że Sehin trzy razy z miejsca na miejsce swoje namioty przenosić musiał. Reszta dnia strawiona od naszych na budowaniu mostu i na przygotowaniu prowiantów, będąc pewnymi rzeki.

Opuściwszy nieco Moskwę, udaję się do Turcyi, zkąd Abasi basza z 70 tysięcy przeprawiwszy się przez Tyr albo Niestr, przyciągnął pod Kamieniec dnia 20. Paźdz. Lecz Koniecpolski, kasztelan krakowski, i tenże hetman w. koronny, zwąchawszy jego zamysły, poprzedził go, położywszy się z wojskiem w okopach przed samym Kamieńcem, do którego Abasi wysłał naprzód posła z ciężkiemi kondycyami. Naprzód, aby nowe miasteczka z drugiéj strony Niestru leżące, demoliowane były. Powtóre, aby kozacy natychmiast karani byli, dla morskiéj exkursyi; i aby nagrodzona była szkoda spalonego od nich jednego miasteczka. Potrzecie, aby koszt na tę wojnę łożony, gotowemi zaraz pieniędzmi był nagrodzony; bo inaczéj, groził się zaraz naszych attakować. Harde poselstwo nie mile przyjęte i odrzucone rezolutnie od hetmana. Turków impet do potyczki wysypanych, wytrzymał Koniecpolski, z dział słusznie ich przywitawszy. Co widząc basza, przymusił swoich, aby wszelką mocą wały okopów naszych opanowali. Lecz niemniéj nasi do obrony rezolutni byli. Omylony nadzieją Turczyn, sztuką nam zajść chciał. Postrzegłszy bowiem, że nasi jedną bramą wybiegali i wracali się do okopów, mniemając, jako w saméj rzeczy było, iż najłatwiejszy tam wstęp był, tamże wszystkiemi siłami się obróciwszy, z tyłu na naszych uderzył. Co widząc hetman, wkoło musiał obracać chorągwie; co się stało za pomocą Bożą bez żadnego zamięszania. I tak Turcy z wałów naprzód od naszych ręczną strzelbą i działami rażeni byli; potém od naszych okrążeni, cofnąć się musieli z wielką swoich szkodą. Do nocy ta utarczka trwała. Abasi basza postrzegłszy błąd swój, a widząc polską odwagę, skromniéj z naszymi począł traktować, upominając się tylko o wynagrodzenie kosztów na tę expedycyą wyłożonych. Gdy mu i tego nie pozwolono, napełniony gniewem, ku Niestrowi się wrócił; gdzie przybywszy, zameczki nasze świeżo wystawione, zamyślał z gruntu wywrócić. Jakoż tylko Studzienica nazwanego mocą dobył, nie bez straty

swoich. A że zima następowała, wrócił się do Wołoch, zkąd do Konstantynopola pośpieszył; bojąc się, aby poseł nasz, tam rezydujący, Trzebiński, podkomorzy lwowski, mąż wielkiéj wymowy, skargą swoją cesarza nie poprzedził. A wiedząc o manierze dworu tureckiego, podarunkami to sprawił, że jego wymówka wdzięcznie była przyjęta. Więźniów niektórych, podłéj i wiejskiéj kondycyi, po wsiach zabranych, cesarzowi ofiarował; których cesarz pościnać kazał. Darował też cesarzowi jednę pannę polską, w niewolę zabraną. Pięknie ją przybrawszy, twierdził, jakoby miała być hetmańska córka. Lecz następującego roku większa następowała wojna, gdy ten Abasi basza został trzecim wezyrem, którego rozkazom cała Europa podlegała.

MIESIĄC LISTOPAD.

Górę skowronkową nasi ledwo [illegible]za dwa tygodnie dla gruntu skalistego okopami wzmocniwszy, na niéj osadzili pułki kawalera maltańskiego, także Radziwiłła, krajczego w. ks. lit. i Abrahamowicza. Działa zaś potężnéj wielkości z Smoleńska król kazał do obozu przyprowadzić.

Ja zaś tymczasem na dzień 7. Listp. do Korca przybyłem na pogrzeb kcia Koreckiego, kasztelana wołyńskiego, gdzie sam o mało życia nie pozbyłem. Po obiedzie bowiem krużganek z nami zapadł, na sto ludzi razem zapadliśmy. Wielu było w nogi, ręce, w głowę ranionych; ja moję nogę wyrwałem.

Powracając do Moskwy. Zdali się być Moskale do pokoju skłonni; gdyż pod pretekstem okupienia więźniów, szukali okazyi stwierdzenia pokoju. Już bowiem ich głód przyciskał, konie z niedostatku pożywienia, ustawały. Przeto lejtnanta Piotra Hennemana, rodem z Gdańska, do cara wysłali z listami, oznajmując swój niedostatek; któremu przydali 40 konnych. A że insze drogi zagrodzone były, kryjomo chcieli mimo dziewiczéj góry się wyśliznąć; lecz dwóch z nich połapanych z prywatnemi listami,

stawiono przed króla; którzy na konfessacie wyznali, iż im żywności, osobliwie koniom niestawało. Oznajmili też o wysłanym lejtnancie do cara, za którym wnet posłano, dogoniono i przyprowadzono przed króla.

9go Listop. Wypytany Henneman, między inszemi opowiedział o umniejszeniu wojska moskiewskiego i o niedostatku wszystkiego. Przydał, iż Mastruchiusa ze 20 tysiącami oczekiwają, i już mają wiadomość, że 4000 do Drohobuza przyszły; między którymi, powiedział, jest jeden człowiek rodem z Anglii, który kilka rurek cynowych zrobił, z których dym wychodzący, brzydkim swędem ma ludzi zarażać i zabijać; rozumiejąc, że jeszcze Smoleńsk w oblężeniu zostaje, chcąc tym sposobem oblężonych wygubić. O tymże Angielczyku powiadał taką historyjkę, i przysięgą to stwierdzał, że swojemi oczyma na to patrzał. Pomieniony Angielczyk prosił cara moskiewskiego, aby go uczynił pułkownikiem; obiecując mu, iż wkrótce żołnierza zaciągnie. Na co, gdy car nie pozwolił, on się chełpił, iż taką umiał sztukę, jakiéj nie umiał żaden z jego pułkowników, i ją gotów był pokazać. Car zlecił Iwanowi Mikitowiczowi, stryjowi swemu, aby doznał tego sekretu. Iwan tedy wprowadził do jednéj komory pomienionego Angielczyka; który pyta się Iwana, jakiego żołnierza car potrzebuje. Odpowiedział Mikitowicz, iż muszkietyerów. Angielczyk tedy wyjmuje z worka kawał drewna nakształt myszy, i rzuci to drewno w dziurę pod piec, i krzyknie: wychódź co prędzéj. I wnet wyszedł żołnierz ze wszystkiém przybrany, z flintą. Gdy drugi, trzeci i czwarty raz zawołał, podobnież żołnierze wyszli i poczęli się przechodzić po owéj komorze. Mikitowicz strachem zdjęty, z komory uciekł. Przyszedłszy ku sobie, posyła do Angielczyka, aby swoich żołnierzy z pokoju wyprowadził. Angielczyk zaś wzajemnie posyła do niego prosząc, aby dla gości gorzałki przysłał; których uczęstowawszy, kazał im znowu do téjże dziury wrócić. Co oni uczynili, a on drewno ono do swego worka schował.

Od 10. aż do 14. dnia ustawicznie z bateryi góry skowronkowéj nasi z dział bili na obóz nieprzyjacielski, nie uważając téż i dni traktatów. Co téż wzajemnie i nieprzyjaciel czynił, lecz bez żadnéj dla naszych szkody. Gdy jednak kartaczami bić zaczęli, kule aż pod namioty królewskie przelatywały. Dwóch tylko zabito, to jest jednego puszkarza i jednę niewiastę jeszcze w Październiku.

18go Listop. Zamiana więźniów wzięła skutek. Moskale oddali naszych 12stu, nasi zaś Moskalom 90. O innych jeńcach po zamkach rozesłanych, nie stanęła zgoda, a tymczasem żołnierze wały usypali.

24go Listop. Króla ucieszyła nowina o odpędzonéj inkursyi tureckiéj przez hetmana kor. Koniecpolskiego; przeto téj nocy na tryumf, hucznie kazał dawać ognia z armat. Nieprzyjaciel nieświadom rzeczy, wysłał chorągwie dwoma szlakami na wypytanie się okazyi tryumfu królewskiego. Daniłowicz, wdzic ruski, tego się domyślając, skrył się z swoim żołnierzem na zasadzkach; jakoż mu się poszczęściło; bo innych Moskalów na placu położywszy, 18 nazajutrz więźniów do króla przyprowadził.

29go Listop. Pułki daniłowiczowskie pierwszém pobudzone szczęściem, w niebytności téż swego pana wycieczkę uczyniły na Moskalów, drwa w lesie rąbiących. Trwała nieco z obu stron utarczka, aż gdy 80 z Moskwy padło trupem na placu, inni pouciekali. Sześciu w niewolę wzięto; których gdy królowi prezentowano, i innych ochota wzięła, tymże sposobem szczęścia próbować. Przeto aż pod sam obóz nieprzyjacielski wybiegali, bez żadnego pożytku, będąc nieprzyjacielską strzelbą odparci.

30go Listop. Dano audyencyą trzem posłom tatarskim przed królem, w obecności senatorów tam przytomnych. Summa téj legacyi była, odnowienie przyjaźni chana z królem, którą komprobowali, Moskwę przeszłéj wiosny pustosząc, będąc gotowi stawić się i teraz nieprzyjaciołom polskim nieprzyjaciołmi. I listy téż niektóre oddali. Odpowiedział im kanclerz imieniem królewskiém, iż ma-

jestat królewski wdzięcznie przyjmuje chana przyjaźń, żądając ją w dalsze czasy konserwować. Poczém posłów tych przez kilka niedziel w Smoleńsku zatrzymano, z przyczyny rozruchów tureckich; które, gdy się uspokoiły, przypuszczeni są posłowie do pocałowania ręki królewskiéj, i wkrótce ich expedyowano.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Traktaty są odnowione.

2go Grud. Naradzali się co daléj mieli czynić. Hetman polny kor. i wojewoda smoleński radzili, aby hetman w. lit. z królem w obozie został, a sami mieli wtargnąć głębiéj w Moskwę, położywszy się obozem pod Drohobuzem, albo też daléj; dowiadując się, jeżeli przychodzą posiłki jakie od cara. Lubo odradzał wda wileński, jednak na ich radzie stanęło. Przeto wziąwszy Boga na pomoc, tegoż dnia ruszyli się.

4go Grud. Piotrowski rotmistrz wojska lit., z czaty szczęśliwie powrócił, 200 Moskalów pod Białą zagarnąwszy.

13go Grud. Lubo z niebezpieczeństwem swojém, jednak potrzebą i zimnem przyciśnieni, musieli Moskale po drwa do lasu wyciekać. Lecz dnia tego za ordynansem hetmańskim szczęśliwie wypadli nasi na nich, i na 500 ich na placu położyli, którzy, jako twierdzono, żywcem byli wzięci. Naszych zaś 3ch albo 4ch zginęło.

Kilka dni przedtém w obozie nieprzyjacielskim taka się rzecz trafiła. Zwoławszy Sehin oficerów swoich, naradzał się, czy niemogliby teraz na obóz królewski uderzyć, i z któréj strony attakować go mieli. Lesel, który był najwyższy między oficerami cudzoziemskimi, radził to do skutku przyprowadzić, mieniąc, iż teraz jest czas sposobny, kiedy król ogołocony jest z konnego wojska, które za hetmanem kor. daléj poszło; twierdził też, iż sama pozostała piechota tak obszernego miejsca bronić nie może. Sandersen Angielczyk, pułkownik, przeciwne utrzymywał zdanie, nie radząc żołnierza w jawne niebez-

pieczeństwo podać. Przypominał też poniesioną klęskę z okazyi Lesela w dobywaniu góry skowronkowéj; co, jeżeliby się i teraz przytrafiło, nie spodziewając się inszych posiłków, nie moglibyśmy ani nas samych, ani dział salwować. A choćbyśmy i żadnéj klęski nie bali się, obawiać się jednak potrzeba, ażeby żołnierz nasz, do zamknięcia obozowego jeszcze nieprzyzwyczajony, spróbowawszy polowéj wolności, po lasach i górach nie pokrył się i nie pouciekał. Gromić go słowy począł Lesel, zmiennikiem go nazywając. Od słów przyszło do zwady i ledwo sam Sehin ich uśmierzył powagą swoją. Postanowili więc tedy, aby część wojska wielkim impetem na górę skowronkową skoczyła, druga część na obóz królewski napadła. Dzień eksekucyi miał być 13. Grudnia; a tymczasem trafiła się pomieniona klęska, która ich rady pomięszała. Po téj utarczce Lesel wyperswadował Sehinowi, aby wyjechał na miejsce utarczki, żeby widział i zliczył swoich wielu na placu legło. Był też tam i Sanderson Angielczyk przytomny, do którego Lesel obróciwszy się, pokazując ręką na trupy, rzecze: patrz na robótkę twoję, który przyczyną byłeś tak wielu naszych zabitych, dając znać królowi przez swoich subordynowanych (lubo w saméj rzeczy nic tego nie było). Łżesz, odpowiedział mu Angielczyk: a Lesel dobywszy pistoletu, w oczach Sehina w łeb mu strzelił i na miejscu zabił. Rzecz się do buntu miała, lecz milczeniem wszystkich się skończyła. Dzisiejszéj nocy miał nieprzyjaciel wszystkiemi siłami na obóz królewski natrzeć, gdyby go ta klęska nie była odraziła. Ku wieczorowi dwóch zbiegów z moskiewskiego obozu do naszych przybyło; jeden z regimentu zabitego Sandersona, który o śmierci pana swego opowiedział; drugi Polak, ztąd niegdyś do Moskwy wyprowadzony i tamże wychowany.

14go Grudn. Król nasz kazał jeszcze próbować szczęścia na tych, którzy po drwa do lasu wyjeżdżali, ciężkiém przymuszeni zimnem. Takie bowiem mrozy panowały,

że jednéj nocy kawalera maltańskiego 24 żołnierzy od zimna umarło, a 40 okrzepłych ledwo dotarto. Nie dziw tedy, że nieprzyjaciel z niebezpieczeństwem życia swego po drwa wyciekał, aby mógł się zagrzać. Wysłał tedy na nich hetman litew. i już na zasadzkach nieprzyjaciela nasi oczekiwali. Lecz przypadek intencye naszych pomięszał: bo w dzień Ś. Mikołaja, którego dnia posiłków od cara się spodziewali, wysłani Moskale z piechotą niemiecką ku Białéj, dwóch naszych z pospolitego żołnierza złapali, którzy wydali nasze zasadzki; i tak ostrożniejsi byli. Nazajutrz jednak ciż sami napadli na kasztelana kamienieckiego; z którym się mocno starłszy, przyparci byli aż do rzeki, w któréj wiele poginęło. Na placu położono około 50, 18stu znaczniejszych żywcem nasi wzięli.

17go Grud. Nadszedł czas wypłacania żołdu żołnierzowi, który nietylko zapłaty powinnéj, ale i podarunków za podjęte tak ciężkie prace się upominał. Już to kwartał drugi bez pieniędzy mijał, a pieniądze z skarbu w. ks. litewsk. przywiezione, ledwo na jeden kwartał stawały. Ztąd żołnierz ociągać się począł, aż hojnością hetmana lit. ugłaskany został.

22go Grud. Daniłowicz kilka set Moskwy po drwa wyjeżdżających przestraszy, 13stu żywcem przyprowadził.

23go Grud. Przyszła wiadomość, iż idzie sukurs Moskalom od Wiazmy; przeto przestrzega król hetmana, aby obóz pod Drohobuzem leżący pomknął ku Wiazmie. Żeby jednak nasze stanowiska alias derewnie nie podlegały szarpaniu od nieprzyjaciół, przykazał hetman uniwersałami swojemi, aby część wojska pod Drohobuzem została we dwóch okopach, i tam wszelką żywność sprowadziwszy, obóz się zaś daléj ku Wiazmie pomknął. Wzięty jest tego dnia Moskal od naszych, który od wojewodów do Schina listy niósł, z których jeden nic w sobie znacznego nie miał; drugi zaś list sekretniejszy w bótach był wszyty.

28go Grud. Ów gdański oficer z listami do cara wysłany, był nieco przytrzymany w więzach; lecz potém

wypuszczony z więzów, uciekł. Dognany, przyprowadzony, ścięty jest.

31go Grud. Uważając hetman lit. że na onegdajszéj potyczce daleko od obozu swego nieprzyjaciel był się na naszych wysypał, chcąc go i teraz z obozu wywabić, większą część wojska nocą wyprowadził ku stanowiskom Daniłowicza, gdzieby na zasadzkach między lasami i pagórkami oczekiwali okazyi; a tymczasem, skoro dzień, aby Daniłowicz drażniąc nieprzyjaciela, na te zasadzki go naprowadził. Lecz zwąchał nieprzyjaciel, i na bezpiecznem miejscu piechotę swoję postawił. Daniłowicz jednak wycieczką swoją na jednę był ich zasadzkę przyciągnął; lecz przybyła im na pomoc jazda kasztelana. Tedy kamieniecki odważnie na nich z swoimi skoczył. Co się stało w oczach królewicza Kazimierza i hetmana litewsk., który kazał innym chorągwiom na nieprzyjaciela uderzyć. Nie ustawał też nieprzyjaciel zewsząd posiłki mając; lecz dopomógł naszym P. Bóg, gdy nasi jazdę moskiewską od piechoty odłączyli, piechotę niemal całą wpień wycięli, nie mając po temu czasu dla bliskości obozu nieprzyjacielskiego, żywcem ich łapać. Znaczniejszych jednak żywcem 18stu przyprowadzili. Z naszych zaś nie wiem, czy i jeden zginął, wielu jednak ranionych było; między którymi kasztelan kamieniecki i Daniłowicz lekko był rażony. Kalinowski ciężko w nogę raniony, także dwóch chorążych.

Tegoż mca P. Bogu ducha oddała w Bruxelli w Niderlandzie, infantka Hiszpanii, Klara Izabella Eugenia, wielce święta, mądra, pobożna, cicha i oraz odważna pani, mając lat wieku swego 67.

W Polsce tegoż mca życie doczesne skończył Kochanowski, chorąży koronny, faworyt królewski; chorąstwo oddał Koniecpolskiemu, staroście stryjeńskiemu, kozienieckie starostwo, Kazanowskiemu; dobra królewskie pod Węgrami, Rejowi. Sarkali na to drudzy, którzy krew za ojczyznę wylewali, a przecie tego od króla względu

nie mieli. Ale ponieważ w ręku Boskich jest serce królewskie, darmo narzekać, i ja też tego samego doświadczyłem; lecz to z radością z rąk Boskich przyjmuję, bardziéj się starając, abym Boga nie obrażał, aniżeli żebym więcéj zbierał; co Bóg wie, jeżeli pomaga zbawieniu duszy? I tak więcéj niebieskich, niżeli ziem. dóbr sobie życząc, ten rok szczęśliwie kończę.

ROK PAŃSKI 1634.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Jam się bawił w Ołyce, a potém w Pińsku. W Moskwie zaś to się działo, jako wiedziałem z pewnych doniesień godnych wiary ludzi. Po onegdajszéj utarczce hetman lit. widząc, że Moskale zwyczaju swego wojowania nie odmienią, i że ich z obozu na plac nie wywabi, umyślił ich ustawicznemi exkursyami niepokoić; przeto 4go Stycznia wysłał rotmistrza kozackiego, Smolskiego, aby na nich napadłszy, przestraszył ich, i oraz aby się dowiedział, jeżeli owa warownia, którą dla znoszenia drew nieprzyjaciel był zbudował, jest opuszczona, jako insi powiadali. Uczynił tak Smolski, i powiadał, iż na pomienioném miejscu jest obrona i straż moskiewska.

5go Stycz. Więźniowie z Dorohobuzu przyprowadzeni powiadali, iż Sehinowi posiłki gotowano i już niektórzy do Dorohobuzu przybyli.

6go Stycz. Zbieg jeden opowiadał, że w obozie moskiewskim żywność ustawała; że jedni chcieli mocą przebić się do Moskwy; drudzy, jako i sam Sehin, deklarowali się przy działach i życie swe położyć.

Nieprzyjaciel, niewiem czy od straży naszéj poruszony, czy też małością naszych pobudzony, przed wschodem

słońca całe wojsko z obozu wyprowadził, i piechocie swojéj ku Dnieprowi iść kazał. Przestrzeżony hetman lit., na koń powsiadać rozkazał, sam pobiegł tymczasem do króla, aby się z nim w téj mierze naradził. Ta była intencya królewska, aby wojska za wał nie wyprowadzać, ale tylko chorągwie postawić na sposobnych do wycieczki miejscach, uważając zamysły nieprzyjacielskie. Uczyniono tak jako król rozkazał. Magdaleński z kilką chorągwi za rzeką ku stanowisku Arciszewskiego wysłany, aby z tyłu na nieprzyjaciela nacierając, mógł go od obrony odłączyć. Hetman zaś postrzegłszy nieprzyjacielską piechotę, swoję na nię posłał; od któréj wnet nieprzyjacielska pogromiona, ustępować musiała. Jazda téż ich z drugiéj strony Dniepru za naszymi się zapędzająca, od Magdaleńskiego odpędzona, wrócić się musiała.

8go Stycz. Kilku z Moskwy drwa rąbiących połapano, którzy powiadali, iż w obozie tak się zawzięły choroby, że najmniéj 30stu codziennie umiera. Co słysząc król, przykazał hetmanowi lit., aby do Sehina i do oficerów cudzoziemskich wysłał listy, napominając, aby litując się nad własną nędzą, do łaskawości i względów królewskich się obrócili raczéj, niżeli z nędzy i chorób i od mściwego miecza ginąć woleli. Uczynił tak hetman imieniem swojém, pisząc listy moskiewskim i niemieckim językiem, i one przesłał przez Platera i Przypłowskiego, którzy przez trębacza ogłosili się, iż z poselstwem do Sehina jadą, i mają do niego listy; oświadczając się jednak, iż pod tą kondycyą one oddadzą, jeżeli od starszeństwa na nie odpisano będzie, inaczéj do umowy nie przystąpią. Oznajmują téż, aby do téj umowy i oficera którego z przedniejszych cudzoziemców sobie przybrali, gdyż i do nich listy mają, bo téż i bez nich nic nie chcą poczynać. Poszli Moskale z tą relacyą do Sehina, a po godzinie wróciwszy do naszych, odpowiedzieli: iż co do pierwszego, gotów jest Sehin na list dać odpowiedź, byleby nic nie było przeciw honorowi cara ich. Co do wtórego pun-

ktu należy, mówili, iż cudzoziemcy do rady ani do żadnych traktatów między Moskwą i Polakami nie należą; a do tego już późno, a opodal mają swoje stancye; nocby nadeszła, nimby oni przybyli. Lecz gdy nasi nie chcieli do Sehina listu oddać, aż który z oficerów przybędzie, odłożona ta rzecz jest do dnia jutrzejszego.

9go Stycz. Po obiedzie zeszli się nasi z Moskalami; ale, że nie było żadnego z cudzoziemskich oficerów, nasi się oświadczali, iż do żadnéj rzeczy nie przystąpią bez cudzoziemców, gdyż bardziéj do nich należała ta wiadomość, niż do naszych. Tęż samę piosnkę śpiewali Moskale, mniemając, iż cudzoziemcy do żadnych traktatów nie należą; są bowiem oni słudzy, którzy w wojnie za pieniądze służą. Przywodzili też i naszych przykład, którzy cudzoziemców do podobnych aktów nie zażywamy. Lecz nasi odpowiedzieli, iż wielka różnica jest naszych cudzoziemców do waszych. Nasi bowiem posłuszeństwu hetmana podlegają, a u was nie; co znać z przykładu Lesela, który zabiwszy Sandersona, nie poddał się pod sąd Sehina. Przecież po długiéj słów zamianie, przybył pułkownik Roswerman, któremu list niemiecki, a Suchatynowi, posłowi Sehina, moskiewski jest oddany. I tak się z obu stron rozjechali.

10go Stycz. Nieprzyjaciele czytaniem listów się bawili, hetman zaś Smolskiego na podjazd ordynował, który słuchając hetmańskiego ordynansu, na 50 i dalej nieprzyjaciół trupem położył, 12 żywych Niemców i Moskalów przyprowadził.

11go Stycz. Po uczynionéj nad listem radzie, Moskal, żadnéj na piśmie nie dając odpowiedzi, list nasz odesłał przez znaczniejszych wojska swego, to tylko ustnie przydając, iż w wielu rzeczach źle był pisany list, i dla tego go naszym oddawano. Lecz nasi nie przyjęli, twierdząc, iż onego nie potrzebują, wiedzą bowiem co napisali. I tak Moskale list na ziemię upuścili, mieniąc, iż ukaz mają od Sehina, aby go nazad do obozu nie odnosili.

12go Stycz. Trzech zbiegów z pułku Sandersona do naszych przyszło, którzy powiadali, że pewne posiłki przybyły Sehinowi na miejsce Rzowo nazwane. Przeto hetman chcąc mieć pewną wiadomość, Komorowskiego, porucznika huzarskiego, z kilką chorągwi ku Białéj na pomienione miejsce wysłał; i oraz, aby próbował szczęścia, czyliby nie mógł Białéj ubiec.

14go Stycz. Nieprzyjaciel ku gościńcowi Smoleńskiemu na czatę swoich wysłał, ażeby przechodzących naszych chwytano. Jakoż się im udało: bo kilku naszych pochwycili. Wzajemnie téż nasi Moskalów po drwa idących poimali. Trzech Niemców dobrowolnie do naszego obozu ztamtąd przyszło.

17go Stycz. Pierwszém uwiedzeni szczęściem, Moskale znowu na tę drogę smoleńską wybiegli, gdzie między innymi Wołłowicza wzięli. Późniéj się na nich rzucił Makarski rotmistrz, odebrał, jednego Moskala pochwyciwszy.

Gdy te wycieczki się dzieją, król kazał 6 dział z Smoleńska przyprowadzić i na górze skowronkowéj zatoczyć, z których dużo nieprzyjaciela rażono, jako zbiegowie świadczyli. Ciż sami opowiadali, że Wołłowicza w wielkim honorze mieli.

18go Stycz. Komorowski z pod Białéj pojmanych nieprzyjaciół do obozu odesłał, a sam daléj się pomknął z swoimi. Tenże oznajmił królowi, iż Biała ma tysiąc żołnierza, obfituje we wszelką żywność i w proch, który pięciuset podwodami przywieziony, tam się przeszłéj jesieni został; bo nasi z tyłu naszedłszy, przyjścia im do bozu swego nie dopuścili. Temi dniami wielu Moskalów po drwa wybiegających połapano.

23go Stycz. Hetman chcąc zabiedz inkursyom nieprzyjacielskim ku drodze smoleńskiéj, wyjechał upatrować miejsca, zkąd temu złemu można było zapobiedz. Upatrzywszy tedy miejsce sposobne, obronę nie wielką wystawić kazał. Przybył natenczas do hetmana kapitan Daniel

z Smoleńska z czterema zbiegami, którzy powiadali, iż niemal codzień wycieczki bywały moskiewskie dla dostawania żywności. Zostawił tedy hetman chorągiew Ślepowrońskiemu, aby na wybiegających nieprzyjaciół czatowała. Za godzinę zwyczajną drogą zbliży się nieprzyjaciel: nasi po nich; których aż pod obóz odparli, kilku żywcem pochwyciwszy.

24go Stycz. Nieprzyjaciel zewsząd, ztąd chorobami, zinąd klęskami ciśniony, z okazyi traktatów o więźniów, namykać zaczął kondycye pokoju. Lecz nasi odpowiadali, iż inszego sposobu niema, jedno, aby przez hetmana litewsk. i przez innych senatorów o łaskę i miłosierdzie króla prosili, poddawając się pod wolę jego; który jako pan chrześciański i pełen łaskawości, łaskawą ich jako rycerskich mężów przygarnie ręką. Mile to nasze posłanie przyjęli, i prosili, aby to pismem stwierdzili. Co nasi przyobiecali, i tak się rozeszli.

25go Stycz. Na powtórną prośbę moskiewską hetman lit. przez swoich kommissarzy podał kondycye po rusku i po niemiecku pisane, deklarując im, iż miał się wstawić za nimi do króla.

26go Stycz. Nie kontentując się nieprzyjaciel generalném pismem, upraszał, aby im partykularne podano kondycye, za któremi aby mogli wolno wrócić się do ojczyzny; na co nasi za konsensem królewskim zezwolili. A że nieprzyjaciel pod pretekstem traktatów do poddania się, zamyślał potrzebom swoim zabiedz, ordynowany Smolski w 50 koni na zbierających drwa Moskalów napadł, których 18 żywcem wziął, innych wyciął.

27go Stycz. Komorowski około Białéj kraj ów ogniem spustoszywszy, osobliwie derewnie albo wioski Sehina popaliwszy, z więźniami i łupami wesoło powrócił, którzy zaręczali, iż o posiłkach moskiewskich nic nie słyszeli. Tego dnia trzech Niemców z obozu moskiewskiego uciekło do naszych, którzy opowiadali, iż nieprzyjaciel

wielce się ucieszy z tego, że król skłonny jest do puszczenia ich wolno do ojczyzny swojéj.

28go Stycz. Na żądanie nieprzyjaciela miały być podane kondycye, ale że téż i oni chcieli z swojéj strony podawać kondycye, nasi na to żadną miarą nie pozwalali, hardość w tém im przypisując.

29go Stycz. Widząc nieprzyjaciel naszych w swojém zdaniu trwających, wysłał rano trębacza na rozhowor zapraszając. Odpowiedzieli nasi, iż do żadnych rzeczy nie przystąpią, aż kondycye od naszych podane przyjmą; z ich zaś strony, ażeby o żadnéj kondycyi ani myśleli. Musiał przyjąć to Sehin, i tak zgodzili się na rozhowor o naznaczonéj godzinie, po którym te są im kondycye podane:

1) Aby najpierwéj wszystkich zbiegów naszych wydali.
2) Aby wszystkich więźniów naszych wolno puścili.
3) Aby wolno było wszystkim cudzoziemcom albo do ojczyzny swojéj się wrócić, albo komu się podoba w wojsku królewskiém służyć.
4) Moskiewskiego narodu ludziom, czy to pieszym, czy konnym, aby wolno było, jeśli zechcą, wpisać się w poczet milicyi królewskiéj.
5) Cudzoziemcy niech przysięgną, że nigdy przeciwko królowi i królestwu polskiemu wojować nie będą; ani drugim radą, ani inszym sposobem dopomagać nie mają na szkodę królestwa.
6) Moskale także niech przysięgną, że podczas téj ekspedycyi, oręża przeciwko królowi używać nie będą.
7) Aby wszystkie chorągwie w ręce hetmana oddali z powinną rewerencyą.
8) Apparat cały wojenny ze wszystkiemi przynależytościami, nie tając, aby królowi oddali w całości, nic nie psując.
9) Oręże wszelkiego rodzaju w całości niech oddają.

10) Cokolwiek substancyi i żywności się znajduje, bez żadnéj ujmy, niech się to wszystko w obozie zostanie.
11) Cokolwiek Moskale albo cudzoziemcy w obozie zostawili, ci, którzy do strony królewskiéj przenieśli się, aby im to wszystko zupełnie wrócono.
12) Kilką dniami przed wyjściem król kommissarzów wyśle, którzy wszystkie rzeczy zregestrują; zakładnika dadzą z znaczniejszych, straż zaś będzie królewska po wszystkich bramach i obronach.
13) Jeżeliby kto z rzeczy pomienionych co skrył, ze wszystkiego ma być złupiony.
14) Pewny termin wyjścia będzie naznaczony.
15) Ażeby dóbr królewskich nie obciążyli, kilką szlakami naznaczonemi do terminu swego pójdą.
16) Poddanych wszystkich z żonami i kommissarzów z dziećmi wydadzą.
17) Po zakończonych artykułach zabiegać będą tumultom i różnym przypadkom; nigdzie nogi nie wyniosą nim porządnie wyjdą.
18) Odchodząc wszystkie sprzęty wojenne w całości zostawią, nic nie psując, ani paląc.
19) Przechodem żadnych szkód w dobrach królewskich czynić nie będą; a tém bardziéj nie będą wchodzić do zamków królewskich.
20) Nim się kondycye wypełnią, dadzą zastawników do pewnego terminu.
21) Na formowanie kondycyy, kommissarzów moskiewskiego i niemieckiego narodu, do obozu królewskiego przyślą.
22) Wszyscy na te artykuły poprzysiądz mają.
23) Oficerom cudzoziemskim i innym żołnierzom, którzy albo do ojczyzny się wrócić, albo królowi zechcą służyć, żołd aby natychmiast był wypłacony. Którzyby zaś żony albo dzieci w Moskwie mieli, aby im na termin naznaczony wydane były; a jeśli

co z rzeczy mają w obozie, aby mogli wolno z sobą wziąść.

Po odprawionéj umowie Sehin przysłał, upraszając, aby biciem z dział nie turbowano ich, żeby spokojnie mogli kondycye uważać i rozstrząsać. Król mu z śmiechem odpowiedział: wszak wasi oficerowie powiadają, że nasze działa nic ich obozowi nie szkodzą; i zaraz po odjechaniu kommissarzów z dział dawano. Tegoż téż dnia i drwa rąbiących Moskalów spłoszono, i sześciu żywcem przyprowadzono.

30go Stycz. Szlachta połocka zniósłszy podjazd moskiewski, 100 więźniów u siebie zatrzymała, a o czterech znaczniejszych solenną legacyą królowi prezentowała, a potém hetmanowi oddała. Temiż dniami nie powiodła się ekskursya mścisławskiéj szlachty, bo na 2000 strzelców naszych zginęło, jazda zaś manowcami umknęła. Znać, iż przestrzeżeni byli Moskale, którzy utaiwszy się na zasadzkach śmiale naszych przywitali.

Od hetmana polnego koronnego Kazanowskiego wdy podolskiego i wdy smoleńskiego, nic wprawdzie osobliwéj pamięci godnego nie udziałano. Żołnierz jednak obfitością ziemi nieprzyjacielskiéj posilony, wszędzie ogniem i mieczem grasował, wioski moskiewskie palił nie bez płaczu i narzekania samego cara, utyskującego na patryarchę swego, że przysięgłe pakta, rokiem przed wyjściem ich, złamać wyperswadował.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Miesiąc ten od prywatnych moich zabaw zacznę. Ku końcowi przeszłego miesiąca przybywszy do Pińska nowy grod postanowiłem. Bo dawniejsi sędziowie grodcy za moją promocyą wyżéj, to jest jeden na podkomorstwo pińskie, a drugi na podsędstwo ziemskie postąpili.

Postanowiłem tedy podstarościm Ogrodzińskiego, a sędzią Terbeckiego; pisarz zaś tenże sam został.

2go Lut. W dzień Najśw. Panny gromnicznéj, ojcowie S. J. dwojaką mnie i żonie mojéj ofiarowali świecę, pierwszą gromnicę, a drugą jako fundatorom, wielką wyrażając w pięknéj swojéj mowie ku nam wdzięczność.

3go Lut. Po mszy odprawionéj sejmik się piński zaczął, na którym zgodnie dwóch deputatów na trybunał lit. wybrano, na kontrybucye też trojakie na wojnę moskiewską pozwolono, według listownéj inwitacyi królewskiéj. Ku wieczorowi przyszły listy królewskie, informujące o przyszłéj konwokacyi, która się miała odprawić 2. Marca w Wilnie. I tak kontrybucye są odłożone, a na konwokacyą w Wilnie dwóch posłów wybrano.

Powróćmy do Moskwy. A nim do wypadków, które się tam działy przystąpię, zdało mi się początek téj wojny krótko namienić.

Patryarcha moskiewski imieniem Filoretus, teraźniejszego cara ojciec, gdy był od naszych przed kilką lat wypuszczony, starał się, aby ścisle pakta z naszymi zawarte, zachowane były. Aż oto we śnie (jako on głupią do wierzenia prędkością mniemał), pokazuje się mu S. Mikołaj, którego oni prawie boskim honorem czczą, który mu powiedział: Teraz pora na Polaków uderzyć podczas interegnum. Jeżeli teraz zaniedbają, nigdy lepszéj pogody nie będą mieli. Pierwszym tym snem albo raczéj błędną swoją imaginacyą pobudzony, namawia syna swego, cara, aby zebrawszy wojsko pod Smoleńsk postąpił, i zawarte z Polakami przymierze złamał.

Gdyby w naszych była prawdziwa miłość ojczyzny, dawnoby były dane posiłki Smoleńskowi. Lecz teraz niezgody, które jeszcze przed tą wojną wszczęły się między hetmanami, na przeszkodzie były. Ztąd przez Polskę i Litwę prowadzony żołnierz, nędznie kmiotków trapił; i gdyby nie łaskawość króla oblężonych była wsparła, pewnieby oblężenia nasi nie byli wytrzymali. Poszczęścił jednak P. Bóg naszym, gdyż do tego nieprzyjaciela przywiedli, że się poddać królowi umyślił.

Odciągiwał wprawdzie ich od poddania się sam wstyd złamanego przymierza, lecz ostatnia nędza do tego przymuszała i oraz łaskawość króla naszego powabiała. Ztąd ciężkie sobie podane kondycye roztrząsając, różniły się ich zdania, co mieli począć. Najcięższa im się zdała i najsromotniejsza godzina wyjścia z obozu i poddania się królowi: lecz na wszystko musieli się odważyć.

Przybył tedy 20. dzień Lutego, sromotny nieprzyjacielowi, naszym zaś wielce chwalebny i pamiętny, którego Sehin ze wszystkimi swoimi pod nogi królewskie upadał. Trzydzieści chorągwi o ziemię rzucono. Wszyscy ku ziemi się nachylając, królowi się kłaniali. Król zwycięzca na koniu, siedząc z obu stron senatem i żołnierzem otoczony, odbierał poddaństwo. Około południa porządkiem poczęło wychodzić wojsko; szereg aż ku wieczorowi ledwo się zakończył. Kilka chorągwi naszych dla bezpieczeństwa przydano 9 tysiącom Moskwy. O dziwna Opatrzności! nieprzyjaciele we dwójnasób od naszych liczniejsi, małéj garstce naszych i to pracami strudzonych, głodem zmorzonych, karki swoje naginali.

Następującego dnia była rewizya szańców i amunicyi, z których wzięte są dziwnéj wielkości dział 15, innych mniejszych na 50; i daléj prochu, kul, żywności, niezmierna liczba. Powiadają, iż król do niektórych znaczniejszych Moskalów te słowa powiedział: na co szukać większych cudów, izali to nie za cud ma być poczytano, że król polski we 3,000 obległ 20,000 i ich do poddania się przymusił? Z dział wziętych król na tryumf i na dziękczynienie P. Bogu za takie dzieło prawicy jego, bić kazał; co téż i z wałów smoleńskich uczyniono. A do tego Król ślubem się obowiązał dać lampę śrebrną tysiąc złotych kosztującą do kościoła ojców Dominikanów w Smoleńsku, i tamże unią nazawsze konserwować, gdzie schizma wiarołomna pyszne karki nachylać musiała. Wnet ta nowina po królestwie rozniesiona, wszystkich radością, kościoły dziękczynieniem P. Bogu napełniła.

Król bawił się w Smoleńsku aż do końca tego miesiąca, miewając częste konferencye i radę, coby miał daléj czynić. Ale że mi nie przysłano stamtąd dyaryusza, kontentować się muszę tém, com z podania ustnego słyszał.

Tragedyą jednak Wallensteina zdało mi się tu przytoczyć. Ten z Styryi rodem, teraźniejszemu cesarzowi Ferdynandowi wielce był miły dla wiernych usług cesarzowi świadczonych podczas wojny niemieckiéj roku 1618. wszczętéj, który niedostatek widząc cesarski; sto tysięcy we złocie mu ofiarował, darując cesarzowi wszystko co miał, szczęście cesarskie poczytując za swoje, i na wszelkie nieszczęście monarsze swemu się konformując. Wdzięcznem to sercem przyjął cesarz, i uznając jego ku sobie affekt, zniósłszy ciężkich rebelizantów, ich dobra niemal wszystkie jemu darował; które czyniły rocznéj intraty na 700,000 filippików, albo talarów bitych. A do tego po śmierci Bokaja uczynił go generałem nad wojskami swemi i kciem Frydlandyi mianował; i nie dość tego było, księstwo jeszcze Meklemburskie mu naznaczył, i do takiéj go powagi wyniósł, że go drugim cesarzem, drugim Ferdynandem nazywano. Wszystkie jego sprawy aprobowano, żadnych skarg nań nie dopuszczano. Tak się był wkradł w łaskę cesarską, że jemu jednemu nad innych cesarz wiarę dawał, chociaż kżęta rzymscy, osobliwie elektor bawarski, nań narzekali. Książęta tedy niemieccy, gdy cesarz na sejmie ratysbońskim syna swego na królestwo rzymskie promowował, a Gustaw Szwed wtargnąwszy w Pomeranią daléj do Niemiec niesłychaném szczęściem z wojskiem swojém ciągnął roku 1629., téj pory na swoję stronę użyli i Wallenszteina od rządów wojsk cesarskich odsądzili. Lecz gdy pod Lipskiem Tillusza zbito, a zwycięzca Szwed arcybiskupstwo moguntskie i biskupstwo bambergskie i herbipolitskie pustoszył, i na Bawaryą całe swoje siły obrócił; znowu musiał cesarz Wallensteina na generalstwo wsadzić; który w pieniądze bogaty, wnet nie małe wojsko zebrał, i odebrawszy Pra-

gę i część Czech, w Norymberdze Gustawa obległ. Już i natenczas postrzeżono, że on albo pomstą wzbudzony, albo z inszéj racyi oziębléj wszystko czynił, a tak nieprzyjaciel się wzmocnił. Wallenstein zaś chwiejąc się w wierności swojéj ku panu swemu, nic seryo nie czynił. A że duma i okrucieństwo jego wielu obraziło, poznawszy jego zamysły, Hiszpan mu radzić począł, aby sam dobrowolnie ustąpił z urzędu generalstwa, gdyż cesarz chce syna swego, na królestwo czeskie przed dwoma laty koronowanego, mieć jego sukcessorem. Przeraziło to serce hardego człowieka i oraz niewdzięcznego, przeto o pomście zamyślać począł. Wojsko przymusił, aby mu poprzysięgło wierność, oficerów złotem skrępowawszy. I do tego szaleństwa był przyszedł, że postanowił znieść samego cesarza i potomstwo jego. Lecz z łaski Bożéj dwoma dniami przedtém odkryła się ta zdrada za przybyciem Pikolomeneusza do cesarza. Krótko mówiąc, a nie zabierając miejsca niemieckiemi historyjkami, zabity jest Wallenstein w Egrze, mieście czeskiém, od Butlera Irlandczyka 26. Lut., i dał pamiętny potomnym wiekom niestatecznéj fortuny i oraz niewdzięczności przykład.

MIESIĄC MARZEC.

Pierwszych dni król naradziwszy się ruszył wojsko ku Białéj. Biała jest to zamek od Moskwy opanowany przez zdradę naszych; zkąd kapitan Bucholtz poddawszy Moskalom fortecę, sam się ze wszystkiém do Moskwy wyprowadził. Spodziewał się król chciwy chwały łatwo to miejsce odebrać, lecz inaczéj skutek pokazał. Bo wojsko nasze zimnem i głodem nim na miejsce przyszło znędznione zostało, i aż za dwa tygodnie pod Białą stanęło. Król zaś w Monasterze S. Michała o dwie mile stanął, zkąd do gubernatora bialskiego wysłał, radząc, aby przykładem Sehina królowi się poddał. Lecz gubernator odpowiedział: iż przykład sehinowski nie do bojaźni, raczéj do odwagi go pobudził.

Że się Sehin królowi poddał, znać że to wola Boska była, do któréj i ja się stósuję; jednak to mocno u nas postanowiono, iż wolim raczéj życie, niż sławę dobrą stracić. Nic tedy nie mogąc król wskórać, z namowy kazał miasto szańcem opasać i miny popodsadzać; lecz ci, którzy królowi wiele obiecywali, gdy przyszedł dzień pokazania kunsztu, sami się oszukali; bo ziemia pedardami podniesiona, wiatr tylko wybuchając, naszych tylko raziła. I gdy się o to drugi i trzeci raz kusili, toż naszych nieszczęście spotykało: tak dalece, że przedniejszych rotmistrzów ziemią zawalonych, ledwo żywych powyciągano. Z dział także bez pożytku bito. Dodało też ochoty oblężonym bezpieczeństwo naszych, którzy pierwszém szczęściem nadęci, przez wzgardę nieprzyjaciela, bezpiecznie jak w domu odpoczywali. Co postrzegłszy nieprzyjaciel napada na stacyą pułku wejcherowskiego, gdzie trzech na placu położywszy, ośm chorągwi porwali nim się nasi do oręża rzucili, i do zamku się zrejterowali.

Tymczasem car moskiewski przez swoich posłów starał się niezgody uspokoić przez traktaty, na co król zezwolił, naznaczywszy traktatom dzień 16go Kwietnia. Kommissarzów zaś postanowił: wdę wileńskiego, smoleńskiego, podolskiego, kasztelana kamienieckiego, referendarza w. ks. lit., Reja sekretarza, Gniewosza chorążego lubelskiego i Ogińskiego chorążego trockiego. Lubo dla różnych przyczyn ta się kommissya odwlokła.

Doniesiony też był przed królem Woroniec pisarz ziemski smoleński, który był posłem do Moskwy, iż on złotem od Moskalów skorumpowany. Michałkowski nie dał królowi tytuł księcia wgo, co wiele zaszkodziło królowi; bo Moskale widząc, iż przed zaczęciem traktatów król się wyzuwał z tego tytułu, chwiać się poczęli w wierności ku królowi. Dodała im też hardości wieść o wojnie tureckiéj, na którą posłowie moskiewscy w Konstantynopolu cesarza przeciwko nam pobudzali.

Jakoż o gotowaniu się Turczyna przeciwko Polsce prawdziwa wieść była, gdyż i nasz poseł o tém nas przestrzegał, który przeszłego miesiąca przez włoską ziemię przyjechał, mile będąc od Mojżesza Mohiły wdy przyjęty i kałahuzem od niego opatrzony. Lecz gdy daléj ku Konstantynopolowi postępował i zatrzymany był od Abbasiego baszy, który częścią zmazę roku przeszłego sobie uczynioną chcąc powetować, częścią powodowany natchnieniem posłów moskiewskich, którzy się obowięzywali corocznie 200,000 czerwonych złotych cesarzowi tureckiemu płacić, i wszystkie wydatki na wojnę przeciwko Polakom wyłożone obiecywali wrócić, i samemu Abasiemu wielkie prezenta byli dali, to był cesarzowi swemu wyperswadował, że jeżeli posła wyśle do Polski z wypowiedzeniem wojny, pewnie haracz gotowy przywiezie. Aby tedy uiścił się cesarzowi w słowie, zaczął naszemu posłowi przekładać, aby niektóre prezenta ofiarował cesarzowi imieniem królewskiém. Poznał zdradliwy animusz baszy Trzebiński i odpowiedział, iż żadnych prezentów nie wiezie cesarzowi, krom dobréj przyjaźni, potwierdzenia dawnych paktów i spokojnego sąsiedztwa. Basza zaś już chwałą, już obietnicą, już groźbą chciał go do tego przymusić. Między innemi jest zwyczaj u Turków, iż kiedy komu zupełna moc do czynienia się daje, takiemu cesarz własną brodę trzymać dopuszcza. Basza tedy wychwalając zdradliwie posła naszego i rozumiejąc, że taż ceremonia i u nas jest we zwyczaju, rzekł: wiem, że król wasz dopuścił tobie brodę swoję w ręku trzymać, aby, cokolwiek czynić i deklarować będziesz, miał to za dobre i wdzięczne. Na co Trzebiński odpowiedział akkomodując się ich zwyczajowi: tak jest, prawi, oddał mi król w ręce brodę swoję; ale jeżeli ja ją źle będę traktował, pewnie ja głowę moję stracę. Długo tedy basza przytrzymywał posła, wszelkiemi sposobami usiłując go namówić na pozwolenie haraczu, i lubo na ostatek śmiercią groził, nic jednak nie wskórał na statecznym mężu, który

za całość i honor ojczyzny swojéj, i życia swego nie żałował. Tedy widząc nieprzełamany posła naszego statek Abasi, sam z nim do Konstantynopola pojechał, posła naszego nazywając synem swoim, on zaś żądał jak najprędzéj wyzuć się z tego tytułu. Poseł tedy nasz ku końcowi tego miesiąca przybył do Stambułu. Bardzo chudo nie według zwyczaju posłów przyjęty, żadnemu z chrześciańskich posłów odwiedzić go nie dopuszczano. Trzeciego zda mi się dnia przypuszczony do kajmakana, wezyr bowiem wielki bawił się wojną perską. Poseł, po salutacyi, najpierwéj był pytany o haraczu; odpowiedział poseł, iż nic o tém zleconego nie miał od króla. Rzekł kajmakan: ale cesarz tego czeka, jeśli haraczu nie zechcecie dawać, wojnę będziecie mieli. Potém przydał: Sprawa króla waszego nie mnie, ale Abasiemu baszy jest od cesarza zlecona. I tak się rozmowa skończyła, nie w smak posłowi naszemu, który nie tak o życie swoje jak o całość rzptéj dbał. Tymczasem basza namawiał posła, aby przynajmniéj imieniem swojém cokolwiek dał w prezencie cesarzowi. Z ochotą to uczynił Trzebiński, kilka misternych ofiarując zegarków. W kilka dni przyprowadzony do cesarza na łóżku leżącego, mającego przy boku szablę, pocałowaniem szaty cesarskiéj przywitał go poseł, którego cesarz sam, nad zwyczaj innych cesarzów, pytał się zaraz o haraczu, wynosząc potęgę swoję, i trzy kondycye podając, jeśli król chce z nim pokój mieć. Naprzód, aby mahometańską sektę król przyjął z całém królestwem; powtóre, aby król coroczny haracz płacił; potrzecie, aby zamki nad Niestrem wybudowane, były zgładzone, i aby kozaków zniósł; inaczéj miał ogniem i mieczem całą Polskę spustoszyć. I porwawszy się do szabli, wpół ją z pochwy wyciągnął, mówiąc: takbym kárki nieprzyjacielskie pościnał, gdybym chciał. Wpychając znowu szablę do pochwy, rzekł: Ja na pokój kiedy zechcę pozwolę. Rostropnie poseł odpowiedział, uznawając, iż on był wielkim panem, ani się jego woli sprzeciwia; tyl-

ko odpowiedział, iż poseł nic nie może poczynać nad wolę pana swego. Król, pan mój, po śmierci rodzica swego Zygmunta trzeciego na króla polskiego obrany i koronowany, tu mnie wysłał posłem do Porty, oznajmując o wstąpieniu swém na tron i przypominając punkta z obu stron przyjęte, które stwierdzić żądając, tu stawam, nic innego nie przynosząc. Haraczu zaś Polska, jako wolny naród, nikomu nie płaci; woli raczéj życie i fortunę stracić, niż taką niesławę cierpieć i wolność stracić. Wnet po takiéj rozmowie odprowadzony był poseł do gospody swojéj; dokąd nadszedłszy basza Abasi pytał go, co też rozumie o wspaniałości ich cesarza, którego odwagę wychwalał, mieniąc, iż pan nasz jest młody, Marsem tchnie, i krew w nim wre do potyczki. Rostropnie poseł potakiwał baszy.

Po téj audyencyi sekretarz posła holenderskiego przyby do Trzebińskiego, pytając się, jeśliby to pewna była powieść o zniesioném wojsku naszém, o zabiciu na placu królewicza Kazimierza, mieniąc: iż to za pewną rzecz mają. Poseł nasz wiedząc, iż poseł hollenderski moskiewskie prośby promowował u cesarza tureckiego, i zawsze się królowi przeciwnym stawił, niewdzięcznie kłamliwe poselstwo przyjął. Chcąc jednak przekonać go o kłamstwie, kazał list czytać Koniecpolskiego hetmana, którym mu oznajmuje o szczęśliwych obrotach króla w Moskwie, i o tryumfach nad Sehinem; czém zawstydzony odszedł do pana swego.

Poseł nasz zwątpiwszy o przyjaznéj expedycyi swojéj od Porty, prędkiego wysłał umyślnego do Koniecpolskiego hetmana, o wszystkiém oznajmując, sam się zaś wybierał w drogę do ojczyzny, lecz go basza Abasi przytrzymał; choć mu ani do cesarza, ani do posłów chrześciańskich przystępu nie dopuszczał; a tymczasem widział, że się całkiém zanosiło na wojnę. Ustawicznie konsylia miano, żołnierza zaciągano, wojska się ściągały, i już sam cesarz był na pogotowiu. Odradzał wprawdzie We-

zyr w Persyi zostający, pisząc do cesarza list, w którym między innymi ten sens wyraził: iż nie trzeba zaczepiać i rozjuszać zdradliwego węża, jak nas Turcy nazywają. Mniemając, z jakichsiś zabobonów, iż ottomańskie państwo ma od Septemtrionu zginąć; co daj Boże, aby w saméj prawdzie się ziściło. Powiadano też przed expedycyą Osmana w r. 1621., iż jeden wieszczek turecki, obaczywszy w Stambule obraz Zygmunta III., wzdrygnął się, i spytany o przyczynę, powiedział: iż państwo nasze ten pierwszy słabić i wątlić pocznie. Jakoż nie daleko od prawdy się oddalił. Widzimy bowiem jak to państwo zamięszane było po śmierci Osmana.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Wojsko nasze pod Białą, trwało z chwałą raczéj nieprzyjaciół niż naszych, i z przyczyny krwi rozlewu, czerwoném a nie białém, miejsce to nazwaćby potrzeba. Głód też naszych trapił tak dalece, że i sam król połową kury na obiedzie, a drugą połową na wieczerzy kontentować się musiał; na samę wielkanoc miasto baranka paschalnego wędzonka była, wszystko jednak wdzięczno i miło było animuszowi chwały chciwemu. Drugim zaś za delicye stało kawał chleba z wodą zimną pożywać; bo i tego omal było. Bogu dzięka była, gdy jarzyny dostać mogli; ztąd choroby, ztąd śmierci ustawiczne. Nic jednak nie dbał na to król. Ściśléj nieprzyjaciela ścisnąć zamyśla, aż tymczasem powtórne przychodzą listy moskiewskie, któremi upraszali króla, aby chrześciańskiéj krwi nie rozlewał, mogąc inszym sposobem przez traktaty dostać Białéj. Dał się nakłonić na to król i tylko kommissarzów wysłał ku Szemlowu, miejscu naznaczonemu. Żeby jednak wojsko nie zdało się próżnować, wycieczki naszych często bywały; na okół ten kraj pustosząc i niektórych żywcem zabierając.

Car moskiewski Michałko nie mogąc się nad naszymi

pomścić, gniew swój karą Sehina ukontentował; kazał go sączić, 10 mu punktów zarzucono.

1) Że mając ze sześćdziesiąt tysięcy wybornego wojska i Drohobuza dobywszy, nie umiał zwycięztwa na dobre użyć, ale próżnowaniem się bawiąc, dał czas szlachcie do Smoleńska się zgromadzić i prowizyą opatrzyć;
2) że Smoleńsk dobywszy, granice lit. wolne zostawił, któreby miał ogniem i mieczem spustoszyć;
3) że tak małego wojska polskiego się zląkł, mogąc je łatwo rozproszyć;
4) że za niedbalstwem jego Radziwiłł hetman dwa razy posiłki Smoleńskowi nadesłał;
5) że po odjechaniu kcia Radziwiłła z Smoleńska do Wilna dobrą okazyą opuścił;
6) że gdy się król bawił około dobywania Porozowa, zaniedbał napaść na resztę wojska pozostałego, lubo to radził Lesel;
7) że kazał Porozowskiemu ustąpić z fortec bez żadnéj nagłej potrzeby, żywność naszym zostawiwszy;
8) że w bohdanowéj okolicy natrzeć na króla nie śmiał po odejściu wielkiéj części wojska z wdą podolskim i smoleńskim;
9) że jazdę i piechotę na jedno miejsce ściągnął i tak ich głodem zmorzył. Rozdzielony bowiem żołnierz mógł lepiéj się pożywić i na pomoc przybyć;
10) że wieczną niesławę ruskiemu narodowi uczynił, poddając się we wszystkiém, i chorągwie pod nogi królewskie o ziemię rzucając.

Chciał się wymówić z tego wszystkiego Sehin, lecz wszystkie jego racye za nieważne są poczytane. I tak na śmierć dekretowany, toporem jest ścięty razem z synem swoim. Familii jego na prośby Bojarów przepuszczono. Dobra jego skonfiskowane i gubernatorowi bialskiemu w nagrodę wytrzymanego oblężenia są oddane. Ismajłowie także, dwaj towarzysze rad jego, towarzyszami też

byli podobnéj śmierci. Nędzna kondycya tego Sehina, bo on za ś. p. Zygmunta III. będąc wdą smoleńskim, Smoleńsk i wolność stracił, będąc wzięty od naszych, a potém wolno puszczony. Chcąc niesławę swoję poprawić odebraniem Smoleńska, większą zmazą imię swoje skaził, poddawszy się z całém wojskiem w ręce nieprzyjacielskie. Życie mu jeszcze zostawało, lecz i to, schyliwszy kark pod topór katowski, stracił. Straszny przykład wszystkim niedotrzymanéj wiary i złamanych paktów, których i samym poganom dotrzymać przynależy.

Powróćmy znowu do wschodu. Dnia 8go Kwietnia sam w osobie swojéj Amurates cesarz ruszył się z wojskiem z Konstantynopola ku Polsce. Lubo wszyscy baszowie, krom Abasiego, i sama jego matka wojnę odradzała, twierdząc, iż w niczem nie wykroczyli przeciwko niemu Polacy, kozaków poskromili, hersztów ich z świata tego zgładziwszy, sąsiedzką przyjaźń zachowują, i teraz posła wysłali na potwierdzenie dawnego przymierza. Na co rozjuszony cesarz zapomniawszy miłość i powinność synowską, cisnął na matkę nożem (który Turcy noszą za pasem nakształt kordelasu) i onę ranił; i tak wsiadłszy na konia, w swą drogę pojechał.

Gdy zaś z miasta wychodziły pięknym porządkiem pułki, wolno było wszystkim i naszemu posłowi z okien na to patrzeć. Trwała ta processya od południa aż do zachodu słońca przy muzyce i śpiewaniu tureckim obyczajem. Między innymi i kucharzów pułk najpierwszy szedł, przed którym niesiono potężną łyżkę albo warząchew. Przed cesarzem jechali na koniach pięknie przybranych baszowie, po nich sam Amurates cesarz, od złota i drogich kamieni lśniący się, i tu i owdzie oczyma rzucając, na koniu następował. Potém wóz aksamitem zielonym przykryty, ciągniony jest sześcią koni; po nim inne wozy ładowane. Na końcu wóz czarny, chudemi szkapami był prowadzony ze wszystkich śmiechem, a z żą-

dzą naszych, aby na nim trupa cesarskiego napowrot odwieziono.

W kilka dni i naszemu posłowi dopuszczono wolno wyjechać z Stambułu, nie dawszy mu żadnych listów ani mandatów. Wesoło jednak powracał, że nic nie umniejszył powagi króla swego i rzptej. Śpieszył się jak mógł, aby od Abasiego, opiekuna i ojca swego niepotrzebnego, nie był gdzie zatrzymany. Żeby jednak całe bez żadnéj odpowiedzi poseł nie powracał do Polski, obiecał Abasi wysłać posła swego Agę do króla z listem cesarskim, kajmakana i swoim. Które poselstwo przymuszone było po rozniesionéj wiadomości o tryumfie nad Moskwą i oraz aby się poseł przypatrzył gotowości Polaków przeciwko ich impetowi. Poseł nasz bez żadnego niebezpieczeństwa do Wołoch przybył ku końcowi tego miesiąca, gdzie wda wołoski Mojżesz Mohiła uskarzał się, iż mandat niepodobny od Porty odebrał, aby 18,000 Wołochów pod gardłem zaciągnął. Przeto bojąc się okrucieństwa, wojewoda rzeczy swoje ruchome zabrawszy, do Polski umknął. Co słysząc cesarz i Abasi, na jego miejsce przysłali człowieka wszelkiemi zbrodniami sławnego i Polakom nieprzyjaznego; który za pieniądze tę godność nabywszy, niesłychanemi podatkami poddanych obciążał. Ztąd ludzie pustkami zostawiali wsie i miasteczka, i do lasu Bukowiny z dobytkiem swoim uciekali. Gdzie osiadłszy, od wszelkich najazdów siebie i bydło swoje bronili. Sławny to jest las, klęską niegdyś Jana Alberta króla polskiego i rozbojem Bernawiusza, który tam długo był herszterm rozbójników, i po klęsce Żołkiewskiego, resztę naszych żołnierzy uchodzących, tamże pozabijał. Potém uczyniony hospodarem wołoskim przewrotny swój ku nam w lepszy odmienił afekt, i indygenat w Polsce otrzymał. Lecz nie długo nim się cieszył; bo chcąc na hospodarstwo wołoskie się wrócić, zkąd był zrzucony, pojechał do Stambułu, zamyślając złotem wezyrów skorumpować. Lecz tam gardłem skarany, słuszną odniósł za przeszłe rozboje karę.

Różne wieści z różnych miejsc się rozchodziły po świecie, jako podczas wojny bywa. Abasi basza radził cesarzowi znieść wdów multańskiego, wołoskiego i siedmgrodzkiego, a na ich miejscu baszów postanowić. Ztąd bojaźń i konsternacya chrześcian, którzy źle o sobie tuszyli. Przeto kżę siedmiodgrodzki na 30,000 żołnierza zebrawszy, potajemnie o powstaniu przeciwku Turkom zamyślał, ku królowi się udawszy.

Na dobre nam téż wyszło, że moskiewscy posłowie niezakończywszy traktatów z Konstantynopola wyjechali. Turcy bowiem hardo się domagali, aby im w nagrodę wojny przeciwko Polakom wiecznemi czasy darowane były hordy tatarskie, Astrachan i inne prowincye Persom bliskie. Ciężka zdała się kondycya posłom moskiewskim; odkładają to do swego cara i Bojarów moskiewskich, i wróciwszy się im to przekładają. Zgodne i jednostajne wszystkich zdanie było, iż oddawszy hordy Turkom, cóż nam inszego, jeżeli nie powróz na szyje nasze się wkłada. Jeżeli tedy ginąć mamy, raczéj chrześciańskie jarzmo obierajmy, niżeli pogańską niewolę.

To sprawił Turczyn przyjściem swojém do Adryanopolu, że król nasz traktaty pośpieszyć kazał, nie chcąc razem z dwoma nieprzyjaciołmi, a to oboma potężnymi, certować. Dziwna zaprawdę rzecz jest, jakem z ust Kazanowskiego wdy podolskiego słyszał, iż naszego całego wojska nad dwa tysiące nie było, a moskiewskiego było na 60,000; jednak nigdy Moskal na naszych natrzeć nie śmiał. Raz się był odważył próbować szczęścia, gdy na podjazd nasz napadł, nasi jednak mocno się broniąc Moskwę z placu spędzili. Lecz, gdy więcéj Moskwy nadeszło, nasi ustąpić musieli. Moskale złapawszy z naszych jednego, pytają go, jak wieleby z naszych było? Odpowiedział tak, jako w saméj rzeczy było, przydając, iż przychodzi wda podolski i smoleński, jakoż mieli przybyś, lecz odmienili radę. Przetoż Moskale postraszeni, powrócili do Wiazmy, i żadnego z wojewodów nie oba-

czywszy, na tortury więźnia więli; i dusze z niego wycisnęli.

Król nasz w tych okolicznościach poradziwszy się senatorów przez listy, nakazał sejm w Warszawie 19go Lipca. Tknęło to nie po mału ruskie i pobliższe województwa, które będąc bliższe nieprzyjaciela, życzyły raczéj we Lwowie sejm mieć. Taka zaś była troskliwość o zachowanie wolności, że na Wołyniu na tysiąc konnego żołnierza za sześć niedziel pieniądze wysypano na żołd trwający do ćwierci roku. Toż samo i po drugich województwach uczynili. Wolontaryuszów zaś co niemiara się gromadziła do hetmana Koniecpolskiego. Możniejsi zaś pułki swoim kosztem zaciągnione wysłali, do których i ja też się przyłączyłem, 150 konnych własnym kosztem wysyłając. Słowem przez cały miesiąc zewsząd na wojnę się gotowali.

MIESIĄC MAJ.

Sławny ten miesiąc zakończeniem pokoju z Moskwą; przesłani są naprzód kommissarze nasi do Szemlowa, ku któremu miejscu i sam król z wojskiem się pomknął, tając jednak swoję przytomność. Początek tedy tego miesiąca początkiem był traktaktów; naprzód od ceremonii. Poczęli Moskale dysputować o miejscu, o powadze posłów i prerogatywie rozhoworu. Tytuł w. księcia moskiewskiego, królowi naszemu powinny, obrażał ich. Lecz ta kwestya pogodzona, do czasu umknąwszy ten tytuł królowi. Przy pierwszém tedy posiedzeniu kommissarzów, Moskale z wrodzonego grubiaństwa, bez żadnego grubiaństwa, bez żadnego przywitania, zaraz poczęli pretensye swoje i szkody wyliczać. Zgromił ich wnet wda smoleński, grubiaństwo im na oczy wyrzucając. Czém obrażeni Moskale do swarów przyszli. Lecz ich kanclerz koronny poskromił, mówiąc: dziwuję się, że panowie kommissarze od chrześciańskiego i politycznego zwyczaju daleko odstępują. Z łaski Bożéj kongres nasz doszedł do sku-

tku, który przyprowadzić usiłujemy. Przyjaznem tedy przywitaniem, nie swarliwemi słowy, Boskiéj pomocy wzywaniem zaczynać, tak poważny akt każe i obligacya i zwyczaj chrześciański. Potém jeśli jaka trudność zajdzie, racya i wzajemna rozmowa ułatwić może. Mnie i powołanie moje duchowne i powaga urzędu mego to prawo wkłada, abym jeśli dyssensya i niezgoda animuszów między stronami nastąpi, co więc bywa w podobnych okolicznościach, abym między stronami przeciwnemi pojednawcą się pokazał. Zamilkło grubiaństwo moskiewskie. Tedy zapomnianą salutacyą rewokują, po któréj prawa i karty obszerne rozwijają, któremi pretendowali próbować granice swoje, aż w samę Litwę wkraczając. Wwda smoleński świadom rzeczy moskiewskich, zaprzeczał niesłuszne ich pretensye, przywiodłszy im na pamięć przysięgę uczynioną teraźniejszemu królowi naszemu, na ten czas królewiczowi polskiemu, jako prawdziwemu ich księciu wielkiemu. Powtóre wymawiał im, iż nie dotrzymali przysięgi, nie czekając terminu uczynionego przymierza wojnę podnieśli. Ztąd z obu stron pretensye. Bojąc się Moskale, żeby ten kongres daremnie nie spełzł, biorą za medyatora kanclerza koronnego, na co się sam z ochotą kanclerz ofiarował. Zuchwale tedy moskiewscy kommissarze niepodobne proponują kondycye, upominając się o oddanie wiecznemi czasy wszystkich zawojowanych miejsc i samego Smoleńska, także o restytucyą dział, niesłusznemi pretensyami. Obrażeni nasi chcieli powstawszy odejść. Lecz zatrzymani są od kanclerza, który Moskałów napominał, aby słusznych rzeczy się domagali. Spuściwszy tedy wrodzoną sobie dumę, pokorniéj poczęli postępować. Przez wiele dni trwały te wzajemne umowy i traktaty, i już była zgoda z obu stron stanęła, znów jeden z moskiewskich kommissarzów do dawnéj dumy się wracając, niesłuszne pretensye wznawiać począł. Czém obrażony wda smoleński z porządku zgromadzenia wyszedłszy, na koń wsiadł. Król nasz natenczas incognito między oficerami

na ziemi leżał, co nie tajno Moskalom było. Wiedzieli bowiem o przytomności króla, lecz w osobie błądzili. Przeto się przechadzali, chcąc poznać króla. Król rozumiejąc, że się kongres zerwał, szykować wnet wojsko począł. Lecz po rewokowaniu napowrót wdy smoleńskiego przez kanclerza, szyk też wojska ustał. Król wróciwszy się do swoich, oczekiwał końca tego aktu. Tedy dnia 27. Maja szczęśliwie pokój skończony. Zostały się wszystkie zamki i dominia przy nas, od króla wzięte, a od Moskala opanowane. Sierpsk tylko zamek z przyległościami swemi Moskwie jest oddany. Tytuł wielkiego kcia moskiewskiego dla ogólnego pokoju król odstąpił; za co będąc wdzięczni Moskale, prywatnie 20,000 rublów królowi ofiarowali. Na potwierdzenie paktów postanowili z obu stron wysłać posłów na dzień 20. Lutego roku przyszłego, 1635. Tytuły księcia smoleńskiego, siewierskiego i czernichowskiego, wiecznemi czasy naszemu królowi są przydane i sami Moskale one dawać przyrzekli. Za 4 niedziele zamki dalsze, bliższe za dwa tygodnie oddane być nam miały. Kommissya na rozgraniczenie państw z obu stron postanowiona na przyszły Październik; były i inne kondycye roztrząsane, jako to: o wolności kupiectwa, o sposobie i terminie przytrzymania posłów i t. p. Lecz nie są zakończone, ale odłożone do przyszłych posłów na konfirmacyą tego pokoju.

Trzeba było przysięgę wykonać kommissarzom. Położono krzyż, który Moskale rękoma obracali, przypatrując się, jeżeliby prawdziwy był. Naprzód tedy kanclerz koronny przysiągł. Po nim następował wda wileński do przysięgi. Lecz przed krzyżem nie chciał przysiągać, wymawiając się, że jest inszéj religii. Upraszał tedy o ewangelią, albo podniesieniem dwóch palcy chciał jurament wykonać. Krzyk powstał Moskalów, dziwujących się, że człowiek chrześciański krzyża się wzdryga, i przymuszających Radziwiłła, aby ceremonii chrześciańskiéj zadość uczynił, adorując krzyż. Długo wzaje-

mnie certowali. Moskale protestowali się o nieważność całego aktu, jeśli téj chrześciańskiéj ceremonii nie wypełni. Dali się namówić, aby mógł to uczynić przed otwartą ewangelią; którą, gdy przyniesiono, bojąc się Moskale żeby nie była insza jaka księga, swoję ewangelią podali, przed którą Radziwiłł jurament wykonał. Moskale zaś ucha nakłoniwszy, pilnie słuchali. Po wykonaniu od wszystkich przysięgi wzajemnéj, nastąpiły powinszowania, obsyłania podarunków, bankiety.

Wesoło tedy wojsko nasze powracało do ojczyzny. Lecz ich ojczyzna nie wesoło przyjęła; bo żołnierze, gorsi od nieprzyjaciela, przechodem dobra szlacheckie, duchowne i królewskie pustoszyli, pieniądze wyciągali, prowianty nieznośne wybierali i wozy swe ładowali, i do tego okrucieństwa przyszli, że nędznych kmiotków do wozów wprzągali w niedostatku koni, i ich kijami i kańczugami popędzali. Zrozumiałbyś, że tatarska horda, a nie chrześciańskie wojsko idzie, ba, i sami dzicy Tatarowie większą miłość i litość nad bliźnim mają, niżeli podczas nasi. Dali się osobliwie we znaki Litwie Polacy. Dzieci nawet gwałtem od rodziców zabierając, których i w mojém starostwie pińskiém nędzni rodzice pieniędzmi okupować musieli! nędzny stan królestwa naszego: tu zwycięstwo nad nieprzyjacielem i tryumf; lecz płacz i ucisk mizernego poddaństwa od swoich! Nie wiem, czy niebożęta kmiotkowie wojny raczéj nie woleliby, niż takiego pokoju.

Tymczasem ku końcowi tego miesiąca król do Smoleńska powrócił, ztamtąd mając się wybrać do Wilna. Marcin Tryzna, referendarz w. ks. lit., wielki mój przyjaciel, z niewczasów żołnierskich niebezpiecznie był zapadł na zdrowiu, lecz z łaski Bożéj ozdrowiał. Marcinkiewicz sekretarz królewski, heretyk, tamże umarł. Tego katolicy namawiali, aby się do wiary katolickiéj nawrócił i grzechów swoich przed kapłanem się wyspowiadał. Obiecał to był nazajutrz uczynić, lecz wykonać obietnicy swojéj nazajutrz nie chciał, powiadając, iż kur

czarny przy nim stojący spowiadać mu się nie dopuszcza. I tak nieszczęśliwą wyzionął duszę; przecież za żywota zdał się był być poczciwym człowiekiem.

Do cesarza tureckiego co raz więcéj a więcéj wojska przybywało. Dawali o tém znać kursorowie królowi i sam poseł turecki Sabin Aga przybywał przez Wołyń z posłem naszym Trzebińskim, niosąc miecz goły na znak wypowiedzenia wojny. Prowadzono go aż do Wilna wiktem z skarbu królewskiego. Powiadają, iż patrząc na zdezelowane miasta, spustoszone przez łupieztwa żołnierskie miasteczka i wsie, powiedział: nie trzeba tu widzę, nieprzyjaciela, przez swoichże żołnierzy królestwo wkrótce się zrujnuje. Umieją Turcy w karności utrzymać żołnierza swego.

MIESIĄC CZERWIEC.

Król tymże traktem powrócił do Wilna 23go Czerwca, którym pojechał był do Moskwy. Pełne było miasto tryumfów, pełne pochwał królewskich. 28go Czerwca przybyła do Wołynia pewna wiadomość o traktatach pokoju z Moskwą doszłych; która nowina wszystkich radością napełniła. Ale, że pod słońcem nie masz stałéj radości, z innéj strony, to jest od Porty ottomańskiéj, smutne nas straszyły nowiny, oznajmując o wyprawie tureckiéj przeciwko nam. Nic tedy bezpiecznego, nic spokojnego nie było. Zaciągi nasze żołnierskie nim do obozu zaszły, wioski plądrowali. Ci ledwo wyszli, aż drugi głodny żołnierz z Moskwy powracający następował; zewsząd nędznym kmiotkom dokuczała bieda i utrapienie.

Sabin Aga miał audyencyą w Wilnie u króla, który przełożywszy poselstwo swoje, prosił, aby mógł odjechać. Lecz mu imieniem królewskiém odpowiedziano: iż materyą poważną i wielką z sobą przyniósł, na którą bez konsensu i rozsądku całéj rzptéj determinacyi dać nie można. Sejm tuż następuje, na który król jedzie, za którym, aby

i on jechał, perswadowano. Co rad nie rad poseł musiał uczynić.

Nim król z Wilna wyjechał, odprawiło się wesele Kazanowskiego, stolnika koronn. kochanka królewskiego z Słuszczanką wdzianką mińską. Sam król był na ślubie i weselu, i prezent wedle zwyczaju przez podskarbiego w. ks. ofiarował; to jest, kubek złoty, w którym wewnątrz karta była z assygnacyą na 20,000. Oracyi ten sens był: że zawsze przychylnym i łaskawym był król ku Kazanowskiemu, którą łaskawość tym prezentem w téj okazyi publicznie świadczy, z tą jednak prekaucyą, żeby się inni takiego daru nie spodziewali; boć to osobliwy jest, od osobliwéj ku niemu łaski królewskiéj pochodzący. Innych też wielu było, którzy mu podarki swoje prezentowali, na 40 tysięcy je szacowano. Fawor to ku niemu królewski i innych do szczodroty pociągnął. Ku końcowi obiadu baldachim nad królem się urwał, któryby był króla przykrył, gdyby go był marszałek laską swoją nie podparł. Nazajutrz wino nad miarę pite, dało okazyą do rozlania krwi. I tak za surowym sądem marszałka straceniem dwóch głów za wino się zapłaciło.

Ja zaś w domu ś. p. Franciszka Zajerskiego sufragana łuckiego, proboszcza mego ołyckiego, który mię eksekutorem testamentu uczynił, gdzie ostatnią wolę do skutku przywodziłem. Zapisał był nieboszczyk na fundacyą seminaryi dobra Łudzin nazwane, i tak tego miesiąca w dzień Ś. Jana Chrzciciela za błogosławieństwem Boskiém pod protekcyą przesłańca Chrystusowego szkoły są w Ołyce otworzone, sprowadziwszy professorów z akademii krakowskiéj.

Król wyjechawszy z Wilna, po drodze łowami się bawiąc, ostatnich dni tego miesiąca przybył do Grodna. Tymczasem płonna wieść o śmierci podkanclerzego w. ks. lit. rozniesiona, pobudziła wielu komepytorów do jego wakansów, nie czekając pewnéj i prawdziwéj wiadomości.

I już król wakanse po nim był rozdał; lecz za przybyciem zdrowego podkanclerzego łakomi kompetytorowie, w nadziei swéj oszukani i od wszystkich są wyśmiani.

MIESIĄC LIPIEC.

Pierwszych dni tego mca królewicz Alexander odprawiwszy peregrynacyą włoską i niemiecką, powrócił do Warszawy wdzięczny gość. Przyczyną tak prędkiego powrotu, była miłość ojczyzny, któréj podczas wojny tureckiéj nie chciał opuszczać. Ja do Warszawy poprzedziłem króla 15go Lipca. Dnia 17go w Okuniewie króla przywitałem, co miło mu było. Nad brzegiem Wisły oczekiwał go arcybiskup i innych nie mało senatorów. Kanclerz koronny na podagrę natenczas chorował, przeto mi jest zlecone, abym odebrawszy klucze od miasta, imieniem królewskiém im i kapitule warszawskiéj odpowiedział. Co téż uczyniłem, przeprawiwszy się tedy batem przez rzekę. Król na koń siadł, cośmy i my wszyscy uczynili, i króla tryumfalnieśmy do zamku prowadzili. Muzyka wszędzie rozłożona tryumfującego króla witała, działa tryumfalnym dźwiękiem huczały, bramy tryumfalne bogato przybrane, kolumna albo kolos na rynku wystawiony, gdy się król zbliżał rozpostrzeniać się począł w bramę i dał królowi obszerne przejście. W kościele proboszcz króla witał, któremu ja imieniem królewskiém odpowiedziałem. Oddawszy w kościele P. Bogu dzięki, król do zamku przeprowadzony, prywatne odbierał gratulacye. Król z tak wielkiego zwycięztwa nic się nie wynaszając, każdemu ludzkością i wesołą twarzą odpowiedział; czém wszystkich miłość ku sobie powabił,

18go Lipca. Rada sekretna u króla trwała aż do wieczora.

19go Lipca. Pierwszy dzień sejmu zwyczajnym sposobem zaczęty od wzywania pomocy Boskiéj. Sam arcybiskup mszą śpiewał, na któréj wszyscyśmy byli, krom króla. Dyrektor izby poselskiéj, obrany z Litwy, Gedeon

Tryzna, stolnik w. ks. lit. W senacie zaś roztrząsane były artykuły marszałkowskie.

20go Lipca. Propopozycya nastąpiła królewska o wojnie tureckiéj, o umocnieniu pokoju z Moskwą, o kommissyi pruskiéj, o płacie wojska. Arcybiskup i kilku biskupów swoje odbywali wota, drudzy senatorowie inszego dnia swoje zdania przełożyli. Czytano też list turecki, który się zdał ani pokoju nie taić, ani wojnę jawnie wypowiadać. Sztuka dyssymulowania Turkom zwyczajna jest. Zadość chwały sobie i pomsty nad Polską mieli, że od zaczętego szczęścia na wojnie moskiewskiéj króla odciągnęli, posła naszego na wzgardę puścili. My jednak woleliśmy pokój, niżeli wojnę z niepewnym ewentem. Przeto co najprędzéj wysłano do Koniecpolskiego, aby nieprzyjaciela nie zaczepiał, ani przez Dniestr nie przeprawiał się jako zamyślał, dopuszczając raczéj, aby nieco królestwo od naszego żołnierza ucierpiało, aniżeli żeby miały się zaczynać preludia wojny od naszego wojska. Przyjaźń też od siedmiogrodzkiego kcia nie przyjęta, który 20,000 żołnierza na pomoc ofiarował.

23go Lipca. Sabin Aga do senatu przypuszczony wątpliwemi słowy nas łudził. Ostrożnie wyprawiony, konno, jako przyjechał, do gospody odprowadzony jest.

24go Lipca. Król zasiadł na sądzenie spraw fiskalnych. Wszczęła się kontrowensya między referendarzem koronnym a instygatorem o regestrze spraw fiskalnych, do czyichby rąk należał. Obie strony swoje dawały racye i dawne przywodziły przykłady. Z decyzyi senatu referendarzowi regestr oddany.

25go Lipca. Konsekrował kościół ojców S. J. arcybiskup lwowski Grochowski. Rzadkim przykładem widziano na ten czas u jednego oltarza dwóch arcybiskupów. Po kościelnéj téj ceremonii nastąpiła stołowa, skromności zakonnéj przyzwoita sumptem pomienionego arcybiskupa, na któréj i ja też byłem.

Król sądami się bawił. Litwa swoję miała sessyą. Ku wieczorowi miałem u siebie gościa posła tureckiego Sabin Agę. Częstowałem go cukrami i miodem. Między różnemi rozmowami coraz wracał do kozaków, uskarzając się, że rzplta nie poskramia ich od inkursyi. Na co mu odpowiedziałem: iż wy jesteście ojcami i autorami kozaków, nie skarawszy bowiem i nie powściągnąwszy Tatarów od najazdów miast, miasteczek i wsi koronnych, muszą się kozacy mnożyć. Chłopi bowiem po spaleniu domów i gumien swoich, po zabraniu od Tatarów koni i bydła, muszą kozackie życie prowadzić. Im tedy częstsze inkursye tatarskie bywają, tém więcéj kozaków się mnoży. Pilnie tego dyskursu słuchał Aga, prawdę tę uznawając i przyobiecał wszelkiemi sposobami pana swego namówić, aby inkursye tatarskie surowiéj zakazał, aby tym sposobem stateczny pokój z królestwem był ugruntowany. Posłałem potém jemu za prezent dwie strzelby niderlandskie i skórę łosią wyprawną, co z radością przyjął.

27go Lipca. Posłowie ziemscy upominali się donatyw duchownych, lecz wątpliwą odpowiedzią odbyci. Przyszedł też list od hetmana Koniecpolskiego, w którym powątpiewał o przybyciu cesarza tureckiego, i owszém gruchano, iż do Stambułu się wrócił. Jakoż w saméj rzeczy tak było. Z furyą bowiem przyszedłszy do Adryanopolu, widząc nad mniemanie mniejsze swoje wojsko, a słysząc o wielkich zaciągach naszych, na radę baszów przestawszy, nazad do domu się cofnął, oddawszy rządy wojska Martasiemu baszy.

28go Lipca. Kżę Radziwiłł hetman lit. czynił w senacie relacyą wojny moskiewskiéj, po nim kanclerz koronny substancyą kommissyi opowiedział. Ja Radziwiłłowi, Zamojski podkanclerzy kor. kanclerzowi, imieniem królewskiém odpowiedzieliśmy; arcybiskup zaś od senatu, dyrektor imieniem posłów dzięki oddawali. Tymże sposobem wiele dni na dziękczynieniu strawionych, tak dalece, że sejmem dzięk jest nazwany. Kanclerz koronny od-

dał pakta w ręce królewskie, które, gdy ja odebrać chciałem jako do kanclerza w. ks. lit. należące, kanclerz kor. nie dopuścił. Ztąd kontrowersya między nami urosła, komuby z nas te pakta król miał oddać. Król widząc coraz większą a większą słów utarczkę, pogodził nas, one u siebie do czasu zatrzymując. Potém we Lwowie oddał one referendarzowi w. ks. lit, które mi on odesłał, a ja je inkorpowałem do metryki litewskiéj.

29go Lipca. Podkomorzy lwowski Trzebiński, na publicznym konsensie kurs legacyi swojéj piękną wymową na pamięć opowiedział i wszystkich ucieszył i nauczył. Za co mu od wszystkich przez dyrektora oddane dzięki.

30go Lipca. Wielu nas było na obiedzie u Radziwiłła wdy wileńskiego, gdzie na końcu obiadu dwóch wdziców, jeden ruski Daniłowicz, drugi łęczycki Radziejewski, z małéj okazyi powadziwszy się, za łby i czupryny rwać się poczęli, tak dalece, że obadwa pięściami się potłukli, i poczęści łysymi pozostawali! Byłoby nie mało krwi rozlania od nadchodzącéj obu stron czeladzi, gdyby nie były przed nimi drzwi zamknięte. Cała jednak izba się błyskała od dobytych szabel, atoli roztropnością wojewody rzecz jest uspokojona i po przyjacielsku się pogodziwszy, rozjechali.

W Niemczech po zgładzeniu Wallensteina, za generalstwa króla węgierskiego lepiéj fortuna sprzyjać cesarzowi poczęła. 20go bowiem dnia tego mca Ratyzbona miasto, po dwóch miesięcznem oblężeniu, królowi poddać się było przymuszone, co było początkiem dalszych szczęśliwych progressów wojennych. Ztąd bowiem król umiejąc na dobre użyć zwycięztwa, przeniósł obóz pod Nerlingę i onę obległ, tym umysłem, aby onę odebrawszy, pośpieszył na oswobodzenie Dunaju rzeki, od mocy nieprzyjacielskiéj. Jakoż poszczęścił mu Pan Bóg, jako niżéj obaczymy. Gdyby był dawniéj rządy wojska synowi swemu królowi węgierskiemu polecił cesarz, na lepszychby było nogach dawniéj stało rzymskie państwo; lecz teraz zbyte-

cznie ufano niewdzięcznemu i lisim ogonem przykrytemu Wallensteinowi. I tak chytrością jego wszelkie cesarskie zamysły uporem szły. Dobrze pospolite przysłowie niesie, że cudze ręce są lekkie, ale niepożyteczne.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Początek miesiąca przyniósł koniec sejmu. Dnia 1go rada była sekretna, poselstwo wojska lit. słuchane.

2go Sierpn. Kżę Radziwiłł hetman upraszał o pozwolenie trzymania sobie titulo feudi dwóch zamków od Moskwy wziętych Newla i Siebieża, lecz posłowie ziemscy na to nie pozwolili.

3go Sierp. W senacie przy przytomności króla konstytucye roztrząsano. Tymczasem wdztwa krakowskiego hojność (z któréj huzarzom 8,000, kozakom 2,000 złt. darowało) wielu się nie podobała, i dała okazyą do przeciągnienia sessyi aż do 10. nocnéj, aż ledwo ta kwestya uspokojona, approbowawszy na ten raz szczodrość, lecz napotém solennie zakazawszy.

4go Sierp. O południu król zasiadł z senatem. Ledwo o 3. po północy konsylia zakończyli. Miały występki swoje wycieczki i protekcyą. Błąkających się bowiem karać nie dopuszczono, krew rozlana surowości nie miała. Deklaracye kontrybucyi zabrały wiele czasu, za przeszkodą Wielkopolanów.

5go Sierp. Dzień na audyencyach i pożegnaniu senatorów król strawił.

6go Sierpn. Żołnierze expedyowani są, wziąwszy od króla na drogę 1000 złotych.

7go Sierp. Król miał sekretną radę z senatorami i posłami ziemskimi przysięgłymi. Król mi jednak we Lwowie referował, iż nieprzyjaciel wiedział treść téj rady. Jakim to sposobem mogło być, nie chciałem suspicyami nadrabiać.

8go Sierp. Żołnierze kor. powracający od króla są expedyowani wieczorem. Sapieha wwodzic nowogrodzki

na miejscu nie bardzo uczciwém na szable pojedynkował z Kossobuckim Mazurem, i ranę odniósł. Co Kossobucki musiał gardłem przypłacić.

9go Sierp. Wda wileński po długiéj u króla audyencyi z Warszawy wyjechał.

10go Sierp. Donativum miast lit. poprawiłem i rozdzieliłem. Wdzięczną potém miałem audyencyą u królowéj i panny Orszuli.

11go Sierp. Król pilnował sądów relacyjnych.

12go Sierp. Król od hetmana Koniecpolskiego odebrał list, którym oznajmuje o pewnéj wojnie tureckiéj przeciwko nam, i że sam cesarz do obozu swego przybył. Król pragnący chwały naznacza 3. dzień Września wyjazdu swego z Warszawy ku Lwowu.

13go Sierp. Kazanowski podkomorzy kor. doskonałością cnót wszystkim miły i szczerością rzadkim przykładem z dworu zalecony, z tego świata na lepszy żywot do nieba się przeniósł. Sprawił tego dnia obiad kanclerz koronny, na którym wino smutek rozpędziło.

14go Sierp. Ciało nieboszczyka odwiedzałem, potém wizyty odbierałem innych senatorów.

15go Sierp. Dystrybucya stanęła wakansów po nieboszczyku Kazanowskim: podkomorstwo oddane jest synowi jego Adamowi stolnikowi, stolnikostwo zaś dostało się Ostrorogowi podstolemu, podstolstwo zaś Daniłowiczowi.

Soleckie starostwo przez kilka dni in suspenso zatrzymane było, o które konkurował już królewicz Alexander, już Ossoliński podskarbi koronny, już Adam Kazanowski. Pociągała króla ztąd krew braterska, ztąd affekt wielce przychylny na kompetytorów przytrzymywał; zwyciężyła jednak miłość ku Kazanowskiemu, że to starostwo otrzymał.

16go Sierp. Król wyjechał na łowy ku Płońskowi, jam go pożegnał, mając go we Lwowie przywitać. Kossobucki ścięty.

17go Sierp. Wyprawiłem się w drogę do Ołyki, słaby na zdrowiu z ustawicznych prac, z łaski Bożéj w drodze do zdrowia przyszedłem.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Powróciwszy do domu, ledwo co odpocząwszy, znowu w drogę lwowską gotować się począłem.

5go Wrześ. Sławne P. Bóg dał zwycięztwo cesarzowi przez króla węgierskiego i czeskiego syna cesarskiego. Wojsko szwedzkie zwycięztwami nadęte, obległo było Brisak, mocną fortecę Austryi w prowincyi alzackiéj. Tymczasem Ferdynand królewicz hiszpański, kardynał, z 10,000 piechoty, a z 6,000 konnych, złączył się z wojskiem cesarskiém i co najprędzéj Nerlingę oblegli. Pośpieszył oblężonym na sukurs Weimar, Gustawa w rządach wojskowych sukcessor z Hornem głem i z Reingrafem, który był oblegl Brisak. Dają batalią cesarskim; z obu stron mężnie się biją. Z dział i z ręcznéj strzelby trupem zaścielają pole. Z szwedzkiéj strony tak zręcznie z dział bito, że kilku pułkowników przy królu i królewiczu będących zabito. Nie odstraszyło to odważnych wodzów, ale raczéj do pomsty pobudziło, aż wieczór zwycięztwo podał katolikom. 150 chorągwi wziętych, wielu oficerów znaczniejszych, między którymi i Horna pojmano. 5.000 Szwedów zabito, 3,000 wzięto, drudzy ucieczką się ratowali. Weimar kulą w szyję postrzelony, na prędkim koniu uciekł. Bogu i Hiszpanom przypisane zwycięztwo. Tysiąc z wojska cesarskiego legło na placu, rannych było wielu. Aldobrandynus Włoch, pułkownik, na placu poległ. Nazajutrz Nerlinga otworzyła bramy zwycięzcom. Tam w kościołach Bogu dzięki oddane, a działa, które wczora na śmierć zabijały, dziś na tryumf huczały. O ludzkości téż tego infanta to powiadają: Podczas oblężenia Nerlingi rezydencyą był sobie założył w pałacyku jednym, który obiciem przyzwoitém godności swojéj przyozdobił. Po odprawionéj batalii rannym ka-

walerom przypatrując się, wszystkich ich tam zanieść kazał i ich doktorem i lekarstwami opatrzył. Potém wszystkich oficerów króla węgierskiego hojnie uczęstowawszy, i złotemi łańcuszkami i węgierskiemi dukatami udarowawszy, ich od siebie puścił. Emulacya ta chwalebna podobną ludzkość sprawiła w królu węgierskim w uczęstowaniu i udarowaniu złotem oficerów hiszpańskich. Przydają też to o infancie hiszpańskim, iż gdy go wizytował kżę. lotaryński (bo też i on był na téj batalii i służył w wojsku cesarskiém po opanowaniu księstwa swego od króla francuzkiego) prosił go królewicz, aby przodek stawił głą Horna, którego jego ludzie pochwycili byli. Horn zrzuciwszy pychę i pełen pokory, z najniższą submissyą oddawał ukłon królewiczowi. Królewicz każe mu głowę nakryć; odpowie Horn: iż znam się być niższym i kondycyą urodzenia i losem fortuny. Infant rzecze: Lubo to prawda marsowe jednak twoje dzieła na to zasłużyły, abyś nakrywszy głowę z książęty rozmawiał. Co słysząc Horn, powiedział: Dwojakim sposobem uznawam się być niewolonym, i nieszczęściem fortuny i taką ludzkością W. K. Mci.

Powróćmy do ojczyzny naszéj. Wyprawując ja zaciągnionego żołnierza mego z Ołyki do obozu, częstowałem ich; cała beczka wina w ich się gardłach pomieściła.

13go Wrześ. Król się z Warszawy ruszył ku Lwowu przez Lublin z królewiczami Kazimierzem i Alexandrem. Publikowany jest od króla mandat, aby zewsząd pospolite ruszenie na pomoc ojczyzny się ściągało. Po którego publikacyi według prawa sejmowego sądy trybunalskie ustać powinny były. Lecz dla spraw prywatnych deputaci króla nie słuchali, co wielce obraziło króla. Dla czego tylko przejechał przez Lublin, nigdzie nie stanąwszy. To jednak sprawił, że za 8 dni po odjeździe królewskim trybunał sądzić poprzestał.

23go Wrześ. Ja razem z kciem Czartoryskim kasztelanem wołyńskim powoliśmy do Lwowa jechali, rozumiejąc, iż król w Zamościu dłużéj się zabawi. Lecz gdy 26go

o godzinie 10. z upału słonecznego i z kurzawy sfatygowani popaść zamyślamy, chłodem wieczornym zamyślając resztę drogi odprawić; aż oto dają znać, iż król ma wjechać do Lwowa o godzinie wtóréj po południu. Przeto raptem obiad zjadłszy i przesławszy konie do siedzenia na pompę wjazdu królewskiego, o samém południu przy upale prawie kanikularnym wyjechać musieliśmy, i 4 mile ubiedz jedną tylko godziną przed przybyciem królewskiém. Gdzie z pyłu się otrząsnąwszy, na konie powsiadawszy, na przedmieścieśmy pojechali; i tam króla spotkawszy, nie zsiadając z koni, onegośmy przywitali, i przed nim z innymi senatorami jechaliśmy. Było ich dziesięciu. Mieszczanie i Ormianie strojno przybrani na tureckich koniach za miasto przeciw królowi wyjechali byli. Kilka też chorągwi moskiewskich dodało pompy. A że przez cały miesiąc wielka panowała susza, ztąd taka kurzawa była, że jako w gęstéj mgle król do miasta wjechał, i na sukniach każdego palcem pisać było można. Trwała ta pompa wjazdu królewskiego aż do siódméj wieczornéj przy muzyce i ustawicznym z dział huku. Jedna tryumfalna brama na początku rynku widziana była, i to mniejsza niż po innych miastach. Baldachim magistrat niósł od bramy miejskiéj aż do stancyi królewskiéj. W kościele katedralnym król był witany od kapituły w niebytności arcybiskupa. Odpowiedź dana od sekretarza większego kor. na rynku. Potém król z konia zsiadł i zaprowadzony jest do stancyi, gdzie dla wygody królewskiéj 4 kamienice są przebite. Insi też po gospodach się rozeszli.

27go Wrześ. Na sekretnéj radzie wyjawiona jest intencya królewska do obozu się ruszyć d. 2. Października

28go Wrześ. W drogę się seryo gotowali.

29go Wrześ. W dzień Ś. Michała, gdy w kościele ojców S. J. kazania słuchamy, słyszymy tryumfalny huk z dział brzmiący u ojców Bernardynów, i dowiedziawszy się o przyczynie tryumfu, to jest o pokoju z Turkiem zawartym (o czém przyszła była pewna wiadomość do króla

od hetmana kor. i ją król publikował), wszyscy z radością P. Bogu i Ś. Michałowi dziękiśmy oddawali.

30go Wrześ. Odgłos puszczony zawartych paktów z Turkiem, wszystkich po królestwie radością napełnił.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

1go Paźdz. Zamojski podkanclerzy kor. i Sieniawski podczaszy przybyli do Lwowa. Ojcowie Dominikani po południu solenną około rynku odprawiali processyą na dziękczynienie P. Bogu za zwycięztwo nad Turkami za Piusa V.

2go Paźdz. Podczaszy koronny wielu nas hojnie częstował.

3go Paźdz. Dworscy z swojemi końmi i żołnierzami przed królem się popisywali.

4go Paźdz. Król z bracią na łowy za miasto wyjechał, drudzy zaś nabożni do S. Franciszka w kościele się zostali.

5go Paźdz. Król zapadł na zdrowiu, nazajutrz lekarstwo brał, i doszedł króla list od wdy wileńskiego hetmana lit. o zapłacie wojska i innych pretensyach żołnierza litewskiego.

8go Paźdz. Hetmana wielk. koronn. król we Lwowie oczekiwał; lecz dziś wiadomość przyszła o ciężkiéj jego chorobie, która go zatrzymała.

9go Paźdz. Skargi były zewsząd na kozaków, którzy wioski na Podolu rabowali, i do tego prawie szaleństwa przyszli, że hetmana swego od króla im nadanego zabili, oficyalistów swoich niektórych złożyli, niektórych pozabijali. Seryo tedy zlecono hetmanowi koronn., aby winnych pokarał. Lecz nic się im natenczas nie stało, bo bez wiadomości hetmańskiéj z obozu wyjechali. Przeto kilka chorągwi polskich wyprawiono ku Kijowowi na uśmierzenie buntów kozackich.

10go Paźdz. Królewicz Kazimierz na ospę zachorował.

11go Paźdz. Stępkowski ktlan bracławski, umarł ośmdziesiątletni staruszek. Syn jego przybył na ożenienie się z moją siostrzenicą Mlnią Zawiszanką, klanką witebską; i onemuż na moję prośbę król konferował rodzicielską godność.

12go Paźdz. Przyszedł list do króla od hetmana Koniecpolskiego oznajmujący o niepewnym pokoju z Turczynem; przeto 13go sekretna konferencya miana, i do hetmana posłana.

14go Paźdz. Król łowami się bawił.

15go Paźdz. Znowu posłaniec od hetmana przyszedł.

16go Paźdz. Sekretne konsylium u króla miane.

17go i 18. Paźdz. Król łowami się bawił.

20go Paźdz. Król sądził sprawy miasta lwowskiego, to jest pospólstwa z magistratem przez dwa dni.

22go Paźdz. Miałem audyencyą u królewicza Alexandra, którego z szczeréj ku niemu miłości, w niektórych rzeczach, napomniałem. Co bardzo mile przyjął i dziękował mi za przestrogę, upraszając, abym to częściéj czynił na poprawę jego. Zadziwiłem się takiéj jego skromności i natury dobroci, przetom go bardziéj począł kochać.

23go Paźdz. Król na podagrę zachorował.

24go Paźdz. Koniecpolski hetman przybył do Lwowa. Wszyscyśmy go spotykali. Król téż żołnierzy przeciwko niemu wysłał i z pokoju wyszedłszy oczekiwał.

25go Paźdz. Hetman długo się u króla bawił.

26go Paźdz. Książę Wiśniowiecki z synem swoim koniuszym kor. przyjechał do Lwowa. Mojżesz Mohiła hospodar wołoski uciekłszy od tyrańskiego tureckiego, przybył do króla i do pocałowania ręki królewskiéj przypuszczony. Ku wieczorowi pożegnałem króla i królewicza Alexandra i Kazimierza chorego na ospę, mając nazajutrz wyjechać.

27go Paźdz. Rano wyjechałem ze Lwowa i za 6 mil w Mostach nocowałem. Król zaś do Żołkwi na noc pojechał, do Warszawy się wracając; ja zaś do domu jadąc

wstąpiłem do Sokala, gdzie P. Bogu i Matce jego Przenajświętszéj za zawarty z Turczynem pokój podziękowałem.

28go Paźdz. Nocowałem we wsi Szarpaniec nazwanéj, gdzie o północy wszczął się pożar. Sześć domów zgorzało i dwa konie sług moich. Winę wkładano na nieostrożność czeladzi mojéj, ale pewności nie było.

29go Paźdz. Do Łucka przybyłem na noc.

30go Paźdz. Zdrów z łaski Bożéj, wróciłem się do Ołyki.

31go Paźdz. Na przywitaniu i układaniu rzeczy dzień spełznął.

MIESIĄC LISTOPAD.

Kommissya żołnierska odprawiła się we Lwowie z dekretu sejmu przeszłego. Pińscy moi poddani ledwo co z restytucyi odebrali z pomienionego łupieztwa od przechodzącego wojska kor.

19go Listop. Z żalem wszystkich Alexander Karól królewicz z tym się pożegnał światem w folwarku Wielkie nazwanym, 9 mil od Warszawy, wieku swego roku 21. zaczętego. Odjeżdżając ze Lwowa żegnał się z bratem swoim Kazimierzem na ospę chorującym, od niego się zaraził i na tęż chorobę z wielką całego królestwa i owszem całego chrześciaństwa szkodą Bogu ducha oddał. O czém gdy dano znać królowi, zapłakawszy powiedział: o gdybym ja miasto niego umarł! Za prawdę było czego żałować tak zacnego, tak pobożnego, skromnego, poważnego królewicza.

Tego miesiąca napisałem niektóre dyskursy na cześć Przenajświętszéj Boga Rodzicy, które z druku pod imieniem mojém wyszły. Daj Boże, ażeby z nich pożytek duchowny czytelnicy brali!

30go Grud. Dowiedziałem się o śmierci nieśmiertelnéj pamięci królewicza Alexandra z wielkiém serca mojego żalem, tak dalece, że wszystko mi się w gorzki piołun albo żółć obróciło.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

5go Grud. Na sejmiku lickim obrany jest sędzią ziemskim Skliński podsędek, który już miał za mojém wstawieniem się konsens od króla.

6go Grud. Król z Warszawy ruszył się do Prus częścią dla restauracyi zamków, częścią dla pogodzenia mieszczan gdańskich z magistratem. Lecz daremna była praca; tak się bowiem zajątrzyły serca, że i powaga majestatu wściekłości ich pohamować nie mogła. Odwiedzał też król fortecę szwedzką, Głowa nazwaną, którą natenczas przez pakta Brandenburczyk trzymał, i bawił król w Gdańsku aż do końca tego roku, konsultując o następującéj przyszłéj wojnie. Tymczasem nastąpił termin traktatów z Szwedami. Był tam przytomny poseł króla angielskiego; z senatu kanclerz kor. wda wileński Radziwiłł, wda bełski Leszczyński, wybrani kommissarze. Na Żuławach pod Malborgiem w Morongu naznaczone jest miejsce kommissarzom obudwóch stron. Kommissya zaczęła się od ceremonii o prerogatywie królestw, o tytułach, o sposobie sądzenia. I to się działo na schyłku tego roku.

Kommissya też we Lwowie o płacie wojska w Moskwie zasłużonego leniwiéj postępowała. Swawola bowiem żołnierska przegórowała nie dopuszczając z zasług im wytrącać na restytucyą przechodem wydartych rzeczy. Ja też miałem od kommissarzów listy, abym swoich szkód dla dobra pospolitego ustąpił i małém wynagrodzeniem się kontentował. Co też uczyniłem. Pracowano na téj kommissyi z chciwym Marsem aż do końca następującego mca.

Ja zaś resztę miesiąca w Ołyce strawiłem, krom sejmiku łuckiego przedsejmowego, któryby na saméj elekcyi marszałka był spełzł, gdyby powaga kcia Czartoryskiego kasztelana wołyńskiego i moja była nie utrzymała. Lecz znowu, gdy schizmatycy na wiarę katolicką bić poczęli, a myśmy onéj mocno bronili, mało do zerwania sejmiku nie przyszło; aż po długiéj kontrowersyi ta rzecz o reli-

gii do decyzyi sejmowéj jest odłożona. Mięszała téż obrady nasze natrętna prerogatywa schizmatyków uporczywie domagających się, aby głos był dany ich Władyce, ekskludowawszy Władykę Unita. Ale katolicy na to nie pozwalali, chcąc, ażeby albo obadwaj głosu nie mieli, albo téż aby obadwaj wotowali. Co téż się i stało.

29go Grudn. Dwóch królewiczów śmierć zaćmiła dwojaki tryumf królewski. Tego bowiem dnia w Padwie we Włoszech kardynał Jan Albert królewicz, biskup krakowski, życie doczesne na wieczne przemienił. Z śmiertelnego wyzuwszy się ciała, wielkim smutkiem napełnił dwór królewski.

30go Grud. Po śmierci Wiesiołowskiego starosty kowieńskiego król mi sam to starostwo nieprzytomnemu konferował, i przywilej mi przysłał. Za co królowi teraz przez list, a potém wkrótce przytomny ustnie oddałem dzięki.

31go Grud. Sąsiada mego kcia Czartoryskiego siostra, już Harlińskiemu zaręczona, opuściwszy ziemskiego do wiecznego oblubieńca Chrystusa przez bramę śmierci poszła. Cieszyłem go przez list, który posławszy, rok téż teraźniejszy zakończyłem. Za który szczęśliwie przepędzony, nieskończone Bogu najwyższemu oddawałem dzięki, prosząc o błogosławieństwo na dalsze lata.

ROK PANSKI 1635.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Wezwawszy pomocy Boskiéj dnia 10. Stycznia z Ołyki puściłem się w drogę do Warszawy na sejm. W drodze pocieszną odebrałem nowinę o nawróceniu się przed śmier-

cią wuja mego Zborowskiego 1) przedtém heretyka, do wiary ś. katolickiéj. Ten ośmiu dniami przed śmiercią publicznie wyznał, iż od kilku lat już był uznał błąd swój, lecz tylko dla pewnych racyi pokrywał, już teraz jawnie rewokuje i ojcowskim affektem upomina dzieci swoje, aby tenże błąd, którego z mlekiem się napili, porzucili.

22go Stycz. Do Warszawy przybywszy oddałem wizytę najjaśniejszéj infantce i królewiczom Kazimierzowi i Karólowi.

24go Stycz. Ciało najukochańszego królewicza Alexandra z Warszawy wyprowadzone do Krakowa na pogrzeb, który się miał odprawić 7go Lutego. Pojechał za nim królewicz Karól, kasztelan brzeski 2) i innych wielu dworskich. Około wieczora król z pruskiéj drogi wróciwszy, do Warszawy wjechał. Spotykała go infantka na polu z całym dworem. W Czczewie król był tak ciężko zachorował, że sami lekarze chwiać się byli poczęli, nie mogąc dociec choroby; pierwszy raz bowiem boleściami kamienia wnętrznego był zdjęty.

25go Stycz. Po wyprowadzeniu ciała królewicza Alexandra, druga przyczyna żalu serce królewskie opanowała z przybyłéj wiadomości o śmierci drugiego brata w Padwie, która wielce trapiła króla, któréj boleści i ja téż byłem uczestnikiem, żałując tak wielkiéj klęski domu królewskiego. Alterowała téż mię i prywatna przyczyna: za trzy dni bowiem odtąd nakazał był król wesele siostrzenicy mojéj publicznie w zamku celebrować; bałem się ja, żeby ten odnowiony smutek z śmierci drugiego brata, prezencyi królewskiéj nie umknął. Dotrzymał jednak

---

1) Niesiecki w kronice polskiéj, w Tomie III. str. 716., mówi, że Zofia Zborowska, córka Jana, kasztelana gnieźn. była za Jerzym Radziwiłłem, klnem trockim; tego to zapewne Jana Zborowskiego nazywa Radziwiłł wujem swoim.

2) Jędrzej Kretkowski, herbu Dołęga, który w r. 1637. na wdztwo kujawskie postąpił.

danego mi słowa król: a tymczasem około zachodu słońca wzywa mię król, abym propozycyą sejmową przełożył. Bo kanclerz koronny 1) kommissyą pruską z Szwedami, a podkanclerzy 2) chorobą przytrzymany, przybyć nie mogą. Niespodziana rzecz nieco mię zmięszała, już to dla zabaw moich w kontraktach weselnych mnie zleconych, już dla krótkości czasu, już też dla niezwyczajnego przykładu kanclerzom litewskim. Jednakże chcąc trzymać godność kstwa litewsk., która dzień w dzień słabiała, musiałem ten ciężar na się przyjąć.

27go Stycz. Cały dzień straciłem na spisaniu kontraktów małżeńskich.

28go Stycz. Było wesele w zamku z przygotowaniem się na nie przystojném przy prezencyi króla, królewiczów i królowéj.

29go Stycz. Wzajemnie prezenty były oddawane. Obiad w domu moim był sprawiony przy wesołéj muzyce aż do północy.

30go Stycz. Pan młody pannę młodą w domu swoim z innymi gośćmi przywitał przy koncercie téjże muzyki.

31go Stycz. Koniec miesiąca był początkiem sejmu. W niebytności arcybiskupa biskup kujawski mszę świętą o Duchu Ś. śpiewał, po któréj senat królowi się prezentował. Posłowie zaś, zgodnie Ossolińskiego podskarbiego nadwornego, lubo odciągającego się, za dyrektora obrali i o wybraniu jego przez posłów swoich królowi oznajmili. Wielce kontent był król z tak prędkiego obrania marszałka, tusząc ztąd o dalszéj zgodzie w izbie poselskiéj.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Pierwsza mię praca z urzędu mego spotkała o zagajeniu sejmu i przełożeniu propozycyi. Po przywi-

---

1) Jakób Żadzik, późniéj biskup krak., o którym czytelnik znajdzie wiadomość w dziele Siarczyńskiego: Obraz wieku Zygmunta III.

2) Piotr Gębicki, biskup przemyślski.

taniu bowiem królewskiém piękną wymową od dyrektora uczynioném, i po pocałowaniu zwyczajnym sposobem ręki królewskiéj, przełożyłem propozycyą sejmową od króla mi podaną, którą na 13 punktów rozdzieliłem. Trwała ta moja propozycya na godzinę. Za pomocą Boską w niczém nie szwankowała pamięć. A że ledwo 10 tylko było senatorów, vota są aż na trzeci dzień odłożone.

2go Lut. Święto gromniczne nas wszystkich na nabożeństwie zatrzymało. Kazanie miał z ukontentowaniem wszystkich zacny kaznodzieja Moszyński, zakonu Dominika.

3go Lut. Siedmiu biskupów wotowało, zacząwszy od Grochowskiego, arcybiskupa lwowskiego.

4go Lutego. Arcybisknp gnieźnieński przyjechał do Warszawy.

5go Lutego. Arcybiskup gnieźnieński i inni senatorowie wota swoje odprawili; po których wszczął kwestyą poseł czernichowski (który powiat podczas wojny moskiewskiéj inkorporowany jest od korony), prosząc, aby mu miejsce naznaczone było po posłach kijowskich. Nie dopuszczali tego posłowie, którzy dotychczas po wdztwie kijowskiém następowali. Król też téj rzeczy decyzyą na inny czas odłożył, ponieważ nie było przytomnych posłów kijowskich.

6go Lut. Rada była, czy w niebytności kanclerza i podkanclerzego koronnego sądy sejmowe w kryminalnych sprawach miały się odprawować. Różne były zdania. Ja się tym konformowałem, którzy nie pozwalali tych sądów mieć, częścią, że ta rzecz jest nowa, bez kanclerzów królowi zasiadać; częścią, iż rzecz jest niesłychana sąd formować w téj mierze, nie wysłuchawszy żadnego z tych, do których ta sprawa należy. Stanęło jednak na przeciwném zdaniu. Gdy drugiego dnia od kanclerza kor. przybył list, w którym podaje tę sprawę pod dyspozycyą królewską.

7go Lut. Zaczął król sądy kryminalne. Koło wieczora kałkuł (kamień) go zaczął trapić, którą boleść i nazajutrz cierpiał.

9go Lut. Sądy kryminalne się odprawowały. Religia grecka niespokojnemi prośbami przeszkadzała.

10go Lut. Przyszły listy z Prus od komissarzów naszych oznajmując, iż kommissarze szwedzcy poprzestali traktować dla tego, iż nie mieli od zwierzchności swojéj zupełnéj mocy na konkludowanie założonych artykułów, przeto upraszali kommissyą odłożyć do Maja. Ztąd konsylium było sekretne; kommissarzom zaś kazano się wrócić. Religia grecka uporem swoim wrodzonym obrady publiczne posłów mięszała.

11go Lutego. Arcybiskup gnieźnieński, Jan Wężyk, w niedzielę wielu nas częstował.

12go Lut. Długośmy się na sądach bawili. W wieczór podskarbi w. ks. lit. częstował nas. Tam marszałek Sapieha za urazę sobie poczytał słowa moje, które na utrzymanie honoru biskupa wileńskiego powiedziałem; zmarszczywszy się odszedł gniew pokrywszy, ale aż do śmierci urazę przeciwko mnie miał.

13go Lut. O zabiciu Czerskiego szlachcica solenna była akcya traktowania przeciwko drugiemu szlachcicowi. Lecz nad nadzieje wszystkich, zabójca wygrał.

14go Lut. Czynił relacyą publicznie legacyi rzymskiéj Ossoliński, podskarbi nadworny koronny. Wielu dyplomatów papiezkich prezentował względem religii greckiéj, względem dziesięcin plebańskich, względem niekupowania dóbr ziem. od zakonników, względem konkurencyi praw akademii krakowskiéj z szkołami ojców S. J. Przeze mnie dzięki oddane posłowi. Potém wybrano deputatów z senatu i szlachty na kompozycyą stanów i na pretensyą religii greckiéj.

15go Lut. Biskup wileński pociągał Sapiehę marszałka przed króla, że gospodę biskupią z dawna zwyczajną, zajął. Nie zdało się taką rzecz królowi sądzić, ale naza-

jutrz król zawoławszy do siebie Sapiehę, kazał mu wrócić biskupią gospodę. A że głowa Sapiehy nieco pomięszana była, król bojąc się podobnego przypadku jaki się stał nieśmiertelnéj pamięci ojcu jego od Piekarskiego, kazał nam około siebie opodal stać, i tak przymusił Sapiehę do restytucyi kamienicy biskupiéj.

16go Lut. Chcieli sądzić Woronicza, pisarza smoleńskiego, że będąc posłem do Moskwy, Michałowi tytuł księcia dał; ale miał on swoich protektorów, przeto nic przeciwko niemu na tym sejmie nie tentowali.

17go 18. i 19. Lut. Sądy kryminalne się agitowały.

20go Lut. Adcytowano szlachcica lit. Sołtana, starostę propolskiego, że zamek, który był spalony, Moskwie poddał; i lubo niewinność jego wymawiała, że jednak król drugiemu go, a to jeszcze Polakowi, był przyobiecał, na intencyą Polaków ta sprawa odesłana jest do inszéj inkwizycyi.

21go Lut. Kilka spraw zakończono w sądach.

22go Lut. Godna notacyi akcya Szembeków z przyczyny wątpliwości szlachectwa zadanéj od Tarły, wdy lubelskiego. Krakowscy ci mieszczanie byli, szlachectwa sobie od króla Zygmunta pozwolonego używać zaniedbali. Wielu się sprzeciwiało szlacheckie prawa wynaszając; nie mało też się znajdowało, którzy ich w liczbie szlachty konserwować chcieli. Nie do smaku tedy wielu ferowany dekret; ci zaś approbowali dekret, którym wytoczone antały i beczki wina sentencyą za nimi zasłodziły. Szlachectwo tedy Szembekom potwierdzone na wieki, za pokazaniem jakiegoś dekretu sejmowego bardzo wątpliwego; gdyż imie aktora chyba niebu wiadome, i prawa wydanego edyktu pewności nie mające. Tym przykładem rozumieli niektórzy, iż można mniejszą ceną nabyć prerogatywy szlachectwa, jeśli się dopuści, aby się z winnych jagód likwor wolności wycisnął.

23go Lut. Sądziła się sprawa Kalinowskiego, starosty bracławskiego, z Czetwertyńskim podkomorzym, dla tu-

multu, tamże podczas elekcyi posłów wzruszonego. Wota bowiem szlacheckie kulami kalkulowano, wielu ranionо. Naznaczona jest inkwizycya, i dla szczupłego czasu sprawa ta odłożona do przyszłego sejmu.

24go Lut. Po nabożeństwie w kościele odprawioném, czynił relacyą w pałacu legacyi swojéj tureckiéj Zieliński, podstoli bracławski, którego z ozdobnéj twarzy i z długiéj brody oratorem być się spodziewaliśmy. Lecz go inszym mowa być pokazała. Po nim nastąpiła kozacka przyrodzona wymowa.

25go Lut. Tatarski mniejszy poseł przypuszczony do króla.

26go Lut. Religia grecka prywatną miała sessyą, na któréj i ja musiałem być z rozkazu króla.

27go Lut. Czaus turecki publiczną miał audyencyą. Brat mój wda brzeski dziś do Warszawy przyjechał.

28go Lut. Wytoczyła się sprawa przed senatem szlachcica szląskiego, dla herezyi wypędzonego z państwa cesarskiego katolickiego, z starostą dybowskim Plemięskim, który go pod pretextem ukarania herezyi zrabował, i przymusił dać kwitacyą. Kazano mu wrócić zabrane rzeczy. Tenże dzień ozdobiony jest przybyciem dwóch hetmanów.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Król pogodził Wołuckiego, kasztelana małogoskiego z wwdą łęczyckim Radziejewskim. Ja nie pokazałem się w zamku na instancyą posłów, którzy ciekawie szperali w przywilejach miasta Wilna, przybrawszy niektórych z senatu. Za rzecz dziwną poczytali, że najjaśniejsi królowie polscy i w. xżęta lit. tak wielkiemi łaskami mieszczan uprzywilejowali.

2go Marca. Przybyli już byli pieczętarze koronni do Warszawy, pierwszy z kommissyi pruskiéj, drugi po chorobie. Prawie tegoż momentu dano znać o przyjeździe posłów moskiewskich. Przeto pierwszą wszczęli kwestyą, iż pieczętarze koronni mają respons posłom moskiewskim

dawać. Nie zaniechałem ja odezwać się, iż legacye septemtryonalne zawsze do w. ks. lit. należały. Dosyć mają koronni legacyi rzymskich, francuskich, cesarskich, tureckich, tatarskich i innych, które oficyalistowie koronni na się zabrali, a teraz i do poselstwa moskiewskiego zuchwale się wciskają. Przeto albo trzecią część legacyi pieczętarzom litewskim niech ustąpią Polacy, albo sąsiedzką i bliską Litwie północ niech nam zostawią. Wziął król na deliberacyą pretensyą obojéj strony.

3go Marca. Zeszli się posłowie ziemscy do senatu słuchać relacyi kommissyi pruskiéj z Szwedami, lwowskiéj i wileńskiéj z żołnierzami. Dziękowałem ja kommissarzom pruskim i wileńskim imieniem króla, kanclerz zaś koronny lwowskim, deklarując wszystkim łaskę królewską.

4go Marca. W niedzielę Stanisław Loza, sufragan łucki, proboszcz ołycki, święcony na biskupstwo argiwskie od Łubieńskiego, biskupa kujawskiego, od Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, i od Gembickiego, sufragana gnieźnieńskiego, sumptem Łubieńskiego, biskupa płockiego, niegdyś łuckiego; dary do ołtarza, według przepisu kanonów, to jest: chleba dwie bułki i dwie baryłki wina, pozłacane i pośrebrzane niosło nas trzech Radziwiłłów. Przyłączywszy czwartego kasztelana inowrocławskiego, Łowickiego, co wdzięcznem sercem przyjęli. Po konsekracyi wszystkich na obiad zaprosił tenże biskup płocki. Koło końca obiadu dają znać o wjeździe do miasta posłów moskiewskich, przeciwko którym wysłał był król Ossolińskiego podkomor. sandomierskiego, Polski, Ogińskiego, chorążego trockiego, Litwy imieniem, do ćwierci mili z liczną assystencyą. Gdy się nasi przybliżali, Moskale do przyrodzonego grubiaństwa chytrość przyłączyć chcieli. Z nich bowiem jeden imieniem Lwow Michajłowicz zmyślał, jakoby nogi z sań wyciągał, aby tym sposobem naszych pobudził do zsiadania z koni. Lecz poznawszy nasi chytrość, mocno na koniach siedzieli. Nie oszukawszy tedy naszych, chcą, aby tak w saniach im

siedzącym mandaty królewskie przełożyli. Nasi zaś nalegają, aby dla uszanowania majestatu królewskiego z sań powysiadali. Aż wreszcie z obmarzłą brodą wyszedł poseł, i natenczas wzajemna nastąpiła salutacya i mandaty królewskie przełożone. Chciał poseł wrócić się do swoich sań, lecz nasi nie dopuścili; którzy, że konno przyjechali, chcieli też konnemu posłowi assystować. Wymawiali się Moskale podróżném znużeniem koni, lecz nic nie wskórali. Musieli wszyscy posłowie na konie powsiadać, których było 4ch, i tak w środku między naszymi jechali. Piękny widok, i prawie niewidzianym dotychczas przykładem widzieć było Moskalów na potwierdzenie wiecznego pokoju do Polski przyjeżdżających. Pięknie przyodziani byli posłowie w bogate i perłami sadzone suknie, z skarbu carskiego im dane, według ich zwyczaju; konie też nie złe mieli. Tamże wieczerza hojna od króla im przysłana była.

5go Marca. Słysząc o usiłowaniu Polaków chcących przeciągnąć króla na danie responsu moskiewskim posłom przez kanclerza kor., zniósłem się z senatorami lit. w téj mierze, którzy przyobiecali nazajutrz się zejść do biskupa wileńskiego.

6go Marca. Zeszli się senatorowie i posłowie lit. do biskupa, i tam przez kilka godzin radziliśmy o utrzymaniu prerogatywy pieczętarzów lit.; i do tego przyszło, że kilku senatorów i posłów ziem. wysłaliśmy do króla, umawiając się, żeby urzędnicy lit. ujmy honoru swego nie mieli; gotowi będąc raczéj sejm pożegnać, niżeli w postpozycyi być; co apprehensyą wbiło w Polaków i w króla, że audyencyą jutro naznaczoną daléj odłożyć musiano.

7go Marca. Publice w senacie ostrośmy się stawili z kanclerzym i podkanclerzym kor. ratione pomienionego responsu. Zdał się król być nakłoniony racyami naszemi, lecz potém Polacy znowu go na swoję stronę przekabacili, który prywatnie wdę wileńskiego, Krzysztofa Radziwiłła, do siebie wezwawszy, łagodnemi słowy go tak zmiękczył,

że na drugiéj radzie, także u biskupa wileńskiego mianéj, postrzegliśmy po nim, iż od Polaków i od króla był przeciągniony, odradzał bowiem nam tak żwawo ujmować się o nasze prawa, radził raczéj nam przestrzegać ujmy dobra pospolitego, niż ubliżenia pieczęci. Co widząc musieliśmy zdać się na wolę królewską. Protestacyą jednak publiczną zaniósłszy, przynajmniéj to sprawiłem, ażebyśmy posłom moskiewskim obadwaj odpowiadali, to jest kanclerz kor. i ja. Otrzymałem téż list królewski, którym przestrzegano, aby napotém Polacy tego nie usurpowali: teraz się pozwala dla pierwszego kommissarza kanclerza koronnego powagi. Dyploma od króla dane znajduje się w metryce kancellaryi w. ks. lit.

8go Marca. Nastąpił dzień naznaczonéj posłom moskiewskim audyencyi. Zbiega się niezliczona dusz liczba do zamku, wysyłają tychże do przyprowadzenia, którzy na introdukcyą do miasta wysłani byli, przydawszy im żołnierzy konnych. Senatorska izba cała złotem haftowaném obiciem przyozdobiona. Tron perłami na złotéj materyi sadzony nad głową królewską jaśniał. Krzesło na nim złotem wyszywane, na którém król w bogatym ubiorze i w kapeluszu wielkiemi i nad śnieg bielszemi perłami i czaplemi piórami przyozdobionym siedział. Wszyscy senatorowie i dworscy w drogie przybrani suknie, mu assystowali z obu stron; i tak przybycia posłów oczekiwano. Około 12. wjechali do zamku Moskale przez wartę z obu stron wciąż rozstawioną dla powagi i assystencyi królewskiéj i dla wstrzymania ciżby cisnących się ludzi. Gdy z koni posłowie zsiedli, przybyli do nich drudzy od króla wysłani na przyjęcie. Gdy na gradusy wstępowali, dwóch senatorów od króla przybyło, którzy ich do senatu wprowadzili. Poprzedzała naprzód assystencya dworu naszego. Potém assystencya moskiewska, po których ukazali się posłowie z brodami. Ci postrzegłszy wspaniały majestat twarzy królewskiéj, czapki czarnemi lisami opuszczone, z głów swoich pozdejmowali, zostawiając na głowiech

czapeczki perłami sadzone. Tym czasem kanclerz kor. ogłaszać począł, iż poseł w. kcia moskiewskiego Michała Fiedorowicza, Lwow Michajłowicz, gubernator sudalski, z towarzyszami swemi pokłon majestatowi królewskiemu oddaje uniżony. Potém ja rzekłem: jeśli mają jakie mandaty od w. swego kcia, aby to przełożyli i listy oddali; które jeden z znaczniejszych do samego Ujazdowa w ręku w górę podniosłszy niósł. Porwał się prędko Lwow do króla, od którego ja przyjąłem zapieczętowany list, który nim odpieczętowałem, kazałem im przystąpić do pocałowania ręki królewskiéj. Aż natenczas czapeczki małe z głów swoich pozdejmowali i jeden za drugim prędko do ręki królewskiéj się rzucili, nie przyklękiwając na kolana, ale tylko nisko ku ziemi się nakłaniając, rewerencyą królowi czynili. Po téj ceremonii posłowie moskiewscy usiedli na ławie na to przygotowanéj i drogim kobiercem pokrytéj. Po przywitaniu i przeczytaniu listu będąc ode mnie napomnieni, aby zaczęli punkta poselstwa swego przekładać, wnet naprzód pierwszy poseł Lwow powstawszy, zaczął zlecone sobie od wgo kcia moskiewskiego punkta czytać. Po nim drugi, potém trzeci, nakoniec czwarty. Wszyscy z kart tak prędko czytali, iż rozumiałbyś, jakoby ewangelie ruskie przebiegali; i tak się ich odprawiła legacya. Król naradziwszy się z senatem, każe generalnie odpowiedzieć; przeto i ja do nich imieniem królewskiém mówiłem: iż najjaśniejszy król J. P. N. M. mile pozdrowienie od wgo księcia moskiewskiego przyjmuje, ofiarując wzajemne dobrego sąsiedztwa i nieprzerwanéj przyjaźni staranie; a że nim do kombinacyi konkluzyi przymierza przyjdzie, powinien poprzedzić jurament, przeto na wolę posłom dano, aby jeśliby chcieli dziś albo jutro, zeszli się do osobliwego pokoju, na to już sporządzonego, razem z senatorami naszymi. Kanclerz téż kor., żeby się nie zdał próżnować, tęż samę rzecz wyraził co i ja; przydawszy, iż król Jmć ich na obiad zaprasza. Tymczasem król powstawszy, pytał się posłów o zdrowiu wgo kcia

moskiewskiego; i wnet usiadł. Zaczęli tedy posłowie prezenta swoje oddawać królowi. Pierwszy Lwow ofiarował czarnego lisa, dwóch sobolów czarniusieńkich i dobrze kosmatych, innych sobolów dwa soroki. Toż po nim uczynili insi posłowie, a po nich bojarowie moskiewscy hojnie ofiarując królowi; bo wiedzieli ten zwyczaj u Polaków, że na odjeździe im w całości król wraca i dary i cenę za nie.

Potém poszli posłowie do pokoju naznaczonego i drogiém obiciem przybranego. Tam czekając na senatorów naszych, na to od króla destynowanych, nie odwłaczając daléj rady z senatem, dzień na to dzisiejszy obrali. Przyszli tam naznaczeni senatorowie biskup płocki Stanisław Łubieński, kanclerz kor., kasztelan krak. Stanisław Koniecpolski, wdowie wileński, łęczycki, Stanisław Gębicki, herbu Nałęcz, kujawski, Jakób Szczaniecki, smoleński, Alexander Gosiewski; kasztelanowie brzeski, lubelski, Franciszek Zebrzydowski herbu Radwan; ja, podkanclerzy kor., podskarbi w. ks. lit., sekretarz w. koronny, referendarze dwaj duchowni. Zaczęliśmy niektóre punkta paktów roztrząsać, na które z obu stron się zgodziliśmy. Odłożona potém sessya na dzień jutrzejszy.

Tegoż dnia wszystkie stany pracowały o pogodzeniu religii greckiéj, i zgodzili się wszyscy na to, aby permissive i unia i schizma swoje nabożeństwo odprawowała. Nie wiem czy niebo stwierdza ten termin permissive. Ja jeden przełamać tego nie mogłem, protestując się i skrupuł duchownym przekładając, iż bać się tego terminu permissive trzeba, aby straszny Sędzia nie dopuścił takich do nieba prohibitive, a nie odesłał do piekła permissive.

9go Marca. Około godziny 9. zeszli się posłowie moskiewscy i senatorowie nasi, i wszystkie punkta paktów zgodniebyśmy byli zakończyli, gdyby ta nie była zaszła przeszkoda. Gdy przedtém obrali byli Moskale teraźniejszego naszego króla za w. kcia moskiewskiego i jurament

wykonawszy dyploma elekcyi roborowane podpisem rąk znaczniejszych bojarów oddali w ręce Stanisława Zołkiewskiego, natenczas hetmana polnego koronnego i wdy kijowskiego, a potém hetmana wgo i kanclerza; ten chcąc się przysłużyć ś. p. Zygmuntowi III. rodzicowi Władysława, przyniósł to dyploma do Smoleńska i oddał królowi w ręce. Nie wiem z jakiéj przyczyny król nie mile Zołkiewskiego przyjął, i bardziéj gniewliwą twarzą niż wdzięczną spojrzawszy na hetmana, rzekł: iż dla słusznych przyczyn synowi memu nie dopuszczę być carem moskiewskim, i dane dyploma ze wzgardą zarzucił. Gdzie tedy to dyploma się podziało, dotychczas nie wiemy. Jedni powiadali, że u Żołkiewskiego się zostało, drudzy mniemali, że oddane było Sapieże kanclerzowi w. ks. lit. Inni być twierdzili u Ossolińskiego, pisarza w. ks. lit.; inni zaś rozumieli, iż gdzieś u króla zarzucone kruszeje. A zaś nasi w Polanowce na miejscu ugody przysięgli byli między inszemi skryptami osobliwie dyploma elekcyi Władysława na w. kstwo moskiewskie posłom w ręce oddać. Szukano go, lecz nigdzie nie znaleziono. Pomienieni téż, jako się dorozumiewano, stróżowie tego dyploma po śmieri swiadczyć nie mogli. Szukaliśmy tedy z pilnością sposobu, jako tę zgubę posłom moskiewskim opowiedzieć. Ja radziłem kanclerzowi koronnemu, sekretnie oznajmić pierwszemu posłowi Lwowi, iż dyploma jeszcze nie znaleziono, szukają go; ale choćby i zginęło, gotów jest król i rzpta dać dostateczną kaucyą. Skoro to usłyszał od kanclerza Lwow, jak piorunem uderzony zdrętwiał i zbledniał i potém głęboko westchnąwszy, rzekł: Panie biskupie! ja tobie jako aniołowi Bożemu wierzyłem, a tyś zełgał (i ten jest termin polityki moskiewskiéj), krzywoś przysiągł i z drugimi kommissarzami, iż mieliście oddać pomieniony skrypt. Potém obróciwszy się do wdy smoleńskiego, powiedział: tyś nas straszył przysięgą naszą królowi uczynioną, a jakoś to mógł uczynić, jeśli dyploma zginęło? Wzajemnie Moskale z sobą zniósłszy się, prawie ze łzami

utyskować i narzekać poczęli, nie chcąc pokoju konkludować ale woląc do cara się wrócić. I tak się rozeszli.

10go Marca. Sekretna była rada co z tém czynić, ponieważ dyploma to zginęło. Podawano sposoby różne; jako to: dać Moskwie kaucyą, a jeżeliby téj posłowie moskiewscy nie wierzyli, aby sam król przysięgą stwierdził, iż rzplta nie ma tego skryptu. Nakoniec zgodzili się, zatrzymawszy w Polsce posłów moskiewskich, wysłać kogo do cara; i z tém kilku nas deputowano do posłów moskiewskich.

11go Marca. Z wczorajszego postanowienia kanclerz kor. wda smoleński i ja deputowani do posłów moskiewskich, przybyliśmy do nich rano, przyjęci z wielkiemi ceremoniami: Cała bowiem ich assystencya porządkiem na dziedzińcu postawiona, nas naprzód przywitała, i zaprowadziła do gradusów, gdzie znowu nas insi bojarowie imieniem posłów przyjęli, i na górę zaprowadzili; gdzie nam zabiegli z przywitaniem dwaj ostatni posłowie, aż przed ostatnim pokojem sam poseł pierwszy wyszedł i przywitał nas. Zasiedliśmy tam na krzesłach na to nagotowanych. Był z nami i Marcyan Tryzna referendarz w. ks. lit. Zaczął kanclerz kor. mowę, wyrażając żal o zgubionym dyplomacie i podawając sposoby, które mogą temu złemu zapobiedz. Na tém przestać, i z nas każdy Moskalom radził. Moskale wprzód z sobą po cichu się naradzili, potém Lwow westchnąwszy serdecznie, wymawiać począł, iż król i rzplta pismo takiéj wagi i konsyderacyi zgubiła, bez którego car nam wrócić się żadną miarą nie kazał, i samiż Polacy przysięgą się obowiązali one wrócić.; przeto my niewinni przed Bogiem będziemy, jeżeli znowu do wojny przyjdzie. A do tego przydał jeden z posłów, iż od samych niektórych Polaków słyszeli, iż dyplom w archiwum krakowskiém leży i on umyślnie rzplta tai. Jawneśmy kłamstwo takiéj powieści zadali, przysięgą zgubę stwierdzając i tak wybiwszy im wszelkie z głowy suspicye, zgodziliśmy się, co najprędzéj umyślne-

go do cara wysłać, oni też od siebie kuryera mieli wyprawić osobno, jednak, żeby nie razem obadwaj do cara przybywali, dla suspicyi jakich pryncypała swego, boby w niebezpieczeństwie ich życie było. A tymczasem, aby król i rzplta assekuracyą z podpisaniem rąk i wyciśnieniem pieczęci gotowała, i przed ich wyjazdem w ręce oddała, i egzemplarz autentyczny przed ich powrotem carowi przesłała. Na co gdyśmy się z obu stron zgodzili, z równąż ceremonią odprowadzeni, wróciliśmy do króla, o tém wszystkiém oznajmując; co król i cała rzplta chętnie approbowała. Zlecono tedy Gąsiewskiemu, aby assekuracyą i listy do cara skoncepował, około czego przez kilka dni pracował.

12go Marca. Posłowie pomorscy o godzinie 12. mieli audyencyą. Summa legacyi téj była: upomnieć się u rzpty i króla summy pieniędzy pożyczonych przez Zygmunta Augusta i przełożyć skargę na przełamanie granic od starostwa drahimskiego. Odłożono respons do powszechnego wszystkich konsensu i naznaczono kommissarzów na werefikacyą z obu stron pism; w których wielka różnica i niepewność długu jest znaleziona. I tak nie w smak podobno kciu pomorskiemu odprawieni są jego posłowie.

Nastąpił poseł wołoski, przyjaźń imieniem hospodara swego ofiarując; dwóch też koni pięknie przybranych królowi prezentował. Konie niemal wszystkim się bardziéj podobały, niżeli niepewna z hospodarem i niebezpieczna przyjaźń. Poseł jednak wdzięcznie expedyowany. Król zaś w senacie wnet zasiadł, gdzie od schizmatyków hałas i wrzawa powstała o swoję religią. Nie milczałem i ja, odpowiadając im, iż jeżeli biskupi dopuszczają wam liberum exercitium, i ja się powszechnemu konsensowi sprzeciwiać nie będę. Jeżeli zaś oni na to nie pozwolą, oświadczam się, iż i ja nie zezwalam i sprzeciwiać się jawnie gotów jestem. Toż twierdził i kasztelan sieradzki Jan Koniecpolski; aż arcybiskup obróciwszy się do schizmatyków, rzecze: w téj kontrowersyi toż samo się dzieje, co

z moją podagrą, na którą choruję; którą, chcąc nie chcąc, cierpieć muszę. Zamilkli na to wszyscy. Król zaś Grekom nazajutrz prywatnie kazał się zejść.

13go Marca. Proponowana była sprawa o nieważności testamentu kcia Wiśniowieckiego, niegdyś kasztelana kijowskiego. Odrzucono testament. Posłowie na niektóre konstytucye się zdali.

14go Marca. Ja od króla wezwany, abym między unitami i schizmatykami był medyatorem; musiałem się tego podjąć z Ostrorogiem, stolnikiem kor.; i już na niektóre punkta z obu stron zgodzili się, unitom odbierając katedrę łucką i przemyślską, i szkoły schizmatykom w Wilnie i w Kijowie pozwalając, aż do logiki. W senacie wszczęła się kwestya o tumultach miejskich. Heretycy żądali znieść prawa miast i akademii. W Krakowie bowiem, gdy jednéj zacnéj heretyczki ciało publicznie nad zwyczaj w processyi do pogrzebu niesiono, akademicy, gorliwością wzbudzeni, nie dopuścili pogrzebu odprawiać z taką pompą, ale zmazanego szpetną wiarą trupa w Wisłę rzekę na obmycie wrzucili. W Wilnie też swawoli akademickiéj młodzi przypisywano tumult uczyniony na żydowskiéj ulicy, gdzie kilka domów żydowskich zrabowano. Bali się niektórzy, aby ich ustawy odmiany jakiéj nie miały. Sam wda wileński uskarzając się na swawolą młodzi studenckiéj i na konniwencyą mieszczan, na ich prawa i przywileje następował. Oponowali się mu biskupi i ja, jako opiekun z urzędu mego miast, i przyostrośmy się przemówili, i tak nie zakończywszy tego punktu, w tumulcie rozeszliśmy się aż o 10. nocnéj.

15go Marca. Dzień ten cały przeszedł na formowaniu konstytucyi. Nim się o godzinie 10. rozeszli, konkurrencya posłów inowładysławskich z czernichowskimi o precedencyi głosu, przymusiła króla i stany, aby natychmiast za zgodą wszystkich wdztwo czernichowskie było postanowione; którą godność król Kalinowskiemu podkomorzemu kamienieckiemu przez kanclerza konferował. Wy-

szedł był z sessyi Kisiel, podkomorzy czernichowski, po śmierci króla z unity żwawy schizmatyk, który był nowo tę godność nadzieją już pożarł i nazajutrz się dowiedziawszy o oddanéj komu innemu téj godności, gniewać się i dąsać począł. Lecz daremny jego był gniew, na który nikt nie uważał.

16go Marca. Że czytaniem konstytucyi ten dzień końca mieć nie mógł, i że niektórzy posłowie kontrybucyi chcieli odjazdem swoim zbyć, przeto odłożywszy czytanie konstytucyi, o kontrybucyach, albo podatku wszczęto kwestye. Jakie tam było zamięszanie, dyskussye, krzyki, zwady, aż do 11. w nocy, kto opowie! Jednak na końcu wszyscy się zgodzili.

17go Marca. O 12. godzinie wszyscy się zeszli do senatu. Trwała sessya aż do szóstéj rannéj. Miły Boże! który język opowiedzieć, które pióro opisać może mowy i sprawy tego dnia! jednak po tak wielkiéj burzy uciszenie się stało i sejm stanął. Litwa jednak osobliwemu województw żołnierzowi, a nie królewskiemu żołd płacić postanowiła, uwolniwszy podskarbiego od rachunków oddawania z wziętych kontrybucyi, obierając sobie w każdém wdztwie i powiecie poborców. Nie podobało to się królowi, hetmanowi, (podówczas Krysztof Radziwiłł, wda wileński) i podskarbiemu, przeto u króla nalegają, aby surowszą odpowiedź dano posłom. Ja lubo przeczuwałem, iż to nie na dobre wynidzie, co téż i kanclerzowi korsię zdało; jednak abym wolę królewską wypełnił, uprosiwszy głos, powiedziałem, iż król Jmć dziwuje się, zkąd takie pochodzą zamysły, że nad zwyczaj śmieją spisować żołnierza, i nowych exaktorów stanowić. Tym sposobem i król Jmć z dóbr królewskich do skarbu swego każe wnaszać pieniędzy i stacyi żołnierskich po starostwach nie dopuści. Milczkiem naprzód ten respons ruminować poczęli: aż pierwszy podkomorzy ośmiański się odezwał: „Odstępujemy od pozwolonych kontrybucyi, ponieważ tak surowy, nad zasługi nasze odbieramy królewski respons.“

Drudzy krzyczeć poczęli, iż jawnie następuje absolutum dominium na wolne karki; inni całą winę na mnie zwalając, upraszali, aby jedna na potém polska i litewska pieczęć była i jedna buława. Drudzy chcieli króla i sejm pożegnać za poduszczeniem Polaków cieszących się z niezgody litewskiéj. Trwała ta wrzawa nad godzinę, aż ja przystąpiwszy do króla, radziłem mu, aby łagodniejszą odpowiedzią poskromił i uśmierzył tę burzę. Król wzajemnie rozgniewany nic nie chciał czynić, i już wstać chciał nie zakończywszy sejmu, aż ledwo się dał ubłagać, i pozwolił mi wytłómaczyć wolę swoję. Odpowiedziałem tedy, iż nie inna myśl królewska była o wniesieniu kontrybucyi do skarbu i o nielokowaniu żołnierza po starostwach, tylko pod tą kondycyą, jeżeli się na to JPanowie zgodzą. Wiadoma bowiem jest wszystkim króla Jmci przychylność ku rzptéj, który nad prawo nic po nas nie wyciąga. Przydałem téż i więcéj na uśmierzenie poburzonych animuszów; oni jednak nie ucichli, aż senatorowie polscy i lit. z krzeseł swoich powstawszy, racyami szlachtę pokonali. Przed zakończeniem sejmu druga zwada powstała między wdą smoleńskim i wileńskim, która była podnietą dalszych niezgód. Pożegnanie króla przez posłów przeciągnęło się aż do godziny 6. rannéj. Przetośmy prosto do kościoła na mszą ś. w niedzielę poszli; po któréj odpoczynek senny swatygowanych zmysłów nastąpił.

18go Marca. Kasztelan krak. Stanisław Koniecpolski, het. w. kor., posła angielskiego i nie mało nas senatorów o godzinie 4. po południu częstował, aż do godziny wtóréj po północy.

19go Marca. Zgromadzono 30 nas senatorów na radę sekretną, na któréj kanclerz kor. proponował o przyszłém ożenieniu króla z Angielką. Poszła była króla angielskiego Jakóba córka za Fryderyka elektora Palatina reńsk., który ambicyą podniesiony dopuścił się koronować na królestwo czeskie; lecz od cesarza zbity i wypędzony w Ho-

landyi o cudzym chlebie żył, i zostawił gromadne potomstwo. Po jego śmierci matka tamże się została. Heretycy nasi wielkiemi obietnicami nakłonili króla, aby córkę tego Palatina z Angielki w stan małżeński pojął. Długo o tém deliberował król i podczas sejmu nie odważył się tego wyjawić; a że teraz na światło wyszło, co do tych czas w gnieździe kalwińskiém się chowało, pokazał ten dzień na oko, którzy prawdziwymi katolikami byli. W niebytności arcybiskupa gnieźnieńskiego, pierwszy biskup kujawski, Maciéj Łubieński (herbu Pomian, którego żywot świątobliwy Baydecki obszernie opisał), dobrym się pasterzem pokazał, odradzając królowi z heretyczką ożenienie. Po nim biskup płocki, Stanisław Łubieński (znany czytelnikom historyk), i godnością i krwią i gorliwością katolicką prawdziwie rządzony, przykładami, racyami i powagą pisma ś. i wyroków Boskich od tych zamysłów króla odwodził.

Postrzegłszy król przeciwne swym zamysłom senatorów zdanie, przez kanclerza kor. przekłada: „Ponieważ pomieniona wybrana się nie podoba, inszą namknijcie, albo pozwólcie inszą jaką w królestwie polskiém urodzoną królowi obrać za małżonkę.“ Zaczął biskup płocki, niektóre królowne albo infantki przywodząc, ale z królestwa naszego brać żonę, mocnemi racyami odradzał. Toż i kanclerz twierdził, nie w smak królowi. Biskup kamieniecki 1) zapomniawszy charakteru swego, powagi i gorliwości pasterskiéj dał się unaszać wiatrem pochlebstwa dworskiego: approbując małżeństwo z heretyczką i na potwierdzenie zdania swego złą interpretacyą przywodził niektóre kanony. Strach było katolikowi słuchać takie słowa niezbożnego biskupa. Kasztelan krak. krótkim, ale szczerym stylem i sercem życzył królowi równego wiarą i go-

1) Był to Paweł Piasecki, znany z swéj bezstronności historyk, o którym czytelnik znajdzie gruntowną wiadomość w szacownem dziele Ossolińskiego: Wiadomości historyczno-krytyczne i t. d.

dnością przyjaciółki. Wda wileński, jako kalwin, kalwinkę królowi radził. Wda sieradzki, Kasper Dönhof, choć przed kilką lat sektę kalwińską porzucił, jednak teraz kalwinki królowi nie zganił. Wda inowrocławski, Hieronim Radomicki, herbu kotwicz, nie ze wszystkiém brzydził się kalwinką królową. Wda podlaski, Paweł Szczawiński, herbu Prawdzic, oziębłe katoliczkę promowował. Wda podolski, Marcin Kazanowski, neutralistą się być pokazał. Wda rawski, Filip Wołucki, gorliwy katolik, jako zwykł żartami swemi cieszyć, tak i teraz powstawszy z krzesła do króla bezpiecznie mówił: „Najświętsza Panna Boga rodzica do tych czas rządy W. K. Mci w opiece miała i tak wielkie u Syna swego uprosiła zwycięztwa, ale jeśli z heretyczką się ożenisz, ona cię opuści; nie wierzyć heretykom (mówił to palcem skazując na wdę wileńskiego), już oni są piekłu oddani, chcą i króla tam pociągnąć; oh szpetne mieszkanie tam królowi! I tak przy żartach treść prawdy katolickiéj opowiedział. Wda brzeski, Jan Rakowski, na tę i na ową stronę chwiał się. Wda chełmiński, Kasper Działyński, pokój polityczny przeniósł nad wiarę katolicką. Wda pomorski, Paweł Działyński, odnowił trzech mianowanych biskupów gorliwość za wiarę katolicką. Wda nowy czernichowski, Marcin Kalinowski (który później poległ pod Batowem), za nową łaskę pochlebstwem królowi chciał się przysłużyć. Kasztelan sieradzki, Jan Koniecpolski, gorliwy w inszych okazyach kościoła ś. obrońca, teraz o marszałkostwie królowéj zamyślając, i nadzieję powrócenia onéj czyniąc, do woli królewskiéj się stósował. Kasztelan inowrocławski, Jan Łowicki, kollega kanclerza koronnego, od zdania jego się nie odłączył. Kasztelan smoleński, Alexander Massalski, prawdziwym katolikiem być się oświadczał, przeto na heretyczkę królową nie zezwalał. Kasztelan połocki, Krzysztof Pac, ufając praw biegłości, próbował ważność małżeństwa katolika z heretyczką, przymieszywając dworskie pochlebstwo. Kaszte-

lan czerski, Mikołaj Giżycki, herbu Gozdawa, zapomniawszy mazowieckiéj gorliwości, politycznie tę materyą zbył. Kasztelen rawski, Walenty Plichta, wątpliwą mową nie chciał ani Boga, ani króla obrazić. Kasztelan elbląski, Jan Wiesiołowski, herbu Ogończyk, wyliczał dobra, które mogły następować z pomocy angielskiéj za ożenieniem króla z Angielką. Kasztelan miński, Gedeon Rojewski, kalwin, z kalwinką radził małżeństwo. Kasztelan halicki, zbytniemi słowami wątpliwe zdanie dał. Kasztelan małogoski, mąż mądry i nabożny, gorliwie o wiarę katolicką się ujmował. Ktlan żarnowski na obie strony się chwiał. Ktlan parnawski woli królewskiéj się akkomodował. Ja z zwyczajną wolnością i gorliwością o wiarę katolicką mówiłem: radząc przenaszać łaskę Króla nad królmi, nad przyjaźń króla angielskiego i oświadczyłem się, że nigdy na to nie pozwolę, aby heretyckie małżeństwo moim assensem do skutku przyszło; niech się żeni król, jako się mu podoba, ja nie jestem elektorem żony królewskiéj, byleby z katoliczką. Z obywatelką królestwa żenić się, też królowi nie radziłem. Podkanclerzy kor. wymową wrodzoną i nieodmienną, statecznością wiary katolickiéj naprzód zbił wszystkie argumenta i racye biskupa kamienieckiego; potém między innymi dawnych Rzymian przykład przywiódł, iż żony ich przyjeżdżające do granic, powinny były ofiarować bogom mężów swoich. A tu coby było w niezgodzie wiary téj? Tym podobne rzeczy mądrze wywodził. Podskarbi kor. szczerém sercem i usty zdanie swoje opowiedział, iż niesłychana rzecz jest w Polsce, aby heretyczka królowa na polskim siedziała tronie, i onéj katolickie sumnienie znieść nie może. Podskarbi w. ks. lit. toż samo twierdząc, dodał wagi dobrze w wierze katolickiéj trzymającym.

Byli też i inni przytomni w Warszawie senatorowie, jako to: biskupi wileński, Abraham Wojna, żmudzki, Jerzy Tyszkiewicz; wdwie łęczycki i smoleński, ale nie wiem czemu na radę nie przyszli, do których też król ani

posyłał, zdania ich się wypytując, jako posyłał do wdy bełskiego i marszałka nadwornego kor., którzy obadwaj na podagrę chorzy w domu się zatrzymali. Do których pierwszego gdy z woli królewskiéj szedł pisarz w. ks. lit., podkanclerzy kor. przechodzącego się pyta, dokądby od króla posłany szedł; rzecze: iż do wdy bełskiego. Na co mu podkanclerzy: „daremna praca tak daleko się fatygować! Ja prawie wiem, któréj stronie heretyk sprzyja.“ Jakoż w saméj rzeczy to było. Do marszałka zaś referendarz kor. posłany, zdanie marszałka prawdziwie katolickie niewypowiedzianą wymową, nazad się wróciwszy opowiedział. Sam król nakoniec oświadczył się, iż z paktów konwentów żądzę swoję o przyszłém małżeństwie przełożył; ale, iż ta materya do całego sejmu należy, przeto ją na przyszłą kadencyą odkłada. Co powiedziawszy powstał, i tamże z senatorami rozmawiał. Między którymi gdy się i ja do króla przybliżyłem, te do mnie król przemówił słowa: „Wiedziałem i ja, że taką dacie sentencyą.“ Odpowiedziałem: „Albo źle się stało? jako sumnienie dyktowało, takie dałem zdanie, przez co nie rozumiem, abym miał naruszyć łaskę W. K. Mci.“ Król uśmiechając się, odpowiedział: „ani się też gniewam.“ A tymczasem kanclerz kor. skazując królowi biskupa kamienieckiego rzecze: „Dobry pasterz, ale bez skrupułu. Pewnieby się nie wzbraniał ręce W. K. Mci przy ślubie związać.“ Odpowiedział król śmiejąc się: „Gdybym chciał na morzeby się puścił i poselstwoby odprawił.“ Z któréj odpowiedzi królewskiéj poznaliśmy, iż królowie do czasu na pochlebców są łaskawi, prawda zaś, lubo im zrazu przykra, za czas im jednak miłą się staje.

20go Marca. Rozniesła się sława wczorajszéj rady z wielką niesławą tych, którzy przeciwko sumnieniu z jednego pochlebstwa heretyczkę radzili; najbardziéj utyskowali na niezbożność biskupa kamienieckiego, który niezbożném pochlebstwem na ohydę wszystkich zasłużył. Ten gdy pożegnawszy się z dworem, przed wyjazdem swoim

z Warszawy, wstąpił też do kasztelana krak. na pożegnanie, którego witając, gdy rękę swą biskup podaje, kasztelan swoję odciągnąwszy, rzecze: „i tyż śmiesz przed oczyma ludzkiemi się pokazywać, który wczora twą zaraźliwą sentencyą stan biskupi zmazałeś? Życzyłem ja natenczas, aby podszczuwacz djabeł, zerwawszy ci głowę, bluźnierskie twe słowa do piekła zaniósł, ale się i teraz bój pomsty Boskiéj, aby na cię Bóg strasznéj nie dopuścił kary na postrach potomnych ludzi.“ I tak z konfuzyą, ni słowa na to odpowiedzieć nie mogąc, odszedł.

Tegoż dnia zawoławszy król hetmanów obojga narodów, przy przytomności niektórych senatorów i posłów, pozwolone niektóre kontrybucye miarkował. Około wieczora w senacie turecki czaus jest expedyowany.

21go Marca. Tatarskiego posła odprawiono.

22go Marca. Król sądził relacyjne sprawy ziemi pruskiéj. Ja z wwdą wileńskim wizytowałem posła angielskiego.

23go Marca. Król na podagrę zachorował; króla angielskiego poseł miawszy u króla naszego audyencyą, był u mnie na wieczerzy.

24go Marca. Dowiedzieliśmy się, że skrypt względem konsensu małżeństwa z heretyczką z rąk do rąk chodził dla podpisu, do którego pociągano nawet tych, którzy przeciwną dali sentencyą. I już kasztelan inowrocławski za obietnicą i perswazyą podpisał się był, lecz wkrótce protestacyą w grodzie zaniósł, że ręka z sercem i usty się nie zgadzała. Ktlan smoleński na perswazyą wdy wileńskiego od gorliwości katolickiéj odstąpił; co welce uraziło dobrych katolików, że się naradzili przestrzedz w tém króla.

25go Marca. Posłowie moskiewscy przysłali Dymitra Moskala do kanclerza kor. i do mnie, upraszając o lepszy wikt z skarbu królewskiego. W czém obiecaliśmy wnieść instancyą do króla. Kanclerz kor. posła króla angielskiego miał na obiedzie, na którym i z nas wielu było.

26go Marca. Król znowu na podagrę zapadł.

27go Marca. Sądziłem sprawy do urzędu mego należące.

28go Marca. Poseł cesarski Arnoldini mnie wizytował przed obiadem, którego na obiad zatrzymałem; aż do wieczora się bawił. Tegoż dnia posłannik od cara moskiewskiego przybył.

29go Marca. Król zmógłszy się z choroby, posłów tatarskiego i angielskiego odprawił, udarowawszy angielskiego drogim pierścieniem na znak przyjaźni z królem brytańskim.

30go Marca. Poseł angielski z Warszawy wyjechał.

31go Marca. Posłowie moskiewscy z posłannikiem od cara przybyli do króla z listem od pryncypała swego, w którym się wymawia, że naznaczonego dnia dla pewnych przyczyn nie wykonał juramentu, i oraz się uskarza na posłów naszych, osobliwie na ktlana kamienieckiego, że nadzwyczaj pysznie i czapki z głowy nie ruszywszy, odprawował poselstwo, że Moskalów zelżywemi słowy traktował, że ani konia, ani sań od cara przysłanych nie przyjął, ale własną kolasą na miejsce audyencyi przyjechał i innych wiele było skarg prawie dziecinnych. Zaprowadzeni są posłowie do osobnego pokoju, gdzieby z senatorami roztrząsali punkta listu. Czterech nas było, kanclerz kor., kasztelan lubelski, Franciszek Zebrzydowski, podskarbi koronny i ja czwarty. Fraszki pomienione zbyliśmy powiadając, iż trzeba w tém informacyi czekać też od naszych posłów. Jeżeli stę to działo, musieli mieć racyą, są bowiem ludzie zacni, poważni, znający się na polityce. Jeśli zaś w czém wykroczyli, król im tego nie zlecił, i pewnie to teraz listownie, a potém i słownie zgani. Czém się uspokoili posłowie. My zaś ich odprawiwszy odnieśliśmy to wszystko królowi.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. W niedzielę kwietnią miałem audyencyą u króla, na któréj zjednałem koadjutorstwo biskupstwa

wileńskiego Marcyanowi Tryznie, referendarz. w. ks. lit., na które biskup wileński i kapituła z wielką ochotą zezwoliła była.

2go Kwt. Na pustynią duchowną poszedłem dla nabożeństwa.

3go Kwt. Król wziął list wielkiéj importancyi od wdy wileńskiego.

4go Kwt. Król spowiedź i kommunią wielkonocną odprawił.

5go Kwt. Król był na całém nabożeństwie, i po obiedzie nogi ubogim umywał. Ja u ojców S. J. z kilką osób duchownych obiad jadłem.

6go Kwt. Po południu król lubo choremi nogami pięć grobów odwiedził.

7go Kwt. Infantka albo królewna, wszystkie groby nabożnie obchodziła.

8go Kwt. W Wielkanoc król nic niespocząwszy był na jutrzni i na całém nabożeństwie z wielką pociechą katolików. Żonie mojéj choréj nie pozwolił nuncyusz, aby przed nią w pokoju mogła się msza ś. odprawić, co ją wielce utrapiło.

9go Kwt. Panna Orszula ochmistrzyni królowéj chorobą przyciśniona jest do łóżka.

10go Kwt. Lubelski ktlan hojnie częstował dwór niemal cały.

11go Kwt. Konstytucye sejmowe drukowane, po grodach są rozesłane.

12go Kwt. Probacya była komedyi w zamku, która się gotowała na jurament króla; był na niéj i nuncyusz nie mając być na samym akcie, dla konkurencyi siedzenia z posłami moskiewskimi.

13go Kwt. Przyszła wiadomość o śmierci Sapiehy, marszałka w. ks. lit., i wnet się zbiegli do króla kompetytorowie wakansów pozostałych. Jam się ni o co dla mnie nie starał, jedno prosiłem króla dla brata mego wdy brzeskiego, Alexandra Radziwiłła, i o laskę mniejszą po pro-

mocyi Wiesiołowskiego do laski większéj, i o starostwo słonimskie, ażeby niém wsparty, silniejszym był do dźwigania laski marszałkoskiéj. Podkomorzy kor. ufając łasce królewskiéj, usilnie do laski litewskiéj promowował Rakowskiego podskarbiego nadwornego lit., insi instancyonowali o starostwo słonimskie za Sapiehą, pisarzem w. ks. lit., posłem do Moskwy wysłanym. Lecz król deklaracyą odłożył do dnia jutrzejszego.

14go Kwt. Ranom do króla przybył i za pomocą Boską tom sprawił, że i laska mniejsza i starostwo słonimskie bratu memu się dostało; Błudno zaś Tryznie, kuchmistrzowi litewskiemu; Marków wdzie smoleńskiemu jest konferowany.

15go Kwt. Ku wieczorowi niespodzianą śmiercią z tego świata na wieczny żywot przeniosła się panna Urszula Majerin, z żalem całego dworu i wszystkich jéj cnót świadomych. Jeśliby kto chciał wizerunek wierności wyrazić, to ta panna żywym przykładem i kształtem była. Przybyła ona tu do Polski w młodych leciech z Anną królowną, matką Władysława króla, z Niemiec, pięknie wychowana, ślicznemi obyczajami ozdobiona, nabożeństwa pełna, w jałmużnach hojna, ustawiczną pracą niesfatygowana, zawsze pokorna, i w największych respektach będąc u króla i królowéj, przystępna wszystkim, w jedzeniu i piciu pomiarkowana, snu krótkiego, pamięci dziwnéj, poznawania chroniąca się, w łacińskim i niemieckim języku biegła, w mowie ostrożna i zawsze prawdę mówiąca, szczera, stateczna, pracy nieżałująca, pilna wychowunka potomstwa królewskiego, w niém cnót nauczycielka i pomnożycielka, w przeciwnych przypadkach stateczna, o wiarę ś. gorliwa, chorych piastunka i karmicielka, mądrością przedziwna, radą skuteczna, każdemu miła, nikomu się nieprzykrząca, cierpliwa, języka powściągliwego, konwersacyi wdzięcznéj, w uczciwości się kochająca, czystości panieńskiéj mistrzyni, złych w miłości karząca matka, opiekunka ubogich sierót, hojna żywi-

cielka zakonników, sług dworskich promotorka, oskarżonych przed królem i królową obrońcielka, a żadnego słowem nie urażająca, cudze niedoskonałości pokrywająca, słowem w doskonałości cnót nieporównana.

16go Kwt. Ciało świątobliwéj panny odwiedziliśmy.

18go Kwt. Przyszedł od posłów naszych list z Moskwy, w którym oznajmują, iż cesarz wykonał jurament w wielki Czwartek.

19go Kwt. Czytano ten list przed senatorami, z którego poznaliśmy, iż ktlan kamieniecki, Mikołaj Herburt, nieco zuchwale z Moskalami postąpił, z wzgardą ich. Przez dalsze dni król łowami, a ja sądami się bawiłem.

23go Kwt. Przybył do Warszawy poseł kcia florenckiego Markiz de Rucelay w assystencyi 60 ludzi. Konopacki, opat wąchocki, od króla wysłany, przed miastem go z niemałą assystencyą wdzięcznie i z wielką ludzkością, jako człowiek niewypowiedzianéj ludzkości i biegłości w ceremoniach cudzoziemskich, przyjął, i do gospody naznaczonéj zaprowadził.

24go Kwt. Odwiedzałem posła florenckiego. Nie podobna, z jak wielką ludzkością od wielce ludzkiego posła byłem przyjęty. Tegoż dnia Legowicz, posłannik do Moskwy, ztamtąd z listem powrócił.

28go Kwt. Król z polowania przez przeszłe dni przeciągłego, dnia wczorajszego do Warszawy powrócił; dnia zaś dzisiejszego dał audyencyą posłowi florenckiemu, który imieniem pryncypała swego winszował królowi przeszłych zwycięztw, i oraz czynił kondolencyą nad śmiercią dwóch braci królewskich. Po nim nastąpili posłowie moskiewscy z listem od cara, który w izbie zwyczajnéj przed nami czytano. Stylem zwyczajnym był pisany, gdzie na samym początku zarzuca kłamstwo królowi naszemu i kommissarzom, że się nie uiścili w oddaniu elekcyi Władysława na w. kstwo moskiewskie, w czém posłowie moskiewscy pobudzeni, jakobyśmy nie wiedzieli od posłannika naszego, że car na jurament z pomienioną prekau-

cyą zezwolił, domagać się swego poczęli o wrócenie elekcyi Władysława na carstwo moskiewskie, grożąc odjazdem swoim nie zakończywszy. My widząc w tém chytrość, rzekliśmy: iż król posłał do bliższych senatorów, osobliwie do arcybiskupa gnieźnienskiego, aby na dzień juramentu królewskiego przybyli. A ponieważ według słów waszych to nie ma przyjść do skutku; to król nowym skryptem odwoła i przestrzeże senatorów, aby się w domu zatrzymali. Otworzyła się tu zdrada ich, i wnet dwaj posłowie moskiewscy się odezwą, iż nie trzeba ich rewokować; może się ta rzecz za przyjściem senatorów ułatwi.

29go Kwt. Rano kanclerz kor. i ja pośpieszyliśmy się do posłów moskiewskich, wybadując się ostatniéj determinacyi ich. Oni po długiéj namowie i wzdychaniach nad zgubą pomienionego skryptu, ubolewając nad niebezpieczeństwem życia swego i nas zaklinając na oddanie téj elekcyi, jeżeliby się znalazła. Ledwo nieledwo odważyli się przybyć do zamku, gdzieśmy ich oczekiwającego króla zastali i tam przymierze i obietnice kommissarzów obojga narodów stwierdziliśmy.

30go Kwt. Cały dzień się strawił na pisaniu paktow przez referendarza w. ks. lit., dzień zaś juramentu królewskiego naznaczony 3ci Maj.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Arcybiskup gnieźnieński, Jan Wężyk, przybył do Warszawy, a tym czasem były preperatoria na ceremonią niewiadomą Polsce.

2go Maja. Przybyli senatorowie na pomieniony akt do Warszawy w większéj nad spodziewanie liczbie. Ku wieczorowi poseł florencki dom mój odwiedzał.

3go Maja. Przyszedł dzień juramentu królewskiego. Bogato był obity cały kościół, ołtarz wielki przyozdobiony był sześcią lichtarzy szczerozłotych; z tegoż metalu krucyfix i statuy na nim stały. Muzyka na cztery chóry

rozdzielona wdzięczną wydawała harmonią. Posłowie moskiewscy na ten akt przybyli o godzinie 12. Lecz sam akt ledwo o 4. wieczornéj się zaczął, dla trudności języka moskiewskiego w przepisywaniu formularzów, o których czytanie przed sobą prosili i nie mało jeszcze trudności zadawali, aż się uspokoili. Przed zaczęciem aktu wszczęła się kwestya, jakim sposobem posłowie mieli iść do kościoła, czy przed, czy po królu, czy też króla według zwyczaju pod ramiona prowadzić mieli. Stanęło na tém, dać im na wolę. Co gdy im przełożono, wzbraniać się poczęli pod ramiona prowadzić króla do przysięgi, mieniąc z zabobonnego głupstwa, iż to jest grzech wielki prowadzić kogo, a daleko bardziéj króla do przysięgi: obrali tedy raczéj przed marszałkiem iść po parze. Marszałkowski zaś urząd ja natenczas nosiłem. Gdy się już pompa ruszać poczęła; znowu Moskale przytrzymali, nalegając, aby król w przytomności wszystkich ręką własną podpisał obiecane dyploma. Co gdy król uczynił, niezmiernie się posłowie ucieszyli, i mówili; iż teraz wierzymy i doznawamy, że wy szczerze z nami postępujecie; nastąpi prawdziwy i nienaruszony pokój. Prosili jeszcze, aby król zawsze mianował ich w. kcia bratem, jako też i on wzajemnie króla; i na to pozwolono.

Wyszedł tedy z zamku król w licznéj assystencyi do kościoła; bo krom dworu i innych, było arcybiskupów dwóch, senatorów świeckich 16., ciżba zaś innych ludzi niezliczona. Gdy się król do ołtarza wielkiego zbliżył, nieco się przed nim pomodliwszy, usiadł na krześle haftowaném złotem, a tym czasem arcybiskup krótkie miał kazanie, na którém, gdy arcybiskup łacińskie często mieszał texty i sentencye, jeden z posłów rzecze mi, abym arcybiskupa napomniał, żeby poprzestał słów łacińskich. Rozśmiałem się w duchu nad prostotą narodu tego i nic mu nie odpowiedziałem; aż on znowu się mnie pyta o arcybiskupie lwowskim: ktoby to był? Odpowiedziałem, iż to jest metropolita ruski, Józef Welamin Rudzki,

Wnet on przydał: „Trzeba koniecznie, aby i on przysiągł pakta, bobyśmy Moskale nic nie sprawiwszy powrócili do domu. Zezwoliłem mu na to, bom wiedział, że nas sześciu senatorów miało przysiądz po królu imieniem rzpltv, że skrypt moskiewski Zołkiewskiemu powierzony, nie znajdował się. A ci senatorowie na to destynowani byli: Arcybiskupów dwóch, kanclerz kor., wda łęczycki, Stanisław Radziejowski, herbu Junosza, wda smoleński, który dziś do Warszawy przybiegł, od króla wezwany, i ja. Moskale nie wiedząc, którzy senatorowie destynowani byli do téj przysięgi, napierali się, aby wda smoleński, Gąsiewski, koniecznie przysiągł. Bali się bowiem go, aby wolnym będąc od juramentu, jako najbliższy sąsiad z zwykłéj swéj ku moskiewskiemu norodowi nienawiści, ich nie trapił.

Referendarz tedy w. kstwa lit. pakta podpisane i pieczęciami roborowane, na złotéj miednicy złożone, na ołtarzu przy moim boku położył. Arcybiskup wziąwszy w ręce krzyż prezentował królowi. Ja zaś wziąwszy z ołtarza jurament królewski, podałem go w ręce arcybiskupowi, i tak król na aksamitnym wezgłówku uklęknąwszy, głośno jurament wykonał, przydając nakoniec o zgubionym skrypcie Zołkiewskiego, a potém krucyfix pocałował. Gdy już króla podnaszają; aż Moskale krzyczeć poczęli, iż osobliwy jurament król wypełnić powinien o zgubionéj elekcyi na carstwo moskiewskie. Ja strofować ich począłem o takie grubiaństwo; król jednak chcąc ich ukontentować, powtórzył pocałowanie krucyfixu o nieznalezienie pomienionego skryptu; czém Moskalów nie podobna, jak rozweselił. To wykonawszy król na krześle usiadł, aby słuchał przysięgi naznaczonych senatorów. Czytał tedy nam rotę arcybiskup, a my głośno za nim mówili i nakoniec krzyż ucałowali. Moskale, gdy postrzegli, że referendarz lit. wziąwszy od nas krzyż, bez pocałowania na ołtarzu położył, wnet krzyczeć poczęli, aby wargi swe przycisnął do krucyfixa, i onego pocałował, co chętnie

jako dobry katolik uczynił, chcąc i Zbawiciela naszego uszanować, i ich nie gorszyć, ani urażać.

Król tedy wziąwszy od referendarza pakta, Lwowi, pierwszemu posłowi podał, przydając te, albo tym podobne słowa: „Spodziewam się, iż za pomocą Bożą mocna, i stateczna, i długo wieczna będzie przyjaźń z wielkim waszym książęciem, bratem moim, ponieważ z obu stron pakta są przysięgą stwierdzone. Oddacie w ręce w. kcia ten skład, albo zadatek braterstwa naszego, i onego imieniem mojém po przyjacielsku pozdrowicie.“ Ukłonili się nisko królowi posłowie. Arcybiskup zaczął Te Deum laudamus, a w tém działa huczeć tryumfalnie poczęły. Przypatrowali się téj niewidzianéj dotychczas ceremonii z chóru przez kraty nuncyusz apostolski i poseł florencki.

Po skończoném Te Deum Laudamus król tymże porządkiem do pałacu się wrócił. Tam posłów moskiewskich w osobliwym pokoju różnemi naprzód wódkami częstowano. Ten bowiem naród okowitę nad wszystkie trunki przenasza, przeto się ich smakowi dogodziło. Potém ich do stołu królewskiego zaproszono, do którego siedli zwyczajnym porządkiem. Wszczęła się tam kontrowersya o miejsce między podkomorzym koronn. i podskarbim nadwornym; każdy z nich miał za sobą racye i favor królewski. Żeby tedy obudwóch przy godności utrzymał król, i żadnemu precedencyi nie niósł, kazał obudwom strzymać się od siedzenia, i tak podkomorzy przy boku królewskim stał, a podskarbi gospodarską funkcyą odprawował, tu i owdzie chodząc i gości częstując. Ostroróg stolnik kor., urząd podczaszego na sobie nosił, podawając królowi napój. Król powstawszy przepił do wszystkich posłów za zdrowie wgo kcia moskiewskiego. Pierwszym dwom szczerozłote kubki winem nalane są oddane; po wypiciu wina i złoto im kazano sobie zatrzymać. Drugim zaś dwom duże śrebrne puhary pozłociste po wypiciu także wina darowano. O jak wesoło na ten czas spełniali puhary, winem delikatném żołądki, oczy zaś złotem i śre-

brem pasąc, znać z saméj twarzy było! Na tę obiadową komedyą z góry przez kraty drewniane zapatrywali się nuncyusz apostolski, poseł florencki i królewna z swoim frauencymerem. Po bankiecie posłowie przytrzymani są aż do nocy dla widzenia ogniów tryumfalnych, po których posłowie są odprawieni do gospody z lanemi świecami.

4go Maja. Bratu memu Alexandrowi Ludwikowi dane jest marszałkostwo nadworne w. ks. lit., które dziś przyciśnięciem pieczęci roborowałem. Wieczorem odprawowała się komedya włoska Recitatiwa nazwana, na któréj też byli posłowie moskiewscy i florencki.

5go Maja. Posłom florenckiemu i moskiewskim żegnającym króla respons od tronu dawałem, pierwszemu po łacinie, tym po polsku. Ceremonie zwyczajne, jako na przyjeździe, nie są zaniedbane. I wnet król do Płońska na łowy wyjechał. Ja po obiedzie odwiedzałem Moskalów, od których wymógłem skrypt, iż jeżeliby się znalazło dyploma Żołkiewskiemu powierzone, i one było do Moskwy odesłane, aby wzajemnie assekuracye królewskie i rzpty nam były wrócone.

6go Maja. Poseł florencki infantkę pocałowaniem ręki pożegnał i tego dnia z Warszawy wyjechał. Podkomorzy kor. hojnie winem i miodem u siebie posłów moskiewskich częstował.

7go Maja. Marszałek i wda smoleński u mnie na rannym obiedzie byli.

8go Maja. Posłowie moskiewscy z Warszawy wyjechali, których służebnicy niektórzy pouciekali zasmakowawszy wolności polskiéj; lecz którzy są znalezieni, dobrze skórą przypłacili.

9go Maja. Odwiedzałem posła papieskiego.

10go Maja. Folwark Rakowiec zastawny odwiedzałem.

11go Maja. Ciało panny Urszuli z królewską prawie pompą jest pogrzebione w kościele ojców S. J. przy przytomności królownéj, któréj imieniem po mszy ś. żałobną

miał mowę ktlan lubelski, wdzięczność infantki ku wychowunce swojéj świadcząc, któremu ja z dziękczynieniem odpowiedziałem.

12go Maja. Sapieha pisarz w. ks. lit. z poselstwa moskiewskiego wróciwszy, dziś w Warszawie się pokazał.

Kości błogosławionego Władysława, nuncyusz papieski przy licznéj assystencyi duchowieństwa podnaszał, i one tamże złożył u ojców Bernardynów, przy któréj ceremonii i ja byłem.

13go Maja. Poświęcenie kościoła OO. Reformatów się odprawowało, na które i infantka zaproszona przybyła.

14go Maja. Zalimitowałem sądy assesorskie do przyszłego sejmu.

15go Maja. Pisarz w. ks. lit. Sapieha opowiedział mi całą rzecz poselstwa swego do Moskwy; uskarzał się na kolegę swego kasztelana kamienieckiego, który będąc przyuboższym, hardą fantazyą nadstawował. Wiele rzeczy skromnością musiał pokrywać Sapieha. Na wyjeździe jednak do niezgody musiało przyjść, a to z takiéj przyczyny: Oddał był kniaź moskiewski kamienieckiemu zapisane pakta, które on według czasu sekretarzowi Wiaziewiczowi, stolnikowi potém mścisławskiemu oddał. Lecz wkrótce rozmyśliwszy się, jakoby dla przeczytania, od sekretarza znowu odbiera, i już mu oddać nie chce. Ztąd z kolegą zwada. Po niemałych swarach z obu stron przestali na tém, że skrzynkę zrobiono, i w niéj pakta złożono pod trzema pieczęciami. Znowu się kontrowersya wszczęła, przy kim skrzynia z paktami, a przy kim klucz ma się zostać. Skrzynią wziął do siebie kamieniecki, a klucz od niéj przy Sapieże zostawił, niby żartując z niego, jakoby skrzynki i bez klucza nie mógł rozbić: ale w takich okolicznościach musiał dyssymulować rostropny poseł. Po wyjeździe posłów zaś naszych z stolicy kilką dniami, przybył posłannik do cara od posłów moskiewskich w Warszawie rezydujących, od którego dowiedziawszy się car o zgubionym skrypcie Zołkiewskiemu da-

nym, wielce żałował, że naszych posłów wypuścił z stolicy i wnet w pogoń wysłał, chcąc ich nazad wrócić. Zwąchali to nasi posłowie i śpieszniejszymi krokami ku granicy naszéj postępować poczęli. Osobliwie kamieniecki konno manowcami do Smoleńska się pośpieszył. Pisarz zaś lit. bitym jechał gościńcem bezpiecznym będąc przy licznéj swéj assystencyi. Zjechawszy się pod Smoleńskiem pisarz z kasztelanem, znowu się upominał o oddanie skrzynki z paktami, lecz nic nie wskórał; bo kamieniecki niepożegnawszy się z pisarzem odjechał; i do króla ta sprawa odłożona.

16go Maja. Odebrałem list od króla, abym do Smoleńska posłał instrukcyą na uspokojenie żołnierzy niepłatnych, którzy już się buntować poczęli. Jakoż zniósłszy się z referendarzem lit. wolę królewską wykonałem, i gotową instrukcyą nazajutrz oddałem Legowiczowi posłanemu do Smoleńska.

19go Maja. Łowicz niemal cały ogniem spłonął.

20go Maja. Posłowie nowogrodcy przybyli do króla, i o ich przybyciu znać dałem królowi, wprzód prywatnie od nich dowiedziawszy się o punktach legacyi.

21go Maja. Dekreta i przywileje podpisywałem niemal przez cały dzień.

22go Maja. Królewicz Kazimierz, który był przed Wielkąnocą do Wiednia pojechał, dziś się ku wieczorowi do Warszawy wrócił. Spotykałem go za miastem.

23go Maja. Posłowie nowogrodcy mieli audyencyą u króla, na któréj uskarzali się na waryacyą kontrybucyi królowi pozwolonych. Przymawiali też dużo dyrektorowi przeszłego sejmu Ossolińskiemu, który przytomny będąc zgromił posłów, weryfikując pozwolone kontrybucye i poselstwo ich ganiąc. Król zaś łaskawie ich upomniał i uspokoił, którym nazajutrz respons imieniem królewskiém na piśmie oddałem.

25go Maja. Sądy marszałkowskie odprawowałem.

26go Maja. Przybył poseł brandenburski do króla, oczekiwający prywatnéj audyencyi. Ja długo bawiłem się u króla i poufale mu przełożyłem, iż wielu to uraża, że król sekretnie urzędy i wakanse rozdaje według woli jednego podkomorzego, i innych rzeczy wiele nie zamilczałem. Co król mile zdał się przyjmować.

27go Maja. Zielone Świątki.

30go Maja. Pożegnałem się z nuncyuszem i z innymi.

31go Maja. Pocałowaniem ręki królewskiéj pana pożegnawszy i królewicza Kazimierza, także królownéj, wyjechałem z Warszawy.

MIESIĄC CZERWIEC.

Przestaję tu konotować dyaryusz spraw królewskich, to tylko napiszę, co z relacyi godnych ludzi mieć będę.

Tego miesiąca król z Warszawy do Prus wyjechał. Uprzedzili go bowiem kommissarze przeszłego mca naznaczeni, ciż sami, którzy przed sejmem byli od króla wysadzeni. Traktatów początek naznaczony przy obecności posłów, francuzkiego i angielskiego. Trudności jednak zaszłe odłożyły kongres kommissarzów do przyjazdu królewskiego.

Dnia tedy 13go Czerwca z Warszawy król Wisłą popłynął, która tak się była rozlała, że na Pradze dachy tylko domów widać było, i na 4 mile ku Radziminowi pola i wioski zalała z wielką szkodą gospodarzy.

19go Czerw. Król w Toruniu stanął o milę przed miastem w karetę wsiadłszy, bo pod Toruniem niebezpieczny był do brzegu przystęp. Brat bowiem mój stryjeczny, marszałek nadworny w. ks. lit., dniem przedtém do Torunia wysłany dla uczynienia porządku w mieście na przyjęcie króla, gdy się zbliżał ku miastu, nawę jego bystro płynąca woda niosła prosto na most, który się prawie łamał od impetu wody. Przybili się jednak z wielką pracą do tratew, na które uchodząc niebezpieczeństwa, pojedynkiem powyskakiwali i prawie cudownie z niebezpieczeń-

stwa wyszli. Gromadnie przyjęło miasto majestat królewski, ale niewesołą twarzą zapatrując się na smutne przeszłéj wojny skutki. Dość hojnie król i dwór jego był traktowany.

25go Czrw. Koniecpolski hetman przybył do Torunia. Tegoż dnia poseł francuski opuściwszy do czasu kommissyą prezentował się królowi w wielu językach i ceremoniach wyćwiczony, tak dalece, że jako sam król oświadczył, gładkością mowy włoskiéj samych Włochów przechodził. Przybył też do króla z kommissyi wda wileński, chcąc się z nim znieść o dalszéj onéj procedurze. Bawił się król w Toruniu aż do przyszłego mca. Królewicza Kazimierza znowu do Wiednia wysłał w małéj Polaków assystencyi.

Tegoż mca stanął pokój między cesarzem a Saksonią; niewdzięczny ten pokój Szwedom i Francuzom, bo złączywszy się te wojska, miasta niemieckie od cudzoziemskiego żołnierza uwalniały, i wiele miast wkrótce do posłuszeństwa cesarzowi przymusiły.

Powracam do mojéj litewskiéj drogi, którą odprawiwszy, 10. Czerwca stanąłem w Kownie, starostwie mnie od króla konferowaném. Mile byłem od poddanych przyjęty, i wdzięcznie od miasta przywitany. Położenie miasta między dwoma rzekami schodzącemi się, Niemnem i Wilią, wielce mnie urekreowało. Ale że pińskie starostwo cum jurisdictione z kowieńskiém było incompatibile, przeto pierwsze sobie jako bliższe zatrzymawszy, kowieńskiego ustąpiłem kasztelanowi smoleńskiemu, od którego miasto wdzięczności niewdzięczność odebrałem.

MIESIĄC LIPIEC.

Na początku tego miesiąca król do Królewca wyjechał, i lubo wyjazd swój taił, jednakże publiczna wieść po Prusiech się roznosiła o przybyciu królewskiém do Królewca. Spotykało króla miasto przed murami; regenci witali go i do zamku zaprosili na rezydencyą. Wjeżdżał król z nie-

małą pompą do miasta; obydwaj hetmani, koronny i litewski, assystowali. Król nie długo się w Królewcu bawiąc, przymusił magistrat do odnowienia przysięgi królowi i rzptéj uczynionéj. Gubernator także memelski przysięgę wierności wykonał; i aby wierność miasta się nie chwiała, podskarbiego kor. król miasto siebie w Królewcu zostawił, aby z téj strony szwedzkim zamysłom zabiegał; hetmana zaś kor., (sławnego Stanisława Koniecpolskiego) ku Piławie wysłał. I tak ósmego dnia do Torunia się wrócił, gdzie wielce rozgniewał się na wojsko koronne, które pustoszeniem wiosek w przejściu zabawione, za czasu do obozu nie przybyło, a tymczasem pogoda i czas do przedsięwziętéj sprawy upływał. Przeto surowie przykazał hetmanowi nieposłusznego żołnierza karać. Co on wykonał. Wda zaś wileński złożywszy urząd kommissarski, do Wilna pośpieszył i uniwersały rozesłał, aby wojsko do obozu się ściągało.

19go Lipca. Sapieha kolega mój podkanclerzy w. ks. lit., w olszańskim zamku własnym po długiéj chorobie z tym się pożegnał światem. Wakanse po nim się dostały: Wilczkowi, podsędkowi ośmiańskiemu, starostwo ośmiańskie; Kamieniec litewski, Radziwiłłowi, podkomorzemu lit., synowi wdy wileńskiego; Tryzbie Ważyńskiemu, dworzaninowi król.; Telsze, Denhoffowi, ktlanowi parnawskiemu; Białowieś, drugiemu Denhoffowi; Wasiliszki, Ponentowskiemu; Homel, Słuszce, wdzie mińskiemu.

Najął był na tę wojnę kozaków zaporowskich 1500, których Wołk, żołnierz odważny i rotmistrz srogi, przez Litwę pod Jurbork prowadził z wielką kozaków skromnością, bez żadnych rabunków, kontentując się tém, co im dobrowolnie dawano. Czekały ich pod Jurborkiem czajki już gotowe, sumptem królewskim zrobione. Z Grodna konni prosto do swoich czajek pośpieszyli. Piechota zaś strugami mimo Kowna popłynęła, gdzie ja natenczas przytomny byłem. Częstowałem ich starszyznę wódką i mio-

dem, i od mieszczan pokarmem i napojem uprowidowani, tegoż dnia od brzegu się odepchnęli.

15go Lipca. W Widonie, na Żmudzi, pierwszy kamień założyłem na fabrykę kościoła z muru, w przytomności suffragana żmudzkiego starością Matuzala reprezentującego. Nazajutrz do Kowna się wróciłem, a ztamtąd dnia ostatniego mca tego do Wilna pojechałem.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Ten miesiąc niespodziany przyniósł pokój; gdyż z obu stron kommissarze do zgody się nakłonili.

Dnia 10. tego mca król przybył do obozu położonego nad Wisłą pod Czerwonym Dworem naprzeciw Mewu, albo Gniewu. Kommissya zaś się odprawowała w miasteczku Sztumie. Tam pewnego dnia wielki się stał rozruch z takiéj okazyi. Dla powagi kommissyi stały w polu chorągwie nasze i szwedzkie, i ubezpieczeni powagą kommissyi zobopolnie się odwiedzały. Trafiło się dnia jednego, iż jeden Szwed w kotły bił dla rekracyi swojéj. Kommissarz polski Sobieski ten głos słysząc w swoim namiocie, rzekł do swoich: „Dobrzeby było, gdyby i nasi uderzyli, albo bili.“ Żołnierz podpity nie dobrze zrozumiawszy mowę Sobieskiego, przybiega do pułku, powiada, iż kommissarze kazali uderzyć na Szwedów, na których niespodzianych rzuciwszy się, sześciu Szwedów zabili, wielu zaś ranili, i ledwo się ten tumult uspokoił. Około końca tego mca wszystkie punkta do zgody się mające przetrząśnione są. Prusy całe królowi są ustąpione, Inflanty zaś do 26 lat Szwedom pozwolone. Wolność religii w Prusiech przyobiecana. Gdy onéj w Inflantach Szwedzi pozwolić nie chcieli, król nic o tém daléj nie dysputując, następującéj nocy ruszył całe wojsko, chcąc wojną o ten punkt certować. Przestraszyła ta odwaga królewska Szwedów tak, że wolność religii w Inflanciech jest dozwolona, i na to dyploma jest dane.

30go Sierp. Tego dnia niespodziany zajaśniał pokój. We cztery niedziele pooddawane zamki i miasta, jako to Malborg, Brunsberg, Haupt, Tolkmit; zatrzymali jeszcze Szwedzi prezydium swoje w Elblągu i w Piławie do konfirmacyi paktów na następującym sejmie, a to z téj przyczyny, że tylko dwóch z w. kstwa lit. widzieli podpisanych, lecz ci i przy konkluzyi nie byli przytomni; bo wda wileński był do obozu swego odjechał, a łowczy lit. nie przybył. Przeto Szwedzi obawiając się jakiéj rezystencyi z strony Litwy, pomienione miejsca zatrzymali, aż do upewnienia, że wszystkie stany do tych paktów przystępują. Szczęśliwie tedy ten miesiąc się zakończył, pożądanym pokojem ukoronowany.

Co się zaś mnie tyczy, pierwszych dni tego mca do Wilna przybywszy, miałem tam z wdą wileńskim w niektórych sprawach się znieść, ale go tam niezastawszy, bo był poszedł z wojskiem do Inflant, z Wilna przez Nieśwież do Pińska pojechałem, gdzie miesiąc ten skończyłem z marszałkiem nadwornym lit., gościem moim.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Po zakończeniu traktatów jedni żołnierze rozpuszczeni po oddanym im żołdzie (z których jedni od Francuza, drudzy od cesarza są zaciągnieni), inszym kazano wrócić się na Podole, drudzy w Prusiech zostawieni do oddania Elbląga i Piławy. Król sejm naznacza na dzień 21go Listopada.

Powróciwszy król do Torunia, odprawił tam posła moskiewskiego, który się uskarzał o niezakończonym granic pokoju. Nic nie bawiąc w Toruniu, jechał do Warszawy po drodze łowami się zabawiając.

W Inflanciech zaś wda wileński, zatykając uszy na odgłos zawartego z Szwedami pokoju, całe niemal wdztwo wendeńskie zbrojną odebrał ręką; — a tymczasem przychodzą listy, w których rozkazuje król wojnę przestać, wojsko rozpuścić, miejsca wzięte wrócić, i pokój zawarty

chować. I tak musiał hetman mandatom królewskim być posłusznym i szczęśliwy bieg zwycięztw przerwać.

Ja zaś dnia 9go t. m. z Pińska wyjechawszy, pierwszy kamień założyłem w Ołyce na kościół z muru, na cześć Przenajświętszéj Trójcy, w przytomności kcia Czartoryskiego ktlana wołyńskiego. Ale że mój architekt niedoskonały był w swojéj sztuce, zaciągnąłem architekta zakonnika S. J. Benedykta Molli, który był przysłany z Rzymu na wystawienie kollegii i kościoła ostrogskiego. Znowu tedy trzeba było wszystkiego dobywać; bo szczupłość miejsca i położenie ten zakonny architekt zganił; i tak 12. Września dobyty kamień na sposobniejszém miejscu w ziemię jest wpuszczony z napisem śrebrnym ręki mojéj z wielką serca mojego pociechą, dziękując Bogu Najwyższemu, że tę ofiarę za tak wielkie swoje dobrodziejstwa mnie świadczone od niegodnego sługi swego przyjmuje. Fundamenta tedy wszystkie niemal aż do końca Listopada są wyprowadzone przy służącéj pogodzie i ciepłém powietrzu.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Hetman koronny w Prusiech sądy żołnierskie odprawował. Jedni są od honoru odsądzeni, drudzy są przymuszeni pieniądze wzięte do skarbu wrócić, inni własnym żołdem skazani na Podolu rzpltéj służyć. Kilka tedy tysięcy na obronę zamków pruskich zostawiwszy, wszystkie inne chorągwie są zwinione. Ja ten miesiąc na czytaniu i polowaniu strawiłem. Dnia 30. sejmik antekomicyalny w Łucku się odprawił spokojnie, za prezydencyą ktlana wołyńskiego, Mikołaja księcia Czartoryskiego. Ja na nim dla pewnéj racyi nie byłem.

W Niemczech powietrzna zaraza wkradła się w obóz cesarski i francuzki, głosząc, że 15,000 w wojsku króla węgierskiego, a w francuzkiém na 8000 z téj zarazy wymarło. Tknęła ta zaraza i Kazimierza, królewicza polskiego, z którego assystencyi kilku umarło.

MIESIĄC LISTOPAD.

Szóstego dnia z Ołyki wyjechawszy, 17go tego mca w Warszawie stanąłem. A gdym nie na zwyczajném miejscu przeprawiwszy się przez Wisłę przybliżał się do miasta, królownę spotkałem, która była na spacer wyjechała. Wyskoczywszy z kolaski mojéj, pocałowaniem ręki ją przywitałem, a kolaskę moję do miasta posławszy, wsiadłem do kolaski, którą dworzanie królownéj jechali. Powróciła wieczorem królowna do zamku i ja też za nią. Zadziwili się mnie obaczywszy niespodziewanego, gdyż o moim przyjeździe nie wiedzieli; i poufale żartowali, żem umyślnie w polu infantki na przywitanie szukał. Pomagał i król tych żartów.

20go Listp. Arcybiskup przybywszy do Warszawy, prosto z inszymi senatorami poszedł na uwenerowanie majestatu królewskiego.

21go Listp. Po mszy ś. od kdza biskupa kujawskiego według zwyczaju sejm się zaczął. Dwudziestu senatorów przytomnych było. Dyrektorem izby poselskiéj obrany jest Łopacki, podkomorzy zakroczymski, wzrostu małego. Chcieli go Wielkopolanie złożyć, lecz Mazurowie z Litwą się złączywszy, podniósłszy pałki, chwiejącą się jego elekcyą ugruntowali i przez delegowanych o jego elekcyi królowi oznajmili.

22go Listp. Przełożył propozycyą sejmową kanclerz koronny już krakowską infułą inwestyowany, i ta była ostatnia jego kanclerska funkcya. Odprawił arcybiskup gnieźnieński i biskup kujawski wota swoje godne krzesła senatorskiego, poczém król powstał, i tak innych zdania na inny czas są odłożone.

22go Listp. Dziewięciu senatorów wotowało, między którymi wda rawski zwyczajnym swoim mówienia sposobem wszystkich ucieszył.

24go Listp. Czternastu senatorów wota swoje przełożyli.

25go Listp. Prymas hojnie niemal wszystkich częstował.

26go Listp. W senacie uczyniona jest relacya od kanclerza kor. kommisyi pruskiéj. Nastąpiła wdzięczność kommissarzom od króla i od senatorów, ale nie od posłów; bo posłowie litewscy nie zgodzili się jeszcze byli na approbacyą tych paktów, i tak bez żadnéj perory do pocałowania ręki królewskiéj przypuszczeni, cicho napowrót do izby poselskiéj odeszli.

27go Listp. Sapieha pisarz w. ks. lit. osierociałą pieczęć po stryju swoim oddał publicznie królowi z pochwałą zasług nieboszczyka. Ja mu imieniem królewskiém odpowiedziałem promulgując elogium życia godnego pieczętarza. Nastąpiła potém różnica o precedencyą referendarzów koronnych duchownego i świeckiego; świecki względem starszeństwa lat na tym urzędzie, duchowny zaś względem kościelnéj godności. Stanęła decyzya powagą królewską, że pierwsze miejsce referendarzowi duchownemu, choć na tém urzędzie młodszemu jest przysądzona według dawnego zwyczaju. Insza też wszczęła się kwestya o podobnéj precedencyi deputatów małopolskich i wielkopolskich, naznaczonych według prawa ad causas fisci. Wielkopolscy że zswego narodu mieli dyrektora, sobie też przywłaszczyli byli pierwsze miejsce. Małopolscy zaś za alternaty według prawa sobie pretendowali precedencyą. Król tedy naradziwszy się z senatem, precedencyą Małopolanom przysądził, i tak wielkopolscy deputaci ze wstydem musieli pierwszego miejsca ustąpić.

W izbie poselskiéj niezgodne były obrady: Litwa chciała pakta szwedzkie w niektórych punktach rozszerzyć, i byłoby do tego przyszło, gdyby na pociechę Litwy dla bliskich Inflant Szwedowi oddanych, Polacy nie byli zezwolili na te punkta: naprzód, aby alternaty inflantskiéj Polacy ustąpili, aby cło pruskie od statków litewskich było zniesione, potrzecie, aby w Prusach ode-

branych pomocą litewską, alternatą szły dobra królewskie w posessyą, i tę zwadę aż wieczór roztrzygnął.

A że dzień jutrzejszy był naznaczony na relacyą poselstwa moskiewskiego, a posłowie dla pomienionéj wyżéj przyczyny (15. Maja) z sobą w niechęci zostawali, przeto ja z kanclerzem kor. starałem się ich pogodzić. Jakoż szczęśliwie do skutkuśmy rzecz przyprowadzili, że nienawiść i gniew moskiewski na schyłkę jest zesłany, a przyjaźń litewska z polską wzajemném obłapieniem jest ustalona.

28go Listp. Ktlan kamieniecki, już na kijowską kasztelanią promowowany, poseł do Moskwy z Sapiehą pisarzem w. ks. lit. i z Wiazewiczem stolnikiem mścisławskim, stojąc w senacie, obszernemi słowy opowiedział racyą legacyi swojéj; a gdy szło oddawać pakta królowi, wszyscy trzej razem rękoma je trzymając, podali królowi. Podkanclerzy koronny godnie im podziękował. Arcybisknp téż imieniem senatu im plauz uczynił. Dyrektor zaś izby poselskiéj prosiwszy o głos posłów, niezgrabnym stylem protestował się, iż teraz dzięk czynić nie może, ale inszego czasu obietnicy wdzięczności wypełnić nie miał zapomnieć. Różnie ten respons dyrektora interpretowano, roztropniejsi jednak przypisywali to mazowieckiéj ludzkości.

Po odejściu posłów z senatu kanclerz kor. podkanclerzemu z chciwością oczekiwającemu sukcessyi pieczęci większéj ustąpił, i po wyliczeniu usług swoich królowi oddał. Podkanclerzy z ochotą respons oddawał, któremu téż nadzieja sukcessyi fakundyą pomnożyła. Po zakończonéj sessyi powstał król, a tymczasem cessyą kanclerstwa różnie tłómaczyli; jedni postrzegali w nim żal z ustąpienia z takiego ministeryum, drudzy ciekawie uważając, liczyli powracającą za biskupem assystencyą, inni o następującéj jego rokowali melancholii, że do prac przywykłszy, nie chce spokojnie siedzieć. Jakoż sam mi się potém przyznał, że nie powolnie pieczęci ustąpił, i nigdy

się o wakujące biskupstwo krakowskie nie starał, mając równe niemal w prowenjach biskupstwo, a przy pieczęci tak wielkie zabieganie faworów i łask jego, które teraz ustało.

29go Listp. Gdym ja był u króla, aż oto arcybiskup gnieźnieński z biskupem krak. i podkanclerzym kor. nadchodzi: przekłada podkanclerzy wolę królewską, iż tą intencyą ich zebrał, że król Jmć jutro, albo nazajutrz, zamyśla przełożyć przed senatem dawne zamysły swoje o ożenieniu się z Angielką i już rzecz do tego przyszła, że napowrot cofnąć nie można, raczéj król zamyśla podać ciężkie kondycye dla poskromienia herezyi, to jest, jeżeliby królowa nie chciała do wiary katolickiéj się skłonić, król jéj ani publicznego, ani prywatnego nie pozwoli exercitium religii swojéj, ani zechce ministrami hereteckimi pałacu królewskiego mazać, panien heretyckich do usług jéj nie przypuści. Toż twierdził i o sługach. Na co arcybiskup wnet odpowiedział: iż to są kondycye nie podobne, wiemy bowiem jaka jest mocna żon potęga, a jeśli się przeciwna rzecz stanie, co za kaucya, co za ratunek będzie? Nie może inaczéj zostanowić się impet królewski, jedno odmieniając intencye swoje. Toż twierdził i krakowski biskup, iż takie kondycye zakładać rzecz jest niebezpieczna; bo tak ciężkiém zakazaniem religii swojéj wnetby niesnaski między małżeństwem powstały, tak dalece, że trzebaby albo codziennie ciosy skarg małżeńskich wytrzymywać, albo pobłażając żonie obietnicy rzpltéj danéj zapomnieć. Toż i moje zdanie było. Wiele teraz może król obiecować, ale gdy się to stanie, kto poręcznikiem będzie, że się w słowie uiści: Na tak wiele punktów przysiągł na koronacyi swojéj, a taraz się w wielu rzeczach na opak dzieje, iż sposobu niemasz, aby juramentu prawdziwy tenor był przywrócony. Wiadomy jest królowi Jmci nasz kandor, nie możemy inaczéj radzić, jedno jako Bóg, sumnienie i miłość wiary katolickiéj każe; na żadne kondycye ucho katolickie się nie skłoni. Wtém

podkanclerzy rzecze, iż o to prosi król, aby przynajmniéj wprost nie sprzeciwiali się zawarciu tego małżeństwa, ale raczéj podaniem ciężkich kondycyi onemu przeszkodzili. Lecz i na tośmy wszyscy nie zezwalali i przypomnieliśmy list Karnkowskiego niegdyś arcybiskupa gnieźnieńskiego pisany do królownéj Anny matki teraźniejszego króla, który odpisując na list oznajmujący o narodzeniu Władysława, a mając informacyą że mu jest mamką heretyczka, tak do królowéj napisał: iż przytomném i publiczném imieniem wielce się cieszy, iż Bóg najwyższy Polskę ucieszył narodzeniem królewicza Władysława, która przez kilkadziesiąt lat od Zygmunta Augusta królewicza nie znała, ale téż i smutku swego zataić nie mógł, gdy się dowiedział, iż mamka heretyczka piersi do ust niemowlęcych przykłada. Boć potrzeba, prawi, aby mleko z piersi heretyckich, które ciało karmi, gorącości wiary katolickiéj na duszy nie wystudziło. Prorockim prawie duchem zgadł ten ś. biskup, i teraz znać, czego się świeża skorupa napiła, bo i urzędy i prowenty po większéj części heretykom rozdaje, a najbardziéj, gdy z taką chęcią małżeństwa heretyckiego pragnie. Już się był król rezolwował taką pojąć towarzyszkę życia i fortuny, jakąby rzplta na sejmie mu radziła; ale po traktatach w Prusiech zakończonych, znowu polskich heretyków podniety podżeganiem swojém zgasłą ku heretyczce miłość wznieciły. Słyszałem od konfidenta królewskiego, który tegoż dnia pomienionéj rozmowy naszéj w zamku, ale nie w obecności króla mianéj, hojne widział łzy króla wylewającego i mówiącego: że per extrema pójdę, jeśli mi tego bronić będą. Ten konfident chcąc rozerwać króla do zartów się udał, i wypytał się wieleby téż lat Angielka miała? Gdy mu odpowiedział król, iż siedmnasty rok już zaczęła. Na co królowi on odpowiedział: bać się trzeba, żeby czterdziesta liczba życia nie utyskiwała na przeciąg lat i uważając na dwojaką aukcyą nie zdesperował o oddaniu powinności, jako mnie samego experiencya uczy. Król śmie-

chem płacz przerwawszy, rzecze: Czy tak źle o mnie trzymasz? mam jeszcze tak wiele sił i wigoru, że się żona na mnie nie poskarzy. A tymczasem król wrócił się do pierwszego smutku, płaczu i narzekania.

Tego dnia w senacie sądy się odprawowały ratione niekupowania dóbr ziemskich od mieszczan krakowskich. Trudna decyzya była dekretu, bo dawne przywileje królewskie pozwalały im kupować, a consequenter nakłaniały senatorów do approbacyi, z drugiéj strony szlachta nalegała dawne prawa kassować, bojąc się, aby industryą kupiecką zebranemi pieniędzmi niewyzuli z dóbr swoich obywatelów. Za przybyciem posłów odłożona ta sprawa do dalszéj dyskwizycyi. Ja byłem wyszedł z senatu dla interessów moich, niespodziewając się żadnych rewolucyi, gdy król na spokojnych zasiadł sądach. Lecz omyliła mnie nadzieja. Bo posłowie litewscy przełamani racyami Polaków i przynęceni od nich niejako nadzieją, hurmem przyszli do senatu; pakta szwedzkie konfirmując i roborując. I tak każdy zamyślał o dobrém zakończeniu sejmu, gdy ten najprzedniejszy punkt był zgodnie approbowany.

30go Listp. Po wysłuchaniu mszy śpiewanéj, ceremonia oddawania kanclerskiéj pieczęci wszystkich zgromadziła do pałacu królewskiego. Siedział król na tronie, a marszałek nadworny koronny piękną wymową aż pod niebiosa wynaszał godność kanclerską, któréj godności imieniem królewskiém promulgował być oficyalistą Zamojskiego, przeszłego podkanclerzego. Przystąpił Zamojski do tronu i wziąwszy z rąk królewskich pieczęć większą, nogi królewskie na znak wdzięczności ścisnął i wróciwszy się na swoje miejsce, zwyczajną wymową Bogu i królowi oddawał dzięki; i znowu przybliżywszy się, oddał w ręce królowi pieczęć mniejszą i pocałowawszy rękę królewską, temi słowy affekt wdzięczności swojéj zakończył: „bonum est faenerari Domino.“

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Podobną ceremonią oddana jest mniejsza pieczęć w. ks. lit. Pacowi, podskarbiemu litewskiemu, który ciężarem skarbu przywalony, mając wzgląd na stargane zdrowie, a bardziéj większe mając staranie sumnienia niżeli zbierania skarbów, wolał złożyć podskarbiego godność, a mniejszy ciężar dźwigać. Po odprawionéj téj ceremonii wyszli wszyscy z pałacu, zatrzymano tylko senatorów: sekretarza większego, podskarbiego nadwor. kor., podkomorzych dwóch i pisarza w. kstwa lit. na sekretną radę względem ożenienia królewskiego. Ja to przeczuwając, za czasu postarałem się, aby odprawiona była msza o Duchu Ś., któryby duchy piekielne z myśli niektórych rozproszył. Przybył téż i biskup kamieniecki Stępkowski, który się był rozgłosił, iż swoje zdania na lepsze odmienił; lecz nie dał się poruszyć z uporu swego piekielnego, jako słyszałem z wzdychaniem arcybiskupa referującego. Gdyśmy tedy wszyscy znowu zasiedli, nowy kanclerz taką do nas uczynił przedmowę: „To jest wola króla Jmci, aby się on na dobro rzpltv małżeństwem złączył z wyż pomienioną Angielką, albo jeśliby insza dyspozycya Boska była, uprasza, abyście z Polką ożenienia nie bronili.“ Przydał i inne punkta, jako to o zmocnieniu miejsc od Szweda odebranych, aby miany był wzgląd na Puck nad morzem położony, aby fałszywa moneta szwedzka eliminowana była. Czy pruskie prezydia daléj utrzymywać, czy ich licencyować przy ekspiracyi ich żołdu, aby legacyom tureckim i tatarskim upatrzywszy godne na tę funkcyą subiekta, opatrzono, aby komissya moskiewska przez sposobnych na to deputowanych prosekwowana była; aby kozacka licencya poskromiona była; aby aukcya była wojska podolskiego; aby Smoleńsk i Dynaburg słusznem prezydyum opatrzono; aby wojsko smoleńskie tak sławném zwycięztwem wsławione, należytą nagrodę odebrało. Z niewypowiedzianą chciwością wszyscyśmy na

sentencye senatorów uszy i umysły nasze podnieśli, i nieomylnie była tam ręka Boska konotująca wszystkich mowy, albo na pochwałę, albo na eksprobracyą na ostatnim sądzie.

Pierwszy tedy arcybiskup gnieźnieński, Wężyk, Duchem Ś. rozpalony, alias łagodny w mowie, taką żarliwością perorował, że wszystkich do podziwienia pociągnął i prawdziwym pasterzem się pokazał, mieniąc, iż król bez pasterskiego jego błogosławieństwa w téj mierze nic nie może stanowić, wprowadzić królowę niekatoliczkę ani chrześciańskim, ani senatorskim, daleko bardziéj biskupim konsensem nie może zezwolić. O nawróceniu jéj wielka niepewność, większe zaś niebezpieczeństwo skłonnéj natury ludzkiéj do złego, aby raczéj ona nie przewróciła łagodnością niewieścią króla. Nie z własnéj, prawi, głowy to twierdzę, ale sam Duch Ś. przykazuje, 3. Reg. 11. „Nie wchodźcie do nich (obcéj wiary), ani z nich do waszych, zapewne bowiem odwrócą serca wasze, że pójdziecie za bogami ich.“ Królowi to powiedziano, najmędrszemu między ludźmi to prorokowano, i tak się stało. Żadną miarą tedy deklarował się nie pozwolić na małżeństwo, któreby miało być złączone z dwóch tak przeciwnych wiar. Na inne punkta krótko odpowiedział, które, iż nie były zakonkludowane, i ja się nad niemi nie bawię.

Biskup krakowski, Żadzik, naprzeciw siedzący, podobną prymasowskiéj dał sentencyą, przytoczywszy przykład Zygmunta I., który materyą o małżeństwie tak przed senatem przełożył, że deklarował się od woli swojéj odstąpić, jeżeli zgoda całego senatu na nię nie przystąpi. Polki téż królowi nie radził.

Biskup kujawski, Łubieński, jako na przeszłéj radzie 19. Marca, tak i teraz jawnie przeciwko woli królewskiéj stawał, i Polkę téż odradzał.

Biskup wileński, Abraham Wojna, opowiedział, iż osoby duchowne w cenzury papieskie wpadają, gdy się heretyckiéj sentencyi nie sprzeciwiają. Będąc tedy stolicy

apostolskiéj posłuszny, żadną się racyą nie wzruszy, aby miał takiéj podlegać woli królewskiéj, od któréj z powołania naszego powinniśmy odwodzić. Z poddanymi bratać się królom pospolite zakazuje przysłowie, a daleko więcéj węzłem małżeństwa łączyć się.

Biskup płocki z przyrodzonéj i oraz z gniewem przeciwko herezyom rozpalonéj gorliwości, odważnie mówił, iż infame matrimonium nietylko z herezyi, ale z strony policyi na króla nie przystoi. Ojciec bowiem téj Angielki, że był zdrajcą domu austryackiego, monumenta wieków opowiadają i opowiadać będą. Żył wygnańcem, od wszystkich opuszczony, umarł piekłu oddany. Lubieżnością tedy, nie świętego małżeństwa związkiem, takie zjednoczenie nazwać, kto zabroni? Pożegnaćby się potrzeba Polsce z ścisłém przymierzem cesarskiém, gdyby arcyksiążęcy dom tak wielą powinowactwami z królami naszymi złączony, widział sukcessórką tronu polskiego swoję nieprzyjaciółkę. Gdy to i więcéj jeszcze mówił biskup, król gniewem zapalony kręcił się na krześle i powiadają, że wyrzekł: „iż gdyby kto szablą niezbożną gębę zamknął!“ Do małżeństwa spólny konsens jest potrzebny. Paszkwile do Rzymu odesłać.“

Biskup warmiński łagodniejszemi usty toż samo jednak zabrzmiał, nie mogąc tego na sobie przewieść, aby przeciwko dyktującemu sumnieniu mógł pozwolić na królowę niekatoliczkę. Upraszał tedy króla, aby raczył nakłonić serce raczéj ku obywatelce niż ku heretyczce. Co się królowi podobało.

Biskup przemyslski, Szołdrski, mały staturą, ale wielki wymową i chrześciańską odwagą, różnemi argumentami króla odwodził od takiego małżeństwa. Przywiódł téż Eudoxyą, Justyniana cesarza żonę, która zdradliwemi namowami męża zwiodła i aryańskim jadem go napoiła. Małżeństwo innych słodkie jest, ale królowie odrzec się téj słodyczy powinni. Nie radził téż królowi obywatelkę

pojąć. Niech raczéj albo nie panuje, ale niech nierównością swoją nie maże potomstwa królewskiego.

Biskup kamieniecki, Paweł Piasecki, odrodkiem stanu duchownego i senatorskiego być się pokazał. Rozumiałbyś, że furya piekielna mu dyktowała, i przez usta jego mówiła. Słuchając pierwszych biskupów wota, sądziłbyś, iż gorliwość apostołów na sobie wyrażali; a tego słysząc, rzekłbyś, iż Judasza zdrajcy przyodziany jest skórą, który dla upodobania ziemskiego i dla znikomego honoru otrzymania zaprzedał i statek obrony wiary katolickiéj, i stan biskupi szpetném pochlebstwem zmazał i senatorską przysięgę, uparty swą złością, złamał. Nietylko bowiem nie rewokował sentencyi swojéj na przeszłéj radzie 19. Marca danéj, ale jeszcze więcéj przyłożył, życząc wolę królewską jak najprędzéj do skutku przywieść i do dalszego sejmu nie odwłaczać. Wszystkie bowiem przeciwne racye mogą być nagrodzone, jedna niepłodność jest szkodą nienagrodzoną; gdyby uchowaj Boże przyszło królowi z tym się pożegnać światem, niezostawiwszy po sobie dziedzica tak wielu zwycięztw i dobrodziejstw rzpltéj świadczonych przez króla. Już codziennie gorącość miłości ustaje, przeto pośpieszyć się potrzeba. I więcéj jeszcze, rzekłbyś, że nie biskupiemi usty wybluzgał.

Solwowano tego dnia sessyą, król zaś na umyśle strapiony wnet do wnętrznych udał się pokojów, płaczliwie narzekając na duchowieństwo i niemal całą noc na płaczu strawił.

2go Grud. Przerwana jest pomieniona sessya, bo tego dnia wakująca pieczęć mniejsza koronna po mszy ś. Piotrowi Gębickiemu sekretarzowi w. koronnemu jest oddana, przez marszałka nadwornego koron. zwyczajną ceremonią z podziękowaniem przydłuższą perorą nowego pieczętarza królowi Jmci.

Tamże odprawiony był poseł chana tatarskiego przy konsensie króla i senatorów. Potém niemal wszystkich często-

wał kanclerz kor., celebrując swoje przenosiny od pieczęci mniejszéj do większéj, a kollegi swego prymicye honorując.

Czytany też był w senacie list posła francuzkiego, w Gdańsku rezydującego, do króla i senatu przysłany, w którym króla francuzkiego affekt wyraziwszy ku królestwu polskiemu, z którego wysłany on był do Polski, aby usilnie allaborował do zakończenia pokoju z Szwedami, i do tego szczęśliwie terminu doprowadził, że nic Polakowi nie zostaje, tylko w pokoju bezpiecznie żyć; przydaje, że mandat od swego króla odebrał, w którym oznajmuje, iż królewskiemi swemi oczyma żałośnie zapatrować się musi na pożary swoich prowincyi przez żołnierza polskiego za cesarskie pieniądze zaciągnionego wzniecone, i tać to jest wdzięczność? i na toż Francya pracowała, aby jad wojny w Polsce uspokojony, sama wypiła? Upraszał tedy usilnie, aby przez publiczny edykt żołnierz z Niemiec był rewokowany. Po sejmie respons dany, a tymczasem wysłany jest do Francyi Leszczyński, syn wdy bełskiego.

Tegoż dnia król klucze do skarbu w. kstwa lit. konferował Mikołajowi Tryznie kuchmistrzowi litewskiemu, na któréj ceremonii ja perorowałem. Król natenczas żartując z potężnego brzucha nowego podskarbiego, obróciwszy się do mnie, rzecze: przestrzedz należy podskarbiego, ażeby mocne krzesło senatorskie sobie kazał zrobić, aby brzuchem swoim nie obłamał, a beczki swojéj nie pokruszył upadnieniem na ziemię.

3go Grud. Posłowie smoleńskiéj milicyi podali supplikę królowi, upominając się o zatrzymaną zapłatę. Kazano im czekać do końca sejmu. Tymczasem zgromadzeni senatorowie długo oczekiwali na króla dla zakończenia przedsięwziętéj rady. Król bojąc się, aby senat świecki duchowieństwa nie naśladował, opierał się, i owszem chciał poprzestać senatus consilium, zdesperowawszy approbaty intencyi swoich. I takby był uczynił, gdyby go podkomorzy kor. prośbą i racyami nie był nakłonił. Przyszedł

tedy około pierwszéj godziny po południu do senatu z oczyma zapłakanemi. Marszałek koronny zagaja sessyą i zaprasza do kombinowania przedsięwziętéj materyi.

Wda sandomirski łagodnemi słowy oświadczył się, iż nie chciał się sprzeciwić zdaniu biskupów, ale raczéj chciał być naśladowcą względem heretyczki. Ale Polkę obrać sobie królowi za towarzysza życia i tronu, za co królowi nie pozwolić? Przywiódł tu kilka przykładów swoje zdanie popierających. Za pochwałęby to w potomne czasy było, gdyby inklinacya królewska małżeństwem z poddanką nie gardziła, i większaby poddanych miłość powstawała ku takim panom, którzy państwo swoje z subiekcyą łączą. Niech tedy szczęśliwie postępuje król, a jeśli którą z polskiego narodu Bóg mu naznaczył, niech się nie wstydzi ją za towarzyszkę życia i tronu pojąć. Wynurzył tu prywatny affekt wda, który wiedząc o affekcie królewskim ku Wiśniowieckiéj, zrodzonéj z hospodarowéj wołoskiéj, onę królowi życzył. Bo jéj matki siostrę wdowę wda niedawno był pojął. I tak każdy się dorozumiewał, dokąd kierował intencye swoje.

Kłan wileński, Albert Radziwiłł, oświadczył się, iż duszą i ciałem przestaje na zdaniu biskupów.

Wda trocki, Janusz Tyszkiewicz, odradzał królowi żenić się z heretyczką, radził zaś pojąć obywatelkę, téż prywatą uwiedziony, bo córkę swoję wydał był za Wiśniowieckiego.

Wda brzeski kujawski, skromną i poważną mową, ale gorliwością katolicką tchnącą, pokazał obrzydzenie herezyi, a daleko bardziéj ożenienie króla z heretyczką; zkąd pochodzące złe wyliczał. Z domowéj téż konjunkcyi żadnego szczęścia rzpty nie robił.

Wda wołyński czy umyślnie, czyli téż przypadkiem do senatu wszedłszy (bo przyjazd jego tajono w Warszawie), niezwyczajnym sposobem witał króla; a gdy mu dany był głos, przez marszałka uwiedziony, niespósobnością dowcipu, nieułożonemi słowy to tu, to tam skakał, raz

chwaląc, drugi raz ganiąc z Angielką ożenienie. Trzebaby tłómacza zdania jego, lecz i sam się wytłómaczyć nie mógł. Jednak się zdał bardziéj nakłaniać ku woli królewskiéj.

Wda smoleński był z liczby odradzających pomienione małżeństwo, przywodząc przykład Alexandra króla, który pojąwszy schizmatyczkę żonę, Helenę moskiewską, spodziewał się pokoju i rozszerzenia królestwa, lecz opak się stało.

Wda lubelski bez obrzesków ganił heretyckie małżeństwo. Wda podlaski nigdy skrupułu sumnienia nie mając, zdał się na wolę królewską.

Wda rawski, Filip Wołucki, niekontentując się politycznymi racyami, dla których małżeństwo królewskie z heretyczką ganił, nawet piekłem królowi groził, radzącym takie małżeństwo, ledwo trzy lata życia obiecował, a po śmierci wieczne w piekle więzienie. Nie zapomniał téż króla straszyć i pospolitém ruszeniem, jeśliby do ostatku ntencye swoje wywiódł. Ani mnie téż przepuścił, grożąc mi czyszcem, że wdę wileńskiego nie katolika promowowałem. Ratione obywatelki odpowiadając, tknął wdę sandomierskiego, iż on kolligatkę swoję promowuje, aby się sam zbogacił a on służył. Dość, prawi, nam wolności rzplty równą wolności prerogatywą cieszyć, a nie krwi królewskiéj się tykać, — non plus ultra.

Chciał król przerwać przygrubszą tego wwdy mowę, i wyniść z senatu bez powrotu, lecz zrekolligowawszy się, dał pokój mówiącemu, wystawiając go sobie arlekina osobę reprezentującego. Po skończeniu jego mowy król powstał i poszedł markotny.

4go Grud. Nim się kontynuacya rady senatorskiéj zaczęła, agent cesarski publicznie w senacie perorował bardzo piękną łaciną; młodzian, któremu ledwo się wąs wysypał, przymówił, jakoby pakta konwenta nie zewszystkiém zachowane były. Dość się mu stało kilką słów odpowiedzi. Do pierwszéj tedy konsultacyi wrócili się.

Wda mścisławski przypochlebiwszy nieco królowi, twierdził, illicitium takie matrimonium.

Wda pomorski katolickiemi usty ganił heretyckie małżeństwo, na obywatelkę też nie zezwalał.

Ktlan sieradzki miał dobrą nadzieję o nawróceniu Angielki, przeto nie ze wszystkiém ją odradzał. Polkę zaś cale radził i żądał przywodząc liczne racye. Miał i on prywatę swoję, bo miał za sobą ciotkę owéj Wiśniowieckiéj, do któréj zwąchał o affekcie królewskim, i dla tego zapomniał przeszłéj swojéj sentencyi.

Ktlan brzeski kujawski zganił małżeństwo z heretyczką i z poddanką.

Ktlan inowrocławski przeszłe swoje zdanie i podpis publicznie rewokował, zganiwszy małżeństwo z heretyczką i z Polką niechwaląc.

Ktlan lubelski nie tak z chrześciańskiéj jako raczéj z politycznych racyi odstąpił od pierwszego swego zdania i od woli królew., przywodząc złe, któreby mogło z takiego ożenienia nastąpić. Tedy król do mnie rzecze: „Dziwuję się, że kasztelan zakazuje mi małżeństwa z heretyczką, który, że żadnéj wiary nie ma, rozumiałem, iż daleki jest od wszelkiego skrupułu.“

Ktlan podlaski sentencyą biskupów approbował.

Kasztelan rawski porządku katolickich sentencyi nie przerwał.

Ktlan międzyrzecki, w historyi, w policyi biegły, mocnemi argumentami odwodził króla od takiego małżeństwa; twierdził, iż za tą królową w tropy weszłoby do królestwa ubóstwo i cudzoziemska religia; królby się uwikłał mnóstwem eksulantów i wplątałby się w nieszczęście domu Palatina, z państwa swego wyzutego z swojém pokoleniem. O domowéj zaś królowéj z historyi ganiące argumenta przywiódł, a do tego niedostatek posagu królewskiego względem innych książąt z obu stron z królewskiéj krwi zrodzonych, mruczenie poddanych, zazdrość równych, emulacya wyższych, niepokój całego królestwa, tenby po-

żytek był z pomienionego małżeństwa z królewskim i szlacheckim stanem. To wszystko ustanie, jeśli katoliczka, jeśli cudzoziemka wzięta będzie.

Ktlan rogoziński krótkiemi słowy applaudował mowie ktlana międzyrzeckiego.

Ktlan radomski, heretyczki nie życzył, ale na usługę Polki królowéj się ofiarował, przywodząc nie bardzo dawny przykład Barbary Radziwiłłównéj, królowéj polskiéj, solennie ukoronowanéj. Nie widział tedy trudności, iż co raz już było, drugi raz żeby nie mogło się powtórzyć.

Ktlan żarnowski nie miał apetytu paść oczy swoje ani widzeniem na tronie heretyczki, ani Polki. Według dawnego zwyczaju żądał, aby była katoliczka, cudzoziemka, księżniczka.

Ktlan małogoski zwykłém sobie nabożeństwem i prośbą odstręczał króla od takiego małżeństwa.

Ktlan halicki pierwsze swoje zdanie rewokował, w którém jedynie miał wzgląd na dobro pospolite; ale teraz uważywszy konsekwencye, kassował przeszłą swoję mowę, i oświadczał się, iż nigdy nie miał takiego małżeństwa approbować.

Ktlan wojnicki faworu królewskiego szukając, wątpliwą mową zdał się nakłaniać do woli królewskiéj.

Ktlan sierpski zakończył sessyą, całém sercem approbując w téj mierze arcybiskupa zdanie.

Wesołą twarzą wyszedł z senatu król, którego gdym pod bok odprowadzał, rzekł mi: „Co to za sposób waszych sentencyi, odrzucacie obie pomienione, a żadnéj innéj nie namykacie?“ Odpowiedziałem królowi, iż bez admonicyi miałem jutro namknąć, gdy mi przyjdzie ex turno zdanie moje przełożyć. Tedy rzecze król: „Mówcież teraz, którą mi radzicie.“ Odpowiedziałem: Jeśliby mantuańska panna nie podobała się, jest insza wdowa; wolno brać, która się podoba. Król minąwszy wdowę, pyta się o mantuańskiéj wieleby lat miała? Znaliście ją

przecie we Francyi, rachujcie jéj lata. „Nie tak jéj młodość jako rodzaj i urodę i piękne wychowanie w wierze katolickiéj zalecam.“ Na co mi król: „Nie zapomnijcie mi ją jutro promowować.“

5go Grud. O godzinie 12téj posłowie inflantscy publicznie opłakiwali swoję nędzę, będąc przez kilka lat oderwani od ciała rzpltéj; pocieszeni, wyszli z senatu.

Ministrów nastąpiły wota o przedsięwziętém małżeństwie.

Kanclerz tedy koronny obszerną mową ganił z heretyczką małżeństwo, opłakując depressyą wiary katolickiéj, naciśnienie się do pałacu obcéj religii ludzi, uciemiężenie gospodyni dawnéj wiary katolickiéj od nowo wprowadzonéj nierządnicy kalwińskiéj, bać się i królestwu i wierze świętéj. Konsekwencya i dzieciom wiadoma, gdyby dwie korony na jednym tronie dwie reprezentowały wiary, czego nigdy nie widać było, ani widać godno; domowa też podejrzana jest dobru pospolitemu.

Ja umyśliłem oddać co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu, mieniąc, iż Pan Bóg ustąpił wszystkiego monarchom, krom rachunku sumnienia, które sobie zachował. Co mi tedy sumnienie kazało szeroko rozwiodłem, jak wiele złego na świat weszło przez niewiasty. Przez Helenę moskiewską schizma do królestwa naszego weszła; Elżbieta angielska nową wiarę wprowadziła i w swojém państwie ugruntowała. Pakta wyraźne Stefana króla od króla Jmci świeżą przysięgą utwierdzone, uczą, iż ożenienie królewskie nietylko konsultacyi, ale też konsensu senatu potrzebuje. Ta bowiem jest różnica między małżeństwem prywatném a królewskiém, że ono pociechą prywatną, a królewskie pociechą poddanych przyjmuje się. Tamto domowe tylko ściany, a to królestwo całe i prowincye radością napełnia, osobliwie, gdy Bóg najwyższy godném potomstwem królewskie małżeństwo ubłogosławi. Przeto nietylko nie zezwalam, ale się i lękam herezyi, któréj początek wszczął się od pierwszéj

niewiasty Ewy, gdy powątpiewać poczęła: ne forte moriamur. Co się Polki tycze, tak rozumiem, że wyniosła wolność Piastów, obojéj płci nie zechce cierpieć.

Podkanclerzy koronny mając świeżo w pamięć wrażoną koronną pieczęcią dobrodziejstwo królewskie, łagodnie za królem mówił, utyskując na tych, którzy grubo majestatowi przymawiali, sam jednakże sumnieniem i stanem swym duchownym poruszony, życzył królowi Jmci od przedsięwziętéj swojéj intencyi odstąpić; za to zwycięztwo rokując przyszłe sukcessy i błogosławieństwa Boskie.

Podkanclerzy lit. nie uwiódł się świeżo sobie konferowanym honorem. Złożywszy bowiem podskarbstwo, oświadczył się mieć skarb niebieski katolickiego sumnienia w naczyniu glinianém; za instynktem tedy onego idąc, wymową z pobożnością złączoną sprzeciwiał się żądzom królewskim.

Podskarbi koronny szczęśliwą być opowiadał rzpltą, w któréj król zdanie swoje senatowi, a senat wzajemnie téż bez żadnéj obłudy sensa swoje królowi otwiera. Wdzięczny to certament obrad z wzajemną radością, lubo nie jednakową godnością, przeto za nic niewdzięcznego nie ma być poczytano, co szczerego serca smak zaprawia. I sól, która język szczypie, pomiernie do potraw zażyta, smaku dodaje. Dla tego nierozumiem, żeby i moja mowa królowi Jmci nie w smak przypadła, kiedy ona prawdą zaprawiona będzie. Małżeństwo przedsięwzięte approbować sumnienie zakazuje, prawdziwa ku królowi miłość zdradza, na wolność niezwyczajny strach wbija, nienawiść pospólstwa następująca upomina za czasu, abyśmy temu złemu zabiegli. Co za sława w potomne czasy nastąpi z publicznych annałów, gdy chwała i tryumfy królewskie tak czarnym węglem heretyckiego małżeństwa się pomażą. Król krzywoprzysięstwa i buntów zwycięzca co za towarzystwo będzie miał z buntowniczką wiary i córką buntownika? Przystoiż tedy na pana katolika nierówny

urodzeniem i religią przyjaciel? Poddanka się też nie podoba; piórko nietylko z korony, ale z czupryny każdéj zrzucają. Co applikować każdemu wolno, mnie z obligacyi wierności w usłudze królewskiéj, dość namknąć.

Podskarbi w. kstwa lit. pierwszą w senacie mowę krótkim konceptem wyraził, mówiąc: iż nie przystoi trzydniowéj urzędu swego infancyi, na katolickim jednak fundamencie dawno ugruntowanéj odstąpić od zdania, tak wielu senatorów pobożnością i experyencyą wsławionych. Przeto jedném słowem nie mogę approbować ani heretyczki, ani Polki.

Marszałek nadworny kor. Uczciwością i pożytkiem wszystkie rzeczy się zalecają, a tu wszystko opak. Uczciwości żadnych znaków niema, jako się od tak wielu Ichmościów mówiło; ani pożytku nie widać, i owszem wieleby szkody nastąpiło. Sumnienia strapienie, odmiana affektu i pomieszanie, szemrania i zgorszenia poddanych i t. p. Przeto upraszał króla przez miłość ojczyzny, aby się wyzuł z tak szczodrobliwéj pretensyi małżeństwa heretyckiego, i nie chciał mazać tak heroicznych dzieł, któremi na cały świat słynie. Przyjdzie ten czas, którego się odkryje twarz szczeréj prawdy szczerze kochających króla i ojczyzny, a zedrze się maskara obłudnego pochlebstwa.

Król ponieważ niejednostajne w téj mierze słyszał sentencye, deliberacyą téj materyi na inny czas odłożył, dając czas roztrząśnieniu innych propozycyi, a tymczasem posłowie ziemscy z izby poselskiéj przyszli na potwierdzenie paktów szwedzkich; co też uczynili.

6go Grud. Zaczęła się sessya o godzinie 11., na któréj wielka wrzawa i kontradykcya posłów powstała względem nie jednakowo ze wszystkich województw wypłaconych kontrybucyi; jedni się upominali o wrócenie pieniędzy, ponieważ po wyliczeniu kwartałów po większéj części rozpuszczona jest milicya; drudzy resztę téj summy radzili obrócić na wypłacenie długów królestwa. Sam jeden

poseł podolski, podkomorzy kamieniecki, przez 6 godzin pierwszą propozycyą utrzymywał, nie dając się nakłonić ani racyami, ani prośbą.

7go Grud. Tęż kontrowersyą aż noc rozerwała; tak długo Wielkopolanie upierali się o restytucyą kontrybucyi, że arcybiskup gnieźnieński zdesperował o konkluzyi sejmu, smutnym głosem uskarzając się na zepsowaną wolność.

8go Grud. Po mszy ś. w święto niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, wszyscy się do senatu zeszli, gdzie koekwacya kontrybucyi stanęła.

Król przełożywszy powinną od rzplty wdzięczność za tak wielkie dobrodziejstwa uczynionego pokoju, spodziewając się pewnéj wdzięczności wesoły z senatu wyszedł, te publikowawszy postulata, aby w Polsce Kapinos Kazuń z przyległościami, w Litwie Grodno królowi oddano: daléj, aby długi królewskie, siedm kroć sto tysięcy wynoszące, z publicznego skarbu były wypłacone. Senatorowie za faworem królewskim szli, ale posłowie nic o tém w instrukcyi od swoich wdztw nie mając, nic o tém stanowić nie chcieli, odkładając to do prywatnych sejmików. Konstytucyą tylko uformowali pełną pochwał królewskich. Król zapłakał na niewdzięczność posłów, woląc raczéj realną satysfakcyą, niż pochlebną na piśmie pochwałę. I tak o godzinie 1széj po północy szczęśliwie za pomocą Boską i przyczyną Niepokalanéj Panny Przenajświętszéj sejm się zakończył zwyczajną królowi waledykcyą posłów.

A tymczasem dają znać o śmierci biskupa poznańskiego Firleja. Zabiegają wnet o duchowny wakans, do którego pierwszym konkurentem był biskup przemyślski, lecz, że króla odważną onegdajszą w senacie perorą uraził, król go zmortyfikował mieniąc, iż biskupa łuckiego starość i jego zasługi bliższe były katedry poznańskiéj. Mniéj oto dbał biskup przemyślski, że się król urażał o promowowaną sprawę Boską w zganieniu małżeństwa heretyckiego. Przeto Bogu samemu to rezygnował ciesząc się,

że za promocyą chwały jego, doczesnéj promocyi postradał, woli jednak się Boskiéj poruczył.

9go Grud. Pożegnało kilku senatorów króla i z Warszawy wyjechało. Wda brzeski lit. uczyniwszy jurament królowi za krzesło senatorskie podziękował. Potém pytał się biskupa przemyślskiego, czy zmieni rezydencyą w Brzozowie, czy ją z drzewa zamyśla wystawić według woli antecessora swego. Biskup odpowiedział, iż sam jeszcze nie wie, co ma czynić. Na to król rzecze: „Jednakże przez całe lato tam musicie mieszkać!“ (ta bowiem jest zwyczajna rezydencya biskupów przemyślskich.) Odpowiedział biskup, może to być. I tak pocałowawszy rękę królewską odchodził, i gdy już drzwi odmykał, król go zatrzymał, pytając się: „Ale czy stateczne tam mieszkanie w Brzozowie zakładacie?“ Odpowiedział biskup, iż nie ma inszego miejsca na rezydencyą katedralną. Król tedy rzecze: „Otóż ja was uwalniam od tego przedsięwzięcia, a w Poznaniu wam rezydencyą naznaczam. Upadł do nóg królewskich biskup, niespodzianą obdarzony łaską królewską. Tedy król mu rzecze: „Wiadomo jest wszystkim, iż ja się cale nie gniewałem na tych, którzy według sumnienia i Boga sensa swoje dają, ale tego znieść nie mogę, kiedy zostrzonemi zębami kąszą, jako uczynił biskup płocki, coście i wy naśladując jego uczynili; ale klemencya moja i zasługi wasze dawniejsze, przewyższają ten występek; potém będziecie w mowie ostrożniejsi.“ Po wyjściu biskupa, gdy się to po ludziach rozniosło, wszyscy i Bogu dziękowali i króla chwalili i biskupowi winszowali, wychwalając Opatrzność Boską, która inaczéj sporządza, niżeli się ludzie obawiają.

Podkanclerzy téż kapituły przemyślskiéj od króla był nominowany biskupem przemyślskim, których obudwóch na obiedzie miałem, i w zobopolnéj rozmowie cieszyliśmy się z dziwnéj dyspozycyi Boskiéj.

10go Grud. Po południu komedya włoska się odprawiła kosztem królewskim, o Apollinie i Dafnidzie, która

we mgnieniu oka w drzewo laurowe się obróciła, z wielkiém podziwieniem oczu na to patrzących.

11go Grud. Na pożegnaniu u króla długom się bawił.

12go Grud. Dnia wyjazdu mego z Warszawy Sulimę z drugimi kozakami publicznie w Warszawie ścięto dla téj racyi, że sześć tysięcy kozaków miał pod swoją władzą Sulima hetman kozacki, pod władzą hetmana kor. zostający, których liczba podczas wojen przeszłych prawie niezliczona urosła z zbiegającego zewsząd chłopstwa, którzy wsi, miasteczka tureckie nachodzili, rabowali, palili i czajkami pod sam Stambuł podpadali, tak dalece, że jako przeszły cesarz turecki Soliman, tak i teraźniejszy bezpiecznie w Konstantynopolu siedzieć nie mógł. Ztąd skargi ustawiczne tureckie, i groźba wojny dla Polaków. Koniecpolski hetman kor., chcąc temu złemu zapobiedz, na wyspie Dniepru wystawił fortecę nazwaną Kudak, osadziwszy tam kilka set dragonii pod kommendą Maryana, doświadczonego żołnierza, aby ztamtąd wycieczek kozackich bronił. Maryan podobno nad wolę hetmańską więcéj się domyślił, nietylko kozakom przejścia, ale téż łowienia ryb i polowania około rzeki broniąc i niektórych nieposłusznych pojmał i okowawszy ich dwudziestu więził; zakazował téż kozakom prochu i strzelby przedawać. Tém rozgniewany Sulima, z swymi kozakami ciemnéj nocy po drabinach na wały wlazł, warty powycinał, fortecę wziął. Maryana na cel gołego wystawiono, i rozstrzelano, i innych powycinano. Rozumieli kozacy, iż im to ujdzie za sztukę, gdy widzieli króla i hetmana Koniecpolskiego wojną pruską zabawnych i potrzebujących pomocy kozackiéj. Lecz gdy po publikowanym pokoju domyślili się, iż Koniecpolski miał się nad nimi pomścić, sami kozacy Sulimę i z pięcią jego adherentami złapawszy, związanego do Warszawy na sejm przyprowadzili. Na turturach powiadali, iż nie wiedzieli o ustawie rzptéj, rozumiejąc, iż Niemcy z wrodzonéj hardości swojéj wystawiwszy fortecę tak ich uciemiężali, i tak nie czekając dłuż-

szego dawnego processu, sami się krzywd swoich pomścili. Nie przyjęta ta wymówka i na śmierć osądzeni dla postrachu innych. Sam król sposobu szukał do uwolnienia ich, bo i teraźniejszéj ekspedycyi pruskiéj ich dzielności doznał. Czajkami bowiem swemi nocą stanęli pod Piławą; dzień zajaśniał, zdumieli się naprzód Szwedzi, obaczywszy niespodzianych gości; a naprzód przywitali ich z armat. Lecz im nic nie szkodziło dla odległości miejsca. Potém przez posłów pytani co za ludzie byli, za czyim mandatem i po co przyszli? Odpowiedzieli, iż są kozacy zaporożcy, za mandatem królewskim przyszli, i jego ordynansu czekają. I wnet po Hafie pływać poczęli, i na okręt szwedzki rzuciwszy się, wzięli go, ładowany, pełen amunicyi i prowiantu żołnierskiego, czém wielce Szwedów przestraszyli. Po dojściu traktatów, okręt wprawdzie wrócić musieli, ale cokolwiek do jedzenia i picia było, już to wszystko byli pożarli. Jakoż podziwienia rzecz godna, jako oni czajkami swemi, a to z trzciny plecionemi, na fale morskie odważnie się rzucają; czy to bowiem akwilonami się burzy morze, to oni z falami się unaszają, temi plecionemi wiązkami ochronieni, czy też spokojnie woda stoi, to oni wiosłami robiąc, jako chcą pływają. Doznała tego w saméj rzeczy Piława i swojemi oczami widziała, gdy burza w jednym prawie momencie rozniosła ich bez żadnéj szkody, poczém znowu swoim szykiem przeciwko portowi stanęli.

Nawrócony do wiary katolickiéj Sulima, mieczem kakatowskim jest ścięty, a potém ciało na cztery części porąbane, na czterech rogach miasta zawieszone, smutny i niewdzięczny widok przedstawiało. Przed eksekucyą prosił, aby Pawła V. papieża obraz złoty, jemu od niego darowany dla jego znacznego zwycięztwa nad Turkami, gdy galerę turecką mocą swoją wziąwszy, trzysta Turków więźniów papieżowi ofiarował, w Rzymie, aby pamiątka ta zwycięztw jego z ciałem jego razem pochowana była. Insi w schizmie tąż samą śmiercią są skarani.

Żałowało wielu Sulimy, że ten tak wiele razy zwycięzca wiary chrześciańskiéj nieprzyjaciela, Turczyna, tak haniebną śmiercią z tego świata zszedł, w Warszawie katowskim mieczem ścięty, który w tak wielu okazyach od nieprzyjaciela raniony nie był.

13go Grud. Wczora wyjechawszy z Warszawy zwyczajną mimo Torunia i Bydgoszczy drogą, stanąłem w Tucholi starostwie mojém,

19go Grud. gdzie ten miesiąc i rok zakończyłem z łaski Boga Najwyższego.

ROK PANSKI 1636.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Początek roku przywitał króla chorobą kałkułu, przeto kilka dni spocząwszy w Toruniu, przez Fordon, Gniew, i Czczew,

12go Stycz. w Gdańsku stanął, któremu i ja z Tucholi w drodze zabiegłem. Kilka chorągwi aż do Pruszcza wysłanych spotykało króla; w mieście zaś z obu stron rozłożona po ulicach piechota ręczną strzelbą, z wałów zaś tryumfalnym z dział hukiem króla miasto witało. Po fatydze król nie bawiąc na odpoczynek poszedł. Ja pierwszy raz boleści kałkułu doznałem.

13go Stycz. Król miał sekretne konsylium, na którém czytany list od elektora brandenburskiego z okazyi kommendanta piławskiego, którym przeciwko woli królewskiéj elektor uczynił Derwica, który przedtém Gustawowi służył, co wielce uraziło króla, i dla tego wysłał do elektora, ganiąc ten uczynek, i regentów napomniał, aby prędkiem elektorowi posłuszeństwem, przeciwnych rzeczy

woli królewskiéj do skutku nie przyprowadzali. Doznała bowiem rzplta samym skutkiem jak wielką szkodę całemu królestwu przyniosła prodicya Borka kommendanta piławskiego, kiedy bramę portu kryjomo otworzywszy, Gustawa wprowadził. Ta bojaźń napomina, aby na potém ostrożniejszymi byli.

14go Stycz. Elbląg według paktów od Wrangliusza oddany jest rzplty przez wdę sieradzkiego, kasztelana elbląg-skiego, referendarza kor.. Król pozwolił Wrangliuszowi 4 dni odpocząć po bliższych wioskach, i chorym, których na 200 liczono, nie zabronił miejsca na restauracyą zdrowia. Przybycie królewskie do Gdańska nieceremonialne było. Chciał król zażyć powagi swéj królewskiéj przeciwko senatowi gdańskiemu, który ufając siłom swoim, począł wynaszać się i mniéj dbać na królewskie mandata, trapiąc niesnośnemi podatkami pospólstwo. Posłał tedy do magistratu, aby rachunki oddali przed królewskimi deputatami podatków od r. 1623., którego to roku początek gustawskiego pożaru się wszczął. Rzecz ta ciężką zdała się magistratowi, przeto o deliberacyą prosili króla.

15go Stycz. Król zacząłby był sądy, gdyby się prokuratorowie byli pokazali. Dla niebytności tedy ich sądy odłożono.

16go Stycz. Magistrat gdański przysławszy niektóre osoby do podkanclerzego kor. gotowym się być oświadczył do czynienia rachunków wszystkich prowentów i expensów. Naznacza tedy król kommissarzów: wwdę brzeskiego kujawskiego, podskarbiego nadworn. kor., i Suffragana gnieźnieńskiego, Gębickiego.

17go Stycz. Przywołane są sądy, na których sam król zasiadł. Deputowani zaś kommissarze do komputu prowentów miejskich na ratuszu zasiedli i w krótkim czasie likwidacyą prowentów i wydatków uczynili.

18go Stycz. Król dłużéj się zabawił na sądach, a tymczasem kommissarze deputowani do odebrania Elbląga wró-

cili się do Gdańska, zostawiwszy tam kommendę Rożnowi, pułkownikowi króla Jmci.

19go Stycz. Przyszedł list od hetmana Koniecpolskiego, w którym oznajmuje królowi Jmci, iż cesarz turecki pisał do niego list, oświadczając się przyjaźnią ku rzpltéj, i natenczas dokument 73 więźniów polskich odesłał. Wezyr téż przyjacielsko pisał do hetmana, oznajmując o powrocie cesarskim z Persyi w dobrém zdrowiu. Rozniesiona po śmierci sława króla sprawiła to, że Turczyn nad zwyczaj swój hardą swą krzczycę nachylił.

Tegoż dnia piwowarowie albo winnicy gdańscy mieli sprawę na sądach z magistratem. Magistrat przywilejem Kazimierza III. się bronił, i attykacyą produkował przez opata oliwskiego podpisaną. Król tedy decyzyą sprawy odłożył do pokazania przywileju autentycznego. Żaden zaś z magistratu nie pokazał się na sądach, nawet ani z znaczniejszych sekretarzów, jeden tylko sekretarczyk imieniem senatu perorował. Napomniano tedy senat, aby pilniéj swojéj pilnował sprawy.

20go Stycz. Niedziela nabożeństwem zabawna.

21go Stycz. Znowu przywołana jest sprawa piwowarów z magistratem. Stanął już napomniony sam prezydent Cyrembergius i prezentował autentyczny przywilej Kazimierza III., który gdy przeczytano, postrzeżono, iż wiele sobie nad przywilej uzurpowali, prawo królewskie stanowienia kontrybucyi sobie przywłaszczyli. Poważna ta materya odłożona jest na inszy czas.

Wieczorem sekretna była rada o sposobie wjazdu królewskiego do Malborga i Elbląga. Radzono łaskawie z niemi postąpić według paktów.

22go Stycz. Sądy królewskie za czasu się odprawiły.

24go Stycz. Król radę miał prywatną o cle morskiém, sobie pretendując, i z tém wysłał do magistratu tychże, którzy byli deputowani do rachunków. Nad to te jeszcze imieniem królewskiém przełożyli punkta: 1) że już maritimum, to jest prawo do otwarcia i zamknięcia morza, do

króla i sukcessorów jego należało; 2) wyciąga król, aby kommendant Mindy nietylko miastu, ale też królowi i rzpltéj był poprzysięgły; 3) dziwuje się król, że z cła od statków cudzoziemskich większe ma pożytki miasto niż król i rzplta, co z sukna angielskiego znać; 4) aby plebiscita z obciążeniem pospólstwa bez konsensu królewskiego nie stanowili i nie przeszkadzali appellacyi do sądów królewskich; 5) żeby Hollendrowie i menistowie ceny zboża nie zakładali z wielką szkodą spławiających; 6) uskarza się o ubliżenie preminencyi królewskiéj, że jego kommissarzów do magistratu nie przypuszczają; 7) godności także miejskie minąwszy obywatelów przychodniom dają; 8) Kazimierza III. przywilej opiewa, iż miasto na pokazanie wdzięczności i poddaństwa swego miało wystawić w mieście dom królewski z stajnią. Przypomina król prawo antecessorów swoich, i nalega onoż do skutku przyprowadzić. Nie do smaku magistratowi te były punkta, upraszał jednak o deliberacyą.

25go Stycz. Król incognito wyjechał za miasto, chcąc oczyma swemi widzieć Wrangliusza z Szwedami wychodzącego z Prus. Znędzniony żołnierz i głodem wychudły, ledwo nogi podnaszać mógł.

27go Stycz. Magistrat gdański nad pomienionemi punktami aż do 10. nocnéj na ratuszu się pocił.

Na końcu tego miesiąca agitowała się sprawa angielska z Gdańskiem ratione towarów angielskich. Na ukaranie niewierności elbląskiéj dekretem sejmowym zniesione towarzystwo kupieckie Elblączanów z Anglikami, a do Gdańska przeniesione. Angielczycy nie chcieli tracić swojéj wolności gdzie chcieć przedawać; Gdańszczanie też pożytku swego nie ustępowali. Odłożona ta sprawa do sejmu.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Podagra króla w pokoju trzymała przez cały dzień.

2go Lut. Na kompozycyą z magissratem względem cła deputowani od króla są wysłani: wda sieradzki, kanclerz kor. i podkomorzy kor. Początek zaś téj kompozycyi ten jest: Podczas traktatów o pokoju szwedzkim widząc król, iż go oddalają od dziedzicznego państwa sukcessyi, przełożył medyatorom królów posłom, coby ztąd jemu za nagroda była? Obadwaj tedy posłowie deklarowali, aby król przez dwie lecie używał cła morskiego i z niego ekspensy wojenne sobie wynagrodził. Z téj okazyi król to proponuje Gdańszczanom przez posłów swoich; oni bojąc się niepokoju na morzu, woleli królowi się okupić, i tak zgodzili się, aby królowi ośm sto kroć tysięcy wyliczyli złotych; i kommissarze téż nie z próżną ręką wyszli.

3go Lut. Trzy dni zapustne wesoło strawione.

7go Lut. Sądziła się sprawa Sobowieckiego starosty z Brimem mieszczaninem bogatym, który pomienione miejsce kupił był od wdy sieradzkiego, a tymczasem prawem kaduczném otrzymał toż miejsce od króla wda pomorski, Działyński. Wygrał Brim mieszczanin.

8go Lut. Piechota królewska z miasta wyszła.

9go Lut. Król z Gdańska wyjechał, którego gdy we wsi Stiblau senat gdański żegnał, tam podkanclerzy kor. trzy punkta imieniem królewskiém przypominał do eksekucyi przyprowadzić: 1) aby propugnaculum podczas wojny wystawione na górze biskupa kujawskiego, zniesione było; 2) aby kościół katedralny katolikom oddali, albo przynajmniéj natychmiast kaplicę jednę officyałowi katolickiemu ustąpili, widząc, iż kościół należy do biskupa, ich zaś predykanci gwałtem się wtrącili przeciw woli katolików; 3) aby do magistratu katolików przypuścili. Syndyk odpowiedział: iż o pierwszym punkcie, miałby mieć akcyą biskup, z którym łatwo się skombinuje magistrat; drugie dwa punkta na deliberacyą magistrat bierze, po któréj respons na piśmie odeszlą.

10go Lut. Gdy król do Malborga wjeżdżał, zakazał był mieszczanom, aby go konno albo pieszo przed miastem spotykali, ale przed bramą czekali; co też uczynili. Gdy się do bramy przybliżał król, Phenig burmistrz, najpierwszy zdrajca, klęcząc z całym magistratem przepraszał króla i z karty supplikę czytał. Podkanclerzy korzgromiwszy słowy ich niewierność imieniem królewskiém, kazał im powstać, mówiąc w te słowa: „Wstańcie, łaską królewską podniesieni, a potém starajcie się tę zmazę dalszą wiernością zgładzić.“ Wjachał tedy król do zamku przy biciu niektórych dział, bo większe działa za morze do Szwecyi są przeprowadzone. Wieczorem Denhof ekonom dość hojnie dwór częstował.

11go Lut. Gdyśmy w kościele mszy ś. słuchali, pełneśmy kościół widzieli pozawieszanych czarnych chorągwi szwedzkich, znaki ich pogrzebów. Okropno też było bawić się w kościele dla bojaźni zapadnienia kościoła. Bo za rozkazem Gustawa cały kościół i miasto było podkopane z téj przyczyny, aby, jeżeliby Polacy mieli miasto odebrać Szwedom, minami wysadzeni byli. Lecz Bóg Najwyższy inaczéj dysponował, gdy nam dobrowolnie Szwedzi ustąpić musieli. Po śniadaniu wyjechaliśmy do Elbląga, gdzieśmy ku wieczorowi stanęli. Przed bramą klucze od miasta magistrat oddał z deprekacyą z karty czytaną. Klęczącym powstać kazał król podobném napomnieniem podkanclerzego, jako i Malborczanów. Król nocował w kamienicy Spiringa zdrajcy, grasownika morza duńskiego. Tuśmy przypomnieli pamiątkę Gustawa, który od Malborga aż do Elbląga, wszędzie utwierdził miejsca: cztery zacne fortece wystawił, mniejszych, które redutami zowią, z ziemi wysypał siedm. Samo miasto wyższemi wałami zakryte, gdyby było przyszło do dobywania, pewnieby niemało głowy swe położyło. A teraześmy Bogu dziękowali, że bez żadnéj straty tak trudne miejsca są wrócone.

12go Lut. Elblążanie częstowali dwór, burmistrzowie klęcząc przepijali do króla; znać z oczów zdrajców było. Odwiedzaliśmy kościół, gdzie także pełno było pogrzebowych chorągwi szwedzkich, między innemi nad grobem Turniusa Graffa, to tylko słowo napisane było: „Resurgam“ (powstanę). Prawda, że powstanie, ale daj Boże, żeby nie na zgubę wieczną. Rebelizant z ojcem cesarski, który służąc w wojsku Gustawa, w zamku Brodnicy żyć i wojować przestał.

14go Lut. Poprzedziłem króla i w Brunsbergu koło 1széj po południu stanąłem, z wielką ochotą przyjęty i traktowany od biskupa warmińskiego.

15go Lut. Mszy ś. rano wysłuchawszy i z żałością przypatrzywszy się ruinom od Szwedów poczynionym pierwszemu w tém królestwie kollegium S. J., wyjechałem do Brandenburga, a król tego dnia w Brunsbergu stanął, od biskupa częstowany podarkiem 2000 czerw. złot.

16go Lut. Przed południem stanąłem ja w Królewcu, król zaś w Brandenburgu nocował, minąwszy Święto-Siekierkę.

17go Lut. Raniuteńko z Królewca wyjechałem, śpieszając się do Kowna, już to na przyjęcie tam króla, już to dla zaczęcia korrektury jurium sejmem z dnia 1. Marca naznaczonéj w Wilnie, zkąd spodziewałem się do Kowna powrócić na 6go Marca, na który dzień przy pożegnaniu obiecywał król przybyć. Po moim odjeździe w pięć godzin król do Królewca przybył. Margrabia Brandenburczyk, krewny elektora, insi panowie i całe miasto w polu króla potykali. Gdy do miasta wjeżdżał, z dział bito. Nie chciał król stanąć w zamku, ale obrał sobie gospodę na Knypawie, przeto wątpliwa była traktacya. Regenci dla niebytności króla w zamku, ustępowali części miastu, miasto nie wzbraniało się z saméj ludzkości, jednakże upraszało, aby się do niéj i regenci przyłożyli. Król ich pogodził deklarując, iż i zamek i miasto kcia Feudatyryusza powinne są króla, jako najwyższego pana przyjąć.

Przeto kazał regentom wikt subministrować, a miastu, aby swoję traktacyą na summę pieniężną odmieniło i do skarbu królewskiego na drogę oddało. Margrafowi zaś publicznie król swój affekt pokazał, i podczas wjazdu swego do miasta, obok go sadzając w karecie swojéj, i na bankiet nocny do niego przybywając i poufale z nim rozmawiając. Téj jednak nocy do publicznéj radości smutek się przymieszał, z ubliżeniem nieco majestatu królewskiego, gdy hajduka podkomorzego kor. na ulicy zabito. Nic nie pomogła tu powaga marszałkowska, bo zabójcy nie pozwoliło marszałkowi sądzić miasto, swojemi przywilejami się zasłaniając; i tak król nic nie bawiąc, ani do Piławy zbaczając, jako był postanowił, zgodziwszy się z mieszczanami, aby królowi z ceł 40 tysięcy wypłacili, dnia 23. Lutego z Królewca wyjechał, na popasach i noclegach sumptem Elektora częstowany. W drodze wziął król wiadomość o śmierci Kopcia ktlana nowogrodzkiego, i zaraz po nim wakanse rozdał: kasztelanią Rudominie, chorążemu nowogrodzkiemu; Ożę i Przełowie, podskarbiemu wgo kstwa lit.; Borcie, Magdalińskiemu, wojskiemu mścisławskiemu.

Ja usłyszawszy o prędszym krola z Królewca wyjeździe, 27. Lut. pośpieszyłem z Kowna do Wilna na jutrzejszy dzień, dla ułatwienia początków korrektury, abym ją zacząwszy, mógł przybyć do Kowna na przyjęcie króla. 29. Lut. zeszliśmy się z biskupem w pałacu jego, i naznaczyliśmy jutrzejszą sessyą na godzinę 8. Witała mię kapituła i miasto, które do życzliwéj perory i rzetelną wagę przydało, ofiarowawszy mi 50 czr. złt.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Zeszliśmy się rano do zamku, gdzie nim zasiedliśmy, oddano mi list od podskarbiego lit., w którym oznajmuje, iż król miał 2go Marca stanąć w Kownie; i tak przed assessorami go przeczytawszy, przełożyłem im potrzebę jachania do Kowna, i radziłem, aby dyrektora obrawszy, oczekiwali na przybycie króla, ponieważ i kon-

stytucya sejmowa do korrektur wyciąga prezencyi królewskiéj. Zgodnie tedy za dyrektora mnie obrali, krom dwóch przeciwnych, którzy senatora od téj funkcyi exkludować chcieli przykładem roku 1611., którego podkomorzy grodzieński do korrektury był obrany dyrektorem. Ja z ochotą przyjąłem tę funkcyą, nie dla wiatru próżnéj chwały, ale, żeby urzędników preminencya nienaruszona zostawała. Była tedy mowa o formule przysięgi, o czasie, którego zasiadać mamy, i o inszych cyrkumstancyach, które się odnowią za przybyciem królewskiém do Wilna. Zjadłszy tedy obiad u kustosza wileńskiego, o pierwszéj po południu z Wilna saniami wyjechałem do Kowna, i za 7 mil nocleg miałem.

2go Marca. O trzeciéj po północy wyjechawszy z noclegu, przybyłem do Kowna o godzinie 9. rannéj z podziwieniem i radością mieszczan. Wszedłszy do kościoła, już wielu ze dworu królewskiego widziałem; po mszy w zamku na przyjęcie króla rozporządziłem, i o godzinie 2giéj na spotykanie króla wyjechałem i daleko przed miastem przywitałem tak wielkiego gościa. Miasto z cechami i chorągwiami i strzelbą ręczną, z niéj ognia na tryumf dając, przed miastem go spotykało i przed bramą, naumyślnie nad rzeką wystawioną, śrebrne klucze oddało. Mowę zaś imieniem całego miasta miał do króla wójt miejski, w któréj często się myląc, wielu do śmiechu pobudził, aż tandem zakończył mówiąc: Dixi. Ja przy królu stojąc, rzekłem: „Sed nihil ad rem!“ z czego wszyscy się rozśmiali. Na rynku z dział bito. Gdy król do zamku wjechał, przywitany był imieniem całego powiatu od marszałka kowieńskiego, Skorulskiego, kawalera jerozolimskiego, towarzysza jednego tylko pozostałego peregrynacyi stryja mego Mikołaja Radziwiłła. Naprzykrzył się Dziaduś królowi długością oracyi. Zaczęła się wieczerza o siódméj, na któréj wesół był król i do 10. ją przeciągnął.

3go Marca. Osobliwie króla i gości innych częstowałem; przed obiadem uszanowanie mieszczanie królowi od-

dawali, Na wyjeździe król kościół Ś. Piotra odwiedził i z radością witany od plebana przezwiskiem Cieszyńskiego, oraz kanonika wileńskiego, który potężną machinę nad siły swoje zaczął, na któréj pomoc uprosił u króla ze skarbu 2000. Król tego dnia stanął w Zyzmorach, starostwie Dorohostajskiego. Drudzy zaś panowie, jako to: podskarbi kor., sekretarz większy, referendarz kor. i inni zacniejsi dworzanie królewscy, u mnie w Rumszyszkach na folwarku do Kowna należącym, według godności ich przyjęci i częstowani, tu nocowali.

4go Marca. Król do Trok zboczył do wdy tamecznego; ja zaś pożegnawszy moich gości, w Wiewiu miasteczku, nabożeństwo Ś. Kazimierza odprawiłem.

5go Marca. Uprzedziłem króla do Wilna, gdzie podkanclerzy miastu, ja kapitule odpowiedziałem.

6go Marca. Sekretna była rada z przyczyny kontrowersyi marszałka wgo kor. z marszałkiem nadwornym lit., z których i ten i ten sobie pretendował rządów i targowego. Lecz ta wątpliwość do rezolucyi sejmowéj odłożona, a tymczasem król pozwolił rządy i targowe marszałkowi kor. wmu, w niebytności marszałka wgo lit., a sądy na obudwóch podzielił.

7go Marca. Zgromadzili się deputowani na korrekturę praw; z senatu ci byli przez konstytucyą naznaczeni i w uniwersałach królewskich zapisani: Biskupi, wileński i żmudzki, wda mścisławski, ja, podkanclerzy w. kstwa lit., podskarbi lit. i referendarz duchowny w. kstwa lit., z każdego wdztwa i powiatu jeden; z wdztwa wileńskiego, Zenowicz, sędzia ziem. wileński; z powiatu oszmiańskiego, Wilczek, starosta oszmiański; z lidzkiego, Limont, wojski lidzki; z wiłkomirskiego, Somorok, sędzia ziem. wiłkomirski; z bracławskiego, Tur, podsędek ziemski bracławski; z wdztwa trockiego, Narbut, pisarz ziem. trocki; z ptu grodzieńskiego, Kierdej, podstoli grodzieńs.; z ptu kowieńskiego, Szukszta, podkom. kowieński; z ptu upitskiego, Białozor, podkom. upitski; z kstwa żmudskiego,

Grużewski; z wdztwa smoleńskiego, Wojszko; z ptu starodubowskiego, Teszewski, podstoli nowogr. siewier.; z wdztwa połockiego, Podbipięta, pisarz ziem. połocki, z wdztwa nowogrodzkiego, Obryński, sędzia ziem. nowogrodski; z ptu słonimskiego, Tryzna, star. wiłkomirski, z ptu wołkowyskiego, Ołoński, sędzia ziem. wołkowyski; z wdztwa witebskiego, Starosielski, sęd. ziem. witebski; z ptu orszańskiego, Podbereski, deput. trybunału; z wtwa brzeskiego, Sapieha, chorąży w. kstwa lit.; z ptu pińskiego, Protasewicz; z wtwa mścisławskiego, Kopeć; z wtwa mińskiego, Niemsta, podsędek sądu ziemskiego mińskiego; z powiatu mozyrskiego, Wolski; z powiatu rzeczyckiego, Judycki, marszałek rzeczycki. Ci tedy według porządku swego zasiedli. Ja jako dyrektor ongi obrany, zagaiłem sessyą; na formuły przysięgi zgodziliśmy się, do exekucyi jednak onéj nie przyszło, dla choroby biskupa wileńskiego, Wojny. I tak się sessya zakończyła. Senatorowie poszli do króla, i inni kollegowie korrektury rozeszli się. Przybył do króla poseł od ptu lidzkiego, uskarzając się imieniem całego w. kstwa lit., że w konstytucyach przeszłego sejmu żadnéj wzmianki nie uczyniła Litwa we względzie kommissyi litewskiéj. Odpowiedział król przezemnie, ganiąc śmiałość ptu lidzkiego, że sam jeden uzurpuje powagę całego księstwa lit.; że są opuszczeni kommissarze litewscy, winni są posłowie wasi, którzy nie przypilnowali téj inskrypcyi, sami winni, nie powinni winy na kogo innego zwalać. Potém mieszczanie wileńscy prezenta swe ofiarowali królowi przy perorze wójta, sławę króla wynaszającego; o pokój téż przywilejem swoim upraszali. Odpowiedziałem im, łaskę królewską deklarując.

8go Marca. Nie czekając biskupa wileńskiego chorobą zatrzymanego, jurament wszyscyśmy porządkiem wykonali, ewangelii się trzymając. Zdało mi się, przełożyć na prośbę kapituły, abyśmy jednego z kanoników przyjęli do komputu naszego, gdyż i królewska taka wola

była; lecz to się innym deputowanym nie podobało. Znowu przełożyłem wolę królewską o Radziwile, wdzie wileńskim, iżby był od króla do koła naszego wokowany, lecz oni i na to nie zezwalali, oświadczając się żadnego nie przyjąć, którego konstytucya koronacyi i uniwersały nie wyraziły: lecz potém za przybyciem wdy inaczéj się stało. Gdy tedy dwa, albo trzy artykuły zgodnieśmy zakończyli, wezwani poszliśmy do króla, gdzie imieniem koła naszego ja jako dyrektor miałem mowę do króla, a podkanclerzy odpowiedział od tronu; potém wszyscyśmy do pocałowania ręki królewskiéj przypuszczeni.

8go Marca. Niedziela Passionis. Słuszkę, wdę mińskiego podkomorzy kor. zięć jego spotykał, gromadnie do Wilna wjeżdżającego.

9go Marca. Tego dnia i dalszych nad korrekturąśmy pracowali; 13go dnia pierwszy rozdział statutu skończyliśmy. Tegoż dnia był pogrzeb Abrahamowiczowéj, wojewodziny smoleńskiéj, ośmdziesięcioletniéj, któréj ciało dla polityki przeprowadziliśmy, bo była schizmatyczka, ale od progu cerkwi wróciliśmy się.

14go Marca. Drugi rozdział statutu zgodnieśmy zakończyli.

15go Marca. W trzecim rozdziale konfederacya dyssydentów odłożona na dalsze roztrząśnienie.

16go Marca. Niedziela Kwietnia. Częstował referendarz w. kstwa lit.; 17go wojewoda wileński z niemałą assystencyą przybył do Wilna. Kazano prawa miejskie korrekturze poddać. Przybył poseł od kcia siedmiogrodzkiego, który w liście swoim do króla nie zataił, iż Bethlehem, brat nieboszczyka Gaboriusza, obrzezaniem mahometańskiém się zmazał, chcąc tym sposobem otrzymać od Turków państwo siedmiogrodzkie. Jakoż cesarz turecki nie zasypiał: wojsko zbierał, aby Bethlehema na państwie osadził, przeto upraszał, aby mógł na tak niebezpiecznego nieprzyjaciela z Polski żołnierza zaciągać. Pozwolił król i wnet do Koniecpolskiego hetmana wy-

słał, aby piechotę na obronę granic zatrzymał, lubo zazdrość na przeszłym sejmie na to nie pozwalała.

18go Marca. Wda wileński mnie odwiedziwszy, prosto na sessyą korrektury poszedł, i miejsce zasiadł, allegując, iż był przez list królewski wokowany, a do tego konstytucya r. 1635. na wolę królowi daje, których chce z senatorów na tę funkcyą naznaczyć; i ci, którzy przed tém tak gorliwie się oponowali, nie tak libenter, jako rewerenter z applauzem zmyślonym przyjęli, spodziewając się prędszego procederu w korrekturze, aż opak się stało za przymnożeniem powagi i liczby dyssydentów. Przeto odłożona ta praca korrektury aż po świętach.

19go Marca. Królewicz Kazimierz przybył do Wilna, król na trzy dni dla nabożeństwa się zamknął. W Wielki Piątek król piechotą siedm kościołów odwiedzał. W Tumie król na chórze, a królewicz Kazimierz w samym kościele na nabożeństwie bywał.

26go Marca. Wróciliśmy się do pracy korrektury, król zaś łowami się bawił.

31go Marca. Święto Zwiastowania Najśw. Panny przeniesione.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. Król łowami się bawił, a tymczasem dają znać o obraniu w Trokach chorążego trock. Wwda podwojewodzego swego wszelkim sposobem usiłował tą uczcić godnością i jawnie się chwalił, iż miał od króla obietnicę. Z drugiéj strony Wołłowicz, podkomorzy trocki, syna swego na ten urząd życzył, który będąc dworzaninem, ustawicznie był przy królu, tak podczas pokoju, jako i podczas wojny. Obadwaj byli obrani; przy tym miała się zostać wiktorya, komu fawor królewski był przychylniejszy. Wysłany co najprędzéj z listami do króla wwdy sługa, z wielkiego pośpiechu zgubił w drodze listy, które współubiegacz jego znalazł. Przybiegają do mnie obadwaj; ten mi listy oddaje w ręce, a tamten perorą się wy-

mawia, iż listy spiesząc się zgubił. Czekamy na powrót króla, a tymczasem sam wda trocki nadjeżdża, i prosto do zamku się spieszy z prośbą swoją oczekiwając króla. Brat zaś mój marszałek nadworny w. ks. lit., zięć Wołłowicza, swojém i mojém imieniem uprzedził powracającego króla i przełożył prośbę za Wołłowiczem; król wnet z ochotą zezwolił. W zamku gdy król z kolaski wysiadł, wojewoda wziął go pod rękę; żeby zaś króla wojewoda prośbą swą niepoturbował, marszałek żartami dworskiemi zabawiał, aż gdy król w pokoju stanął, każe marszałek Wołłowiczowi nogi królewskie ścisnąć za chorąstwo trockie. Tedy wojewoda trocki coraz powtarza obietnicę królewską. Czém obrażony król, czapkę do głowy przycisnąwszy rzecze: iż wolę mego dworzanina, niż cudzego sługę zdobić, i to powiedziawszy, do dalszego poszedł pokoju. Wojewoda markotny, gniewając się na marszałka wychodzi z pokojów królewskich; zszedłszy z gradusów, karety swéj nieznajduje; zaprasza go marszałek do swojéj kolaski, z potrzeby nie wymawia się, i tak marszałek odprowadziwszy go do gospody, wrócił się do swojéj gospody: zostawiając przykład dworskiego frantowstwa i wojewodę oszukując, kiedy go ludzkością machiawelską honorował.

2go Kwt. Przez trzy dni na podagrę ciężko chorowałem.

3go Kwt. Przyszła wiadomość o śmierci Leszczyńskiego, wdy bełskiego, przeszłéj soboty temu światu, dałby to Bóg, żeby nie niebu zmarłego. Zwawym był on heretykiem i chełpił się hersztem być sekty swojéj. Pogłoska zwyczajna o nim była, iż dniem przed śmiercią lżył honor Panny Przenajświętszéj i wnet pomsta Boska nastąpiła, wnet ustawać na siłach począł, i nazajutrz, w dzień Matce Boskiéj poświęcony, na sąd Boski porwany jest. Wakanse po nim różnym się dostały: Księciu Wiśniowieckiemu województwo, marszałkowi kor. Opalińskiemu Rubiszow, Dzebno synowi nieboszczyka. Wda

wileński słysząc o śmierci wdy bełskiego, sekty swojéj towarzysza, zalterowany chorować począł.

4go Kwt. Wda wileński niemal zdesperowany był na zdrowiu.

7go Kwt. Król pruskie sprawy sądził, litewskie odłożywszy aż po S. Trójcy.

6go Kwt. Piąciu ojców S. J. i dwóch Dominikanów u siebie częstowałem. Duchowne rozmowy obiad zaprawiały.

7go Kwt. Trybunał w. kstwa lit. zaczął się. Zgodnie od wszystkich obrany marszałkiem Dorohostajski, starosta zyzmirski, młody człowiek. Jelski, deputowany lidzki, do przysięgi nieprzypuszczony, za zadaniem mu imparitatis. Przeto ta sprawa odłożona na sąd 10. tego m.

8go Kwt. Biskup wileński ozdrowiawszy, do korrektury naszéj przybył, i po przysiędze pierwsze miejsce zasiadł.

10go Kwt. Deputowani trybunału w. ks. lit. wymową oratorską witali króla, którym ja odpowiedziałem. Biskup żmudzki do korrektury przybył i po wykonanym juramencie zasiadł. Gniewosz, sekretarz większy, opat koprzywnicki nauką i zasługami zalecony, przybył do króla z dwoma punktami: 1) abyśmy sprzyjali sprawom duchownych, których król jest protektorem; 2) aby jeden z kapituły był przyjęty do koła naszego. Na trzy części dzieliły się wota, jedni na to pozwalali, drudzy do gromadniejszéj sessyi odkładali, heretycy zaś dopuścić nie chcieli. Ja tedy stósując się do konstytucyi roku 1633., mając na to większość wotów, uczyniłem relacyą sekretarzowi kor. o przypuszczeniu kanonika z kapituły wileńskiéj do spraw tylko duchownych, i tak z drugimi dwoma kollegami powracającego go odprowadziłem; aż tymczasem wdzic wileński, podkomorzy lit., nadchodzi, który uprosiwszy sobie głos, uprasza imieniem rodzica swego, aby duchownego do koła swego nie przypuszczali, ale to odłożyli do

do dnia 14. praesentis, aż nieco zmógłszy się po chorobie swojéj, sam osobą swoją do koła przybędzie.

11go Kwt. Czwarty rozdział statutu utwierdziliśmy, nieco odmieniwszy. Czytanie wszystkich artykułów na jutrzejszy dzień odłożyliśmy.

12go Kwt. Niektóre błędy w czytaniu artykułów poprawiliśmy, a potém pośpieszyłem się do króla na sekretną konferencyą.

13go Kwt. Podkanclerzy w. kstwa lit. wszystkich nas hojnie częstował.

14go Kwt. Nieszczęśliwy dla korrektury dzień. Wda wileński odjeżdżając do króla, przysyła do mnie sługę swego, abym się z nim w zamku obaczył. Pospieszyłem do niego i oczekiwającego tam na mnie znalazłem wybladłego z choroby. Wszczęliśmy dyskurs o przywilejach i prawach duchownych i mieszczan, i o sposobie zgody naradziliśmy się. Lecz postrzegłem zdradę w niektórych jego terminach, których sumnienie nie dopuszcza; jednakże się spokojnie rozłączyliśmy. Jam poszedł do kościoła na mszę ś., a on na pokoje królewskie. O godzinie 8méj w wielkiéj frekwencyi jako deputowany na korrekturę, tak i audytor, zagaiłem sessyą; i skorom usta otworzył, wda wileński z liczną swoją assystencyą przybył, który pokrywszy kalwińską zdradę, łagodnością wymowy do ucha mego szeptał, assekurując mnie o dobrym affekcie króla ku mieszczanom i spodziewając się dobrego sukcessu. Po téj krótkiéj prywatnéj rozmowie, zacząłem ja powtarzać prośbę królewską o przypuszczenie do naszego koła jednego z kapituły wileńskiéj do dania głosów, w sprawach tylko duchownych. Już ten dzień przyszedł, którego mają być proponowane ich prawa, kapituła już na tę funkcyą wysadziła Isajkowskiego, kustosza wileńskiego, sekretarza królewskiego. O przysiędze tylko zostaje wątpliwość, jaką formułą onę ma wykonać, ponieważ tylko do spraw duchownych jemu ongi głosu pozwoliliśmy. Wda wileński tu i tam z indygnacyi na stołku się kręcąc, ledwo to mi

domówić dopuścił, i wnet prosiwszy o głos, odkrył maszkarę kalwińską, protestując, iż nie może w korrekturze praw mieć miejsce duchowny, który nemine contradicente miałby być przyjęty, a teraz wiem, że zaszły protestacye przeciwko niemu (wiedział bowiem, iż 3ch deputowanych kalwinów na to nie zezwalało), przeto żadną miarą miejsca między nami mieć nie może, inaczéjby tyrania nas oprymowała, a jeśliby do tego przyszło, groził się szlachtę poruszyć, i takie z impetu gniewu przemówił słowa z nienawiści ku stanowi duchownemu, którą poskromiwszy passyą, sam żałował, albo przynajmniéj się wstydził. Biskup wileński krótko, ale wspaniałém sercem odpowiedział: „Jam téż szlachcic, i ja mam moc i powagę szlachtę poruszyć, ale skromność nie pozwala, i to nie do tego miejsca należy.“ Ja dawszy racyą odpowiedzi danéj królowi, przez sekretarza wgo rzekłem, iż inaczéj nie może się odmienić, co się raz pozwoliło; żadnego tu tyraństwa nie ma, ale raczéj prawo ogólne, przysięgą stwierdzone, za nami stoi. To tyraństwo raczéj na nas się burzy, jeżeli jednego głos wszystkich zdanie ma krępować. Szlachtę pobudzać, i nam by się godziło, i owszem krew naszę przelać za dobro wiary świętéj gotowi jesteśmy. Tu z impetem powstał wda mówiąc: iż trzeciego słowa nie trzeba czekać; kontraktby wkrótce stanął co się tyczy gorliwości religii. Ja postępując w mojéj mowie powtarzałem: pytajmy deputowanych.

Postrzegłem jednego ociągiwającego się dla respektu wdy. Animowałem go, aby szczerze powiedział, co mu sumnienie dyktowało. Wpół zdrętwiałym językiem ledwie swoje zdanie opowiedział, a nakłonił się jednak na zachowanie i utrzymanie danéj odpowiedzi naszéj królowi przez sekretarza wgo. Drudzy, krom dyssydentów, z ochotą wyrazili potrzebę duchownego w kole naszym. Wda tedy rzecze: tu prawo ogólne nie służy i daję sposób, abyśmy to do króla odłożyli. Rzekłem ja, iż daremny w tym do króla rekurs; jużeśmy bowiem deklaracyą od króla ode-

brali, gdy odpowiedź naszę daną sekretarzowi approbował. Podkanclerzy w. kstwa lit. chwalebnie wniósł, dziwując się, że jednego głos takiéj niezgody jest przyczyną, z którego ani katolikom nie wieleby przybyło, ani dyssydentom by szkodzić mogło. Przeto obróciwszy się do wdy upraszał, aby według wrodzonéj rostropności swojéj podał sposób, jakimby takie od szlachty korrektury praw oczekiwanie nie upadło. Wnet odpowiedział wda, iż sposobu żadnego nie widzi. Tryzna, referendarz w. ks. lit., brat rodzony podskarbiego, krzywdy stanowi duchownemu uczynionéj strawić nie mogąc, pełném powołania swego duchem i odważném sercem refutował wdę mieniąc, iż stan duchowny jest pierworodny ojczyzny, kondycyą wszystkim równy. Czemuż tedy większy jest wzgląd na żydów i Tatarów we względzie ich praw, niżeli na duchownych? wolno im dopuszczają zażywać praw ich, a nam coraz ukracają, i na nic bardziéj nie nastają dyssydenci, jedno, aby uniżyli stan kościelny, i prawa ich, aby potłumili i zniszczyli. Niech pamięta wda, że z jego familii tak wielu było, którzy kościelne godności z chwałą dzierzyli, a za cóż teraz ich następców prześladuje? Wda nieco się zrekoligowawszy, skromniéj wymawiać się począł, iż nie tą intencyą nie pozwalam zasiadać kanonikowi w tém kole, abym miał stan duchowny prześladować; wiem, że duchowni są szlachtą, ale tylko to bronię, że ogół głosów jest rzpltéj szkodliwy. Wtém podkanclerzy rzecze: że jeżeli prawo zakazuje kapitularnym wejścia do suffragium korrektury, niech nam wda pokaże; ja zaś żadnego przeciwko nam nie widzę prawa, i owszem nam konstytucya r. 1635. sprzyja, która czyni króla najwyższym superarbitrem korrektury. Jeżeli tedy król mógł wdę wileńskiego przyłączyć do korrektury, choć go konstytucya i uniwersały królewskie nie wzmiankują, a czemu nie może przyłączyć do téjże korrektury prałata katedralnego? Opuścić tedy koncertacyą, a jednostajnym umysłem postępujmy w przedsięwziętéj pracy. Zabrałem ja

tu mowę, wyznawając jawnie, iż ta była wola królewska, aby w uniwersałach, kapitularnych włożono do korrektury; lecz dla prędkiego z Warszawy wyjazdu w zapomnienie to poszło. Na pierwszéj też korrekturze dwaj byli z kapituły z wolnemi głosami; już tedy widzę przychodzi, albo tę sprawę pod decyzyą królewską poddać, albo nazajutrz odłożyć, albo Requiem korrekturze zaśpiewać. Wnet wda począł: „Na decyzyą królewską, jeśli przeciwna będzie, nie pozwolę; jeśli za mną będzie, nie będę się wstydził przyjąć. Na jutrzejszy dzień odkładać, co za potrzeba; nic nowego jutrzejszy dzień nie przyniesie. Co do Requiem należy, lubo moja religia nie zażywa takiéj ceremonii na pogrzebach, jeżeli kto jednak zacznie, pomogę tę piosnkę śpiewać.“ Na to rzeką obadwaj biskupi: „Nie mają Requiem i na wieki mieć nie będą dyssydenci, a tymczasem gwałt od nich cierpi kościół, któremu na obronę praw swoich nie pozwalają protektora.“ Żmudzki biskup przydał: „Ja chciałem instancyą wnieść za drugim prałatem z katedry żmudzkiéj, aby był przypuszczony, lecz teraz kontentuję się jednym wileńskim, którego rugować sumnienie moje nie dopuszcza.“ Wda z inszéj beczki począł, dziwując się, iż duchowni swojéj sprawie nie ufają; izali, prawi, dwaj biskupi, a trzeci referendarz, nie są mężowie poważni i roztropni, i zkądże ta bojaźń, jeśli kapituła z koła naszego ekskludowana będzie? Odpowiedział referendarz: „Niech wie wda, że kapituła ma różne prawa od biskupich, przeto słuszna rzecz jest, aby ten, który zna swoje prawa, będąc assessorem, onych wolnym głosem bronił.“ Przydał podkanclerzy, iż niesłusznaby rzecz była, gdyby duchowne artykuły czytano, a duchownemu głosu nie pozwolono; nam w cudzéj sprawie tak wielom wolny zostaje głos, a w duchownéj sprawie jednemu duchownemu nie pozwolić? Życzyłbym raczéj, jeśli się tak Bogu podoba, aby korrektura w inszéj materyi większéj importancyi złamała szyję, niżeli w téj, która i obietnicą naszą i sprawiedliwością gruntuje się.

I tak przez cztery godziny certowaliśmy. Posłowie też nam potakiwali, i upraszali, abyśmy znaleźli sposób, aby sześć niedzielna praca nasza darmo nie ginęła. Wtém biskupi protestowali się, że bulla coenae Domini nietylko ich, ale wszystkich katolików wyklęciem straszy, jeśliby, widząc, że na prawa duchowne następują, a przecie ich nie bronią. Mieli oni w pogotowiu książeczki „Bulla coenae," które porozdawali; dostała się jedna i wwodzie, w którą nieco wejrzawszy, wykrzyknął: „Jakim sposobem zamilczeć serca boleść, i jako się na to zgodzić? Już oto tamują wolność wrodzoną krwi polskiéj. Coś nowego z drukarni na świat wynoszą, zakazując prawdę wyznać. Dla tego samego niech ginie korrektura, ponieważ tym sposobem postępują." Jam się odezwał: „Nie jest to nowa bulla papiezka, starsze są bulle, niż Litwa; jeszcze podobno Litwa była tylko mieszkaniem dzikich bestyi: niedźwiedzi, łosiów, wilków, kiedy bulle wychodziły z Rzymu." Na co rzecze wda: „Ledwo sto lat jest Lutrowi i Kalwinowi, których imiona ta bulla wyraża, a jako ma być dawna?" Pięknie podchwycił podkanclerzy Pac: „Niech publiczny pisarz zapisuje wyznanie wdy, że jego wiara, ledwo przez sto lat trwa." Zapłonił się wstydem wda, a wszyscy katolicy rozśmiali się. Dopomagał wdzie wileńskiemu podsędek miński, Niemsta, onemu potakiwając i cicho jad swój herezyi mruczeniem wydając. Inni zaś dwaj dyssydenci całkiem milczeniem się kontentowali. Widząc tedy ja, iż daléj postąpić nie można, rzekłem: iż Bóg sam tego będzie sądził i karał, który jest przyczyną zerwania korrektury w tak szczęśliwym jéj procederze. Nic więc nie zostaje, jedno, abyśmy protestacyą w akta wpisali, którą i teraz proklamuję i ogłaszam. Wwda też appelował na sąd Boski. Chcąc zaś nas zdradą ułowić, radził, abyśmy monifikacyą jednostajną napisali, aby tym sposobem z siebie złożył winę; i już był niektórych za sobą pociągnął. Lecz ja i podkanclerzy, i bez okularów postrzegliśmy zdradę, i na tośmy żadną miarą pozwolić

nie chcieli. Jeśli bowiem materya protestacyi daleko jest różna nasza od waszéj, a jakoż ją w jedną złączyć? Osobliwie tedy, bez ujęcia honoru trzeba czynić protestacye, wzajemnie onych nie tając.

I tak konkluzya nieszczęśliwéj korrektury nastąpiła. Ja przed odejściem krótko podziękowałem za doznany fawor, że mnie za dyrektora obrali, za prace podjęte i sześć niedzielną pilność. A co się wykroczyło ode mnie, to ułomności ludzkiéj przebaczyć. Życzyłem korrekturę do szczęśliwego końca doprowadzić, wiadoma przyczyna; że głosu duchownego nie przyjęła korrektura, niechże rupturą ginie. Jam nie winien tak niespodzianéj jéj zguby. Nakoniec proponowałem, aby nazajutrz o godzinie 8. zeszli się do biskupa, abyśmy protestacye porządnie zapisali. I takeśmy się rozeszli, jedni do zamku, drudzy do gospód swoich; co i ja uczyniłem, będąc sfatygowany tak długą języka pracą.

Co za mowy z téj ruptury nastąpiły ludzkie, kto to opowie? O tém po domach, po ulicach, o tém przy stołach dyskursy prowadzili, nie bez inwidyi wwdy. My się zaś tylko tém cieszyli, że przynajmniéj w dobréj i pobożnéj sprawie o honor kościoła Bożego ta korrektura skonała. Ztąd my się nauczyli, że nigdy na potém nie potrzeba heretyków dopuścić, kiedy chcemy, żeby dobro pospolite pomyślny swój koniec wzięło. Jako religia, tak i obyczaje ich turbacyą tchną, a jeszcze się radują, źle uczyniwszy. Dałby to Pan Bóg nam, żebyśmy go do koła naszego byli nie przyjęli, albowiem na przyjęciu jego (to jest wwdy), zerwana była korrektura; ale łagodne jego słowa i obietnice, bojaźń nam odjęły, ale na końcu jadowita jego przeciwko katolikom osobliwie duchownym nienawiść się pokazała i wszystko zepsowała.

15go Kwt. Wczora korrektura zerwana, dziś zaś trybunał począł się skarbowy, na przeszłym sejmie nakazany, na którym surowie wyciągano przyczyny nieoddanych kontrybucyi. Marszałkiem obrany jest podskarbi w. kstwa

lit., Tryzna; po wykonaniu juramentu 17 deputowanych zasiadło, i dla téj przyczyny nie mogliśmy się zejść do biskupa, ale daliśmy słowo sobie na jutrzejszy kongres. Nie zasypiał niespokojny animusz wdy i pracował, by katolików oderwać od podpisu naszéj protestacyi, co się jutro pokaże.

16go Kwt. Zeszliśmy się do pałacu biskupiego, przybył tam i nieproszony wda wileński. Po przeczytanéj naszéj protestacyi znowu powstały kontrowersye. Wyrażona w protestacyi prawda, dyssydentów truła. Wda tedy oburzył się, że wyraźnie imię jego w protestacyi położone było. Podkanclerzy powiedział, iż sama potrzeba wyciąga, aby imię wwdy było położone, gdyż ono ani w konstytucyą, ani w uniwersały królewskie nie było włożone, przeto tu trzeba wzmiankę uczynić, jakim sposobem do koła deputowanych na korrekturę wszedł. Ztąd zbity, na inszą stronę obrócił się wwda; mowę tedy do deputowanych dyrygując, rzecze: „Czas już Panowie, mgłę z oczu zetrzeć, i wejrzeć, jak wiele od duchownego stanu cierpiemy! co raz powagę swoję rozszerzają, z ubliżeniem praw szlacheckich; chcą posieść wszystkie subselia, do trybunalskich się sądów wdzierając; bać się trzeba, żeby za naszą dyssymulacyą ich odwaga wszystkiego nie posiadła. Za czasu tedy zabiedz potrzeba, i stan duchowny określić, żeby za granice swoje nie wybiegał.“

Uraziła ta mowa wwdy referendarza lit., który wszystkie jego powody jawnie zbił, pokazując raczéj umniejszenie swoich przywilejów, niż rozszerzenie. Wiele bowiem prerogatyw duchownym odjęto. Sessya trybunalska zakończona, ani pretendujemy powrotu do niéj. Czyńcie, co się wam podoba. Stanowi jednak duchownemu szkodzić nie godzi się, i więcéj jeszcze stan nasz cierpi od stanu rycerskiego. Cierpliwość to nasza wszystko pokrywa. Ja téż przydałem, pokazując co cierpi duchowieństwo. Wiele przywilejów kościelnych zniesiono; proskrypcyi termin noviter naznaczony; appelacya rzymska od-

mieniona za intercessyą królewską na finalny w Polsce sąd; od sądów trybunalskich wyłączeni, skromnością stanowi swemu zwyczajną się pokrywają, a pomstę do Boga odsyłają. Znowu do inszego się rzucił wwda: chce, aby dyssydentów imię zmazano, a protestacya manifestacyi imię wzięła. Przeczytał też i swoję manifestacyą, daleko różną od przedsięwziętéj meteryi, przeto od nas odrzucona. Pretenduje tedy wygluzowania dyssydentów, na co biskup wileński nie pozwala. Ja też rzekłem: „Trzeba koniecznie jawnie wyrazić dyssydentów, któżby bowiem wiedział autorów téj niezgody? idzie o honor potomnych wieków. Przed stem lat żaden z heretyków nie mógł podnieść żywéj głowy; bo ich jeszcze Polska nie znała: po tak wielu lat, komuby winę przypisano, gdyby prawda nie była wyrażona.“ Biskup wileński przydał: „Przed stem lat nowe się sekty porodziły; w Bogu nadzieja, że po drugich sto zginą.“ Wwda oburzywszy się gniewem, rzecze: „A prorokom nowym co? wiadomo.“ Smiechem zbył biskup pogróżki.

Czytają tedy znowu protestacyą, odmieniwszy na manifestacyą za spólną zgodą. Pytam tedy, czy chcą się do niéj podpisać. Senatorowie zezwalają; pięciu zaś deputowanych twarzą groźliwą wdy przestraszonych, chwiać się poczęło, produkując inszą manifestacyą, w któréj saméj treści i substancyi zerwanéj korrektury nie wyrazili. I ci byli Wilczek, star. oszmiański; Somorok, sędzia wiłkomirski, Tur, podsędek bracławski; Szukszta, podkomorzy kowieński; Limont, wojski lidzki; do których się przyłączyli 4 dyssydenci. Obraziło to nas wielu katolików, nie zniosłem ich lekkomyślności, i tak ich strofować począłem; „Wstydźcie się imienia katolickiego! Cienia waszego się bójcie! Jeszczeście się do krwi nie sprzeciwili, a już tył podajecie!“ Na co wda rzecze: „Widzę, wy jesteście syndykiem księży.“ Odpowiedziałem: „Nie wstydzę się i tego imienia.“ Zdesperowawszy tedy

wda, od złości się trzęsąc, powstał z krzesła i do domu pojechał. My tedy po wyjściu heretyków wzajemną rozmową uskarzaliśmy się na niestatek niektórych katolików, a potém u stołu biskupiego po katolicku z rybami obiad jedliśmy przy dobrém winie. Podpis na jutrzejszy dzień odłożyliśmy.

17go Kwt. Tedy approbowaną manifestacyą senatorowie i deputowani wszyscy podpisali, krom pięciu imienia katolickiego niegoduych i czterech dyssydentów z głową swoich sektatorów, którzy swoję manifestacyą daleką od prawdy prezentowali przed trybunałem. Życzył biskup i naszę manifestacyą do aktów trybunalskich podać, cośmy na jutrzejszy dzień odłożyli.

18go Kwt. Wojewoda nie mogąc ani prośbą, ani groźbą innych deputowanych katolików od przedsięwzięcia swego odwieśdź, usiłuje przez króla wszystkie nasze intencye sobie przeciwne na wspak wywrócić. Naprzód tedy Dorohostajskiego, młodego marszałka trybunalskiego namawia, aby nie przyjął do aktów protestacyi naszéj, nim tę sprawę królowi przełoży. Potém otrzymawszy u króla audyencyą, opowiada rzeczy daleko inaczéj, niżeli się ongi przy rozerwaniu korrektury działy. Z czém się sam wymówił, to złość heretycka na mnie zwaliła. Powiada, iż ja chciałem wzruszyć szlachtę; iż panowanie królewskie nazwałem absolutném dominium; iż wolność polską tyraństwem być mieniłem; i innemi potwarzami sekcie swojéj właściwemi, indygnacyą i gniew królewski na mnie osobliwie pobudził.

Nic o tém nie wiedząc, przybywam do zamku, chcąc być na sądach, aż mnie polscy senatorowie przestrzegają o urazie ku mnie królewskiéj. Przydał téż był wwda, chcąc bardziéj gniew królewski pobudzić, iż my, nie poradziwszy się króla, manifestacyąśmy ufabrykowali i do akt podali; on zaś z pozornéj pokory swoję królowi prezentował. Ja i tu nie spodziewając się subtelnéj na mnie

uczynionéj od wwdy samołówki, do rąk królewskich naszę manifestacyą podałem, którą z biskupem wileńskim o godzinie 3. miałem trybunałowi prezentować, upraszając króla: aby mogła być oddana. Król gniewliwą twarzą odpowiedział, iż się po sądach odda. Po sądach król każe przed sobą kanclerzemu kor. czytać, i kilka razy przerywając gniewliwemi słowy nieupodobanie swe wyraził. Ja skromne racye przełożyłem. Król tedy na sekretarza winę zwala, mieniąc, iż był posłany nie dla tego, aby kapitularny miał wolny głos do korrektury, ale tylko, aby mógł zasiadać na niéj. Rzekłem ja: „Daremnaby prośba (?) była sekretarza, bo żadnemu nie zabroniono było z nami zasiadać.“ Nie uspokoił się jednak zajuszony przez wwdę animusz królewski i prywatnie łajał niewinnego sekretarza. Ja odebrawszy manifestacyą rzekłem: iż nie może podlegać odmianie, koniecznie musi być jutro podana do akt. Król tedy przycisnąwszy czapkę do głowy, rzecze: „Obaczym jak to się stanie.“ — I to rzekłszy, z gniewem poszedł do dalszego pokoju. Nie był przytomny w zamku ani biskup wileński, ani podkanclerzy lit.; przeto proszę Cieszyńskiego, kanonika wileńskiego, aby dobiegł do nich, oznajmując, co się ze mną u króla działo. Sam biskup nic nie wiedząc o téj tranzakcyi, w inszéj materyi przybył do mojéj gospody, któremum wszystko opowiedział. Biskup z podziwienia wprzód żegnać się począł, potém brzydzić się złością heretycką wwdy. Naradziwszy się tedy z podkanclerzym (który wprzód ganił, iż manifestacyą naszę powierzyłem królowi, lecz potém rzecz dobrze zrozumiawszy pochwalił i approbował), postanowiliśmy, aby jutro otrzymawszy biskup audyencyą, inaczéj informował króla, osobliwie o głosie kapitularnym na przeszłéj korrekturze. Co na dobre wyszło.

19go Kwt. Spłonął już był gniew królewski, przeto też spokojnie biskupa o wszystkiém referującego słuchał; nie zamilczał téż król przed biskupem, co na mnie był włożył wda wileński. Odpowiedział biskup: iż gotów to

juramentem potwierdzić i samemu wwdzie raczéj mówić; gdyż to publicznie było, że sam wda to mówił, co kanclerzowi zarzucał. Odebrałem po obiedzie relacyą od biskupa. Ja tę sprawę P. Bogu poleciwszy, umyślnie przez trzy dni nie pokazywałem się królowi. Tegoż dnia już nie ja sam z biskupem dla pewnych refleksyi, ale przez Kierdeja, podstolego grodzieńskiego, i Protaszewicza, deputowanych przeszłych, manifestacyą pomienioną podaliśmy do akt trybunalskich, prosząc, aby sam oryginał nam był oddany. Dorohostajski marszałek, ociągiwać się począł, chcąc poradzić się w tém króla; lecz odpowiedzią naszych innych deputowanych przymuszony; gdyż żadnemu akta nie są bronne, ani się ta sprawa do króla ściąga. Przyjął wprawdzie, ale wieczorem wziąwszy manifestacyą, poszedł do króla, i zostawił ją tam, która też przez całą noc leżała u króla; nazajutrz potém oddana. Nie podobał się ten proceder Dorohostajskiego szlachcie, którzy przeciwko niemu słownie tylko powstali, młodości jego przebaczając.

20go Kwt. Zawiszy sługi mego wesele z służebną panną żony mojéj, odprawowało się u mnie, na którém cały niemal dwór był. Za czasuśmy do stołu siedli, po kazaniu cudzoziemca kapucyna, przezwiskiem Magnus, na które był nas zaprosił Królewicz Kazimierz. Gestami i rzucaniem się potężnie nadrabiał, tak, iż nierozumiejący włoskiego języka, zdali się na intermedium być. Był też na tém weselu i wda wileński.

21go Kwt. Kontynowało się wesele przy nowych gościach.

22go Kwt. Ja z podkanclerzem w. kstwa lit. mieliśmy audyencyą u króla. Obszernieśmy wywiedli onegdajszą transakcyą, i królaśmy ukontentowali. Co do słów wojewodzińskich na mnie zlanych, między innemi i tom królowi powiedział, aby nie wierzył heretykom, jeżeliby zaś w czém mój język zgrzeszył, tegobym się nie zapierał; ale nie katolicki to jest styl, ale raczéj sekty jego,

krwi pragnąć. I tak się zakończyła korrektura, któréj manifestacyi oryginalnéj z trybunału nie wydano, lecz mieliśmy tymczasem wydaniem extraktu się kontentować, tę krzywdę odkładając na inny czas.

23go Kwt. W święto Ś. Jerzego byliśmy na obiedzie u OO. Karmelitów bosych, na który nas zaprosił podkanclerzy w. kstwa lit., fundator onegoż dla dysputy, która się po obiedzie odprawiła.

24go Kwt. Król był na wieczerzy u wdy wileńskiego, zkąd o pierwszéj po północy do zamku wrócił. Tamże przyszła wiadomość o śmierci Sieniawskiego, stolnika kor.; po którym wakanse są rozdane: Ratno starostwo, Daniłowiczowi, podskarbiemu kor. deklarowane; stolnikostwo wziął podstoli; podstolstwo, oddane Gębickiemu, star. gnieźnieńskiemu, dworzaninowi królewskiemu, zacnemu młodzianowi.

25go Kwt. Sądy kurlandzkie miały się zacząć, na których podkanclerzy kor. chciał Litwę ekskludować od pieczęci i od głosu pisarzów. Ztąd kontrowersya się wszczęła między ministrami litewskimi, a koronnymi, która dopiero nazajutrz się uspokoiła; gdy litewscy wypróbowali już swoje prawo do zasiadania na ich sądach. I tak referendarz lit. i pisarze téjże prowincyi sentencye w sprawach kurlandzkich ferowali.

Ja tych dni na odpoczynek do Rumszyszek pojechałem, król zaś łowami się bawił, tu i owdzie aż do Czerwca się przejeżdżając.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Wniebowstąpienie Chrystusowe w Rumszyszkach odprawiłem.

7go Maja. Taki w Kownie żałosny przypadek się trafił. Przybyli na Roczki kowieńskie dwaj rodzeni bracia Iwiccy, którzy miodem zagrzawszy głowy powadzili się z okazyi swego służącego. Młodszy wyszedłszy z izby, pchnie szablą przez okno z tyłu brata swego; brat prze-

pchnięty woła i prosi, żeby żelaza napowrot nie wyciągał. Zabójca brat, czy to od strachu, czy z gniewu, wyciąga z ciała szablę, a brat bez duszy na ziemię upadł. Wzięto zaraz zabójcę, lecz grod kowieński na porękę go wypuścił, aby w trybunale był stawiony. Lecz żałosny ojciec jednego syna straciwszy, z miłości rodzicielskiéj wołał drugiego, choć zabójcę, przy życiu zostawić.

10go Maja. Do Kowna przyjechałem i tam nieco zabawiwszy, starostwo moje bejsagolskie odwiedzałem.

Tego miesiąca przyszedł list do króla od wdy smoleńskiego, oznajmujący, iż Moskal się armuje, i bać się trzeba, aby znowu Smoleńska nie obległ. Przeto umyślił dwóch posłów mniejszych do Moskwy wysłać, Oborskiego z Polski, a Kunowskiego z Litwy, dla wiadomości, w jakim teraz stanie Moskwa zostaje, i na zakończenie rozgraniczenia państw. Dnia ostatniego tego mca z Wilna wyjechali dostateczną instrukcyą opatrzeni od podkanclerzych obojga narodów.

MIESIĄC CZERWIEC.

Pierwszych dni tego mca odebrał król list od Sapiehy, starosty ryskiego, o próżnym rumorze wojska moskiewskiego.

3go Czerw. Kommissya w Wilnie zaczęła prace we względzie tumultu roku przeszłego uczynionego na synagogę i domy żydowskie. Wda wileński nieubłaganym się być pokazał przeciwko mieszczanom, i podkanclerzy téż nie bardziéj był łaskaw na nich. Mieszczanie według dawnych praw swoich appelowali do króla, którą appelacyą ledwo przyjęto. Wysyłają tedy mieszczanie jednego z swoich do mnie, pokornie i usilnie mnie do Wilna zapraszając, o co téż mię i duchowni upraszali przez listy. Lubo tedy zacnego miałem gościa w Kownie, siostrę moję rodzoną, ksienią nieświską, na publiczne prośby musiałem wyjechać z Kowna 14. Czerwca, gdyż 17go tegoż miała

być reassumowana kommissya. Król zaś prywatnie do Wilna powrócił był 8go dnia tegoż mca.

14go Czerw. W Rumszyszkach trzy ksienie na obiedzie miałem: nieświską, wileńską i kowieńską; nocowałem w Zyzmarach.

15go Czerw. Tego dnia pospieszyłem do samego Wilna, i mniszki do klasztoru odprowadziwszy, do domu mego niemal już o północy przybyłem.

16go Czerw. Po przywitaniu króla wnet zacząłem początek ugody między mieszczanami, a żydami. Elekcyą konwencyi królewska powaga ku żydom skłonniejsza poddała była, którą ja do eksekucyi chciałem przyprowadzić.

17go Grud. Odwiedzałem nowego posła papiezkiego z familii Philonardy, który nadzwyczaj długi nos miał.

18go Czerw. Na spotykanie królownéj, matrony, między któremi i moja żona była, wyjechały z Wilna.

19go Czerw. Wjazd królownéj do Wilna, równy prawie był królewskiemu, w assystencyi senatorów, dworskich, żołnierzy, przyjmowaniu od wszystkich stanów, aż do podziwienia cudzoziemców.

21go Czerw. Ja z marszałkiem, bratem moim, miałem audyencyą u króla we względzie praw mieszczan wileńskich, które przed królem wywodziłem, lubo mi obadwaj przeciwni byli.

21go Czerw. Kryminał jednego deputata trybunalskiego o zgwałcenie panny sądzony.

24go Czerw. Nuncyusz w kościele S. Jana pontificaliter celebrował przed królowną.

25go Czerw. Wojewoda wileński zniósłszy się wprzód z nami téjże familii, Bogusława Radziwiłła, synowca swego z opieki wypuścił, mającego lat 17, w przytomności króla. Ku wieczorowi zeszli się do domu mego goście z przyczyny pojednania miasta z żydami. Otrzymawszy nadzieję ugody, na wieczerzy zatrzymani medyatorowie, wesoło niemal do północy się bawili.

26go Czerw. Król przez dwa dni na łowach siedmiu niedźwiedzi zabił.

29go Czrw. Przez te dwa dni wesele Czarlińskiego, sługi mego, z Rożnowską panną, służebną żony mojéj, w domu moim odprawowało się przy bytności nuncyusza, senatorów i innych gości.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Ksieni siostra moja, z Wilna wyjechała. Kongregacya OO. S. J. zaczęła się. Ja z łaski Bożéj 44. wieku mego rok zacząłem.

2go Lipca. Kollegium wileńskie mnie i innych przyjaznych w refektarzu obiadem częstowało.

3go Lipca. Sekretne było u króla konsylium, z téj przyczyny: Koniecpolski, hetman, oznajmił królowi o zaczętym rokoszu hana tatarskiego przeciwko Turczynowi, i że Tatarowie poddawali się pod protekcyą królewską. Radzono ostróżnie z tém postępować; kozaków jednak pomocy Tatarom nie bronić, ale tak ostrożnie, jakoby król o tém nie wiedział.

5go Lipca. Ks. Maciéj Sarbiewski S. J., kaznodzieja królewski, w kościele S. Jana był promowowany na doktorstwo ś. teologii, przy prezencyi króla, królownéj, nuncyusza, senatorów i całego dworu. Na cztery chóry podzielona muzyka wdzięcznie przygrywała. Gdy insygnia doktorskie mu oddawano, król szafirowym pierścieniem przez regenta Gembickiego na palec jego włożonym, go uczcił. Po promocyi swojéj dziękując za doktorskie insygnia wdzięcznością stylu i pięknością wymowy wszystkich ujął serca i podziwieniem napełnił, claritate stylii latini stupore auditum haerere compulit. Nie rozumiałbym, żeby sama elokwencya gładziéj mówiła. Po téj ceremonii król i królowna kollegium odwiedzali.

6go Lipca. Jedni na łowy, a drudzy po folwarkach porozjeżdżali się.

9go Lipca. Chodkiewicz, koniuszy w. kstwa lit., zaręczył sobie córkę podkanclerzego w. kstwa lit. za moją kooperacyą.

10go Lipca. Podkanclerzy kor. na folwarku miejskim króla i infantkę częstował. Tańcami się tam bawili do północy.

12go Lipca. Pewien szlachcic Snarski, Banit, siedmdziesiąt-letni, za instygacyą strony od marszałka wzięty i do więzienia jest wtrącony. Trybunał za urazę to miał powagi swojéj; gdyż urząd najwyższy jest, aby takich winnych karać. Przeto wprzód prywatnie marszałkowi deputowani perswadowali, aby im pomienionego więźnia wydał; lecz gdy u marszałka nic nie wskórali. Czterech deputowanych do króla wysłano, uskarzając się na marszałka o infrakcyą powagi sądów trybunalskich. Król deputował senatorów na uznanie téj kontrowersyi, między którymi i ja byłem.

14go Lipca. Wejrzeliśmy w pretensye Snarskiego i marszałka, i dekret czytaliśmy, którym skazany był Snarski na ścięcie. Uformowany zaś był dekret według artykułów marszałkowskich i ręką marszałkowską podpisany. Relacyą faktów uczyniliśmy tylko królowi.

15go Lipca. Podkanclerzy w. kstwa lit. na folwarku od króla sobie danym, Rakonciszki nazwanym, króla i królownę przez dwa dni hojnie częstował.

16go Lipca. Jam rano, król zaś wieczorem z Rakonciszek powrócił. Tegoż dnia w Toruniu z wielkim tryumfem odprawiły się eksekwie infantki szwedzkiéj, heretyczki. Umyślnie tam był posłany od króla wwda wileński. Ciało jéj nieboszczyk król, jako siostry swojéj, przed tém był złożył w Brodnicy, alias Strasburgu.

17go Lipca. Przyszedł do króla list od Koniecpolskiego hetmana o niebezpieczeństwie Tatarów.

18go Lipca. Deputowani trybunalscy w pomienionéj sprawie Snarskiego, niesmaczny od króla respons odebrali.

19go Lipca. Znowu deputowani od trybunału do króla przychodzą upraszając, aby raczył być trybunalskiéj godności obrońcą i konserwatorem; król respons odłożył aż do dnia 23. Tego dnia ścięty jest publicznie za dekretem trybunalskim Bykowski, który brata swego śpiącego, wbiwszy mu w głowę ćwiek, wiecznym snem uśpił. Ja fundacyą pińskiego kollegium S. J., stósując się do konstytucyi 1635., w trybunale przyznałem.

20go Lipca. Radziwiłł, kasztelan wileński, brat mój stryjeczny, w Czarnawczycach, dobrach swoich, pożegnał się z tym światem, zostawiwszy trzy córki i żonę z domu Zenowiczów.

21go Lipca. Marszałek nie czekając responsu od króla trybunałowi przyobiecanego, kazał rano ściąć Snarskiego. Ciało jego z odciętą głową na rynku zostawione na widok wszystkich. Ztąd fremitus trybunału i pospolita od wszystkich nagana popędliwości marszałkowskiéj.

23go Lipca. Dnia naznaczonego responsu królewskiego, hurmem wszyscy deputowani trybunalscy poszli do króla uskarzając się na samowładztwo marszałka, i zaniózłszy protestacyą, wyszli. Wielce zmieszany był król, i ciężko się uskarzał na popędliwość marszałka; ale już nie nagrodzona życia szkoda. Uskarzał się król na nieszczęście swoje mówiąc: iż ojciec mój dobrodziéj tak długo panując, takiéj trudności nie doznał.

26go Lipca. Przez ośm dni podagra króla ciężko trapiła, tak dalece, że wołaniem i stękaniem pokoje napełniał i sen od oczu uciekał.

Około końca tego mca przysłał do mnie król spowiednika swego, Pstrokońskiego, Jezuitę, który przekładał boleść króla, do któréj, prawi, drugą Wasz X. M. przydaje, gdy woli się królewskiéj sprzeciwia, nie chcąc przywileju pieczętować leśniczym od króla naznaczonym. Ja wprawdzie się seryo oponowałem królowi, chcącemu leśniczych Niemców wprowadzić, i od jurysdykcyi przełożonych odłączyć i wyjąć, przeciwko dawnemu zwyczajo-

wi i prawom, i dla tego nie chciałem im przywilejów pieczęcią roborować; ale teraz, spowiednika do mnie król przysłał. Ja też duchownych i panów innych poradziwszy się, pieczęć wprawdzie przycisnąłem, ale protestacyą moję zaniósłem, oznajmując o przeciwnéj mojéj sentencyi.

Ostatni dzień tego mca zakończył się nabożeństwem Sgo Ignacego, fundatora S. J., na którém królowna z całym dworem była w nowicyacie.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Król zaczął się lepiéj mieć. Dnia 6. nad spodziewanie poseł hiszpański Hrabia di Sora przybył do Wilna. Wysłany ku niemu Radziwiłł, marszałek nadworny w. kstwa lit., z Gniewoszem, sekretarzem wielkim. Poprzedziły karety 24. Jazdy było na 200.

11go Sierp. Poseł hiszpański na kwartannę od trzech lat chorujący, miał audyencyą prywatną u króla.

13go Sierp. Publiczna audyencya temuż posłowi dana od tronu; odpowiedział podkanclerzy kor. Za złe to mi mieli litewscy senatorowie, osobliwie wda wileński, który przed godziną był przybył do Wilna, żem ja kanclerz litewski, do którego w swojéj prowincyi należałoby respons dawać, ustąpił podkanclerzemu koronnemu. Ale w tém mnie omyliła deklaracya podkanclerzego lit., który twierdził, iż sam król swojemi usty miał odpowiadać; lecz inaczéj się stało. My ministrowie lit., protestowaliśmy się o tę pospozycyą od koronnych nam uczynioną.

14go Sierp. Tego dnia solenniter się odprawiła translacya ciała Sgo Kazimierza, królewicza polskiego, do kaplicy, królewską wspaniałością, z włoskiego marmuru od ś. p. Zygmunta III. zaczętéj, a od Władysława, teraz szczęśliwie panującego, skończonéj. Ceremonii ten był porządek: Wczora naprzód katafalk w pośrodku kościoła wystawiony i pięknie przybrany; przed nieszporem ciało świętego wyniesione barkami kanoników i prałatów, którym i my urzędnicy koronni i litewscy pomogliśmy dźwigać, i złożone na pomienionym katafalku przy koncercie

wdzięcznéj muzyki. Trumna S. Kazimierza złotemi kwiatami, perłami i drogiemi kamieniami była przyozdobiona od królownéj, z pobożności ku téjże krwi świętemu. Potém nieszpór śpiewano.

Rano królewna z całym dworem była na mszy ś. i na kazaniu wyśmienitém. Po południu król dla podagry nie mogąc chodzić, noszony był na krześle na przemiany od swoich. Nim się zaczęła processya, ks. Sarbiewski S. J., kaznodzieja król., w doktorskim płaszczu z katedry miał oracyą, albo panegiryk Sgo Kazimierza, nie podobna jak pięknym stylem. Znaleźli się, którzy mówili: iż piękność wymowy i stylu nie potrzebowała ozdoby płaszcza doktorskiego, mogłaby sama przez się dość ozdobna pokazać się.

Gdy już processya wychodziła, niebo gęstemi chmurami przyobleczone, groziło walnym deszczem, którego heretycy i schizmatycy serdecznie życzyli, my zaś katolicy z niego się wypraszali. Jakoż prawie cudownie P. Bóg z swymi wiernymi postąpił, że te obłoki, rosy żadnéj nie puszczając, stały nam od upału słonecznego za rozpięty nad nami po całém niebie baldachim.

Wielu było i dyssydentów na téj processyi, którzy oświadczali się, iż ten honor nie jako świętemu, ale jako królewiczowi polskiemu czynili, — jakby nie większa rzecz była być świętym i królem nieba, niżeli królewiczem ziemskim. — Wprzód tedy wszystkie bez żadnéj ekscepcyi zakony porządkiem szły, przyjąwszy do siebie mikstim zakonników Bazylego S. unitów. Potém kapłani w ornaty przybrani, infułatów dziesięciu łacińskich i greckich, i poseł papieski. Chorągiew Sgo Kazimierza z Rzymu przysłaną, dwóch kapłanów możnych dźwigało, sznury jedwabne, ja i podkanclerzy w. kstwa lit. przytrzymywaliśmy. Insygnia książęce dobrowolnie i z ochotą nabożeństwa ku świętemu królewiczowi, między sobą rozebrali senatorowie i porządnie nieśli. Świec jarzęcych z obu stron niezliczona była liczba. Po nich niesiona była trumna z ciałem S. Kazimierza przez senatorów i ministrów kor.

i litewskich. Pod rozpięciem zaś aksamitném, silniejsi kapłani na przemian barkami trumnę dźwigali. Król przed trumną, którego poprzedzał z laską marszałek nadworny w. kstwa lit., a królewna za trumną szła z pułkiem matron, po którym niezliczona liczba pospólstwa następowała. Muzyka królewska po każdym wierszu tryumfalnych psalmów wdzięcznie przegrywała, krom innych zewsząd zebranych z różnemi instrumentami muzykantów i wokalistów po oknach i tryumfalnych bramach. Pierwszy arkus albo tryumfalna brama OO. S. J., przy kościele S. Jana wystawiona była, na któréj wyrażone były symbola jego świątobliwości i czystości. Przy téj bramie nieco zatrzymała się młodź studencka, wdzięcznemi wierszami deklamując cnoty śgo królewicza. Na rynku podobna brama z inskrypcyami pochwał tego świętego, przymnażała radości tryumfalnéj processyi. Kościół Sgo Kazimierza rynkowy i przed nim tryumfalny wystawiony arkus, lubo muzyka zapraszała, nie miał tego szczęścia, aby wniesieniem ciała w kościół na honor jego poświęcony, wizytą patrona swego był udarowany i pocieszony. Minąwszy tedy tę bramę processya na niemiecką się ulicę obróciła przez czwartą bramę pod domem Chlebowiczów wystawioną. Potém przyjęła processyą ulica trocka, przez bramę tryumfalną, znaczniejszym sumptem wystawioną przy domie Sapiehy, pisarza w. kstwa lit. z wyrażeniem cudów i tryumfów tego świętego, przy rezonancyi muzyki z obu stron ulicy. Ostatni arkus Ojców Dominikanów odprowadził processyą do pierwszéj bramy Sgo Jana, gdzie naprzeciw z mojéj gospody poseł hiszpański z okna przypatrywał się temu tryumfowi. O godzinie 7. wieczornéj weszła trumna Kazimierza S. do kaplicy na naznaczone od wieków miejsce translacyi ciała jego, i wpuszczona w drugą śrebrną trumnę, i wesołe Te Deum ten tryumf zakończyło.

15go Sierp. Wakancya pozostała po kasztelanie wileńskim Radziwile, dostała się Chodkiewiczowi, kasztelanowi

trockiemu, na którego miejsce nastąpił wda mścisławski, a na wdztwo mścisławskie, brat jego rodzony, podczaszy w. kstwa lit.

18go Sierp. Król łowami się bawił aż do 25. praes.

26go Sierp. Szyszkowski, scholastyk krakowski, kanclerz królewnéj, z wielkim wszystkich żalem dla zacnych jego talentów, w młodym wieku umarł.

27go Sierp. W Werkach, w rozkosznym folwarku biskupa wileńskiego, król i infantka od biskupa częstowani.

27go Sierp. Podczastwo w. kstwa lit. za interpozycyą moją Dorohostajskiemu konferowane. Podkomorzy kor. powrócił do Wilna.

28go Sierp. Przez te dni król ciężkie boleści w nogach cierpiał z podagry.

31go Sierp. Z wielką pompą odprawiło się wesele Chodkiewicza, koniuszego w. ks. lit., z podkanclerzanką litewską. Była na niém infantka.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Przyszła wiadomość o śmierci Firleja, wdy sandomierskiego. Po nim wdztwo wakujące destynowane jest Ossolińskiemu, natenczas posłującemu na cesarskim sejmie, a na jego urząd nastąpił brat rodzony, podkomorzy sandomierski.

4go Wrz. Komedya włoska o Parydusie i Helenie u króla się odprawiła z niewypowiedzianą oczu uciechą.

5go Wrz. We względzie pierwszeństwa między sukcessorami księstwa nieświskiego, utwierdziłem wzajemny pokój.

6go Wrz. Sądy assessorskie do Listopada odłożywszy, pojechałem do Trok dla nabożeństwa w święto narodzenia Najświętszéj Panny.

9go Wrz. Król w drogę się wybierał, a referendarz w. kstwa lit. Tryzna, senatorów litewskich u siebie częstował. Ja się wymówiłem dla spraw królewskich. Przy-

chodzą tedy o godzinie 2. dobrze podpili do króla; a tymczasem od posłów do Moskwy wysłanych przychodzi list. Czyni król sekretne konsylium; — nas dwóch tylko trzeźwych było: Opaliński, marszałek kor. i ja. — Wwda wileński, jako zawsze wymowny, teraz wymowniejszym chciał się pokazać, będąc urażony propozycyą podkanclerzego kor. w rzeczach moskiewskich. Sam bowiem dotychczas responsa i propozycye dawał, o co się gorliwie umawiał. A do tego wda smoleński w swojéj mowie dał był okazyą wdzie wileńskiemu, wzruszenia affektu (jako zwyczajnie nieprzyjaźń, lada czém się uraża). Chciał dać replikę wda wileński, lecz marszałek widząc rozpalone gniewem serce i głowę winem zagrzaną, chciał wota rozerwać. Nadchodzi tymczasem biskup wileński, i ten dobrze mając zagrzany mózg, uskarza się na arrogancyą Polaków i na oppressyą praw litewskich. Po skończeniu wotów, król swoje zdanie przydawszy, każe się swoim dworskim nieść. Wda wileński usiłuje zatrzymać króla, marszałka prosi o głos. Marszałek nieuszanowaniem majestatu obrażony, rzecze pokazując na króla: że ta materya nie służy temu miejscu. Król umyślnie kazał się nieść, bo przejrzał, że gdyby wdzie dany był głos, znowuby się nieprzyjaźń wznieciła między wojewodami wileńskim i smoleńskim. Przeto obróciła się złość wdy wileńskiego na marszałka. Wołał wwda: jeśli król nie rozsądzi, ja pokażę, jeżeli się godzi głosu zabraniać wdzie wileńskiemu. Tak to nas Litwę w saméj Litwie Polacy opprymują! Nie ma Radziwiłł nic z Opalińskim, ale wwda z marszałkiem chce się rozsądzić. Niech się rwie i nie raz sejm, a niech się zachowuje preminencya senatorska; niech przy wolności będziemy; despotycznemu panowaniu Litwa nie podlega. To wwda głośno wysokim tonem aż do kościoła za królem idąc intonował; na co pod czas marszałek replikę dawał, a bardziéj milczeniem i dyssymulacyą słowa przytrzymywał. Podkomorzy też lit. i syn wdy burzącą się młodości swéj krew winnym sokiem bardziéj rozgrzawszy,

z większym impetem języka unaszał się, opowiadając wojnę Polakom. „Kontemptu tak wiele razy uczynionego, nie może znieść naród litewski! Przyjdzie ten czas, kiedy Polacy do drzwi nie trafią; przez okna ich wyrzucać będziemy!“ Te i inne słowa obijały się o uszy królewskie, aż do wejścia do kościoła. Ścisnąwszy plecami ledwośmy to mogli znieść trzeźwi.

Król prosto do kaplicy Sgo Kazimierza poszedł, gdzie go biskup z duchowieństwem czekał w ubiorze biskupim, samę tylko infułę mając trzeźwą. Nad spodziewanie mową swoją biskup dłużéj króla przytrzymał niesfornym stylem, który Bachus mięszał. Nastąpiło itinerarium pomięszane, częścią prędkością języka słowa skracając, częścią z większym impetem i głosem wysyłając. Po benedykcyi sam biskup Te Deum zaczął. Krząkaniem i perswazyą przerwać chcieliśmy, lecz przemógł głos duchowieństwa winem pokrzepionego. Król nie czekając końca, z kaplicy wyszedł; idąc przez kościół, śmiejąc się, powiedział, iż Litwa cieszy się i winszuje sobie odjazdu mego, śpiewając Te Deum. I tak niewesołą twarzą w karetę wsiadłszy, Wilno ze wszystkimi stanami swymi pijane zostawił. Bolało to nas trzeźwych wielce, ale temu rady dać nie mogliśmy; i tak króla za miasto wyprowadziwszy, pocałowaniem ręki pożegnaliśmy.

10go Wrz. My kommisarze pogodziliśmy mieszczan wileńskich z żydami co do tumultu przeszłorocznego. Ażeby zaś dalszéj na potém nie było okazyi do podobnych tumultów, szukaliśmy sposobów bezpieczeństwa. Lecz dla niebytności biskupa odłożyliśmy to do jutra.

11go Wrz. Zeszliśmy się wszyscy kommissarze do biskupa w téjże sprawie. Bezpieczeństwo miasta uchwalone: pięćdziesiąt piechoty miastu mieć nakazano, którym żołd opatrzony. Co na jeden tylko rok potwierdzono, aby to kassować, jeżeli się podoba.

Pożegnawszy się tedy z przyjaciołmi tego dnia z Wilna do Nalibok wyjechałem, gdzie na Podwyższenie Sgo

Krzyża stanąłem. Ztamtąd do Pińska, starostwa mego, pojechałem, gdzie ten miesiąc zakończyłem.

Król tymczasem coraz miejsca odmieniał, łowami się bawiąc, i powoli ku Grodnowi postępując.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

5go Paźdz. Węgielny kamień na kościół S. J. założyłem przy zgromadzeniu szlachty i obecności prowincycła, który sam piękne do nas kazanie miał.

7go Paźdz. Błotami, albo raczéj morzem pińskiém, puściłem się z Pińska za dwie mile do Godebskiego, sługi mego.

8go Paźdz. Ztąd częścią wodą, częścią lądem, stanąłem w Wysocku 9go praes., gdzieśmy słysząc o inkursyach tatarskich, dla bojaźni żony mojéj, tylkośmy przejechali przez wieś Tynne, odmienioną na inne dobra tego roku z kapitułą wileńską.

14go Paźdz. Szczęśliwie stanęliśmy w Ołyce, gdzie za pomocą i inspiracyą Boską, zacząłem pisać księgę Suspirium animae poenitentis.

18go Paźdz. Jerzy Zasławski z tym się pożegnał światem, wieku swego mając lat 44. Starostwa po nim rozdane, patrz nazajutrz.

19go Paźdz. Marcin Kazanowski, wda podolski, hetman polny, żyć przestał. Wakanse po nim prędko rozdane: Wdztwo, Potockiemu, wdzie bracławskiemu; Nisin, staroście kamienieckiemu; Przedbor, Stanisławowi Kazanowskiemu. Po kciu Zasławskim starostwo włodzimierskie, za moją prośbą, Stempkowskiemu, kasztelanowi bracławskiemu, kolligatowi memu, jest oddane.

20go Paźdz. Król łowami po drodze się bawiąc, dziś w Grodnie stanął, mając tam sądy pruskie odprawować.

21go Paźdz. Daniłowicz, wdzic ruski z ochoty i z ambicyi chwały mając 500 jazdy, w pola tatarskie wtargnął; lecz od nieprzyjaciela okrążony, postrzelony i wzięty jest.

Tegoż mca książę saski w Saksonii batalią przegrał. Banner generał szwedzki 5000 wozów saskich wziął. Dziwne sądy Boskie! Sas pierwszy Gustawowi do Niemiec bramę otworzył, teraz ostatni on mocy szwedzkiéj doznawa, patrząc na spustoszenie przez nich księstwa swego.

MIESIĄC LISTOPAD.

Król z pilnością sądy litewskie odprawował; wiele umniejszył dekretami.

9go Listop. Kżę Wiśniowiecki koniuszy kor., w młodym wieku ten świat pożegnał, z żałością całéj ojczyzny, który kilka tysięcy żołnierza trzymał przeciwko Tatarom na obronę jéj; lecz sam śmierci się nie obronił. Koniuszostwo oddane jest kciu Dominikowi Ostrogskiemu, starostwo krzemienieckie Daniłowiczowi stolnikowi kor.

10go Listop. Łukasz Żołkiewski, kilką dniami przed śmiercią ozdobiony tytułem wdy bracławskiego, ten świat i nową godność opuścił. Życie bezżenne prowadząc, samę sławę miasto dziedziców zostawił. Starostwa jego podzielone, dostały się: peresławskie Koniecpolskiemu hetmanowi, kałuskie kanclerzowi kor.; miasta nowe za Kijowem na dalszą deliberacyą król odłożył.

Wielkich ludzi tego roku postradała Polska z wielką szkodą swoją; bo tychże dni śmierci łupem się stał Jerzy Kalinowski, koło końca tego mca. Buława polna oddana jest Potockiemu staroście kamienieckiemu.

Król po długiéj reflekcyi affekt odmienił ku heretyczce Palatina Rheni córce, doznawszy nieprzyjaznego sobie króla angielskiego i do córki cesarskiéj serce nakłonił.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Nic osobliwego tego miesiąca nie było, krom sejmików antekomicyalnych, 9go praes. odprawionych.

29go Grud. Król z Grodna wyjechawszy, ten rok szczęśliwie w Tykocinie zakończył.

ROK PANSKI 1637.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Tego mca ciężką poniosła klęskę familia Daniłowiczów przez niesłychane okrucieństwo tatarskie. Wdzic bowiem ruski Daniłowicz (o którym się mówiło 21. Paźdz. roku przeszł.) będąc pojmany od Tatarów, gdy na okup swój wielką obiecował summę temu, który go pojmanego trzymał, aż oto Kantymir, najwyższy ich wódz, główny imienia polskiego nieprzyjaciel, gwałtem tego więźnia każe wziąść od tegoż Tatara. Skoro Daniłowicza przed Kantymira przyprowadzono, wnet okrutnik synowi swemu każe, aby mu głowę odciął. Ociąga się syn, uprasza ojca o miłosierdzie; ojciec rozgniewany, każe swemu pofałemu, aby tego więźnia zabił. Ten wnet Daniłowiczowi wtył związawszy ręce, położył go na ziemi, i raz, i drugi w szyję tnie. Widząc syn Kantymira, iż nędzny więzień się dręczy i z śmiercią się mocuje, dobywszy żelaza, serce mu przebił; i tak nędznie zginął wielkiéj nadziei młodzian i dostatniéj fortuny dziedzic. Przyczynę tego okrucieństwa jedni składają na pijaństwo Kantymira, którém zalany mając rozum, tak okrutnie go zamordował i stracił przezto tak drogi okup, który mógł mieć. Drudzy mówią: iż to uczynił mszcząc się śmierci syna swego: rozumiał bowiem, iż wdzic ruski był synem teraźniejszego wdy ruskiego Potockiego, który przed pięcią lat w potyczce syna Kantymirowego zabił i skórę mu z głowy zdiąwszy, głowę sianem owinioną ojcu odesłał. I inni powiadają, iż aby ten bogaty więzień Turkom się nie dostał, zajrząc drogiego łupu Turkom, tym sposobem go ze świata zgładził. Powiadają też, iż gdy Daniłowiczowi powiedziano o śmierci jego syna, prosił jednego z Tatarów, aby powiedział Kantymirowi, iżby był mógł tę chałupę, mimo któréj go prowadzono, czerwonemi złotemi

napełnić, i to wszystko Kantymirowi oddać, byleby mu życie zachował. Nie wiemy, czy przyszło do téj relacyi. Bez żony umarł Daniłowicz, zostawując po sobie dwojakie dziedzictwo: jedno, które miał po ojcu, wwdzie ruskim, który z pierwszéj żony Krasickiéj, miał tylko dwie córki, starsza poszła za Koniecpolskiego, który ma z niéj liczne potomstwo; druga poszła za Firleja, starostę kazimirskiego, który jednego tylko syna zostawił; z drugiéj żony, córki Żołkiewskiego, kanclerza i hetmana kor., ten Daniłowicz się urodził, i dwie córki, jedna mniszka, druga Sobieskiemu, teraźniejszemu podczaszemu kor. poślubiona. Wojewoda Daniłowicz po śmierci kanclerza i syna jego Żołkiewskiego, sty rubieszowskiego spadłą otrzymuje sukcessyą. Teraz po zabiciu Daniłowicza, Żołkiewskiego fortuna w przeciągu siedmnastu lat w trzecie spada ręce. Co uważając, kto niestatku światowéj fortuny nie pozna? Sobieski z części Daniłowiczoskiéj ledwo co był wziął z wrodzonéj sobie dobroci i skromności. Ciało pomienionego młodzieńca wykupionego, w grobie ojca swego jest pochowane.

6go Stycz. Król w Warszawie stanął, gdzie niewielu zastał senatorów; przeto nic znaczniejszego się nie działo, aż do zaczęcia sejmu.

20go Stycz. Pierwszy dzień sejmu po mszy o Duchu Stym obrany był od wszystkich zgodnie marszałkiem sejmowym Kazimierz Leo Sapieha, pisarz na ten czas wgo kstwa lit., syn owego Sapiehy kanclerza, a potém wdy wileńskiego.

21go Stycz. Kanclerz Zamojski założył był propozycyą od króla, ale za mało było senatorów i na inszy dzień vota odłożone.

22go Stycz. Przez trzy dni w senacie biskupi i senatorowie przytomni vota swoje expedyowali.

23go Stycz. Z Ołyki wyjechałem do Warszawy na sejm w izbie poselskiéj, gdzie od początku sejmu wielki niepokój aż do końca się kontynuował. O ekonomiach

królewskich za niską cenę wydzierzawionych, posłowie radzili, aby takowe odebrać teraźniejszym dzierzawcom, a podać plus offerentibus. O prowizyi zamków od Moskwy odebranych, które prywatnym i niezasłużonym dostały się z wielką publiczną szkodą; przeto życzyli, aby według konstytucyi z roku 1613. i 1629. te miejsca wróciły się ad fiscum, a prezydia ztąd sustentowane były. Ta materya ten miesiąc zakończyła i drugiemu się dostało.

Ku końcowi tegoż miesiąca Giżycki kasztelan czerski umarł, miał sukcessora Parisa, który starostwa ustąpił synowi swemu.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Stanąłem w Warszawie wieczorem.

2go Lut. Przywitałem króla, infantkę i dwóch królewiczów.

3go Lut. Odwiedzałem podkomorzego koronnego, faworyta królewskiego.

4go Lut. Zacząłem assessorskie sądy.

5go Lut. Sam król sądził sprawę Jezuitów barskich z niektórymi szlachtą o dobra ziemskie, które Jezuitom są przysądzone.

6go Lut. Na sądach sejmowych wszczęła się kwestya między pisarzem kancellaryi i pisarzem ziemi warszawskiéj, do kogoby należał regestr i zapisywanie dekretu in jure caduco? rozstrzygnął król, iż pisarz kancellaryi miał tę funkcyą odprawować w sprawach kaducznych królewskich, a w ziemskich ziemski, i tak obudwóch pogodził.

7go i 8. Lut. Nic osobliwego krom zapustu.

9go Lut. Maxymilian Eisenreich S. J. rodzony brat żony mojéj, za pozwoleniem generalskiém z wielką moją pociechą przybył do Warszawy.

10go Lut. Arcybiskup gnieźnieński Wężyk i niektórzy senatorowie do Warszawy przybyli.

12go Lut. Biskup krak. prywatnie, kasztelan zaś kra-

kowski i tenże hetman z wielką pompą do Warszawy wjechał.

13go Lut. Było konsylium sekretne o ożenieniu królewskiém. Już bowiem król odrzucił był heretyczkę, a nakłonił serce, albo do cesarskiéj córki, albo do mantuańskiéj i niwerneńskiéj księżniczki, między temi dwoma wątpliwym chwiejąc się affektem, a bardziéj elekcyą; do Francyi był wysłał Zawadzkiego starostę świeceńskiego, we względzie panny mantuańskiéj. Kardynał Ryszelius i sam król nie podobna jakiemi obietnicami to małżeństwo radził. Do Wiednia zaś był wysłał król z Wilna księdza Kapucyna przezwiskiem Magnus, aby tentował affekt cesarski we względzie poślubienia mu córki Cecylii Renaty, o którą konkurował, i niektóre kondycye własną ręką spisawszy, król mu był podał. Magnus przybywszy do Wiednia sprawił to, że je cesarz i syn jego, rzymski król, podpisał, które ks. Magnus przez brata swego, Graffa Magnus, do Warszawy królowi przysłał, który nie nazywał siebie cesarskim, ale tylko kdza Kapucyna brata swego posłem.

Gdy tedy przed tą radą pokazałem się przed królem, chciałem wyczerpać z niego, do któréj bardziéj affekt królewski się skłania, abym zdaniem swojém woli królewskiéj się konferował. Król mi rzekł, iż sam nie wie, na którą się stronę skłonić. Przeto zdaje się na wolę Bożą, według elekcyi stanu. Podziękowałem królowi, że tak senatorskie vota poważa.

Zasiadło tedy na tę radę 28 senatorów duchownych i świeckich, których że były jednostajne zdania, w osobności ich nie wyliczam. Wszyscy prawie na wolę spuszczali się królewską, krórę chce z tych dwóch sobie obrać, bardziéj jednak wszyscy życzyli córkę cesarską, przykładem dawniejszych królów. Austryacki bowiem dom wydał na świat Polsce odważnych Władysławów, kochających ojczyznę Kazimierzów, szczęśliwych Zygmuntów.

Podobnych i z téj konjunkcyi spodziewając się sukcessorów, wdzięcznie król vota senatorskie przyjął.

14go Lut. Była rada w senacie o wprowadzeniu nowego biskupa smoleńskiego do senatu. Polacy chcieli, aby alternato tę stolicę zasiadali, Litwin, a potém Polak. Lecz ja się temu sprzeciwiałem, prędzéj pozwalając, aby nowy biskup nie miał miejsca w senacie, niżeli na pospozycyą poszła Litwa.

15go Lut. Ferdynand II. cesarz, około godziny 9téj świątobliwie z tego świata zeszedł. Dziedziczne królestwo i cesarstwo synowi zostawił. Societatem Jesu za żywota kochał i czcił, i umierając, z osobliwym affektem ku niéj się odezwał, mówiąc: iż wolałbym, aby moja familia zginęła, niżeli Societas, i gdy ostatniemi słowy wyrzekł: „w ręce twoje Panie polecam ducha mego!“ szczęśliwie dusza do nieba poleciała. Pisano, iż wszystkie wnętrzności, jako to kiszki, śledziona, płuca, wątroba, zgniłe są przy eksenteracyi znalezione, jedyne tylko serce całe i nienaruszone. Zkąd znać było, iż prawie Bóg cudownie przedłużył mu życie, żeby rządów cesarstwa kto inny nie pochwycił, krom syna jego, którego roku przeszłego na rzymskiém państwie po przeszłém zamięszaniu ugruntował. Ta jest nagroda od Boga, krom wiecznéj chwały, świątobliwego pana, który za Boga i wiarę Jego świętą, wojnę przeciwko heretykom zaczął, i za pomocą Jego tak wielu na się powstających nieprzyjaciół zniósłszy, na to zasłużył u Boga, że wszystkie rozruchy niemieckie uspokoił i z sukcessyi syna swego pocieszonym został.

W Warszawie król miał sekretną z siedmią senatorami radę o małżeństwie z córką cesarską, gdzie pakta podpisane produkował. Roztrząsaliśmy téż materyą o kstwie barskiém. Tego dnia brat mój wwda wileński do Warszawy przybył, którego gościnnym obiadem przyjąłem.

16go Lut. Ciż sami senatorowie zeszliśmy się do króla, gdzie w przytomności Graffa Magnusa, traktowaliśmy

o paktach małżeńskich. Zlecono, aby wszystko zanotował biskup chełmiński.

17go Lut. Wysłał król 3ch senatorów do izby poselskiéj, biskupa krak., kasztelana krak. i mnie. Biskup przełożył o wdzięczności ku królowi, kasztelan o niebezpieczeństwie Tatarów budziackich i o zamysłach tureckich przeciwko nam, i o płacie wojska. Ja zaś przełożyłem relacyą kommissyi moskiewskiéj, i postulata królewicza Kazimierza zalecałem. Generalną kontentując się odpowiedzią, wróciliśmy się.

Poseł perski zakonu S. Dominika, prywatną u króla miał audyencyą. Ofiarował królowi podarki: obraz Najś. Panny, sztukę snycerską w postaci chłopięcia i miecz wiszący igłą wyrobiony. Przyjaźń króla swego wynaszał, życząc mocno, aby złączonemi siłami na Turczyny uderzyli. Mienił króla swego być młodym, wojny pragnącym, któregoby można nazwać protektorem chrześciaństwa. Lepszą łaciną odpowiedź mu dano, bo on wielu językami pomięszał swoję łacinę. Wdzięcznie od króla ekspedyowany.

18go Lut. Wytoczyła się przed króla sprawa Kazanowskiego z Firlejem, któréj osnowa ta jest: Biskup poznański Firlej umierając, wielkie po sobie długi zostawił, który będąc opiekunem brata swego stryjecznego szalonego, zastawiwszy dobra swoje Kazanowskiemu, dla assekuracyi dobra téż pupilla swego w ręce Kazanowskiego podał. Po śmierci biskupa Jędrzéj Firlej nastąpiwszy na sukcessyą opieki pomienionego szalonego, upominał się u Kazanowskiego dóbr tego nędznego; gdy nic nie wskórał prośbą, z gromadą szlachty i żołnierzy zbrojną ręką wsi najechał, dawszy pokój dworowi, nic jednak nie dopuszczając wywieść ze dworu, ani wwieść weń. Kazanowski nie mając sił na danie odporu, dla głodu musiał ze dworu ustąpić i cytował Firleja przed króla. Chciał ich kasztelan krak. i wwda wileński po przyjacielsku pogodzić, lecz nic nie sprawili. Forum tedy tego dnia téj

sprawie jest naznaczone. Przez trzy dni ta się odbywała sprawa, i po większéj części senatorowie za Firlejem stali. Lecz król bardziéj słuchając szeptania faworyta swego Kazanowskiego, przy boku jego stojącego, niżeli zdania senatorów, wziął tę sprawę na dalszą deliberacyą. Nie podobała się niektórym ta deliberacya królewska; przeto mówili, iż już w dekretach nie trzeba pisać: My z senatorami przy boku naszym siedzącymi, ale raczéj tak: my z podkomorzymi przy boku naszym stojącymi.

21go Lut. Pogłoska o wojnie tureckiéj.

22go Lut. W Niedzielę Quinquagesima Piotr Gębicki, podkanclerzy kor., poświęcany był na biskupstwo przemyślskie od arcybiskupa gnieźnieńskiego przy assystencyi innych biskupów; według zwyczaju dary nieśli senatorowie według preskrypcyi ponfikała.

23go Lut. W niebytności mojéj posłowie hurmem przyszli do izby senatorskiéj, przekładając pretensye swoje 12stu artykułami. Przyobiecał im król, zniósłszy się z senatem, odpowiedzieć.

24go Lut. Święto S. Macieja, 25go dzień popielcowy.

26go Lut. Jedenastu senatorów, między którymi i ja, artykuły od posłów podane roztrząsaliśmy w domu arcybiskupa.

27go Lut. Przyszli posłowie do senatu po respons na swoje artykuły, lecz gdy postrzegli ceremonialną tylko odpowiedź, nieukontentowani odeszli.

28go Lut. Sprawa Firleja z Kazanowskim pogodzona.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. W niedzielę wielu miałem na obiedzie gości.

2go Marca. Przybył poseł francuzki de Rose, któremu dnia jutrzejszego naznaczona audyencya. Konkurencya wileńska, marszałka wgo ks. lit. z marszałkiem nadwor. kor. odnowiona, decyzyi królewskiéj nie odebrała dla krótkości czasu, gdyż jutro następował koniec sejmu. —

W senacie o inszych materyach deliberowano, w izbie zaś poselskiéj wielkie było zamięszanie.

3go Marca. W senacie relacyą kalkulacyi podskarbich ekspedyowano. Poseł francuzki przypuszczony po francuzku zaczął ceremonią przywitania, potém przyznawszy się, iż był krótkiéj pamięci, osnowę legacyi swojéj po łacinie czytał. Summa całéj rzeczy była: upraszał, abyśmy żołnierza na pomoc cesarzowi nie dawali, ale raczéj pozwolili Francyi trzy tysiące kozaków zaciągnąć. Teraz mu krótko odpowiedziano, obiecując dalszy respons na wyjeździe. Po limitacyi sądów długośmy czekali na przybycie posłów; już godzina 8. wieczorna nastąpiła, a posłów nie widać. Wysyła tedy król trzech senatorów do nich, którzy ledwo o dziewiątéj wrócili, i nic gotowego nie przynieśli. Litwa bowiem na żadną rzecz nie chciała zezwolić, aż ich postulata będą proponowane. W senacie tedy domagają się Polacy, aby czytana była uchwała ich o obronie granic, Litwa zaś nie dopuszcza, aż swoje postulata przełoży. Ztąd swary, przymówki przyciężkie, aż do północy trwały. Wwda wileński chcąc inwidyą od Litwy oddalić, radzi, aby nieco zatrzymawszy się z czytaniem bezpieczeństwa granic, wprzód czytali deklaracye kontrybucyi polskich, aż się tu wydali Polacy, którzy w niczem się przyłożyć nie chcieli na obronę Rusi, a winę na samę Litwę składali; i tak o 4téj rannéj sejm się zerwał. Marszałek sejmowy żałosny, królowi oddał vale pocałowaniem ręki królewskiéj. Referował potém biskup jeden, który nie dawno był z Rzymu powrócił, iż w Rzymie od pewnego kardynała słyszał, że następujący sejm miał się zerwać; co mu jeden z przedniejszych panów litewskich kommunikował. Smieszna rzecz! jeżeli bowiem kardynał pod tym przednim panem rozumiał wdę wileńskiego, albo syna jego, toby prędzéj takie nowiny były rozsiane po Holandyi, albo Anglii, a z kardynałem rzymskim co za konfidencya heretyków? Byli i drudzy, któ-

rzy wszystkiego tego winę na wwdę wileńskiego zlewali, ale on to wszystko dyssymulacyą i kontemptem zbył.

4go Marca. W dzień S. Kazimierza po nabożeństwie bóle podagry o łóżko mię uderzyły. Miał tego dnia król konsylium, na którém uradzono drugi sejm dwutygodniowy zaraz po Świątkach. Reklamowała i na to Litwa.

5go Marca. Król Korsaków sprawę rozsądził we względzie dóbr od Moskwy odebranych, do których wielu pretendowało, lubo do jednego należały. I tak król jednemu Korsakowi, staroście mścisławskiemu, prawem lenném dóbr tych pozwolił, choć niedługo miało to prawo trwać, bo był i bezżenny i stary, już prawie jedną nogą w trumnie stał.

6go Marca. Znowu sekretne było konsylium, na którém przyszły sejm approbowany, assekuracya płaty żołnierzowi postanowiona i owszém więcéj zaciągnąć pozwolono, co nie miło było szlachcie uskarzającéj się, iż nie godziło się tego królowi z samym tylko senatem stanowić, bez jéj konsensu.

7go Marca. Przerębski, kasztelan sieradzki, wysłany do Wiednia na potwierdzenie paktów małżeńskich z Cecylią Renatą, cesarza córką.

8go Marca. Wwda wileński upraszał króla o przywilej na pisarstwo ziemskie wileńskie dla pewnego, który z podkomorstwa dla większéj intraty pisarskiéj, chciał się wyzuć. Król lubo innych czasów prędki w rozdawaniu wakansów nie dał się prośbą wojewody nakłonić, aż imiona obranych na ten urząd podane będą.

9go Marca. Lubo chory na nogi, poszedłem jednak na pożegnanie do króla, który mnie nie prędzéj wypuścił, aż po skończonéj sprawie Chreptowicza, który dla uciemiężenia poddaństwa królewskiego odsądzony był od starostwa i leśnictwa.

10go Marca. Podagrze mojéj miejsce w saniach naznaczywszy, wyjechałem z Warszawy do Ołyki.

17go Marca. Mszy ś. w Łucku słuchałem, dokąd był mię poprzedził ksiądz Maxymilian Eisenreich, szwagier mój. Na folwarku w chałupie zastałem zdrową żonę moję

20go Marca. Żona marszałka w. ks. lit., brata mego z domu Wołowiczowna, młodziuchna umarła po porodzeniu.

24go Marca. Żona moja bez wiadomości mojéj krew puszczała pijawkami, 15 ich do grzbietu przyłożywszy, i ta była przyczyna następującéj choroby.

25go Marca. Jam był już ozdrowiał, a moja żona z zwyczajnego nabożeństwa w święto Zwiastowania Przenajświętszéj Panny chciała być na jutrzni, ale o północy ciężkie ją porwały choroby kałkułu, macicy, palpitacya serca nastąpiła, i tak przez trzy dni w nieznośnych jęczała boleściach; po których lubo nieco boleść była uśmierzona, przez pięć jednak dni sen oka jéj nie mógł zmrużyć.

29go Marca. W Niedzielę Passionis zawoławszy mię żona moja, mówiła, iż chce się spowiadać, i dodała: „boję się bowiem, żebym dla bezsennych nocy zmysłów nie straciła, i spodziewam się, że posilona ciałem i krwią Chrystusową, lepiéj się będę miała.“ I tak się stało: po kommunii zaczęła zasypiać i dobrą nadzieją dalszego zdrowia nas cieszyć poczęła.

Ku końcowi tego mca ekspedyowany był poseł francuzki nieukontentowany od króla: bo mu posiłków kozackich nie pozwolono, i dawne pakta z domem cesarskim są mu pokazane, któremi się Polacy obowięzują do wzajemnych posiłków, które są i teraźniejszego króla juramentem stwierdzone.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Pierwszych dni tego miesiąca polepszenie zdrowia żony mojéj ucieszyło nas było, lecz 6go Kwietnia radość ta w smutek i żałość się odmieniła, gdy przez śmierć z najmilszym moim przyjacielem dożywotnie w ośmnastym roku małżeństwa naszego rozłączyłem się. Rzekłbym z Jobem: „Niech zginie ten dzień!“ gdyby wola Boska nie zakazy-

wała tego, i szczęśliwe z śmiertelnego ciała wyjście duszy nie nakarmiło nas pewną nadzieją wnijścia do wiecznéj chwały. Sami naokoło stojący zakonnicy podobnéj sobie śmierci życzyli. W ostatniéj chorobie trzy razy spowiedzią sakramentalną, a dwa razy ciałem Chrystusowym posilona, w ustawicznych aktach skruchy, miłości Boskiéj, i rezygnacyi na wolę Jego świętą, polecając i zatapiając w ranach Chrystusowych duszę swą, łagodnie zasnęła w Panu. Ciało przybrane w czamarę prostą, którą sobie przed kilką lat sprawiła i zawsze ją z sobą w skrzyni woziła, będąc zawsze gotowa na zawołanie Boskie. Ksiądz Maxymilian, brat jéj rodzony, przez całą chorobę prawie przy łóżku jéj był, i albo akty wiary, nadziei i miłości Boskiéj, skruchy, rezygnacyi na wolę Boską, dziękczynienia za przeszłe łaski i t. p. z nią wzbudzając, albo się modląc i świętych Bożych wzywając, osobliwie Matkę Boską, pocieszycielkę konających. Przymnażał smutku i sam tydzień święty męce Chrystusowéj poświęcony; bo w Poniedziałek Wielki we krwi Chrystusowéj obmytą duszę swoję Bogu oddała.

A nietylko mnie ten tydzień był żałosny, ale téż inne domy przykrył żałobnym kirem; 19go bowiem Kwietnia Wiesiołowski, marszałek w. lit. boleścią kamienia ściśniony, pod grobowy poszedł kamień, mąż wielki w radzie. Za nim téż w drogę wieczności poszedł Opaliński, wwda poznański, rzadkiéj nauki senator.

W Niemczech téż kżę pomorski i szczeciński, ostatni książę dziedziczny, świat ten pożegnali, po których dwa księstwa lawenburskie i bitowskie do królestwa polskiego wracały, lennem prawem w domu pomorskim dotychczas zatrzymane będąc. Król Wejerowi przykazał te księstwa odebrać. Wakanse po Wiesiołowskim są rozdane: Starostwo grodzieńskie oddane jest Tryznie stolnikowi, a inne starostwa zostały się przy wdowie nieboszczyka. Marszałkostwo zaś większe, przestąpiwszy brata mego marszałka nadwornego, Sapiesze pisarzowi król był deklaro-

wał. Lecz brat mój pobiegł co najprędzéj do króla, i prośbą następstwo miejsca tego na siebie wyrobił.

Ostatniego Kwietnia promulgowany jest sejm na dzień 3. Czerwca.

MIESIĄC MAJ.

3go Maja. W dzień Znalezienia Krzyża Chrystusowego i ja z dopuszczenia Boskiego niemały krzyż znalazłem, gdy tego dnia 36 domów w Ołyce, samę prawie ozdobę miasta, pożar w popiół obrócił.

6go Maja. Wojewodzina wileńska przybyła do Ołyki na odwiedzenie żony mojéj nieboszczki, na któréj pogrzeb wszystko się gotowało na dzień 12. praes.

12go Maja. Przybyli na pogrzeb żony mojéj wwda wołyński, kasztelan wołyński i bracławski. Duchownych więcéj niż półtorasta. Pogoda piękna oświecała porządek processyi rzadko w tych krajach widziany. Assystencya sług z świecami wspaniałości dodawała, a muzyka smutno przygrywająca do płaczu wzbudzała Milczenie gości i spokojna transakcya podziwienie sprawowała. Słowem szczęśliwie zrodzona i szczęśliwiéj przeniosła się do wieczności towarzyszka moja; i tu sobie przypominałem ów wiersz psałmu Dawidowego: Voluntatem timentium te faciet, wolę bojących się Go Bóg uczyni; gdyż prawdziwie wolę jéj Bóg najłaskawszy wypełnił, jako przed śmiercią, tak w skonaniu, tak i po śmierci. Przed śmiercią życzyła sobie przedemną umrzeć, przy swojéj śmierci żądała mieć brata swego, i prosiła gorąco Boga, aby wszystkiemi sakramentami opatrzona, lekko skonała. Wszystko to spełnił najłaskawszy Bóg, przydawszy jeszcze do tego jubileusz, który się natenczas odprawował w Ołyce, aby wolna od grzechu i kary, jak najprędzéj złączyła się w niebie z tym, którego kochała całém sercem na ziemi. Ks. brat z zatrzysta mil wezwany przybył, aby umierającéj duchowną pomocą w drogę wieczności dopómógł; jakoż z wielką pociechą od niego ostatniemi

sakramentami jest opatrzona. Ja też lubom się tego żałosnego przypadku nie spodziewał, z Warszawy przybyłem, abym prezencyą moją cieszył towarzyszkę moję opuszczoną, i tak przy śmierci jéj to Pan Bóg spełnił, czego żądała. Po śmierci też wszystko wykonano według woli jéj ostatniéj. Pogrzebiona w prostéj materyi. Ubogich i kapłanów liczba wielka; kazanie wielce nabożne, bez jéj pochwał, których surowie testamentem zakazała. Nakoniec była tak szczęśliwa, że śmiercią swoją pobożną trzech heretyków wierze ś. katolickiéj pozyskała. Co zaś mówić o jéj świątobliwém życiu? Była ona dziwnie dobra, zawsze z Bogiem złączona, nabożna, szczerością serca z ustami się zgadzająca, pokorna, ubogich ratująca, nieprzyjaciółka obmówców i pochlebców, próżnowania się chroniąca, ustawiczna na czytaniu ksiąg duchownych, wychowanka młodości panieńskiéj bez nagany, domowi austryackiemu, osobliwie Konstancyi królowéj wielce miła, żadnemu nie przykra, wszystkim wdzięczna, dobrych kochająca, za życia i po śmierci od wszystkich chwalona. Przed śmiercią kilku dniami w ręku trzymając figurę ukrzyżowanego Zbawiciela, w nim całkiem miłością i affektem się zatopiwszy, westchnęła mówiąc: „Gdy mnie wszyscy opuszczą, ty mnie Panie nie opuścisz.“ A przed samém skonaniem prosiła, aby jéj podać krucyfix temi słowy: „Dajcie mego najukochańszego.“ Nie dziw tedy, że szczęśliwie w Panu zasnęła, która zawsze była z Bogiem złączona, postępująca w przykazaniach Jego bez nagany. Tom chciał na téj karcie wyrazić dla mojéj pociechy i przykładu.

20go Maja. Z Warszawy odebrałem wiadomość, że laska wielka lit. komu innemu destynowana, oddana jest bratu memu marszałkowi nadwor., a mniejsza, według słuszności, dostała się Sapiesze, pisarzowi w. kstwa lit.

22go Maja. Ksiądz Maxymilian Eisenreich S. J., rodzony brat żony mojéj ś. p., zaproszony od wdziny wi-

leńskiéj, fundatorki kollegium ostrogskiego S. J., pojechał do niéj z księdzem rektorem łuckim.

Około końca tego mca posłowie moskiewscy są expedyowani, odebrawszy respons na trzy ich punkta. Uskarzali się oni, że carowi ich nie dają nasi powinnego tytułu, a co gorsza, na listach ze wzgardą tytułują go popowskim synem. Zakazano to od króla i wydrukowane tytuły wgo kcia do grodów są posłane, przykazując, aby wszyscy zupełny i należyty tytuł wmu kciu dawali. Drugi punkt o kommissyi pomiarkowania granic nie skończony, zwalony jest na kommissarzów samych moskiewskich, którzy na pakta terminy granic zakładali, przeto upraszano posłów, aby carowi wyperswadowali, aby ta kommissya według sprawiedliwości pożądany koniec wzięła. Potém uskarzali się, że pieczęć mniejsza litewska przyciśniona była, któréj oni nie znali. Na co im odpowiedziano, iż w niebytności kanclerza wgo nie nowina mniejszą pieczętować i do najwyższych monarchów, i zaraz pokazane są listy do papieża, do cesarza i do innych królów od podkanclerzego ekspedyowane. Czém są Moskale ukontentowani, i obiecali w tém informować pryncypała swego.

Jednakże ubyło powagi Litwie, gdy legacya moskiewska zapieczętowana też była pieczęcią koronną, gdyż przedtém expedycya moskiewska do saméj tylko kancellaryi litewskiéj należała. Król tego nie uważał, ani postrzegł; i już co się stało, dyssymulacyą, lubo z żalem, pokryć musieliśmy.

Następował sejm dwuniedzielny, extraordynaryjny który się miał zacząć następującego mca. Sejmiki przedsejmowe odprawiły się 12go praes. na wielu miejscach zerwane. Ja świeżym smutkiem zdjęty, zatrzymawszy się w domu zdaleka na proceder sejmu wyglądałem, posławszy z moich jednego, któryby transakcyą sejmu doskonale mi opisał.

MIESIĄC CZERWIEC.

1go Czerw. U stołu podkanclerzego kor. zwada się wszczęła, między podkomorzymi obojga narodów z takowéj okazyi. Janusz Radziwiłł, podkomorzy w. ks. lit., schadzki kalwińskie w domu swoim miewał, na których predykant kazania do ludzi miewał. Między zaproszonymi gośćmi będąc biskup poznański, do którego jurysdykcyi Warszawa należała, zaczął się uskarzać na podkomorzego lit., że w jego domu bez konsensu pasterskiego schadzki heretyckie bywają; i prosił, aby ustały: alias groził się ministra kalwińskiego z miasta wypędzić. Podkomorzy litewski odpowiedział, iż to się mu godziło za konsensem rzpltéj: „nie zwoływam żadnych schadzek, drzwi moje każdemu otwarte, kto przyjdzie nie wypchnę. Jeśliby zaś tą intencyą biskup przyszedł, nie wiem, czy trafiłby do drzwi.“ Ztąd alterkacye i wzajemne niesnaski, które, gdy już się uśmierzać poczęły, podkomorzy kor. ujmując się za krzywdę biskupa, oświadcza się być na śmierć gotowym za obrazę religii katolickiéj. Podkomorzy téż lit. wzajemnie odpowiedział, i tak słowo do słowa przykładając, do tego przyszło, że parol i rękę sobie dali na jutrzejszy pojedynek. Gdy się o tém dowiedział król, serio przykazał marszałkowi w. kstwa lit., żeby temu pojedynkowi zabiegł.

2go Czerw. Nazajutrz rano o godzinie 3. podkomorzy lit. już na miejscu naznaczonym szukał adwersarza swego i podkomorzy kor. cale był rezolwowany przybyć na termin. Lecz żona podkomorzego przejęła kartkę od litewskiego przysłaną i mężowi nie pokazała; aż za interwencyą królewicza Kazimierza, sprawa ta pogodzona wzajemném obłapieniem, daj Boże szczerém.

3go Czerw. Sejm zwyczajnym trybem się zaczął.

4go Czerw. Posłowie ziemscy witali króla oracyą i pocałowaniem ręki. Królewicz Kazimierz pierwszy raz siedział w senacie po lewym boku króla. Podkanclerzy

koronny propozycyą przełożył, któréj summa była ta: przypominał zapłatę żołnierzowi podolskiemu, przekładał niebezpieczeństwo na pogan, niestatek moskiewski, kstwa pozostałe po śmierci kcia pomorskiego i długi od Zygmunta Augusta zaciągnione. Vota na jutrzejszy dzień odłożone dla szczupłości senatorów.

5go Czerw. Arcybiskup i inni biskupi vota swoje odprawili.

6go Czerw. Inni senatorowie vota swoje zakończyli.

7go Czerw. W niedzielę kasztelan krak. przyjechał do Warszawy.

8go Czerw. Między posłami była niezgoda, przeto ich niedoczekawszy się senatorowie rozeszli się.

9go Czerw. Poselstwa tureckie od Hana i Gałgi, sekretnie słuchane.

10go Czerw. Posłowie nalegali od dnia do dnia kalkulacyi skarbu w niebytności podskarbiego koronnego, a litewski wzbraniał się do przybycia kollegi swego.

11go Czerw. Processya Bożego Ciała solenna się odprawowała do Panny Maryi, za którą szła królewna, królewicz Kazimierz i wszyscy niemal senatorowie.

12go Czerw. Sekretne było konsylium o potrzebach rzpltéj, o poselstwie do Wiednia na przyprowadzenie królowéj, gdzie się radzono, czy przynależałoby na to poselstwo wyprawić królewicza Kazimierza, z biskupem chełmińskim i wwdą sieradzkim, na co się wszyscy zgodzili.

13go Czerw. Posłowie ziemscy między sobą się nie zgadzali: jedni bowiem radzili żołnierzowi wypłacić milion, drudzy po hibernach ich rozłożyć, a inni przed oczy przekładali niebezpieczeństwo. A tymczasem dają znać o nieszczęśliwéj bitwie przyjaznego nam Hana przeciwko Kantymirowi głównemu nieprzyjacielowi imienia polskiego.

14go Czerw. Niedziela wolna od obrad sejmowych.

15go Czerw. Kalkulacya skarbu koronnego podana jest posłom ziemskim, która niemały rozruch uczyniła, że

reszta pieniędzy, która na 900,000 wynosiła, na najmniejsze wydatki wyszła.

16go Czerw. Sprawa moja się agitowała, z okazyi kwarty mewskiéj, albo gniewskiéj, ale dla mojéj niebytności król ją odłożył do innego sejmu.

17go Czerw. Po długiém oczekiwaniu wreszcie posłowie do senatu przyszli, żadnéj rzeczy nie skonkludowawszy; Boska Opatrzność to sprawiła, że przecie doszedł sejm przez całą noc do godziny jutrzejszéj rannéj przeciągniony. Certował natenczas podkanclerzy lit. Pac z gorętszym nieco affektem z Sapiehą, pisarzem w. kstwa lit., deklarowanym już marszałkiem nadwornym z téj okazyi: prosił podkanclerzy podkomorzego, oszmiańskiego posła, wwództwa mińskiego o pokazanie instrukcyi; ten gdy nie chciał, pisarz lit. się odezwał, iż o niesłuszną rzecz prosi podkanclerzy i rzecze: „Ja dawno rzpltéj służę, gdy natenczas drudzy szkoły traktowali; wiem czego się domagam, nic niesłusznego nie wyciągam, godna rzecz jest, aby poseł instrukcyą wdztwa swego wyjawił publicznemu zgromadzeniu.“ I tak niepojednawszy się, obadwaj z Warszawy wyjechali.

18go Czerw. Processya solenna zwyczajna w Warszawie.

19go Czerw. U podkanclerzego przez cały dzień pracowali w ułożeniu konstytucyi sejmowych, wielu było posłów, którzy in publico pozwolili byli na kontrybucyą, a teraz nie chcieli się protestować. Uspokoili się jednak około godziny 6. wieczornéj.

Ostatek miesiąca król na łowach, a ja na peregrynacyi do Sokala z nabożeństwa ku Matce Przenajświętszéj go strawiłem.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Kazimierz królewicz z posłami rzpltéj, biskupem chełmińskim, wojewodą sieradzkim Denhoffem, do

Wiednia wyjechał na przyprowadzenie Cecylii Renaty, siostry cesarskiéj, na tron polski.

3go Lipca. Referendarz w. kstwa lit. wielki mój przyjaciel Tryzna, do mnie miłym gościem zawitał, z którym przez cały miesiąc w tym moim smutku cieszyłem się.

Nakoniec tego miesiąca po dwakroć od króla listami zapraszany wyjechałem do Warszawy, co też uczynili insi senatorowie, na wesele królewskie. Głosili o niebezpieczeństwie tatarskiém i tureckiém, lecz temu nie wierzono, przeto kontrybucye województw uporem szły.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

9go Sierp. Przybyłem do Warszawy, nazajutrz oddałem wizytę królowi i królewnie, a tymczasem na królewskie wesele z pilnością się gotowano: w zamku potężna zbudowana galerya, kuchnią na inne miejsce przeniosłszy, mur wszędzie dano, drewniane budynki zniósłszy. Wszystko w zamku odnowiono, Ujazdów także wielkim sumptem reparowany.

11go Lipca. Poseł florentski, markgraff de la Stuffa, za czasu przed weselem królewskiém przybył, stanu przyszłego królowi winszując.

12go Lipca. Przyszła wieść o gnuśności wodzów wojska cesarskiego, który w sześciudziesiąt tysięcy swoich opasawszy Bannera, tylko siedm tysięcy Szwedów mającego, dopuścili mu z swoimi iśdź do Pomeranii, przez co wojna cesarska się przeciągnęła. Król też nasz wolne pozwolił przejście przez Polskę żonie Bannerowéj w asystencyi dwóch tysięcy Szwedów. Co mu wielu ganiło, że nieprzyjaciela cesarskiego, o którego siostrę się starał, przez państwo swoje wolno przepuszczał, nie bez szkody też i naszych poddanych.

13go Lipca. Przyszła wiadomość o śmierci Ligęzy, kasztelana sandomierskiego, stuletniego starca. Za króla jeszcze Stefana był czechowskim kasztelanem, potém po różnych kasztelaniach na sandomierskiéj się oparł. Roz-

dane są po nim wakanse: kasztelania podkomorzemu kor. Kazanowskiemu dostała się przy dawnym urzędzie, starostwo buckie Ossolińskiemu, podskarbiemu nadwornemu kor.; wsi żydowickie Mniszchowi, staroście osieckiemu są oddane.

14go Sierp. Przyszły z Wiednia listy, które oznajmowały o prolongacyi zaręczyn królewicza Kazimierza imieniem króla z cesarzówną, które były naznaczone na dzień 2go Sierpnia przez omyłkę sieradzkiego kasztelana, marszałka naznaczonego dworu królowéj. Przeto ten błąd roztropnością posłów naszych musiał być naprawiony. Nad mandat bowiem królewski wszystko sobie kasztelan pozwalając, przed przybyciem posłów wszystko był zakończył i postarał się Cecylią Renatę za królowę promulgować, lubo król był przykazał, aby bez jakiego księstwa, lub innych dóbr dostatecznych w posagu konkluzya nie stanęła. Musieli tedy pilnie pracować posłowie, jakim sposobem mieli ten traktat rozszerzyć i pretensyom królewskim zadość uczynić; i dokazali tego, że dobra w czeskiém królestwie leżące naznaczone są, nie pod imieniem posagu, ale tylko pod tytułem długu na 200,000 czerwonych złotych wynaszającego, od konstytucyi królowéj naszéj ojcu cesarza teraźniejszego pożyczonych.

O wjeździe posłów naszych do Wiednia nic pewnego nie miałem, krom publicznéj pogłoski, że z wielką apparencyą i splendorem wjeżdżali.

Dziewiątego tedy dnia Sierpnia solenne się odprawiły ceremonie ślubne Kazimierza królewicza, królewską osobę reprezentującego, z Cecylią Renatą cesarza siostrą. Około 6téj wieczornéj przyszli nasi posłowie z zwyczajną assystencyą do zamku, gdzie w antykamerze zastali królewicza Kazimierza. Niezadługo do dalszego pokoju wprowadzeni, widzieli królowę bogato przybraną, któréj assystowała arcy-księżna Klaudya Florentyna, przedtém wdowa po kciu urbinackim, a teraz arcy-księcia tyrolskiego Leopolda żona. Ztamtąd wyszli przez galeryą do kościoła Sgo

Augustyna: baronowie, grafowie, książęta, jako to: brandenburgski, saski, witembergski; po nich nasi posłowie: biskup chełmiński i wwda sieradzki; po nich królewicz Kazimierz, po nim cesarz. Potém królowę prowadził arcy-książę Leopold, brat cesarski, za nimi szła Klaudya arcy-księżna, po niéj wielka liczba dam bogato przybranych. W kościele biskup chełmiński złączył królowę z Kazimierzem, osobę królewską noszącym. Po ślubie Te Deum śpiewano. Po którém cesarz przez pokoje żony swojéj orszak ślubny prowadził, która z połogu była jeszcze nie wstała, gdzie posłowie nasi niespodzianie cesarzowę witali. Wieczerzę niezadługo dano. Posadził tam cesarz po prawéj ręce kcia Kazimierza, po lewéj królowę. Naprzeciw siedział u stołu biskup chełmiński, arcy-księżna Klaudya, Leopold i wwda sieradzki. Nuncyusz apostolski i poseł hiszpański, nie byli, aby bez ujmy honoru i powagi pryncypałów swoich honor mieli posłowie króla polskiego, którego uroczystość się odprawowała. Bankiet był bardzo skromny, tak dalece, że w naszém królestwie alboby skąpstwu, albo ubóstwu przypisali.

Dwunastego Sierpnia królowa z Wiednia wyjechała; na granicy polskiéj stanęła 20go tegoż miesiąca, gdzie od biskupa krak., wwdy sandomierskiego i od matron wdziny sandomierskiéj, kasztelanowéj wojnickiéj i sieradzkiéj była przywitana.

24go Sierp. W Krakowie przyjęta była od podkanclerzego kor. i podskarbiego. Tym czsaem gromadnie się zjechali do Warszawy, senatorowie koronni i litewscy.

Ja tegoż miesiąca na prywatnéj audyencyi umawiałem się przed królem o postpozycyą Litwy, że żadnego z niéj ani na poselstwo, ani na spotkanie królowéj na granicę nie wysłano, ani do usług królowéj nie naznaczono: gdy z podczaszym i krajczym królowéj już dezygnowani byli Polacy. Król się wymawiał, iż tego nie uważał, zapatrując się na bliskość według miejsca Polaków, lecz napo-

tém deklarował do wszystkich funkcyi przypuścić panów litewskich.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

4go Wrz. Król wziąwszy z sobą marszałka Opalińskiego, podkomorzego lit. Radziwiłła, podstolego koronn. Gembickiego, Rylskiego i innych, utaiwszy osobę królewską, wyjechał aż do Iłży na przywitanie królowéj.

6go Wrz. Przybył król wieczorem na miejsce, gdzie królowa była stanęła, a przytrzymawszy królewicza Kazimierza, który ablegatem jechał od królowéj do króla, wszedł do stancyi królowéj i tam Opaliński marszałek, imieniem króla witał królowę. Skończywszy oracyą, marszałek prosi też o audyencyą dla szlachty, która z nim przyjechała na przywitanie swojéj królowéj. Przypuszczono ich, między którymi i król, którego królowa nie poznała. Powtarza tedy król salutacyą ścisnąwszy rękę królowéj, i wnet królowa do nóg królewskich upada, ztąd wielka z obu stron radość. Siadają wkrótce do stołu na wieczerzą, która się przeciągnęła aż do północy. Po któréj król nocą pośpieszył do Warszawy.

9go Wrz. Król zdrów wrócił do Warszawy. Tegoż dnia Fodth, poseł króla duńskiego, przybył do Warszawy na wesele królewskie. Wprowadzał go za rozkazem królewskim marszałek w. kstwa lit. Radziwiłł, brat mój, do Warszawy, z Gosieskim, pisarzem w. ks. lit.

10go Wrz. Poseł duński przypuszczony do audyencyi królewskiéj, po niemiecku perorował. Po odprawionéj legacyi wrócił się do gospody i przydanymu jest kommissarz Arciszewski, znajomy królowi duńskiemu, bo w jego wojsku przedtém służył. Kasztelan zaś gdański do pałacu go tylko odprowadził. Przybył też i poseł elektora brandenburgskiego Zygmunt de Brandenburg, nazajutrz do króla przypuszczony. Gdym ja od króla odchodził, nakazał mi, abym się nagotował na oddanie prezentu królewskiego królowéj łacińską oracyą w przyszły

poniedziałek: musiałem to na prośbę królewską uczynić, lubo był krótki czas.

W wieczór królowa stanęła w Ujazdowie, gdzie ją król i infantka albo królewna przywitała. Po wieczerzy około północy król z infantką wrócił do zamku.

11go Wrz. Zmówiwszy się z sobą senatorowie litewscy pojechaliśmy do Ujazdowa na przywitanie królowéj. Wojewoda wileński imieniem wszystkich wdzięczną wymową perorował. Byliśmy zaś ci: Wojewodowie wileński, brzeski, miński, kasztelan żmudzki, ja, podkanclerzy, marszałkowie obadwaj, referendarz, podkomorzy i wiele innych szlachty. Trzysta konnych wwdę wileńskiego poprzedzało, innych senatorów assystencya niemała. Respons dawał imieniem królowéj jéj marszałek. Tenże sam wojewoda witał téż piękną mową arcy-księżnę Leopoldową, która po włosku sama odpowiedziała.

Po obiedzie król wyjechawszy w pole dworskich po huzarsku przybranych pułki zordynował, także piechotę różnych panów pod jednego posłuszeństwo zebranych rozporządził.

12go Wrz. Dzień sławny wjazdu królowéj do Warszawy około godziny 12téj; królewna do Ujazdowa pojechała, którą tam przeprowadzali wwda miński i podkanclerzy w. kstwa lit., którzy mandat od króla wzięli, aby tam na przyjęcie jego oczekiwali, i żądze królewskie i radość z przybycia królowéj przełożyli. Wysłał zaś król tylko senatorów litewskich, aby nagrodził ich urazę, że w poselstwie do Wiednia i na spotykanie królowéj na granicy ich nie użył.

Król w polu między Ujazdowem a Warszawą kazał był rozpiąć trzy namioty, dokąd z zamku około godz. 2. prowadzona była kareta. Trafiła się tu kontrawersya o procedencyi karet wwdy wileńskiego i marszałka w. ks. lit., obudwu Radziwiłłów. Zwyczaj dawny niesie, że marszałkowska kareta idzie przed królewską; byli przytomni wszyscy czterej marszałkowie; w karecie podkan-

clerzego koronnego obadwaj marszałkowie koronni siedzieli; w karecie zaś brata mego marszałka w. kstwa lit., marszałek nadworny i ja jechaliśmy z zamku. Tak jechaliśmy, że po nas bezpośrednio szła kareta marszałków koronnych. Gdy tak postępujemy, nadjechał wwda wileński, który prosi, abyśmy do jego karety przesiedli. Czego, gdy marszałek w. ks. lit. nie chciał uczynić, wwda chciał po nas jechać, czego marszałek nie dopuszczał, i tak wozy zastanowiły się, co widząc marszałkowie koronni kazali zaciąć konie i nas minęli. My też równym biegiem z karetą wwdy pospieszyliśmy się. Pobudziła ta rzecz ludzi do śmiechu i podziwienia, że z familii tego imienia taką mają między sobą sprzeczkę w takowych okolicznościach. Znaleźli się też niektórzy Polacy, którzy cieszyli się z zwady litewskiéj. Przeciągnęła się ta kontrowersya niemal na godzinę, co bardzo nie miło było królowi, do którego marszałek wysłał, aby powagą królewską tę sprzeczkę uspokoił. Król kazał wojewodzie naprzód jechać, i tak lubo się gniewał wwda, musiał uporu swego ustąpić. Potém zaś o tém ni słówka nie mówiono, milczeniem to pokryto, dawszy amnestyą słów, ale nie wiem czy rankoru.

Przybywszy król do namiotu, tam królowéj oczekiwał; byli tamże przytomni: Arcybiskup gnieźnieński i inni biskupi, senatorowie i urzędnicy. Nadchodzą wkrótce posłowie do królowéj, wwda miński i podkanclerzy wgo ks. lit., którzy oznajmują królowi o wyjeździe królowéj z Ujazdowa, która się wnet będzie prezentowała królowi. Około 4téj przybyła królowa, na którą król oczekiwał w pierwszym namiocie, a niziuteńko do nóg padłszy rękę pocałowała królewską. Podkanclerzy koronny krótką perorą królowę przywitał, wyrażając radość królewską, że przyszedł ten czas od Boga ordynowany, którego z pożądanego przyjaciela się cieszyć może. Odpowiedział kanclerz królowéj, biskup Węgrzyn, wzajemną radość królowéj wyrażając z konjunkcyi z takim królem, który sła-

wą imienia swego i zwycięztwami świat napełnił. Arcybiskup też gnieźnieński imieniem stanów rzpltéj winszował szczęśliwego związku odnowionego z austryackim domem, który przedtém wielki pożytek ojczyznie naszéj przyniósł, życząc podobnych sukcessów i najdłuższego królowéj z królem panowania.

Po tych applauzach ruszyły się porządnie pułki koronne, senatorów słudzy, po nich panowie, senatorowie, ministrowie, dwaj marszałkowie (bo drudzy dwaj pospieszyli się byli do kościoła na rumacyą pospólstwa), po nich król na białym koniu jechał, przy boku królewskim nieco niżéj królewicz Kazimierz. Tedy królowa w ośm koni białych jechała z arcyksiężną Klaudyą, z infantką i biskupem wrocławskim. Po drodze 24 działa zatoczone tryumfalnie huczały. Dwie bramy tryumfalne na przedmieściu wystawione, różnemi instrumentami muzykantów wdzięcznie brzmiały. Piechota, któréj było na dwa tysiące, ręczną strzelbą ognia na tryumf dawała. O 6téj do kościoła S. J. weszli, prosto do ołtarza wielkiego idąc, gdzie arcybiskup z innymi biskupami w biskupim ubiorze w infułach czekali. Przed ślubem arcybiskup piękną i wielce duchowną miał perorę, przekładając błogosławieństwo boskie spływające z nieba na królów świątobliwie i według Boga żyjących, nie dyssymulując też kary Boskiéj na tych panów, którzy przeciwko prawom śgo małżeństwa sprawują się. Potém zalecał królowi naród polski i litewski, i królewnę siostrę, aby jéj był staraniem, i affektem ojcem, który jest urodzeniem bratem. Nakoniec życzeniem hojnego z nieba błogosławieństwa, mowę swą zakończył. Po ślubie Te Deum zgadzającemi się głosami razem z muzyką wszyscy śpiewali. Odprowadziwszy królestwo do zamku, cała się rozeszła pompa. Wieczerza prywatnie się odprawiła.

13go Wrz. Nim po południu koronacya królowéj się zaczęła, przełożone były pretensye posła duńskiego królowi, który się uskarzał, iż na wczorajsze ceremonie nie

był zaproszony. Snać, powiadał on, iż jego assystencyi król nie potrzebuje, przeto niepożytecznemu posłowi raczéjby przynależało do domu się wrócić. Powtóre, jeśli król go zechce mieć na obiedzie u stołu swego, gdzie mu miejsce dadzą. Król duński własnego syna już na królestwo dezygnowanego, wysłał na spotkanie Korfa, kasztelana wendeńskiego, posła królewskiego, i jego u stołu przed synem swoim posadził. Słuszna rzecz, powiadał, aby tąż ludzkością był traktowany poseł króla duńskiego. Oświadczał się tedy, iż samemu tylko posłowi cesarskiemu chce miejsca ustąpić, którym jest królewicz Kazimierz, zresztą ani posłowi papiezkiemu, ani królewiczowi Karolowi, biskupowi wrocławskiemu. Długo go oczekiwano, aż wreszcie ztęskniwszy się król, wysłał do niego Rakowskiego, wwdę witebskiego, aby mu wyperswadował przyjście na koronacyą królowéj. Długo z nim certował, aż wreszcie dał się namówić tą racyą, iż wczorajszy dzień był tylko ceremonialny, assystencya każdego dobrowolną była. We względzie miejsca zgodzili się na to, aby poseł duński zaraz po królewiczu Kazimierzu zasiadł, a królewicz Karol z drugiéj strony po królewnie siedział. Przyszedł tedy o pierwszéj po południu. Około 2giéj ruszyła się pompa dołem zwyczajną drogą do kościoła postępując. Koronę niósł wwda poznański, berło wwda wileński, jabłko złote wwda sandomierski. W zakrystyi król po królewsku ubrawszy się, na tronie zasiadł. Przed ewangelią arcybiskup gnieźnieński zwyczajną ceremonią koronę na głowę królowéj włożył. Na Offertorium oboje królestwo w koronach szło. Ku końcowi mszy po wziętéj śtéj kommunii krolowa na tron odprowadzona. Muzyka na 20 chórów rozłożona, wdzięcznemi brzmiała głosy. Nabożeństwo i ceremonia koronacyi zakończona śpiewaniem Te Deum. O czwartéj z kościoła wyszli. Pawiment zasłany był czerwoném suknem aż do wschodów zamkowych. Pieniądze złote i srebrne sypano na pospólstwo.

Nim dano do stołu, dwie się trafiły konkurencye: pierwsza, podstoli w. kstwa lit. Tyszkiewicz, nalegał u króla, aby mógł pomagać funkcyi podstolemu kor. Gębickiemu. Lecz król nie dał się namówić, lubośmy i my Litwini słuszną jego pretensyą uznawali. Druga, gdy już królowa z pokoju swego szła do stołu, dają znać królowi, że poseł brandenburski prawą rękę trzyma królowéj, nie dopuściwszy do niéj królewicza Kazimierza. Nie chciał znieść tego król, aby wazal pierwszeństwo przed królewiczem trzymał; przeto posła król wzywa do siebie, i każe mu iść razem z marszałkami, jako szedł i poseł siedmiogrodzki; i tak sam jeden prowadził królowę królewicz Karol. Zasiedli stół tym porządkiem: Król siedział we środku, po prawéj jego ręce siedział królewicz Kazimierz, po nim poseł siedmiogrodzki; po lewéj ręce króla królowa, arcy-księżna Klaudya, królewna, królewicz Karol. Arcybiskup gnieźnieński, lubo był posłem papieskim, nie był u stołu, będąc sfatygowany pracą i tak długiém ze mszą oczekiwaniem. Krajczowie i podczasi tak króla jako i królowéj, funkcye swoje odprawowali. Osobliwy krajczy posłów Daniłowicz, im potrawy rozdawał.

Marszałek koronny przełożył królowi niezgodę niewiast. Chciał bowiem król, aby ochmistrzynie królowéj i infantki między senatorkami miały miejsce; jakoż ochchmistrzyni i innym pannom królowéj z ochotą senatorki między sobą dały miejsce; ale ochmistrzyni królewnéj, że była Polka, kuchmistrza koronnego żona, żadną miarą nie pozwoliły przed sobą usieśdź, ale kontentować się kazały miejscem według urzędu męża swego.

Cztery były ze wszystkiém stoły: Jeden królewski, drugi senatorski, trzeci niewiast, czwarty ministrów i innych gości. Słudzy królowéj i arcy-księżnéj posadzeni są u stołu senatorskiego, my u czwartego stołu siedzieliśmy; a że stół niewiast przykrótszy był, niektóre panny królowéj i królewnéj do naszego stołu są zagarnione.

Tepoli, szlachcic wenecki, który z osobliwego affektu ku królowi na wesele jego przyjechał, u naszego stołu siedział. Przeciągnął się bankiet aż do północy, król przepił do posłów i do niektórych senatorów; królowa zaś przepiła do biskupa chełmińskiego i do mnie z woli królewskiéj.

Po północy tańce trwały aż do godz. 2., ale skromne, król i królewicz Kazimierz i posłowie okręcili się kilka razy z królową i z infantką; potém wczasować się poszli.

14go Wrz. Dawniéj od króla będąc ja naznaczony na oddanie podarków nowéj królowéj, dziś to po południu wykonałem. Sześciu kasztelanów niosło bogate prezenty, to jest: klejnoty, perły, łańcuszki nieoszacowanéj ceny i wagi, to jest kasztelan sandomierski, żmudzki, międzyrzecki, małogoski, sochaczewski i gostyński; skrzynkę i zwierciadło, oboje srebrne, czterech dworskich dźwigało. Gdy tedy królowa z swoją assystencyą wyszła, stanęła we śrzodku między królewiczem Kazimierzem i infantką i mnie łaskawą dała audyencyą. Jam zaś przygotowaną łacińskim językiem oracyą powiedział, któréj i król zasłoniwszy się drzwiami chciał być słuchaczem.

Biskup Węgrzyn zakończył funkcyą swoję, dziękując imieniem królowéj za drogi prezent królowi, mnie zaś za perorę i fatygę, oświadczając królowéj nieśmiertelny affekt i miłość ku panu swojemu.

Królewicz Kazimierz imieniem cesarza krótkim konceptem klejnot oddał. Imieniem zaś Kazimierza jego marszałek kasztelan żarnowski, polską perorą prezent dyamentowy królowéj ofiarował. Imieniem królewnéj kanclerz jéj Trzebicki, wymową i nauką znaczny, który z podkomorzego lwowskiego po śmierci żony swojéj duchownym został, drogą różę nie w ogrodzie rosłą w ręce królowéj oddał. Potém nastąpili posłowie duński i brandeburgski, prezentując dary od pryncypałów swoich, po

niemiecku perorowali; siedmiogrodzki po łacinie, piękny komplement uczynił przy oddaniu prezentu. Elektora zaś bawarskiego sekretarz prywatnie potém winszował nowéj kolligacyi, nie z próżną przybywszy ręką.

Siedli potém do stołu, porządkiem wczorajszym, ale nie tą obfitością zastawionego; bo nie tak niedostatek, jako raczéj zła ordynacya wstyd naszemu narodowi czyniła. Słyszałem mówiących, że 40,000 kur i kapłonów, 20,000 gęsi, kilka set wołów i wszelkiego rodzaju ptastwa i zwierzyny moc niezmierna wydana była, a Bóg wie, gdzie się to podziało, gdyż u naszego stołu ledwo z dziesięć potraw było. Po stole tańce trwały aż do północy.

15go Wrz. Dzień szczodroty senatorskiéj zajaśniał. Po południu biskupi, senatorowie, a na końcu ministrowie przez swoich przyjaciół, a najwięcéj przez duchownych na to uproszonych, albo przez swoich sekretarzy, dary królowéj prezentowali. Najznaczniejsze prezenta były: biskupa warmińskiego Szyszkowskiego, wdy wileńskiego i dwóch ministrów. Bankietu tego dnia nie było żadnego.

16go Wrz. Król sekretną miał radę z 32 senatorami.

17go Wrz. Miasta koronne i litewskie pani i królowéj swojéj homagium z podarkami przez posłów swoich oddały. Podarki ich na 200,000 szacowano.

17go Wrz. Cicho było w zamku. Powiadają, iż król pierwszéj nocy królowéj darował summę wynaszającą na dwakroć stotysięcy czerwonych złotych, pochodzącą z zatrzymania pensyi neapolitańskiéj.

19go Wrz. Wyprowadzone były przed zamek różne bestye, jako to: niedźwiedzie, dzikie konie, bawoły, świnie dzikie, byki, lecz nic osobliwego nie było.

Ku wieczorowi miał król konsultacyą o orderze Niepokalanego Poczęcia Panny Najświętszéj, od króla postanowionym, którego początek taki jest: Dotychczas królowie polscy orderu Złotego Runa od królów hiszpańskich przysłanego używali. Król nasz wspaniałego animuszu

książę, przykładem innych monarchów postanowił osobliwy w Polsce order założyć, i podczas swojéj koronacyi do skutku ten zamysł swój przywieść, który kommunikował arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, biskupowi krak., kanclerzowi kor. i Koniecpolskiemu hetmanowi, i już był się postarał w Rzymie przez oratora swego Ossolińskiego, o konfirmacyą artykułów wybranych z różnych reguł różnych kawaleryi. Miał tedy sam król solennie być mianowany magistrem orderu i trzynastu znaczniejszych kawalerów ozdobić, których imiona do druku są podane, między któremi i moje też imię było, która ceremonia miała się odprawować po przyjeździe i koronacyi królowéj. Nowa ta rzecz różnym w wolném królestwie warunkom podlegała: Naprzód heretycy nim jawnie się brzydzili; było nie mało i katolików, którzy albo ze zazdrości, albo z innych przyczyn to za oppressyą równości szlacheckiéj tłomaczyli i niejakieś podejrzenie formowali. Król tedy w intencyach swoich pomięszany, radził się co z tém uczynić? czyli te zamysły jutro do skutku przyprowadzić, czyli na dalszy czas odłożyć? Odłożyliśmy tę sprawę na jutrzejszy dzień.

20go Wrz. W niedzielę królowa koronowana pierwszy raz przybyła do kościoła przy wielkiéj assystencyi. My kawalerowie naznaczeni zeszliśmy się do królewicza Kazimierza, i tam przez dwa dni, te święte wziąwszy przed się reguły téj kawaleryi, oneśmy roztrząsali, i co zazdrość drugim mogła zarzucać, odcięliśmy. Saméj złości, któréj i najlepsze rzeczy złemi się być widzą, dogodzić podobno nie mogliśmy. Skończywszy tę pracę, podaliśmy ją królowi, z której będąc kontent, dzień mianowania, przyszły czwartek naznaczył. Lecz i to nie przyszło do skutku za przeszkodą przez wwdę wileńskiego uczynioną. Przeto król tę uroczystość odłożył do Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny.

21go Wrz. Wielu panów pożegnało majestaty. Ja

wielu Włochów i Niemców, którzy królowéj i arcy-księżnie assystowali w domu swoim częstowałem.

22go Wrz. Byłem na radzie u króla, na któréj deliberował król wydać królewnę siostrę swoję w małżeństwo za syna dziesięcioletniego arcy-księżnéj, na którego dziedzictwo kstwa tyrolskiego spada. Byli, którzy radzili infantkę zaraz wysłać z arcy-księżną matką; ja zaś z drugimi radziłem zatrzymać się z tém, ponieważ posag się daje wynoszący na cztery miliony, a któż to wie czy on, albo ta dożyje do lat małżeństwa? a jaka będzie pewność oddania posagu? albo jeżeli przyszedłszy do lat zechce się z nią żenić, która w leciech starsza jest? i tak ta rzecz in suspenso została, aby jeśli insza pogodniejsza trafi się partya, mogła bez urazy cesarza za innego pójść.

23go Wrz. Powagą królewską pogodziliśmy kasztelana wileńskiego z Sieniawskim z powodu opieki, któréj pierwszy pretendując, Szkłów był obległ, babka zaś Sieniawska 2000 na sukurs miastu była posłała.

Wieczorem komedya włoska Recitativa nazwana, odprawiła się o S. Cecylii z wielkiém oczu ukontentowaniem, osobliwie szybką odmianą scen, gdy teatr już w pałac, już w grotę, już w pokoik S. Cecylii, na organach grającéj, już w morze, już w piekło, już w niebo się odmienił. Salt także gladiatorów dziwnie sztuczny wyprawiony, do podziwienia wszystkich na to patrzących pobudził.

24go Wrz. Naznaczeni od króla kommissarze zasiadaliśmy z kommissarzami cesarskimi: biskupem Węgrzynem, margrafem de Monte Cuculi i z Ninzebiuszem w sprawie kontraktów małżeńskich królewnéj.

25go Wrz. Około 9. wieczornéj bariera, albo salty żołnierskie się odprawowały i wozy pośrebrzane spektakel czyniły. Lecz nie tak się podobały, jako komedya o S. Cecylii, lubo te 35,000 kosztowały, a komedya tylko 15,000 doszła.

26go Wrz. Arcy-księżna dobrze od króla udarowana, ze wszystkimi, którzy na jéj usługach byli (od najmniejszego do największego bogatemi łańcuszkami, klejnotami i innemi opatrzeni podarkami), dziś z Warszawy ruszyła na noc do Radziejowic: dóbr wdy łęczyckiego. Ksiądz Maxymilian Eisenreich S. J., brat żony mojéj, w tém towarzystwie do Niemiec się wrócił.

27go Wrz. Cały dzień w Radziejowicach przy muzyce i tańcach wesoło zszedł.

28go Wrz. Król i królowa wrócili się z Radziejowic do Warszawy. Poseł wenecki Georgius de Georgiis, solennie do miasta tegoż wjeżdżał.

29go Wrz. Tenże poseł witał króla po włosku, wyrażając swojéj rzpltéj affekt i miłość ku królowi. Odpowiedział mu imieniem królewskiém podkanclerzy.

30go Wrz. Polowaniom król ten miesiąc zakończył.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

1go Paźdz. Królowa w dzień S. Franciszka Borgiasza była w kościele OO. Jezuitów. Poseł wenecki oddawał wizytę królewnie. Tenże po południu miał prywatną audyencyą u króla i podarki prezentował. Rozniosła się pogłoska o królewiczu Kazimierzu, że zamyśla za żonę pojąć Gulderstejniankę Szwedkę, pannę z frauncymeru królewnéj. Wielu dla wiele racyi to małżeństwo królewiczowi odradzało.

2go Paźdz. Król sądził sprawę Firleja syna szalonego, starosty kazimierskiego, z wdową wdziną sandomierską, która przedtém była za Firlejem. Rzecz zaś taka była: Firlej Jędrzéj z rozumu obrany, miał niektóre długi, opiekunami szalonemu są naznaczeni stryjowie: wda sandomierski i biskup poznański. Gdy przyszło do wypłacenia długów, zastawili to starostwo samemuż wwdzie sandomierskiemu. Gdy wojewoda umarł, dane jest prawo dożywocia wdowie Wołosce z familii Mohyłow, która przedtém była za Potockim, wwdą bracławskim, z któ-

rym miała trzech synów i dwie córki. Krewni tedy Firleja zapozwali wdowę, aby ustąpiła tego starostwa, bo nie inaczéj się mogą z starostwa oddalać, tylko albo przez ustąpienie, albo przez śmierć. Tu nic z tego nie masz: ni przez ustąpienie, bo Firlej jako rozumu niemający, ustępować nie mógł: ni przez śmierć, bo jeszcze żyje. A do tego wwda sandomierski kaucyą uczynił, że jeżeliby jakim sposobem to starostwo odeszło od wdowy, sto tysięcy na dobrach swoich jéj zapisał, i sukcessorów swoich obowiązał, do któréj jest regres wdowie. Obie strony miały swoich obrońców, przeto, gdy assessorowie się nie zgadzali, król odłożył tę sprawę do 15. Maja roku nast.

3go Paźdz. Poseł wenecki pożegnał króla, królowéj zaś publicznie imieniem swojéj rzpltéj oddał prezenta. Te zaś były: dwa zwierciadła potężne, które po 1000 talarów bitych szacowano, siedm sztuk wielce bogatéj materyi; kryształowe naczynia i flasze pełne pachnących wód.

4go Paźdz. Król postanowił był jechać z królową do Płońska, mając się tam bawić przez dni 14 łowami, lecz inaczéj P. Bóg dysponował, bo przeszłéj nocy takie boleści podagry zaczęły trapić nogi królewskie, że przez 4 tygodnie musiał na łóżku się bawić. Poseł wenecki pożegnawszy majestaty, wyjechał z Warszawy.

5go Paźdz. Rozniosło się między ludźmi, że królewicz Kazimierz odstąpił od przedsięwzięcia przyjęcia orderu królewskiego, co różnie interpretowano. Podobno to czynił wspierając szlachtę, która nie approbowała téj nowości.

6go Paźdz. Byłem zaproszony na obiad u kasztelana sandomierskiego, gdzie téż była wwdzina sandomierska z córkami swemi, Wołoszka, i z siostrą swoją żoną kasztelana sieradzkiego, marszałka dworu królowéj. Tam miałem okazyą przełożyć kasztelanowéj sieradzkiéj inklinacyą podkomorzego lit., syna wwdy wileńskiego, do starszéj wojewodzianki, aż ona mnie samego do tego namawiać poczęła, i mało wołoskiemi pieszczotami i zdradami w to

mnie nie uwikłała; aż się ja z tych sideł wyrwałem i podkomorzemu od Boga naznaczonego przyjaciela odstąpiłem. Ta tranzakcya trwała przez trzy dni.

10go Paźdz. Królewicz Karol biskup wrocławski, pożegnawszy króla i królowę do swego biskupstwa wyjechał.

11go Paźdz. W niedzielę królowa była w kościele na nabożeństwie i kazania niemieckiego słuchała, polskiego nie rozumiejąc.

14go Paźdz. Miałem audyencyą u króla, przed którym sprawę brata mego stryjecznego marszałka w. kstwa lit. przełożyłem, która taka była: Stryja mego wojewody wileńskiego córka, wydana była za Tęczyńskiego, wwdę lubelskiego, który jedynę córkę zostawił dziedziczką wielkich dóbr, między innemi i Międzyrzecza. Tenczyński, wwda krakowski, stryj téj panny, jako naturalny opiekun, w ścisłéj opiece ją trzymał, nie chcąc za żadnego męża jéj wydać; ale sam mając trzech synów, ślepém łakomstwem wiedziony, z starszym synem swoim ją zaręczył, zasięgnąwszy pozwolenia Rzymu w tak bliskiém pokrewieństwie. Tymczasem starszy syn, albo umiera, albo go w pojedynku zabijają w Lowanium mieście niderlandzkiém, przeto rodzice onę drugiemu synowi swemu destynują, ale i ten we Włoszech czasu pewnego od chłopa był zabity. Przeto chciwością zaślepiony ojciec trzeciemu synowi téż oblubienicę chowa, ale i ten w obozie podolskim z choroby umarł. Sam téż ojciec, ostatni z familii Tęczyńskich w Sierpniu umiera, zostawiwszy córkę jednę własną, a drugą tę synowicę, o któréj się teraz mówiło, i tak opieka jéj spadła na marszałka, brata mego, którą wsparty, zajechał Międzyrzecz. Wdowa pozostała pretendowała jakiéjś summy na tych dobrach. Król tedy chciał być medyatorem téj sprawy, i radził marszałkowi, aby dobrowolnie ustąpił Międzyrzecza; lecz w téj mierze nie usłuchał marszałek króla, ale dzierżał te dobra aż do wydania téj panny za mąż. Umyślniem to przytoczył o upadku tak zacnego w koronie domu Tęczyń-

skich, który wdztwa krakowskie i lubelskie, kasztelanią wojnicką i inne prawie dziedziczył od kilku set lat, abym wystawił jawny przykład próżności świata tego. Tak ja rozumiem, że gdyby zamyślone złączenie tak bliskiéj krwi nie było zagasiło tego domu, jeszczeby się krzewić mógł. Oto jakie kary zaciąga od Boga grzech, choć nie samym skutkiem, ale myślą tylko popełniony. Chciwość jest to źródło wszystkiego złego. Jest ona ślepa, nie widzi ani obrazy Boskiéj, ani mów ludzkich; mieć tylko usiłuje, i nigdy się nie nasyca, chyba w śmiertelności popiele pogrzebiona. Pożal się jednak Boże tak wielkiéj familii, z któréj tak wielu zacnych senatorów, odważnych rycerzów i wodzów i kochających ojczyznę synów wyszło! ale któż się sprzeciwi sądom Bożym? na oko widzim, iż cały świat ku ruinie się nachyla, a cóż za dziw, gdy familie ustają?

17go Paźdz. Królowa zachorowała, tak dalece, że po tém w niebezpieczeństwie śmierci zostawała, i aż w Grudniu do zdrowia przyszła.

23go Paźdz. Przyszła do króla wiadomość, że Rey kalwinista do Anglii posłany, do króla angielskiego nie był przypuszczony, ale tylko samą traktacyą był odprawiony. Nie mógł bowiem król angielski tego strawić, że król nasz córkę Palatina Rheni odrzucił.

24go Paźdz. Król łowami się bawił.

30go Paźdz. Przyszły listy z Gdańska we względzie portu, który wielce Gdańszczanów trapił, ale i króla nie czynił spokojnym, a to z téj racyi: Gdańsk miasto, po odprawionéj wojnie z Stefanem królem, wielkiemi przyozdobione przywilejami, do tego splendoru przyszło, że z przedniemi miastami Europy równać się mogło, i do téj hardości przyszło, że Zygmunta III. dobroci na złe zażywając, wiele przeciwko godności królewskiéj czyniło. Czego niecierpiąc syn jego Władysław IV., nachylił harde Gdańszczanów karki, i wymógł od nich za cło morskie 800,000. Tém się niekontentując, pilniéj wejrzał w ich

przywileje i w prowenty, i daleko większą summę z cła morskiego postrzegłszy, tak z sobą argumentować począł. Panowanie morza do królów należy; a za cóż tedy przychody z niego na jedno miasto idą? I tak na przeszłym wiosiennym sejmie postanowiono, aby cła morskie do rzpltéj należały. Gdańszczanie dowiedziawszy się o téj konstytucyi zabiegać poczęli szlachtę, żadnego nie uczyniwszy rekursu do króla. Król o to rozgniewany, wysłał tego miesiąca Denhoffa wwdę sandomierskiego, ekonoma malborskiego, aby publikował cło morskie, na gruncie oliwskim, każąc czterem okrętom strzedz portu. Co zlecono Spiringom, głównym nieprzyjaciołom miasta. Mieszczanie postrzegłszy, że kommissarze do miasta nie weszli, ale zaraz od eksekucyi poczęli, port zamykają, żołnierza zabierają, municye góry biskupiéj i oliwskiéj restaurują, głowę Wisły obroną wzmacniają. Czego dowiedziawszy się król, bardziéj się obruszył i o pomście zamyślać począł. Gdańszczanie jednak żadnych do króla posłów nie wysełali, ale tylko listami nadrabiali, do różnych panów i do samego króla pisanymi, wymawiając swój postępek.

31go Paźdz. Miałem ja bez tego do Prus jechać; jednak że mi to król przykazał, abym do Gdańska zjechał, i mojém imieniem przełożył miastu punkta urazy królewskiéj, z ochotą tę funkcyą przyjąłem i, pożegnawszy króla, tegoż dnia z Warszawy wyjechałem do Prus.

MIESIĄC LISTOPAD.

Zatrwożyła była wszystkich choroba króla i królowéj; za darem jednak Boskim oboje w Grudniu do zdrowia przyszli. Ja, gdym do Gdańska przyjechał, rozumiano, iżem kommissarzem od króla naznaczonym przybył, przeto kilka mi domów na rynku naznaczono, których ja nieprzyjąwszy, za miastem w ogrodach stanąłem w najętéj gospodzie. Przybyli wnet do mnie burmistrz i syndyk upraszając, abym odłożył godzinę na przejrzenie ich przy-

wilejów. Com przyobiecał uczynić jako prywatny senator, dla prywatnéj ku nim przyjaźni. Nazajutrz tedy, przynieśli do mnie swoje przywileje, których bardzo wiele widziałem od królów, nawet od teraźniejszego potwierdzonych, i uznałem w sobie, nie mówiąc tego, iż słusznie się wstawiają za prawem swojém. Odpowiedziałem im, co mi był król przykazał, ogradzając pretensye królewskie, a ganiąc, co oni uczynili przeciw powadze królewskiéj. Potém hojnie byłem od nich częstowany, i podarkami obdarzany; lecz ich nie przyjąłem, niechcąc korrupcyą żadną rąk moich mazać.

21go Listop. Z Gdańska wyjechałem do Peplina, gdzie przez kilka dni odprawiwszy rekollekcyą, wróciłem do Warszawy.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

6go Grud. Stanąłem w Warszawie i przywitałem króla, królowę i infantkę. Tegoż dnia i brat mój stryjeczny, marszałek w. ks. lit., przybył do Warszawy, zaproszony na promulgacyą orderu królewskiego. Lecz król, będąc teraz chorym, a bardziéj wielu listami odrażonym, odłożył tę coremonią aż po przyszłym sejmie, który już był naznaczył na dzień 10. Marca roku następ. Bał się bowiem król, aby procederowi cła morskiego szlachta nie przeszkodziła. Odważniejsze serca ganiły tę bojaźń w królu; i tak pożegnawszy się z królem, 9go Grudnia znowu z Warszawy do Prus wyjechałem do starostwa mego tucholskiego.

Tymczasem na Rusi ledwo poskromiona swawola żołnierzy, chcących ligę i konfederacyą czynić. Potocki, hetman polny, wyprowadziwszy wojsko przeciwko kozakom, część ich do posłuszeństwa przymusił, innych zaś do jam swoich zagnał.

W Prusiech zaś, gdy Spiringius, przełożony od króla, czterema swemi okrętami wymaga na morzu cła, król duński wysyła Kochiusza z ośmiu okrętami, który niespo-

dzianie w nocy o godzinie 9. napadłszy na okręty Spiringiusza, dwa okręty wziął, drugie zaś dwa ucieczką się salwowały. I tak temi 8, innych 40 okrętów kupieckich różnemi towarami naładowanych, przyprowadził pod mindę bez żadnego cła, gdzie od miasta hojnie był częstowany; co było dowodem, iż miasto z królem duńskim zmowę miało. I owszém drudzy głosili, że Gdańszczanie z podarkami swoich do Danii wysłali, prosząc o sukurs. Pisał też Kochius do króla naszego list, uskarzając się na Spiringiusza o krzywdę króla swego, że go obmawiał. Król nasz o tém się dowiedziawszy, zniósł to wspaniałém i królewskiém sercem, niemogąc inaczéj się pomścić. Kopie bowiem polskie nic na morzuby nie dokazały w niedostatku galer; i tak samą dyssymulacyą wszystko musiał strawić. Tak to panom trzeba naprzód mądrą uwagą i radą sprawę swoję do końca przyprowadzić, żeby potém w samym biegu z niepowetowanym żalem i z ubliżeniem powagi swojéj nie musieli się zastanowić.

Ku końcowi roku zakończył śmiertelne życie Radziejowski, wojewoda łęczycki. Wakanse po nim rozdane są: Wdztwo kasztelanowi sieradzkiemu, kasztelania Warszyckiemu, starostwo łomżyńskie synowi nieboszczyka, sochaczewskie Oborskiemu, staroście liwskiemu, liwskie synowi tegoż.

W dzień SS. Młodzianków Pierzchliński, pokojowy królewnéj, wychodząc z kościoła nagle umarł. Ja zaś ten rok szczęśliwie zakończyłem w Tucholi, mając u siebie miłego gościa wwdę chełmińskiego Wejhera.

ROK PANSKI 1638.

MIESIĄC STYCZEŃ.

8go Stycz. Kanclerz koronny Zamojski, zostawiwszy wielkie bogactwa i sławę mądrości swojéj, do wiecznych przeniósł się skarbów. Pieczęć do sejmu zachowana. Starostwo nowotargowskie Kazanowskiemu, kasztelanowi sandomierskiemu; rabsztyńskie Rylskiemu jest oddane. Na drugie prawo dożywotnie miała wdowa nieboszczyka.

Tegoż miesiąca Jasnogórski, kuchmistrz koronny, na wieczne gody poszedł, po nim nastąpił Mniszek.

27go Stycz. Sejmiki przedsejmowe po całém królestwie się odprawiły.

MIESIĄC LUTY.

Tego miesiąca nic znacznego nie było. Król razem z królową łowami się bawiąc, miejsca odmieniał.

Sapieha, wwda nowogrodzki, 80 letni starzec, z tego świata przez śmierć ustępując, synom wielkie imię, lecz niewielką fortunę zostawił.

Ja z Kowna wyjechawszy do Wilna, obiedwie moje chałupki litewskie odwiedziłem, gdzie nie długo się bawiąc, jednego dnia na polowanie wyjechałem, na którém we dwie godziny piętnaście lisów zabito, a na 60 uciekło ich dla złéj dyspozycyi. W Nieświeżu potém siostrę moję rodzoną, ksienię odwiedziłem, i tak ten miesiąc upłynął.

MIESIĄC MARZEC.

Od początku sejmu zaczynam, na który niewielka frekwencya posłów ziemskich, a daleko mniejsza senatorów przybyła.

10go Marca. Po mszy ś., gdy król z senatem bawi się według zwyczaju czytaniem artykułów marszałkow-

skich, w poselskiéj izbie dwóch marszałków obrano: Oborskiego, starostę liwskiego, i Opalińskiego, wwdzica poznańskiego; lecz po długich koncertacyach, padł los na Opalińskiego. Wysłano tedy do króla, oznajmując o obranym marszałku. Mile to przyjął król, że prędko marszałka obrali; na pocałowanie ręki królewskiéj naznaczona jest 12. godzina dnia jutrzejszego.

11go Marca. Nim dyrektor z posłami do króla poszedł, chciał też mieć miejsce między posłami podkomorzy brzeski kujawski, lecz mu nie dopuszczono dla rozerwanego sejmiku przez zwadę jego z wwdą i chorążym brzeskim; i tak ze wstydem musiał ustąpić. Poszedł potém dyrektor z posłami do króla, którego według zwyczaju oracyą przywitał, a potém z posłami przypuszczony jest do pocałowania ręki królewskiéj. Tu się pokazała szczupłość posłów, bo z Litwy tylko czterech było i z korony nie wielu.

12go Marca. Podkanclerzy koronny Piotr Gębicki, krótką mową przełożył propozycyą sejmu; potém przydał, iż króla Jmci wola jest, jutro senatorskich votów słuchać; i tak

13go Marca biskup płocki tak cicho spuszczonym głosem mowę swą odprawił, że i blisko siedzący słyszeć dobrze nie mogli.. Biskup przemyślski mowę swoję trzema peryodami zamknął. Wwda poznański Opaliński, pierwszy raz zasiadłszy krzesło senatorskie, życzył wojsku zasłużone pieniądze wypłacić, już to z wdzięczności ku niemu rzpltéj, już to dla uniknienia zamyślanéj od nich konfederacyi. Przymówił jednak ostro królowi o zaciągnieniu żołnierza bez konsensu stanów rzpltéj; już to (mówił) zasadził się na wolność naszę żołnierz, od którego już się musimy okupić, nim go zaciągnąć chcemy. Cła ugruntować radził, arendując one plus offerenti. Sądził też monetę przywieść do dawnéj ceny; postulata też królewskiego domu przełożył, i tak się dzisiejsza obrada zakończyła.

14go Marca. Niedziela na nabożeństwie i bankietach strawiona.

15go Marca. Wwda sandomierski Ossoliński, oratorskim stylem na Gdańszczanów powstawał, dowodząc z samych przywilejów, iż oni żadnego prawa nie mają do cła morskiego. Insze punkta minął wwda łęczycki Przerębski, zgrzybiały starzec, sobie nie senatorom coś szeptał. Opaliński marszałek krótką mową dobrego powodzenia sejmu życzył. Daniłowicz podskarbi, zgrzybiały starzec, ubóstwo w skarbie oznajmił; i tak są expedyowane vota senatorskie.

16go Marca. Król zasiadł na sądach kryminalnych.

17go Marca. Posłowie ziemscy domagają się dystrybucyi wakansów i nalegają, aby dawne prawo o daniu racyi Senatus consultorum do skutku było przyprowadzone. Podkanclerzy koronny odpowiedział, iż wakanse i pieczęć koronna nie przeszkodzą publicznym obradom; bo już są destynowane od króla. Co się zaś tyczy oddania rachunków Senatus consultorum, albo rad senatorskich, wielce niebezpieczna jest dla rzeplitéj wyjawiać sekreta nieprzyjaciołom swoim; alboż wydawszy je na jaw, jako są tajemne rady, skryte będą przed nieprzyjacielem? Jednakże takiego zdania jest król, że gotów jest dość uczynić woli stanu rycerskiego.

18go Marca. Wojewodzic bełski z niektórymi z izby poselskiéj wysłany, miał mowę w senacie do króla, wychwalając ojczyznę z wierności ku panom swoim, tak dalece, że bezpiecznie może król spoczywać na każdego łonie, a czemuż tedy senatorowie nam się nie zwierzają? Cytował też konstytucye roku 1607. i 1609. jednę po drugiéj. Podkanclerzy imieniem królewskiém odpowiedział: iż król nie poczytuje za złe postulatów koła rycerskiego, ale to tylko król przed oczy przekłada, że pomienione konstytucye przez 30 lat nie były w używaniu, nawet podczas bezkrólewia, kiedy najbardziéj szlachta o utrzymanie wolności swojéj pracuje; jednakże gotowym do wszy-

stkiego król się pokaże za przybyciem innych posłów. Tą odpowiedzią w izbie poselskiéj wzruszeni posłowie, jedni wołali uskarzając się na despotyczne rządy, drudzy oświadczali się, iż nie chcą służyć, nie wiedząc na jaki koniec radzą; inni i żyć nie pragnęli bez równéj wiadomości praw i wolności swoich.

19go Marca. Święto S. Józefa pomięszanych animuszów nie uspokoiło.

20go Marca. Podkanclerzy kor. 18. praes. posunął się był na kanclerstwo, a podkanclerstwo oddane jest księciu Ossolińskiemu, wdzie sandomierskiemu, lubo wielu innych było konkurrentów do téj godności. Znalazł się jeden sanator, który za pieczęć 40,000 czerwonych złotych dawał królowi, lecz król tém wzgardził, bardziéj ceniąc zasługi Ossolińskiego, niż złoto. Piękną wymową, sobie zwyczajną, Ossoliński królowi podziękował. Ledwo zasiadł ministerskie krzesło Ossoliński, aż posłowie hurmem wcisnęli się do izby senatorskiéj, nalegając koniecznie oddania rachunków Senatus consultorum. Król do zupełniejszego senatu tę rzecz odłożył.

21go Marca. Święto na nabożeństwie i bankietach strawione.

22go Marca. Posłowie już to szósty raz molestują króla i senat nalegając, aby pisane prawo o senatus consultach do skutku było przyprowadzone. Przyobiecano to im, i dzień na to naznaczono.

23go Marca. W izbie poselskiéj roztrząsano pakta konwenta; pierwsze miejsce wzięła religia. Tu powstały dyssydentów zwady i akklamacye, które gorliwość katolicka zbijała. Grecka religia zelżywemi słowy na kanclerzów powstała, że ich dyplomatów od króla podpisanych pieczętować nie chcą, protestując się do żadnéj rzeczy nie przystąpić, aż ich prośbie dość się stanie. Długo ta wrzawa trwała, aż się doniosło do posłów o wywróceniu figury ukrzyżowanego Zbawiciela. Co się tak stało: Sieniawski, Rakowa pan, aryanin, wystawiwszy szkoły

publiczne, tak sektę swoję pomnażał, że gniazdem aryanów Rakow uczynił. Ten miał zwadę z drugim szlachcicem uboższym o granicę, który z nabożeństwa ku Chrystusowi Bożą mękę przy drodze wystawił. Patrząc na to bolały heretyków oczy, przeto żona Sienińskiego za dyssymulacyą męża szkołę namawia, aby krucyfix wywrócili. Uczynili to studenci aryańscy, figurę Chrystusową łżąc porąbali, posiekali. O czém posłowie katoliccy dziś informowani gorliwie się ujęli za dyshonor Boski. 24go wysyłają do króla upraszając, aby ta sprawa nieludzka ale Boska, natychmiast przez proces sądzoną była. Naznaczono w senacie kommissarzów: jednego z senatu, dwóch z izby poselskiéj na czynienie inkwizycyi na miejscu wzgardy Chrustusowéj.

25go Marca. Swięto. 26go w izbie poselskiej przez cały dzień ustawiczna wrzawa i kontradykcye trwały z przyczyny religii. Ja do Warszawy przyjechałem.

28go Marca. Czaus turecki pokój przynoszący od Turków i oznajmujący o klęsce Tatarów budziackich, łaskawie był słuchany.

29go Marca. Według obietnicy królewskiéj czytana jest przed posłami racya Senatus consultorum na pozór tylko uczyniona. Co bardziéj ich zirrytowało.

30go Marca. Dyrektor ze wszystkimi posłami przybywszy do senatu, mowę miał, przyostrzéj przycinając senatorom i królowi. Biskup téż kujawski, w niebytności arcybiskupa odpowiadając, wzajemnie ich uraził.

31go Marca. Sekretne były konsylium o oddaniu odpowiedzi posłom. Czytany téż był list króla duńskiego we względzie wziętych okrętów królewskich w porcie gdańskim. Sejm odłożony aż po świętach wielkanocnych.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. Z wielką serca radością prawowierni katolicy zapatrywali się na królowę i infantkę publicznie ciało Chrystusowe przyjmujące w dzień wieczerzy Pańskiéj, spodziewając się tegoż nabożeństwa i po królu.

2go Kwt. Król niektóre groby Pańskie odwiedził, wieczorem w publicznéj processyi między kapnikami nieznajomymi dyscyplinę czynił.

3go Kwt. Królewna aż do późnéj nocy groby Pańskie odwiedzała.

4go Kwt. Królestwo z całym dworem na jutrzni i na ranném nabożeństwie było.

5go Kwt. Król miał sekretne konsylium z ministrami i z patronami przeciwko Gdańszczanom, jako z nimi postąpić we względzie przeszkodzonéj exakcyi cła morskiego. Dwanaście punktów cytacyi uformowali. Lecz mnie ów wierszyk tkwiał w głowie: „Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.“ Jakoż to sama rzecz pokazała.

6go Kwt. Koniecpolski hetman czynił relacyą transakcyi więźniów kozackich i chorągwie ich pod nogi królewskie rzucano.

7go Kwt. Arcybiskup gnieźnieński przybył do Warszawy.

8go Kwt. Król na podagrę ciężko chorował.

9go Kwt. Taż choroba królewska publiczne obrady przewlekła.

10go Kwt. Deputowani z senatu i z izby poselskiéj roztrząsali postulata żołnierskie.

11go Kwt. Dwunastu nas senatorów z arcybiskupem gnieźnieńskim na rozkazanie królewskie zeszliśmy się z posłami gdańskimi, którzy za prośbą królowéj otrzymali tę z nami rozmowę. Przez cały dzień pracowaliśmy, aleśmy nic nie wskórali; bo Gdańszczanie upornie stali przy swoich przywilejach, nie dopuszczając żadnéj eksplikacyi. Opowiedziany ten upór gdański większą chorobę wzniecił u króla, który chciał wnet postąpić z nimi jako z powstańcami.

12go Kwt. Poseł moskiewski przybył, z wielką pompą przyjęty.

13go Kwt. Sessya litewska w domu moim się odprawiła.

14go Kwt. Król miał radę o przyjęciu posła moskiewskiego; konkludowano, iż ponieważ był ekspedyowany tylko do samego króla, prywatną mu tylko dać audyencyą, bez przywołania izby poselskiéj.

15go Kwt. Poselstwa moskiewskiego treść była: powinszowanie małżeństwa królewskiego, i skarga na pograniczną szlachtę, że wmu księciu przyzwoitych tytułów nie dawała, i nie chowała pogranicznéj zgody. Przytém ofiarował królowi dwie skóry sobole czarniusieńkie, trzech żywych sobolów w klatkach, kubek złoty szmaragdami i szafirami sadzony. Ja imieniem królewskiém respons dałem. Potém do królowéj przypuszczony, podobną od kniazia swego legacyą odprawił; w podarunku prezentował jéj dwóch sobolów żywych i złoty łańcuch rubinami i dyamentami sadzony. Podkanclerzy lit. imieniem królowéj odpowiedział.

16go Kwt. Deputowani senatorowie i urzędnicy, zasiedliśmy z moskiewskimi posłami na roztrząśnienie ich pretensyi. Największa trudność była we względzie tytułów kciu moskiewskiemu przyzwoitych. My wymawialiśmy niewiadomość naszych, że nie na wzgardę czynili opuszczając należyte kniaziowi tytuły; ale oni wymówki naszéj nie przyjmowali, grożąc dla téj okazyi dalszą wojną. Wzajemne też skargi były o rozgraniczeniu państw. Tymczasem król kazał przywołać sprawę gdańską, na któréj Gdańszczanie na kontumacyą są osądzeni. Aresztował ją jednak mierny z nich mieszczanin. (?)

17go Kwt. Niezwyczajnym sposobem w prywatnéj assessorskiéj izbie, prywatna nie sejmowa sprawa cechu piwowarów gdańskich z magistratem o niezniesienie karczm około miast, według dekretu królewskiego przed dwoma laty ferowanego. Lubo magistrat jakokolwiek się oczyścił, sprawił jednak to nieprzyjazny affekt, że osądzono magistrat na wypłacenie 100,000 czerwonych złot. Połowę téj summy przysądziwszy skarbowi, a drugą część stronie, która zaraz królowi swojéj części ustąpiła.

18go Kwt. Senatorowie i niektórzy officyalistowie, zeszliśmy się do pokoju królewskiego, gdzie syndyk miasta gdańskiego swoje przywileje czytał. Vota senatorskie po większéj części sądziły być one niedostateczne.

19go Kwt. Kazał król sprawę aryańską przywołać o skruszenie krucyfixa przez Sienińskiego. Za pomocą gorliwości katolickiéj, mało Sienińskiemu głowy przez miecz katowski nie wzięto. Dekret ferowano, aby Sieniński przysiągł zwyczajem katolickim, że nigdy nie wiedział, ani kazał figury Chrystusowéj rujnować. Nakazana statuicya ministrów pod karą krnąbrności, która natychmiast się feruje i przez generała się publikuje. Szkoły w Rakowie na wieczne czasy są zniesione pod karą 10,000 czerw. złot., toties quoties do skarbu wniesienia na czyjąkolwiek instancyą. Ledwoby kto mógł wierzyć, aby się był pokazał Sieneński przy ferowaniu tego dekretu, był jednak przytomny. Przestraszyło to i innych sektarzów, którzy sobie z tego dekretu nie dobrze rokowali.

21go Kwt. Na terminie sejmu Gdańszczanie są odcytowani, którzy, gdy przywileje swoje pokazali, że im sąd prywatny królewski jest naznaczony, i że cytacya w wielu artykułach nie dostatecznie się pokazała, patronowie chwiać się poczęli, i nie wiedzieli co począć; i tak nie bez wstydu ta sprawa do sądów assessorskich jest odłożona. Posłowie téż ziemscy, gdy się z sobą nie mogli zgodzić, późno przyszedłszy do izby senatorskiéj, już o zakończaniu sejmu zdesperowali byli, aż wtém marszałek sejmowy, mniéj biegły w rzeczach, pokornie upraszał o delacyą sajmu do 24. praes. Co wielu obraziło posłów litewskich, którzy przyganiali dyrektorowi nieumiejętność przestrzegania izby poselskiéj. Gdyż przedtém na wiele perswazyi król i senat ledwo mogli to otrzymać od posłów, co teraz sami nie ostrożnie przez dyrektora ofiarowali.

22go i 23. Kwt. Niezgoda w izbie poselskiéj skończyć artykułów poselskich nie pozwoliła; a tymczasem król

przywileje gdańskie roztrząsał. Lecz że oni inaczéj one tłómaczyli, inaczéj my, tak bez pożytku się rozeszli.

24go Kwt. Około wieczora posłowie tłumem do izby senatorskiéj przyszli i konstytucyą ekonomiczną, (?) po długich kontrowersyach zakończyli.

25go Kwt. Artykuł o zniesieniu tytułów książąt grafów i markgrafów, cały dzień zajął. Przyczyną téj kwestyi była donacya uczyniona od cesarza tytułu książęcego Ossolińskiemu podkanclerzemu koronnemu, i jużby po sejmie było, gdybym ja z wnukiem moim podkomorzym lit. mocno się nie był oparł. Kasztelan brzeski kujawski laty i senatorską godnością młody, unią kstwa litewskiego z koroną polską szczypać począł. Podobnyż respons od podkomorzego lit. odebrał. Polacy tedy kasztelana, Litwa zaś podkomorzego broniła; i tak gdy się zgodzić nie mogli, król przez marszałka kasztelana napomniał i podkomorzemu téż nie przebaczył; i tak nie zakończywszy téj konstytucyi o północy się rozeszli.

26go Kwt. Znowu kasztelan brzeski wzmiankę uczynił unii i artykułu o zniesieniu tytułów. Ja gniewem rozpalony przestąpiłem w mowie prawa skromności. Za napomnieniem Ossolińskiego marszałka przestałem. Tedy podkanclerzy kor. Ossoliński wyrzekając się książęcych tytułów, radził, aby wszystkie zniesione były; ztąd większa powstała wrzawa, osobliwie, gdy wwda poznański na próżność tytułów bić począł. Odpowiedziałem ja skromnie, iż tytuł książęcy na prawie się funduje od 120 lat i na prawie unii, i wraz przywileje do nóg królewskich rzuciłem. Dalej musiałem czasowi ulegać, bojąc się, aby po zerwanym sejmie konfederacya wojska nie nastąpiła i wiele dobrego postanowienia nie spełzło na niczem. Prekaucyą jednak uczyniłem prawa unii i korrektury na przyszłym sejmie, i to prawo, które się w konstytucyach znajduje, dziś jest uczynione.

27go Kwt. Posag królowéj, jaki nigdy przedtém nie był, z obustron jest ugruntowany. Cło morskie wyper-

swadowane na pożytek króla. Wprzód jednak kommissya ma być między senatem i Gdańszczanami i elektorem brandenburskim. Tego dnia podagra króla okrutnie dręczyć poczęła, i dalszych dni nie dopuściła przyjść do senatu.

28go Kwt. Wiele artykułów różnych wwdztw zgodnie na prawo przeformowano. Dziwna niemal w każdéj lekkiéj rzeczy kontradykcya i nigdy niesłychana: ale zaraz na to odpowiedziano: „Jeżeli tego nie będzie, niech się rwie sejm.“ Jeden poseł pruski, szlachcic, był przyobiecał wymódz na sejmie prawo wolnego łowienia ryb w jeziorach królewskich. Ten, ani żadném prawem, ani zwyczajem wsparty, wołał, iż jeżeli królewskie jeziora nie będą mi wolne do łowienia, na żadną rzecz nie pozwolę. Przez kilka godzin niespokojna głowa ledwo się dała uspokoić.

29go Kwt. Obrona granic ledwo utwierdzona. Prywatne pretensye aż do północy radę przedłużyły.

30go Kwt. Dwunasta godzina o południu zgromadziła, ledwo zaś 9ta nazajutrz sessyą salwowała. Alterkacye długie były o zapłacie żołnierskiéj, między szlachtą niektórzy policzeni, inni odrzuceni. Król sam nie mógł uprosić jus nobilitatis dla Milhelmiusza, szlachcica alzackiego. Przed konkluzyą protestacya jest przyniesiona przeciwko dekretowi na Aryanów i przeciwko prawu o zniesieniu tytułów.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. O godzinie 9. senat i posłowie do pokoju króla chorego są przypuszczeni. Po pożegnaniu kanclerza, pocałowawszy rękę królewską, innemi drzwiami wyszli. Dzień ten wielu obróciło na nocny odpoczynek.

2go Maja. Nieznośną moc konstytucyi kastrowano u kanclerza przy wielkich akklamacyach, które bankiet kasztelana ksakowskiego uciszył.

3go Maja. Rada była o księstwie bitomskiém i landsbergskiém, którą rozsypała prędka dystrybuta królewska;

bo pierwsze oddał kasztelanowi krakowskiemu, a drugie wwdzie sieradzkiemu. Wieczorem odprawiła się komedya o Dafnidzie, która i mnie przytrzymała, po pożegnaniu królewskiém, mając jechać do Krakowa, starając się o Krystynę Lubomierską, córkę wwdy krakowskiego, za dożywotniego przyjaciela, jeżeliby tu wola Boska była.

4go Maja. Gdy kanclerz i drudzy assessorowie pocą się nad resztą praw ongi ferowanych, niespodzianie przychodzi sekretarz wielki królewski, imieniem króla ganiąc poprawę konstytucyi, i przeciwko wszystkiemu protestacyą zanosząc. Tu krzyk powstał, iż nigdy tego królowie nie czynili. Wzajemnie z protestacyą odejść chcieli, albo przystępu do króla prosili. Ja dziś w Turczynie stanąłem.

5go Maja. Przybywszy do króla posłowie uskarzają się na wczorajszą akcyą sekretarza. Odpowiedziano im od króla, iż nie posyłał sekretarza do posłów. Sekretarz cudzą omyłką uwikłany, przepraszał, obiecując na potém ostrożniejsze odprawować poselstwa. Konstytucye poprawione, ledwo około 18. Maja w druku są publikowane. I tak jako sam sejm, tak i konstytucye niezwyczajnym sposobem są skombinowane, po których tak wiele protestacyi, tak wiele eksekracyi nastąpiło, które daj Boże, ażeby przyszły sejm naprawił.

Tego mca nic osobliwego daléj się nie działo u dworu, król z choroby powstawszy, z królową wyjechał na łowy do Głoskowa. Pod tenże czas Dorohostajski, ostatni przezacnéj familii, herezyą zarażony umarł; zostawiwszy jedyną córkę i żonę brzemienną.

Reszta Maja odemnie strawiona na kontraktach małżeńskich, których po wielkich trudnościach dotarłem w dzień S. Trójcy 30. Maja. Slub dawał nam przed ołtarzem S. Stanisława biskupa męcz. biskup krakowski, przy obecności kasztelana krakowskiego, wdy sieradzkiego i innych.

31go Maja. Prezenta są odemnie oddane, resztę ceremonii noc i ostatni dzień miesiąca zakończył.

MIESIĄC CZERWIEC.

Początek tego miesiąca ostatnim był końcem doczesnego życia arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Wężykowi, który długą chorobą zwątlony, ten świat i rzpltą pożegnał. Godny wiecznéj pamięci pasterz, szczerego serca senator, osobliwego nabożeństwa prałat, dla cnót swoich wszystkim miły. Arcybiskupstwo po nim wakujące wielu konkurentów miało, krom biskupa krakowskiego, który ofiarowanéj sobie od króla téj godności nie przyjął. Dostała się prymicyalna godność za interpozycyą królowéj biskupowi chełmińskiemu Lipskiemu, nauką i świątobliwością mężowi znakomitemu, lubo drudzy młodym jego latom tego honoru zajrzeli.

Król do Częstochowy miał wyjechać, ale go choroba przytrzymała. Ja w Wiśniczu u wwdy krakowskiego, ojca żony mojéj, aż do 18go dnia tego miesiąca zabawiwszy, czekając na przenosiny żony mojéj, do Ołyki wyjechałem i tam zdrów szczęśliwie stanąłem na nieszpor SS. Piotra i Pawła.

MIESIĄC LIPIEC.

Kommissya gdańska odprawowała się aż do początku Sierpnia bez żadnego skutku, bo Gdańszczanie nie dali praw swoich ciągnąć na insze zdanie od ich rozumienia. Inne też miasta nie dały się oderwać od Gdańska. Elektor zezwolił był na cło, ale szukając pożytku swego. Nie wielu z senatorów na téj kommissyi było, i ja zdaleka słuchaczem tylko jéj byłem; lubo byłem na nię deputowany, i przez list królewski upraszany. Insza tedy kommissya na dzień 15go Listopada w Czczewie jest naznaczona; lecz i to się potém przewlokło dla drogi królewskiéj do Cieplic pod Wiedniem na kurowanie zdrowia swego. Co gdy się rozniosło, różni różnie mówili. Na listy królewskie wielu senatorów odpisało, odradzając królowi tę drogę dla wielu racyi, osobliwie, iż niebezpieczna rzecz jest, bez konsensu rzpltéj oddalać się królowi od

królestwa, najbardziéj w tych okolicznościach, kiedy arcybiskupa potwierdzonego jeszcze nie mamy, a cóż mówić o sądach, które swoją powagę mają od majestatu króla swojego, który sędziom udziela prawa swojego. A zaś w niebytności pańskiéj co za walor, co za powaga ich będzie? Drudzy jednak senatorowie stósowali się do woli królewskiéj. My zaś powróćmy do tego, co się w królestwie naszém tego miesiąca działo.

Kasztelan krak. hetman w. kor. dla restauracyi zdrowia swego pojechał był do Cieplic drużbackich, a tymczasem gdy kozacy rokosz w Ukrainie podnieśli, nim hetman polny z wojskiem przybył, wwdzic bracławski miał z tymi buntownikami potyczkę, na któréj lubo otrzymał zwycięztwo, z niemałą jednak naszych stratą; bo znaczniejszych naszych żołnierzy na sto zginęło; innych na dwieście siedmdziesiąt. Kozacy po przegranéj na sposobném oszańcowali się miejscu, których przybywszy hetman polny opasał, chcąc ich głodem do poddania się przymusić. Co się przeszłego miesiąca stało.

Tegoż miesiąca niepocieszna przyszła nowina o królewiczu Kazimierzu, który do Hiszpanii jadąc (lubo mu wielu, nawet i sam król tę drogę odradzał) nieco w Genui spocząwszy, gdy galerą rzpltéj mimo Marsylii płynie, dla ckliwości z wód morskich zaciągnionéj, wysiadł na ląd, kilku w assystencyą wziąwszy. Gdy do okrętu powraca, gubernator owego miejsca przytrzymuje go, każąc i drugim z okrętu wysieść; jeżeliby zaś tego nie uczynili, grozi z dział galerę rozszarpać. Zadziwiwszy się królewicz takiéj nieludzkości, uprasza o wolny powrót, ale nic nie otrzymuje; lecz go gubernator do zamku Solony o siedm mil do Marselii zawiózł, i tam go w ciasném więzieniu zamknął, tak dalece, że w jednéj komorze pięciu innych z królewiczem mieścić się musiało. Warta do drzwi przydana, wyjście wolne niepozwolone, wikt własnym sumptem komparowany, nawet wartę sustentować musiał. Przeraził serce królewskie ten smutny rodzonego brata

przypadek; przeto jak najprędzéj posła wysyła do Francyi i do Rzymu. Powiadają, iż król francuzki z dwóch przyczyn kazał królewicza przytrzymać: naprzód, iż był pułkownikiem cesarza; powtóre, iż bez konsensu królewskiego jechał do króla hiszpańskiego, nieprzyjaciela jego; która jazda nie mogła być bez podejrzenia. Jak to ostrożnie wielkim panom trzeba postępować, których honoru ujma nie mało szkody królestwom i państwom przynaszać zwykła.

Ja zaś cały ten miesiąc w Ołyce strawiłem, oczekiwając przenosin żony mojéj, która była na febrę zapadła; lecz z łaski Boskiéj do pierwszego przyszła zdrowia.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

8go Sierp. Wyjechałem do Bród, rezydencyi kasztelana krakowskiego, abym tam żonę moję od niego i od żony jego, ciotki mojéj, przyprowadzoną, przywitał i przyjął.

9go Sierp. Kasztelan krakowski w niemałéj assystencyi przyjaciół dożywotniego przyjaciela mego do Ołyki wprowadził; których gości przy śpiewaniu kościelném i dział biciu, z jaką mógłem apparencyą do zamku przyjąłem, i przez trzy dni traktowałem. Po rozjechaniu się gości, Bogu Najwyższemu podziękowawszy za dobrego i świątobliwego przyjaciela, wesoło dalsze życie według praw Boskich i uczciwości prowadzić postanowiłem.

5go Sierp. Król kommissyą gdańską na inny czas odłożywszy, wyjechał do Cieplic wiedeńskich.

13go Sierp. W Kruszynie u wwdy sieradzkiego Dönhofa, król był na weselu córki jego z wdzicem bełskim Leszczyńskim, a potém do Częstochowy pojechał razem z królową i infantką, siostrą swoją. Tam od zakonników pokorném przywitaniem i ofiarowaniem modlitw przyjęty był.

14go Sierp. Król z królową i infantką rano przed piątą godziną poszedł do kaplicy Naiświętszéj Panny,

gdzie publicznie ciało Chrystusowe przyjął. Był też na processyi i na nieszporze.

15go Sierp. Podobném nabożeństwem król niebo i ziemię rozweselił.

16go Sierp. Król rano wysłuchawszy mszy ś. i błogosławieństwo wziąwszy, za granicę państwa swego wyjechał. Przed noclegiem, który był w Łubienicy, książę biruleński, Szlązak, w assystencyi szlachty przeciw królowi wyjechał, któremu król, niewysiadając z karety, stojąc, do pocałowania rękę podał. Oracyą mówił doktór, sam zaś książę paraliżem ruszony, milczeniem imieniem cesarskiém ofiarował wszelką wygodę, która w saméj rzeczy nastąpiła w Łubienicy przy hojnéj traktacyi.

17go Sierp. Król stanął w Ujezdzie, o sześć mil, gdzie tenże kżę biruleński dostatkiem wszystkiego dodawał.

18go Sierp. Tenże książę assystował aż do Głogowy. Po drodze widziany był piękny zamek miasta Kozleńskiego nad Odrą rzeką. Król most pieszo przeszedł, mieszczanie kozleńscy na kolanach królowi supplikowali. Miasto zaś od Szwedów było spustoszone. W Głogowie dwiema godzinami przed nocą król stanął: gdzie lubo gubernatora Oppendorfa na ten czas nie było, wszystko jednak na przyjęcie króla w zamku rozporządzone było.

19go Sierp. Król do Nissy przybył przy assystencyi tegoż kcia, do którego przyłączył się namiestnik opolski, suffragan wrocławski przybyły w assystencyi 300 szlachty, który po niemiecku przez doktora króla witał. Miasto przed bramą po łacinie króla witało, który publicznie u stołu siedział. Książę zaś zdaleka z senatem usiadł.

20go Sierp. Od kapituły wrocławskiéj dziekan Gebaur perorował. Książęta brzegscy młodzi, do przywitania królewskiego są naznaczeni. Tegoż dnia król polowaniem danielów zabawiwszy się, za milę na nocleg pojechał.

21go Sierp. Król po obiedzie wyjechawszy, stanął na noc w Hersaftacie. Przejeżdżającego króla miasta witały

spotykaniem cechów i strzelaniem z ręcznéj strzelby. Król obrał sobie gospodę u szołtysa. Przyskąpo tu obroków i siana dawano; wygodziło się jednak, bo za pieniądze wszystkiego dostać było można.

22go Sierp. Freudenthal, miasto, przyjęło króla na nocleg; suffragan wrocławski i kampiduktor szląski, pan de Gaszna, już byli pożegnali króla i wrócili się z szlachtą szląską. Piękne to jest miasteczko i zamek niegdyś baronów de Wirzbna, ale teraz dla rokoszu possessya synowcom odebrana, i na kommendę teutońską obrócona.

23go Sierp. Rano przykra, kręta i kamienista droga była do noclegu w Starembergu, zamku kcia brzegskiego. Na granicy morawskiéj o 2 mile od noclegu oczekiwał przyjazdu królewskiego książę Ditterstein z administratorem morawskim, grafem de Salz. Witał ten niemiecką oracyą króla w karecie stojącego. Na miejscu książę brzegski hojnie króla częstował. Senatorowie po złéj drodze rozeszli się byli. Sama księżna wyszła na spotkanie króla i królowéj do ostatnich stopniów; przy niéj mamka trzymająca dziecię widziana była.

24go Sierp. Książę brzegski króla publicznie częstował razem z Dittersteinem i gubernatorem morawskim i innymi senatorami. Po prawéj stronie naprzód siedział kanclerz kor., potém Ditterstein: po lewéj podkanclerzy koronny graf de Salz, a po nich insi senatorowie. Ani książę, ani kżna brzegska się nie pokazała. Przyszczupły był bankiet, i bez żadnéj apparencyi. Potrawy noszone były na półmiskach cynowych. Po obiedzie król do Ołomuńca wyjechał, gdzie miasto przy bramie witało go przez burmistrza swego, akademia téż S. J. z studentami winszowała sobie przybycia tak wielkiego gościa, cechy porządnie rozłożone, z ręcznéj strzelby na wjazd monarchy ognia dając tryumfowały. Tamże wwda sieradzki przybywszy, przymnożył assystencyi królowi.

25go Sierp. Król w Ołomuńcu przez cały dzień się bawił, którego kapituła przez dwóch prałatów witała, którym odpowiedział kanclerz koronny.

Ja nieco opuściwszy drogę królewską, wracam się na opisanie kommissyi lwowskiéj, która 28go tegoż mca zaczęta, aż do końca tegoż mca trwała. Żołnierze wiele pretendowali i konfederacyą grozili, wojną kozacką strapieni, i już hetmanowi wjeżdżającemu do Lwowa nie konno assystowali, ale pieszo go poprzedziwszy hurmem do jego gospody przyszli, rany swoje za ojczyznę podjęte ukazując; z których jeden imieniem wszystkich perorując, kommissarzów do politowania pobudził. Obawiając się tedy deputowani od rzpltéj, aby w niebytności króla przez konfederacyą żołnierską na szwank ojczyzny nie podali, nad sejmowe postanowienie 60,000 w podarku im pozwolili. Wiele racyi ich do tego pobudziło; to jest: niebezpieczeństwo konfederacyi wojskowéj, za którą licencya żołnierska następuje; bojaźń przyszłego głodu dla nieurodzajów tegorocznych; gdy robactwo jakieś czarne wszędzie zboża we wschodzącém nasieniu popsowało. I tak zdało się kommissarzom głodną paszczękę żołnierską summą jaką pieniężną raczéj zatknąć, niżeli rzpltą całą rozpuście żołnierskiéj podać; i tym sposobem skarga żołnierska jest uspokojona. Wracam się na opisanie drogi królewskiéj.

26go Sierp. Król miał nocleg w Wyskowie mieście biskupa ołomuckiego.

27go Sierp. Berna dawne miasto przyjęło króla.

28go Sierp, W Kelsburgu, dobrach kcia Dittersteina, w zamku pięknym król nocował, gdzie go zaczął kałkuł trapić.

29go Sierp. Boleścią kałkułu zdjęty, z łóżka się ruszyć nie mógł. Książę pomieniony cały dwór hojnie częstował i po ulżeniu boleści króla do granicy austryackiéj go odprowadził; gdzie gubernator wiedeński z drugim grafem króla oczekiwał, i przywitawszy króla dnia 30. do Wolkensdorfu zaprowadził, o trzy mile od Wiednia.

31go Sierp. W Wolkensdorfie radzili królowi senatorowie, aby ominąwszy Wiedeń, prosto do Cieplic, albo Baden jachał, dla wielu inkonweniencyi, które godności królewskiéj i królestwu mogłyby szkodzić; na co król pozwolił. A tymczasem nadbiega arcyksiążę Leopold, brat rodzony cesarza, uprasza króla, aby nie chciał mijać Wiednia, dawnéj rezydencyi cesarzów. Przekłada prośby cesarzowéj, przez ciążą jéj, którą nosiła, obligując króla, aby raczył przytomnością swoją przyozdobić austryackie mieszkanie. Po długiém sprzeciwianiu się dał się namówić król, ale namknąwszy wprzód kształtnie arcy-książęciu, aby tak wszystko dysponował, żeby nic nie było przeciwko godności jego i powadze jego dworu. Z wielką ochotą na wszystko się ofiarował, deklarując wolę cesarzowéj, iż ona chce, aby król we wszystkiém jako w domu własnym dysponował.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

1go Wrz. Stanął król w Wiedniu o pierwszéj, albo drugiéj po północy. Cesarzowa młoda w pół gradusów spotkawszy pokorném nakłonieniem króla, królewnę i królowę przywitała, którą prowadzili kanclerz i wwda sieradzki. Tu zaś po odprawionych ceremoniach przyjęcia, cesarzowa stojąc we środku, wzięła za prawą rękę królowę, a w lewą królewnę, i tak do pokoju szły; przed któremi marszałek koronny według zwyczaju polskiego niósł laskę; która ceremonia tamecznych mieszkańców do podziwienia pobudziła. Potém senatorowie przypuszczeni są porządkiem do przywitania cesarzowéj. Dano wkrótce wieczerzą królestwu osobno, senatorowie też osobno na sali onéj obszernéj jedli, gdzie niegdyś Maxymilian cesarz, Zygmunta I. króla polskiego częstował. Przed wieczerzą cesarzowa przez Węgrzyna wielkiego urodzenia, każdego zosobna do stołu zapraszała. Do stołu na pierwszém miejscu posadzony jest król, potém cesarzowa, po niéj królo-

wa i królewna; naprzeciw siedział arcy-książę Leopold. Traktament nastąpił z wielką apparencyą.

2go Wrz. Rano przybyli do króla synowie cesarscy na przywitanie, żądając rękę pocałować królewską. Zjadłszy rano obiad król z Wiednia wyjechał za trzy mile do Luxemburgu na odwiedzenie cesarzowéj, staréj wdowy Ferdynanda cesarza, gdzie król i królowa i królewna w sali ogrodowéj częstowana była; senatorowie zaś w zamku jedli. Po wieczerzy Król do Cieplic o północy przybył.

3go Wrz. Dzień odpoczynkowi poświęcony i konsultacyi o zdrowiu królewskiém.

4go Wrz. Król zaczął lekami się bawić, które trwały aż do 4go dnia przyszłego miesiąca.

Cesarz był do Pragi wyjechał, chcąc zbliska wojsku swemu dopómodz przeciwko radom nieprzyjacielskim. Radzili senatorowie dla wielu przyczyn królowi ztąd się pospieszyć przed powrotem cesarza do Wiednia.

W Polsce pokój z kozakami uczyniony dla rozruchów wojska naszego, założywszy jednak kondycye uczciwe, osobliwie bojaźń im wbiwszy, aby nad swój stan się nie wynosili, i złego ojczyznie nie knowali.

Ja obraz Najśw. Panny w Sokalu odwiedziwszy, powracając widziałem jako po moich włościach robactwo zjadło posiane nasienie. Deliberowałem tedy, czy drugi raz żytem pola zasiewać; com odłożył na drugi miesiąc.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Król jeszcze kontynuował swoję rezydencyą w Cieplicach, pod który czas częstokroć arcy-książę Leopold odwiedzał króla i królowę, polowaniem ich zabawiając i w Neustadzie z nimi się ciesząc. Cesarzowa téż wdowa, wzajemną wizytą dwa, albo trzy razy, tychże majestatów polskich uszanowała. Pod tenże czas Grochowski, namiestnik koniuszego królewskiego, wysłany był do arcyksię-

żnéj do Tyrolu i do Monachium do elektora bawarskiego w szczególności.

1go Paźdz. Król z całym dworem bawił się polowaniem dzików, których 19 zabił.

2go Paźdz. Margraf de Monte Cuculi, poseł arcyksiężnéj, przybył do króla.

3go Paźdz. Królewna za pozwoleniem królewskiém do Wiednia jeździła.

Dwa dni strawiono na expedycyach posła bawarskiego, który nowinę przyniósł o nowonarodzonym synu elektorowi i arcyksiężnéj, i który względem królewnéj żądzę przyszłego złączenia przełożył.

8go Paźdz. Słodką wodą i kukurbit (ogórków?) przykładaniem króla kurowano.

9go Paźdz. Skończył używanie wód, i tegoż dnia król do Wiednia pojechał, wdzięcznemi ceremoniami od cesarzowéj staréj i młodéj przyjęty i wieczerzą traktowany.

10go Paźdz. Bankiet sprawowała cesarzowa. Król pierwszy u stołu siadział, potém cesarzowa wdowa, po niéj cesarzowa teraźniejsza, po niéj królowa i królewna. Senatorowie zaś zaproszeni do stołu grafa de Mansfeld. Tegoż dnia poseł wenecki miał u króla audyencyą.

11go Paźdz. Cesarzowa i królowa nasza z całym frauencymerem strzelaniem do mety się bawiły. Za kasztelanową sandomierską cesarzowa, za wwdzinę łęczycką królowa, za marszałkowę królewna strzelały; pierwsze dwie za trafienie w cel premium odniosły, królewna nieszczęściem na swoję stronę nic nie zarobiła. Jedna z frauencymeru królewnéj, Guldersternianka, w cel trafiwszy, nagrodę wzięła.

12go Paźdz. Elektor trewirski, więzień, miał audyencyą u króla. Graf Frankeburg, marszałek cesarzowéj, senatorów hojnie częstował.

13go Paźdz. Senatorowie byli na bankiecie u marszałka cesarzowéj wdowy.

14go Paźdz. Arcy-książę Leopold sprawował bankiety

i komedyą. Przyszedł list od cesarza, w którym żądzę swą wyraża obaczenia się z królem w Nikelsburgu.

15go Paźdz. W dzień S. Teressy cesarzowa i królowa były na nabożeństwie u Karmelitek bosych. Senatorów przestrzeżono, aby przed przybyciem cesarzowéj za czasu szli do kościoła, i tam ją oczekiwali; a to czyniąc honor naszym; gdzie tam jest taki zwyczaj, że gdy cesarzowa przez miasto jedzie, żadnemu się nie godzi z nakrytą głową i kolasą jechać.

16go Paźdz. Poseł hiszpański przybył do króla; poseł zaś wenecki senatorów naszych częstował.

17go Paźdz. Król wyjechał z Wiednia na noc do Wolkensdorfu, obie cesarzowe odprowadzały go do publicznéj komory. Król wstąpił do kościoła OO. Augustyaninów, i tam był na litaniach śpiewanych. Na pożegnaniu wzajemnemi podarkami certowali. Arcyksiążę Leopold aż do noclegu odprowadzał.

18go Paźdz. Na polowaniu jeleni i dzików cały dzień król strawił. Sługa wwdy bełskiego umarł; ciało odwiezione na pogrzeb do Wiednia do kościoła OO. Dominikanów.

19go Paźdz. Król nocował w Mistelbachu, zkąd książę naprzeciw cesarzowi wyjachał. 20go wstąpił król do Felsburga, gdzie książe Lichtenstein króla i cały dwór z wielką magnificencyą publicznie częstował.

21go Paźdz. Tamże się bawił król oczekiwając na przyjazd cesarza do Nikelsburga. W ogrodzie bardzo pięknym był częstowany.

22go Paźdz. Marszałek cesarski przybył do króla zapraszając imieniem cesarskiém na kongres do Nikelsburga. Sam cesarz o ćwierć mili wyjechał na spotkanie króla; cesarz nie wprzód z wozu się ruszył, aż obaczył wysiadającego króla. Cesarz po włosku witał króla dając tytuł majestatu; wsiadł pierwszy do karety po lewéj ręce mając króla, ex opposito usiadła królowa i królewna, we środku z osobna arcy-książę Leopold. Pięknie mówił do

króla cesarz, wyrażając radość swoję, że w swojém państwie tak zacnego gościa wita. Senatorowie przywitawszy cesarza, posiadali z dworzanami cesarskimi; tego dnia nie byli u stołu cesarskiego, iż za złe mieli, że nie sam marszałek cesarski, ale inszy jakiś podlejszéj kondycyi człowiek, ich do stołu zapraszał. Król publicznie wieczerzą jadł, pierwszy posadzony, potém cesarz, królowa i infantka. Naprzeciw siedział arcy-książę Leopold. Raz cesarz przepił do króla i królowéj, raz przed wieczerzą odwiedził pokój królewski, który naprzeciw do trzeciego wyszedł pokoju.

23go Paźdz. Już ostrożniejszy marszałek powagę niemiecką złożywszy, sam przyszedł zapraszać senatorów, opowiadając indygnacyą na się. Wymawiali się senatorowie niechcąc w zamku się pokazać, aż dali się namówić. Osobno cesarz z królem, królową i infantką, osobno senatorowie w innym pokoju są częstowani. Po obiedzie boleści kałkułu króla zdjęły.

24go Paźdz. I tego dnia senatorowie tymże sposobem częstowani. Przed jedzeniem przez całą godzinę cesarz z królem konferował. Podczas stołu cesarz przepił do senatorów kubkiem złotym, drogiemi kamieniami sadzonym, od króla mu darowanym. Kolej obeszła nakrywkę tylko spełniając. Tęż ceremonią uczynił nasz król cesarskim, przepijając do nich z kubka jaspisowego z uszkami złotemi. Po stole wyjazd następował, senatorowie przez kanclerza cesarzowi podziękowali za przyjęcie, któremu sam cesarz odpowiedział, i wszystkich do pocałowania ręki swéj przypuścił, a potém pożegnali arcy-księcia. Króla słabego w lektyce niesiono. Cesarz wsiadłszy do karety królowéj aż za miasto odprowadzał, gdzie po powtórném pożegnaniu rozłączyli się. Król nocował w Żydłochowie.

25go Paźdz. Nocleg w Bernie, zkąd inszym traktem na schyłku miesiąca król do granic polskich wrócił się.

Ja zaś daleki od tumultu dworskiego, spokojnie w domu moim czytaniem i pod czas polowaniem się bawiłem.

MIESIĄC LISTOPAD.

Król na początku miesiąca do Krakowa przybywszy, tam się dwa dni bawił, zkąd pospieszył się do Ossolińskiego, podkanclerzego koronnego na chrzciny wnuka jego z córki, która mężowi swemu Lubomierskiemu, staroście sandomierskiemu, syna powiła. Z wielką apparencyą i kosztem ta się odprawiła ceremonia. Ztąd wyjechawszy król łowami się po różnych miejscach zatrzymując, ledwo następującego miesiąca do Warszawy przybył. Tego mca przybył poseł do króla od króla francuzkiego, oznajmujący o radości publicznéj z nowonarodzonego Delfina po 24. leciech niepłodnego małżeństwa. O uwięzieniu zaś królewicza Kazimierza poseł i wzmianki nie uczynił.

Kowelski kżę Sanguszko, wwda witebski, tego miesiąca z tym się pożegnał światem. Na województwo miał sukcessora Rakowskiego, wdę brzeskiego; a na brzeskie, wwda miński; na mińskie, Massalski, kasztelan smoleński; a na kasztelanią Obryński, referendarz w. kstwa lit nastąpił.

Robactwo na Rusi zboże posiane zjadać nie przestawało; lecz potém od deszczu poginęło. Wielu było gospodarzy, którzy nanowo siać musieli; insi nadzieję odłożyli do przyszłego roku.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Około 8. dnia Grudnia król do Warszawy się wrócił, ztąd do Litwy mając wyjechać; lecz go przytrzymał przyjazd grafa de Mont Cuculi, którego od arcy-księżnéj tyrolskiéj temi dniami się spodziewał. Nic osobliwego tego mca nie było. Król po fatydze podróżnéj odpoczywał. ja zaś w Pińsku ten rok szczęśliwie zakończyłem.

O kongresie cesarza z królem różne mowy naszych były. Wielu było takich, którzy to królowi ganili, obawiając się, żeby przezto powaga królewska uszczerbku jakiego nie miała. Jakoż i w historyach tego nie chwalą

Umniejsza bowiem przytomność sławę, jako zwyczajne niesie przysłowie: „Minuit praesentia famam.“ Ludwik XI. król francuzki, póki się z Edwardem, królem angielskim nie widział, póty mu był straszny i od niego w poważaniu; skoro się tylko na oczy swe wzajemnie przywitali, wnet wzajemny kontempt i nieprzyjaźń nastąpiła. Szerzéj tę rzecz Commineus historyk opisuje. Widzenie Boga jednego przewyższa koncept ludzki i nigdy nasycić nie może. Widzenie zaś monarchów ziemskich umniejsza opinią o ich wielkości. Im bowiem powiedziano: „wy jako ludzie pomrzecie.“ Umierają naprzód umniejszeniem sławy, gdy postrzegą niedostatek, ekspens, który nagradzać muszą uciemiężeniem i płaczem poddanych, a tymczasem zgryzoty sumnienia muszą pokrywać płaszczem dyssymulacyi. Umierają powtóre postpozycyą, wszystkich śmiercią, poddawszy pamięć swoję pod języki ludzkie i historyi, które po śmierci żadnemu nie folgują. Dobrze święty pan jeden powiedział: iż wolę nie być królem, niż w tym stanie stanąć na strasznym sądzie Boskim. To z okazyi ku końcowi roku się mówi, za którego skończenie niech nieskończone dzięki będą Bogu naszemu.

ROK PANSKI 1639.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Wyjazd królewski z Warszawy do Litwy aż do dnia 10. Stycznia jest odłożony. Monte Cuculi oczekiwany, nie pokazał się.

Brisak forteca w Alzacyi bardzo mocna, która dotychczas, gdy nieprzyjacielowi się nie poddała, od francuzkiego wojska za generalstwa Wejmera głodem przyciśniona,

wzięta jest. Co wszystkie szyki cesarskie pomięszało. Getz, generał wojska cesarskiego, o zdradę podejrzany, wzięty i do Wiednia zaprowadzony. Różnie to ludzie tłómaczyli; jedni dziwowali się nieszczęściu cesarskiemu, i ubolewali na jego niedostatek w ludziach mężnych i wiernych; drudzy utyskowali na niewdzięczność austryacką, która żołnierską pracę i odwagę rycerską więzieniem i kajdanami nagradza. Cóżkolwiek jest, szkoda zaprawdę wielka się stała cesarstwu stratą Brisaku, gdy Francuz klucz do Niemiec i Tyrolu otrzymał. Wenetowie też przeciwko Turczynowi armowali się i rozesławszy posłów do całego chrześciaństwa o posiłki upraszali.

Król nasz wyprawiwszy się do Litwy zwyczajną drogą, stanął w Grodnie, gdzie elektora brandenburgskiego wdzięcznie przyjął, i przez trzy dni hojnie częstował. Ztamtąd wyjechawszy, dnia 27go Stycznia w Wilnie stanął, gdzie królowę, pierwszy raz przejeżdżającą, miasto znacznemi podarunkami przywitało.

Jakób kżę kurlandzki, młody, w ostatnie dni tego mca w licznéj assystencyi w Wilnie stanął na oddanie homagium królowi, do któregoby dla wielu trudności zachodzących nie było przyszło, gdyby sam król temuż kciu do tego nie był dopomógł, i dla tego na znak wdzięczności, 20,000 królowi, a królowéj 30,000 Kurlandczyk wyliczył. Deputowani byli z obustron kommissarze, którzy tę sprawę do przyszłego mca przeciągnęli.

MIESIĄC LUTY.

Kommissarze kurlandscy między sobą się nie zgadzali. Wielu bowiem sądziło, do oddawania homagium kcia nie przypuszczać, gdyż na przeszłym sejmie tak się ta sprawa sekretnie odprawowała, że ani kanclerz koronny, ani ja litewski, ani podkanclerzy wgo kstwa lit. nic o tém nie wiedzieliśmy, i owszem wielu posłów ziemskich temu kontradykowało. Król jednak prośbą senatorów ujął; lecz i tak kondycye założone przeszkodę czyniły, osobliwie

o zbudowaniu na czterech miejscach kościołów katolickich. Książę jeden tylko kościół katolikom w Mitawie pozwalał, drugich uporczywie bronił.

14go Lut. Przyjechałem do Wilna, gdzie rzecz kurlandską zrozumiałem, i z Ossolińskim podkomorzym kor. i z innymi namawiałem króla (lubo temu się sprzeciwiali nasi heretycy), aby przynajmniéj dwa kościoły katolikom w Mitawie i w Goldynie wystawiono. Toż samo twierdził i król. Książę kurlandzki spodziewał się na prywatnéj audyencyi króla na swoję stronę przeciągnąć; lecz go inaczéj dysponowanego znalazł; bo rozgniewany król w oczach kcia teatr, który budowano na dziedzińcu zamkowym, rozrzucić kazał.

15go Lut. Rada była senatorów, na któréj postanowiono, aby dwa kościoły katolickie w Kurlandyi wystawione, a kżę Jakób oczekiwał cessum albo decessum stryja swego regenta teraźniejszego Kurlandyi; ztémwszystkiém jednak ogłoszona jest ceremonia homagii na dzień jutrzejszy, lubo nazajutrz do skutku nie przyszła, aż dnia

17go Lut. około godziny 5téj wieczornéj, gdy książę zezwolił na dwa kościoły, zostawała jeszcze trudność o cessyi Fryderyka; jeśliby bowiem stryj jego ani umarł, ani autentycznéj nie uczynił cessyi, wszelkaby pretensya Jakóba ustała. Aż nakoniec przestano na tém, aby król słowem królewskiém i pismem stwierdził prawo Jakóbowi na Kurlandyą, choćby cessus, albo decessus nie nastąpił. Król tedy po królewsku przybrany, w ręku mając berło i jabłko na tronie wystawionym zasiadł, przy assystencyi z obu stron senatorów. Trzech posłów kurlandzkich przyklęknąwszy na kolana, upraszają imieniem księcia o inwestyturę, odbierają pożądany respons. Sam tedy książę przybywa, i przyklęknąwszy, o tęż łaskę króla uprasza; zezwala król, i przez kanclerza kor. dalszą swoję wolę wykłada. Potém jurament długi i dobrze ułożony Kanclerz czyta, a książę z strachem i ze drżeniem słowa za nim powtarzał. Po skończonym juramen-

cie król podniósł książęcia i obłapiwszy go, na krześle po lewéj ręce posadził. Wkrótce króla odprowadzono do pokoju. Około 7méj dano obiad z wieczerzą złączony; siadł do stołu król, królowa, królewna, na boku posadzony książę kurlandzki; trwała wieczerza aż do 9., po któréj dobranoc kciu powiedziawszy, poszedł król do swego pokoju, a książęcia dwóch kasztelanów karetą odprowadziło, przy illuminacyi wielu świec lanych. Za złe mieli ten proceder królewski, i utyskowali na awulsyą kstwa kurlandzkiego od ciała rzpltéj, przezco 600,000 intraty rocznéj upadło rzpltéj. Wola tylko królewska sprawiła, że kstwa kurlandzkie i żmudzkie nie są transformowane na różne starostwa. Wielom się zdało, na przeszłym sejmie ten akt kassować. W kilka potém dni książę z Wilna wyjachał, pożegnawszy senatorów, których ludzkością starał się ująć.

Po zakończoném homagium przyszła wiadomość o śmierci wdy łęczyckiego Przerębskiego, który był marszałkiem królowéj. O województwo żadnéj nie było kontrowersyi, po oddaniu onego Gębickiemu, kasztelanowi rogozińskiemu, bratu rodzonemu kanclerza, ale marszałkostwo królowéj nabawiło wielkiego kłopotu i zamieszania. Gdy król z Wiednia powracając na granicy polskiéj stanął, Dönhoff, wwda sieradzki, będąc do służby dworskiéj przyzwyczajony, szukał sposobu ustawicznéj rezydencyi przy dworze królewskim i ten marszałkowski urząd najlepszy się zdał być jego pretensyom. Przeto za życia jeszcze Przerębskiego o ten urząd króla upraszał. Co mu król deklarował; królowa zaś przeciwna była. Dönhoff otrzymawszy od króla deklaracyą, pisze o tém do kasztelana krakowskiego sobie przychylnego; po śmierci zaś Przerębskiego, kasztelan pisze do króla i królowéj, dziękując za konferowany ten urząd Denhoffowi. Lecz królowa urażona na Dönhoffa (już to dla złego traktamentu fraucymeru jéj w domu wwdy na weselu córki jego z Leszczyńskim, wojewodzicem bełskim, gdzie panny jéj

w osobnéj komorze od obywatelek odłączone, bardzo sucho przyjęte były; już to, że wwda przyłączył się był do fakcyi Kazanowskiego, nieprzyjaznéj królowéj,) żadną miarą nie chciała mieć marszałkiem swoim Dönhoffa, ale upraszała innych sobie podać na ten urząd kandydatów, osobliwie z Litwy, na których alternata na ten urząd według zwyczaju przypadała. Kandydatów z Polski wielu było, z Litwy zaś podano podkanclerzego wgo kstwa lit. Paca, wwdę witebskiego i mnie. Królowa zaraz mnie żądała, i wdzie wileńskiemu namknęła, aby o mnie króla upraszał. Ja chociaż mniéj chciwy dworskiego urzędu, niechcąc łaską królowéj gardzić, upraszałem wwdę wileńskiego, aby o to króla upraszał dla mnie. Król już od innych nabechtany, posyła do mnie Pstrokońskiego, spowiednika swego, abym prośbę tę odłożył, i sam się o tém z królem rozmówił; uczyniłem tak, i przełożyłem królowi, żem ja od ambicyi urzędów daleki jest, i żadnego nie pragnę z obrazą majestatu królewskiego. Jeśli się podoba królowi i mnie sposobnym do tego widzi, jako był i nieboszczyk król mię na to destynował, i W. K. Mść jeszcze natenczas królewiczem będąc, był przyobiecał, gotowym jest służyć; jeśli zaś inaczéj się zda majestatowi, skromność moja kontenta jest z jednéj pieczęci. Mile to przyjął król, twierdząc, iż słowa danego Dönhoffowi odmienić nie może i prosił, aby wda wileński nic o tém z królową nie mówił. Uczyniłem tak, i sprawiłem to, że wwda przed królową się nie pokazał, lubo do niego swego posła wysyłała.

20go Lut. Wwda wileński bardzo ozięble w téj sprawie z królem się rozmówiwszy, odesłany jest do królowéj, gdzie mile przyjęty słyszał, iż za marszałka swego mnie żąda, i tylko konsensu królewskiego do tego czeka, o czém informowany król i mówić o tém nie dopuszczał. Tymczasem król do Rudnik wyjechał na łowy. Zdało się, aby wwda wileński tamże jechał na podparcie łaski

królowéj. Lecz on nie uiścił się w daném słowie, ani u króla był.

23go Lut. Po powrocie królewskim wielu przypomina prośbę królowéj; ale król statecznie odmawia, niechcąc łamać obietnicy królewskiéj, danéj Dönhoffowi i każe, aby poprzestali dalszych instancyi.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Wda wileński swoim kosztem sprawował przenosiny weselne Berkowi, na których hojnie przyjęty był cały dwór królewski.

3go Marca. Pisarstwo ośmiańskie na instancyą królowéj konferowane jest Ostrowskiemu.

4go Marca. Król miał radę z senatorami o wydaniu cytacyi przeciwko Kiszce, wwdzie mścisławskiemu, z takiéj przyczyny. Na końcu wileńskiego trybunału, roku przeszłego, w którym wwda marszałkiem był, na samym wyjeździe wojewodzińscy słudzy powadzili się z sługami Chaleckiego deputowanego. Do téj zwady przymięszali się studenci, z których dwóch zabito; żona zaś wojewody kamieniem w głowę uderzona (lubo drudzy tę rzecz zmyśloną być rozumieli, dla mitygowania rozlanéj krwi studenckiéj). Dom tedy wwdy przez trzy dni był otoczony, w nocy musiał umykać wwda, posławszy cytacyą na kadencyą nowogrodzką i one do drzwi seminaryum przylepiwszy, gdzie ani racyi akademickich niesłuchawszy, ani przywilejów uważywszy, dekret ferowano na banicyą i eksekucya uczyniona. Po tém wszystkiém wysłany do króla poseł upraszając o approbacyą dekretu trybunalskiego. Król tę sprawę odłożył do przyjazdu swego do Wilna. Z téj tedy racyi zgromadzeni są senatorowie; czy cytacya na sądach assessorskich i relacyjnych ma być trutynowana, czy téż do sejmu ma być odłożona przeciwko wwdzie i jego sługom? Różne były senatorów zdania, podobało się im na sądach relacyjnych znieść dekret trybunalski, przywiodłszy dwa przykłady w podobnéj ma-

teryi, i tak się stało; lubo tymczasem w assessoryi i u króla na sądach relacyjnych starano się o ugodę. Kassowany tedy jest proces przeciwko akademii. Co się wielu nie podobało, żeby tą sprawą obrady sejmowe nie były poturbowane.

5go Marca. Wypuszczono niedźwiedzie z koniem, dzikim i bykiem.

6go Marca. Bachusowe święta przez trzy dni tańcami i maszkarami przepędzone, aż do świtu popielcowego.

9go Marca. W zamku dla snu dziennego cicho było. Królowa zaś prywatnie do kościoła poszła.

10go Marca. Sprawy pruskie sądzić się poczęły: Pierwszy biskup smoleński Parczewski, sejmową approbacyą do senatu przypuszczony, przysiągł i na sądach zasiadł. Przez cały Marzec z pilnością sprawy pruskie są od króla ekspedyowane.

12go Marca. Słuchany był od króla poseł powiatu lidzkiego, który się uskarzał na Tyszkiewicza, wwdę trockiego o zabicie Jundziła, chorążego lidzkiego, przez służącego wwdy. Dawne oni z sobą zajście mieli, i już się nieco pogodzili, aż na kommissyi pewnéj mianéj z plebanem wwdy, od słów przyszło do broni, którą Jundził zginął, i ciało jego wzięte jest i nie oddane. Wzdrygnął się cały powiat na tak okrutny proceder. Wwda twierdził, iż to bez wiadomości jego się stało. Ale że on, ani trupa, ani sług swoich zabójców wydać nie chciał, wielkie było podejrzenie na wwdę; i tak z rozkazu królewskiego odpowiedziałem, iż wielce ubolewa serce królewskie na tak żałosny przypadek; ale rozsądzić tę sprawę nie tak do niego, jako raczéj do trybunału, albo sejmu należy. Gotów król wszędzie sprawiedliwość pokazać.

13go Marca. Przyszła nieszczęśliwa nowina o wzięciu Babylonu od cesarza tureckiego, który sam w osobie swojéj wdziawszy na się szaty prostego żołnierza, bez przestanku dniem i nocą miasta dobywał. Trzydzieści tysięcy regularnego żołnierza, krom mieszczan, miasta bro-

niło, aż nakoniec pod pewnemi warunkami musieli się poddać. Lecz im Turczyn słowa nie dotrzymał; 10,000, którym wolno pójść przyobiecano, wycięto wpień, miasto na rabowanie i spustoszenie pozwolono, i krwi niewinnéj wiele rozlano. Mścił się tym sposobem Turczyn utraty wezyra wgo i zguby swoich na 100,000.

19go Marca. W dzień Sgo Józefa królowa odwiedzała nową fundacyą Panien Bosaczek.

13go Marca. Żeromska, ochmistrzyni dworu królewnéj z tym się światem pożegnała o samém południu, wielkich cnót niewiasta.

26go Marca. Sekretne konsylium o Kazimierzu, bracie królewskim, we Francyi zatrzymanym. Ten, jako się w Lipcu roku przeszłego namieniło, pod Marsylią wzięty, i do Selon miasta zaprowadzony, o siedm mil od Marsylii, tam był więziony. Gdzie zdarzyła się okazya królewiczowi do ucieczki, i podobno byłaby się udała, gdyby jeden z naszych winem się upiwszy, sekretu nie był wyjawił. I tak niebożątko królewicz do ściślejszego więzienia przyprowadzony, a potém zawieziony był między góry delfinackie do pewnéj kaplicy imieniem Cisteron, od pogan jeszcze budowanéj, w któréj osobno królewicz z Konopackim i z spowiednikiem swoim zamknięty jest, gdzie zimno przykre, albo jeśli nakoniec na kominie drewka palić chciano, dym królewicza trapił. Przystępu nikomu nie pozwalano. Wiktuały koszem na górę ciągniono, za które tak musieli płacić jak żądano, i to przyjąć co dawano. Sam czytałem list jednego, który oznajmuje: iż Francuzi tym postępkiem chcą królewicza przymusić, aby urażony niedbalstwem króla naszego, które częściéj ów list namykał, przystał na ich stronę i ożenił się z mantuańską księżniczką, która była kandydatką królowi naszemu, obiecując mu dopómodz, albo przeciwko żyjącemu bratu, albo po śmierci słabego na zdrowiu króla, do tronu dopómodz; gdyż mała nadzieja przyszła potomstwa królewskiego, czego łatwo było się domyślić po

nich i z tego procederu. Usilnie prosili u królewicza, aby Butlera poufałego pokojowego swego do Paryża przysłał; wymawiał się wprzód Butler, ale, gdy się dowiedział, iż i niechcącego go tam zamyślają zaprowadzić, dał się namówić. Pojachał tedy Butler do Paryża, i wdzięcznie tam był przyjęty. Co tam sprawił, jeszcze wiadomości nie mamy. Jeżeliby zaś nieporuszonego królewicza postrzegli Francuzi, bać się trzeba było, żeby go nie chcieli wypuścić, albo wypuszczonego trucizną nie znieśli. Taka bowiem złość tkwi w sercach francuzkich przeciwko domowi austryackiemu, że radziby byli z tego świata zgładzić Zygmunta III. pobożnego króla, potomstwo z krwi austryackiéj spłodzone, nadzieją inszéj sukcessyi, którąby mniéj miła i wdzięczna była domowi austryackiemu. Wszystko to są koncepta wichrowatéj głowy Richelliusza kardynała, które podobno Bóg wkrótce pomięsza i jego samego z życia zgładzi, jako zgładził jego konsyliarza i teologa kdza Józefa Kapucyna, na którego radach kardynał przestawał. Miałem ja list do mnie z Duaku od pewnego konfidenta pisany, iż we Francyi uradzono wysłać posła do Porty Ottomańskiéj, radząc jéj wojnę przeciwko Polakom. Nie wzbrania się Kapucyn tego poselstwa, lecz skoro wyjechał, tegoż dnia paraliżem ruszony nędznie zginął. Król tedy nasz z miłości braterskiéj wysłał był dwóch agentów do Francyi, którzy ceremonialne listy od króla i kardynała przywieźli, czyniąc nadzieje uwolnienia brata królewskiego, jeśliby walna legacya od króla we Francyi stanęła. Już był przedtém Sapieha, Marszałek nadworny wgo kstwa lit. podjął się własnym kosztem to poselstwo odprawić, i król był na to zezwolił; ale nie wiem dla jakich przyczyn to się przedłużyło, a podobno dla wesela jego w Lublinie odprawionego z Tarnowską. Uważając tedy król przewłokę czasu, Gąsiewskiego referendarza i pisarza w. kstwa lit. na to poselstwo wybrał, z wielkiém nieukontentowaniem Sapiehy. Czytano tedy list do króla francuzkiego i do kardynała dane instrukcye

spisane i przedniejszych senatorów ręką są stwierdzone. Król posłowi za wiatyk dał naprzód wwdztwo smoleńskie po ojcu, który od starości i słabości prawie już konał, a do tego 60,000 gotowego grosza i Olitę, ekonomią, którą Gąsiewski trzymał, do siedmiu lat pozwolił. Co czyni 105,000, ponieważ corok według kontraktów 15,000 miał z niéj wypłacać królowi. Z wwdztwa smoleńskiego na 14,000 rocznéj intraty mieć może.

27go Marca. Król expedyował sądy, na które gdy zasiadając, za złe miał wwda wileński, że po dwóch biskupach wwda wileński po prawéj stronie siedzieć miał, gdzie zwyczajnie na sądach relacyjnych oficyalistowie koronni i wgo kstwa zasiadać zwykli. Dyssymulowano to jednak tego dnia.

28go Marca, Było prywatne konsylium, na które nadszedł biskup wileński Wojna, gdzie on i wwda wileński wnet zasiedli miejsca nasze po lewéj stronie przy królu. Ztąd zwada między mną i senatorami. Kanclerz kor. jako biskup łagodnie mi potakiwał. A tymczasem nadszedł podkanclerzy kor., z którym ja upraszałem króla, aby nam miejsca proskrypcyą od tak dawnego czasu przyzwoitego, senatorowie nie zabierali, a że teraz konsylium się odprawowało, przyzwoliłem ja, aby oni i po lewéj ręce króla siedzieli; ale na sądach relacyjnych już mi od dwudziestu lat nikt miejsca nie odbierał. Wolę, ażeby niebytność moja się protestowała, niżeli przytomność przyzwoitego miejsca ustępowała. Po odprawioném konsylium, król, obawiając się, żeby sądy nie były poturbowane, zaraz powstał i poszedł; stojąc tylko, inną konsultacyą zagaił; to jest: że Holendrowie we względzie cła morskiego mają do rzpltéj wysłać posłów: których jako przyjmować, czy tak jako innych książąt posłów? i czy dawać im tytuł Serenitatis? Zdało się wszystkim do agenta królewskiego w Hollandyi mieszkającego napisać, aby on nas informował o woli ich i zwyczaju, jakim ich posłów insi monarchowie przyjmują. Co do tytułu Serenitatis, im

tego nie pozwalać; czego mamy próbę podczas wojny pruskiéj, kiedy daleko niższymi tytułami się kontentowali. Ani z posłami weneckiéj rzpltéj mogą się równać. Bo oni z przyczyny królestw Cypru i Kandyi Najjaśniejszéj rzpltéj tytuł słusznie sobie przywłaszczają. Hollenderska zaś rzplta ledwo się może nazwać Wielmożna, która z jarzma hiszpańskiego wybiwszy się, mocą tylko i orężem przeciwko własnym panom wolności swéj broni.

31go Marca. Znowu się odmieniła dyspozycya o miejscu oficyalistów. Ja na prywatnéj audyencyi radziłem królowi, aby prerogatywy ministrów poniżać nie chciał, gdyż na ich powadze majestat królewski się wspiera. Ani dla tego ministrów rząd jest niższy, że oni ostatnie miejsca w senacie zasiadają, i po senatorach zdania swe przekładają; bo tym sposobem byłby i król ostatnim, bo ostatni swoje zdanie daje. Przekładam ja, iż senat z trzech części się składa: z duchowieństwa, to jest z biskupów, wojewodów, kasztelanów, urzędników i ministrów obojga narodów. Kasztelani, osobliwie mniejsi, na prostéj ławie siadają, a przedtém do sekretniejszych rad nie bywali dopuszczani. Pięciu tylko kasztelanom w Koronie, sandomirskiemu, poznańskiemu, gnieźnieńskiemu, wojnickiemu i kaliskiemu tytuł Wielmożnego, innym zaś tytuł Urodzonego kancellarya daje, ministrom zaś tytuł Wielmożnego służy. Sami nawet wojewodowie i teraz starają się o pieczęć kanclerską i laskę marszałkowską. Toć ministeryum większéj musi być estymacyi i wagi. Po audyencyi mianéj u króla, będąc sam jeden z ministrów, niechcąc się dla krwi narazić wojewodzie wileńskiemu, prywatnie go przestrzegłem, ażeby nie był okazyą téj zwadliwéj kontrowersyi i dla tego też od sądów tego się dnia zchroniłem.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

2go Kwiet. Z nabożeństwa z podkanclerzym koronnym jeździłem do Trok. Ten przed tą drogą miał u kró-

audyencyą, na któréj dobrze go informował o preminencyi i powadze ministrów, tak dalece, że uznał król niesłuszną pretensyą senatorów co do miejsca. Decyzyą jednak odłożył do uznania dawnych senatorów, osobliwie duchownych, którzy przedtém kancellaryą zawiadywali.

3go Kwt. Wróciliśmy z Trok do Wilna; wwda wileński przestraszony od kasztelana trockiego względem nie brania miejsca oficyalistom, zezwolił na to, i obaczywszy się ze mną, oświadczył się, iż ustępuje; i tegoż dnia z Wilna wyjechał. Król podobno boleściami zdjęty, kurlandzkie sądy przerwać musiał.

10go Kwt. Przyjechał do Wilna poseł cesarski przezwiskiem Alemani, rodem Florenczyk, który w niebytności marszałka prosił mię, abym otrzymał dla niego audyencyą u króla. Com ja z ochotą uczynił; lecz król bardziéj, a bardziéj, coraz większemi będąc boleściami trapiony, zlecił mi i podkanclerzemu kor., aby poseł przed nami mandata cesarskie przełożył.

12go Kwt. Uczynił tak poseł, a naprzód list cesarski do króla podał, który nienaruszony do królaśmy rezerwowali. Potém przełożył ustnie przyczynę przyjazdu swego; to jest: iż cesarz upraszał króla, aby mu pozwolił 2000 kozaków zaciągnąć przeciwko Francuzowi. Odpowiedź na jutrzejszy dzień odłożyliśmy, za doniesieniem téj propozycyi królowi; a dziś razemeśmy obiad u mnie jedli.

13go Kwt. Przełożyliśmy królowi prośbę cesarską. Nie zdało się Francuza narażać, któryby się na królewiczu mścił, i dalejby go więził. Rada jednak stanęła, aby na Francuza tyleż tysięcy Kroatów zaciągniono, a na Szwedów cesarz zażył kozaków. Lecz i ci, z jaką ochotą mają cesarzowi służyć, dobrze pamiętając niedawną klęskę swoich, kiedy nieboszczyk Ferdynand, pod pretextem swéjwoli kozackiéj, żołdu im nie zapłaciwszy, na ośmset, kazał ich wyciąć? I z tą odpowiedzią odprawiony poseł.

15go Kwt. Za bramą rudnicką w nocy 6 domów zgorzało.

16go Kwt. Podkanclerzy kor. chorować począł, i ta choroba aż do Wielkiéjnocy go trapiła.

17go Kwt. Wda nowogrodzki i kasztelan sandomierski przybyli do Wilna, także wwda połocki, hetman polny litewski.

18go Kwt. Sądy zalimitowane aż po Świątkach.

22go Kwt. Ksiądz Łukasz Szulz, S. J., mój przed dwoma laty spowiednik, teraz będąc kaznodzieją w Połocku, tego dnia podczas samego kazania paraliżem ruszony, o godzinie 9. przed południem dni życia swego dziwnie zakończył. Wczora w Wielki Czwartek widział przez sen dwóch w białém odzieniu, którzy mu opowiedzieli, iż jutro o téj godzinie miał się z swém ciałem rozłączyć, i ubezpieczyli go o zbawieniu wieczném. On jako posłuszny zakonnik opowiada to rektorowi swemu, przychodzi potém w nocy do kościoła, i tam Panu Bogu się oddawszy, poszedł do grobu Pańskiego, który studenci na dzień jutrzejszy przybierali, i tam każe zapalić lampy. Co gdy uczynili, rzecze do nich, że ja jutro Pana w grobie nie obaczę; i tak się stało, godziny naznaczonéj paraliżem ruszony, dając znaki serdecznéj skruchy Panu Bogu ducha swego oddał. Bez nagany zakonnik, dobry kaznodzieja, świątobliwością życia sławny, kapłan, którego przez kilka lat ustawicznie z nim konwersując, dobrze znałem.

23go Kwt. Królowa po południu groby Pańskie w 10 kościołach odwiedziła.

24go Kwt. Królowa w kościele na chórku aż do północy processyi wielkonocnéj oczekiwała, któréj ja assystowałem.

25go Kwt. Miałem na obiedzie cały niemal dwór królewski i frauencymery różnych innych panów. Po obiedzie podkomorzy litewski, bratunek mój, zagrzawszy winem sobie głowę, wadzić się począł naprzód z Chod-

kiewiczem, koniuszem lit., a potém i z podkanclerzem lit. i mało do szabel nie przyszło. Tę jednak sprawę dalszych dni pogodzono.

26go Kwt. Podkanclerzy w. kstwa lit. hojnie tychże niemal wszystkich częstował, i tu nie bez tumultu na samym wyjeździe było, gdy czeladź podkanclerzego kor. z czeladzią Chlebowicza się powadziła, i wzajemnie się poraniła.

Tegoż dnia wniósłem instancyą do królowéj za Wjazewiczem, aby on za interpozycyą jéj był przyozdobiony pisarstwem w. kstwa lit. wakującém, post ascensum na wwdztwo wdy smoleńskiego Gąsiewskiego. Oziębie mi królowa odpowiedziała, iż miała donieść królowi, a tymczasem po odejściu mojem, nadchodzi podkanclerzy wgo kstwa lit. upraszając królowę o tenże urząd dla krewnego swego Paca. I wnet mu królowa rzecze, iż już dla niego uprosiła ten urząd u króla; niech zań królowi podziękuje. Tknęło to mnie nie mało i przed niektórymi się uskarzałem na nieszczerość królowéj, umyślnie to czyniąc, aby się o tém królowa dowiedziała.

27go Kwt. Po audyencyi u króla mianéj wyjechałem z Wilna do starostwa mego dowgieńskiego.

Nim król z Wilna wyjechał, mając się bawić z królową aż do Zielonych Świątek na miejscach sposobnych do polowania, jakoto w Siemnie, Lepunach i t. d., miał tu sekretne konsylium, na którém czytana była instrukcya francuzka i instrukcya sejmowa, do trutyny senatorom jest podana. Tychże dni niepocieszna wiadomość przyszła z Niemiec o progressie Baniera, wodza wójsk szwedzkich do Czech.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Po wyjeździe królewskim i senatorowie różnie się rozproszyli. Król aż do końca tego miesiąca polowaniem się bawił, królewna została się sama w Wilnie, oczekiwając na przybycie królewicza, brata swego Karóla. Ja zaś rezydowałem w Kownie.

4go Maja. Łoza, suffragan łucki, a mój proboszcz ołycki, siedmdziesiątletni mąż, prawdziwie duchowny, z tym się światem pożegnał.

24go Maja. Gąsiewski, wwda smoleński, w leciech podeszły, zszedł z tego świata. Syn jego na wwdztwo, a Pac na pisarstwo wgo kstwa lit. nastąpił przeciwko instancyi mojéj, którą namieniłem 26go Kwiet.

Tegoż mca z prostoty i szczerości mojéj wpadłem pod przeciwną interpretacyą sławy mojéj z téj okazyi: nim ja przybyłem do Wilna, napisał był do mnie podkanclerzy kor., oznajmując o woli królewskiéj, iż mnie po śmierci wwdy łęczyckiego, marszałka królowéj, destynowała do laski dworu swego, przydając to w liście swoim, abym o tém milczał, i nikomu nie wyjawiał. Ja rozumiejąc, że ten sekret u dworu tylko trzeba chować, z szczerości mojéj oznajmiłem o tém kasztelanowi krakowskiemu, z którym w ścisłéj przyjaźni żyłem; nic nie wiedząc o konkurencyi wojewody sieradzkiego do tegoż urzędu, ażem się w Wilnie dowiedział, i samą rzeczą doznał; i tak żałowałem, żem pisał do kasztelana krak. o tém, a najbardziéj, żem namienił w liście, iż arcybiskup i podkanclerzy instancyą swą promowali mię do téj funkcyi, nie wiedząc, iż on do téjże funkcyi promowował wwdę sieradzkiego, poufałego swego przyjaciela. Chcąc tedy zabiedz drogę wzajemnym z okazyi mojéj nieufnościom, między kasztelanem krakowskim, arcybiskupem i podkanclerzym, chciałem poprawić factum, pisząc do kasztelana, i oraz prosząc o sekret, iż królowa sama dobrowolnie mnie niewiedzącemu pomienioną funkcyą dworu swojego destynowała, i w tém wymawiałem podkanclerzego. Kasztelan odebrawszy ten mój list, wnet go posłał do wdy sieradzkiego, i tak wszystkim publikował, i ztąd na mnie zazdrosne języki powstały, któremi ja zewsząd będąc nagabany, wolałem szczerém sercem rzecz całą arcybiskupowi i podkanclerzemu przełożyć, uskarzając się na kasztelana, że on tym sposobem mniéj roztropnie w takie mię dworskie

uwikłał zamięszania, od których zawsze daleki byłem. Wdzięcznie to przyjął podkanclerzy, assekurując mi ściślejszą napotém konfidencyą i urazę swoję darując. Nauczyłem się ja ztąd, jak ostrożnie trzeba u dworu postępować, i postanowiłem nigdy sekretu nie wyjawiać, by téż najściślejszemu przyjacielowi; którą naukę i sukcessorom moim zalecam. Milczeniem bowiem samém spokojne życie u dworu się zachowuje, które jeśli przestąpi, wnet nieprzyjaźni, niesnaski nastąpią, i najlepszą intencyą przewrócą, słowa inaczéj udadzą, krótkość słów w długą deklamacyą przeformują i przeciągną. Na wszystko to oczy moje patrzą, co się dzieje, między najznaczniejszymi tego królestwa osobami z wielką boleścią serca mego.

31go Maja. Król do Merecza przybywszy, na zwyczajną sobie chorobę znowu zapadł.

MIESIĄC CZERWIEC.

1go Czerw. Zaćmienie słońca było o godzinie 5téj po południu; nie długo widziane było, bo je obłok zakrył, po którego odsłonieniu słońce téż było jasne i, zupełnie przed zachodem rozświeciło. Tego dnia, gdyśmy z Kowna do Merecza się spieszyli, piesek spowiednika mego kdza Zalewskiego, nazwany Kudła, nocny stróż wozu wielce pilny, w sztukach rozmaitych wyćwiczony, i dla swych figlów wszystkim miły, gdy się od psów wiejskich chroniąc do kolaski księdza przybiega, pod koło podbiegł i niém wpół starty zginął. Dziwnąśmy mieli potém u stołu uciechę, kondolencyą przed kdzem czyniąc, i przeszłe kudły figle przypominając.

2go Czerw. W Wilnie Sapieha, pisarz polny litewski, z gorączki umarł, zostawiwszy żonę chorą i osierociałą po ojcu swym wwdzie smoleńskim i po mężu. Król prędki w rozdawaniu wakansów, wnet pisarstwo oddał Wołowiczowi chorążemu trockiemu, na instancyą królowéj.

3go Czerw. Z żoną moją przybyłem do Merecza i króla z boleściami nieznośnemi pasującego się znalazłem.

Król zdał się lepiéj mieć i przyobiecał przybyć do mnie do Dowg trzeciego dnia Zielonych Swiątek, przeto ja się tam pospieszyłem.

11go Czerw. Zakonnicy oliwscy do mnie przybyli, jako do protektora znkonu S. Bernarda, oznajmując o śmierci Grubiniusza. Prałaci dworscy czekali na kommendę tego opactwa, lecz ja to wymógłem u króla, że król kommendę dał Konarskiemu zakonnikowi, choć na mnie dworscy szemrali, którzyby przychody opackie na pompę świątową obrócili.

12go Czerw. Stolnik kor. poprzedził króla do Daug, a tymczasem króla znowu boleści kałkułu zdjęły i już ja zdesperowałem był o przybyciu królewskiém do Daug starostwa mego; po uśmierzeniu jednak bólu puścił się król w drogę lektyką niesiony, a królowa z królewną karetą za nim jechała.

14go Czerw. Skoro król w Daugach wniesiony jest do komory, część kałkułu wyszła z ciała królewskiego bez wielkiego bólu; ztąd radość nastąpiła. Słabość jednak królewska nie pozwalała mu publicznéj wieczerzy, ani nam muzyki. Byli przytomni goście: kanclerzy i podkanclerzy koronny, wda smoleński, oficyalistowie królewscy i królowéj, których aż do północy częstowałem.

15go Czerw. Po obiedzie król i królowa do Hanuszyszek na noc pojechali, ztamtąd mając się wrócić do Wilna.

17go Czerw. Ja téż za królem do Wilna przybyłem na sądy.

20go Czerw. Znowu króla począł trapić kałkuł przez cały dzień.

21go Czerw. Trybunał przez marszałka swego Chodkiewicza, witał króla, a potém królowę. Po marszałku, gdy przed drugimi deputowanymi duchowni szli do pocałowania ręki królewskiéj, za złe to niektórzy mieli deputaci, lecz im podobny zwyczaj w koronie duchowieństwo przywiodło.

22go Czerw. Pogrzeb pisarza polnego w. kstwa lit. u Dominikanów odprawił się z zwykłą pompą. Ja na nim

byłem imieniem królewskiém. Wielu od żałobnéj stypy się absentowało wypróżnianiem antałów, co reprezentowało raczéj weselną uroczystość, niżeli pogrzebny smutek.

23go Czerw. Deszcz processyą Bożego Ciała przeszkodził. Kasztelan trocki skromnie i uczciwie nas częstował prawie po chrześciańsku. Bo od nabożeństwa nieszpornego i kazania nas nie oderwał.

24go Czerw. Po nabożeństwie u Karmelitów bosych podkanclerzy w. kstwa lit., dobrodziéj ich, w klasztorze częstował senatorów i dworskich nie po mnichowsku.

25go Czerw. Wda wileński wrócił do Wilna.

26go Czerw. Znowu deszcz processyą publiczną przeszkodził.

27go Czerw. Znowu się odmieniła kontrowersya o miejscu ministrów za przybyciem wwdy wileńskiego, który jednak na sądy nie przybył.

28go Czerw. Posłowie gdańscy przybyli do króla, z suppliką co do cła morskiego, lecz im kazano do Ortelsburga elektorskiego przybyć, dokąd zamyślał król jechać.

29go Czerw. Marszałek nadw. Sapieha króla z całym dworem częstował u siebie przy wesołéj muzyce aż do północy.

30go Czerw. Podkanclerzy kor. z nabożeństwa wyjechał z Wilna do Żyrowic na odwiedzenie cudownego obrazu Matki Boskiéj. Król tego dnia proszony przybył na wieczerzą do wwdy wileńskiego, gdzie się aż do późnéj nocy przy wesołych tańcach bawił.

Na końcu tego mca konotować umyśliłem co się przytrafiło w Daugach, starostwie mojém, za przybyciem królewskiém. Gdy królowa z karety wysiadłszy poszła do komory, tam sama jedna zostawszy, przy otwartém oknie o ścianę się bokiem oparłszy, aż oto poczuła, że ją ktoś za rękę aż do boleści ściska, a nikogo nie widzi. Obejmuje królowę strach i pocznie wołać przenajsłodsze imiona Jezus Maria! Ustaje ściśnienie ręki, ale boleść nie zaraz ustała. Taiłać to milczeniem przed drugimi królowa,

nam jednak zwierzyła się. Różne ztąd konjektury i dyskursy formowaliśmy. Przychodziła też nam suspicya na metressę niegdyś królewską z niewstydu i publicznej niesławy o czarodziejstwo sławnéj (którą król wydał za chorążego Nurskiego, dawszy jéj starostwo mereckie) jeżeliby ona czego nie knowała przeciwko pobożnéj królowéj; gdyż w domu daugańskim żadnych nigdy strachów, ani ja, ani kto inszy nie doznał.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Król wyjechał z Wilna do Trok. Ja sądy assessorskie zalimitowałem aż do przyszłego sejmu. Tegoż dnia z łaski Boga Najwyższego zacząłem rok 47my wieku mego; daj Boże dalsze lata przepędzić z umniejszeniem grzechów, a pomnożeniem cnót.

2go Lipca. U Ojców S. J. kongregacya prowincyi się odprawowała. Byłem u nich na zakonnym obiedzie. Tegoż dnia przyszła wieść o śmierci Rakowskiego, wwdy witebskiego, wielce godnego, ojczyznie potrzebnego męża, wieku swego 42. Król i my wszyscy ubolewaliśmy nad stratą tak godnego w rzpltéj senatora. Wwdztwo witebskie oddane jest Kiszce, wwdzie mścisławskiemu, a mścisławskie Korsakowi, staroście mścisławskiemu, podejrzałemu w lata, cnoty i zasługi.

3go Lipca. Wyjechawszy z Wilna, w Starych Trokach u zakonników tamecznych nocowałem.

4go Lipca. Król nam pozwolił prosto do Grodna jechać, sam zaś z samym tylko kanclerzym kor. i podkomorzym lit. zostawszy, polowaniem się bawił, na którém nad inne czasy srożéj go kałkuł trapić począł. Nazajutrz lepiéj się król mając w Grodnie stanął 9go Lipca. Tam przyszła wiadomość o śmierci Milaczewskiego, opata paradyskiego. Podkomorzy kor. uprosił był u króla opactwo dla Suligostowskiego, kdza świeckiego, który krom pięknéj brody żadnych innych talentów nie miał. Ja zaś przedtém przez kancellaryą koronną uprosiłem był u króla

reskrypt, którym król zakonnikom na przypadek śmierci opata pozwalał obrać sobie 4ch kandydatów na opactwo. Już podkomorzy uproszeniem przywileju i przyciśnieniem pieczęci koronnéj cieszył się, rozumiejąc, iż już tego odmienić nie można. Lecz ja z podkanclerzym koronnym za pomocą królowéj inaczejśmy przerobili, bo król reskrypt elekcyi opata potwierdził; i tak podkomorzy Suligostowskiego konkurrencyą w żart obrócił, mówiąc: „Zalby mi było, gdyby Suligostowski dla mniszego kaptura tak pięknéj pozbył brody.“

Tego dnia wda sieradzki Dönhof przybył do króla na objęcie marszałkostwa dworu królowéj, przeciwko woli saméj królowéj, będąc wezwany przez list od samegoż króla przez poduszczenie kanclerza i podkomorzego kor., którzy nienawidzili królową, że instancyą swoją wiele wymagała u króla i tak łakomstwu ich ujmowała, i że na podkanclerzego kor. i na Gniewosza, sekretarza wgo, a kanclerza swego, na onych mężów, a przeciwników ich łaskawa była. Radził wwdzie podkanclerzy koronny Ossoliński, aby poprzestał téj pretensyi przeciwko woli królowéj; lecz on odpowiedział: że trzeba słuchać króla, nie téj Bonki, albo drugiéj Bony, któraby królem i królestwem rządzić chciała. Nazajutrz, 10go Lipca, na wyjeździe samym z Grodna, król do siebie wezwawszy królowę, rzecze do niéj, aby ona Dönhofa przyjęła za swego marszałka. Odpowiedziała królowa upraszając, aby ją do tego nie przymuszał. „Nie czynię tego, prawi, z jakiego złego ku wwdzie affektu, ale mam słuszne racye, dla których go przyjąć nie mogę.“ Tedy król odmieniwszy styl, surowiéj rzecze: „Jam jest głowa, posłuszeństwa wyciągam; jeżeliby nie chciała dosyć woli królewskiéj uczynić, nastapi separacya.“ Odpowie królowa: „Wiem dobrze, do czegom przysięgą obowiązana, na co zawsze powolna jestem; ale w téj sprawie bardziéjbym była posłuszna nieprzyjaciołom moim, którzy do tego pana mojego podszczuwają, aby niesnaski między nami posiawszy,

małżeński między nami węzeł rozstrzygli. Marszałkowski urząd domu mego, mój własny jest, którego rozporządzenia za co mi król broni gwałtownym sposobem? Żoną ja jestem królewską, nie służebnicą. Cesarskiego urodzenia, nie niewolnicą, przeto pokornie upraszam króla, żebym na pośmiewisko nieprzyjaciołom moim nie była podana. Na każde skinienie, na wszystko królowi jestem gotowa; tego przecież nie mogę uczynić, assekurowawszy w tém drugiego.“ To mówiąc, hojne łzy wylewała. Po tym dyskursie rozeszli się. Królowa smutna z zapłakanemi oczyma osobno się przez Niemen z królewną przeprawiła, osobno też król. Po drodze zaprosił nas na pagórek na obejrzenie dział dziwnéj wielkości i piękności, które Moskwie na wojnie sehinowskiéj pobrał; było ich więcéj niż 20. Minął potém królowę jéj nie przywitawszy. Wkrótce dają znać żonie mojéj, która za królową jechała, iż królowa mdleje. Sama tylko panna Eckerin i z królewną ratuje mdlejącą. Żona moja co mogła mieć futra, przynosi i oziębłe ciało królowéj rozgrzewa. Jaki widok był natenczas, cesarza córkę i siostrę, królową polską i szwedzką, na szczerém polu, opuszczoną od wszystkich, widzieć ze mdłości prawie umierającą. Otrzeźwiona, pospieszyła na miejsce noclegu, gdzie, gdy przybyła, pomienieni aktorowie téj komedyi, kanclerz i wwda sieradzki, wziąwszy pod rękę wysadzają królowę z karety i do komory prowadzą. Królowa chcąc się téj usługi pozbyć, nic więcéj nie rzekła, tylko: „jestem chora“ i tak przy progu odprawiła ich, i sama w łóżko się położyła. Wda poszedł do króla, od którego mile przyjęty, nanowo potwierdzenie wziął konferowanéj sobie laski marszałkoskiéj. Ja z gospody mojéj wysłałem spowiednika mego do wdy sieradzkiego, upraszając go, aby nie tak gwałtownym sposobem wdzierał się w tę funkcyą, z takiém zamięszaniem królestwa.

11go Lipca. Nazajutrz odebrałem respons od wwdy przez spowiednika mego; iż on pierwszy będąc zapewnio-

ny o łasce królewskiéj, i jego listami wezwany tu przybył, a do tego i wczora świeżą łaską królewską utwierdzony, oną gardzić nie mógł. Tak go słowy wyszorował potém podkanclerzy kor., do czego i ja się potém przyłożyłem, że się mu z oczu łzy rzuciły. Ekskuzował się przed nami, że się nigdy nie spodziewał, żeby mu król tę funkcyą miał zlecić z takim wstrętem królowéj. Tymczasem przed wyjazdem prosi król do siebie podkanclerzego kor. Ossolińskiego, i prosi go, aby królowę namówił, by zezwoleniem na wolę królewską przebłagała rozgniewanego króla. Gdy tę funkcyą według powagi swojéj podkanclerzy odprawuje, a królowa się wymawia, nadchodzi sam król z wojewodą, a wziąwszy rękę królowéj podaje ją do pocałowania wojewodzie, ogłaszając go marszałkiem królowéj. Królowa niespodzianie będąc okrążoną, nie mając co odpowiedzieć, dla miłości małżeńskiéj rzekła: „Ponieważ jest wolą królewską, ażeby przede mną niósł kij, niech się tak stanie; ale go uznać nie mogę za przełożonego nad frauencymerem moim.“ Król wróciwszy się do komory swojéj, znowu potwierdza wwdę na tym urzędzie, i tak się utrzymał przy lasce Dönhoff, z wielką niesławą imienia swego, pnąc się na ten urząd przez kollizyą majestatu.

12go Lipca. Król nim do Ełka przybył, Zygmunt Margrabia Brandenburski, brat stryjeczny elektora, o milę króla spotykał, i po niemiecku dość długą perorą witał. Król w zamku nocował, drudzy zaś po gospodach wielce niewczesnych.

13go Lipca. Margrabia poprzedził do elektora, a król do Nidy na noc pojechał.

14go Lipca. Byłem ja u króla jeszcze w łóżku leżącego, oznajmując z listu wdy smoleńskiego o przybyciu posła moskiewskiego. Kazano posłowi prosto do Warszawy jechać, i tam króla oczekiwać.

15go Lipca. Na wyjeździe królewskim z noclegu, przybył agent elektorski do podkanclerzego kor., namykając

o prerogatywie miejsca elektorowéj przed królewną. Przekłada to królowi podkanclerzy: król to approbuje, twierdząc, iż tak powinno być. Elektor dał był znać jeszcze wczora, iż miał oczekiwać króla na miejscu polowania; i tak elektor z słuszną assystencyą o milę w lesie spotykał króla wysiadłszy z karety, co też i król uczynił; i tam wzajemnie się przywitali. Elektorowa nisko się królowéj ukłoniła i ją ścisnęła. Elektorówne drżące, złożywszy nabożnym stylem ręce, do pocałowania rąk królowéj przystąpiły. Syn elektorski po szalonemu majestaty witał, któremu królowa tylko tytuł pana dawała. Gdy ją z powinną rewerencyą i skromnością podkanclerzy przestrzegał o wyższych tytułach, odpowiedziała królowa, iż jeszcze nie dorosł do wyższych tytułów. Przyjechali potém na miejsce polowania: obiad gotowy zastali pod namiotami. Piątek był, niemal wszystko z mięsem dano, a mało co było potraw rybnych; ztąd my głodniśmy wstali. Najpierwszy posadzony był u stołu król z królową, potém elektor, po nim krajczy, potém Margrabia i syn elektora. Naprzeciw elektorowa, królewna i córki elektorskie. Nas częstowano u drugich stołów po czterech. Lekko posileni na łowy powstaliśmy. Parkanami płóciennemi zamknięte były zwierzęta. Z jednéj sali zielonéj król, elektor, królowa, królewna i elektorowa strzelali na jelenie i daniele, czy też sarny, których na 30 zabili. My zaś z drugiego miejsca na nadbiegające patrzaliśmy zwierzęta. Ku wieczorowi przybyliśmy do Ortelsburga, gdzie tymże sposobem traktowani, prawieśmy głodni od stołu wstali.

16go Lipca. Takiż i nazajutrz bankiet, ryb mało, wino reńskie kwaśne, węgierskie niewyśmienite, piwo czarne, mętne i grube; białe, niedowarzone i gorzkie. Appetyt ostrzyliśmy na jutrzejszy mięsny bankiet.

17go Lipca. Cały dzień na bankiet oddany, skromnie jednak wszystkiego dodawano. Wieczorem przy muzyce elektorskiéj tańce aż do północy nas przytrzymały.

Gdańscy posłowie do nas senatorów przypuszczeni, gdy nic osobliwego, krom powtórzenia dawnych próśb nie mieli, nazajutrz z woli królewskiéj od nas licencyowani, w drogę się już wyprawowali; lecz król dowiedziawszy się, że Gdańsk przytrzymuje te okręty, które idą do Elbląga i przez Haf płyną cło zapłaciwszy, kazał się im zatrzymać, i za sobą do Warszawy jechać, ale potém; uspokoiwszy się, pozwolił im do swoich powrócić. Na wieczerzy elektor chciał króla winem opoić, lecz sam wprzód spojony, od swoich do gabinetu odniesiony, dług obżarstwa swego wypłacać musiał.

19go Lipca. Powtórne polowanie podobne pierwszemu, cały dzień zabawiło. Wiele zwierząt zabito, kto nie trafił, to go król, albo elektor, położywszy na zabitym zwierzu, kilka razy strzelbą w grzbiet uderzył, zkąd drugim śmiech, a temu konfuzya następowała. Wieczorem do Ortelsburga król się wrócił.

20go Lipca. Po obiedzie gonitwy rycerskie aż do 7éj wieczornéj trwały. Trzy kubki na premium zwycięzcom postawiono. Syn elektorski i 15stu znaczniejszych w najtęższym biegu końskim do pierścienia, do zbicia głowy i do podniesienia drugiéj z ziemi certowało. Syn elektorski nic nie wygrał; pierwszy premium otrzymał graf Schwarzenberg i dwóch innych.

21go Lipca. Trzech niedźwiedzi wypuszczono z jamy, z końmi i bykami. Osobno pojedynkiem każdego niedźwiedzia spuszczano z koniem i z bykiem; nakoniec niedźwiedzi brytanami szczwano. Tegoż dnia list przyszedł do mnie od wdy wileńskiego, którym oznajmował, że w Inflanciech jacyś żołnierze się pokazali, którzy się mianowali być cesarskimi, i tam dwie warownie uczynili, i po nieprzyjacielsku postępowali. O czém inflantski gubernator do wojewody pisał, wyrażając, iż przez to pakta się łamią i daje się okazya do nowéj wojny. Wwda o niczém nie wiedząc, odpisał, iż o złamaniu paktów nic nie wie, ani myśli. Jeśli jaka swawolna kupa wtargnęła,

trzeba ją skarać, a tymczesem miał dać znać o tém królowi. Przydał był gubernator, że ten żołnierz za uniwersałami królewskiemi i elektorskiemi był zaciągniony. Po oddaniu tego listu królowi, sekretne konsylium na jutrzejszy dzień było złożone. Rzecz zaś ta, tak się miała: Cesarz obawiając się Baniera, wodza szwedzkiego, wtargnienia w Czechy, chciał obrócić wojnę na Inflanty; nieporadziwszy się króla, ale za wiadomością elektorską. Wysławszy tedy kapitana Botta do Prus brandenburskich, kazał tam zaciągnąć żołnierza. Ten przez całą zimę w Fischhauzie rezydując, 600 żołnierzy zebrał, z którymi przez Kurlandyą przeszedłszy, w Inflanty wtargnął, na Szwedów następował i dwa szańce pod Dźwiną wysypał, dalszéj próbując fortuny.

22go Lipca. Była sekretna rada, na któréj król niemal pod przysięgą zeznał, iż nie wiedział o zaciągu pomienionego żołnierza; i tak postanowiono pisać do cesarza, o to ekspostulując; pytać elektora, jeżeli się to za konsensem jego stało, i napotém mu tego zakazać, żeby nie dawał okazyi do złamania paktów z Szwedami. Do gubernatora zaś inflantskiego pisać od nas, informując go jako o tém, ani król, ani my nie wiedzieliśmy, ani żadnych król uniwersałów nie wydawał na zaciągnienie żołnierza, a prosząc, aby towary kupcom naszym w Rydze zaaresztowane, wydane były.

23go Lipca. Dönhoff, wda sieradzki, wzruszony gniewem królowéj, która na niego krzywém patrzała okiem, i przy publicznych ceremoniach kontemptem go karmiła, zniósł się z podkanclerzym koronnym, upraszając, aby przebłagał królowę i sposób znalazł nakłonienia serca jéj ku niemu. Uczynił to wprawdzie podkanclerzy, ale wymową swoją zagoić tak ciężkiéj rany, zadanéj sercu królowéj tak prędko nie mógł. Przeto podkanclerzy poufale wymawiał wwdzie, mówiąc: iż się wielce dziwuję, że JPan tak gorąco pragnął tego urzędu, ponieważ za żywota śp. Zygmunta króla z niego naśmiewał się, nazywając po

niemiecku marszałka dworu królowéj sędzią nieuczciwéj części niewieściéj, a teraz pospolicie Wść nazywają, albo po łacinie „lignifer,“ albo po polsku „ach! mistrz,“ z wyrażeniem żalu. Dał tedy mu radę, aby te kondycye zachował, które mogą zmiękczyć serce królowéj; naprzód, aby z Kazanowskim, podkomorzym kor. i kanclerzym, głównymi królowéj nieprzyjaciołmi, ścisłą przyjaźnią się nie łączył. Powtóre: aby u dworu się nie pokazywał, chyba zawołany; potrzecie, aby grubo w rządy domu się nie wtrącał; na co zezwolił wwda.

Wieczorem ognie sztuczne ciemności nocne rozpędzały.

24go Lipca. Wwda sieradzki, kasztelan parnawski i ja, wysłani od króla, przybyliśmy do elektora pytając, jeżeli za wolą jego żołnierz cesarski wszedł do Inflant? Odpowiedział elektor, iż na list cesarski, prawda, żem pozwolił żołnierza zaciągnąć, ale przekęsywając słowa, daléj rzekł: iż wolą moją nie zgrzeszyłem, bom nie wiedział, żeby miał wtargnąć w Inflanty. Lecz jawna rzecz była, że ten żołnierz przeszłéj zimy destynowany był do Inflant, i to sami żołnierze ogłaszali. Opowiedzieliśmy nieszczery respons elektora królowi.

Przed obiadem król odwiedzał elektora w swoim pokoju, a królowa elektorowę, czego od kilku dni pretendowali.

25go Lipca. Król przed wyjazdem swoim i królowa (lubośmy to wszyscy odradzali), przez Kazanowskiego ofiarowali podarki elektorowi, elektorowéj i ich dworowi, które na 80,000 szacowano. Elektor zaś nic nikomu nie dał, nawet ani Kazanowskiemu, który od króla podarki oddawał. Jednéj tylko podkanclerzynéj kor. elektorowa na wyjeździe darowała sztuczkę dyamentową.

O godzinie 3ciéj wyjechaliśmy z Ortelsburga, ja zaraz kazałem zawrócić w inną drogę. Króla elektor z całym domem wyprowadzał za miasto, Margraf zaś Zygmunt, aż do granicy go przeprowadzał, i tak król przez Prza-

sznysz, Nowemiasto, do Warszawy przybył dnia 29go Lipca.

31go Lipca. Król dał audyencyą posłowi hiszpańskiemu, który czynił kondolencyą nad zatrzymaniem królewicza Kazimierza, i traktował o sposobie uwolnienia jego. Słuchany też był i czaus turecki, którego poselstwa ta treść była: że cesarz turecki oznajmował królowi, iż Babylon odebrał, z którego sukcessu króla jako brata swego, pobudzał do wzajemnéj radości. Ja zaś na końcu tego mca do Mewe, albo do Gniewu przybyłem z żoną moją słabą.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

1go Sierp. Król z zamku przeniósł się do pałacu na przedmieście. Gniewosz, sekretarz wielki, mając wyjechać do opactwa swego koprzywnickiego, miał u króla audyencyą, na któréj król surowie z nim ekspostulować począł, że królowa surową twarz pokazuje marszałkowi swemu, od niego naznaczonemu, i onego niegodnie traktuje. „Wiem, — prawi król, — iż to z waszéj i podkanclerzego kor. rady się dzieje. Przeto wiedzcież, iż im większą awersyą będzie pokazywała królowa wwdzie sieradzkiemu, tém większego gniewu mego wy i podkanclerzy doznacie.“ I tak rozgniewaną twarzą król go od siebie odprawił. Zdało się tedy tę zwadę między królestwem uspokoić, aby ta iskierka w pożar większy nie wybuchnęła. Sprawili to obadwaj, że krlowa wóoli królewskiéj się uniżyła, wwdę wdzięczną twarzą przyjęła, i rządy dworu swego jemu zleciła, i z królem wzajemnie się uścisnęła. I tak niesnaski między królestwem są ugaszone.

18go Sierp. Król z królową na łowy wyjechał, któremi aż do następującego mca się bawił.

Tymczasem zaraza powietrzna z Pomeranii przeniesiona, szerzyła się w Gdańsku, od któréj osobliwą łaską swoją Bóg Najwyższy mnie ratował. Będąc bowiem tam

z żoną moją na jarmarku Sgo Dominika u pewnego Ulryka, kupca bogatego, nie mało materyi dla siebie i czeladzi mojéj kupiłem; aż po ośmiu dniach pewną wiadomość otrzymałem, że ten kupiec sam, żona, dzieci i wszystka czeladź, krom jednego, powietrzem wymarli. Tamże będącemu mnie zdarzyło się widzieć słonia, wielką bestyą. ale szybką i wielce sztuczną, który dziwne sztuki pokazywał. Natenczas doświadczyłem, że fałsz jest co napisał Pliniusz; jakoby słoń junktur w nogach nie miał; ma on je prawdziwie, i przyklęka kiedy się kładzie.

21go Sierp. Wda smoleński Gąsiewski, poseł do Francyi na odzyskanie królewicza Kazimierza, morzem się puścił do Hollandyi. Ja w Peplinie i w Gniewie resztę tego mca przepędziłem.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Temi dniami ksiądz Markus, rodem Niemiec, spowiednik królowéj z tego świata do nieba się przez śmierć przeniósł, z żalem królowéj i wszystkich cnotliwych. Z rozkazu królowéj nad zwyczaj Societatis solenniejsze egzekwie się w Warszawie odprawiły.

15go Wrz. Sejm generalny ziem pruskich w Grudziądzu się odprawował. Miasta, które i miejsce i głos i kancellaryą w ręku mają, gdy przyszło do cła morskiego, burzyć się poczęły, i nalegały, aby ten punkt był zmazany i ani w artykułach sejmowych nie był położony. Pierwszym tego motorem był Zymmermann, burmistrz toruński, który po żwawéj swojéj mowie wyszedł i innych za sobą pociągnął. Tu przestrzeżono, że miasta inne (i mniejsze, których jest 24) konfederacyą niejaką z sobą uczyniły, zkąd różne auguria formowali.

Zaraza powietrzna w Gdańsku coraz się bardziéj szerzyła, bo jednego dnia po trzysta, albo i więcéj trupów rachowano. Tu uznać łaskę Boską nad Polską, że ta zaraza ku Pomeranii i ku morzu się szerzyła, a ku Polsce ledwo kilka wsi się zaraziło.

25go Wrz. Z konstytucyi sejmowéj sędziowie ziemscy byli przy rewizyi łanów po dobrach królewskich, z których mieli wybrać pieszych hajduków na pomoc rzpltéj, i z ilu łanów miał być stawiony wybraniec, decyzya odłożona do sejmu.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Dnia 5go sejm się zaczął zwyczajną ceremonią, po mszy biskupiéj. Senatorów bardzo mało było, dwóch tylko z Litwy: kasztelan trocki i podkanclerzy w. kswta lit. Toż mówić i o posłach, z których według przypadającéj na Litwę alternaty miał być dyrektor obrany, a między nimi dwaj tylko sposobni do tego urzędu byli: Kochlewski, sędzia brzeski, kalwin, i Kierdey, pisarz grodzieński, katolik. I mało alternata Litwy nie minęła, bo katolikom nie podobało się do marszałkoskiéj laski promowować kalwina Kochlewskiego, i jeden tylko ekonom malborski, także heretyk, heretyka na tę funkcyą nominował. Drudzy zaś wszyscy Kierdeja za marszałka obrali.

Czemu zaś godne subjekta litewskie umyślnie na początek sejmu nie przybyły, — ta była przyczyna: Gdy król w Wilnie rezydował, ja uważając przypadającą na Litwę alternatę marszałkostwa sejmowego, z szczerego affektu ku ojczyznie, któréj nigdy prywatą moją nie chciałem mięszać, godną do téj funkcyi osobę proponowałem królowi, to jest Zawiszę, pisarza w. kstwa lit., na którego i król i inni nakłaniali się; już to dla zacności familii, już dla doświadczonéj jego w rzeczach publicznych eksperiencyi i sposobności. Jedno to na przeszkodzie było, że był deputowanym na trybunał w. kstwa lit., a wprawdzie w koronie to wyraźną konstytucyą zakazano, ażeby deputowany trybunalski nie mógł razem być posłem ziemskim na sejm; w kstwie zaś litewskiém i prawo tego niebroni, i zwyczaj prawie niesie; jak się to pokazuje z wielu przykładów, że obie te funkcye mieścić się razem mogą. I tak przeszkodę oddaliwszy, wszystkich zdaniem

i żądzą pewny był dyrekcyi laski sejmowéj Zawisza. Tymczasem Chlebowicz udawać się począł do córki wwdy wileńskiego, starając się o nią w dożywotnią przyjaźń. Lecz Zawisza Chlebowiczowi i krwią i ścisłą przyjaźnią skolligowany, odradzać to małżeństwo Chlebowiczowi począł. (Co czy prawdziwie, czy też fałszywie powieść ludzka rozniosła niewiem.) Usłyszawszy to wda wileński, tak się na Zawiszę rezgniewał, że chcąc się nad nim pomścić, wszelkiemi sposobami postanowił bronić mu dyrekcyi sejmowéj. Przestrzeżony w tém Zawisza, luboby mógł zbić tę przeszkodę, wolał jednak mąż roztropny cale nie być na sejmie, niżeli dawać okazyą kontrowersyi de compossibilitate urzędu deputackiego z poselstwem sejmowém, a to pod imieniem jego, i oraz, ażeby wszelkich kłótni uniknął, wolał assystować sądom trybunalskim. Drudzy zaś niechcąc godności Zawiszy do marszałkoskiéj laski przeszkodzić, i oraz swojemu honorowi nie chcąc ująć, postanowili nie przybyć na początku sejmu. Tym procederem wwda wileński wyżéj nadzieje swoje pomknął, spodziewając się Kochlewskiego i służbą sobie i religią złączonego, do laski dyrektorskiéj wypromowować, i o to wszelkiemi się siłami starał, ale daremnie. Opaliński tedy, przeszły marszałek, laski Kierdejowi ustąpił, i onego za marszałka przywitał. O czém przez Szczuckiego dali znać królowi.

6go Paźdz. Dyrektor izby poselskiéj Kierdey, z posłami ziemskimi do senatu przybywszy, piękną wymową przywitał króla. Podkanclerzy kor. wzajemną fakundyą od tronu odpowiedział. Tymczasem przybliżywszy się do boku królewskiego biskup przemyślski, kanclerz kor., założył propozycyą sejmu. Posłowie najpierwéj nalegają, aby wakanse i incompatibilia wysłużonym rozdane były. Jawnie jednak nie namieniali, które były incompatibilia, każdy jednak dorozumieć się mógł, iż to mówili o opactwie trzemeszyńskiém, które trzymał kanclerz kor., i o czerwińskiém, które miał królewicz Karol. Król zaś uczy-

niwszy deklaracyą, że żadnych teraz do rozdawania wakansów niema, poszedł, mając nazajutrz wrócić do słuchania wotów senatorskich.

7go Paźdz. Prymas pierwsze swoje votum zaczął od podziękowania królowi za prymicyalną godność. Pierwszy bowiem raz prymasem na sejm przybył. Potém namknął o umniejszeniu żołnierza. Cło morskie, spodziewany skarb królewski, koniecznie do skutku przyprowadzić radził, ale niepopędliwą radą; raczéj powtórnie wysłać kommissarzów i do finalnéj przystąpić decyzyi i eksekucyi. Rzplta nie będzie od tego, ażeby nie miała nawet marsową assystencyą promowować prawa królewskiego i ozdoby bronić. Powinnéj wdzięczności świadczenia tak zasłużonemu królowi żądał od rzpltéj, ale zbyteczne rozszafowanie dóbr stołowych ganił w królu. Nad zatrzymanym we Francyi królewiczem Kazimierzem ubolewał. Pewność posagu królewnéj Katarzynie z wrodzonego rzptéj affektu ku zasłużonemu domowi Jagielońskiemu deklarował, gdyż to i prawo pisane assekurowało. Arcybiskup lwowski krótką perorą w sens prymasa poszedł, i tego dnia vota zakończył.

8go Paźdz. Biskup przemyślski, kanclerz kor., długi od króla zaciągnione na dobro pospolite wyraził; od nich postąpił do apparatu wojny moskiewskiéj, na który król własny swój sumpt łożył, radził, aby wwdztwa i powiaty na się ciężar wypłacenia długów wzięły. Potém utyskował, że dwór obciążony jest cudzoziemcami (co z nienawiści królowéj i frauencymeru mówił), a ziomkom zamknięty, którzyby lepiéj mogli na łaskę i fawor pański zasłużyć. Po nim kasztelan przemyślski Grochowski, utyskował nad sturbowaną tak wiele razy rzpltą. Poturbowana, prawi, była o króla ojczyzna, kiedy żadnego w ojczyznie niezostawiwszy porządku, ani na eventualne przypadki żadném nieopatrzywszy prezydyum, bez wiadomości rzpltéj za granicę wyjechał, i nas jakoby w niebezpieczeństwach bezkrólewia zostawił. Poturbowana była

rzplta, gdy kstwo kurlandzkie bez pospolitego konsensu było alienowane; i tak przez wszystkie szedł exorbitancye wolnym wprawdzie głosem, ale jemu niesłużącym, bo i głosem drzącym i piersiami dychawicznemi mówił.

9go Paźdz. Królowa wydała za mąż za Grzybowskiego, starostę warszawskiego, z frauencymeru swego kochaną pannę de Guldensztern. Wesele sprawione wielkim sumptem, posag dany w ruchomościach znaczny.

11go Paźdz. Biskup chełmiński Działyński, który był nadjechał, w swojém votum toż mówił, co i drudzy; potém gorliwie nastąpił na Toruńczyków, którzy na Boże Ciało zbrojną ręką nie dopuścili katolikom processyi; utyskował na oziębłość katolików, którzy taką śmiałość heretykom dopuszczają. Biskup kujawski (i ten był świeżo przyjechał) swoje zdanie mądrze przełożył, ale bardziéj się bawił defensyą honoru swego przeciwko kanonikom swoim, którzy go byli osławili.

12go Paźdz. Inni senatorowie kontynowali vota, między którymi kasztelan międzyrzecki, zawróconą głową wiele ukazował środków, przez które do zguby nachyliła się ojczyzna, między któremi liczył i cudzoziemskie tytuły, na które formalny paszkwil kłamliwemi usty publikował.

13go i 14go Paźdz. Ministrowie vota swe zakończyli, a posłowie do swojéj izby odeszli.

15go Paźdz. Sądy zaczęły się kryminalne, dyrektor zaś poselski uprasza, aby rady swe zaczęli o umniejszeniu żołnierza i postanowieniu im płaty. Sandomierscy zaś posłowie protestują się, że w zleceniu mają, aby przed wszystkiem wakanse i incompatibilia były rozdane, i już one wymienili, które ongi generalnym terminem byli namknęli. I tak na téj kontrowersyi spełzła pierwsza sessya.

16go Paźdz. Niedziela nabożeństwu i bankietom oddana.

17go Paźdz. Ja na noc do Warszawy przybyłem. I ta sessya na sandomirskim uporze kark złamała, który z przyczyny niektórych posłów od heretyków powstał. Niektórzy posłowie od heretyków namówieni, byli u króla,

aby biskup chełmiński był zganiony, że gorliwie na heretyków powstał. Na co biskup wolniejszym jeszcze głosem odezwał się, nakoniec przydając: niech zostaną katolikami, a pewno mojemi słowy urażać się nie będą.

18go Paźdz. Po przywitaniu króla zasiadłem w senacie, gdzie się król tegoż dnia nie długo bawił.

19go Paźdz. Sandomierz bił na incompatibilia, ani się dał namówić. Przystąpiła była nienawiść, między kanclerzym i podkanclerzym kor, i tak, jako kto czyją stronę trzymał, tego honoru bronił. Kanclerz dwa probostwa trzymał, jedno zakonne, drugie płockie katedralne; ztąd tedy kwestya: jeżeli prawo koronne zabrania probostwa zakonnego? Na swoje zdanie każdy pociągał prawo. Podkanclerzy kor. radził kanclerzowi, aby dobre i łagodne słowo dał posłom nań bijącym; lecz on ufając prawu i łasce królewskiéj, na to się nie dał namówić. Podkanclerzy też niedbając na krzywe oko pańskie, przyobiecał posłom stać przy słusznéj interpretacyi prawa; i tak pół sejmu zeszło na niepotrzebnéj koncertacyi.

20go Paźdz. Posłowie ziemscy przybyli do króla, aby w tumult toruński wejrzał, i śmiałość mieszczan poskromił. Król przez kanclerza odpowiedział: iż mieszczanie do jego prawa należą; i miał tę sprawę według słuszności rozsądzić. Czytana potém jest assekuracya stanów wszystkich na uwolnienie królewicza Kazimierza, i od wszystkich jest approbowana. Pisał o nią wda smoleński, aby co najprędzéj była przysłana, bez któréj skutku dobrego paselstwa swego się nie spodziewał. List zaś był pisany z Lubeki, dokąd przybył po wielkiém niebezpieczeństwie rozbicia się okrętu przez nawałność morską, od któréj długo był unoszony. Tenże potém z Hamburga pisał o tranzakcyi swojéj z posłem francuzkim w Hamburgu rezydującym, który do traktatów naszych z Szwedami bardzo dobrze dopómógł. Ten w Hamburgu zmyślił, jakoby nie wiedział o przybyciu posła polskiego, ani według zwyczaju posłów wysłał którego na przywitanie;

lecz potém, jakoby z przypadku, obaczywszy Buttlera sobie znajomego, który był towarzyszem wwdy, kazał go do siebie zawołać, i pytał, dla jakiéj przyczyny tu przybył. Gdy on odpowiedział, iż assystuje posłowi polskiemu, poseł zmyśliwszy zadumienie, rzekł: iż nie wiedział o przybyciu wwdy, i zaraz jednego z swoich znaczniejszych wysłał na przywitanie wwdy, który wzajemną oddał mu salutacyą przez tegoż Buttlera, a potém sam poseł francuzki odwiedził wwdę, i zaprosiwszy go na bankiet, hojnie częstował, gdzie dobrze posłowi naszemu tuszył względem uwolnienia królewicza. Z Hamburga wwda pojechał lądem do Amsterdamu, ztamtąd mając dalszą drogę kontynuować.

21go Paźdz. Posłowie ziemscy przybywszy do senatu, oświadczyli żal nad zatrzymanym królewiczem Kazimierzem, do czego ledwo namówieni byli, gdyż mieli oddalony affekt od królewicza, który bardziéj Niemcom, niż Polakom sprzyjał, i odjeżdżając z Polski, onę pożegnał z niejakąś wzgardą, niewdzięczność jéj wyrzucając.

22go Paźdz. Incompatibilia nietylko nie uspokojone, ale bardziéj strony przeciwne są między sobą zajuszone.

23go Paźdz. Niedziela na bankiecie wesoła.

24go Paźdz. Posłowie na alterkacyach stracili dzień.

25go Paźdz. Kasztelan krakowski z wielką pompą przybył do Warszawy. Tego dnia hurmem posłowie przyszli do senatu, przez marszałka swego upominając się darów i rozdania wakansów i kommunikowania senatus consultów. Odpowiedź aż nazajutrz 26go dana przez kanclerza: naprzód, że wakansów żadnych nie ma. Incompatibilitati chyba jedno opactwo trzemeszyńskie podlegać może, które jest przyłączone do biskupstwa łuckiego, a które jeśli faworu u stanów nie znajdzie, już je król Jmść destynował Gembickiemu regentowi. Senatus konsulta zawisłe są od konsensu senatorów, gdyż prawo ferowane roku 1607. i 1609. mniéj wyraźnie opiewa. Przeto król Jmść życzy, aby ta rzecz przez wzajemną rozmowę umówioną

była, a potém zdaniem całego sejmu zakończyła się. Upominali się też byli wczora posłowie że ekonomią nowodworską w Prusiech, Jakóbsohn kupiec hollenderski dzierzał, i o adwokacyą częstochowską, którą nieszlachcic trzymał. Na co im kanclerz od króla dziś odpowiedział: Jakóbsonowi król z gwałtownéj potrzeby podał ekonomią w dzierzawę. Jeżeli rzplta 500,000 wypłaci, assekuruje król, że mu dobra królewskie odbierze. Adwokacye zaś może i nieszlachta trzymać, jako przykłady uczą. Dąsać się poczęli posłowie o Jakóbsohna, że grubo im odpowiedziano: taki respons pachnie absolutum Dominium.

27go Paźdz. Nareszcie sandomierscy w swojéj gorliwości ustali, jednemu tylko biskupowi łuckiemu odebrano opactwo; lubo wielu za nim instancyowało. Na sądach przywołana była sprawa względem szlachectwa Telszewskich. Wywiódł się Telszewski na sejmiku podlaskim według prawa, i całe wwdztwo uznało go za szlachcica podpisem rąk wwdy i innych urzędników. Z drugiéj strony pokazywano instrumenta z podpisem także wwdy i innych szlachty, że nie był szlachcicem; co wwdę i szlachtę podlaską poddało publicznemu wstydowi i śmiechowi, i tak do innego sejmiku ta sprawa odłożona.

28go Paźdz. Święto apostolskie.

29go Paźdz. W senacie deliberowano o téj kwestyi: czy prawo dożywotnie męża z żoną za jedno ma być poczytane dożywocie? i jeśliby mąż umarł, a żona poszła za drugiego, czy służy dożywocie pozostałéj żonie? Okazya téj kwestyi ta była: Wda poznański miał starostwo szremskie obciążone dawną summą, która zdała się być annihilowana przez cztery dożywocia według prawa. Długo o tém deliberowano, aż po kilku dni taki dekret ferowano. Mężowie tylko zasługują, a nie niewiasty, którym żadnych starostw nie dają, chyba złączonym z mężami. Jeśli tedy jeden mąż kilka żon przeżyje, za jedno

dożywocie ma być poczytano, bo się funduje na zasługach męża. Jeżeliby zaś niewiasta po śmierci męża poszła za drugiego, nowe wskrzesza się dożywocie; i tak jedna niewiasta wieleby mężów miała, tyleby dożywociów następowało.

30go Paźdz. Kochany sługa brata mego stryjecznego, przezwiskiem Reyten, gdy do mnie za panem szedł rano, będąc zdrów, ni z tego, ni z owego padł na ulicy i umarł. Z początku bano się, żeby nie powietrzem był zarażony, ale potém doświadczyli medycy, że paraliżem ruszony umarł.

Poseł cesarski z senatorami od króla deputowanymi miał na zamku rozmowę co do małżeństwa królewnéj naszéj z arcy-księciem tyrolskim, jeszcze młodziuchnym, ale że najpierwéj o posag się umawiał, a my o innych kondycyach umawiać się chcieli, postrzegłszy ubóstwo cesarstwa tak wielą wojen wycieńczonego, do królaśmy determinacyą posagu odłożyli, i tak tę rozmowę przerwaliśmy dn. 1. Listop.

31go Paźdz. Posłowie ziemscy Kisiela schizmatyka, turbatora pokoju i obrad, podkomorzego czernichowskiego, chcieli z miejsca poselskiego ruszyć według prawa, gdyż był o pewną sprawę cytowany na sejm, lecz powagą niektórych przy poselstwie się utrzymał.

MIESIĄC LISTOPAD.

1go Listop. Po nabożeństwie odnowiona jest rozmowa nas senatorów na to deputowanych z posłem cesarskim co do małżeństwa królewnéj. Poseł koniecznie najpierwéj upominał się o determinacyą posagu. Myśmy odpowiedzieli, iż ze wszystkiem na cztery miliony wynosi. Gotowych pieniędzy jest na 200,000, reszta się dołoży w klejnotach w wyprawie, z summ także neapolitańskich i z kontrybucyi rzptéj, która jest zawsze wdzięczną królom swoim. Poseł na to marszczyć czoło swoje począł, my téż się pytali, jakaby téż wzajemnie być miała inskrypcya,

i contrados królewnie naszéj? Gdy on na 50,000 wyrachował, a do tego jeszcze jéj żadnego zamku, żadnéj jurysdykcyi nie pozwolano, ale tylko wolne mieszkanie w pałacu tyrolskim; a do tego uważając inną trudność, że arcy-książę ledwo jedenasty rok zaczął, a królewna nasza dwudziesty, austryackie zaś prawo nie dopuszcza rządów, aż w roku 18stym; i tak choćby królewna po trzech leciech według umowy tam pojechała, przez drugie trzy lata musiała być w opiece z mężem swoim, co za niegodną rzecz poczytaliśmy. Przetośmy przekładali, aby cesarz w tém prawie dyspensował, aby za przybyciem królewnéj arcyksiążę do rządów był przypuszczony. Odpowiedział poseł, iż tego nie miał w zleceniu; i tak do królaśmy odłożyli.

2go Listop. Posłowie ostro przymawiali królowi, protestując się, że niekontenci z onegdajszego responsu. Zdało się senatorom wziąć to na deliberacyą, i łagodniejszą odpowiedzią ich uskromić, którą na jutrzejszy dzień odłożyli.

3go Listop. Po długiéj deliberacyi z senatu trzech wysłano do izby poselskiéj z powodu senatus consultorum, którzy tam przełożyli, iż w wątpliwéj kwestyi nie może się czynić praejudicium powadze senatorskiéj. Wątpliwe prawo tak mogą tłómaczyć senatorowie jako i posłowie; przeto prosili, aby gwałtu nieczyniąc senatowi, wzajemnie się zeszli i znaleźli sposób uspokojenia téj kontrowersyi, i tak nieco są uspokojeni posłowie.

Tegoż dnia, gdy kdzu prowincyałowi lit. Lachowskiemu uprosiłem u królowéj audyencyą: przybył do niéj przerzeczony zakonnik, lecz na samym początku audyencyi paraliżem rażony padłby był na ziemię, gdyby go sama królowa nie była przytrzymała. I tak posadzony na krześle i na niém do kollegium odniesiony, kilka słów przemówiwszy, mowę zawarł, i dnia 6. tego mca dobrą duszę Bogu oddał.

4go Listp. W izbie poselskiéj wielka wrzawa panowała z przyczyny feudum Kurlandyi, na które w Wilnie był inwestyowany książę Jakób, chcąc one annihilować. Gdańszczanie prywatną mieli audyencyą w przytomności tylko kanclerza koronnego i kasztelana sandomierskiego.

5go Listop. Posła jednego pruskiego z miejsca rugowano, że on będąc jednym z kommissarzów królewskich na odebranie Bitomia przysłanych, pewnego szlachcica kijem po grzbiecie pobił.

6go Listop. Kżę Wiśniowiecki i Ostrogski z wielką assystencyą przybyli do Warszawy.

7go Listop. Król sądził sprawę zabitego plebana wschowskiego, jako powiadali od ministra. Straszny przykład; ale, że pierwsza inkwizycya nie była dostateczna druga jest posłana.

8go Listop. Sprawa się agitowała o rozgraniczeniu Wołynia od w. kstwa lit.

9go Listop. Izba poselska potężnie biła na feudum kurlandzkie.

10go Listop. W senacie przy obecności posłów biskup krakowski długo bronił feudum kurlandzkiego, i mocnemi argumentami dowodził, iż słusznie ono dał król Jakóbowi kżęciu. Nie wdzięcznie to słuchali posłowie, inaczéj wyperswadowani.

11go Listop. Sekretne było konsylium o wielu punktach miane w senacie; toż i 12go.

13go Listop. W niedzielę znowu była rozmowa z posłem cesarskim w przerzeczonéj materyi co do kontraktów małżeńskich królewnéj, do którego coś nowego wtrącił, to jest, aby królewna odprowadzona była sumptem królewskim aż na granice tyrolskie. My zaś przeciwnéśmy przywiedli przykłady, osobliwie brunświcki, kiedy za Zygmunta Augusta dama była odprowadzona sumptem polskim, i z większą assystencyą tylko aż do granic polskich, a tam sam książę brunświcki oblubienicę swoję spotkawszy, do państwa swego zaprowadził; i tak nic nie po-

stanowiwszy, udarowany prezentami od króla, wyjechał poseł do cesarza, we wszystkiém do niego i do arcyksiężnéj się referując.

14go Listop. Nowe dwie wszczęły się materye w izbie poselskiéj: 1) o tytułach, aby prawo przyszłą unią naruszające, przyszłego sejmu naprawione było; 2) Litwa czując się być obciążoną cłem piławskiém, ono znieść usiłowała. Co nie w smak królowi było.

15go Listop. Kontrowersya przez cały dzień o tytułach trwała.

16go Listop. Nieszczęśliwy ostatni dzień sejmu, którego nic się nie stało, umyślnie chcąc sejm zerwać: Przystąpiła do téj ruptury ta przyczyna: W rozmowie z podkanclerzym kor. przymówił mu ciężko Baranowski, podkomorzy drohicki, jeden z deputowanych do króla z izby poselskiéj; czém rozgniewany podkanclerzy pogroził mu po sejmie kijami. Krzyknie na to Baranowski, protestując się, iż gwałt cierpi wolność od podkanclerzego; przybiega wwda bełski, i tę rzecz zaspokaja przez wzajemne obłapienie się. Baranowski jednak potém w izbie poselskiéj eksaggeruje factum, ztąd wrzawa i akklamacya przeciwko podkanclerzemu powstaje. Dają o tém znać królowi, który chcąc jeszcze ułomki obrad zebrać, nad zwyczaj 12 senatorów wysyła, między którymi i ja byłem. Na samém wejściu do izby poselskiéj, wszystkośmy znaleźli pełno tumultu i wrzasku. Był też destynowany z nami i podkanclerzy, lecz bardzo dobrze uczynił, że się wrócił; bo jakośmy od niektórych posłów słyszeli, gdyby był on przyszedł, do szabli by się byli porwali posłowie. Ledwo uprosiwszy uciszenie się biskup krakowski, zaczął napominać, aby mieli staranie o rzpltéj, i onéj w jawne niebezpieczeństwo nie podawali przez zerwanie sejmu; raczéj przedłużyć czas sejmu, żeby drugiego nie stanowić z takim kosztem. Dyrektor wziął na deliberacyą, i sam z drugimi miał respons dać; lecz drudzy zaraz za nami iść chcieli na pożegnanie króla, mówiąc: iż nas

zapraszać senatorowie przyszli. Jakoż skorośmy do króla z relacyą powrócili, wkrótce za nami do senatu przyszli, i przez dyrektora uskarzywszy się o nieszczęściu sejmowém, o pocałowanie ręki królewskiéj prosili. Odpowiedział podkanclerzy kor., iż się dziwuje tak niezwyczajnéj konkluzyi aktowi. Drzy majestat królewski, patrząc na tak wielkie zamięszanie, i prosi Boga Najwyższego Rządzcy wszystkich królestw, aby to złe na dobre obrócił; i tak po danéj do pocałowania ręce, smutny król ruszył się z senatu.

Posłowie twierdzili, że podkanclerzy kor. był przyczyną i okazyą zerwania sejmu, lubo się on zapierał, żeby miał był kijem Baranowskiemu grozić, ale tylko pomścić się obiecał, i już ta sprawa pogodzona była za nadejściem wwdy bełskiego przez wzajemne się obłapienie. Podobno od malkontentów Baranowski namówiony, umorzoną już urazę swoję znowu wskrzesił.

17go Listop. Sekretne z senatorami król miał konsylium: 1) nakazanie sejmu według czasu i potrzeby; 2) o poskromieniu żołnierza, co Koniecpolskiemu hetmanowi zlecono z pochwałą jego; 3) o Kozakach, których do przeszłego sejmu in suspenso zostawiono: 4) o fortecy Kudaku nad Dnieprem, aby mocną opatrzona była warownią; 5) o krzywdzie uczynionéj hospodarowi wołoskiemu przez wdę łęczyckiego ongi z tego świata zeszłego, który argenteryą, którą w Krakowie dla hospodara robiono, zabrał. Kazano zapozwać pozostałą wdowę.

18go Listop. We względzie tytułów wszyscy książęta zeszliśmy się do marszałka lit., brata mego stryjecznego, naradzając się, jakim sposobem znieść albo meliorować roku przeszłego prejudiciosam constitutionem tytułów.

19go Listop. Sprawa była o tumulcie wileńskim, który z jakiéj się stał przyczyny obszerniéj przekładam. W Wilnie, w dzień Sgo Michała, podczas processyi na cmentarzu Panien Benedyktynek, albo Klaryssek, przy kościele Sgo Michała mieszkających, z synagogi kalwiń-

skiéj rzucony kamień, w piersi zakonnika Przenajświętszy Sakrament niosącego uderzył. Zdało się naprzód, iż to z przypadku się stało; ale gdy nazajutrz OO. Bernardyni mimo zboru kalwińskiego szli processionaliter z krzyżem na przeprowadzenie ciała pewnego umarłego, kamieniami na nich ztamtąd ciskano. Potém w dzień Sgo Franciszka wesele się odprawowało jednego ministra kalwińskiego; tam podpiły Piekarski, heretyk, i drudzy, jedenaście strzał z łuku wystrzelili, których kilka utkwiło w obrazie Sgo Michała, drugie na krzyżu kościelnym; jedna strzała przez okno na chór kościelny wleciała i mało mniszki modlącéj się nie przeszyła, która z przestrachu zachorowała; drugie do ogrodu panien wleciały. Tu już jawnie postrzeżono złość i zajadłość heretycką; ztąd początek tumultu, któryby był pewnie ustał, gdyby z téjże synagogi na gwałt nie byli uderzyli. Na ten znak zbiegło się pospólstwo; chce na synagogę najść, lecz ona była dobrze zatarasowana, któréj, gdy dobywać chcieli, ich odpędzono i kilku zabito, nawet potém mimo przechodzącym niewinnym się dostało; bo tam potém dziewięć trupów zabitych znaleziono. Widząc tedy pospólstwo, że się darmo kusi o zbór, na dom pewny nachodzi, zkąd prochu i kul do synagogi dodawano, i do którego ministrowie często chodzili, i weń wtargnąwszy złupili go i zrabowali. Na kilka tysięcy szkody rachowano. Wda wileński, heretyk, posyła do magistratu, aby wnet przybyli i tumult poskromili. Sam będąc heretykiem piechotę przysyła na obronę synagogi, do któréj straż i mieszczanie są od magistratu przydani z wielką hańbą i indygnacyą katolików. Długo tam hajducy wojewodzińscy byli, którzy idącym do kościoła OO. Bernardynów czapki zrywali i różne psikusy wyrządzali. Wda chcąc uprzedzić króla, napominał biskupa, aby o tém do niego nie pisał, obiecując prywatnie tę sprawę pogodzić, a sam pierwszy u dworu skargę publikował pod protekstem tumultu i zrabowania domu. Król źle informowany nad akademikami pomścić się groził; aż ledwo w mie-

siąc protestacye mniszek i listy biskupie doszły rąk królewskich; a tymczaszm król zawsze stronę heretyków trzymał. Wziąwszy list biskupi, rzekł: „Późno się ocknął biskup.“ Zawziętéj jednak złéj o akademikach opinii nieporzucił, i tak ta sprawa przez niedbalstwo królewskie na inny czas jest odłożona.

20go Listop. Król na łowy wyjechał i onemi się bawił aż do 26go t. m. Co z ordynacyi Boskiéj pożytecznie się na stronę katolików trafiło, bo wwda wileński dał był skrypt kommissyi tumultu wileńskiego, którym zacierała się śmiałość kalwińska, i starał się, aby ten skrypt był podpisany od króla i pieczęcią stwierdzony. My odkładaliśmy tę sprawę do powrotu króla, a on niedoczekawszy się króla markotny odjechał.

21go Listop. Przybyły listy senatorów szwedzkich do senatu polskiego pisane. W zamku przy zgromadzeniu wszystkich czytane były, któremi całą winę wtargnienia w Inflanty żołnierza cesarskiego zwalali na elektora brandenburgskiego, prosząc, aby od rzpltéj był skarany; boby inaczéj mieli sposoby pomścić się nad Prusakiem. Odłożony respons do powrotu króla, posłańca szwedzkiego przytrzymawszy wdzięczną ludzkością i traktamentem.

22go Listop. Poseł moskiewski przybył z długim regestrem więźniów swoich jeszcze przed pierwszą wojną wziętych. Oświadczał się téż o ujmie tytułów carowi swemu. Tegoż dnia Karmelici bosi od królowéj sprowadzeni do Warszawy; ingres solenny na przedmieściu krakowskiem odprawili. Mszą tam celebrował ksiądz biskup przemyślski.

24go Listop. Z wielką pompą odprawiło się wesele Gębickiego, stolnika kor. z wdową wwdziną łęczycką Radziejewską, z domu Sapieżanką.

25go Listop. Królowa brzemienna w dzień S. Katarzyny w kościele się nie pokazała nad zwyczaj swój.

26go Listop, Król powrócił na przenosiny stolnika koronnego.

27go Listop. Odprawił się bankiet w domu dziekana warszawskiego, na którym cały dwór królewski był. Dziekan staruszek przychodzącemu królowi podał suplikę przeciwko biskupowi poznańskiemu. Król onéj nieczytając, obróciwszy się do biskupa z śmiechem rzecze: iż przeciwko niemu podana jest supplika. Biskup ją w ręce bierze, rozwinie, czyta, aż widzi zaprawdę, że przeciwko niemu była pisana; zkąd śmiech królowi i drugim, a w biskupie pomsta wrzała.

28go Listop. Niektóre konsulta się odprawiły o responsie, jaki ma być dany Szwedom, Moskalom i o małżeństwie królewnéj z arcy-księciem tyrolskim.

30go Listop. Konsylium reassumowane o tumulcie wileńskim, lecz tego dnia i mca nie jest zakończone.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Poseł moskiewski miał publiczną u króla audyencyą, któremu ja imieniem królewskiém odpowiedziałem; a gdym już mu kazał odejść zapomniawszy go zaprosić do pocałowania ręki królewskiéj, on odchodząc cofnął się nazad i mużycką wolnością wołać począł: poczekaj! czemuś mi nie kazał ręki królewskiéj pocałować. I tak spiesznie przybliżywszy się rękę pocałował i odszedł, śmiech nam zostawiwszy.

3go Grud. Sekretne było konsylium o nakazaniu sejmu generalnego pruskiego, o które Prusacy na przeszłym sejmie upraszali dla tych przyczyn: 1) ażeby różnica między szlachtą i miastami uspokojona była; 2) aby gniewy między Działyńskimi i Weyherami, tamtych ziem najznaczniejszemi familiami zagaszone były; 3) aby bezpieczeństwo na morzu i lądzie assekurowane było.

4go Grud. Zszedł z tego świata w Warszawie Modliszewski, starosta lubomirski, po którym starostwo dostało się z łaski królewskiéj Ossolińskiemu, podkanclerzemu kor., który na szczęście swoje nie wyjechał był z War-

szawy, boby się komu innemu była dostała ta intrata 40,000 i tak one otrzymawszy wesoło z Warszawy wyjechał.

5go Grud. Przywołana była sprawa połocka na sądach relacyjnych. Otrzymali byli unici przeciwko schizmatykom in confirmatione przywilej na koronacyi królewskiéj, aby tylko katolików i unitów do magistratu przypuszczano. Co był warował reskryptem swoim ś. p. nieboszczyk król. Schizmatycy pisarza miejskiego posła swego na sejm koronny o zdradę oskarzali, że ten artykuł włożony jest extra tenorem dawniejszych przywilejów, przeto o skassowanie jego prosili. Nie wiele było senatorów na tych sądach, biskupa żadnego, i już mi żal było, żem tę sprawę przywołać kazał, widząc gniewliwą twarz królewską; jednakże przy sprawie Boskiéj mocno stojąc unitów broniłem, twierdząc, iż ten reskrypt sławnéj i świętéj pamięci króla ojca stoi za dekret. Przez miłość tedy synowską, którą powinien był tak godnemu ojcu, upraszałem, ażeby syn nie chciał tak świętego dekretu ojcowskiego odmieniać. Lecz nic nie wymógłem u zawziętego króla chcącego kassować ten przydatek. Ledwom uprosił czas na deliberacyą, która się przewlekła do przyszłych sądów.

Wieczorem u królowéj byłem upraszając, aby króla odwracała od inklinacyi i sprzyjania heretykom i schizmatykom, bo się z affektem ku nim znacznie wydaje, tak w sprawie połockiéj, jako też w tumulcie wileńskim. Bo alias bać się trzeba, żeby domu królewskiego Bóg Najwyższy dla wzgardy honoru swego nie podał na przewrotny zmysł. Ciężko i żałośnie na to westchnęła królowa, i mówiła, że to nieludzkim dowcipem król czyni: obawiam się, żeby król nie był omamiony czarami od heretyków; będę się jednak starała za podaną okazyą, aby skłonniejszy był ku katolikom.

6go Grud. Insza sprawa połocka była przywołana, a któréj jednéj tylko król słuchał. Oskarzono połockich

schizmatyków o zdradę ojczyzny podczas moskiewskiéj wojny, którzy nieprzyjaciela do miasta wpuścili; ztąd całe miasto zrabowane, spustoszone i spalone było: zakonnicy do zamku uciekli, który obronili. Kommissya się odprawiła z wielkim miasta sumptem, która, że się bez przysięgi świadków stała, za niedostateczną poczytana. Żeby zaś drugiéj kommissyi nie naznaczono, samo miasto supplikowało, zabiegając dalszym sumptom; i tak przysięgą uszli kary schizmatycy po tak wielkim kryminale.

7go Grud. Sądziła się sprawa kasztelana wendeńskiego przeciwko mieszczanom połockim; pierwszy był starostą kokenhauzeńskim w Inflanciech, gdzie Połoczanie cło morskie zwykli płacić. Po wziętym od Szwedów Kokenhauzie, pomienione cło król przez dyploma swoje przeniósł do dóbr kasztelana, któremu Połoczanie podlegać nie chcieli, twierdząc, iż solucia jest miejscu applikowana, które, iż nie jest w ręku kasztelana, przeto wolnymi się czynili od opłaty. Przymuszono jednak ich dekretem, aby póki kasztelan wendeński będzie starostą i póki Kokenhauzu nie odbiorą od nieprzyjaciela, póty płacili.

Druga się wytoczyła sprawa, hańbę domowi Zborowskich przynosząca. Zborowski starosta horodtski, dwoma laty przed śmiercią swoją uprosił był u króla prawo na cessyą starostwa; lecz do skutku rzeczy nie przyprowadziwszy, z tego świata zszedł. Po śmierci jego wakujące starostwo król oddał Charlińskiemu, dobrze ku sobie zasłużonemu. Brat Zborowskiego znalazłszy ów przywilej, wpisuje imię swoje, zmyśla, jakoby w grodzie nieboszczyk cessyą starostwa jemu przyznał: ale jako niesie przysłowie włoskie: że do każdego kłamstwa i głupstwo się mięsza, — zapisał i rok fałszywie, i dany przywilej w Warszawie dnia tego, którego król był w Wilnie. I tak strasznym wstydem odsądzony jest Zborowski od starostwa. Familii jednak przebaczono, żeby hańba fałszu w dekrecie nie była włożona.

8go Grud. Takie ubóstwo otoczyło dwór królewski, że ledwo około południa drwa i mięso przynoszą do kuchni, głodni dworscy aż do 4téj musieli czekać obiadu, a król kilką potraw prywatnie musiał się kontentować.

10go Grud. Pogłoska o wojnie tureckiéj puszczona nie u wszystkich znalazła wiarę, tłumacząc się, iż to uczyniono, aby sejm przyszły tém prędzéj doszedł, i na płatę wojskową się zgodzili.

15go Grud. Poseł moskiewski odprawiony, któremu, gdy król podał list do wgo swego książęcia, przeczytawszy inskrypcyą rozumiejąc, iż nie wszystkie tytuły są zapisane, chciał mnie ją oddać, lecz ja mu wyperswadowałem, iż to może się poprawić; i tak uczyniwszy protestacyą odszedł. Ja tegoż dnia pożegnawszy króla wyjechałem z Warszawy do Tuchola, gdzie ten rok szczęśliwie zakończyłem.

Koniec Tomu pierwszego.

BIBLIOTEKA GŁÓ
UNIWERSYTETU A.M. w PO NANIU
400585

Wypożycza się
tylko do czytelni